

# ROCZNIK KOLBUSZOWSKI



NUMER XII

2012

REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY  
IM. J. M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK  
KOLBUSZOWSKI

Nr 12

KOLBUSZOWA 2012

„Rocznik Kolbuszowski” ukazuje się od 1986 r.

#### RADA NAUKOWA

ks. Włodzimierz Bielak, Maria Dębowska, Agnieszka Januszek-Sieradzka,  
Beata Lorens, ks. Tomasz Moskal, Grzegorz Ostasz, Kazimierz Ożóg  
(przewodniczący), Krzysztof Ożóg, ks. Stanisław Ludwik Piech, Józef  
Półciwiatek, ks. Józef Szymański, Waclaw Wierzbieniec, Jan Marian Włodek

#### REDAKCJA

Andrzej Dominik Jagodziński, Jolanta Lenart (sekretarz), Zbigniew Lenart,  
Wojciech Mroczka, ks. Marcin Nabożny, Marian Piórek, Barbara Szafraniec,  
Bartosz Walicki, ks. Sławomir Zych (redaktor naczelny)

#### RECENZENCI

ks. prof. dr hab. Jan Walkusz  
ks. dr hab. Dominik Zamiatąła CMF, prof. UKSW

#### TŁUMACZENIA OBCOJĘZYCZNE

Aneta Kiper

#### PROJEKT OKŁADKI

Laura Rokicka

#### FOTOGRAFIE

ks. Andrzej Kwaśniewski, zbiory prywatne Tomasza Panfila

#### ADIUSTACJA I KOREKTA

Ewa Kłeczek-Walicka

#### REDAKCJA TECHNICZNA

Marta Kośmider

#### WYDAWCA

Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej  
przy wsparciu Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej

ISSN 0860-4585

REDAKCJA „ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”

ul. Kościuszki 6, 36-100 Kolbuszowa  
tel. (17) 227 51 99, e-mail: red.rocz.kol@wp.pl

#### DRUK

Zakład Poligraficzny Z. Gajek  
39-300 Mielec, ul. Korczaka 23  
www.drukarnia.mielec.pl

## Od Redakcji

Regionalizm, potrzeba lepszego poznania ziemi rodzinnej i szeroko pojęta miłość do „Małej Ojczyzny” może być motywem nieustannej refleksji nad sprawami bliskimi i codziennymi, a zarazem źródłem radości z zagłębiania się w dziedzictwo kulturowe i odkrywania tożsamości regionu. Publikacja, którą Czytelnik trzyma w rękach, jest owocem takiej właśnie fascynacji. Z radością oddajemy kolejny, dwunasty już numer „Rocznika Kolbuszowskiego, który poprzez swoją ciągłość wydawniczą i podejmowaną tematykę wpisał się na stałe w krajobraz kulturalny i społeczny ziemi kolbuszowskiej i Podkarpacia. Od lat towarzyszy on kolejnym pokoleniom mieszkańców regionu i trwa na służbie społeczności lokalnej.

Problematyka poruszana w poszczególnych artykułach wychodzi poza ścisłe granice ziemi kolbuszowskiej i powiatu kolbuszowskiego w jego dawnych granicach. Pozwala to jednak zarówno na zainteresowanie odbiorców z innych regionów, jak i wprowadzenie do treści wartościowych tematycznie i warsztatowo tekstów. Niektóre z nich są opracowaniami typowo naukowymi, inne raczej popularnymi. „Mała Ojczyzna” zawsze jest jednak punktem wyjścia i celem dociekań badawczych. Dodać należy, że nowa formuła „Rocznika Kolbuszowskiego”, kontynuowana od numeru dziesiątego, spotkała się z bardzo pozytywnymi recenzjami i przychylnymi opiniami w środowisku naukowym.

Przekazując Czytelnikom niniejszy tom, żywimy nadzieję, że spotka się on z życzliwym przyjęciem, a poszczególne artykuły wzbudzą zainteresowanie i skłonią do zadumy. Prosimy również o przekazywanie materiałów do następnych numerów „Rocznika Kolbuszowskiego”. Pozostajemy jednocześnie otwarci na wszelkie spostrzeżenia, uwagi i konstruktywną krytykę.

**Serdecznie dziękuję samorządom Powiatu Kolbuszowskiego i Gminy Kolbuszowa za pomoc w wydaniu „Rocznika”. Słowa wdzięczności składam na ręce starosty p. Józefa Kardysia i burmistrza p. Jana Zuby.**

ks. Sławomir Zych



## **ARTYKUŁY I MATERIAŁY**



## Anglicy w Ordynacji Zamoyskiej w XIX wieku<sup>1</sup>

Sprawami Ordynacji Zamoyskiej zajmowało się wielu historyków. Ich zainteresowania najczęściej jednak skupiały się na jej wcześniejszych dziejach. Do tej pory tymczasem nie powstała żadna monografia, która byłaby poświęcona działalności Anglików w Ordynacji Zamoyskiej. Celem tej pracy natomiast było ukazanie społeczności angielskiej znajdującej się w dobrach Zamoyskich, przedstawienie motywów ich przybycia do ordynacji i przyczyn, dla których byli tam zatrudniani oraz ich relacji z władzami. Omówiony został również ich wpływ na rozwój gospodarczy w ordynacji. Wskazano, jakie stanowiska zajmowali i w jakim stopniu spełnili oczekiwania Zamoyskich. Ponadto interesującą rzeczą były ich wzajemne relacje oraz różnice między nimi w umiejętności prowadzenia powierzonych im folwarków i zakładów. W pracy tej przedstawiłam działalność Anglików w Ordynacji Zamoyskiej znajdującej się w granicach Królestwa Polskiego. Nie uwzględniłam natomiast tych niewielkich dóbr położonych w Galicji.

Ramy chronologiczne obejmują lata 1804-1870. Data początkowa jest związana z podpisaniem przez Stanisława Zamoyskiego umowy z Janem Mac Donaldem, na mocy której jako pierwszy Anglik miał on pracować w ordynacji. Rok 1870 natomiast jest to rok rozwiązania umowy o folwarki z Campbellem. Po tej dacie nie znalazłam żadnych wzmianek o Anglikach, którzy pracowaliby w dobrach Zamoyskich.

Mianem ordynacji określano instytucję prawną zapewniającą niezmienność posiadania dóbr ziemskich przez ten sam ród. Była to także nazwa posiadłości objętych przepisami ordynacji rodowej,

---

<sup>1</sup> Praca magisterska napisana na seminarium w Instytucie Historii Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie pod kierownictwem prof. dr. hab. Ryszarda Bendera w 2001 roku.



a więc wyłączonych z normalnych zasad obrotu i dziedziczenia<sup>2</sup>. Ordynacje były przekazywane w całości jednemu sukcesorowi. Jeżeli chodzi o Zamoyskich, był nim najstarszy z rodu potomek męski. W wypadku wymarcia rodziny Zamoyskich do sukcesji zostały wyznaczone rodziny pochodzące od tego samego przodka, co twórca ordynacji Jan Zamoyski, czyli z rodziny Łażnińskich. Trzeba było oprócz tego spełnić jeszcze pewne warunki, mianowicie należało poślubić córkę lub krewną ordynata oraz przyjąć nazwisko Zamoyskich<sup>3</sup>.

Ordynacja Zamoyska utworzona w 1589 r. była drugą instytucją tego typu, która okazała się trwałym przedsięwzięciem<sup>4</sup>. Wcześniejszą, nie licząc krótko istniejącej w pobliżu Jarosławia, była ordynacja w dobrach Radziwiłłów<sup>5</sup>.

Podstawą do utworzenia ordynacji stały się 4 wsie dziedziczne, które Jan Zamoyski otrzymał od ojca w 1577 roku: Skokówka, Zdanów, Kalinowice i połowa Pniówka. W następnych latach kanclerz nabywał lub otrzymywał w uznaniu swoich zasług kolejne dobra, koncentrując je wokół Zamościa, którego był twórcą i fundatorem<sup>6</sup>. Do 1820 roku Zamość pozostawał stolicą dóbr Zamoyskich. W tym natomiast roku, jako twierdza, został przekazany polskiemu rządowi za kilka wsi<sup>7</sup>. Wtedy też administracja ordynacji została przeniesiona do Zwierzyńca<sup>8</sup>.

W posiadłościach Zamoyskich zatrudniano wielu cudzoziemców, wśród których znajdowali się Anglicy. W ordynacji pojawili się w XIX wieku. Zamoyskim bardzo zależało na tym, aby w ich dobrach było jak najwięcej ludzi z Wielkiej Brytanii, która pod względem rozwoju gospodarczego była wzorem dla innych państw<sup>9</sup>.

<sup>2</sup> T. Zielińska, *Ordynacje rodowe*, w: *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945*, t. II, Warszawa 1981, s. 19.

<sup>3</sup> A Tarnawski, *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego*, Lwów 1935, s. 401-104.

<sup>4</sup> Tamże, s. 20, 25-26.

<sup>5</sup> A. Meleń, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, 1929, t. VII, z. 2, s. 8-15; J. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917, s. 144-154.

<sup>6</sup> A. Tarnawski, *Dzieje powstania dóbr Ordynacji Zamoyskiej*, Teka Zamoyska [dalej: TZ], 1938, nr 2, s. 184; I. Iskrzycki, *Dzieje Zamościa i Południowej Lubelszczyzny*, Lublin 1956, s. 4.

<sup>7</sup> S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1939, s. 6; W. Ćwik, *Zamiana charakteru miasta w XIX w. Zamość miastem narodowym*, w: *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, pod. red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 255.

<sup>8</sup> R. Bender, *Reforma czynszowa w Ordynacji Zamoyskiej 1833-1864*, Lublin 1995, s. 16.

<sup>9</sup> K. Jonca, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, Wrocław 1996, s. 114.

Dodatkowym impulsem dla Zamoyskich do takiego postępowania była bezpośrednia znajomość stosunków panujących w Anglii, gdyż zarówno w młodości jak i później spędzali tam wiele czasu i zawsze z uznaniem odnosili się do osiągnięć dokonanych w tym kraju.

W ordynacji zatrudniano nie tylko tych Anglików, którzy przebywali w Wielkiej Brytanii, ale też tych, którzy znajdowali się na ziemiach polskich. Oferowano im przy tym często pewne udogodnienia w przystosowaniu się do zastanych w dobrach Zamoyskich warunków. Od nich natomiast oczekiwano działania na rzecz postępu gospodarczego.

W poszczególnych częściach tej pracy próbowałam rozwinąć sygnalizowane wcześniej zagadnienia. Zakres podjętej problematyki był ściśle związany z możliwością dostępu do materiału źródłowego. Niniejsze rozważania podzielone zostały na trzy części. Pierwsza z nich stanowi tło do opisywanych w niej wydarzeń. Przedstawiłam tu sytuację, w jakiej znajdowały się dobra Zamoyskich w XIX wieku pod względem terytorialnym, zaludnienia, organizacji oraz poziomu gospodarki. Ponadto ukazałam sylwetki poszczególnych ordynatów, ich powiązania i stosunek do Wielkiej Brytanii oraz powody przybycia dość licznej grupy Anglików do posiadłości Zamoyskich. Naświetlenie tych spraw przyczynia się do lepszego zrozumienia możliwości, jakie pojawiły się przed cudzoziemcami i ich roli w pracy nad rozwojem tych ziem.

Swoją obecność w ordynacji Anglicy zaznaczyli przez wydzierżawianie folwarków bezpieczeństwa. Ich działalność w tej dziedzinie została omówiona w części drugiej. Najpierw zostały zamieszczone informacje dotyczące folwarków bezpieczeństwa i warunków, na podstawie których były one przekazywane starającym się o nie osobom. W dalszych partiach tekstu zajęłam się umowami zawieranymi z Anglikami oraz podobieństwami i różnicami, jakie się pojawiły w poszczególnych kontraktach. Najwięcej miejsca poświęciłam jednak omówieniu działalności Brytyjczyków w trzymanych przez nich folwarkach.

Znacznie większe znaczenie mieli Anglicy w przemyśle. O ich zaangażowaniu w tej dziedzinie gospodarki traktuje ostatnia partia tekstu zatytułowana: „Wpływ Anglików na rozwój przemysłu w Ordynacji Zamoyskiej”. Zamieściłam w niej dokładną analizę rozwoju przemysłu metalowego i spożywczego, gdyż tam właśnie byli zatrudniani Brytyjczycy. Następnie przedstawiłam poszczególne osoby związane z fabrykacją i rozprowadzaniem trunków alkoholowych, pracujące w młynach oraz zakładach produkujących różnorodne maszyny i narzędzia. Ukazanie tych wydarzeń umożliwiło dostrzeżenie znaczenia Anglików w przemyśle ordynackim.

W związku z tym, że nie powstało żadne opracowanie, które

całościowo poświęcone byłoby omawianemu zagadnieniu, a w niektórych pracach zamieszczone są tylko fragmentaryczne wzmianki na temat Anglików w Ordynacji Zamoyskiej, dlatego też najistotniejszymi materiałami, na podstawie których niniejszy problem został przedstawiony, są rękopiśmienne informacje źródłowe z Archiwum Ordynacji Zamoyskiej. Ten zespół akt podworskich liczący około 17000 tomów znajduje się w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Charakter poruszanego w pracy tematu wymagał przejrzenia wielu woluminów akt, gdyż większość informacji dotyczących Anglików jest rozproszona po całym zespole akt dotyczących XIX wieku. Tylko niektórzy z Anglików mają swoje teczki osobowe, zawierające jednak fragmentaryczne dane o nich. Najwięcej informacji można zaczerpnąć z akt dotyczących poszczególnych działów gospodarki, w których pracowali. W początkowym stadium badania bardzo przydatne okazały się akta ogólne dotyczące folwarków bezpieczeństwa, gdzie można znaleźć interesujące nas nazwiska Anglików. Przejrzenie ich umożliwiło natomiast sięgnięcie do teczek zawierających materiały o konkretnych folwarkach, które były dzierżawione przez Brytyjczyków.

Dla omówienia działalności Anglików w przemyśle ordynackim okazały się przydatne akta gorzelni, browarów i młynów, zarówno ogólne jak i odnoszące się do poszczególnych zakładów. Pewne informacje można też znaleźć w aktach „mechaniki zwierzyńieckiej”, chociaż zauważa się niedostatek materiałów z okresu, kiedy dyrektorem był Jan Mac Donald. Część wiadomości zaczerpnęłam również z protokołów ważniejszych czynności ekonomicznych.

Większość opracowań natomiast zawiera fragmentaryczne wiadomości na interesujący temat. Najwięcej informacji o Anglikach pracujących w ordynacji możemy znaleźć w pracy prof. R. Bendera *Reforma czynszowa w Ordynacji Zamoyskiej 1833-1864*<sup>10</sup>. Pojawiają się tam nazwiska niektórych z nich oraz ich miejsca pracy. W pozycji tej dodatkowo ukazana jest sytuacja społeczno-gospodarcza w posiadłościach Zamoyskich w XIX wieku. Krótkie informacje o Brytyjczykach znajdują się również w monografiach J. Bartyśa, z których jedna mówi o nizinnej hodowli owiec, druga natomiast analizuje rozwój przemysłu metalowego w ordynacji<sup>11</sup>. O ile w pierwszej pracy wzmianki o Anglikach są nieliczne, to w drugiej, opierającej się na aktach z Archiwum Ordynacji Zamoyskiej dotyczących „me-

<sup>10</sup> Tamże, s. 51, 64, 77, 81.

<sup>11</sup> J. Bartyś, *Nizinna hodowla owiec w II połowie XVIII i w II połowie XIX wieku na przykładzie dóbr Ordynacji Zamoyskiej*, Wrocław 1963, s. 25, 32; tenże, *Materiały do dziejów przemysłu metalowego w dobrach Ordynacji Zamoyskiej w I połowie XIX w.*, w: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. II, Wrocław 1963, s. 185-276.

chaniki zwierzynieckiej”, przedstawieni są ci cudzoziemcy, którzy działali w tej fabryce. Nie wspomina Bartyś natomiast nic o tych, którzy pracowali w innych zakładach. Z. Tabaka tymczasem, pisząc o przemyśle spożywczym w ordynacji, sprawy Anglików nie traktował z dużą uwagą. Dlatego w jego artykule są o nich nieliczne wzmianki i właściwie poprzestaje na wymienieniu tylko dwóch nazwisk<sup>12</sup>. Krótki komentarz o imigrantach z Wielkiej Brytanii, niezbyt dla nich korzystny, zamieszcza również W. Grabski w swej dwutomowej pracy zatytułowanej *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858-1861*<sup>13</sup>.

Z wydawnictw źródłowych jedynie w pozycji *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII-XIX wieku* zawierającej wskazówki dla urzędników ordynackich, znajduje się wspomnienie o dwóch Anglikach pracujących w posiadłościach Zamoyskich<sup>14</sup>. O wiele więcej informacji w literaturze można znaleźć na temat kontaktów Zamoyskich z Anglią i Anglikami. Przede wszystkim dostarczają nam ich pamiętniki z XIX wieku. W sześciotomowym wydawnictwie *Jenerał Zamoyski* znajdują się liczne notatki, listy, wspomnienia Władysława Zamoyskiego i jego krewnych<sup>15</sup>. Podobnie we *Wspomnieniach* Jadwigi z Działyńskich Władysławowej Zamoyskiej autorka przedstawia relacje z pobytu m.in. w Anglii i Szkocji, wspominając ludzi, z którymi nawiązała tam wraz z mężem kontakty<sup>16</sup>. Uzupełnieniem do tej pozycji są *Unpublished letters of Adam Czartoryski and Władysław Zamoyski to lord Dudley C. Stuart and the earl of Harrowby*<sup>17</sup>.

Konstanty i Andrzej Zamojscy dużą część swojej młodości spędzili za granicą, m.in. w Anglii. Wzmianki o ich podróży do Wielkiej Brytanii zamieszczone są w *Dzienniku podróży po Anglii* K. Sienkiewicza, który opisuje ludzi, z jakimi stykali się Zamojscy oraz ich zainteresowania tym krajem<sup>18</sup>. Również S. Kieniewicz w swojej pozycji *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamojski w latach 1861-62)* zamieszcza informacje o kontaktach Andrzeja z politykami an-

<sup>12</sup> Z. Tabaka, *Przemysł spożywczy Ordynacji Zamoyskiej w pierwszej połowie XIX w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace historyczne”, z. 9, 1962, s. 121-139.

<sup>13</sup> W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858-1861*, t. I, Warszawa 1904, s. 43.

<sup>14</sup> *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII-XIX wieku*, t. II, wyd. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1963, s. 204.

<sup>15</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. I-IV, Poznań 1910-1930.

<sup>16</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961, s. 281-311.

<sup>17</sup> *Unpublished letters of Czartoryski and Władysław Zamoyski to lord Dudley C. Stuart and the earl of Harrowby*, „Slavonic Review”, IX, 1950, nr 72, s. 153-176.

<sup>18</sup> K. Sienkiewicz, *Dziennik podróży po Anglii 1820-1821*, Wrocław 1953.

gielskimi<sup>19</sup>. Związki natomiast Konstantego z Bankiem Angielskim dokładnie zostały zanalizowane w pracy prof. R. Bendera *Kontakty ordynata Konstantego Zamoyskiego z Bankiem Angielskim (1856-1866)*<sup>20</sup>.

## I. ORDYNACJA ZAMOYSKA W XIX WIEKU

### 1. Obszar i ludność

Ordynacja Zamoyska została utworzona na podstawie uchwały sejmowej z 1589 roku. Składała się wówczas z: dwóch miast, trzydziestu siedmiu wsi i czterech części wsi<sup>21</sup>. W następnych latach granice jej ulegały powiększeniu, zwłaszcza gdy ordynatem był Jan Zamoyski<sup>22</sup>. Wiek XVII natomiast, w którym Rzeczpospolitą dotknęły liczne wojny i związane z tym straty gospodarcze, przyczynił się do kryzysu w posiadłościach Zamoyskich<sup>23</sup>. Na pogłębienie niekorzystnej sytuacji wpłynęły również wydarzenia, które rozegrały się pod koniec XVIII wieku. W wyniku rozbiorów Rzeczpospolitej ordynacja znalazła się w zaborze austriackim. W 1809 roku jednak, w czasie wojny z Austrią, została przyłączona do Księstwa Warszawskiego. W tym samym roku książę Józef Poniatowski utworzył Rząd Centralny Obojga Galicji na czele z ordynatem Stanisławem Zamoyskim, pod którego zwierzchnictwo właśnie poddano ordynację. Sytuacja w dobrach Zamoyskich ustabilizowała się dopiero w pierwszej połowie XIX wieku. W tym czasie również jej obszar został powiększony o nowe wsie, place i enklawy szlacheckie. Ostatecznie wynosił on 673.145 morgów, 253 przęty i nie ulegał zmianom aż do uwłaszczenia włościan w 1864 roku, które w znacznej mierze naruszyło stan posiadania w ordynacji, gdyż ziemia stale użytkowana przez chłopów stała się ich własnością<sup>24</sup>. Na cały obszar ordynacji składały się:

- realność szlachecka,

<sup>19</sup> S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861-62)*, Warszawa 1862.

<sup>20</sup> R. Bender, *Kontakty ordynata Konstantego Zamoyskiego z Bankiem Angielskim (1856-1866)*, w: *Polska w Europie*, Lublin 1968, s. 241-247.

<sup>21</sup> A. Tarnawski, *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego*, Lwów 1935, s. 20, 25-26; A. Meleń, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, 1929, t. VII, z. 2, s. 8-15.

<sup>22</sup> A. Tarnawski, *Dzieje powstania dóbr Ordynacji Zamoyskiej*, TZ, 1938, nr 2, s. 184; J. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917, s. 144-154.

<sup>23</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 19.

<sup>24</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Archiwum Ordynacji Zamoyskiej [dalej: AOZ], vol. 2976, wykaz powierzchni ordynacji z 1847 r.

- realność miejska – dziewięć miast wraz z należącymi do nich obszarami rolnymi,
- realność dworska obejmująca ziemie folwarczne, pustki nietabelowe, lasy,
- realność włościańska,
- dobra piskorowieckie i dobra „za Sanem”,
- powierzchnia tzw. funduszu religijnego (dobra użytkowane przez parafie łacińskie i unickie).

Ordynacja Zamoyska znajdowała się w południowo-wschodniej części województwa lubelskiego i z krain geograficznych obejmowała: Zachodnie i Środkowe Roztocze, część Kotliny Sandomierskiej oraz część Wyżyny Lubelskiej. Przyczyniało się to w znacznej mierze do zróżnicowania tych terenów pod względem krajobrazowym i glebowym<sup>25</sup>. W ordynacji przeważały gleby lessowe i grunty piaszczyste, należące do gorszych gatunkowo. Ziemie lepsze natomiast, takie jak czarnoziemy, znajdowały się w okolicach Zamościa i Tomaszowa. Ponadto również koło Krzeszowa występowały dobre gleby tzw. łązowiny<sup>26</sup>.

Liczba ludności w ordynacji na początku XIX wieku wynosiła 103.585 osób<sup>27</sup>. W kolejnych latach ulegała ona zmniejszeniu lub zwiększeniu. Wpływały na to działania wojenne, epidemie, imigracja ludności zza granicy. Oficjalne oszacowania natomiast wskazywały na przeludnienie tych terenów<sup>28</sup>.

## **2. Zarząd ordynacji**

Najwyższym zarządcą ordynacji od jej powstania zostawał ordynat. Od 31 stycznia 1801 r. był nim Stanisław Kostka Zamoyski, syn Andrzeja Zamoyskiego i Konstancji Czartoryskiej. Urodził się 20 maja 1798 r. Odbywał liczne podróże po krajach zachodnich, zdobywając doświadczenie zwłaszcza z zakresu spraw gospodarczych. W Cesarstwie Austriackim piastował godność szambelana,

<sup>25</sup> R. Orłowski, *Położenie i walka klasowa chłopów w Ordynacji Zamoyskiej w drugiej połowie XVIII w.*, Lublin 1963, s. 21; R. Bender, *Reforma*, s. 48; A. Chałubińska i T. Wilgat, *Podział fizjograficzny województwa lubelskiego*, w: *Przewodnik V Zjazdu Polskiego Zjazdu Geograficznego*, Lublin 1954, s. 11, 19-26; T. Mieczyski, *Zarys fizyczno-geograficzny województwa lubelskiego*, w: *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*, pod red. I. Czumy, t. I, Lublin 1932, s. 8; H. Wierciński, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, Warszawa 1901, s. 61-62.

<sup>26</sup> J. Kasperek., *Gospodarka folwarczna w Ordynacji Zamoyskiej w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1972, s. 16; H. Wierciński, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, s. 61-62.

<sup>27</sup> R. Orłowski, s. 41.

<sup>28</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 51.

będąc równocześnie tajnym rządcą dworu do 1809 roku, kiedy wystąpił przeciw Austrii po stronie polskiej. W czasie istniejącego Rządu Centralnego Obojga Galicji był jego prezesem. Potem został senatorem wojewoda, angażując się tym samym w sprawy polityczne Królestwa Polskiego. Poza tym był on członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, Towarzystwa Ekonomicznego Wileńskiego, Towarzystwa Rolniczego w Petersburgu, prezesem Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Warszawie, wiceprezesem Towarzystwa Dobroczynności<sup>29</sup>. Stanisław był bardzo energicznym rządcą ordynacji, co ujawniło się szczególnie po wprowadzeniu Kodeksu Napoleona, kiedy zapobiegł jej likwidacji. Uzyskał on mianowicie od króla Fryderyka Augusta potwierdzenie jej istnienia. W 1815 roku ordynat został deputatem władz Księstwa Warszawskiego do Aleksandra I, który przebywał w Paryżu. W momencie utworzenia Królestwa Polskiego wszedł do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Został też senatorem wojewoda. Od 1822 roku do 1830 roku był prezesem senatu Królestwa Polskiego, utrzymując przy tym bardzo dobre stosunki z carem Aleksandrem I.

Stanisław, sam angażując się w życie polityczne, również dbał o dobre przygotowanie swoich synów w tej dziedzinie, wprowadzając ich w elity władzy i wysyłając ich za granicę do krajów zachodnich<sup>30</sup>. Najstarszy syn, przysły ordynat, Konstanty Zamoyski po powrocie do kraju został wizytatorem szkół wileńskich i krzemienieckich. Następnie zajął stanowisko sekretarza stanu Królestwa Polskiego<sup>31</sup>. Andrzej Zamoyski natomiast z polecenia ojca przejął sprawy ordynacji, gdyż Stanisław był pochłonięty pracą w Radzie Stanu oraz w wydziale przemysłu i handlu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, a potem w ministerstwie sprawiedliwości<sup>32</sup>.

Ordynat był tak związany z carem, że gdy w 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe, potępił je, przechodząc pod rozkazy księcia Konstantego. Zupełnie inną decyzję podjęła jego rodzina, która brała czynny udział w walkach o niepodległość. Wobec takiej sytuacji Stanisław zdecydował się przekazać zarząd ordynacją Konstantemu, sam natomiast udał się do Petersburga, gdzie pozostał do końca powstania<sup>33</sup>.

Postępowanie ordynata doprowadziło do tego, że 20 lipca

<sup>29</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. I, Poznań 1910-1930, s. 63-69; por. K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1955, s. 264-266.

<sup>30</sup> S. Kieniewicz, s. 24.

<sup>31</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. I, s. 101, 110-112.

<sup>32</sup> S. Skrzyński, *Andrzej hr. Zamoyski, Kraków 1884*, s. 14; L. Górski, *Wybór pism*, Warszawa 1908, s. 514.

<sup>33</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. II, s. 19, 37, 41-43.

1831 r. sejm usunął go z grona senatorów. Konstanty natomiast, protestując, opuścił Królestwo i przeniósł się do Galicji<sup>34</sup>. Ordynacja Zamoyska pozostała więc poza zwierzchnictwem ordynata. Pieczę nad nią sprawował plenipotent Mikołaj Malholme. Stanisław tymczasem w 1832 roku wyjechał z Petersburga i po krótkim pobycie w Galicji udał się wraz z żoną do Florencji, zaś jego najstarsi synowie wrócili do Królestwa, mając na uwadze zachowanie majątku<sup>35</sup>, Ordynat natomiast wydał we Florencji 9 kwietnia 1833 r. instrukcję, w której wyznaczył Konstantego do sprawowania nadzoru nad ordynacją. W ważniejszych sprawach był zobowiązany uzyskać zgodę na piśmie od brata Andrzeja. Ostatecznie Stanisław zrzekł się praw do ordynacji w 1835 roku, zachowując dla siebie tytuł ordynata oraz uznając przekazanie tych posiadłości do czasu swojej śmierci jako dzierżawę. Pełna niezależność Konstantego nastąpiła więc dopiero w 1856 roku. Nowy ordynat nie ingerował zbyt w interesy ordynacji. W 1836 roku opuścił Królestwo i po śmierci żony Anieli księżnej Sapieżanki 2 października 1855 r. zamieszkał na stałe w Londynie.

Początkowo w czasie nieobecności Konstantego duży wpływ na zarząd wywierał Andrzej, później jednak zaangażował się w sprawy własnych dóbr i kraju. W 1850 roku został prezesem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a od 1858 roku Towarzystwa Rolniczego. Ordynat natomiast, przebywający w Londynie, porozumiewał się z władzami ordynacji listownie<sup>36</sup>. Konstanty po upadku powstania styczniowego i ogłoszeniu uwłaszczenia przekazał zarząd nad ordynacją młodszemu synowi Józefowi, który przejął całkowitą nad nią kontrolę<sup>37</sup>. Po śmierci Konstantego 9 stycznia 1866 r. ordynatem został Tomasz Zamoyski przebywający w kraju. Po 33 latach, w chwili śmierci Tomasza, ordynacja znalazła się pod zwierzchnictwem jego najstarszego syna Maurycego Klemensa Zamoyskiego<sup>38</sup>.

Ordynat sprawował najwyższą władzę w ordynacji. W końcu XVIII wieku zarząd dobrami prowadzono przez generalnych pełnomocników zwanych komisarzami. Pod zwierzchnictwem komisarzy natomiast znajdowali się namiestnicy kluczy i dóbr, niekiedy określani mianem rządców. Ponadto istniał dość liczny zespół urzędniczy.

Pieczę nad administracją sprawował urząd kolegialny powstały 27 września 1772 r. zwany Radą Ekonomiczną lub Rządem Ekonomicznym. W jego skład wchodził najwyższy urząd ordynacji. Decyzje tego organu były obowiązujące dla całego aparatu urzędni-

<sup>34</sup> Tamże, s. 44, 293, 301

<sup>35</sup> Tamże, s. 526.

<sup>36</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Londyn 1961, s. 302; S. Kieniewicz, s. 13.

<sup>37</sup> APL, AOZ, vol. 16728, k. 2, pismo Kontroli Zarządu Dóbr Ordynacji Zamoyskiej [dalej: KZDOZ] z 29 VI 1864 r.

<sup>38</sup> T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XVI, Poznań 1892, s. 172.



czego. Stanowił on również instytucję odwoławczą dla oficjalistów i włościan<sup>39</sup>. Najmniejszą komórką organizacyjną były folwarki. Zwierzchnictwo nad nimi należało do rządców kluczowych. Folwarki posiadały ponadto swych własnych funkcjonariuszy, mianowicie pisarzy prewentowych, kluczników oraz różnorodną służbę. Wszyscy oni mieli też wpływ na wsie związane z folwarkami, głównie przez egzekwowanie powinności należnych od włościan. Podstawowymi jednostkami administracyjnymi natomiast były klucze składające się z kilku lub kilkunastu wsi<sup>40</sup>.

Taka struktura organizacyjna w ordynacji utrzymała się prawdopodobnie do około 1809 roku. Do większych zmian doszło w 1811 roku, kiedy to na miejsce zlikwidowanego Rządu Ekonomicznego utworzono Administrację Generalną Dóbr Państwa Ordynacji Zamoyskiej w Zwierzyńcu na czele z plenipotentem generalnym ordynata, którym został Mikołaj Malholme, wywodzący się z rodziny francuskiej przebywającej w Puławach u Czartoryskich<sup>41</sup>.

Stanisław Zamoyski, po tym jak zaangażował się w życie polityczne Królestwa Polskiego, zarząd dóbr przekazał w ręce Malholma, następnie poddał mu pod zwierzchnictwo całą administrację dóbr, dając mu tym samym dużą władzę nad ordynacją. Szczególne znaczenie w nadzorze tymi dobrami miał on w czasie powstania listopadowego i po jego upadku. Zamoyscy wtedy byli uwikłani w sprawy dotyczące kraju, a sam ordynat musiał opuścić Królestwo, co zostało wyżej zaznaczone. Po stłumieniu powstania Mikołaj został aresztowany przez Rosjan i ordynacja do czasu jego uwolnienia pozostawała bez zwierzchnictwa. Nie trwało to jednak długo<sup>42</sup>.

Gdy sytuacja uległa normalizacji, Konstanty i Andrzej wrócili do swych posiadłości, postanawiając dokonać zmiany w strukturze organizacyjnej. Przy aprobacie ojca przybywającego za granicą zwolnili w 1833 roku dotychczasowego plenipotentę Malholma, którego miejsce zajął Ignacy Cieszkowski, były prezes Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowanego Ziemskiego<sup>43</sup>. Nie miał on jednak już tak dużych uprawnień jak jego poprzednik, gdyż głównym zwierzchnikiem dóbr w roli plenipotentę został sam Konstanty, mając brata Andrzeja jako współrządcę. Postanowiono ponadto zwiększyć liczbę kluczy z trzech do pięciu: krzeszowsko-tarnogrodzki, szczebrzeski, janowski, tomaszowski, turobiński<sup>44</sup>. W latach 1844/45 dokonano kolejnych zmian, tworząc trzynaście kluczy, by w latach 1861/62

<sup>39</sup> R. Orłowski, s. 44-45.

<sup>40</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 24.

<sup>41</sup> APL, AOZ, vol. 3245, k. 17.

<sup>42</sup> APL, AOZ, vol. 4646, zeznanie z 14 III 1832 r.

<sup>43</sup> Tamże, vol. 3928, pismo K. Zamoyskiego z 4 VII 1834 r.

<sup>44</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 53.

zmniejszyć ich liczbę do dwunastu<sup>45</sup>. Konstanty Zamoyski tymczasem zwrócił większą uwagę na sprawy zewnętrzne ordynacji. Przebywając w Warszawie, stworzył w tym celu Kancelarię Centralną Dóbr i Interesów Ordynacji Zamoyskiej, mającą zająć się sprawami zewnętrznymi ordynacji. Ta komórka władzy zaczęła szybko przejmować zwierzchnictwo nad dobrami Zamoyskich i podporządkowywać sobie Administrację Generalną oraz rządców kluczowych<sup>46</sup>. Związane to było z wprowadzaniem w życie reformy czynszowej przez Konstantego. Znaczenie Kancelarii rosło coraz bardziej, zwłaszcza, że ordynat dość rzadko przebywał w kraju. Wkrótce Konstanty przestał być plenipotentem generalnym, a stanowisko to zajął Antoni Zaborowski, który starał się uzyskać jak największą samodzielność w podejmowaniu decyzji<sup>47</sup>. Pragnął się uniezależnić zwłaszcza od Andrzeja przebywającego w Klemensowie, co udało mu się osiągnąć 12 listopada 1894 r., kiedy otrzymał od brata Konstantego większe uprawnienia w zarządzie ordynacją<sup>48</sup>. Zaborowski dokonał formalnego przekształcenia Administracji Generalnej w organ Kancelarii Centralnej (KC). Duży wpływ na funkcjonowanie tego organu miał Antoni Cyprysiński będący naczelnikiem KC i pełnomocnikiem ordynata, używając od 1836 roku tytułu naczelnika<sup>49</sup>. W 1854 roku naczelnikiem został natomiast Wojciech Głowacki<sup>50</sup>. Znaczenie KC wzrosło również po tym, jak Andrzej opuścił Klemensów i udał się do Warszawy, koncentrując się głównie na swoich dobrach. Konstanty natomiast większość czasu spędzając za granicą, umożliwił pełnić główny zarząd nad ordynacją naczelnikowi Kancelarii, który przejął też sprawy ordynacji w Lublinie poprzez utworzony do tego celu w 1841 roku Dozór Interesów Dóbr Ordynacji Zamoyskiej.

Kancelarii Centralnej podlegała Administracja Generalna składająca się z kilku wydziałów. Najpierw istniały cztery: administracyjny, prawny, polityczny i ekonomiczny. Potem utworzono wydział zdrowia, rachuby i kontroli oraz na prawach wydziału służbę ogólną na czele z plenipotentem. Pozostałymi wydziałami kierowali urzędnicy zwani radcami. Na czele natomiast AG stał plenipotent.

---

<sup>45</sup> *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVIII-XIX w.*, t. II, wyd. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1963, *Wstęp*, s. XV.

<sup>46</sup> R. Bender, *Kształtowanie się środowiska urzędniczego w Ordynacji Zamoyskiej w XIX w.*, „Roczniki Humanistyczne”, XXVI, 1978 (1979), z. 2, s. 93.

<sup>47</sup> APL, AOZ, vol. 4556, k. 4.

<sup>48</sup> Tamże, vol. 4556, k. 17, pismo z 13 XI 1834 r.

<sup>49</sup> Tamże, vol. 4646, A. Cyprysiński do ordynata 1 III 1833 r.; *Cyprysiński Antoni*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, s. 126.

<sup>50</sup> APL, AOZ, vol. 4017, stan służby W. Głowackiego, 6 XI 1857 r.

Początkowo był nim Antoni Zaborowski, a od 1841/42 roku Piotr Zieliński. Posiadali oni do pomocy zastępców i sekretarzy. Do zadań tego organu administracyjnego należało m.in. zwoływanie własnych sesji dwa razy w tygodniu<sup>51</sup>. Oprócz tego, z inicjatywy Administracji raz w miesiącu organizowano sesje rządców kluczowych w Zwierzyńcu. Na zebraniach tych składano sprawozdania o dokonanych posunięciach w ordynacji oraz dyskutowano nad sytuacją gospodarczą zarówno całości dóbr jak i poszczególnych kluczy<sup>52</sup>.

Po śmierci Stanisława Konstanta postanowił dokonać decentralizacji w dotychczasowym zarządzie dóbr. W roku 1857/58 zlikwidował AG w Zwierzyńcu, dając tym samym większe uprawnienia rządcom kluczowym. Ponadto przekształcono KC w Kontrolę Zarządu Dóbr Ordynacji Zamoyskiej w Warszawie<sup>53</sup>. Miała ona mniejsze uprawnienia, gdyż posiadała tylko ogólny nadzór nad kluczami. Dodatkowo musiała zajmować się interesami ordynacji w Warszawie. Pozbawiono ją natomiast wpływu na sprawy finansowe, o których decydował sam ordynat. KZDOZ była kierowana, jak poprzednio KC, przez naczelnika. Kolejno stanowisko to zajmowali: Wojciech Głowacki do 1857 roku, E. Bogdański do 1863 roku, K. Bogdaszewski, będący na miesięcznym zastępstwie i wreszcie Ksawery Koisiewicz<sup>54</sup>. KZDOZ utworzyła w Zwierzyńcu swoje wydziały, które właściwie sprawowały władzę nad kluczami.

W roku 1865/66, podczas gdy zwierzchnictwo nad ordynacją z ramienia ojca sprawował Józef Zamoyski, przekształcono KZDOZ w Zarząd Dóbr, który został przeniesiony z Warszawy do Zwierzyńca przez kolejnego ordynata Tomasza Zamoyskiego. Do końca XIX wieku Organizacja w Ordynacji Zamoyskiej pozostała bez zmian<sup>55</sup>.

### 3. Sytuacja gospodarcza

Gospodarka ordynacji w końcu XVIII wieku opierała się głównie na rolnictwie. Najważniejszym jej źródłem, tak jak na pozostałych ziemiach polskich, była praca pańszczyźniana chłopów. Dla gospodarki rolnej natomiast podstawą była produkcja zbożowa.

<sup>51</sup> Tamże, vol. 15971, k. 3, protokół z 14 II 1834 r.; Z. Szkurlątowski, *Organizacja administracji i pracy w dobrach wielkiej własności feudalnej w Polsce VII i VIII wieku w świetle instruktaży ekonomicznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, 1957, seria A, nr 8, *Historia*, z. 1, s. 159.

<sup>52</sup> APL, AOZ, vol. 15984, k. 120-121, protokół sesji rządców kluczowych z 24 XI 1834 r.

<sup>53</sup> Tamże, vol. 15720, k. 305.

<sup>54</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 61.

<sup>55</sup> T. Żychliński, s. 127.

Uprawiano najczęściej żyto, pszenicę, jęczmień, len<sup>56</sup>. Rozwinięte było również bartnictwo i pasiecznictwo. Ponadto prosperowały liczne małe browary wytwarzające piwo i miód pitny<sup>57</sup>. Produkcja rolna nie stała jednak na wysokim poziomie. Darmowa praca chłopów nie przynosiła dużych zysków, zwiększanie natomiast ciężarów i powinności pańszczyźnianych jeszcze bardziej przyczyniało się do obniżenia jej wydajności<sup>58</sup>.

Zmiany przyniósł dopiero początek XIX wieku, kiedy nastąpił niewielki postęp w agrotechnice. Zaczęto prowadzić meliorację gruntów podmokłych, wycinano krzaki i zarośla. Nie zdecydowano się jednak na wprowadzenie bardziej nowoczesnych narzędzi rolniczych. Pewne ulepszenie przejawiało się jedynie w częstszym stosowaniu elementów żelaznych jako części składowych narzędzi drewnianych. System uprawy roli tymczasem aż do lat 30. XIX wieku opierał się na trójpolówce lub wielopolówce<sup>59</sup>.

W związku z narastającym kryzysem gospodarki folwarcznej w końcu XVIII wieku wprowadzono zmiany dotyczące pańszczyzny. Stało się to z inicjatywy Andrzeja Zamoyskiego, który był bardzo zaangażowany w rozwój gospodarczy zwłaszcza swych ziem. Wprowadził oczynszowanie w dobrach prywatnych oraz w kluczu janowskim<sup>60</sup>. Kierował też do oficjalistów liczne instrukcje mówiące o potrzebie podniesienia poziomu gospodarki.

W ordynacji w XVIII wieku istniał również przemysł manufakturowy. Był on jednak bardzo słaby. Nie potrafiono utrzymać na długi czas zakładanych obiektów przemysłowych. Powodowane to było tym, że tak częste wówczas kuźnice, fryszerki i rudnie oparte były na niewielkim zasobie surowcowym. Działały one też wyłącznie w oparciu o pracę pańszczyźnianą. Większość z nich nie dotrwała do XIX wieku, a te nieliczne, jak papiernia i hamernia we wsi Hamernia, drukarnia w Józefowie, huty szkła, utrzymały się dzięki

---

<sup>56</sup> R. Orłowski, *Położenie*, s. 64; por. W. Grabski, *Spoleczne gospodarstwo agrarne w Polsce*, Warszawa 1923, s. 211; A. Kierek, *Z badań nad rozwojem gospodarczym Lubelszczyzny w okresie międzypowstaniowym*, „Rocznik Lubelski”, III, 1960, s. 275-292; J. Willaume, *Wieś lubelska przed uwłaszczeniem*, Lublin 1964, s. 23.

<sup>57</sup> Z. Tabaka, s. 121.

<sup>58</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 19-20.

<sup>59</sup> Tamże, s. 70-71.

<sup>60</sup> Tamże, s. 36-44; por. J. Bieniarzówna, *Projekty reform magnackich w połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczny”, XLII, 1951, s. 304-330; A. Broda, *Andrzej Zamoyski a sprawa chłopska w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1951, s. 48; H. Czepulis, *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego (1841-1861)*, Wrocław 1964, s. 9-10.

temu, że wprowadzono tam pracę wolno najemną, a następnie wydzierżawiono je<sup>61</sup>.

Początek XIX wieku nie przyniósł ordynacji znacznego polepszenia sytuacji. Był to okres wojen napoleońskich i niespokojne czasy Księstwa Warszawskiego. Zniszczenia wojenne, następnie obniżka cen zboża wiążąca się z ograniczeniami w jego eksporcie z powodu blokady kontynentalnej z 1806 roku prowadziły do dalszych trudności<sup>62</sup>. Te folwarki, które wcześniej wprowadziły oczynszowanie, powracały do pańszczyzny. Dopiero od 1825 roku następowała stabilizacja cen zbóż. Wtedy też zaczął się rozwój gorzelnictwa, do którego wykorzystywano niesprzedane zboże. Trudna sytuacja ekonomiczna powodowała, że liczba folwarków na początku wieku zmniejszyła się. Dopiero w następnych latach nastąpił proces powstawania nowych gospodarstw i powiększania powierzchni już istniejących. W dużej mierze przyczyniła się do tego regulacja gruntów włościańskich i folwarcznych w 1816 roku<sup>63</sup>. Celem jej było scalenie gruntów chłopskich i dworskich w taki sposób, by nie były one razem przemieszane. Dążono również do powiększenia powierzchni uprawnej folwarku. Reforma ta powodowała, że chłopci byli rugowani ze swoich gospodarstw i przenoszeni na grunty mniej urodzajne. Przyczyniła się ona ponadto do wprowadzenia folwarków wykorzystujących wolny najem do pracy, tworząc przy tym samowystarczalne gospodarstwa chłopskie. W konsekwencji liczba folwarków w 1864 roku wynosiła 123<sup>64</sup>.

Następną ważną reformą w ordynacji było oczynszowanie chłopów. Została ona wprowadzona przez Konstantego Zamoyskiego przy pomocy kierownika Kancelarii Centralnej Antoniego Cyprysńskiego w latach 1833-1845<sup>65</sup>. Pierwszym krokiem było wprowadzenie okupu, a więc zastąpienie pańszczyzny rentą pieniężną. Należy zaznaczyć, że okup nie był obowiązkowy. Liczba okupników wahała się w różnych okresach, raz ulegając zwiększeniu, to znowu zmniejszeniu. Często włościanie przystępowali do niego, gdy było to dla nich wygodne, a następnie rezygnowali z okupu. Ten stan rzeczy prowadził do kryzysu w realizacji tej reformy. Komisja Centralna postanowiła więc w 1848 roku wprowadzić obowiązkowe oczynszowanie. Od samego początku napotkano jednak na trudności. Włościanie nie opłacali czynszu, a groźba eksmisji tylko w niewielkim stopniu wpłynęła na zmniejszenie ich zadłużenia. Władze ordynacji nie były w stanie wyegzekwować od nich regularnej opłaty czynszu. Osta-

<sup>61</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 188-203; por. W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa, 1955, s. 45.

<sup>62</sup> J. Bartyś, *Nizinna hodowla*, s. 18.

<sup>63</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 62-63.

<sup>64</sup> APL, AOZ, vol. 16188, k. 300-315.

<sup>65</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 108-139.

tecznie w początkach 1865 roku zaprzestano go pobierać. Główną uwagę skupiono natomiast na uzyskaniu odszkodowania od władz rządowych, które miano wypłacać w ramach przeprowadzenia reformy rolnej. Położono też nacisk na rozwój folwarków<sup>66</sup>.

Folwarki były zarządzane bezpośrednio przez oficjalistów albo wydierżawiane różnym osobom. Po wprowadzeniu okupu natomiast rozpoczęto wydierżawiać folwarki bezpańszczyźniane na zasadzie konkurencji<sup>67</sup>. W konsekwencji decyzją ordynata z 1 lipca 1842 r. wszystkie te gospodarstwa zostały przekazane dzierżawcom w ten sposób, z wyjątkiem jednego, trzymanego przez Malholma<sup>68</sup>. Zmiany te przyniosły korzystne osiągnięcia, gdyż dzięki czynszom uzyskano stały dochód, zlikwidowano przerosty w administracji oraz przerzucano na dzierżawców odpowiedzialność za pozyskanie siły roboczej i najmu służby folwarczej. Coraz częściej kładziono też nacisk na unowocześnianie tych gospodarstw. Niektórzy dzierżawcy zaczęli stosować płodozmian. Zdarzało się jednak często, że wprowadzali go na krótki okres, po pewnym czasie rezygnując z niego. Właściwie dopiero pod koniec XIX wieku nastąpiło zdecydowane stosowanie gospodarki intensywnej<sup>69</sup>. Te jednak zmiany dokonane w rolnictwie umożliwiały wprowadzenie nowych upraw pasz zielonych i roślin okopowych, które były niezbędne do wyżywienia wzrastającego inwentarza żywego, zwłaszcza owiec<sup>70</sup>. Ponadto przyśpieszono mechanizację rolnictwa. Dzięki zaangażowaniu Stanisława Zamoyskiego z zagranicy sprowadzono maszyny rolnicze, później zaś zaczęto je produkować w nowo powstałych zakładach w ordynacji<sup>71</sup>. Rozpoczęto również stosowanie na szerszą skalę ulepszonych narzędzi, to jest: młynków do czyszczenia zboża, bron tzw. drapanych, siewników, maszyn do czyszczenia sadzawek itp. Główną gałęzią gospodarki folwarczej była nadal produkcja zbożowa. Spośród czterech zbóż najwięcej wysiewano żyta. Oprócz tego uprawiano pszenicę, jęczmień, grykę<sup>72</sup>. Znacznie gorzej natomiast przedstawiała się sytuacja ogrodnictwa i warzywnictwa, które były wykorzystywane tylko do własnych potrzeb. Obok uprawy roślinnej ważne miejsce zajmowała hodow-

<sup>66</sup> Tamże, s. 204-233; por. S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 61.

<sup>67</sup> APL, AOZ, vol. 8888, k. 60v, memoriał dla A. Zamoyskiego z 3 VII 1846 r.; T. Potocki, *O urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań 1859, s. 350.

<sup>68</sup> APL, AOZ, vol. 16815, k. 262, pismo z 14 I 1842 r.

<sup>69</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 70-71.

<sup>70</sup> J. Bartyś, *Nizinna hodowla*, s. 52, 67.

<sup>71</sup> Tenże, *Materiały*, s. 191-197.

<sup>72</sup> APL, AOZ, vol. 6185, protokół lustracji zasiewów z 20 V 1851 r.; I. Kostrowicka, *Produkcja roślinna w Królestwie Polskim*, w: *Studia z dziejów Gospodarstwa Wiejskiego*, t. IV, Warszawa 1961, z. 2, s. 45.

la, przede wszystkim bydła i koni, co było szczególnie ważne, gdy zaczęto stosować pracę najemną, a dzierżawcy nie mogli korzystać w takiej mierze jak dawniej ze sprzężaju chłopskiego. Na koniec lat 30. przypadł rozwój hodowli owiec. Niestety, w późniejszych latach liczba ich uległa zmniejszeniu. Mniejszą wagę przywiązywano natomiast do utrzymywania trzody i drobiu. Dzierżawcy sporadycznie zajmowali się też pszczelarstwem<sup>73</sup>.

Te działy produkcji, które przez dzierżawców były zaniedbane lub zupełnie pominięte, uzupełniała gospodarka chłopska. Obszary posiadane przez chłopów dzieliły się na: osady całorolne od 15 do 8 morgów, zagrodnicze od 3 do 7,5 morga i chałupnicze poniżej 7 morgów. Ponadto istniały osady kolonistów, zwłaszcza niemieckich. Ludność bezrolna natomiast trudniła się wyrobnictwem oraz stanowiła część czeladzi folwarczej<sup>74</sup>. Wydajność gospodarstw chłopskich uzależniona była od ilości i jakości posiadanej ziemi ornej, łąk, pastwisk. Dużą rolę odgrywał też sposób uprawy i wykorzystywanie gruntów. Technika uprawy jednak nie była najlepsza, gdyż co najwyżej stosowano trójpolówkę.

Odrębną sprawę stanowiły lasy, nad którymi władzę sprawował specjalnie utworzony w tym celu zarząd. Pewne zmiany, spowodowane skargami włościan na nadużycia służby leśnej, nastąpiły w 1844 roku<sup>75</sup>. Zmniejszono więc administrację leśną oraz zaostrzono kontrolę sprawowaną przez zarząd dóbr. Nadzór nad lasami ponadto mieli prowadzić rzadcy kluczowi. Włościanie natomiast uzyskali wolny wstęp do nich. Dochody, jakie ordynacja czerpała z tego źródła, zwiększały się z roku na rok<sup>76</sup>. Z drugiej strony zmiany wprowadzone w 1844 roku wpłynęły niezbyt korzystnie na stan lasów, które poniosły szkody w wyniku ich rabunkowej eksploatacji przez włościan.

Równocześnie z wprowadzeniem postępu w gospodarstwach rolnych ordynat Stanisław Zamoyski już w pierwszych latach XIX wieku rozpoczął energiczną rozbudowę przemysłu. Według jego planów ordynacja miała dawać przykład mniejszym ośrodkom<sup>77</sup>. W 1804/1805 powstał zakład mechaniczny w Zwierzyńcu zwany „mechaniką zwierzyniecką”. Była to pierwsza w Polsce manufaktura produkująca maszyny i narzędzia rolnicze. Zakład prowadził intensywną produkcję do powstania styczniewego. Ostatecznie został

<sup>73</sup> R. Bender, *Reforma*, s.72-74.

<sup>74</sup> Tamże, s. 83.

<sup>75</sup> APL, AOZ, vol. 15716, k. 24.

<sup>76</sup> Tamże, vol. 16842, porównanie dochodów z lasów 1846/47 i 1851/52.

<sup>77</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 189.

zlikwidowany w 1883 roku<sup>78</sup>. W Zwierzyńcu od 1831 roku istniała też gwoździarnia, którą założył, a potem wydzierżawił Pinkas Szener<sup>79</sup>.

Bardzo duże znaczenie w ordynacji miał również przemysł spożywczy, do którego produkty rolne były dostarczane z wszystkich posiadłości Zamoyskich. Zwłaszcza pierwsza połowa XIX wieku wpływała korzystnie na rozwój tej gałęzi przemysłu. W browarnictwie likwidowano małe browarki przykarczemne, budując na ich miejsce duże murowane zakłady produkujące piwo. Jeden z największych browarów, porterowy, znajdował się w Zwierzyńcu. Przy nim postawiono liczne pomieszczenia pomocnicze, pełniące funkcję budynków mieszkalnych oraz potrzebnych do produkcji napojów alkoholowych<sup>80</sup>. Większość browarów była budowana w pobliżu miast i wsi, gdzie znajdowały się folwarki administrowane przez ordynację. Wydzierżawiano je natomiast jedynie dzierżawcom folwarków lub przedsiębiorcom obcego pochodzenia. W latach 30. XIX wieku szczególną uwagę poświęcono również gorzelnictwu, zwłaszcza że w ordynacji istniał duży rynek zbytu na wódkę. Administracja Generalna dążyła ponadto do tego, aby to zapotrzebowanie było pokryte przez produkcję prowadzoną w ordynacji. Coraz częściej w miejsce starych, małych gorzelnii budowano duże, mające większe możliwości produkcyjne. Największa z nich znajdowała się w kluczu zwierzynieckim<sup>81</sup>. Powstała tam również likiernia produkująca wódki słodkie, używająca jako surowca okowity z innych gorzelnii. W wyniku rozporządzenia z 17 lipca 1843 r. o podatkach i ograniczeniu produkcji wódki nastąpił jednak pewien kryzys w gorzelnictwie. Ordynacja, chcąc pozbyć się problemów związanych z produkcją alkoholu, postanowiła przeprowadzić na szeroką skalę wydzierżawianie gorzelnii i browarów. Rozporządzenie dotyczące tej kwestii zostało wydane przez Konstantego Zamoyskiego w latach 40.<sup>82</sup> Ponadto wydzierżawiano również propinacje, czyli prawo do zaopatrywania miast i wsi w napoje alkoholowe<sup>83</sup>. Prowadziły one oddzielną dystrybucję od gorzelnii i browarów. Propinacje wiejskie swoim zasięgiem obejmowały kilka lub kilkanaście wsi. Czasem zdarzało się jednak, że wsie należały do propinacji miejskiej. Dzierżawcy propinacji kupowali wódkę i piwo w zakładach ordynackich lub na wolnym rynku.

<sup>78</sup> Tamże, s. 191-197; J. Łukasiewicz, *Przewrót techniczny w przemyśle Królestwa Polskiego 1852-1886*, Warszawa 1963, s. 79 i 151; K. Garbiński, *Obchód ukończonej płodozmiennej kolei w folwarku michałowskim*, RGK, t. III, 1843, s. 240.

<sup>79</sup> Tamże, s. 188.

<sup>80</sup> Z. Tabaka, s. 126.

<sup>81</sup> Tamże, s. 129.

<sup>82</sup> Tamże, s. 138.

<sup>83</sup> Tamże, s. 137.



Rozprowadzanie tych trunków należało natomiast do karczmarzy, którym szynki były przekazywane przez dzierżawców propinacji. Musieli oni kupować trunki tylko w wyznaczonych zakładach i dbać o posiadanie wystarczającej ich ilości. Prawie w każdej wsi znajdowała się karczma, a czasami nawet dwie lub trzy w jednej miejscowości.

W ordynacji również młyny stanowiły dość liczną grupę zakładów produkcyjnych. W 1837 roku było 55 młynów oraz 2 wiatraki<sup>84</sup>; największe w Turzyńcu i Zwierzyńcu<sup>85</sup>. Później, niestety, ich liczba zmniejszyła się. Spowodowane to było zaniedbaniem tych zakładów.

Ordynacja posiadała również maglarnię i olejarnię znajdujące się w Księżpolu. Ponadto w 1850 r. powstała kolejna olejarnia w Pniówku. Mniejsze znaczenie miały drobne zakłady produkujące olej w miastach ordynackich. W Księżpolu podjęto też produkcję cukru. W Zwierzyńcu natomiast planowano założyć rafinerię cukru, co jednak nie doszło do skutku. Dopiero pod koniec XIX wieku uruchomiono cukrownię „Klemensów”<sup>86</sup>. Próby podejmowane w tym kierunku były związane z ogólną tendencją istniejącą w Królestwie Polskim, Ta dziedzina przemysłu stanowiła wówczas duży przedmiot zainteresowania, zwłaszcza w latach 40., co ujawniło się w powstawaniu licznych przedsiębiorstw tego typu.

Zakłady przemysłu spożywczego przynosiły znaczne zyski dla ordynacji, wynoszące wiele tysięcy złotych. Najwięcej korzyści czerpano z gorzelnii, browarów i propinacji. Dochody z tego źródła wynosiły  $\frac{1}{3}$  intraty całej gospodarki ordynackiej. Kładziono więc duży nacisk na rozwój tej dziedziny przemysłu<sup>87</sup>. Niższe zyski czerpano natomiast z produkcji młynów. Mimo, że czynsze dzierżawne z nich czerpane były dość wysokie, prowadzenie produkcji młynarskiej wymagało dużych nakładów. Były więc one często zaniedbane<sup>88</sup>. Zakłady przemysłu spożywczego ponadto przyciągały do gospodarki ordynackiej kapitał kupiecki, zwłaszcza żydowski, który przynosił nowe korzyści w zyskach oraz wpływał na rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej.

W ordynacji dość pręźnie rozwijał się również przemysł drzewny, do którego należały tartaki znajdujące się w Zwierzyńcu oraz gontarnie rozsiane w posiadłościach Zamoyskich<sup>89</sup>. Do wytwarzania smoły, olei, niewielkich ilości terpentyny zakładano smolarnie, określane mianem maziarni. Zakłady te często były rozwiązywane. Nie było jednak problemu z ich brakiem, gdyż na miejsce starych

<sup>84</sup> Tamże, s. 124-125.

<sup>85</sup> APL, AOZ, vol. 16205, opis statystyczny z 30 IX 1850 r.; vol. 15187, k. 144.

<sup>86</sup> Tamże, vol. 16188, k. 166v n.; Z. Tabaka, s. 125.

<sup>87</sup> Z. Tabaka, s. 137-138.

<sup>88</sup> Tamże, s. 138.

<sup>89</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 79-80.

powstawały nowe. W smolarniach uzyskiwano również węgiel drzewny, który dodatkowo był produktem węglarek. Węglarki natomiast były zakładane w zależności od potrzeb przez kowali lub dzierżawców ośrodków przemysłowych. Istniały też w dobrach Zamoyskich potażnie. Nie były to jednak zakłady długotrwałe, z wyjątkiem zwierzyneckiej, która istniała 16 lat<sup>90</sup>.

W momencie oczynszowania nastąpił wzrost liczby cegielni, które były rozmieszczone zarówno w miastach jak i na wsiach<sup>91</sup>. Wapniarki natomiast znajdowały się w mniejszych ilościach i produkowały wapno głównie na potrzeby własne. Duże znaczenie w ordynacji miała papiernia we wsi Hamernia. Do jej rozwoju w największym stopniu przyczynił się Stanisław Plewczyński, który dzierżawił ją od 1835 do 1850 roku<sup>92</sup>. Poza tym m.in. we wsi Psary i w Janowie powstały huty szklane<sup>93</sup>. W Józefowie i Zwierzyńcu natomiast działały drukarnie<sup>94</sup>. W Tomaszowie ponadto funkcjonowała, z pewnymi przerwami, fabryka fajansów i porcelany<sup>95</sup>. Tak jak w Królestwie, również w ordynacji istniał przemysł tkacki. W miastach tworzone tzw. fabryki sukna m.in. w Janowie, Goraju i Szczepieszynie. Tkactwem zajmowano się również na wsiach<sup>96</sup>.

Gdy w ordynacji wprowadzono oczynszowanie, większość zakładów przemysłowych została wydzierżawiona. Należy też podkreślić, że już w pierwszej połowie XIX wieku w ordynacji zatrudniano głównie pracowników wolno najemnych. Ponadto, w miarę upływu lat likwidowano pozostałości pracy przymusowej. Część istniejących zakładów została, niestety, rozwiązana z powodu niezbyt korzystnych warunków ekonomicznych oraz w niektórych przypadkach stosowania przestarzałych metod techniki produkcji<sup>97</sup>. Taki los

<sup>90</sup> Tamże, s. 81.

<sup>91</sup> APL, AOZ, vol. 9572, 9600, 9694.

<sup>92</sup> T. Pencak, *Papiernia Ordynacji Zamoyskiej w Hamerni*, „Archeion”, XXVIII, 1958, s. 161, 165; A. Kierek, *Z badań nad rozwojem gospodarczym Lubelszczyzny w okresie międzypowstaniowym*, „Rocznik Lubelski”, III, 1960, s. 288.

<sup>93</sup> Z. Tabaka, *Huty szklane w Ordynacji Zamoyskiej w pierwszej połowie XIX w.*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, Zeszyt Naukowy 14, Historia, 1962, s. 114.

<sup>94</sup> APL, AOZ, vol. 4556, k. 370.

<sup>95</sup> H. Łopaciński, *Fabryki ceramiczne w Tomaszowie i Lubartowie, dziś nie istniejące*, *Sprawozdania Komisji do Badań Historii Sztuki w Polsce*, t. VIII, 1907, s. CXLII i CXLVI; J. Peter, *Szkice z przeszłości miasta kresowego, Zamość 1947*, s. 362.

<sup>96</sup> APL, AOZ, vol. 10018-10019, passim.; W. Kula, *Włościański przemysł domowy tkacki w Królestwie Polskim w latach 1846-1865*, „Przegląd Socjologiczny”, VI, 1869, s. 183; J. Willaume, s. 24.

<sup>97</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 189-190.

spotkał papiernię, hamernię, część hut szklanych, fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych. Do takiej sytuacji przyczyniła się również pośrednio polityka zmierzająca do wydzierżawiania zakładów. Dzierżawcy przywłaszczali sobie dużą część dochodów, dbając głównie o własne interesy. Większość z nich starała się o uzyskanie coraz to większych zysków bez planowania długoplanowej linii efektywnego gospodarowania.

#### 4. Związki Zamoyskich z Anglią i Anglikami

Na początku XIX wieku głównym ośrodkiem gospodarczym świata była Wielka Brytania, dlatego Stanisław Zamoyski, który przywiązywał dużą wagę do rozwoju gospodarczego swych ziem, czerpał liczne wzorce z tego kraju<sup>98</sup>. Zrozumiałe też były jego częste wyjazdy m.in. do Anglii, gdzie mógł obserwować rozwój ekonomiczny tego kraju oraz wprowadzanie do użytku nowych wynalazków technicznych. Przyczyniło się to w znacznej mierze do położenia nacisku na skierowanie rozwoju gospodarczego swych dóbr na drogę nowoczesności. Stanisław zamierzał stworzyć z ordynacji tereny będące wzorcem, jeśli chodzi o przemysł i zastosowanie techniki rolnej, dla innych ośrodków w kraju. Związki ordynata z Wielką Brytanią nie ograniczały się tylko do obserwacji panujących tam stosunków. Nawiązał on również kontakty ze sławnymi ludźmi ówczesnej Anglii, z którymi później prowadził korespondencje<sup>99</sup>.

Chcąc zaprowadzić zmiany w ordynacji, Stanisław, a później jego syn Konstanty, zaczęli sprowadzać do swoich dóbr Anglików, którzy, będąc reprezentantami kraju, gdzie dokonała się najszybciej rewolucja przemysłowa, mieli prowadzić zakłady i gospodarstwa tak, by mogły one wydajnie prosperować. Wśród obcokrajowców w ordynacji właśnie Anglicy stanowili jedną z liczniejszych grup<sup>100</sup>. W niektórych przypadkach ordynaci sprowadzali ich do swych dóbr, czasami sami obcokrajowcy zgłaszali się do nich na służbę. O tym, że byli mile widziani w posiadłościach Zamoyskich, świadczył choćby fakt, że gdy w 1833 roku papiernia w Hamerni zawakowała, na kolejnego dzierżawcę chciano Anglika Dougle'a, właściciela papierni w Cejlowie. Niestety, nie wyraził on zgody na podpisanie umowy o ten zakład<sup>101</sup>.

Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym imigracji Anglików

<sup>98</sup> Tamże, s. 189; H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 256-261.

<sup>99</sup> W. Garbiński, *Rys życia Stanisława Kostki hrabi Zamoyskiego*, Warszawa 1856, s. 14.

<sup>100</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 81.

<sup>101</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 218.

do ordynacji były epidemie, które dziesiątkowały ludność w dobrach Zamoyskich. W takiej sytuacji napływ obcokrajowców był jak najbardziej pożądany. Uzyskiwali oni często od ordynacji pewne udogodnienia, takie jak zwrot kosztów podróży, nie tylko dla siebie, ale i dla całej rodziny oraz określoną sumę pieniędzy na zagospodarowanie się. Należy przy tym zaznaczyć, że osoby, które przybywały do Królestwa Polskiego, pochodziły z niższych warstw społeczeństwa angielskiego. Decydowali się oni na pracę w ordynacji, gdyż umożliwiało im to awans na zajmowanym stanowisku<sup>102</sup>. Niektóre zakłady przez nich prowadzone były wręcz wzorowane na technice angielskiej, jak browar w Zwierzyńcu czy młyn w Turzyńcu. Ordynaci ponadto sprowadzali z Wielkiej Brytanii różnorodne maszyny i narzędzia. Importowano również dodatki do słodkich wódek oraz liczne konie do stadnin ordynackich.

Synowie Stanisława Zamoyskiego również bliżej zetknęli się z Anglią, o co zatroszczył się ich ojciec, wysyłając ich tam w celach edukacyjnych. Konstanty i Andrzej po podróży do Szwajcarii wyjechali do Edynburga, a następnie do Londynu, gdzie przebywali w latach 1819-1821. W czasie swojego tam pobytu Konstanty zajął się głównie gromadzeniem dzieł polskich. Jego brat Andrzej natomiast skierował swe zainteresowania w kierunku gospodarki i techniki angielskiej. Obaj jednak byli zachwyceni stosunkami panującymi w tym kraju. Zorganizowali w związku z tym u siebie lekcje z ekonomii prowadzone przez Johna Mac Cullocha, ekonomistę, późniejszego profesora uniwersytetu londyńskiego. O tym, jak Zamoyscy traktowali Anglię, świadczy choćby fakt, że Konstanty pragnął mieć żonę pochodzącą z tego kraju<sup>103</sup>. Doświadczenia synów Stanisława związane z pobytem w Anglii miały później duży wpływ na wprowadzenie w ordynacji reformy rolnej<sup>104</sup>. Została ona zapoczątkowana już w 1816 roku, kiedy nakazano przeprowadzić regulację dóbr, mając na celu urzeczywistnienie tzw. angielskiego „village system”<sup>105</sup>. W przeprowadzaniu dalszych zmian również opierali się na zasadach panujących w angielskiej gospodarce rolnej. Popierano więc likwidację pańszczyzny i wprowadzenie w zamian okupu, a następnie wypuszczenie wszystkich folwarków w dzierżawę.

Konstanty, będąc ordynatem, często wyjeżdżał do Anglii, utrzymując z krajem kontakt listowny. Ostatecznie po śmierci żony osiedlił się na stałe w Londynie. Chcąc sobie zapewnić pewne zabezpieczenie finansowe wobec niestabilnej sytuacji w kraju, ulokował

<sup>102</sup> APL, AOZ, vol. 9534, k. 31.

<sup>103</sup> K. Sienkiewicz, *Dziennik podróży po Anglii 1822-1821*, Wrocław 1953, s. 48, 148, 163.

<sup>104</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 106.

<sup>105</sup> Tamże, s. 84.

w Banku Angielskim dużą kwotę 105 tys. funtów. Pod wpływem nacisków ordynackich władz w 1864 roku, po upadku powstania styczniowego, zwrócił się do tego banku o pożyczkę, gdyż w tym czasie dobra Zamoyskich w kraju wymagały wsparcia finansowego. Uzyskał on jednak odmowną odpowiedź. Związane to było z sytuacją polityczną w Polsce, o której zarząd banku był doskonale poinformowany<sup>106</sup>. Rząd brytyjski natomiast był w ogóle zainteresowany sprawą polską, o czym świadczą kontakty Andrzeja Zamoyskiego z wicekonsulem angielskim w Warszawie – Whitem, który na bieżąco był informowany przez Zamoyskiego o postępie w gospodarce i pracach Towarzystwa Rolniczego<sup>107</sup>. Po tym, jak w Towarzystwie doszło do kryzysu, Andrzej wyjechał za granicę m.in. do Londynu, gdzie spędził kilka dni. Tam też jego brat Władysław wprowadził go w otoczenie szefa rządu brytyjskiego Palmerstona. Oprócz tego, że Władysław obracał się w elitach angielskiej władzy, utrzymywał również bardzo bliskie kontakty z ambasadorem brytyjskim w Petersburgu, lordem Napierem<sup>108</sup>. Władysław ponadto prowadził korespondencję z lordem Dudley C. Stuart, a po jego śmierci z jego przyrodnim bratem Harrowby. Dudley znany był jako orędownik w staraniach Polaków o odzyskanie niepodległości, co niejednokrotnie Zamoyski podkreślał w swoich listach. Listy te odzwierciedlały cztery aspekty dotyczące Polski, którymi była zainteresowana Wielka Brytania, mianowicie:

- polityczną sytuacją w Polsce.
- staraniami Polaków o utworzenie armii poza granicami swego kraju
- sprawami Brytyjczyków mieszkającymi w Polsce
- Polakami przebywającymi na emigracji w Anglii.

Poszczególne ordynaci oraz członkowie ich rodzin byli blisko związani z Anglią już w czasach swej młodości. Kraj ten więc, podobnie jak i ludzie stamtąd pochodzący, odegrał w ich życiu dużą rolę, wpływając przede wszystkim na ukształtowanie ich poglądów gospodarczych.

<sup>106</sup> R. Bender, *Kontakty ordynata Konstantego Zamoyskiego z Bankiem Angielskim (1856-1866)*, w: *Polska w Europie*, Lublin 1968, s. 245.

<sup>107</sup> S. Kieniewicz, *Między ugodą*, s. 54; por. także, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964, s. 74.

<sup>108</sup> Tamże, s. 218.

## II. FOLWARKI ORDYNACKIE DZIERŻAWIONE PRZEZ ANGLIKÓW

### 1. Folwarki bezpańszczyźniane

Anglicy, którzy przybywali do Ordynacji Zamoyskiej, wykorzystywali swoje umiejętności, prowadząc działalność na polu gospodarczym. Niektórzy z nich zajęli się dzierżawą folwarków. Folwarki w Ordynacji Zamoyskiej w XIX wieku stanowiły część gruntów dworskich. Do połowy tego stulecia wszystkie one zostały wypuszczone w dzierżawę bezpańszczyźnianą. Wiązało się to z wprowadzeniem okupu pańszczyźnianego, a tym samym chęcią uzyskania bardziej wydajnej i zrjonalizowanej gospodarki, opierającej się o stałą czeładź i pracę najemną<sup>109</sup>. Zdecydowanie się na prowadzenie takiego majątku niosło pewne ryzyko wiążące się z trudnościami, jakie mogły się pojawić zwłaszcza, że takie rozwiązania w gospodarce były nowe i jeszcze nie sprawdzone. Dlatego też większość konkurentów starających się o folwarki to osoby bez mocnego zaplecza finansowego, nie mające dużo do stracenia<sup>110</sup>. Otrzymywali oni ponadto znaczną pomoc od Ordynacji w postaci sprzętu rolniczego, inwentarza oraz licznych ulg i pożyczek.

Przy wydzierżawianiu folwarków kontrakt z przyszłym dzierżawcą zawierała Kancelaria Centralna lub sam ordynat. Początkowo dzierżawy były krótkoterminowe, później zdecydowano się na przedłużenie okresu ich posiadania. Podstawowym obowiązkiem dzierżawcy była opłata czynszu. Jego wysokość zależała od ilości kandydatów ubiegających się o dany folwark oraz od stanu, w jakim znajdowało się gospodarstwo. Oprócz czynszu w kontrakcie uwzględniano również inne powinności. Należało opłacać podatki rządowe: liwerunek, ofiarę, podymne i szarwark. Poza tym płacono dziesięcinę kościelną, 5% od kapitału przeznaczonego na zasiewy, które otrzymywano od ordynacji oraz ugaj za drzewo pobierane z lasu<sup>111</sup>.

Ordynacja wyposażała folwark w budynki mieszkalne i gospodarcze. Dzierżawca natomiast był zobowiązany do ich reperacji lub wzniesienia nowych budynków. Zapewniano mu na ten cel materiały za darmo, przekazywane na podstawie spisanej wcześniej planu. Opuszczając folwark, musiał pozostawić budynki w takim stanie, w jakim je otrzymał.

---

<sup>109</sup> R. Bender, s. 103-120, *Reforma...* s. 103-120.

<sup>110</sup> APL, AOZ, vol. 4336, pismo z 15 V 1837 r.

<sup>111</sup> W. Trzetrzewiński, *O podatkach gruntowych stałych w Królestwie Polskim obecnie istniejących*, Warszawa 1861, s. 37 i nn.; E. Strasburger, *Podatek gruntowy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1918, s. 33.

Dzierżawcy pozostawiono wolność w użytkowaniu przekazanymi gruntami, ale pod pewnymi warunkami, mianowicie nie mógł zaorywać łąk i pastwisk, zobowiązany był do stosowania płodozmianu, a co za tym idzie do przedstawiania Kancelarii Centralnej planu do płodozmiennego gospodarstwa<sup>112</sup>. Wbrew temu zarządzeniu większość folwarków pozostała przy trójpolówce i czteropolówce. Było to spowodowane kosztami, jakie pociągało za sobą zastosowanie nowych form gospodarowania<sup>113</sup>. Jeżeli przy folwarku natomiast znajdowały się ogrody, musiał zasadzić określoną ilość drzew każdego roku.

Gospodarstw tych nie można było przedzierżawiać bez zgody Kancelarii Centralnej i to pod pewnymi warunkami. Zabroniono natomiast kategorycznie wydzierżawienia ich włościanom, co nie zawsze jednak było przestrzegane. Dzierżawca za zgodą władz ordynacji mógł osadzać na trzymanyh gruntach kolonistów, komorników, majstrów itp., równocześnie zawierając z nimi układy. Ponadto był zobowiązany najmować do pracy włościan i płacić im bez zwłoki w formie pieniężnej.

Nie miał on prawa natomiast domagać się wynagrodzenia z tytułu jakichkolwiek strat i szkód, nawet tych, które były spowodowane przez czynniki niezależne od niego. Pewne odszkodowania mógł uzyskać od rządu, wtedy jednak sprawy te nie były załatwiane za pośrednictwem ordynata<sup>114</sup>.

Obok kontraktu spisywano również protokół odbioru folwarku. Ordynacja zastrzegła sobie ponadto prawo do rozwiązania umowy przed upływem wyznaczonego terminu w pewnych okolicznościach np.: niepłacenia czynszu, podatków, niewłaściwego gospodarowania, zostawienia folwarku bez nadzoru na dłużej niż pół roku.

W wypadku śmierci dzierżawcy, jeżeli miał on pełnoletnie dzieci, warunki kontraktu przechodziły na nie, jeżeli były one niepełnoletnie, dzierżawę otrzymywali wcześniej wyznaczeni opiekunowie. Umowa była natomiast rozwiązywana, gdy posiadacz folwarku nie pozostawił po sobie żadnych dzieci. W celu zabezpieczenia dotrzymania umowy dzierżawca płacił kaucję hipoteczną, równą najczęściej jednorocznemu czynszowi. Suma na nią przeznaczona miała być zwrócona po wygaśnięciu umowy i wywiązaniu się dzierżawcy z wszystkich powinności<sup>115</sup>.

W rzeczywistości często dochodziło do takich sytuacji, kiedy

<sup>112</sup> Cz. Rajca, *Przejście do płodozmianu w dobrach Ordynacji Zamoyskiej w połowie XVIII w.*, w: *Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego*, t. VIII, Warszawa 1966, s. 169-170.

<sup>113</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 70-71.

<sup>114</sup> APL, AOZ, vol. 6325, k. 54 i nn., kontrakty dzierżawne.

<sup>115</sup> APL, AOZ, vol. 7673, kontrakty dzierżawne.

dzierżawcy zalegali z opłatami, co prowadziło do usunięcia ich z zajmowanej dzierżawy. Trudno więc było mówić w takich przypadkach o zwrocie kaucji i np. w latach 1844-1864 w dziewięciu folwarkach klucza zwierzynieckiego znajdowało się 40 gospodarzy. Tylko jeden z nich dłużej utrzymał folwark<sup>116</sup>.

## **2. Kontrakty zawierane z Anglikami**

Ordynacja wydzierżawiła folwarki głównie Polakom, jednak zdecydowała się przekazać kilka z nich obcokrajowcom m.in. Anglikom. Było ich niewiele i nie odegrali większej roli w prowadzeniu tych gospodarstw. Nie zaliczali się do zamożnych i nie mogli wnieść dużego kapitału do folwarków, tak więc, jak pozostali dzierżawcy, w zagospodarowywaniu się korzystali z pomocy oferowanej przez ordynację. Jednym z pierwszych Anglików obejmujących w dzierżawę folwark był William Carstophen, który otrzymał Biszczę. Po nim przejął ją David Wilson. Po śmierci Wilsona prawo do tych posiadłości otrzymał jego siostrzeniec Aleksander Campbell. Oprócz wyżej wymienionych spisano również umowę o Różaniec z Aleksandrem Kedslie i o Kulików z Tomaszem Watsonem.

Dzierżawcami z Anglii zainteresował się hrabia Konstanty Zamoyski. Prowadził on korespondencję z panem Grahamem Bover, który polecił mu Carstophena i Wilsona<sup>117</sup>. Anglicy po przyjeździe do Warszawy zetknęli się z Kedslie, który przebywał już w tym mieście, pracując jako młynarz. Po spotkaniu się z hrabią Carstophen i Wilson oświadczyli, że wezmą folwarki w dzierżawę pod warunkiem, że Kedslie, który zna już Polskę, również otrzyma jakąś posiadłość w ich pobliżu. Swoje żądania motywowali tym, że przybyli do obcego kraju i, mimo posiadania pewnego doświadczenia w rolnictwie, podejmowali ryzyko prowadzenia gospodarstwa w nowych, nieznanych dla nich warunkach. Obecność kogoś takiego jak Kedslie, który znał ten kraj i język, byłaby więc dla nich bardzo korzystna. Konstanty zgodził się na te warunki. Podczas pierwszych spotkań z hrabią ustalono wstępnie, że Anglikom zostaną przekazane Biszcza i Różaniec. Omawiano również bardziej szczegółowe warunki dzierżawy<sup>118</sup>. Zobowiązania te nie były jednak wiążące. Dopiero podpisanie kontraktu określało jasno podstawy posiadania tych gruntów.

Biszcza początkowo znalazła się pod zarządem Carstophena. Niestety, nie ma wiele informacji dotyczących tej osoby. Nie można też wyjaśnić, dlaczego i w jakich okolicznościach po upływie około roku

---

<sup>116</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 66.

<sup>117</sup> APL, AOZ, vol. 7072, k. 32.

<sup>118</sup> Tamże, k. 38.



opuścił ten folwark. Biszczka znajdowała się na południu ordynacji i zaliczała się do gospodarstw gorszego typu, głównie ze względu na mało urodzajne gleby<sup>119</sup>. Z drugiej strony należy podkreślić, że folwark ten został objęty reformami, jakie wprowadzono w ordynacji od 1833 roku. Wtedy też część włościan, około 150, okupiło się. Przy pańszczyźnie natomiast pozostało około 100. W następnych latach liczba ta ulegała zmianie<sup>120</sup>. Mimo, że Carstophen objął Biszcze w posiadanie, nie zawarto z nim kontraktu. Nie był on wyjątkiem, gdyż ordynacja często zawierała umowy dopiero po pewnym czasie od zajęcia folwarku przez daną osobę<sup>121</sup>. Wstępnie ustalono, że czynsz morgowy będzie wynosił 3717 zł 8 gr rocznie.

Często zdarzało się tak, że nie okupioną przez rolników pańszczyznę rządcą kluczowy odsprzedawał dzierżawcy po cenach równych okupowi lub nawet wyższych.<sup>122</sup> W ten sposób ułatwiano posiadaczom folwarków wykonywanie najpilniejszych robót polowych, gdyż najem robotnika w wielu przypadkach kosztowałby ich o wiele więcej. Ordynacja chciała też w ten sposób przeciwdziałać pewnemu niekorzystnemu zjawisku, które zaczęło się pojawiać. Dzierżawcy, stojąc w obliczu rosnących cen najmu, dążyli do zmniejszania robocizny, a to z kolei groziło zahamowaniem rozwoju gospodarczego. Carstophen nabył więc nie okupioną pańszczyznę, za którą zapłacił 1200 zł w gotówiznie. Oprócz tego zawarto z nim kontrakt o sprzedaż inwentarza za cenę 7443 zł 18 gr. W zachowanych materiałach nie zostało jednak wyszczególnione, jakiego rodzaju inwentarz obejmowała ta umowa<sup>123</sup>.

Ostatecznie do podpisania kontraktu z Carstophenem nie doszło. Pod rokiem 1837 widnieje już data zawarcia go z Davidem Wilsonem. Podobnie jak jego poprzednik, pochodził ze Szkocji. Urodził się w 1812 roku. Do Polski przybył, mając 35 lat. Nie był żonaty, ale utrzymywał bliski kontakt ze swoją siostrą Agnieszką Campbell i jej rodziną mieszkającą w Szkocji.

Kontrakt o Biszcze został zawarty z Wilsonem 14 lipca 1837 r. przed Referentem Okręgu Zamojskiego Antonim Dąbrowskim na lat 15 od dnia 1 lipca 1835 r.<sup>124</sup> Gdy zbliżała się data wygaśnięcia umowy, postanowiono przedłużyć ją w czerwcu 1850 roku na rok, a następnie na kolejne 15 lat do czerwca 1866 roku. Prolongatę dzierżaw stosowano bardzo często, zwłaszcza gdy sprawy folwar-

<sup>119</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 48-49.

<sup>120</sup> APL, AOZ, vol. 7625, s. 96.

<sup>121</sup> Tamże, vol. 5886, k. 516.

<sup>122</sup> Tamże, vol. 8814, k. 31, pismo z 18 XII 1834 r.

<sup>123</sup> Tamże, vol. 5885, k. 9.

<sup>124</sup> APL, AOZ, vol. 5886, k. 843.

ku w miarę dobrze prosperowały<sup>125</sup>. David Wilson otrzymał jedno z większych gospodarstw. Mimo, że nie należało do najlepszych, jego wyposażenie umożliwiło prowadzenie efektywnej działalności gospodarczej.

Tabela 1: Ziemie otrzymane przez Wilsona

Lp.	Rodzaj otrzymanej ziemi	Ilość w morgach	Ilość w prętach
1.	Grunty orne	809	235
2.	Ogrody	8	170
3.	Łąki	118	192
4.	Place pod zabudowania	3	24

Źródło: APL, AOZ, vol. 5886, k. 843.

Oprócz tego w Biszczu znajdowały się ogrody warzywne i owocowe. Podobnie jak w większości folwarków, nie przywiązywano do nich zbytnej wagi. Warzywa i owoce w nich uprawiane były przeznaczone tylko na własne potrzeby. Należy jednak podkreślić, że Wilson otrzymał większą ilość ogrodów w stosunku do innych gospodarstw, m.in. w Goraju było 32 zagony, co stanowiło już znaczną liczbę<sup>126</sup>. Biszczka posiadała ich natomiast około 50, w tym kapusty 11,5, grochu – 8, buraków – 9.

Więcej zainteresowania poświęcano sadownictwu<sup>127</sup>. Dlatego Anglik, jak pozostali dzierżawcy, był zobowiązany z każdych 500 zł czynszu sadzić 1 drzewko owocowe uszlachetnione i 4 drzewka dzikie. Gdyby warunek ten nie został spełniony, musiałby zapłacić ordynacji 4 zł od nie zasadzonego drzewa owocowego i 2 zł od dzikiego. Wszystkich rodzajów drzew posiadał 414, w tym najwięcej wierzb – 106 i olch – 209 oraz wiśni – 22<sup>128</sup>. Oprócz tego Anglik otrzymał wysiewy inwentarskie. Nie zapłacił jednak za nie z góry, lecz rozłożono mu należną z tego tytułu opłatę na dłuższy okres. Inwentarz ten obejmował:

- żyta – 121 korcy,
- pszenicy – 12 korcy,
- jęczmienia – 29 korcy,
- gryki – 51 korcy,
- owsa – 186 korcy,
- grochu – 1,28 korca,
- lnu – 0,9 korca,
- konopi – 2 korce,

<sup>125</sup> Tamże, vol. 6325, k. 54 i nn., kontrakty dzierżawne; vol. 7624, wykaz folwarków z 3 XI 1838 r.

<sup>126</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 72.

<sup>127</sup> *Generał Zamoyski*, t. II, Poznań 1910-1930, s. 514.

<sup>128</sup> APL, AOZ, vol. 7673, 16187, schematy kontraktów.

- kartofli – 7 korcy.

Wilson otrzymał więc najczęściej siane w ordynacji zboża, z przewagą owsa, podczas gdy w pozostałych gospodarstwach pierwsze miejsce co do wielkości upraw zajmowało żyto<sup>129</sup>.

Dużą wartość w gospodarce folwarcznej miała hodowla. Wzrost jej znaczenia nastąpił w momencie zlikwidowania pańszczyzny. Od tamtej pory coraz częściej potrzebowano własnej siły pociągowej w celu zmniejszenia kosztów jej wynajmu<sup>130</sup>. David przejął więc na mocy kontraktu pewną liczbę inwentarza żywego, który zazwyczaj dostarczano dzierżawcom, mianowicie: woły, krowy, konie, owce. Nie wiadomo natomiast, jaka ich liczba została mu dana. Musiał jednak utrzymywać w swojej oborze i na swojej paszy jedną krowę dla każdego z oficjalistów i czeladzi za wynagrodzeniem po 15 zł rocznie od 1 sztuki.

Do ordynacji należało zaopatrzenie folwarków w budynki mieszkalne i gospodarcze. Otrzymał więc te budynki, w które powinien być wyposażony folwark<sup>131</sup>. W kontrakcie zobowiązał się natomiast, że dokona reperacji tych, które były zniszczone oraz wzniesie nowe pomieszczenie dla czeladzi i nowy dom mieszkalny, gdyż stary znajdował się w bardzo złym stanie<sup>132</sup>. Ordynacja miała dostarczyć na ten cel darmowych materiałów. Aby uniknąć problemów związanych z wynajęciem robotników, podobnie jak Carstophenowi, odsprzedano Wilsonowi dwudziestu nie okupionych włościan za opłatą przypadającego na nich okupu, którą zapłacił w postaci produktów.

Tabela 2: Budynki, które Wilson otrzymał w Biszczy

Lp.	Rodzaj budynku	Materiał, z którego został budynek zrobiony	Liczba budynków danego rodzaju
1.	dom mieszkalny	drewniany	1
2.	dom folwarczny	drewniany	1
3.	dom czeladny	drewniany	2
4.	stodoła	drewniana	3
5.	spichlerz	murowany i drewniany	2
6.	stajnia	drewniana	1
7.	wozownia	drewniana	1
8.	owczarnia	murowana	1
9.	obora	bita z ziemi	1
10.	chlewki	drewniane	?

<sup>129</sup> Tamże, vol. 7627, wykaz zasiewów z 1844/45 r.

<sup>130</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 73.

<sup>131</sup> J. Kasperek, *Gospodarka Folwarczna w Ordynacji Zamojskiej w II połowie XVIII w.*, Warszawa 1972, s. 79.

<sup>132</sup> APL, AOZ, vol. 5885, k. 63.

11.	studnia	drewniana	1
12.	szopa	drewniana	3
13.	kuźnia	drewniana	1
14.	dom dla kowala	drewniany	1
15.	kurniki	drewniane	?

Źródło: APL, AOZ, vol.5886, k. 645.

Podstawową sprawą przy zawieraniu kontraktów było ustalenie opłat, jakie miały obowiązywać dzierżawcę. Roczny czynsz morgowy z Biszczy wynosił 3.717 zł 7 gr, co w przeliczeniu na morg dawało 4 zł 4 gr, była to więc jedna z najwyższych opłat<sup>133</sup>. Poza tym liwerunek wynosił 1.029 zł 24 gr, podymne 25 zł 12 gr oraz szarwark 22 zł 5 gr. Po zmianach w 1858 roku dwa ostatnie podatki zostały połączone w jeden zwany „podymne z szarwarkiem”<sup>134</sup>. Wilsona nie obowiązywała natomiast dziesięcina dworska, gdyż nie trzeba jej było płacić z tych gruntów, które wziął w posiadanie<sup>135</sup>.

Dzierżawcy często nie poprzestawali na jednym folwarku, ale konkurowali o inne. David również starał się o przejęcie Korchowa i Szarejówka po Antonim Żółtowskim, który nie mógł ich utrzymać z powodu dużego zadłużenia. Ordynacja zgodziła się na ich wydzierżawienie Anglikowi i 24 czerwca 1858 r. podpisała z nim kontrakt o te posiadłości. Oddano mu je na 13 lat<sup>136</sup>.

Korchów znajdował się w tym samym kluczu co Biszcza, warunki glebowe były tam więc podobne. To samo dotyczyło Szarejówka leżącego w kluczu księżpolskim. Oba folwarki, jak donosił rządca klucza biskiego, były zaniedbane i wymagały dużych inwestycji, zarówno jeżeli chodzi o budynki, jak i o grunty<sup>137</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że Korchów był większym folwarkiem niż Szarejówko. Wiązała się z tym też większa ilość budynków i inwentarza przekazywanych dzierżawcy.

Tabela 3: Dobra przekazane Wilsonowi w Korchowie

Lp.	Rodzaj otrzymanej ziemi	Ilość ziemi w morgach	Ilość ziemi w przętach
1.	grunt orny	374	150
2.	łąki	3	221
3.	pastwiska	32	249
4.	ogrody warzywne, owocowe oraz place pod zabudowania	2	34

<sup>133</sup> Tamże, vol. 15984, k. 50.

<sup>134</sup> W. Trzetrzeviński, s. 37 i nn.

<sup>135</sup> APL, AOZ, vol. 5886, k. 516.

<sup>136</sup> Tamże, vol. 6430, umowa dzierżawna z 24 VI 1858 r.

<sup>137</sup> Tamże, k. 21.

5.	nieużytki	7	34
----	-----------	---	----

Źródło: APL, AOZ, vol. 6430, k. 43.

Tabela 4: Budynki, które Wilson otrzymał w Korchowiu

Lp.	Rodzaj otrzymanego budynku	Materiał, z którego budynek został zrobiony	Liczba budynków danego rodzaju
1.	dom mieszkalny	drewniany	1
2.	dom ekonoma	drewniany	1
3.	stodoła	drewniana	2
4.	obora	drewniana	1
5.	spichlerz	drewniany	1
6.	kuźnia	drewniana	1
7.	chlewiki	drewniane	?

Źródło: APL, AOZ, vol. 6430, k. 75.

W wysiewach inwentarskich przekazano mu:

- żyta – 111 korcy,
- pszenicy – 14,8 korca,
- gryki – 33 korce,
- owsa – 136 korcy,
- grochu – 2,28 korca,
- kartofli – 207 korcy.

Ilościowo uprawa zbóż była prowadzona podobnie jak w Biszczy, zwiększono jedynie uprawę kartofli.

W Szarejówku natomiast Wilson otrzymał:

- gruntu ornego – 406 m. 144p.,
- łąk i innych obszarów – 60 m. 6 p.

W budynkach:

- dom mieszkalny,
- stajnię z wozownią; drewniane,
- stodołę drewnianą,
- studnię.

W wysiewach:

- żyta – 34 korce,
- pszenicy – 3,12 korca,
- gryki – 0,25 korca,
- jęczmienia – 7,16 korca,
- grochu – 1 korzec,
- owsa – 24,8 korca,
- kartofli – 3 korce.

Nie wiadomo natomiast, ile przekazano Wilsonowi inwentarza żywego z tych folwarków<sup>138</sup>.

<sup>138</sup> Tamże, vol. 5885, protokół oddania w dzierżawę Biszczy z 20 IV 1837 r.

Czynsz, jaki Anglik zobowiązał się płacić z Korchowa, był niższy od czynszu z Biszczy i za rok wynosił 1.180 zł 20 gr, czyli w przeliczeniu na 1 morg 2 zł 4 gr, liwerunek 426 zł 27 gr, a szarwark i podymne razem 12 zł. Nie ma tych informacji w stosunku do Szarejówka<sup>139</sup>. Oprócz tego Wilson musiał zapłacić ordynacji za przelew praw do tych posiadłości z poprzedniego właściciela, za Korchów ponad 12.510 zł, za Szarejówko ponad 1.116 zł. Kwota ta została mu rozłożona na 6 lat.

Bardzo ważnym punktem w podpisanej umowie była kwestia uregulowania długów ciążyących na tych folwarkach. Wilson zgodził się przejąć je na siebie i spłacić je ordynacji w kwocie 1.230 zł 25 gr. Zobowiązał się również do poprawy stanu budynków i gruntów<sup>140</sup>.

Anglik dzierżawił swe folwarki do śmierci, czyli do 1862 roku. W tym roku wyłoniła się więc kwestia sukcesorów, którzy mogliby objąć po nim te posiadłości, gdyż termin ich posiadania jeszcze nie wygasł. David nie był żonaty i nie posiadał żadnych dzieci, adoptował jednak syna swojej siostry Aleksandra Campbella, przelewając równocześnie na niego prawa do dziedziczenia folwarków<sup>141</sup>.

Aleksander był synem Agnieszki z Wilsonów i Tomasza Campbell. W Polsce przebywał od trzech lat i w chwili śmierci wuja był dwudziestopięcioletnim młodzieńcem. W swoim testamencie Wilson obwarował możliwość przejęcia przez niego folwarku warunkiem spłaty jego długów oraz wysłaniem swej mamie mieszkającej w Glasgow kwoty 12.000 zł. Ordynacja zgodziła się na objęcie przez Campbella Biszczy, Korchowa, Szarejówka do 1866 roku, czyli do momentu wygaśnięcia umowy zawartej z Davidem. W 1866 roku ordynacja rozpisała nowe warunki konkurencji o te posiadłości. Początkowo Campbell zapewniał, że nie weźmie w niej udziału. Do dzierżawy tymczasem zgłosił się tylko jeden konkurent Szlam Zylberszwejk. Przedstawił swoje żądania, na które jednak ordynacja nie zgodziła się, gdyż były dla niej niekorzystne<sup>142</sup>. W tym czasie Campbell zmienił zdanie i wyraził chęć zatrzymania tych folwarków. Mimo to nie zadeklarował się stanowczo, tłumacząc, że przyrzekł Zylerszwajgowi, iż nie będzie stawał mu na przeszkodzie w staraniu się o te gospodarstwa. Sytuacja ta powodowała, że sprawa pozostawała nieuregulowana, co źle wpływało na interesy folwarków<sup>143</sup>. Ostatecznie Szlam wycofał swoją kandydaturę na dzierżawcę i Anglik przedstawił swoje warunki. Domagał się:

- wydzierżawienia dodatkowych łąk,

---

<sup>139</sup> Tamże, vol. 6431. k. 79.

<sup>140</sup> Tamże, k. 81.

<sup>141</sup> Tamże, vol. 5886, k. 423-427.

<sup>142</sup> Tamże, k. 677.

<sup>143</sup> Tamże, k. 678.

- oddania domu dzierżawcy dla czeladzi,
- obniżenia deputatu drzewa,
- obniżeniu czynszu.

Deklaracja ta została odrzucona ze względu na ostatni punkt. Campbell zdołał jednak dojść do porozumienia z ordynacją i zatrzymał posiadane dotąd folwarki.

Ordynacja Zamoyska, zawierając z Wilsonem kontrakt o Biszczę, podpisała umowę o dzierżawę Różańca z Aleksandrem Kedslie 14 lipca 1837 r. na 20 lat<sup>144</sup>. Był to więc dłuższy okres niż początkowo ustalono z Wilsonem. Kontrakt obowiązywał go, tak jak w przypadku dzierżawcy Biszczy, od 1 lipca 1835 r. Była to data przejęcia przez niego folwarku w posiadanie. W czasie rozmowy Anglika z Konstantym, Kedlsie miał również możliwość wyboru mniejszej posiadłości: Majdanu Księżpolskiego. Zdecydował się na Różaniec, godząc się tym samym na wyższe opłaty.

Różaniec znajdował się w południowej części ordynacji, nie posiadał więc urodzajnych gleb<sup>145</sup>. Położony w kluczu łukowskim zaliczał się jednak do większych folwarków tego rejonu. Świadczyła o tym m.in. ilość gruntów, jakie Kedslie otrzymał.

Tabela 5: Dobra przekazane Kedsliemu w Różańcu.

Lp.	Rodzaj otrzymanej ziemi	Ilość w morgach	Ilość w przętach
1.	grunt orny	704	167
2.	pastwiska	62	249
3.	łąki	24	193
4.	ogrody	7	144
5.	plac pod zabudowania	5	101
6.	inne grunta	36	66

Źródło: APL, Aoz, vol. 7027, k.43.

Do tej liczby dodano mu później 77 m. 193 p. gruntu ornego i 23 m. 293 p. łąk. Dodatkowo mógł sam sobie wybrać te posiadłości. Związane to było z tym, że początkowo obiecano mu bezpłatnie pastwiska, ale później wycofano się z tej obietnicy. W ramach rekompensaty natomiast pozwolono mu dokonać wyboru. W stosunku do gospodarowania tymi gruntami i utrzymywania ogrodów, Kedslie miał te same obowiązki co Wilson<sup>146</sup>.

Aleksander, obejmując w posiadanie folwark, nie miał również swojego inwentarza żywego. Otrzymał więc od ordynacji owce, trzodę chlewną, krowy. Dodatkowo w 1838 roku zawarł umowę, na mocy której wziął w dzierżawę większą ilość owiec i krów. Nie ma

<sup>144</sup> Tamże, vol. 7027, umowa dzierżawna z 14 VII 1837 r.

<sup>145</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 48-49.

<sup>146</sup> Tamże, k. 43.

informacji, ile dostał ziarna na wysiewy. Prawdopodobnie najwięcej żyta i owsa. Oprócz tego jęczmień, grykę i konopie<sup>147</sup>.

Tabela 6: Budynki, które Kedsle otrzymał w Różańcu

Lp.	Rodzaj budynku	Materiał, z którego zrobiono budynek	Liczba budynków	Stan zachowania
1.	dom czeladny	drewniany	1	Budynki będące w dobrym stanie
2.	wołownia	drewniana	1	
3.	spichlerz	drewniany	1	
4.	stajnia	drewniana	1	
5.	wozownia	drewniana	1	
6.	dom mieszkalny	drewniany	1	Budynki wymagające reperacji
7.	dom ekonoma	drewniany	1	
8.	stodoła	drewniana	1	
9.	obora	drewniana	1	

Źródło: APL, AOZ, vol. 7027, k. 58.

Podkreślenie konieczności naprawy nie oznaczało, że te budynki były nieużyteczne. Kedsle natomiast zgodził się na ich reperację, nie żądając stawiania nowych, ale tylko otrzymania bezpłatnych materiałów<sup>148</sup>. Administracja ponadto postanowiła wstępnie, że w pierwszym roku dzierżawy zostanie wystawiona nowa młockarnia. Pewnym warunkiem, jaki musiał być spełniony przed rozpoczęciem budowy, było spisanie umowy. Niestety, nie doszło do jej zawarcia i nie wiadomo, z jakiego powodu, gdyż obie strony obwiniały się wzajemnie o nie doprowadzenie interesu do końca<sup>149</sup>.

Władza ordynacji, stosując powszechną praktykę, odstąpiła mu ponadto do pracy część wykupionych gospodarzy. Większość włościan Różańca zapłaciła już jednak za okup, przy pańszczyźnie pozostało tylko około 40 osób. Wysokość czynszu dzierżawnego, która obowiązywała Anglika, wynosiła natomiast rocznie 3.364 zł 8 gr, czyli 4 zł z 1 morga, liwerunek 406 zł 3 gr, podymne 25 zł 15 gr, szarwark 18 zł. Były to jedne z wyższych opłat<sup>150</sup>.

Wśród Anglików, którzy dzierżawili folwarki, znalazł się również szwagier Kedslego Tomasz Watson. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach przybył do Polski z rodziną, żoną Anną i sześciorgiem dzieci. Zgłosił się do ordynata z prośbą o wydzierżawienie mu jakiegoś folwarku. Otrzymał Kulików położony w północnej części ordynacji, w kluczu turobińskim. Mimo że posiadłość ta znajdowała się w dużej odległości od folwarków wydzierżawionych pozostałym

<sup>147</sup> Tamże, k. 47.

<sup>148</sup> Tamże, k. 25.

<sup>149</sup> Tamże, k. 27.

<sup>150</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 65.



Anglikom, warunki glebowe nie były tam lepsze<sup>151</sup>. W przeciwieństwie natomiast do Biszczy czy do Różańca, wprowadzenie okupu w Kulikowie nie spotkało się z szybką realizacją. Pozostawała tam ciągle pańszczyzna.

Kontrakt pomiędzy Watsonem a pełnomocnikiem Konstantego Zamoyskiego Antonim Zaborowskim został zawarty 9 października 1835 r. na 24 lata od 1 lipca 1835 r.<sup>152</sup> Był to jeden z najdłuższych terminów, na jaki ordynacja wydzierżawiała swe posiadłości<sup>153</sup>.

Tabela 7: Dobra przekazane Watsonowi w Kulikowie

Lp.	Rodzaj otrzymanej ziemi	Ilość w morgach	Ilość w prętach
1.	grunt orny	235	172
2.	łąki	29	38
3.	ogród	1	110

Źródło: APL, AOZ, vol. 6479, k. 57.

Powierzchnia folwarku była więc mała. Anglik otrzymał również inwentarz, gdyż nie posiadał własnych funduszy na zagospodarowanie się. Na wysiewy przekazano mu:

- żyta – 97 korcy,
- owsa – 42,8 korca,
- jęczmienia – 5,6 korca,
- pszenicy – 4,16 korca,
- gryki – 10 korcy,
- lnu – 0,12 korca,
- konopi – 0,24 korca,
- kartofli – 6,8 korca.

Mimo niewielkiego folwarku i mniejszej ilości otrzymanych zbóż, Watson otrzymał stosunkowo dużo korców ziemniaków. W ramach inwentarza żywego natomiast przekazano mu: bydło, konie i owce. Z budynków w Kulikowie znajdowały się m.in.: dom mieszkalny, stodoła, studnia. Mówiono też o potrzebie budowy spichlerza z wozownią i szopy. Folwark wymagał więc pewnych inwestycji budowlanych, których miał dokonać przysiężny dzierżawca. Do jego powinności należało również płacenie czynszu morgowego wynoszącego 1.146 zł 8 gr rocznie, liwerunku 435 zł 2 gr, podymnego 8 zł 15 gr, szarwarku 6 zł. Pewnym udogodnieniem dla Watsona było zwolnienie go z opłaty kaucji, gdyż założył ją za niego Andrzej

<sup>151</sup> Tamże, s. 48-49.

<sup>152</sup> APL, AOZ, vol. 6479, umowa dzierżawna z 9 X 1835 r.

<sup>153</sup> „Gazeta Handlowa, Przemysłowa i Rolnicza”, nr 25 z 29 XII 1850 r., s. 2

Zamoyski<sup>154</sup>. Pozostałe punkty kontraktu były takie same, jak przy jak przy zawieraniu tego rodzaju umów<sup>155</sup>.

Tabela 8: Ilość ziemi, jaką otrzymali poszczególni Anglicy

	Dzierżawa Wilsona w:			Dzierżawa Kedsiego w Różańcu	Dzierżawa Watsona w Kulikowie
	Biszczy	Korchowie	Szarejówku		
Grunt orny	809 m. 235 p.	374 m. 150 p.	406 m. 144 p.	781 m. 360 p.	235 m. 172 p.
Łąki i pastwiska	118 m. 192 p.	3 m. 221 p.	60 m. 6 p.	109 m. 735 p.	29 m. 38 p.
Pozostałe grunty	11 m. 194 p.	9 m. 68 p.		41 m. 167 p.	1 m. 110 p.

Tabela 9: Zboże na wysiewy przekazane Anglikom.

	Zboże przekazane Wilsonowi w:			Zboże przekazane Kedsliemu	Zboże przekazane Watsonowi
	Biszczy	Korchowie	Szarejówku		
Żyto	121	111	34	?	97
Pszenica	12	14,8	3,12	?	4,16
Jęczmień	29	-	7,16	?	5,6
Gryka	51	33	0,25	?	10
Owies	186	136	24,8	?	42,8
Groch	1,28	2,28	I	?	-
Len	0,9	-	-	?	0,12
Konopie	2	-	-	?	0,24
Kartofle	7	20	3	?	6,8

Tabela 10: Opłaty z poszczególnych folwarków obowiązujące Anglików.

Rodzaj opłaty	Opłaty w zł obowiązujące Wilsona z:			Opłaty w zł obowiązujące Kedsiego	Opłaty w zł obowiązujące Watsona
	Biszczy	Korchowa	Szarejówka		
Czynsz morgowy	3717,7	1180,20	?	3364,8	1146,8
Liwerunek	1029,7	426,27	?	406,3	435,2
Szarwark	22,5	12	?	18	6
Podymne	25,12		?	25,15	8,15

### 3. Zarząd folwarkami

Zamoyscy, wprowadzając zmiany w ordynacji przez wydzierżawianie folwarków bezpieczeństwa, mieli nadzieję na wytworzenie się pozytywnych wyników rozwoju gospodarczego.

<sup>154</sup> APL, AOZ, vol. 6479, s.7.

<sup>155</sup> Tamże, vol. 6325, k.54 n., kontrakty dzierżawne.

Nowym reformom towarzyszyły jednak pewne trudności związane z pozbawieniem folwarków bezpłatnej siły roboczej oraz zatrudnieniem służby folwarczej<sup>156</sup>. Przyszli dzierżawcy sami musieli sobie z nimi radzić. Biorąc jednak pod uwagę różnego rodzaju problemy związane z nową sytuacją, zdecydowano się wydzierżawiać gospodarstwa Anglikom, mając nadzieję, że poradzą sobie w tych warunkach, gdyż właśnie Anglia znajdowała się wtedy na czele państw mających najlepiej urządzone gospodarstwa wiejskie<sup>157</sup>. Oczekiwania hrabiego Konstantego, niestety, nie zostały spełnione. Większość Anglików z różnych przyczyn posiadała dzierżawy za krótko, by móc rozwinąć na nich bardziej efektywną działalność. Wyjątek stanowił David Wilson, który najdłużej trzymał Biszczę. W chwili jej objęcia ponadto miał już doświadczenie w tej dziedzinie, co zostało zaznaczone w dokumentach<sup>158</sup>.

Pierwszą podstawową sprawą, którą się zajął Wilson, było wznoszenie nowych budynków, a mianowicie domu mieszkalnego. Wprawdzie nie nałożono na niego takiego obowiązku w kontrakcie, ale w związku z tym, że dom był w złym stanie, przygotowano plany, na podstawie których miał być wzniesiony nowy budynek. Takie dokumenty przygotowywano każdego razu przed rozpoczęciem budowy jakiegoś obiektu w gospodarstwie. Zawierały one wytyczne co do jego miejsca, ilości materiałów, z których miał powstać oraz kosztów, jakie zostaną przeznaczone na całą budowlę. Wilson początkowo nie chciał zgodzić się na wytyczne ordynacji co do nowego domu, wymawiając się złą znajomością języka polskiego oraz nieznajomością metod budowniczych. W rzeczywistości sam kontaktował się z Administracją bez tłumacza<sup>159</sup>. Nie miał więc problemów w porozumiewaniu się w tym języku.

Ostatecznie wybudował dom mieszkalny. Starego budynku natomiast nie rozebrał, gdyż postanowił przerobić go na czworak dla czeladzi. Sprawa ta jednak została odłożona na pewien czas. Dopiero w 1856 roku Anglik otrzymał pozwolenie na jego przebudowę na domek dla cieśli. Wtedy też zdecydowano się na wystawienie kuźni dla kowala. W 1852 roku natomiast wydzierżawiono mu na lat dziesięć połowę dwojaka. Nie otrzymał go całego, ponieważ ziemia, na której się znajdował, była wydzierżawiona włościaninowi Michałowi Żyle. Po roku jednak Wilson wystawił ośmiorak i zrezygnował z dwojaka. Wobec tej sytuacji ordynacja zobowiązała się do pokrycia połowy

<sup>156</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 122; J. Leskiewiczowa, *O początkach kapitalistycznego rolnictwa w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny”, LXVI, 1959, nr 2, s. 495.

<sup>157</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 106.

<sup>158</sup> APL, AOZ, vol. 5885, k. 314.

<sup>159</sup> Tamże, vol. 5886, k. 3-6.

kosztów tej budowli oraz dostarczenia wapna i gontów, podczas gdy do powinności dzierżawcy należało samodzielne wykonanie wszystkich prac bez pomocy ze strony władz.

Wilson prowadził również inwestycje budowlane, choć w mniejszym stopniu, w Korchowcie i Szarejówku. Należy jednak dodać, że dzierżawił je krócej. W Korchowcie istniała potrzeba postawienia nowej studni z powodu utrudnionego dostępu do wody. Mimo że ordynacja dostarczyła Anglikowi odpowiednie materiały, pojawiły się problemy ze znalezieniem kamieniarza<sup>160</sup>. Dopiero po pewnym czasie udało się ją jednak postawić. Ponadto wybudował tam stajnię oraz zreperował dom czeladny. Ostatecznie David wznosił obok wyżej wymienionych: stajnię, wozownię, stodołę, szopę, na miejscu starej zniszczonej przez burzę. Za jego sprawą został postawiony w Biszczy młyn-wiatrak z domem dla młynarza oraz 5 karczm. Najwięcej kłopotów przyniosła budowa obory dla owiec. Dzierżawca zobowiązał się wystawić nową, pod warunkiem, że otrzyma materiały. Ordynacja wyraziła na to zgodę, co było zresztą zgodne z powszechnie stosowaną praktyką<sup>161</sup>. Potem pojawiły się jednak trudności w ich dostawie, co znacznie opóźniło ukończenie budowli. Wilson dokonywał ponadto licznych reperacji, na które otrzymywał również darmowe materiały. Najczęściej dostawał drewno. Musiał je jednak przewozić z lasu własnym kosztem, czasem z dużych odległości, jak w przypadku Biszczy, gdyż w tym kluczu lasy były w stanie zapustu, uniemożliwiało to więc wycinanie drzew. W późniejszym czasie otrzymywał również materiały trwalsze od drewna. Przy budowie owczarni, piwnicy i spichlerza wykorzystywał np. cegłę. Z innych materiałów dostarczano mu: kamienie, wapno, do pokrywania dachów gonty, wyrabiane przez miejscowych rzemieślników-gontarzy<sup>162</sup>.

Wilson, przystępując do uprawy gruntów, stanął przed koniecznością doprowadzenia części z nich do stanu używalności. Obszar nieużytków znajdujących się w Biszczy był dość duży, gdyż zajmował około 200 m. Niektóre z nich wymagały melioracji, co na owe czasy było wyrazem zastosowania nowych technik uprawy<sup>163</sup>. Anglik dążył do zagospodarowania nieużytków, zwłaszcza, że istniał problem z niedoborem łąk i pastwisk. Początkowo posiadał większą ilość pod Kamionką. W 1853 roku Kancelaria Centralna postanowiła jednak część z nich przekazać dzierżawcy Kamionki Goldmanowi. Mimo, że Wilson wielokrotnie odwoływał się w tej sprawie, decyzja ta pozostała w mocy. Taki stan rzeczy powodował, że był on zmuszony

<sup>160</sup> Tamże, vol. 6431, k. 211.

<sup>161</sup> Tamże, vol. 5886, k. 845.

<sup>162</sup> J. Kasperek, s. 54.

<sup>163</sup> W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858-1861*, t. 1, Warszawa 1904, s. 85.

kupować co roku dodatkowe siano, dlatego postanowił zmienić odległe pola na nienajlepszej glebie na pastwiska. Nie było to zgodne z kontraktem, w którym przekazano, aby te ziemie przygotowano pod uprawę zbóż. Administracja dowiedziała się jednak o tej sprawie dopiero po jego śmierci. Sprawa uległa więc dezaktualizacji<sup>164</sup>. Kolejną niedogodnością było to, że łąki i pastwiska były w dużej odległości od folwarku, dodatkowo poprzecinane posiadłościami włościan, co narażało plony na większe zniszczenia. Z tego powodu Wilson prosił Administrację, by wydzierżawiła mu łąkę na Stawisku Kuclowskim, która znajdowała się blisko Korchowa. Niestety, nie otrzymał zgody, gdyż teren ten został już wcześniej przekazany tamtejszym włościanom.

David starał się również modernizować swoje gospodarstwo, sprowadzając nowoczesne maszyny rolnicze. Pomagały one dzierżawcom rozwiązywać problem wysokich cen najmu sezonowego oraz nieregularnie odsprzedawanej im pańszczyzny<sup>165</sup>. Zamówił on dwie siewkarnie i dwie młockarnie w Lublinie, w fabryce Douglasa. Suma, jaką miał zapłacić, została mu dana przez Konstantego Zamoyskiego. Należy także podkreślić, że niewielu dzierżawców posiadało takie maszyny, gdyż nabycie ich wymagało dużych kosztów. W kluczu krzemieńskim na przykład były tylko dwie młockarnie<sup>166</sup>. Wilson natomiast poza tym posiadał: siewnik, brony angielskie i inne maszyny pojawiające się w folwarkach<sup>167</sup>.

Pozostaje jeszcze kwestia stosunku Davida do włościan. Nie ma dużo informacji na ten temat. W dokumentacji z lat 40. znajdują się tylko pojedyncze wzmianki z tego zakresu mówiące, że Wilson oraz ekonom Kulikowski byli posądzeni o krzywdzenie włościan przez nadmierne egzekwowanie pańszczyzny i niesłuszne bicie. Jeden z członków Kancelarii chciał nawet rozwiązania umowy z Anglikiem z tego powodu, do tak drastycznego rozwiązania jednak nie doszło. Nie wiadomo natomiast, jak ta sprawa została zakończona<sup>168</sup>.

Dzierżawcy nie zawsze dbali o należyty stan zabudowań, dlatego często znajdowały się one w nie najlepszym stanie<sup>169</sup>. Anglik jednak troszczył o pomieszczenia poświęcił dużo uwagi i gdy tylko sytuacja tego wymagała, starał się o nowe materiały na reperację zniszczeń, które wynikały z faktu, że budynki były stare. Czasami przyczyną była też niekorzystna działalność przyrody, jak w przy-

<sup>164</sup> APL, AOZ, vol. 5886 k. 659.

<sup>165</sup> Tamże, vol. 6629, KC do rz. kl. aleksandrowskiego z 2 VIII 1854 r.

<sup>166</sup> Tamże, vol. 6186, pisma Administracji Generalnej w Zwierzyńcu [dalej: AG] do rz. kl. krzemieńskiego z 1 i 2 IX 1853 r.

<sup>167</sup> Tamże, vol. 5886, k. 790.

<sup>168</sup> Tamże, vol. 5885, k. 239.

<sup>169</sup> Tamże, vol. 6629, KC do rz. kl. aleksandrowskiego z 2 VIII 1854 r.

padku zawalenia się starej owczarni pod wpływem silnych wiatrów. W kontrakcie zaznaczano, że każdy dzierżawca jest zobowiązany do wydania deklaracji, iż wszystkie budynki zostaną zwrócone ordynacji bez żadnych pretensji w takim stanie, w jakim je otrzymał. David nie złożył takiego oświadczenia. Domagano się tego od niego wiele razy. On natomiast przyczyny swego postępowania uzasadniał niezwróceniem kosztów wystawionych budowli. Ostatecznie wydał taką deklarację w 1858 roku, gdy należna mu kwota została wliczona na częściowe pokrycie długu, z jakim zalegał w stosunku do ordynacji.

Kwestie nie uiszczonych opłat były odwiecznym problemem, przed jakim stał Wilson, a przed nim Carstophen, który mimo krótkiego okresu gospodarowania już zaciągnął długi<sup>170</sup>. W wykazie zaległości przygotowanym 21 stycznia 1837 r. wynosiły one 46 zł 15 gr<sup>171</sup>. Również David od początku był zywany do uiszczania czynszu i rat za inwentarze. Nie opłacał ich regularnie, prosząc o rozłożenie opłat na raty ze względu na prowadzenie inwestycji budowlanych. Mimo zgody ze strony ordynacji nie wywiązywał się z bieżących opłat. Dopiero w 1840 roku udało mu się pokryć część długów z wcześniejszej nadpłaty. Okazało się bowiem, że dzierżawiąc tylko folwark główny Biszcze, płacił również za jego filie. Zdołał on ponadto otrzymać pozwolenie na płacenie czynszu z dołu, a nie z góry, jak było przewidziane w kontrakcie. Wstrzymywał się jednak ciągle z płaceniem kaucji. W 1842 roku jego zaległości wynosiły 2.131 zł 9 gr. W tej sytuacji Administracja zdecydowała się zastosować wobec niego kroki egzekucyjne. Po tym, gdy jednak uiścił znaczną część opłat, komornik został odwołany. Spłatę kaucji natomiast rozłożono mu na raty. Ostatecznie zapłacił ją w 1861 roku. W czasie swego gospodarowania Wilson ciągle miał kłopoty z opłatami. Często wysyłał prośby do Administracji o ich umorzenie lub rozłożenie w czasie. Swe prośby uzasadniał niezbyt dobrymi glebami, nieurodzajami oraz koniecznością przeznaczania dużych kwot na budynki<sup>172</sup>. W 1862 roku, czyli w chwili śmierci, długi jego wynosiły z Biszczy:

- czynszu morgowego 3.717 zł 9 gr,
  - procentu od zasiewów 4.380 zł. 6 gr,
  - procentów od nie płaconych w terminie rat 1.634 zł 25 gr.
- Z Korchowa i Szarejówka:
- procent od rat dzierżawnych nie płaconych w terminie 36 zł 28 gr.

Mimo licznych zaległych opłat Wilson uważany był za dobre-

---

<sup>170</sup> Tamże, vol. 5886, k. 473-76.

<sup>171</sup> Tamże, k. 4.

<sup>172</sup> Tamże, k. 5, 49, 319, 643.

go gospodarza. Świadczyły o tym jego liczne inwestycje budowlane. Ponadto Administracja, przedstawiając jego osobę Kancelarii Centralnej, pisała o jego rzetelności, pracowitości i właściwym spełnianiu obowiązków<sup>173</sup>. O pewnej zamożności Wilsona świadczył również fakt, że gdy posiadał już Biszczę, ordynacja zdecydowała się wydzierżawić mu Korchów i Szarejówko. Zdarzało się jednak, że ordynacja przekazywała folwarki nie zawsze solidnym dzierżawcom, gdyż nie chciano, by były one zarządzane przez oficjalistów<sup>174</sup>.

Po jego śmierci, gdy folwarki zostały przekazane Aleksandrowi Campbellowi, najważniejszą kwestią stało się uregulowanie długów. Od początku w tym względzie pojawiły się kłopoty, ponieważ Campbell musiał opłacać zarówno opłaty bieżące jak i zaległe<sup>175</sup>. Anglik prosił Administrację o ich częściowe umorzenie, podkreślając przy tym zasługi wuja, zwłaszcza w rozbudowie folwarków. Jego prośba została spełniona, lecz nie rozwiązało to kłopotów z opłatami. Zaległości z biegiem lat rosły coraz bardziej. Pojawiły się również problemy z wynajmem siły roboczej. Chcąc poradzić sobie z trudnościami, Campbell zaplanował budowę maneża i młocarni, co pozwoliłoby mu w jakimś stopniu uniezależnić się od wolnych najemników<sup>176</sup>. Od ordynacji pragnął otrzymać, zwyczajem innych dzierżawców, darmowe materiały.

Jego sytuacja pogorszyła się, gdy nabył na licytacji, z polecenia Towarzystwa Rolniczego, dobra Gruszki Wielkiej i Małej. Grunty te zostały wzięte w hipotekę, mimo że wartość ich nie pokrywała długów. Każda z tych majątności posiadała oddzielną księgę hipoteczną. Pierwsza obejmowała: pożyczkę udzieloną Campbellowi przez Towarzystwo Kredytowe, sumę jaką pożyczył od Władysława Horodyskiego, kwotę przeznaczoną dla Agnieszki i Tomasza Campbell, co było zagwarantowane w testamencie Davida Wilsona. Gruszka Mała natomiast była obciążona wszystkimi wyżej wymienionymi powinnościami z wyjątkiem pożyczki od Horodyskiego. Gdy do Królestwa Polskiego przyjechał brat Aleksandra – Tomasz, zażądał należnej mu sumy. Problemy z jej spłatą oraz innymi wierzycielami doprowadziły Campbella do ruiny. Należy przy tym zaznaczyć, że w zaciąganiu pożyczek Anglik nie był wyjątkiem. Dzierżawcy często uciekali się do takiego rozwiązania, chcąc utrzymać swe folwarki np. w kluczu krzemieńskim w latach 50. ponad połowa dzierżawców miała swoich wierzycieli, którym należało płacić wysokie procenty<sup>177</sup>.

W 1868 roku Administracja zgodziła się rozłożyć Campbel-

<sup>173</sup> Tamże, vol. 5885, k. 97.

<sup>174</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. II, s. 517.

<sup>175</sup> APL, AOZ, vol. 5886, k. 1057.

<sup>176</sup> WAPL, AOZ, vol. 8820, k.417, pismo KC z 25 X 1848 r.

<sup>177</sup> Tamże, vol. 6185, rz. kl. krzemieńskiego do AG z 5 II 1851 r.

lowi spłatę długu na 21 lat w półrocznych ratach bez procentu, pod warunkiem, że gdyby zaniedbał ich spłacanie, będzie musiał uiścić cały dług od razu z procentem pod groźbą egzekucji i eksmisji. Zaznaczono przy tym, że gdyby nawet rozwiązano z nim układ o dzierżawę, dług będzie ciążył na nim i na jego sukcesorach. Rok po tym nastąpiła klęska gradobicia, co ostatecznie zadecydowało o niemożności dokonywania regularnych opłat przez Campbella. Sam rządca donosił Kontroli Zarządu, że Anglik znalazł się w tak krytycznym położeniu, iż jedynym wyjściem z tej sytuacji była sprzedaż ruchomości<sup>178</sup>. Świadczyło o tym choćby to, że ordynacja musiała przeznaczyć dla niego fundusze do wynajęcia robotników w celu wymłócenia zboża. Gospodarstwo podupadało coraz bardziej. Aleksander stracił część owiec i trzody, poza tym budynki wymagały dokonania reperacji<sup>179</sup>. Wysyłał on jeszcze liczne listy do ordynata, odwołując się do jego dobroduszości, prosił o dalsze rozłożenie długu. Hrabia Konstanty jednak, mając liczne raporty rządcy kluczowego o sytuacji w Biszczy, Korchowcie i Szarejówku, zdecydował się na rozwiązanie z nim kontraktu<sup>180</sup>. 15 sierpnia 1870 r. wydano nakaz zajęcia jego ruchomości. Na 19 września 1870 r. został natomiast wyznaczony termin sprzedaży. Decyzja rozwiązania kontraktu o dzierżawę z Campbellem i skazanie go na eksmisję za nieuiszczanie opłat została wydana 11 września 1870 r.<sup>181</sup>

Mimo tych wszystkich decyzji nadal pozostała kwestia długów na nim ciążyących. Starał się więc znaleźć osobę, która mogłaby przejąć po nim folwarki wraz z obciążającymi je powinnościami. Po dłuższych poszukiwaniach Antoni Mazowiecki zgodził się na dzierżawę Biszczy i tym samym spłaty długów z tych posiadłości. Ordynacja natomiast postanowiła sama przejąć Korchów i Szarejówko, by następnie wypuścić je w dzierżawę. Kwestie zaległych opłat zostały więc rozwiązane. Ostatecznie dla Campbella pozostały dobra Gruszki Wielkiej i Małej, z których została ściągnięta hipoteka.

Niemal przez cały okres posiadania folwarków przez Aleksandra stał on przed ciągle narastającymi długami, co uniemożliwiała mu dokonywanie korzystnych zmian w posiadłościach. Faktem jest również, że przejmując je, już był obciążony pewną sumą, którą należało spłacić. Poza tym w dokumentach kilkakrotnie odnotowano klęski nieurodzaju, co w połączeniu z niezbyt dobrymi glebami dawało duże straty w plonach.

Podobnie jak Campbell również Aleksander Kedsle nie zaspokoił oczekiwań ordynata. Począwszy od 1837 roku Administracja

<sup>178</sup> Tamże, vol. 5886, k. 1013.

<sup>179</sup> Tamże, k. 1059.

<sup>180</sup> Tamże, vol. 5887, k. 52.

<sup>181</sup> Tamże, vol. 5886, k. 1016.



wzywała go do zapłacenia zaległych kwot za czynsz i inwentarz. Rok później natomiast zarządzono wobec niego egzekucję. Pragnąc zdobyć pieniądze, Kedsle wydał deklarację o sprzedaży różnych produktów mających pokryć długi. Ich wartość nie była jednak wystarczająca, by zaległe opłaty mogły być w całości uregulowane.

Stojąc w obliczu egzekucji, zwrócił się do konsula angielskiego, aby pośredniczył w rozmowach między nim a ordynatem. Z jego listu wynikało, że czuł się dość pewnie w roli dzierżawcy, gdyż przyjął wobec ordynacji pozycję roszczeniową<sup>182</sup>. Oświadczył, że gotów jest dalej trzymać Różaniec pod warunkiem, że Administracja ureguluje z nim pewne sprawy, a mianowicie zostaną wynagrodzone straty, które powstały w wyniku przekazania mu dzierżawy w nieodpowiednim stanie, ponieważ ugór został nie zaorany, nawóz nie wywieziony, a słomę, którą powinno się zostawić w folwarku, wcześniejszy dzierżawca sprzedał. To spowodowało, że część oziminy w pierwszym roku nie została zasiana. Ponadto zastał w złym stanie owczarnię i oborę. Należy tutaj podkreślić, że w folwarkach rzeczywiście istniał zwyczaj, według którego dzierżawca oddający posiadłości miał zaorać ugór, wywieźć nawóz i zostawić słomę, nie był to jednak wymóg zaznaczony w kontrakcie, dlatego nie zawsze był przestrzegany<sup>183</sup>.

Ponadto domagał się, by:

- dano mu wcześniej obiecane łąki. Ich brak przyczyniał się do strat, głównie w owcach;

- umożliwiono mu korzystanie z gruntu, który był pokryty zaroślami, a którego straż leśna zabraniała mu używać;

- zmniejszono czynsz morgowy, ponieważ był on za wysoki w stosunku do opłat miejscowych włościan. Domagał się również uiszczania opłat z dołu a nie z góry, jak przewidziano w umowie.

Kedsle podkreślał w liście, że do dzierżawy wniósł liczne fundusze, lecz obecnie znajdował się w upadku właśnie z powodu złego stanu folwarku, wysokiego czynszu, opłacania go z góry w przeciwieństwie do pozostałych Anglików, którym umożliwiano opłacać go z dołu<sup>184</sup>. Odpowiadając na ten list, ordynacja ustosunkowała się do żądań i pretensji Kedslego<sup>185</sup>. Przynajmniej jedno z żądań, że nie było pewnych obietnic przed zawarciem kontraktu, dlatego Anglik mógł się odwoływać tylko do tego, co zostało zawarte w tym dokumencie. Nie był również zbyt obciążony opłatą morgowego, gdyż była ona obliczana w stosunku do włościan z okolicy, a nie tylko tych z Różańca, którzy płacili mniej, ponieważ posiadali mniej łąk.

<sup>182</sup> Tamże, vol. 7027, list do konsula angielskiego z 16 VI 1838 r.

<sup>183</sup> Tamże, k. 82.

<sup>184</sup> Tamże, k. 83.

<sup>185</sup> Tamże, k. 89.

Co do opłat uiszczanych z góry, nie mógł mieć o nie pretensji, ponieważ były zgodne z warunkami kontraktu. Nie zgodzono się również na przekazanie mu dodatkowych łąk, gdyż z tej obietnicy ordynacja wycofała się jeszcze przed zawarciem umowy, o czym powiadomiono Anglika, a on nie wyraził żadnego sprzeciwu. Podobnie nie uwzględniono jego pretensji co do stanu folwarku. Kedsle wiedział wcześniej, jakie były tam warunki, w kontrakcie natomiast nie uczynił żadnych w tym względzie uwag. Ponadto, przed oddaniem Różańca w dzierżawę, dokonano reperacji spichlerza, przerebiono gorzelnię na dom czeladni oraz wybudowano nową stodołę. Ordynacja zaprzeczyła również temu, że straż leśna zabraniała mu użytkować grunty pokryte zaroślami. Pozostała kwestia funduszków, które Aleksander miał zainwestować w folwark. Początkowo twierdził, że posiada kapitał w kwocie 80.000 zł, później okazało się, że ta suma była znacznie mniejsza<sup>186</sup>. Ponadto prowadził on działalność w różnych sektorach gospodarki. Dzierżawił olejarnię, młyny, papiernię, hamernię. Kontrakty o te zakłady zostały jednak szybko rozwiązane, co świadczyło o małym doświadczeniu Kedslego zarówno w prowadzeniu tych zakładów, jak i folwarku. Nie posiadał on również własnego inwentarza żywego, który otrzymał za określoną opłatą od ordynacji. Nie zapłacił jednak za niego, co według umowy powinno pociągnąć za sobą sankcje w postaci odebrania mu go, czego nie zrobiono. Pretensje Anglika tym bardziej wydały się więc nieuzasadnione.

Po tak stanowczym postępowaniu ordynacji stało się wiadomym, że jeśli sytuacja na folwarku nie ulegnie poprawie, zostanie on pozbawiony dzierżawy. Powagę swego położenia wyczuł również Kedsle, który wysłał jeszcze jeden list do konsula angielskiego<sup>187</sup>. Pozbawiony był on już zupełnie tonu roszczeniowego. Aleksander prosił o interwencję w jego imieniu u ordynata. Przedstawił swoje tragiczne położenie i niemożności utrzymania rodziny. Nie wiadomo, czy konsul przedsięwziął jakieś kroki w tym kierunku, ale ostatecznie Anglik 12 lipca 1839 r. musiał zrzec się dzierżawy, przenosząc się z rodziną do Kozienicy. Po rozwiązaniu kontraktu pozostała kwestia niuregulowanych opłat. Sprawy te zostały załatwione z synem Aleksandra Wilhelmem. Według rozliczenia, jakie zrobiono, jego ojciec był winien:

- za zasiewy – 346 zł 82 gr,
- podymnego – 25 zł 15 gr,
- z szarwarku – 18 zł.

---

<sup>186</sup> Tamże, k. 85.

<sup>187</sup> Tamże, list do konsula angielskiego z 1 VI 1839 r.

Po umorzeniu częściowej kwoty w związku z wcześniejszą nadpłatą za zboże suma ta została wpłacona do Kasy Skarbowej.

Kedslie w czasie swego paroletniego gospodarowania Różańcem nie dokonał niczego zasługującego na większą uwagę i czegoś, co mogłoby przyczynić się do rozwoju tych posiadłości. Przy tym wszystkim jednak zdołał w przeciwieństwie do Wilsona i Campbella spłacić wszystkie powinności, które na nim ciążyły.

Najkrócej dzierżawą zarządzał szwagier Kedsliego Tomasz Watson, który posiadał Kulików. Miał on opinię dobrego gospodarza<sup>188</sup>. Nie był jednak zamożny, nie mógł więc wnieść dużego kapitału do folwarku. Od początku, podobnie jak jego ziomkowie, popadł w długi i w styczniu 1836 r. zwrócił się z prośbą do Administracji, aby umorzyła mu roczny czynsz morgowy. Zaznaczył jednak, że gdyby jego prośba nie została uwzględniona, gotów jest zapłacić go, ale w postaci zboża<sup>189</sup>. Wobec tego, że Watson nie posiadał licznych funduszy, a uważany był za zaradnego dzierżawcę, postanowiono zwolnić go z obowiązku opłaty czynszu za rok 1835/36, mając nadzieję, że przyczyni się to do lepszego prosperowania folwarku. Anglik rzeczywiście w 1836 roku zaczął planować inwestycje budowlane. Najpierw zamierzał wznieść te budynki, które pozwoliłyby mu zminimalizować koszty wolnego najmu. Zawarto więc kontrakt na budowę spichlerza z wozownią oraz wydano materiały na mające powstać maneż i młockarnię. Niestety, nie zdołał zrealizować tych planów, gdyż ciężko zachorował i zmarł 15 sierpnia 1837 r.

Pozostawił po sobie wdowę z sześciorgiem dzieci. Ponadto nie zostały uregulowane wszystkie zaległe opłaty<sup>190</sup>. W związku z tym, że kontrakt przewidywał wydzierżawienie folwarku Watsonowi na 24 lata, po jego przedwczesnej śmierci pojawił się problem sukcesorów. Według umowy wdowa nie miała prawa do folwarku. Mogła go natomiast zatrzymać jako opiekunka swoich nieletnich dzieci. Za Anną Watson wstawił się Andrzej Zamoyski i ordynat Konstanty zgodził się na pozostawienie folwarku w jej rękach. Ustalono też, że obok niej dodatkowym sukcesorem sprawującym opiekę nad dziećmi zostanie Karolina z Watsonów, żona Jakuba Zielińskiego. Mimo że sytuacja po śmierci Tomasza została uregulowana, nie płacono w terminie należności. Gospodarstwo coraz bardziej podupadało, co było widoczne w budowlach i inwentarzu. Administracja natomiast stanowczo domagała się spłaty długu w kwocie 12.790 zł 78 gr<sup>191</sup>.

W związku z tym Anna Watson zwołała radę familijną, w skład

<sup>188</sup> Tamże, vol. 6479, k. 5.

<sup>189</sup> Tamże, k. 32.

<sup>190</sup> Tamże, k. 26.

<sup>191</sup> Tamże, k. 28.

której wchodził m.in. Kedsle oraz Wilson<sup>192</sup>. Miała ona zadecydować o dalszych losach folwarku i inwentarza. W konsekwencji postanowiono, że po oszacowaniu, ruchomości i nieruchomości zostaną odstąpione hrabiemu Andrzejowi. Kwota określająca ich wartość miała pokryć część długu. Wiadomo było, że gdyby zarządzono licytację, nie udało się tego sprzedać za podaną cenę, zwłaszcza że budynki i bydło znajdowały się obecnie w gorszym stanie niż w chwili, gdy przejmował je Watson. Dług był jednak tak duży, że nie istniała możliwość pokrycia go w całości przez oddanie inwentarza i folwarku, dlatego Anna zwróciła się z prośbą do Konstantego o umorzenie zaległości ze względu na niepełnoletnie dzieci. Administracja wyraziła zgodę na decyzje rady rodzinnej i prośbę wdowy, regulując przy tym stronę formalną tych postanowień. Musiały być one potwierdzone przez trzech świadków. Przekazanie folwarku i inwentarza nie mogło też nastąpić na mocy postanowienia rady rodzinnej, ale w wyniku egzekucji przeprowadzonej w stosunku do kontraktu dzierżawnego, którego postanowienia nie były przestrzegane przez sukcesorów Tomasza<sup>193</sup>.

Z powodu przedwczesnej śmierci Watsona trudna jest do oceny jego działalność w Kulikowie. Nie można wyciągać wniosków, analizując pierwsze lata jego dzierżawy, gdyż w związku z tym, że nie posiadał znacznego kapitału, nie można było oczekiwać na początku prężnego rozwoju folwarku. Należy również zawsze uwzględnić czas, w którym następuje adaptacja do zastanych warunków.

### III. WPŁYW ANGLIKÓW NA ROZWÓJ PRZEMYSŁU W DOBRACH ZAMOYSKICH

#### 1. Przemysł metalowy i spożywczy

Zmiany, które dokonywały się w XIX wieku w Ordynacji Zamoyskiej w gospodarce folwarcznej i wiejskiej, były poprzedzone wprowadzeniem ulepszeń w przemyśle. Ordynat Stanisław Zamoyski już od początku wieku przynosił z innych krajów na grunt swych posiadłości ulepszone techniki produkcji<sup>194</sup>. Dużą rolę w uruchamianiu nowych obiektów przemysłowych odegrali obcokrajowcy, zwłaszcza z Wielkiej Brytanii. Początkowo zatrudnieni byli oni jako pracownicy, następnie, gdy zaczęto stosować praktykę wydzierżawiania zakła-

---

<sup>192</sup> Tamże, k. 34.

<sup>193</sup> Tamże, k. 40.

<sup>194</sup> W. Garbiński, *Rys życia Stanisława Kostki hrabi ordynata Zamoyskiego*, Warszawa 1856, s. 20-23.

dów, zostawiali ich dzierżawcami, tak że wśród obcokrajowców obok Żydów stanowili najliczniejszą grupę<sup>195</sup>.

Angażowali się oni w przemyśle metalowym, jak Mac Donaldowie i Law, którzy byli związani z „mechaniką zwierzyńską”. Jan Mac Donald dodatkowo zarządzał młynem w Zwierzyńcu. Drugi co do wielkości młyn prowadził Tomasz Hogart. Duży udział Anglików zaznaczył się w browarnictwie. Pierwszym piwowarem, który został sprowadzony do browaru porterowego w Zwierzyńcu, był Miliard. Niestety, pracował w nim bardzo krótko. Znacznie lepiej na tym stanowisku sprawdził się Fryderyk Jerzy Neill, który również przez pewien czas posiadał browar piwny w Zwierzyńcu i Soli. Anglicy dzierżawili też propinacje: David Wilson, dzierżawca folwarku Biszczka otrzymał propinację: bisecką i płusko-korchowską. Po jego śmierci dochody z nich przejął jego siostrzeniec Aleksander Campbell, który dodatkowo objął w posiadanie propinację księżpolską. Dzierżawca natomiast Różańca Kedsle zawarł z ordynacją umowę o wydzierżawienie dwóch młynów w Pawlichach i Żyniach oraz o olejarnię i maglarnię w Księżpolu. Ponadto zatrudniono na stanowisku mechanika Georga Blaicka.

Anglicy najczęściej angażowali się więc w prowadzenie zakładów przemysłu spożywczego i metalowego. W tym pierwszym skupili się głównie na posiadaniu browarów, młynów. Ordynacja tymczasem przeprowadziła modernizację browarnictwa w latach 20. i 30. XIX wieku<sup>196</sup>. Murowane budynki browarów składały się z kilku pomieszczeń. Najważniejszymi tam urządzeniami natomiast były kotły miedziane, kilsztoki, kadzie, koryta i pompy. Browary były zarządzane przez specjalnych pisarzy, którzy zajmowali się sprawami organizacyjnymi i finansowymi. Za jakość piwa odpowiedzialny był piwowar. Jemu też podlegali robotnicy zajmujący się produkcją tego trunku. O ich zatrudnieniu i zwolnieniu decydował jednak pisarz i rządcą kluczowy<sup>197</sup>. Surowce do produkcji piwa, czyli jęczmień i chmiel, otrzymywano z folwarków ordynacyjnych. Czasem w przypadku nieurodzaju chmiel sprowadzano z Czech. Browary wytwarzały dwa gatunki piwa: zwykle, zwane ordynaryjnym i dubeltowe, zawierające większą ilość alkoholu. Dodatkowo produkowano tam drożdże. Przy zawieraniu kontraktu z dzierżawcą zaznaczano, jaki rodzaj alkoholu może być wyrabiany. Ordynacja zapewniała natomiast bezpłatnie drewno na opał, które dzierżawcy musieli sami wyrąbać i zwieźć własnym kosztem z wyznaczonego miejsca. Blisko browarów budowane były bednarnie zajmujące się produkcją beczek

<sup>195</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 81.

<sup>196</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 122-123.

<sup>197</sup> APL, AOZ, vol. 3244, k. 2-14; vol. 1654, k. 3, 4.

na piwo. W niektórych przypadkach beczki sprowadzono z Warszawy. Butelki tymczasem dostarczano z ordynackich hut szklanych<sup>198</sup>.

Osoby dzierżawiące browary były odpowiedzialne za wydatki związane z produkcją oraz opłacały podatki państwowe i ubezpieczenie od ognia. Zobowiązywały się również uiszczać te opłaty, które mogły być w przyszłości wprowadzone przez rząd. Poza tym dla każdego dzierżawcy indywidualnie ustalano czynsz. Obliczano go na podstawie ilości słodu, z którego miały być wyrobione napoje alkoholowe<sup>199</sup>. Czynsze wynosiły od 3 tys. do 5 tys. rocznie<sup>200</sup>.

Przy zawieraniu umowy przygotowywano w dwóch egzemplarzach spis budowli i narzędzi, jakie obejmował w swe posiadanie dzierżawca. Podobnie jak w przypadku folwarków, również tutaj zobowiązano ich do utrzymania inwentarza i zabudowań w dobrym stanie. Poza tym dzierżawcy opłacali procent od posiadanych naczyń i sprzętu. Do lat 30. XIX wieku w sytuacji, gdy dany browar nie mógł prowadzić produkcji, z różnych przyczyn niezależnych od dzierżawcy, ordynacja wypłacała tzw. „defalki”, czyli zwrot czynszu. Później jednak zaprzestano tej praktyki i czynsz musiał być opłacany bez względu na zaistniałe przeszkody i straty. Zaznaczano również, że umowa z dzierżawcą może być rozwiązana w przypadku nieregularnego uiszczania opłat lub niedotrzymania pozostałych punktów umowy. Przy odbieraniu dzierżawy przygotowywano protokół odbiorczy, w którym opisywano stan przejmowanego browaru. W wypadku zniszczeń dzierżawca musiał pokryć oszacowane straty. Ponadto, dla zabezpieczenia umowy, pobierano kaucję, która najmniej wynosiła tyle co roczny czynsz<sup>201</sup>.

Każdy browar miał określoną propinację, czyli obszar, który musiał zaopatrywać w piwo. Karczmarze natomiast byli zobowiązani nabywać w określonym ośrodku produkcyjnym, bez względu na jakość alkoholu. Takie zarządzenie pozwalało dzierżawcom browarów unikać większych strat i zalegania z opłatami czynszu. Konieczności kupowania piwa w ordynackich browarach zostały poddane również miasta w dobrach Zamoyskich. Wcześniej wprawdzie miały przywilej propinacyjny, lecz zabrano go im już na początku XIX wieku<sup>202</sup>. Ordynacja ponadto sama ustalała ceny na piwo, które zależały od kosztów poniesionych w produkcji oraz od zapotrzebowania na ten trunek<sup>203</sup>.

Szczegółowe zasady funkcjonowania propinacji były okre-

<sup>198</sup> Tamże, vol. 1719, k. 11; vol. 1717, k. 432, 439, 450.

<sup>199</sup> Tamże, vol. 9535, k. 106.

<sup>200</sup> Tamże, vol. 1719, k. 6, 8, 62.

<sup>201</sup> Tamże, vol. 9905, kontrakt z 1 VII 1858 r.

<sup>202</sup> Tamże, vol. 1855, k. 1-5.

<sup>203</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 137.

ślane przy zawieraniu kontraktu z dzierżawcą. Obowiązywały go, podobnie jak innych, te same zasady co do budynków, inwentarza, opłat i odszkodowań. Musiał on również wykupywać patenty na sprzedaż alkoholu, za wcześniejszą zgodą rządcy kluczowego. W przeciwnym razie, mimo przekazania mu propinacji w kontrakcie, nie mógł sprzedawać piwa i wódki. Był ponadto zobowiązany do opłaty ustalonej kwoty za każdą karczmę, która następnie była przekazywana w dzierżawę karczmarzom<sup>204</sup>.

Bardzo wiele zakładów w ordynacji posiadał przemysł młynarski, reprezentowany przez młyny wodne i wiatraki. Większość z nich była drewniana o dwóch kołach i kamieniach<sup>205</sup>. Przy młynach znajdowało się mieszkanie dla młynarza i inne budynki przeznaczone do celów gospodarczych. Ponadto młynarzowi wydzierżawiano kawałek gruntu, z którego należało opłacać czynsz. Ustalane terminy posiadania danego obiektu były zazwyczaj krótkie, co przy częstych zmianach uniemożliwiało efektywne gospodarowanie nimi. Poza tym najczęściej były one przekazywane dzierżawcom folwarków, gorzelni i browarów.

W XIX wieku ordynacja postanowiła przeprowadzić pewne ulepszenia w młynach. Niektóre drewniane budynki zastąpiono murewanymi. Zaczęto też wprowadzać tzw. technikę angielską, która opierała się na większym wykorzystaniu wody po zainstalowaniu dwóch kół, które były żelazne, a nie, jak wcześniej, drewniane. Z tego materiału wytwarzano również cewki oraz wrzeczona poruszające kamienie<sup>206</sup>. Nie wszystkie jednak zakłady mogły sobie pozwolić na te dość drogie urządzenia.

Dochody z młynów osiągnęto z przemiału, za jaki płacili poszczególni klienci. Nie były to natomiast zakłady typu handlowego, które trudniłyby się kupnem i sprzedażą mąki. Z usług przemysłu młynarskiego korzystały browary, gorzelnie, posiadacze folwarków, miasta oraz niektórzy mieszkańcy wsi. Początkowo zakłady te były prowadzone przez młynarzy, których najczęściej rekrutowano wśród chłopów. Potem, pod wpływem zmian zachodzących w ordynacji, przekazywano je w dzierżawę. Kontrakty o dzierżawę zawierano między rządcą kluczowym, który reprezentował ordynata a osobą chcącą zarządzać danym obiektem. W umowie zaznaczano, jakiego rodzaju jest to młyn i co oprócz niego jest wydzierżawiane<sup>207</sup>. Kontrahent był zobowiązany z góry płacić wszystkie opłaty. Ordynacja natomiast orzekała opłatę liczoną od korca i ile zboża ma być wymielone oraz dostarczone na wyznaczony czas. Zastrzegła też sobie

<sup>204</sup> APL, AOZ, vol. 10615, umowa dzierżawna z 8 II 1845 r.

<sup>205</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 124-125.

<sup>206</sup> Tamże, s. 131.

<sup>207</sup> APL, AOZ, vol. 5063, k. 25-31.

pierwszeństwo do mielenia dla swoich oficjalistów oraz konieczność dostarczenia mlewa miejscowemu proboszczowi, jeśli ma on do tego prawo. Budynki i sprzęty przekazywane były na takich samych zasadach jak innym dzierżawcom. W wypadku poniesionych strat nie gwarantowano kontrahentowi odszkodowań. Można natomiast było otrzymać pewną pomoc w usuwaniu szkód, jeśli zostały one spowodowane nie z winy dzierżawcy. Decyzja co do tego należała jednak do władz ordynacji. Dzierżawca miał również możliwość uzyskania drzewa na opał za ustaloną opłatą, którą musiał z góry uiścić. Można było obniżyć tę cenę na podstawie porozumienia z rządcą kluczowym. Nie dotyczyło to jednak dzierżawców młynów miejskich. W przypadku tych zakładów zabezpieczeniem dotrzymania kontraktu nie była kaucja, lecz majątek dzierżawcy, zarówno obecny jak i przyszły.

Przemysł spożywczy mógł się rozwijać w dużej mierze dzięki przemysłowi metalowemu, który stanowił dla niego zaplecze zaopatrzeniowe i remontowe<sup>208</sup>. W młynach, gorzelniach i browarach dokonywano licznych napraw, wyrabiano części zamienne, kotły, burtaki, rury miedziane oraz potrzebne maszyny. Poszczególne zakłady przemysłu metalowego prowadziły również produkcję dla siebie nawzajem, i tak hamernia dostarczała dla „mechaniki zwierzyńskiej” blachy miedziane. Podobnie było z gwoździarnią wysyłającą gwoździe do innych obiektów przemysłowych. Rynkiem zbytu natomiast dla produktów zakładów mechanicznych były nie tylko dobra ordynacji, ale również tereny znajdujące się poza jej granicami<sup>209</sup>.

W drugiej ćwierci XIX wieku większość zakładów mechanicznych, tak jak inne, została wydzierżawiona. Kontrakty zawierano na podobnych zasadach jak te, które dotyczyły młynów czy browarów<sup>210</sup>. Opłaty musiały być uiszczane z góry. Budynki i narzędzia należało utrzymywać w odpowiednim stanie. Dzierżawcy otrzymywali od ordynacji za ustaloną cenę materiały budowlane oraz drzewo na opał. Byli oni również zobowiązani wykonać w pierwszej kolejności wszelkie zamówienia na wykonanie narzędzi, maszyn oraz reperacji złożone przez ordynację.

## **2. Anglicy w przemyśle alkoholowym i młynarskim**

W tworzeniu kadry pracowniczej zakładów ordynackich ważną rolę odegrali Anglicy. Szczególny ich wpływ zaznaczył się w za-

---

<sup>208</sup> *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z VII-XIX wieku*, t. II, wyd. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław 1963, s. 205.

<sup>209</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 189.

<sup>210</sup> Tamże, s. 190.



rządzeniu browarem w Zwierzyńcu. Browar ten został wybudowany w 1805 roku przez majstra murarskiego Grzegorza Szostkiewicza<sup>211</sup>. Był to browar porterowy zwany angielskim, w urządzeniu którego zastosowano nowoczesne rozwiązania, a mianowicie woda była doprowadzana rurami na samą górę<sup>212</sup>. Był to budynek murowany, pokryty dachówką, z siedmioma kominami. Obok niego znajdowały się liczne pomieszczenia pomocnicze, to jest: piwnice na porter, magazyny na zboże, wozownie, stajnie, bednarnie, gdzie przygotowywano beczki na piwo itd. Ponadto swoje mieszkania posiadali zatrudniani tam pracownicy. Obok browaru porterowego w Zwierzyńcu znajdował się browar piwny odgrywający jednak mniejszą rolę. Często zdarzało się też, że miał przerwy w produkcji, co ostatecznie przyczyniło się do jego likwidacji w latach 60. XIX wieku<sup>213</sup>.

Pierwszym piwowarem browaru porterowego w Zwierzyńcu został, sprowadzony z Anglii w 1806 roku, Miliard. Dodatkowo wydzierżawiono mu 6 morgów łąki. Niestety, na usługach ordynacji pozostał tylko do 1809 roku, gdyż doszło do nieporozumienia z ordynacją dotyczącego kontroli zakładu<sup>214</sup>. Po odebraniu Anglikowi browaru zarząd nad nim przekazano dwóm pisarzom. Gdy zaczęto natomiast prowadzić rozmowy z Niemcem w celu zatrudnienia go na tym stanowisku, precyzyjniej zaznaczono te warunki, na których piwo miało być wyrabiane i sprzedawane. W ten sposób chciano uniknąć sytuacji, do jakiej doszło w kontaktach z Millardem.

W roku 1835 ordynacja sprowadziła do browaru kolejnego Anglika. Był nim piwowar Cuning. Otrzymał on od ordynacji pewną sumę pieniędzy pokrywającą koszty jego przybycia do Zwierzyńca. Umowa z nim zawarta przewidziana była na 3 lata do sierpnia 1838 roku<sup>215</sup>. Po upływie jednak tego terminu przedłużono ją i Cuning pozostał na tym stanowisku aż do śmierci w 1840 roku. Jego współpraca z ordynacją układała się dobrze i nie dochodziło do takich konfliktów jak w przypadku Millarda. Cuning przebywał na stałe w Zwierzyńcu, gdzie wraz z żoną otrzymał połowę domu mieszkalnego. Drugą część przekazano pisarzowi. O ile piwowar nie wysuwał roszczeń co do małej powierzchni mieszkania, to stanowczo domagał się powiększenia browaru. Swoje żądania uzasadniał trudnościami związanymi z produkcją piwa na tak małej powierzchni. Wynikało to z tego, że do browaru wstawiono nowe naczynia, kocioł i 6 kadzi chłodzących. Ordynacja przychyliła się do jego prośby i 5 grudnia 1837 r. donosząco Administracji Generalnej, że Cuning zrobił piwo

<sup>211</sup> APL, AOZ, vol. 1655, k. 85.

<sup>212</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 121.

<sup>213</sup> APL, AOZ, vol. 9535, k. 157.

<sup>214</sup> Tamże, vol. 1652, k. 207, 208; vol. 1654, k. 3-4.

<sup>215</sup> Tamże, vol. 9535, k. 24.

już w nowym browarze. Zachęcony tym powodzeniem Anglik zamierzał doprowadzić jeszcze do budowy oddzielnej suszarni. Tym razem nie uzyskał jednak zgody i został odesłany do suszarni znajdującej się przy gorzelnii zwierzyńskiej.

Cunning przywiązywał również dużą wagę do tego, aby otrzymywane surowce oraz wyrabiane piwo były dobrej jakości. Gdy natomiast zdarzało się, że trunki nie były na tyle odpowiednie, by mogły być sprzedane, nakazywał wycofanie ich, mając na względzie swoją reputację jako dobrego piwowara<sup>216</sup>. Spełniał on oczekiwania Ordynacji, dlatego po jego śmierci Konstanty postanowił na jego miejsce sprawdzić również osobę pochodzącą z Anglii. W tym czasie Konstanty przebywał w Londynie, co z pewnością ułatwiało mu znalezienie odpowiedniego kandydata na miejsce Cunningu. W tej też sprawie wysłał list do bankiera londyńskiego Balla, prosząc go o poszukanie mu właściwej osoby<sup>217</sup>. Za pośrednictwem Balla przedstawiono dwóch kandydatów na piwowarów: Neilla i Beadiego. Ostatecznie ten ostatni został wykluczony. Neill, Szkot z Edynburga, tymczasem wysunął swoje propozycje, które brzmiały następująco:

- chciał zawarcia kontraktu na 3 lata z możliwością rozwiązania go po upływie dwóch lat,
- domagał się pensji za pierwszy rok 100 zł, za drugi 120 zł, za trzeci 140 zł,
- ponadto chciał te grunta i udogodnienia, które posiadał Cunning,
- koszty jego przyjazdu do Polski miała pokryć ordynacja,
- domagał się również pewnej sumy na zagospodarowanie się.

Konstanty przychylił się do większości jego żądań, wprowadzając do umowy tylko niewielkie zmiany<sup>218</sup>. Zgodził się na żadaną wysokość czynszu, na trzyletni kontrakt, ale bez możliwości jego wcześniejszego rozwiązania, gdyż hrabia ponosił koszty podróży Neilla do Polski. Postanowiono również opłacić mu podróż z Anglii. Wydatek na ten cel nie mógł jednak przekroczyć sumy 2.078 zł 12 gr. Miała ona mu być przekazana po jego przybyciu na miejsce. Ponadto zgodzono się na wypłacenie mu zaliczki. Oprócz tego otrzymał bezpłatnie mieszkanie z ogrodem po Cunningu oraz pozwolenie na trzymanie trzech krów. Neill natomiast był zobowiązany przystąpić do produkcji po ośmiu dniach od przybycia do Polski. Ten ogólny kontrakt z Neillem został spisany w Londynie 20 lipca 1840 r.<sup>219</sup> Wkrótce potem Konstanty wysłał list do naczelnika Kancelarii Centralnej Cypryjskiej z prośbą o dobre przyjęcie Fryderyka w Polsce

<sup>216</sup> Tamże, k. 21.

<sup>217</sup> Tamże, k. 31-38.

<sup>218</sup> Tamże, k. 42.

<sup>219</sup> Tamże, k. 140.

i o traktowanie go z wyrozumiałością<sup>220</sup>. Wynikało z tego, że hrabiemu bardzo zależało na właściwych stosunkach z przyszłym piwowarem. Należy też podkreślić, że niezbyt precyzyjnie sformułowane warunki kontraktu dawały duże możliwości Neillovi przy jego interpretacji, co wykorzystał w sprawie o dom. Po przyjeździe do Polski zażądał, by mu oddano na mieszkanie cały dom, a nie jak było to w przypadku Cunningga tylko połowę. Powoływał się przy tym na przyrzeczenie ze strony Konstantego. Podkreślał, że nie może prowadzić gospodarstwa bez jego drugiej części, którą chciał przeznaczyć dla gospodyni. W czasie, gdy Zamoyski podpisał kontrakt o browar z Neillem, w kraju swoją kandydaturę na tę posesję zgłosił inny Anglik Aleksander Douglas. Przedstawił się hrabiemu jako doświadczony fabrykant piwa i porteru. Chciał podpisać umowę co najmniej na 3 lata. Administracja jednak z polecenia Konstantego odmówiła mu w związku z tym, że układ z Neillem został już zawarty<sup>221</sup>. W 1843 roku po raz drugi starał się on o browar zwierzyniecki, lecz i tym razem jego prośby nie zyskały aprobaty<sup>222</sup>.

Neill rozpoczął pracę już w nowym browarze. Rocznie wyrabiał 600 korców jęczmienia, otrzymując 300 beczek sześćdziesięciogarncowych piwa i porteru. Cena za jedną butelkę musiała być jednak niższa z 2 zł do 1,5 zł, a czasem nawet do 1 zł. Związane to było z powstającą w Królestwie konkurencją. Należy przy tym zaznaczyć, że o ile browar zwierzyniecki początkowo produkował piwo tylko na potrzeby ordynacji, to już w czasie dykcji Cunningga rozszerzył swój zbył na inne tereny, głównie Galicję, gdzie fabrykacja tych trunków nie była jeszcze rozpowszechniona. Jęczmień potrzebny do produkcji sprowadzano z okręgu hrubieszowskiego, chmiel natomiast nabywano w Zwierzyńcu i Kocudzy. W latach nieurodzaju zapasy uzupełniano dostawami z Warszawy. Wprowadzono również pewne udogodnienia w przemiale sŁodu, którego można było dokonywać w młynie urządzonym przy browarze. Ponadto korzystano czasami z dwóch młynów wodnych znajdujących się w Zwierzyńcu, płacąc od korca zboża po 8 gr<sup>223</sup>.

<sup>220</sup> Tamże, vol. 4268, list Cyprysińskiego do Zielińskiego z 1840 r.

<sup>221</sup> Tamże, vol. 9534, k. 30.

<sup>222</sup> Tamże, k. 168.

<sup>223</sup> Tamże, k. 48-49.

Tabela 11: Roczny bilans przychodu i rozchodu browaru zwierzynieckiego

Rodzaj przychodu lub rozchodu		Kwota w zł
Roczny rozchód browaru zwierzynieckiego	kupno jęczmienia	27000
	kupno chmielu	135000
	beczki	1500
	dotatki do beczek	7500
	drzewo	2700
	podymne	34
	składka ogniowa	3450
Roczny przychód browaru zwierzynieckiego	sprzedaż beczek	243000
	za młockę korców 300 po 1 5 gr	1500
	za drożdże z każdej beczki po 3 gr	3000

Źródło: APL, AOZ, vol. 9534 k. 49-50.

Neill swoje obowiązki piwowara spełniał bez zastrzeżeń, dlatego też, gdy mijał termin umowy, zaproponowano mu wydzierżawienie browaru. Odrzucił tę propozycję, tłumacząc się brakiem funduszy i projektu, który pozwoliłby mu zarządzać tym zakładem. Ostatecznie jednak zdecydował się go wydzierżawić. 20 sierpnia 1845 r. podpisał kontrakt z Antonim Cyprysińskim reprezentującym ordynata<sup>224</sup>. Umowa została zawarta do 1848 roku, był to więc kontrakt krótkoterminowy. Podstawowym jego punktem było nadanie Neillowi prawa do wyrobu portera i piwa angielskiego w przekazanym mu browarze oraz możliwość sprzedawania wyżej wymienionych trunków nie tylko w granicach ordynacji, ale także poza jej obrębem<sup>225</sup>.

Dzierżawca sam sobie ustalał cenę na piwo, ale musiał się ograniczyć do sprzedaży tego typu, który został wymieniony w kontrakcie. Dopuszczano też możliwość wytwarzania przez Neilla podpiwku, lecz po spełnieniu pewnego warunku. Mianowicie musiał dojść do porozumienia w tej sprawie z dzierżawcą browaru piwnego w Zwierzyncu. W przeciwnym razie podpiwek mógł być sprzedawany tylko poza granicami ordynacji. Gdyby Fryderyk złamał ten warunek, musiałby zapłacić po 2 zł od sprzedanego garnca podpiwku<sup>226</sup>. Do dzierżawy, którą otrzymał Anglik, dodatkowo należał dom mieszkalny, dwie piwnice, stajnia, wozownia. Ordynacja natomiast zastrzegła dla siebie jedną piwnicę, gdzie miały być magazyny na trunki Skarbu Ordynacji. Do użytku dzierżawcy również oddano różnego rodzaju sprzęty i naczynia, od których musiał być opłacany procent. Przy expiracji dzierżawy Neill był zobowiązany oddać budynki i naczynia w takim stanie, w jakim je otrzymał.

<sup>224</sup> Tamże, k. 152.

<sup>225</sup> Tamże, umowa dzierżawna z 20 VIII 1845 r.

<sup>226</sup> Tamże, k. 121.

W wypadku uszkodzeń ponosił koszty oszacowanych strat. Ocena ich była możliwa do przeprowadzenia na podstawie przygotowanych w dwóch egzemplarzach inwentarzy zawierających spis wszystkich ruchomości i nieruchomości, jakie otrzymał dzierżawca.

Kluczową kwestią umowy była sprawa czynszu. Ustalono, że Neill przez pierwszy rok będzie płacił od każdego wyrobionego korca słodu na alkohol 8 zł, w następnych zaś latach po 9 zł, co rocznie wynosiło 7.500 zł. Według obliczeń miał wyrobić rocznie 833 i  $\frac{1}{3}$  korca trunku. Od tej ilości pobierano czynsz. Gdyby wytworzył więcej, opłaty zostałyby podwyższone, gdyby zaś wyrobił mniej czynsz nie uległby zmianie. Czynsz w stosunku do innych browarów był wysoki. Trzeba jednak zaznaczyć, że był to największy browar porterowy w posiadłościach Zamoyskich i jego rynek zbytu zakreślał szerokie kręgi. Poza granicami ordynacji najważniejszym odbiorcą jego produktów był Zamość<sup>227</sup>. Oprócz czynszu miał on również płacić wszelkie podatki, które go obowiązywały lub będą obowiązywać w przyszłości.

Drzewo do fabrykacji piwa Neill miał otrzymywać za darmo. Do niego natomiast należał wyrąb i transport. Gdyby potrzebował więcej drzewa niż było przewidziane w kontrakcie, musiał to zgłosić do rządcy kluczowego, który mu je przyznawał za odpowiednią odpłatą.

W celu zabezpieczenia kontraktu nie domagano się od niego kaucji. Tym zabezpieczeniem miały być zbiory jęczmienia, chmielu, słodu oraz inne przedmioty. Zaznaczono również, że w wypadku śmierci dzierżawcy umowa zostanie automatycznie rozwiązana. Sprawy własności sukcesorów natomiast zostaną tak uregulowane, by nie ponieśli oni żadnej szkody.

Warunki umowy, jaką ordynacja podpisała z Anglikiem o browar w Zwierzyńcu, nie różniły się od innych kontraktów tego typu. Pewnym udogodnieniem było obniżenie mu czynszu w pierwszym roku dzierżawy.

Przez 3 lata posiadania przez Neilla browaru dochód jego wyniósł 5.524 zł 14 gr. Od tej sumy należałoby tylko odjąć wartość drzewa, które zostało sprzedane dzierżawcy po niższej cenie, czyli 324 zł. W stosunku do zysków, jakie przynosił browar w latach, gdy był administrowany przez ordynację, suma ta była przeciętna. Należy jednak wziąć pod uwagę, że browar ten przez kilka lat nie był czynny. Dlatego Anglik zwrócił się z prośbą do ordynacji, by mu pozwoliła na zwiększenie produkcji porteru, co przyniosłoby duże korzyści<sup>228</sup>.

Neill w sprzedaży trunków nie zawsze trzymał się ściśle umo-

<sup>227</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 137.

<sup>228</sup> API, AOZ, vol. 9902, k. 46.

wy. W 1846 roku sprzedał pewną ilość podpiwku w dobrach Zamoyskich bez żadnego porozumienia z dzierżawcą browaru piwnego<sup>229</sup>. W związku z tym został wezwany do zapłacenia kary w wysokości 400 zł. Ostatecznie nie uiszczył jej, gdyż Administracja wstawiła się za nim do Kancelarii Centralnej, prosząc o uwolnienie go od kary, ponieważ sprzedaż podpiwku nastąpiła w momencie, gdy browar piwny został już opuszczony przez dzierżawcę. Nie mógł on mieć więc pretensji, że Neill naraził go na straty, skoro sam przyczynił się do zaniedbania wyrobu piwa. Kancelaria Centralna przychyliła się do oświadczenia Administracji i Anglik został od kary uwolniony. Fryderyk równocześnie zaczął się starać o przejęcie browaru piwnego. Początkowo nie chciano się na to zgodzić, gdyż trzeba byłoby dać mu mieszkanie i ogród znajdujące się przy tym zakładzie. Ponadto dochodziły do tego dodatkowe ilości drzewa niezbędnego do produkcji słodu i piwa. Lepszym rozwiązaniem było wyrabianie piwa zwyczajnego w browarze porterowym<sup>230</sup>. W konsekwencji w 1847 roku podpisano jednak z nim umowę, na mocy której przekazano mu ten browar. Miał on tylko odstąpić na rzecz likierni niektóre pomieszczenia, to jest suszarnię, rostownię i mieszkanie. Ordynacja natomiast zobowiązała się płacić mu rocznie 600 zł. Ponadto został zwolniony od obowiązku dozorowania tego browaru. Powinność ta przeszła na rządę kluczowego<sup>231</sup>.

Roczny czynsz z tego browaru wynosił 1.500 zł. Była to niewielka suma. Trzeba jednak podkreślić, że normalnie browary były dzierżawione razem z budynkami, które w tym przypadku zostały odstąpione likierni. Dzierżawca ponadto był zobowiązany do płacenia:

- procentu od wartości naczyń 138 zł 6 gr,
- podymnego 8 zł 15 gr,
- innych podatków.

W 1848 roku oba kontrakty zawarte o browar piwny i porterowy wygasły. Anglik zgłosił chęć dalszego ich dzierżawienia. Pojawiła się jednak pewna trudność, gdyż ordynat Konstanty przebywał w tym czasie za granicą, a Kancelaria Centralna nie chciała zawierać nowej umowy podczas jego nieobecności. Postanowiono więc, że Neill pozostanie przy dzierżawie do 1850 roku, zachowując warunki, jakie zostały ustalone we wcześniejszych kontraktach<sup>232</sup>.

Po załatwieniu tych formalności Fryderyk przystąpił do reparaacji budynków przy browarze porterowym. Zwrócił się więc do Administracji o przyznanie mu na ten cel materiałów. Otrzymał drzewo m.in. na podłogi i drzwi, gonty na dach, wapno na naprawę murów,

<sup>229</sup> Tamże, k. 54.

<sup>230</sup> Tamże, sprawozdanie z 24 IV 1847 r.

<sup>231</sup> Tamże, vol. 9535, list Neilla do Kancelarii Centralnej.

<sup>232</sup> Tamże, vol. 9534, k. 161.

szkło do okien. Ilość otrzymanego drzewa przekraczała wcześniej wyznaczony limit, dlatego Neill musiał zapłacić za nadwyżkę. Wykonane prace były tylko drobnymi reperacjami. Anglik nie zdecydował się natomiast na naprawy o większym zasięgu<sup>233</sup>.

W tym czasie doszło również do niewielkiego konfliktu między dzierżawcą a ordynacją o składkę ogniową, której Neill nie chciał płacić, powołując się na kontrakt, w którym, jak twierdził, nie zobowiązano go do jej uiszczania. Po sprawdzeniu dokumentacji okazało się jednak, że umowa kładła na niego obowiązek ubezpieczania budynków i sprzętów. Wobec takiej sytuacji opłacił on składkę ogniową<sup>234</sup>.

Pomimo tego drobnego nieporozumienia, gdy upływał czas dzierżawy browarów przez Anglika, ordynacja postanowiła przedłużyć mu kontrakt, ale pod pewnymi warunkami:

- dzierżawa miała trwać od 8 do 10 lat,
- roczna opłata wynosiłaby 9.000 zł,
- podwyższenie opłaty na drzewo,
- oddanie jednego z pomieszczeń dla oficjalisty.

Neill nie zgodził się na te warunki, twierdząc, że przy pozbyciu się jednego pomieszczenia i wysokiej opłacie za drzewo nie może prowadzić efektywnej fabrykacji piwa<sup>235</sup>. W związku z tym, że Kancelarii Centralnej zależało na tym, by browary pozostały przy Angliku, zmieniono warunki dzierżawy. Zdecydowano się pozostawić mu całe mieszkanie. Dotąd jego część była zajmowana przez destylatora. Mieszkanie po piwowarze jednak ciągle chciano oddać oficjaliście. Zaznaczono, że gdyby Neill nie chciał ustąpić w tej sprawie, należy mu je zostawić z zastrzeżeniem, że będzie zobowiązany wynająć jakieś pomieszczenie dla oficjalisty. Takie ugodowe postępowanie wobec Anglika tłumaczono trudnościami w znalezieniu nowych dzierżawców w sytuacji, gdy wysoka cena jęczmienia przynosiła straty w tej dziedzinie produkcji. Zgodzono się również na niższą cenę drzewa, zwłaszcza, że Fryderyk zobowiązał się zabierać drzewo zleżale, a nie w postaci sągów. Kontrakt został podpisany 17 marca 1850 r. na 8 lat, do 1858 roku<sup>236</sup>. Podobnie jak wcześniej, czynsz ustalono na 9 zł za korzec słodu, przy czym w ciągu roku należało wyrobić  $833 \frac{2}{3}$  korca. Postanowiono też, że ceny na porter dzierżawca sam ustanawia. Ceny natomiast na piwo zwyczajne zostaną ustalone osobno.

Po przedłużeniu kontraktu Neill rozpoczął remonty budynków. Jeszcze przed prolongatą umowy domagał się zgody ordynacji na gruntowną odnowę obu browarów. Na ten cel przekazano mu

<sup>233</sup> Tamże, k. 170.

<sup>234</sup> Tamże, vol. 9536, k. 76.

<sup>235</sup> Tamże, vol. 9533, k. 149, 203.

<sup>236</sup> Tamże, vol. 9535, umowa dzierżawna z 17 III 1850 r.

za darmo surowe materiały. Dodatkowo otrzymał dotacje pieniężne na te remonty. Ordynacja uzasadniła swoją decyzję co do udzielenia mu pomocy dbałością Neilla o budynki oraz jego sumiennością w wywiązywaniu się z umów<sup>237</sup>. Fryderyk tymczasem dokonał naprawy podłóg, dachów, murów, studni, okien. Zrobił również nowe naczynia: kadz polewną, 2 kilsztoki i inne.

Lata 50. nie były jednak pomyślne dla dzierżawcy browarów zwierzynieckich. W 1854 roku Neill pisał do Kancelarii Centralnej o swym trudnym położeniu, o zmniejszających się dochodach i groźbie bankructwa<sup>238</sup>. Wysunął przy tym prośbę, by zwolniono go z dzierżawy browaru piwnego. Zgodzono się na to pod warunkiem, że poszuka kogoś, kto zajmie jego miejsce. Nie zdołał jednak znaleźć żadnego kandydata, zwłaszcza że pewnym utrudnieniem był brak suszarni i słodowni przydzielonych do likierni.

Tymczasem radykalnie, bo o  $\frac{2}{3}$ , zmniejszyły się dochody z browaru porterowego. Przy tym wszystkim podniesiono ceny na surowce potrzebne do produkcji, a suma, jaka pozostawała w dochodzie, nie wystarczała na pokrycie czynszu i innych opłat, gdyż konsumpcja uległa dość dużemu zmniejszeniu. Spowodowane to było m.in. epidemią cholery<sup>239</sup>.

Chcąc uzyskać jakieś ulgi ze strony ordynacji, Fryderyk osobiście przybył do Warszawy, by prosić o umorzenie mu części opłat lub uwolnienie go od kontraktu, gdyż nie jest w stanie uiszczać opłat w całości. Kancelaria Centralna przychyliła się do jego prośby i zawiesiła mu  $\frac{1}{3}$  część czynszu z trzymanyh dzierżaw<sup>240</sup>. Neill natomiast zapewnił, że w przyszłości spłaci dług. Niestety, sytuacja nie uległa poprawie i Anglik po raz kolejny musiał wystosować prośbę do Kancelarii, tym razem o umorzenie połowy długu, który w całości wynosił 600 zł. Spełniono jego prośbę, zaznaczając przy tym, że musi wcześniej zapłacić drugą część zaległych opłat, co niedługo po tym uczynił<sup>241</sup>.

Napotykać na coraz większe trudności, Neill pragnął doprowadzić do rozwiązania kontraktu o browar piwny. W 1855 roku znalazł kandydata do jego wydzierżawienia. Był nim piwowar z Biłgoraja Piotr Bednowski. Kancelaria Centralna nie zgodziła się jednak na przedzierżawienie browaru z powodu zbyt wysokich wymagań Bednowskiego<sup>242</sup>. Dla ordynacji lepszym rozwiązaniem było pozosta-

<sup>237</sup> Tamże, vol. 9536, k. 85.

<sup>238</sup> Tamże, vol. 9535, list Neilla do Kancelarii Centralnej z 1854 r.

<sup>239</sup> J. Rutkowski, *Historia Gospodarcza Polski do 1864 r.*, Warszawa 1953, s. 342.

<sup>240</sup> Tamże, pismo Kancelarii Centralnej z 1 VII 1854 r.

<sup>241</sup> Tamże, pismo Kancelarii Centralnej z 2 I 1855 r.

<sup>242</sup> Tamże, pismo Kancelarii centralnej z VI 1855 r.



wienie go w rękach Neilla, który mimo nieużytkowania go od 1850 roku płacił z niego czynsz.

Anglik tymczasem, chcąc rozwiązać swoje problemy i równocześnie stworzyć sobie nowe źródło dochodu, w 1856 roku zaprojektował założenie nowej huty szklanej w lasach terespolskich<sup>243</sup>. Poprosił ordynację o pozwolenie i pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Podkreślał przy tym swoje trudne położenie spowodowane wysoką ceną jęczmienia i najmu oraz stratami, jakie poniósł w wyniku niewłaściwej dostawy butelek z huty w Paarze. Kancelaria Centralna odrzuciła jego projekt, gdyż pociągałby on za sobą zbyt duże nakłady pieniężne, a przy tym nie było gwarancji, że w przyszłości przyniesie on ordynacji korzyści. Pozwolono mu natomiast ubiegać się o dzierżawę huty w Paarze, Nie zadowolilo to jednak Anglika. Sprawa huty pozostała więc zamknięta.

Cała sytuacja tymczasem wpływała niekorzystnie na jakość produkowanych trunków, a zwłaszcza porteru, który był rozcieńczony, co przyczyniało się z kolei do jego szybkiego kwaśnienia. Gdy w 1858 roku wygasł kontrakt o browary z Neillem, ordynacja ogłosiła konkurs na ich dzierżawę. Nie pojawił się jednak żaden konkurent, a związane to było z ogólną niekorzystną sytuacją w kraju. W Lublinie ponadto powstały dwa konkurencyjne browary, a obrót piwem i zapotrzebowanie na ten trunek uległy zmniejszeniu.

Fryderyk tymczasem złożył deklarację, w której wyraził chęć dalszego trzymania browaru porterowego. W związku z tym, że nikt inny do dzierżawy się nie zgłosił, ordynacja postanowiła zawrzeć z nim ponownie umowę. Była ona przewidziana na 3 lata do 1861 roku. Zastrzeżono jednak, że gdyby w przeciągu tych trzech lat zrobiono z kimś korzystniejszy kontrakt, będzie musiał bez żadnych pretensji ustąpić z dzierżawy<sup>244</sup>.

Czynsz, który miał opłacać kwartalnie z góry, wynosił 3.500 zł rocznie. Ponadto obowiązywały go inne opłaty jak: podymne, szarwark, składka ogniowa, 6 % od używania naczyń i sprzętu. Większość postanowień kontraktu z 1858 roku pokrywała się z wcześniejszymi uzgodnieniami. Dodatkowo pozwolono Neillovi oprócz piwa zwyczajnego i angielskiego wyrabiać piwo bawarskie. Ponadto przydzielono mu 3 morgi gruntu na ogrody za opłatą 12 zł. Dano też większe prawa jego sukcesorom.

Po dwóch latach od zawarcia tej umowy Anglik zaczął domagać się uwolnienia go od obowiązku dzierżawy, gdyż zamierzał wcześniej wrócić do rodzinnego kraju. Z tą prośbą zwrócił się do Kancelarii Centralnej, udzielając przy tym wskazówek co do dalszego

<sup>243</sup> Tamże, list Neilla do Kancelarii Centralnej z 4 III 1856 r.

<sup>244</sup> Tamże, umowa dzierżawna z VI 1858 r.

urządzenia browarów zwierzyńieckich<sup>245</sup>. Uważał, że najlepszym wyjściem z kryzysu byłoby zlikwidowanie browaru piwnego. Jego budynki należałoby wtedy zamienić na pomieszczenia mieszkalne, które można byłoby wydzierżawić ludziom. W browarze porterowym w związku z tym należałoby zwiększyć produkcję piwa, za co dzierżawca płaciłby dodatkowy czynsz. Posunięcia te przyczyniłyby się do zwiększenia dochodu. Ostatecznie ordynacja rzeczywiście zlikwidowała nierentowny browar piwny. Wyraziła również zgodę na wcześniejsze rozwiązanie kontraktu z Neillem. Został on tylko zobowiązany do uiszczenia wszystkich opłat, co też wkrótce uczynił.

Fryderyk oprócz browarów w Zwierzyńcu posiadał również przez pewien czas browar piwny w Soli. Umowę na niego zawarł w 1846 roku na 6 lat. Trzymał go jednak do 1850 roku, kiedy to za zgodą ordynacji przedzierżawiono go na Malholma<sup>246</sup>. Zastrzeżono tylko, by nowy dzierżawca płacił procenty od naczyń, gdyż ta kwestia nie została uwzględniona przez pomyłkę przy zawieraniu umowy z Anglikiem.

Neill po przybyciu do Polski najpierw pracował na stanowisku piwowara. Ze swoich obowiązków wywiązywał się dobrze, czego potwierdzeniem są wzmianki w raportach rządcy kluczowego do Administracji<sup>247</sup>. Później, pod wpływem zmian zachodzących w ordynacji, musiał zawrzeć kontrakt o dzierżawę browaru porterowego, a następnie piwnego. Jego interesy rozwijały się pomyślnie do lat 50. Potem, gdy w kraju ogólna koniunktura na produkowane przez niego trunki zaczęła być niekorzystna, stanął przed trudnościami, które zmuszały go do starania się o umorzenie części opłat. Do końca dzierżawy, czyli do 1860 roku, nie zdołał już wrócić do dawnego stanu. Ostatecznie postanowił wrócić do kraju jeszcze przed wygaśnięciem kontraktu, wcześniej wywiązując się z wszystkich obowiązków, jakie mu nałożono w umowie.

Z browarnictwem związana była propinacja. W tej dziedzinie Anglicy również zaznaczyli swoją obecność. David Wilson, który był głównie dzierżawcą folwarków, skupił w swoim ręku dwie propinacje: bisecką i plusko-korchowską. Kontrakt o propinację bisecką został z nim podpisany w 1841 roku do 1850 roku za roczny czynsz 16.726 zł 25 gr. Po upływie terminu przedłużono go do 1851 roku a następnie do 1866 roku<sup>248</sup>. Kontrakt na propinację plusko-korchowską z pięcioma szynkami zawarł w 1860 roku na 12 lat za roczną opłatą

<sup>245</sup> Tamże, list Neilla do Kancelarii Centralnej z 3 V 1860 r.

<sup>246</sup> Tamże, vol. 9905, k. 38.

<sup>247</sup> Tamże, vol. 9536, k. 63.

<sup>248</sup> Tamże, vol. 10317, umowy dzierżawne z 14 VII 1841 r., z VI 1850 r. i z VI 1851 r.

13.500 zł<sup>249</sup>. W związku z tym, że David, dzierżawiąc folwarki, miał problemy z uiszczaniem opłat, zawierając umowę o propinację, w celu uwiarygodnienia swej kandydatury, znalazł poręczyciela Żyda Szmula Zazershona. Zaręczył on, że Wilson dotrzyma umowy, gdyby natomiast nie wywiązał się z niej, Szmul zapłaci skarbowi właściwą sumę. Jako gwarancję zapisał w hipotekę swój dom, ale tylko na czas czterech lat. Po ich upływie poręczenie automatycznie traciło ważność<sup>250</sup>.

W kontrakcie zobowiązano Davida do sprowadzania takiej ilości alkoholu, na jaką było zapotrzebowanie. Następnie trunki te mógł sprzedawać po cenie wyznaczonej przez Administrację. Oprócz czynszu dzierżawca musiał uiszczać różnego rodzaju podatki: konsumpcyjny, podymne, szarwark, liwerunek, składki gminne, patentowe oraz inne<sup>251</sup>.

Duże znaczenie w propinacji miały władze ordynacji, które decydowały o ilości szynków i ustalały ceny na trunki. Dzierżawca natomiast nie mógł mieszać alkoholi i wydawać ich na kredyt. Miał on również obowiązek zapewnić dobrą usługę w karczmach i domach zajezdnych oraz był odpowiedzialny za zatrudnienie odpowiednich szynkarzy. Ponadto musiał dokonywać reperacji budynków, gdyby uległy uszkodzeniu. Zabezpieczeniem kontraktu natomiast była kaucja pobierana od dzierżawcy.

Tabela 12: Karczmy, które Wilson otrzymał w ramach propinacji biseckiej

Folwark, w którym znajdowała się karczma	Liczba karczm	Opłata za karczmę	
		zł	gr
Biszczka	4	7.752	1
Bukowina	3	5.741	1
Kice	1	930	23
Wólka Bisecka	1	1.816	21
Żary	1	436	9

Źródło: APL, AOZ, vol. 10317, k.23.

Do niektórych szynków przydzielone były niewielkie ilości gruntu i tak w Wólce 2 morgi i 125 pretów, z których czynsz wynosił 9 zł 15 gr oraz ogrody przy dwóch karczmach w Biszczy, które miały być dopiero wyznaczone w najbliższej przyszłości. Pozostałe szynki nie miały żadnych ogrodów<sup>252</sup>.

Obok tych wszystkich postanowień w układzie z Wilsonem

<sup>249</sup> Tamże, umowa dzierżawna z 9 VI 1860 r.

<sup>250</sup> Tamże, k. 42.

<sup>251</sup> Tamże, k. 49.

<sup>252</sup> Tamże, k. 57.

przewidywano, że postawi on dom szynkowy drewniany w Biszczy oraz dokona reperacji karczm w Biszczy i Wólce. Remonty miały być przeprowadzone w ciągu 1842 roku, a budowy w ciągu 1843 roku na podstawie planów przygotowanych przez budowniczego ordynackiego<sup>253</sup>. Po wykonaniu tych prac Wilson miał otrzymać określoną sumę pieniędzy:

- za budowę 1.796 zł 26 gr,
- za naprawę budynków karczm w Biszczy 17 zł 24 gr,
- za naprawę budynków karczm w Wólce 15 zł 29 gr.

W wypadku nie wykonania tych prac na czas ponosił karę. Nadzór nad budową i reperacją miał prowadzić wyznaczony przez ordynację oficjalista. David wywiązał się z tej umowy. W następnych zaś latach postawił jeszcze karczmy w Bukowinie, Żarach i Budziarżach.

Dzierżawcy, przejmując w swe posiadanie określoną propinację, nie zawsze mieli jasno wytyczone jej granice. Tak też było w przypadku Wilsona. Doprowadziło to do nieporozumienia o wieś Suszkę, gdyż nie wiadomo było, czy należała ona do propinacji biseckiej czy do brzozowieckiej. Administracja początkowo wydała zarządzenie, by sami dzierżawcy doszli do porozumienia. Kancelaria Centralna natomiast domagała się przekazania tej sprawy w ręce rządcy kluczowego, który zadecydowałby o przynależności Suszki. Ostatecznie sprawa została załatwiona na niekorzyść Davida. Podobny problem pojawił się w stosunku do wsi Borki. Administracja tym razem postanowiła, że wieś ta nie będzie należała do żadnej z propinacji ubiegających się o nią.

Wilson, jak wszyscy dzierżawcy propinacyjni, musiał również walczyć z nielegalnym rozprowadzaniem trunków na swoich terenach<sup>254</sup>. Z 1843 roku mamy wiadomość, że Anglik wniósł skargę do Administracji Generalnej przeciw żonom żołnierzy stacjonujących w Biszczy i Bukowinie, które rozprowadzały alkohol po tańszej cenie, powodując tym samym straty w dochodach Davida. Po tej interwencji nielegalna konkurencja została zlikwidowana.

Dzierżawiąc propinacje, Wilson nie uniknął problemów finansowych. Podobnie jak w przypadku folwarków, również z powodu zaległości w opłatach z propinacji groziła mu w 1846 roku egzekucja<sup>255</sup>. Została ona jednak odwołana, gdyż zdołał zapłacić część długu. W 1847 roku Kancelaria Centralna zawiesiła mu zaległe opłaty, zaznaczając, że musi płacić regularnie bieżące raty. Nie wywiązał

---

<sup>253</sup> Tamże, vol. 5886, k. 17.

<sup>254</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 137.

<sup>255</sup> APL, AOZ, vol. 10317, k. 59.

się jednak z tego postanowienia i w chwili śmierci jego dług wynosił: 16.726 zł 25 gr.

Po śmierci Wilsona dzierżawy propinacji przeszły na jego siostrzeńca Aleksandra Campbella. Gdy w 1866 roku kontrakty wygasły, ordynacja zawarła z nim o nie nowe umowy na 2 lata, a potem jeszcze na kolejne 2. W 1870 roku przedłużono mu je natomiast na 3 lata do 1873 roku, mimo że jego dług w tym czasie wynosił 1.600 zł<sup>256</sup>.

Aleksander musiał opłacać czynsz z propinacji biseckiej, który rocznie wynosił 2.663 zł 27 gr, z plusko-korchowskiej natomiast 900 zł 6 gr. Ponadto z każdej karczmy był zobowiązany rocznie płacić 100 zł.

Umowa o dzierżawę przewidywała czerpanie dochodów ze sprzedaży wódki prostej, słodkiej, araku, porteru, piwa zwyczajnego, angielskiego i browarskiego. Trunki te dzierżawca musiał kupować własnym kosztem. Mogły być one jednak sprowadzane tylko z fabryk mieszczących się w granicach posiadłości Zamoyskich. Ich brak natomiast w ordynacji dawał upoważnienie do ich zakupu w innych fabrykach krajowych. Gdyby Aleksander nie przestrzegał tego, musiałby ponieść karę<sup>257</sup>. Campbell miał prawo do czerpania dochodu ze sprzedaży alkoholu pod warunkiem, że w każdym półroczu uzyska od rządcy kluczowego zezwolenie piśmienne na wykupienie patentów do utrzymywania zarówno hurtowego jak i cząstkowego składu. Ponadto był on podporządkowany wszelkim rządowym przepisom, przede wszystkim był zobowiązany do przestrzegania ustawy o akcyzie od trunków z 1866 roku. Kontrakt zawierał również punkty dotyczące reperacji budynków, odszkodowań, praw sukcesorów, które były takie same jak w innych umowach o dzierżawę propinacji. Pewnym udogodnieniem dla Anglika było to, że został on zwolniony z opłaty kaucji, w związku z tym, że zapłacił ją, dzierżawiąc folwarki. Ponadto zaznaczono, że gdyby Aleksander nie dotrzymał kontraktu, zostanie pozbawiony propinacji<sup>258</sup>.

Po prolongacie umowy w 1870 roku Campbell zgłosił do Administracji projekt reperacji karczem w Bukowinie, Biszczy, Wólce, Korchowie i Plusach, który został zaakceptowany. W ramach tych napraw miał zreperować dachy, powały, podłogi, ściany. W 1873 roku, z polecenia rządcy budowniczy dokonał lustracji postępu w tych pracach. W sprawozdaniu zaznaczono jednak, że oprócz postawienia pieca do ogrzewania w karczmie w Biszczy żadne dal-

<sup>256</sup> Tamże, vol. 10318, umowy dzierżawne z VII 1866 r., z VII 1868 r. i z I 1870 r.

<sup>257</sup> Tamże, k. 87.

<sup>258</sup> Tamże, k. 101.

sze reperacje nie zostały przeprowadzone, a nawet w ciągu tych lat pojawiła się potrzeba kolejnych napraw<sup>259</sup>.

Taka sytuacja była powodowana trudnościami, na jakie napotykał Anglik, będąc dzierżawcą folwarków i propinacji. Wiązał on duże nadzieje z zyskami czerpanymi właśnie z propinacji. Niestety, konsumpcja trunków zmniejszyła się, a nowe prawo dotyczące tych spraw okazało się mniej korzystne dla dzierżawców<sup>260</sup>. Ponadto Campbell skarżył się na Żydów, że sprowadzają alkohol z Austrii po niższej cenie, gdyż oprócz konieczności wykupywania patentów nie ponosili żadnych ciężarów podatkowych. Tym sposobem narażali go na straty.

Długi Aleksandra powiększały się. Mimo, że ordynacja pozwoliła na ich rozłożenie lub częściowe umorzenie, nie potrafił ich spłacić. Już w 1870 roku rządca domagał się rozwiązania z nim kontraktu zwłaszcza, że nie zapłacił raty czerwcowej. Ponadto nie wykupił jeszcze patentów szynkarskich<sup>261</sup>. Anglik jednak za wszelką cenę chciał utrzymać propinację i odmówił jej oddania. Gdy rządca natomiast domagał się konfiskaty zboża, które mogłoby pokryć część długu, Campbell przedstawił mu umowę o jego kupno. Rządca postanowił więc zaakceptować ją pod warunkiem, że:

- uzyskane pieniądze zostaną przeznaczone na spłatę długu,
- Anglik zrzeknie się propinacji,
- cała transakcja odbędzie się pod nadzorem wyznaczonego do tego człowieka z ramienia ordynacji.

Mimo że Aleksander napotykał na ciągłe trudności, w 1870 roku złożył deklarację o dzierżawę propinacji księżpolskiej. Umowa została zawarta na 3 lata, ponadto otrzymał 7 karczem, z których musiał płacić rocznie po 100 zł<sup>262</sup>. Do propinacji tej należały wsie: Markowice, Przymiarki, Rakówka, Księżpol, Zawadka. Ponadto był zobowiązany płacić roczny czynsz w kwocie 2.900 zł 50 gr oraz inne opłaty. Campbell przejął tę propinację, ale tylko na podstawie deklaracji. Nie doszło ostatecznie do zawarcia kontraktu. Ponadto w ogóle nie uiszczał czynszu, tak że we wrześniu 1871 roku dług jego z tej propinacji wynosił 2.330 zł.

Straty Aleksandra były tak znaczne, że nie miał innego wyjścia, jak zrezygnowanie z propinacji biseckiej i pługsko-korchowskiej<sup>263</sup>. W 1871 roku dokonano przelewu kontraktu na innego dzierżawcę – Mazowieckiego, którego równocześnie zobowiązano

<sup>259</sup> Tamże, sprawozdanie rządcy z 8 II 1873 r.

<sup>260</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 130.; por. H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815-1863*, Warszawa 1963, s. 175.

<sup>261</sup> APL, AOZ, vol. 5886, k. 1057.

<sup>262</sup> Tamże, vol. 10413, umowa dzierżawna z 1 VII 1870 r.

<sup>263</sup> Tamże, k. 1060.

do pokrycia długów Campbella. Pozbawiono również Anglika propinacji księżpolskiej w 1872 roku.

Zarówno David jak i Aleksander nie sprawdzili się w roli dzierżawców propinacji. O ile Wilsonowi początkowo sprzedaż przynosiła pewne korzyści, to Campbell od samego początku miał poważne trudności w gospodarowaniu w tej dziedzinie. Nie zdołał nawet dokonać zaplanowanych reperacji szynków. Po jego ustąpieniu z dzierżawy ponadto pozostały nieuregulowane opłaty.

David oprócz posiadania folwarków i propinacji zaplanował również budowę młyna-wiatraka. Ordynacja wyraziła na to zgodę i 15 lipca 1852 r. podpisano z nim kontrakt o budowę tego obiektu<sup>264</sup>. Przed zawarciem kontraktu Kancelaria Centralna musiała otrzymać raport, że nie będzie on stanowił konkurencji dla innych młynów, co zostało załatwione pozytywnie. Nowy młyn miał jednak posiadać tylko 1 kamień, a nie 2, jak planował Wilson. Budowa miała być prowadzona według wcześniej przygotowanego planu. Na ten cel Anglik otrzymał bezpłatnie materiały surowe, za materiały wyrobowe natomiast musiał zapłacić. Początkowo ordynacja przyznała mu ich za mało, ale po jego interwencji zgodzono się na większe dostawy.

W związku z tym, że Wilson miał budować młyn własnym kosztem, został zwolniony z opłaty czynszu przez 6 pierwszych lat dzierżawy wiatraka. Po ich upływie czynsz miał wynosić 400 zł. rocznie. Była to więc jedna z najwyższych opłat. Ponadto podymne wynosiło 8 zł 15 gr, a szarwark 9 zł. Ponieważ młyn został wystawiony na folwarku, zwolniono go z opłaty liwerunku, gdyż wystarczało, że był on uiszczany z Biszczy. Na Davidzie spoczywał również obowiązek zatrudnienia i utrzymywania młynarza. Na zabezpieczenie kontraktu pobrano natomiast od niego kaucję.

Wilson dzierżawił wiatrak do śmierci, czyli do 1862 roku. Pozostawił jednak po sobie dług wartości 123 zł 18 gr. Miał on być spłacony przez Campbella, który przejął po swym wuju wiatrak. Zaległości te jednak nigdy nie zostały uregulowane.

W dzierżawę Anglikowi Kedsliemu ordynacja przekazała młyny wodne w Żyniach i Pawlichach. Miał on już wcześniej styczeńność z tego typu zakładami, gdyż był młynarzem w Warszawie<sup>265</sup>. Umowę zawarto w 1835 roku. Przy negocjacjach dotyczących czynszu doszło jednak do nieporozumienia, ponieważ dzierżawca chciał jego obniżenia z 3.000 zł do 2.400 zł. Sprawę do rozstrzygnięcia pozostawiono dyrektorowi „mechaniki zwierzynieckiej” Mac Donaldowi, który w swej decyzji poparł rodaka i czynsz został zmniejszony<sup>266</sup>.

<sup>264</sup> Tamże, vol. 4827, umowa o budowę i dzierżawę młyna z 15 VII 1852 r.

<sup>265</sup> Tamże, vol. 9901, k. 19.

<sup>266</sup> Tamże, vol. 4956, k. 32.

Kedsle trzymał jednak młyny tylko przez rok, gdyż nie opłacał czynszu i z tego powodu został pozbawiony dzierżawy. Początkowo Kancelaria Centralna chciała rozwiązać problem długu, przedłużając mu termin spłat. Anglik jednak nie uiszczał opłat, twierdząc, że młyny są w bardzo złym stanie. Ponadto domagał się odszkodowania za reperację zerwanej grobli. Jego długi tymczasem wynosiły: w Pawlichach za III i IV kwartał 1835/36 roku 1.200 zł, za I kwartał 1836/37 roku do 21 września 557zł 25 gr, a w Żyniach za III i IV kwartał 1835/36 roku 200 zł, za I kwartał 1836/37 roku do 21 września 138 zł 4 gr.

Był również zobowiązany do zapłacenia za zniszczone kamienie 108 zł oraz procent od nieuiszczonej sumy 21 zł 11 gr. Część zaległych opłat została pokryta przez zabranie Kedsliemu 260 korców zboża. Po odebraniu młynów Anglikowi przeszły one pod bezpośredni zarząd ordynacji, a następnie zostały wydzierżawione<sup>267</sup>.

Obok układu o młyny ordynacja w tym samym czasie zawarła z Kedsliem, umowę o olejarnię i maglarnię w Księżpolu<sup>268</sup>. Do dzierżawy natomiast nie należał magiel znajdujący się w maglarni, dlatego miał być stamtąd zabrany, a pomieszczenie postanowiono przekształcić na stęparnię. Anglikowi przekazano również w kontrakcie gorzelnię w Kamionce posiadającą dwa aparaty Pistoriusza z magazynem na wódkę i składem nad nim oraz ze stajnią dla wołów. Ponadto proponowano mu dom mieszkalny murowany pod wsią Króle zwany Leśniczówką, którego jednak nie zgodził się przyjąć. Wszystkie te wydzierżawione obiekty znajdowały się w powiecie tarnogrodzkim.

Kedsle nie mógł dokonywać żadnych zmian w otrzymanych zakładach bez zgody ordynacji. Nie mógł też zajmować się rybołówstwem i myślistwem na tych terenach. Zobowiązany był również na czas wypłacać sumy należne włościanom. Kaucja hipoteczna natomiast z przekazanych mu obiektów wynosiła 18.000 zł. Wartość olejarni, maglarni i mieszkania została oszacowana na 20.400 zł, dlatego czynsz z tych budynków wynosił 1.020 zł. Wartość maszyn w olejarni oszacowano na 6.344 zł, a czynsz z nich wynosił 634 zł 9 gr. Wartość maszyn w maglarni oszacowano na 7.634 zł, czynsz natomiast wynosił 763 zł 12 gr. Ponadto musiał on płacić czynsz 11 zł 17 gr z dodatkowych morgów, które otrzymał przy maglarni. Z gorzelni natomiast czynsz wynosił 1.200 zł.

Anglik starał się, aby zamiast gorzelni dano mu pozwolenie na budowę przędzalni i blicharni. Ordynacja nie wyraziła jednak

---

<sup>267</sup> Tamże, vol., 5058, k. 64.

<sup>268</sup> Tamże, vol. 9901, umowa dzierżawna z 1 VII 1835 r.



na to zgody<sup>269</sup>. On natomiast, mimo zawarcia tak licznych umów, nie wziął tych obiektów w posiadanie, dlatego kontrakty te zostały szybko rozwiązane<sup>270</sup>. Kedsle nie był więc odpowiedzialnym gospodarzem, gdyż przez swoje postępowanie narażał ordynację na duże straty, zwłaszcza że nie zgłosił wcześniej swojej rezygnacji i dopiero po interwencji władz wyraził niechęć do trzymania wyznaczonych mu dzierżaw. Zainteresował się jedynie bardziej folwarkiem, o czym była mowa w poprzednim rozdziale. Nie zdołał go jednak utrzymać w swym posiadaniu wystarczająco długo, by zrekompensować Zamoyckim wcześniej spowodowane straty.

Jeden z największych młynów w Turzyńcu również był zarządzany przez Anglika Tomasza Hogarta. Był to murowany zakład zbudowany techniką angielską, czyli opierającą się na wykorzystaniu siły napędowej wody<sup>271</sup>. Składał się on z dwóch części: z młyna górnego i dolnego. Pewnym unowocześnieniem zastosowanym też w tym młynie było zainstalowanie żelaznych części do niektórych urządzeń. Produkowano je w zakładzie mechanicznym w Zwierzyńcu.

Tomasz Hogart początkowo był zatrudniony jako młynarz w Turzyńcu. Później, gdy w latach 30. ordynacja zaczęła wydzierżawiać obiekty przemysłowe, również z Hogartem podpisano kontrakt o dzierżawę tego młyna. Roczny czynsz z niego wynosił 2.820 zł<sup>272</sup>.

Dużą konkurencją dla dzierżawców byli Żydzi dążący do zajęcia jak największej liczby zakładów. Starali się oni również o młyn w Turzyńcu. Ordynat jednak, o ile godził się na przekazywanie im mniejszych obiektów tego typu, to niechętnie widział ich w roli gospodarzy dużych młynów, gdyż obawiał się, że pod ich zarządem mogą ulec zniszczeniu, czego dowody miał już wcześniej<sup>273</sup>. Hrabia nakazał więc Kancelarii Centralnej, by stworzyła Hogartowi warunki pozwalające utrzymać mu się przy dzierżawie. Po wygaśnięciu umowy z Tomaszem w 1837 roku poprosił on o pozwolenie na dalsze trzymanie tego zakładu, prosząc równocześnie aby:

- czynsz wynosił jak do tej pory 2.820 zł,
- wyasygnowano mu określoną sumę na budowę młynka do wyrabiania kaszy perłowej,
- otrzymał odszkodowanie za poniesione straty w latach 1836/37.

Kancelaria Centralna wstępnie przystała na dalszą dzierżawę młyna przez Anglika. W odpowiedzi natomiast na jego prośby zgodziła się przekazać mu bezpłatnie materiały na budowę młynka

<sup>269</sup> Tamże, list Kedslego z 21 III 1835 r.

<sup>270</sup> Tamże, vol. 7027, k. 141.

<sup>271</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s. 131.

<sup>272</sup> APL, AOZ, vol. 5063, umowa dzierżawna z 4 VII 1835 r.

<sup>273</sup> Z. Tabaka, *Przemysł*, s.131.

pod warunkiem, że hrabia przedłuży mu umowę co najmniej na 6 lat. Pozwolono mu również pozostać przy dawnym czynszu i obiecano wypłacić odszkodowanie 300 zł. Za tym, by pozostawić młyn w rękach Tomasza, był również plenipotent ordynacki, twierdzący, że częste zmiany dzierżawców źle wpływają na rozwój interesów<sup>274</sup>. Zaproponował on jednak podniesienie czynszu do 3.000 zł, w związku z tym, że Hogart czerpał duże zyski z mlewa, ponieważ z jego usług korzystał szeroki krąg konsumentów. Ostatecznie w styczniu 1837 roku przedłużono mu dzierżawę do 1843 roku za roczną opłatą czynszu wynoszącego 3.000 zł. Zgodzono się też przyznać mu 300 zł planowanego odszkodowania i wydać bezpłatnie materiał na młynek. Tomasz miał go wybudować własnym kosztem, a przy expiracji kontraktu zwrócić ordynacji. Anglik nie chciał jednak trzymać młyna na takich warunkach. Wyjechał z Turzyńca i w jego imieniu żona jego Yanet 27 lutego 1837 r. podpisała deklarację, w której zrzekła się dzierżawy młyna<sup>275</sup>.

Pozostały po nich nieuregulowane opłaty wynoszące za rok 1836/37 – 2.820 zł, za szkody – 77 zł 1 gr. Hogart zapłacił 1.845 zł 18 gr. Ponadto pozostawił kaucję w kwocie 200 zł. Na częściowe pokrycie długu przeznaczono również należność za mlewo do gorzelnii zwierzynieckiej 519 zł 9 gr. Ostatecznie do zapłacenia pozostało 32 zł 4 gr.

Tomasz, opuszczając młyn, nie pozostawił go w właściwym stanie, gdyż następny dzierżawca skarżył się, że otrzymał zdewastowany zakład, który mógł być dopiero uruchomiony po 1,5 tygodnia przy wykorzystaniu tylko jednego kamienia. Dom mieszkalny, według relacji rządcy, również nie był w najlepszym stanie. Tymczasem Kancelaria Centralna zwróciła się do gminy zwierzynieckiej, w której właśnie przebywał Hogart, o odnalezienie go w celu uregulowania opłat. Udało się zlokalizować kolejne miejsca pobytu Anglika. Nie zdołano jednak wyegzekwować od niego zapłacenia długu. Początkowo przebywał on w Modliborzycach, potem przeniósł się do miasta Orzechowa w Guberni Krakowskiej. Donoszono też, że jego położenie uległo znacznemu pogorszeniu. Ostatnia wiadomość o nim pochodzi z 1840 roku. Zaznaczono w niej, że Hogart wrócił do Modliborzyc, skąd udał się do Anglii<sup>276</sup>.

W konsekwencji nie udało się ordynacji zrealizować planów co do nowoczesnego młyna turzynieckiego, gdyż został on zaniebdany i przejęty przez Żyda, mimo że wcześniej władze były temu bardzo niechętne.

<sup>274</sup> APL, AOZ, vol. 5003, k. 47.

<sup>275</sup> Tamże, deklaracja z 27 II 1837 r.

<sup>276</sup> Tamże, pismo rządcy klucza szczebrzeskiego do Kancelarii Centralnej z 1838 r.

### 3. Angielscy mechanicy w ordynackich zakładach

Z przemysłem młynarskim związany był również Jan Mac Donald dzierżawiący młyn w Zwierzyńcu<sup>277</sup>. O wiele większy nacisk jednak kładł na swoją pracę w zakładzie mechanicznym w tej samej miejscowości. Zakład ten powstał na początku XIX wieku, kiedy Stanisław Zamoyski sprowadził z Anglii maszynę do fabrykacji rur wodociagowych<sup>278</sup>. Z relacji natomiast administratora okręgu zwierzynieckiego Garbińskiego wiadomo, że w 1805 roku zakład prowadził już produkcję w pełni<sup>279</sup>. Stanisław pragnął, by ta fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, pierwsza tego typu w kraju, przyczyniła się do rozślawienia jego imienia jako propagatora postępu. Administracja Generalna początkowo dość niechętnie patrzyła na to nowe przedsięwzięcie ordynata<sup>280</sup>. Nie przeszkadzała jednak w jego realizacji. Tymczasem przystosowywano stare budynki do produkcji, gdyż nie zamierzano stawiać nowych. Dawna drewniana stajnia została zamieniona na warsztat tokarski, a murowana wozownia na kuźnię. Przygotowano również mieszkania dla robotników.

Dyrektorem tego zakładu został wyżej wspomniany inżynier mechanik Jan Mac Donald sprowadzony przez ordynata ze Szkocji. Kontrakt z nim został zawarty 5 czerwca 1804 r. w Londynie<sup>281</sup>. Mac Donald przyrzekł w nim, że jako dyrektor fabryki będzie starał się o właściwy nadzór zarówno nad produkcją jak i nad pracującymi tam ludźmi będącymi pod jego zwierzchnictwem. Był on również zobowiązany do stałego przebywania w Zwierzyńcu. W swoich interesach mógł natomiast wyjeżdżać tylko za pozwoleniem inspektora. Kontrakt najpierw został zawarty do 1808 roku. Potem ordynat przedłużył go na kolejne 6 lat. Ostatecznie pozostał on dyrektorem mechaniki do 1837 roku, do swojej śmierci.

Do fabryki w Zwierzyńcu Stanisław sprowadził też wielu innych rzemieślników z Anglii<sup>282</sup>. Nie wyszczególniono jednak ich nazwisk w dostępnych nam dokumentach. Wiadomo jedynie, że wśród nich znajdowali się niejaki Law i Smith<sup>283</sup>.

Początkowo wszystkie prace w zakładzie były wykonywane ręcznie. W sumie fabryka posiadała tylko dwie tokarki poruszane siłą ludzką. Gdy po śmierci Mac Donalda przeprowadzono modernizację zakładu, również pracę ręczną zastąpiono kieratem poruszonym

<sup>277</sup> R. Bender, *Reforma*, s. 77.

<sup>278</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 191-192.

<sup>279</sup> APL, AOZ, vol. 9976, k. 89.

<sup>280</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 201.

<sup>281</sup> APL, AOZ, vol. 4223, k. 1-2.

<sup>282</sup> Tamże, vol. 9976, k. 90.

<sup>283</sup> Tamże, vol. 4223, k. 2; R. Bender, *Reforma*, s. 77.

koźmi lub wołami. Z narzędzi natomiast znajdowały się tam różnego rodzaju kowadła, imadła, młotki, świdry do metalu, klucze do zakrętek, piłki, przyrządy do nacinania śrub oraz sprowadzane z Wielkiej Brytanii pilniki i dłuta. Wyposażenie w narzędzia nie było jednak wystarczające i polepszyło się dopiero za następnego dyrektora<sup>284</sup>.

Mac Donald, przyjeżdżając do ordynacji, przywiózł ze sobą angielskie wzory na niektóre maszyny, takie jak siewczkarnie i młoczkarnie, które szybko znajdowały na siebie chętnych nabywców. Ponadto zakład produkował młynki do zboża, krajarki do ziemniaków, maszyny do grabienia i suszenia siana, pługi, brony itd. Wyrabiano również części zamienne do tych maszyn i przeprowadzano ich reperację. Czasem zdarzało się tak, że grupy naprawcze były wysyłane do odległych folwarków, gdyż nie zawsze opłacało się sprowadzać uszkodzoną maszynę do fabryki. „Mechanika” wyrabiała też kompletne wyposażenie dla tartaków, młynów, gorzelni i browarów. Ponadto produkowano pompy do celów przemysłowych, maszyny do czyszczenia sadzawek, sikawki itp. Stanisław, gdy tworzył zakład, planował wyrabiać w nim również instalacje wodociągowe. W tym celu sprowadził z Anglii urządzenie do lania, gwintowania i ciągnięcia rur wodociagowych<sup>285</sup>. Nie wykorzystano go jednak do produkcji i w 1835 roku sprzedano jego części Janowi Perksowi, angielskiemu przedsiębiorcy z Warszawy. Głównym materiałem do wyrobu maszyn rolniczych było drewno. Mimo tego, że w innych zakładach częściej stosowano żelazo do produkcji, wyroby zakładu mechanicznego cieszyły się dobrą opinią i były chętnie kupowane.

Mac Donald, oprócz zajmowania posady kierowniczej w fabryce zwierzyńieckiej, sprawował też funkcję kontrolera-rzeczoznawcy dla wszystkich zakładów przemysłowych w posiadłościach Zamoyskich. Kiedy w 1845 roku powstał spór między ordynacją a Neillem o wysokość czynszu z browaru porterowego, wtedy właśnie dyrektor mechaniki zdecydował o kwocie mającej obowiązywać Neilla<sup>286</sup>.

Mimo usilnych starań Mac Donald nie uniknął długów. W raporcie do Kancelarii Centralnej z 1837 roku doniesiono, że Anglik jest winien ordynacji sumę 2.480 zł za kupione dla niego materiały. Nie mogąc uiścić tej opłaty, poprosił ordynację o rozłożenie mu tej kwoty na 3 lata, a potem, gdy zdał sobie sprawę, że i ten czas jest niewystarczający, na kolejne 6 lat<sup>287</sup>. Swoje trudności natomiast uzasadniał m.in. brakiem odpowiednich ludzi w zakładzie. Prośba ta dodatkowo została poparta przez Administrację. Ponadto Mac Donald dawał w zastaw robociznę w postaci dzwonów i innych rekwizytów.

<sup>284</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 200-201.

<sup>285</sup> APL, AOZ, vol. 9976, k. 24, 40.

<sup>286</sup> Tamże, vol. 9543, k. 252.

<sup>287</sup> Tamże, pismo Mac Donalda do Kancelarii Centralnej z 11 VII 1837 r.

Zaznaczył przy tym, że zakład ciągle rozwija się i jest w lepszym stanie niż w początkach swego istnienia. Kancelaria Centralna zgodziła się więc na to, by część długu została pokryta z należności, które miały być wypłacone Anglikowi za roboty. Resztę zaś, czyli 1.589 zł 16 gr dyrektor był zobowiązany spłacić w przyszłości. Dług nie został jednak uregulowany w całości, gdyż Mac Donald zmarł 6 października 1837 r., po trzydziestu trzech latach służby w ordynacji. Jego miejsce zajął Plate<sup>288</sup>.

Następca Anglika skrytykował fabrykę, jej urządzenie jako prymitywne i zacofane. Podkreślał też brak wystarczającej ilości maszyn i narzędzi<sup>289</sup>. Produkcja zakładu jednak pod zarządem Mac Donalda, mimo pewnych zahamowań i niesystematyczności, odegrała dużą rolę w rozwoju przemysłu ordynacji. Trzeba też zaznaczyć, że była to pierwsza w kraju fabryka rozpoczynająca mechanizację rolnictwa, nie miała więc żadnych wzorców na tych terenach.

Dyrektor mechaniki pozostawił po sobie dwóch synów, Jana i Piotra Hektora, którzy urodzili się i wychowali w Polsce. Jan pracował w jednym z oddziałów zakładu mechanicznego, w giserni. Po śmierci ojca zwrócił się do ordynacji z prośbą o wydzierżawienie mu jej na 9 lat<sup>290</sup>. Ponadto domagał się, aby warsztat przez niego do tej pory zajmowany został powiększony, gdyż trudno byłoby zmieścić dodatkowe maszyny, które są niezbędne do efektywniejszej pracy. Zaznaczył również, że nie ma zbyt dużo miejsca do ulokowania czeladzi, dla której przydałyby się jeszcze dwie izby. Magazyn obok giserni natomiast wymagał reperacji, gdyż nie miał ani okien, ani pieca. Ponadto należało wykonać prace remontowe w samym warsztacie. Dodatkowo domagał się:

- oddania mu na własność, za odpowiednią opłatą, maszyn i narzędzi znajdujących się w giserni,
- obniżenia ceny węgla,
- bezpłatnego drzewa na opał,
- pozostawienia mu dotąd posiadanego ogrodu.

Zaznaczył przy tym, aby różnego rodzaju umowy, porozumienia między nim a Kasą Skarbową były dokonywane bezpośrednio, a nie za czymś pośrednictwem. Ze swojej strony natomiast przyrzekał:

- prace wykonywać dokładnie i na czas,
- za pomieszczenia i warsztaty płacić,
- zniżyć cenę wyrobów, gdy zostanie zniżona cena węgla,

<sup>288</sup> Tamże, vol. 4319, k. 2-7.

<sup>289</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 192.

<sup>290</sup> APL, AOZ, vol. 9976, pismo Mac Donalda z 9 III 1838 r.

- oddać zakład po wygaśnięciu kontraktu w takim stanie, w jakim go przejął.

Mimo dużych nadziei, jakie Anglik żywił w stosunku do giserni, Kancelaria Centralna nie zgodziła się na przekazanie mu jej w dzierżawę<sup>291</sup>. Odmowa ta bardzo go rozgoryczyła, co wynika z jego listu do Kancelarii Centralnej, w którym przywołuje pamięć ojca pracującego rzetelnie dla ordynacji przez 33 lata. Decyzję władz co do swojej osoby uważał za niesprawiedliwą i powodowaną intrygami niechętnych mu ludzi. Widząc natomiast, że nie ma szans na dzierżawę giserni, prosił, aby mógł zostać w zakładzie jako etatowy pracownik. Sytuacja w fabryce jednak zmieniła się, gdy jej nowym dyrektorem został Plate. Przygotował on nowy plan zarządzania „mechaniką”, dający mu większą władzę na swoim kierowniczym stanowisku. Mac Donald zaś w tej sytuacji mógł być tylko zwykłym czeladnikiem, a z tej pensji trudno byłoby się mu utrzymać, a nawet, gdyby była ona podwyższona, Plate nie mógł liczyć na jego uległość. Nowy dyrektor niechętnie więc go widział w swoim zakładzie. Wobec takiej sytuacji Jan wynajął dom w Lublinie, gdzie się przeprowadził po opuszczeniu Zwierzyńca<sup>292</sup>.

Drugi syn Mac Donalda, Piotr Hektor, który wcześniej, za życia ojca również pracował w zakładzie mechanicznym, zwrócił się z prośbą do ordynacji o przyjęcie go na ucznia do browaru porterowego w Zwierzyńcu. Kancelaria Centralna wyraziła no to zgodę i został zawarty z nim układ, w którym zobowiązano go do pilnej nauki u dyrektora browaru Cunningga<sup>293</sup>. Miał on być instruowany w wyrobie słodu, porteru i piwa. Czas jego nauki wyznaczono do 11 sierpnia 1833 r., wtedy to bowiem kończył się kontrakt z Cunningiem o posadę piwowara. Zastrzeżono jednak, że umowa z Hektorem może być przedłużona. Anglik miał otrzymywać pensję na wyżywienie miesięcznie 22 zł i 17 zł rocznie na odzież. Ponadto 100 zł na inne wydatki; razem 381 zł. Po wygaśnięciu umowy Hektor był zobowiązany do służby na rzecz ordynacji przez 6 lat za niewielkie wynagrodzenie. W ten sposób miał spłacić koszty swojej nauki. Istniała również możliwość wcześniejszego wydalenia go z zakładu za złe zachowanie. Gdyby zaistniała taka sytuacja, musiałby zwrócić koszty za naukę i za straty spowodowane swoim postępowaniem.

Gdy termin jego nauki skończył się, zaproponowano mu przedłużenie pobytu w browarze. Nie zgodził się on jednak na warunki, jakie mu proponowała ordynacja, głównie z powodu niskiej pensji, która pozostawała taka sama jak wcześniej, a za którą trudno się

---

<sup>291</sup> Tamże, k. 93.

<sup>292</sup> Tamże, k. 102.

<sup>293</sup> Tamże, vol. 9533, k. 26.

było utrzymać. Należy dodać, że niechętnie zatrudniano uczniów w zakładach, dlatego nie stwarzano im dobrych warunków i sumy, jakie ofiarowywano im na utrzymanie, nie zaspokajały ich podstawowych potrzeb<sup>294</sup>.

Hektor, obok praktyk przy porterze, próbował jeszcze zdobyć stanowisko pisarza mechaniki w ordynacji. Jego podanie zostało jednak odrzucone. W uzasadnieniu napisano, że nie posiada on odpowiednich kwalifikacji, a poza tym na to miejsce przyjęto już inną osobę<sup>295</sup>.

Na służbie w ordynacji znajdowali się również inni mechanicy angielscy. Zachowało się stosunkowo dużo materiałów dotyczących kotlarza George Blaicka. Początkowo pracował on w dobrach Jana Lubieńskiego, zawierając z nim umowę w 1832 roku z możliwością wcześniejszego jej wypowiedzenia<sup>296</sup>. Blaick skorzystał z tej możliwości, gdyż chciał się przenieść do Ordynacji Zamoyskiej w nadziei na uzyskanie większych zysków. Jego przeprowadzka w nowe miejsce wraz z liczną rodziną, która składała się z 12 osób, wymagała pewnych nakładów pieniężnych, których on nie posiadał, gdyż nie był zamożny. Zaciągnął więc na ten cel pożyczkę u hrabiego Zamoyskiego. Do zmiany miejsca pracy i zamieszkania przekonał go natomiast znajomy Bloke. Za jego namową opuścił w 1834 roku Okaniewie i przybył do Józefowa. Tutaj miał nadzieję, że obaj będą prowadzić interesy. Okazało się jednak, że Bloke nie ma zamiaru z nim współpracować i Blaick musiał sobie sam radzić w szukaniu zarobku.

Tymczasem osobą Anglika zainteresował się Andrzej Zamoyski, który nakazał przygotować dla niego jak najszybciej dom w Józefowie, by nie tracił pieniędzy na wynajęcie stancji<sup>297</sup>. Zaznaczył przy tym, że opłata za mieszkanie nie może być zbyt wysoka. Andrzej ponadto zgodził się pokryć koszty urządzenia kuźni dla Blaicka. Podkreślił jednak konieczność prowadzenia spisu pożyczanych Anglikowi sum, na podstawie którego będzie można orzec, ile on jest winien ordynacji<sup>298</sup>.

George otrzymał dom po kamieniarzu<sup>299</sup>. W przyszłości musiał natomiast zwrócić koszty pobytu w nim i jego restauracji, która obejmowała opłaty za:

- wynajęcie majstrów (murarzy, cieśli, stolarzy, szklarzy, ślusarzy) – 154 zł 4 gr,

<sup>294</sup> J. Bartyś, *Materiały*, s. 204.

<sup>295</sup> APL, AOZ, vol. 4223, k. 17.

<sup>296</sup> Tamże, vol. 3877, umowa z 1832 r

<sup>297</sup> Tamże, vol. 9928, k. 32.

<sup>298</sup> Tamże, k. 39.

<sup>299</sup> Tamże, k. 45.

- wynajęcie robotników z folwarków – 386 zł 40 gr.

Koszty przeprowadzki tymczasem wynosiły 280 zł, z czego Blaick zapłacił 104 zł 20 gr. Na zagospodarowanie się zaś w nowym miejscu wziął z Kasy Ordynackiej 2.002 zł 13 gr<sup>300</sup>. Na kupienie naczyń otrzymał 600 zł. Nabył za to:

- miech do kuźni,
- dwa kowadła i kowadełko,
- babki,
- sita,
- szparąg,
- dragi,
- młoty,
- kotły miedziane itd.

Ostateczna kwota do zwrotu wynosiła więc 2.882 zł 13 gr.

Według oświadczenia Radcy Ekonomicznego Anglik sam miał sobie szukać zamówień na swoją pracę. Administracja nie miała żadnego obowiązku mu w tym dopomagać. W ordynacji jednak było duże zapotrzebowanie na wyroby kotlarskie, dlatego już 8 października 1834 r. zlecono Blaickowi pewne prace<sup>301</sup>. Zawarto z nim kontrakt na przygotowanie dwóch aparatów Pistoriusza do gorzelni w Godziszowie. Aparaty te miały być gotowe na 31 lipca 1835 r. i należało je wykonać według wcześniej przygotowanych planów. Po skończeniu nad nimi pracy George był zobowiązany zawieźć je na miejsce i ustawić przy pomocy czeladzi. Ponadto początkowo sam musiał na nich wykonywać pracę dla przekonania się, jakiej są one wartości. Gdyby okazało się, że mają jakieś wady, do niego należałoby ich poprawa i pokrycie kosztów reperacji. Dodatkowo miał dać gorzelni roczną gwarancję na trwałość tych urządzeń. Zastrzeżono też, że aparaty z naczyniami nie mogą ważyć więcej niż 8 tys. funtów. Miedź, z której miały być zrobione, powinna być nowa, dobrze wykuta i czysta. Kasa Skarbowa zobowiązała się również być pośrednikiem kupna materiałów w hamerni i giserni. Blaick natomiast sam musiał zatroszczyć się o ich transport<sup>302</sup>.

Jeżeli chodzi o zapłatę, to za każdy funt wagi wyrobionej miedzi lub mosiądzu otrzymywał 2 zł 18 gr. Ponadto dodano mu 100 zł wynagrodzenia za dopilnowanie właściwego ustawienia aparatów. Zupełną wypłatę natomiast miał otrzymać dopiero po skończeniu pracy. W związku z tym, że potrzebował on jednak wcześniej pewnej sumy na utrzymanie, miał możliwość co 15 dni pobierać z kasy ordynackiej 300 zł awansem, które w przeszłości był zobowiązany

---

<sup>300</sup> Tamże, k. 51.

<sup>301</sup> Tamże, umowa z 8 X 1834 r.

<sup>302</sup> Tamże, k. 63.



zwrócić. Pieniądze te mógł otrzymywać do 24 czerwca 1835 r. W wypadku niedotrzymania umowy, Blaick musiał pokryć straty, na jakie naraził ordynację.

Anglik wywiązał się z kontraktu. Na czas wystawił dwa aparaty, ale, jak donoszono, nie były one najlepszej jakości. George otrzymywał jednak dalsze zlecenia m.in. na budowę sieczkarni i innych narzędzi rolniczych. Andrzej Zamoyski, chcąc mu pomóc, nakazał, aby wydano mu bezpłatnie drzewo. Koszty transportu tych materiałów wziął na siebie hrabia. Gdy prace były już w toku, Blaick zwrócił się jeszcze z prośbą do ordynacji o dodatkowe fundusze. Za pozwoleniem Andrzeja wydano mu kredyt o wartości 100 zł. Ponadto od grudnia 1836 roku kasa miała wydawać Anglikowi w miarę postępu prac po 500 zł, a nawet po 1.000 zł do sumy 3.000.000 zł.

Na przykładzie Blaicka ujawnił się stosunek Andrzeja Zamoyskiego do osób mających udział w rozwoju przemysłu ordynackiego. Wspierał on swą radą i pomocą zwłaszcza przemysł rolny i to wszystko, co było z nim związane, dlatego też Anglik otrzymał tak duże poparcie z jego strony w swych pracach nad maszynami rolniczymi.

Współpraca ordynacji z Georgem nie układała się jednak najlepiej. Jednym z ważniejszych problemów stała się sprawa domu, w którym mieszkał Anglik<sup>303</sup>. Uważał on, że mieszkanie to zostało mu przekazane za darmo, nie musi więc płacić za niego czynszu, gdy tymczasem ordynacja domagała się od niego opłat. Faktem jest, że oficjalnie nie zawarto żadnego kontraktu w tej sprawie. Po licznych interwencjach władz ordynackich w lipcu 1837 roku<sup>304</sup> podpisano wreszcie układ na trzy lata o sporny dom i o 1 morg gruntu znajdujący się przy nim. Zobowiązano Blaicka do rocznej opłaty czynszu w wysokości 120 zł. Musiał uiszczać też wszelkie inne podatki. Należało do niego również utrzymywanie go w dobrym stanie i dokonywanie potrzebnych reperacji. Ponadto obiecano mu dać w najbliższym czasie grunt pod ogród na dwa lata w miejscu, gdzie stały zabudowania włościan. Do tego wszystkiego dodano mu na opał chrust i drzewo. Po zawarciu tej umowy George wpłacił 160 zł za rok 1837/38. Nie uiszczył natomiast żadnej kwoty za lata wcześniejsze.

Sytuacja finansowa Anglika stawała się coraz gorsza. W 1838 roku rządca kluczowy, po dokonaniu inspekcji, oświadczył, że dom i warsztat znajdują się w nienajlepszym stanie. Zaznaczył również, że Blaick rzadko przebywa w domu. Istniały też podejrzenia, że chce on opuścić ordynację. Rządca wezwał więc lustratora, aby wyegzekwował od niego zaległe opłaty. Przedstawiono mu listę zaległości,

<sup>303</sup> Tamże, k. 45.

<sup>304</sup> Tamże, umowa z VII 1837 r.

które wynosiły 2.549 zł 14 gr i zgodzono się rozłożyć je do spłaty na 2 lata. George oświadczył jednak, że nie może teraz uregulować tego długu ze względu na brak pieniędzy. Obiecał natomiast spłacić go w przyszłości w ratach z procentami. Zdementował też pogłoski o swoim zamiarze opuszczenia ordynacji. Zazaczył, że rzeczywiście wyjeżdża do Galicji, ale tylko na określony czas, gdyż tam ma możliwość zarobku. Nie wykluczał ewentualności przeniesienia się tam na stałe, ale obecnie chciał zatrzymać swoje mieszkanie w ordynacji.

Anglik do Galicji wyjechał w 1839 roku i już nie wrócił do Józefowa, mimo wcześniejszych zapewnień co do tymczasowego tam pobytu. Później do niego dołączyła jego żona wraz z rodziną, przekraczając nocą nielegalnie granicę. Wobec takiej sytuacji wszystkie rzeczy Blaicka zostały przejęte przez ordynację. Wyznaczono ponadto lustratora dóbr piskorowieckich Krzyżanowskiego, aby ustalił obecne miejsce pobytu Anglika w celu wyegzekwowania od niego długu. Ustalono, że mieszka on w Oleszycach i tam, w dobrach hrabiego Działyńskiego, prowadzi fabrykę wyrobów mechanicznych. Po skontaktowaniu się z Georgem i oszacowaniu jego stanu majątkowego, okazało się, że nie jest on wystarczający, by pokryć zaległe opłaty. Blaick wydał natomiast przy świadkach piśmienne oświadczenie, że ureguluje wszystkie powinności na nim ciążyące do 1840 roku. Później jednak wycofał się z tej deklaracji, nie zamierzając nic w tym kierunku uczynić<sup>305</sup>.

Ordynacja więc skierowała tę sprawę do sądu, wynajmując równocześnie adwokata Wilskiego, by bronił jej interesów. Hrabia Działyński natomiast obronę Anglika powierzył adwokatowi Piotrowskiemu. Sprawa jednak przeciągała się i jeszcze w 1842 roku adwokat donosił, że nie ma możliwości, by zdołano ją szybko rozwiązać<sup>306</sup>. Ostatecznie nie wiadomo, jak zakończył się ten proces z powodu braku informacji na ten temat w źródłach.

Blaick, rozpoczynając działalność w ordynacji, otrzymał wyjątkowo dogodne warunki w zagospodarowaniu się. Nie zdołał ich jednak wykorzystać, a, co więcej, naraził Zamoyskich na dość znaczne straty związane nie tylko z nie uiszczonym długiem, ale również z kosztami procesu, które musieli oni ponosić.

## ZAKOŃCZENIE

Anglicy stanowili jedną z liczniejszych grup cudzoziemskich znajdujących się w Ordynacji Zamoyskiej. Nie byli oni zamożni i, przyjeżdżając do Polski, mieli nadzieję na podniesienie swego statusu

<sup>305</sup> Tamże, vol. 3877, k. 142.

<sup>306</sup> Tamże, k. 144.

społecznego. Z drugiej strony również sami Zamoyscy byli zainteresowani tym, aby pracowali oni w ordynacji, gdyż pochodzili z kraju o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego. Żywiono więc nadzieję, że zdołają wesprzeć ordynatów w ich działalności zmierzającej do unowocześnienia gospodarstw i fabryk, zwłaszcza że Stanisław a potem jego synowie byli pełni entuzjazmu dla ekonomicznych rozwiązań stosowanych w Anglii. Dodatkowym bodźcem skłaniającym Zamoyskich do sprowadzania cudzoziemców do swoich dóbr były straty wśród Polaków powodowane epidemiami.

Ordynaci nawiązywali liczne znajomości wśród Brytyjczyków i często z ich rekomendacji sprowadzali do swoich posiadłości pracowników. Tak było w przypadku Carstophena, Wilsona i Neilla. Czasem sami Anglicy wykazywali inicjatywę i zgłaszali się do Zamoyskich, np. Kedsle i Blaick. Ordynacja natomiast, chcąc ich przyciągnąć do siebie, oferowała im pewne ulgi, które dawały możliwości szybszego zagospodarowania się na określonym miejscu.

Na podstawie dostępnych materiałów można wskazać nazwiska piętnastu Anglików pracujących w ordynacji w XIX wieku. Byli to: William Carstophen, David Wilson z siostrzeńcem Aleksandrem Campbellem, Aleksander Kedsle, Tomasz Watson, Jan Mac Donald i jego synowie Jan i Piotr, Law, Smith, Millard, Cunning, Jerzy Fryderyk Neill, Tomasz Hogart, George Blaick.

Do wyjaśnienia natomiast pozostaje jeszcze nie rozwiązana kwestia dotycząca dzierżawy Biszczy przez Carstophena i szybkiego jej opuszczenia przez niego oraz uzupełnienie drobnych informacji dotyczących umów dzierżawnych. Nie wiadomo np., ile wynosiły opłaty z Szarejówka. Nie ma też wyczerpujących danych o kontrakcie zawartym z Kedsliem. Na opracowanie czeka również działalność Jana Mac Donalda, dyrektora mechaniki zwierzyńieckiej. Należałoby też przedstawić sylwetki wielu innych Anglików pracujących w zakładach przemysłu metalowego, których nazwiska nie są wyszczególnione w dostępnych nam źródłach.

Wykorzystane w tej pracy archiwalia nie wyczerpują poruszanego tematu. Przyszły badacz chcący zgłębić podjętą problematykę, powinien sięgnąć do akt w Zespole Archiwum Zamoyskich znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz do akt dotyczących Ordynacji Zamoyskiej przechowywanych w Archiwum Państwowym m. Łodzi Województwa Łódzkiego i w Archiwum Państwowym w Kielcach. Doskonałym i cennym uzupełnieniem, które przede wszystkim powinno być brane pod uwagę są materiały Foreign Office z Public Record Office w Londynie.

Anglicy rozwijali działalność w dwóch dziedzinach gospodarki. Część z nich prowadziła folwarki, a część zakłady przemysłowe.

Przy czym należy podkreślić, że niektórzy z nich angażowali się zarówno w zakładach jak i na folwarkach.

Lp.	Nazwisko Anglika	Gospodarka rolna	Zajmowane stanowisko	Przemysł	Zajmowane stanowisko
1.	Carstophen	Folwark Biszczą	dzierżawca	-	-
2.	David Wilson	Folwark Biszczą Korchów, Szarejówko	dzierżawca	Propinacja bisecka, plusko-korchowska	dzierżawca
				Młyn-wiatrak w Biszczy	dzierżawca
3.	Aleksander Campbell	Folwark Biszczą, Korchów, Szarejówko	dzierżawca	Propinacja bisecka, plusko-korchowska, księżpolska	dzierżawca
				młyn-wiatrak w Biszczy	dzierżawca
4.	Aleksander Kedsle	Folwark Różaniec	dzierżawca	Młyn w Pawlichach i Żyniach	dzierżawca
				Olejarnia i maglarnia w Księżpolu	dzierżawca
				Gorzelnia w Kamionce	dzierżawca
5.	Tomasz Watson	Folwark Kulików	dzierżawca	-	-
6.	Jan Mac Donald, ojciec	-	-	Zakład mechaniki zwierzyńskiej	dzierżawca
				Młyn w Zwierzyńcu	dzierżawca
7.	Jan Mac Donald, syn	-	-	Gisernia – oddział mechaniki zwierzyńskiej	pracownik
8.	Piotr Hektor Mac Donald	-	-	Zakład mechaniki zwierzyńskiej	pracownik
				Browar porterowy w Zwierzyńcu	uczeń
9.	Law	-	-	Zakład mechaniki zwierzyńskiej	pracownik
10.	Smith	-	-	Zakład mechaniki zwierzyńskiej	pracownik
11.	Miliard	-	-	Browar porterowy w Zwierzyńcu	piwowar
12.	Cunning	-	-	Browar porterowy w Zwierzyńcu	piwowar
13.	Jerzy Fryderyk Neill	-	-	Browar porterowy w Zwierzyńcu	młynarz, dzierżawca
				Browar piwny w Zwierzyńcu	dzierżawca
				Browar piwny w Soli	dzierżawca
14.	Tomasz Hogart	-	-	Młyn w Turzyńcu	młynarz,
15.	George Blaick	-	-	Zakład w Józefowie	kotlarz

Pięciu Anglików pochodzenia szkockiego było dzierżawcami ordynackich folwarków. Zawierane z nimi kontrakty nie różniły się od tych, które dotyczyły Polaków. Pewien wyjątek w tym względzie stanowił Watson, którego zwolniono z płacenia kaucji hipotecznej, ale tylko dlatego, że Andrzej Zamoyski zareczył jej uiszczenie. W konsekwencji opłata ta została więc uregulowana.

Folwarki prowadzone przez Anglików nie zaliczały się do najlepszych, głównie pod względem urodzajności gleb. Najważniejszą z nich pozycję zajmowała Biszczka, będąca siedzibą klucza. Pod względem powierzchni to gospodarstwo również było największe, do najmniejszych natomiast należał Kulików.

Wymienione folwarki różniły się też wielkością inwentarza oraz gruntami, które się tam znajdowały. Wilson np. oprócz gruntów ornych, łąk i pastwisk posiadał dość duże ogrody warzywne i owocowe. On też jako jedyny wśród Szkotów nie poprzestał na jednym folwarku, ale wydzierżawił dwa inne. Po nim przejął je jego siostrzeniec.

W prowadzeniu folwarków Anglicy stykali się z różnymi trudnościami. Najczęstszym problemem były zaległości w opłatach. Ordynacja do każdego z nich wysyłała upomnienia i stawiała ich przed groźbą egzekucji. Tylko David Wilson posiadał otrzymane gospodarstwa przez dłuższy okres i nie został z nich usunięty. Jego siostrzeniec musiał już je opuścić. Faktem jest jednak, że takie trudności mieli też Polacy. Do opuszczenia dzierżawy zostali zmuszeni Aleksander Campbell, Aleksander Kedsle, wdowa po Watsonie. Pozostały po nich nie uiszczone opłaty. W takich wypadkach przechodziły one na kolejnego dzierżawcę danego gospodarstwa. Tak też było w przypadku Anglików z wyjątkiem Kedslego, który zdołał swe długi spłacić.

Znacznie większe znaczenie Anglicy mieli we wspieraniu ordynatów w zarządzaniu nowymi zakładami przemysłowymi o unowocześnionej technice produkcji. To Anglicy byli współtwórcami zakładu mechanicznego w Zwierzyńcu. W przemyśle metalowym właśnie znajdowało się ich najwięcej. Oni też zaopatrywali zakład w różne narzędzia sprowadzane z Wielkiej Brytanii. Mimo, że Mac Donald jako dyrektor mechaniki został skrytykowany przez swojego następcę, należy podkreślić jego zasługi w dbaniu o zaopatrywanie innych ośrodków w maszyny i narzędzia zwłaszcza, że tego typu zakład był pierwszym w Królestwie Polskim i Anglik był pionierem w zarządzaniu nim.

Zarząd jednego z największych i najnowocześniejszych młynów w Turzyńcu powierzono również Brytyjczykowi. Pierwszym piwowarem natomiast największego browaru porterowego w Zwierzyńcu był też obywatel tego samego kraju. Mimo, że szybko opuścił

ordynację po nieporozumieniach, jakie wywiązały się między nim a władzami, w zakładzie tym dalej zdecydowano się zatrudnić Anglików: Cunningha i Neilla. Początkowo zajmowali oni stanowiska pracowników, potem pod wpływem reform, jakie zachodziły w ordynacji, ośrodki te zostały im wydzierżawione. Kontrakty zawierane z nimi różniły się nieraz w niektórych punktach od innych. Czasami dawano im pewne ulgi, które obejmowały jednak tylko początkowy okres trzymywania przez nich dzierżawy. Chciano w ten sposób ułatwić im rozpoczęcie działalności w przejmowanych przez nich zakładach. Podobnie jak w przypadku folwarków, również i w stosunku do zakładów stosowano praktykę przedłużania umów.

Działalność Anglików szczególnie pozytywnie zaznaczyła się w pierwszej połowie XIX wieku. W tym czasie mogli też bardziej stanowczo stawiać warunki ordynacji. Tak było w przypadku Neilla starającego się o uzyskanie całego domu dla siebie. Również propinacyjne interesy Wilsona w początkowym okresie przynosiły mu duże dochody. Zmiana nastąpiła w drugiej połowie XIX wieku, gdy ogólna sytuacja w kraju nie sprzyjała ani rozwojowi browarnictwa, ani gorzelnictwa. Zarówno Neill jak i Wilson znaleźli się wtedy w ciężkim położeniu i o ile pierwszy z nich po rozwiązaniu kontraktu zdołał uregulować wszystkie powinności, to długi Wilsona przeszły na jego siostrzeńca Campbella, który nie był w stanie ich spłacić. Podobnie sytuacja przedstawiała się, jeśli chodzi o Blaicka. Ordynacja stworzyła mu dogodne warunki do prowadzenia działalności gospodarczej. Udostępniono mu dom mieszkalny, warsztat oraz pożyczono mu dość dużą sumę pieniędzy na zagospodarowanie się. Szczególną pomoc i poparcie otrzymał od Andrzeja Zamoyskiego. Nie pozostał jednak długo na służbie w ordynacji i po wykonaniu niektórych zamówień potajemnie wraz z rodziną opuścił Józefów, udając się do Galicji. Zamoyskim zostawił długi, których zapłaceniu daremnie domagali się drogą sądową. Nieuregulowane opłaty pozostawił również po sobie Tomasz Hogart. Należy jednak zwrócić uwagę, że nie zarządzał młynem najgorzej, gdyż ordynacja chciała przedłużyć z nim kontrakt o jego dzierżawę, na co się jednak Hogart nie zgodził ze względu na warunki, jakie władze mu proponowały.

Zupełnym błędem było zawieranie umowy z Kedsliem, który nie potrafił zarządzać powierzonymi mu młynami przez dłuższy czas. W pozostałych zakładach tymczasem w ogóle nie rozpoczął produkcji, narażając tym samym ordynację na duże straty.

*THE ENGLISH IN THE ZAMOYSKI FAMILY FEE TAIL  
IN THE 19<sup>TH</sup> CENTURY*

The aim of this work is to present the English community in the Zamoyski Estate, the motives for their coming to the fee tail, reasons for their employment and their relationship with the Zamoyski authority. The paper also includes information about their influence on the economic development in the fee tail, about the positions they held and to what extent they met their employers' expectations. This work focuses on the activity of the English in the Zamoyski Family Fee Tail which was in the Kingdom of Poland (Polish: *Królestwo Polskie*). The land which was located in Galicia was not taken into account.

The English were one of the most numerous foreign groups in the fee tail. They were not wealthy and their decision about the arrival in Poland was dictated by the hope of raising their social status. Also, the Zamoyski Family was interested in employing them as they came from the country with high level of economic development. They expected the English to be support for them in modernizing plants and *folwarks* (a Polish word for serfdom-based farm and agricultural enterprise).

On the basis of the available materials it is possible to identify fifteen Englishmen who worked in the fee tail in the 19<sup>th</sup> century. They were: William Carstophen, David Wilson z his nephew Alexander Campbell, Alexander Kedslie, Thomas Watson, Jahn Mac Donald and his sons John and Peter, Law, Smith, Millard, Cuning, George Frederic Neill, Thomas Hogart and George Blaick.

The English worked in the two areas of the economy. Some of them ran *folwarks* and others industrial plants. It should also be noted that some of them were involved in both *folwarks* and plants.

## Księgozbiór kanonika kieleckiego Wojciecha Strzemeskiego (+ 1602 r.) w świetle inwentarza z 1650 roku

W trakcie przygotowywania doktoratu o księgozbiorach osiemnastowiecznych w prepozyturze kieleckiej kwerendą objęty został księgozbiór kapitulny, w którym odkryto druki pochodzące z prywatnych księgozbiorów<sup>1</sup>. Publikację badań na temat księgozbioru kapituły kieleckiej rozpoczyna artykuł o prywatnych księgozbiorach osób związanych z kolegiatą (XV-XVIII wiek)<sup>2</sup>. Artykuł został poświęcony księgozbiorom o mniejszych rozmiarach. Wykluczone z tegoż artykułu zostały prywatne zbiory bpa Jakuba Zadzika i kanonika Wojciecha Strzemeskiego, jako większe i zasługujące na odrębne artykuły. Ponadto podyktowane to zostało dokumentacją źródłową. Tylko księgozbiory Zadzika i Strzemeskiego posiadają inwentarze archiwalne zasługujące na opublikowanie. Pozostałe biblioteki odtworzono dzięki zapisom proveniencyjnym odnalezionym na drukach. Zgodnie z zapowiedzią zamieszczoną w artykule o prywatnych księgozbiorach duchowieństwa związanego z kolegiatą kielecką, niniejszy artykuł stanowi kontynuację badań. Ponadto został opracowany artykuł na temat księgozbioru biblioteki kapitulnej na podstawie inwentarza z 1598 roku<sup>3</sup>.

W Archiwum Diecezjalnym w Kielcach znajdują się akta kapituły kieleckiej, w których zachował się inwentarz kolegiaty

---

<sup>1</sup> A. Kwaśniewski, *Księgozbiory parafialne w prepozyturze kieleckiej w XVIII wieku*, Lublin 2010 [Praca doktorska w Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego].

<sup>2</sup> Tenże, *Księgozbiory prywatne zachowane w Bibliotece Kapituły Kieleckiej (XV-XVIII w.)* [Artykuł w druku – „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”].

<sup>3</sup> Tenże, *Księgozbiór Kapituły Kieleckiej w świetle inwentarza z 1598 roku*. [Artykuł w druku – „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” nr 99 (2013)] [dalej: ABMK].



z roku 1650<sup>4</sup>. Inwentarz został sporządzony na polecenie biskupa krakowskiego Piotra Gębickiego przez kanonika kieleckiego Stanisława Paceriusa. Pacerius był wówczas proboszczem w ariańskim Rakowie<sup>5</sup>. W inwentarzu z 1650 roku znajduje się inwentarz księgozbioru biblioteki kapitulnej. Inwentarz ten składa się ze spisu książek kapitulnych, do którego dołączono spis księgozbioru ks. Wojciecha Strzemeskiego. Faktycznie są dwa inwentarze biblioteczne – księgozbioru kapitulnego i księgozbioru kanonika Strzemeskiego. Inwentarz książek przekazanych do biblioteki kapitulnej przez Strzemeskiego opatrzony został tytułem: *Libri post obitum R[evere]ndi[sim]i D[omi]ni Alberti Strzemeski Canon[ici] Kielcen[sis] a DD. executoribus Eccl[esi]ae donati*. Wojciech Strzemeski zmarł w roku 1602 i testamentalnie przekazał swoją bibliotekę kapitule. Po niemal pół wieku księgozbiór przekazany testamentem kapitule był odróżniany od właściwego księgozbioru kapitulnego. Z powodu zachowania odrębności księgozbioru oraz z racji, że był to księgozbiór większych rozmiarów, zasługuje on na odrębne opracowanie. W literaturze zwracano uwagę na inwentarz księgozbioru Strzemeskiego, podkreślając, że inwentarz ten jest wyrazem kultury intelektualnej przedstawiciela kieleckiego środowiska kapitulnego<sup>6</sup>.

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowi inwentarz księgozbioru kanonika Wojciecha Strzemeskiego. Obok źródła archiwalnego dysponujemy również źródłami bibliotecznymi. W Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego znajduje się, jako depozyt, księgozbiór Kapituły Kieleckiej. W trakcie prac związanych z przygotowaniem doktoratu poddany został kwerendzie cały księgozbiór kapitulny. Pozwoliło to na opracowanie niepublikowanego, prowizorycznego katalogu. W księgozbiorze kapitulnym znajduje się grupa siedmiu druków, których proveniencja wskazuje na dawną przynależność do księgozbioru Wojciecha Strzemeskiego. Ponadto, w księgozbiorze seminaryjnym odkryte zostały trzy druki z zapisami świadczącymi o przynależności do Strzemeskiego. W książkach

<sup>4</sup> Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Akta Konsystorza Kolegiaty Kieleckiej, IHS. Inventarium apparamentorum, et totius supelectilis eccl[esi]ae collegiatae Kielcen[sis], ex mandato Ill[ust]r[is]im[i] ac R[evere]ndissim[i] D[omi]ni D[omini] Petri Gembicki E[pi]sco[pi] Cracovien[sis] Ducis Severiae confectum per me Stanislaum Pacerium Can[on]icum et Procuratorem V[er]n[er]a[b]i[l]i[s] Cap[itu]li eiusd[e]m, praepositum vero Racovien[sis] Parls. Eccl[esi]ae. Anno 1650, sygn. PKK 38. Inwentarz księgozbioru Wojciecha Strzemeskiego znajduje się na kartach: 18v-19r.

<sup>5</sup> M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek. Słownik biograficzny*, Kielce 2003, s. 116-117.

<sup>6</sup> D. Olszewski, *Środowisko teologiczne Seminarium Kieleckiego. Ewolucja historyczna*, w: *Kultura teologiczna Seminarium Duchownego w Kielcach w latach 1727-2002. Księga jubileuszowa*, Kielce 2002, s. 20.

Strzemeskiego znajdujemy notatkę sporządzoną tą samą ręką: „Post mortem R[evere]ndi[ssimi] D[o]m[ini] Alberti Strzemeski Can[onici] Kielcen[sis] ecclesiae ab exequutoribus donat[us] 1602.” Wszystkie książki Strzemeskiego posiadają wpisy egzekucyjne. Ponadto *Breviarium Romanum* oraz *Eusebius Pamphilius Caesariensis, Opera* posiadają superekslibrisy właściciela. Dziesięć druków to trzecia część księgozbioru. Istniejący obecnie kielecki księgozbiór kapitulny został przebadany. Liczbę siedmiu druków należy uważać za zamkniętą. Być może w przyszłości badania nad księgozbiorem seminaryjnym ujawnią pozostałe (około dwudziestu) książki z księgozbioru Strzemeskiego, których brak we współczesnym księgozbiórce kapitulnym.

Inwentarz księgozbioru Strzemeskiego zawiera 31 pozycji-tytułów dzieł. Kazania Jana Ferusa znajdujące się w obecnie zachowanym księgozbiórce kapituły kieleckiej posiadają notę o egzekucji testamentu i o przekazaniu książki w roku 1602 do biblioteki kapitulnej<sup>7</sup>. W inwentarzu nie ma pozycji, do której można by przyporządkować ten druk. Został przez kanonika Stanisława Paceriusa pominięty. Być może był wypożyczony w chwili sporządzania inwentarza? Porównując trzydzieści jeden zapisów inwentarza z dziesięcioma zachowanymi drukami, uzyskujemy pełną interpretację dziesięciu zapisów źródła archiwalnego, co znalazło wyraz w przypisach do inwentarza. Gdy druk nie zachował się, wówczas dzieło określane było na podstawie drukowanych bibliografii lub zasobów bibliotecznych. W związku z tym, że inwentarz nie określa wydania danego druku, podawano, jeśli było kilka możliwych, dowolne wydanie.

Z ustaleń Marty Pieniążek-Samek wynika, że zgodnie z testamentem Strzemeskiego zostały przekazane do biblioteki kapitulnej książki. Wojciech Strzemeski był kieleckim kanonikiem *fundi Pierzchnicka* i proboszczem w Sieciechowie<sup>8</sup>. Postać Wojciecha Strzemeskiego występuje w wizytacji Radziwiłowskiej 1598 roku. Był on wówczas kanonikiem prebendy zwanej *Pierzchnicka*<sup>9</sup>. W 1588 roku Wojciech Strzemeski ufundował tablicę nagrobną swojemu bratu

<sup>7</sup> [A] Ferus Ioannes, *Postillae sive conciones [...] a Pascha usque ad Adventum dominicis diebus [...]*, apud Franciscum Behem [typis Ioannis Bethenii], Moguntiae anno 1558, 2°; Współopr. [B] Ferus Ioannes, *Postilla de sanctis [...] quorum a Pascha usque ad Adventum [...]*, apud Franciscum Behem, Moguntiae anno 1558, 2°; Biblioteka Kapituły Katedralnej w Kielcach (dalej: BKKKiel.) sygn. K.00169.

<sup>8</sup> M. Pieniążek-Samek, s. 150-151.

<sup>9</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta visitationis ecclesiarum collegiatarum, monasteriorum et aliarum ecclesiarum parochialium a. D. 1597/98, sygn. AV Cap. 9, s. 479. Protokół wizytacyjny był podstawą artykułu opublikowanego w kieleckim czasopiśmie „Radostowa” – J. Garbacik, *Wizytacja kolegiaty kieleckiej przez kardynała Jerzego Radziwiłła*, „Radostowa” 3(1938), nr 3-4, s. 64-67.

Janowi. Tablica ta znajduje się w kościele parafialnym w Ilży. Ilża była parafią leżącą na terytorium prepozytury kieleckiej<sup>10</sup>.

Spośród dziesięciu zachowanych druków dwa posiadają superekslibris Strzemeskiego. Superekslibris Strzemeskiego występuje w dwóch odmianach. Na druku dzieł Euzebiusza z Cezarei, wydanych w 1549 roku w Bazylei, zachował się superekslibris prostszy i, jak wolno sądzić, starszy. Książka jest oprawiona w świńską skórę. Na górnej okładzinie zachował się tłoczony i barwiony na czarno napis: OPER EVSEBII oraz data 1568. Napis OPER EVSEBII znajduje się w górnej części górnej okładziny, data umieszczona jest w dolnej części górnej okładziny. W centrum znajduje się superekslibris złożony z herbu Doliwa, tarcza herbu barwiona jest na czerwono, nad herbem znajdują się inicjały A[lbertus] S[trzemeski]. Na stronie tytułowej druku znajduje się notatka z 1602 roku świadcząca, że książka ta, pochodząca z biblioteki Strzemeskiego, została przekazana przez egzekutorów. Superekslibris został umieszczony na oprawie w 1568 roku, czyli wiele lat po wydaniu druku.

Drugi superekslibris zachował się na brewiarzu wydanym w roku 1570 w Rzymie. Na dolnej okładzinie superekslibris złożony z herbu Doliwa, ponadto w otoku dewiza: FRVSTRA VIVIT QVI NEMINI PRODEST; nad kompozycją litery: A[lbertus] S[trzemeski]. Drugi superekslibris przedstawia wyższy poziom artystyczny i ideowy. Zastosowano dewizę, tłoczenia są złożone, tłok wykonany przez rzemieślnika posiadającego przyzwoite umiejętności. Superekslibris zachowany na dziełach Euzebiusza przedstawia niewielką wartość artystyczną, jest słabo odcisnięty na skórze, słabo widoczny z racji zastosowania prostej nie fachowej metody rzemieślniczej. Dewiza drugiego superekslibrisu (z brewiarza) jest znaną w polskiej sztuce introligatorskiej. Została zastosowana w superekslibrisie biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego (+1572)<sup>11</sup>. Reprodukowany superekslibris Padniewskiego wykazuje duże podobieństwa z superekslibrisem Strzemeskiego. Raczej jednak należy przyjmować, że to kanonik naśladował swojego biskupa. W superekslibrisie Strzemeskiego napis jest wykonany z błędami. W wyrazie NEMINI rytownik wykonał litery „N” w ten sposób, że w tłoczeniu wyszło lustrzane odbicie. Ponadto w superekslibrisie Padniewskiego napis w otoku otoczony jest z zewnątrz wieńcem wawrzynu, w superekslibrisie Strzemeskiego ten sam napis otoczony jest wieńcem złożonym z ozdób roślinnych stylizowanych w kierunku ornamentyki barokowej. Ten fakt wskazuje, że superekslibris Strzemeskiego został zmanieryzowany.

<sup>10</sup> W. Kowalski, *Ilżeckie zabytki epigraficzne doby nowożytnej*, „Studia Kieleckie”, 3/39 (1983), s.7.

<sup>11</sup> M. Sipajło, *Polskie superekslibrisy XVI-XVII wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, Warszawa 1988, s. 80-81 (tablica nr 24).

Spośród druków należących do biblioteki świętokrzyskiej zachował się druk dzieła *Orationes extraordinariae* włoskiego teologa Isidorio Chiari. Druk, wydany w Wenecji w 1567 roku, został oprawiony w skórę i przeznaczony dla klasztoru dominikanów w Krakowie. Na górnej okładzinie zachował się superekslibris donacyjny Abrahama Bzowskiego. Superekslibris składa się z herbu Ostoja oraz napisu umieszczonego w otoku: FRVSTRA VIVIT QVI NEMINI PRODEST. Poniżej herbu znajduje się tłoczenie świadczące o tym, że Bzowski podarował książkę w roku 1600 klasztorowi dominikanów w Krakowie. W późniejszym czasie, w wyniku zakupu, druk trafił na Święty Krzyż<sup>12</sup>. Data 1600 wskazuje na rok sporządzenia oprawy. Porównanie zdjęcia górnej okładziny druku z oprawą brewiarza należącego do Strzemeskiego prowadzi do wniosku, że oprawy te pochodzą z tego samego warsztatu, w którym stosowano identyczne tłoki oraz podobne superekslibrisy. Dewiza FRVSTRA VIVIT QVI NEMINI PRODEST otaczała herb Doliwa Strzemeskiego i herb Ostoja Bzowskiego. W obu oprawach zastosowano również złocenia. Porównanie klamer wskazuje na ten sam warsztat. Był to zapewne warsztat znajdujący się w Krakowie. Data 1600, umieszczona w donacyjnym superekslibrisie Bzowskiego, pozwala przybliżyć datę sporządzenia oprawy Strzemeskiego. Druk brewiarza miał miejsce w roku 1570, oprawa jest podobna do oprawy sporządzonej na życzenie Bzowskiego w 1600 roku<sup>13</sup>.

Z nieznanego bliżej warsztatu krakowskiego pochodzi również oprawa mszału wchodzącego dawniej w skład księgozbioru świętokrzyskiego<sup>14</sup>. Porównanie zdjęcia górnej okładziny z oprawami powyżej analizowanymi (brewiarz Strzemeskiego i druk z superekslibrisem Bzowskiego) wskazuje na zastosowanie w oprawie tych samych tłoków, klamer, ponadto wszystkie trzy oprawy są złoczone. Mszał należący do benedyktynów na Świętym Krzyżu został wydrukowany w roku 1593. Oprawa została więc wykonana po ukończeniu druku. Skolekcjonowane daty: 1570, 1593, 1600 pozwalają odpowiednio umiejscowić w czasie działanie warsztatu, z którego pochodzą trzy analizowane oprawy. W nieznanym warsztacie wykonano superekslibris Strzemeskiego umieszczony na dolnej okładzinie. Górna okładzina w centrum zwierciadła ma plakietkę (90 mm x 64 mm) – wyobrażenie Chrystusa na krzyżu, pod krzyżem stoi Matka

<sup>12</sup> *Biblioteka klasztoru benedyktynów na Świętym Krzyżu. Katalog wystawy*, Kielce 2006, s. 23-24.

<sup>13</sup> Jeśli chodzi o dewizę FRVSTRA VIVIT QVI NEMINI PRODEST, należy dodać, że była w drugiej połowie XVI wieku dość popularna. Użyto jej także w superekslibrisie opata świętokrzyskiego Michała Maliszewskiego (+1608 r.) – *Biblioteka klasztoru benedyktynów*, s. 23-24.

<sup>14</sup> Tamże, s. 37.

Boża i św. Jan; napis w otoku: CHRISTUS FACTUS EST PRO NOBIS OBEDIENS VSQVE AD MORTEM, MORTEM AVTEM CRVCIS PHI.

Klocek oznaczony w księgozbiornie kapitulnym sygnaturą K.00169. adl., zawierający dwa druki z kazaniem Jana Ferusa, został oprawiony w skórę. W oprawie zastosowano radełko z serią władców europejskich; portrety półpostaci opatrzone napisami: LUDOVICVS, CAROLUS, FERDINANDUS; nad głową Ludwika Jagiellończyka data 1540. O introligatorze używającym radełka z serią portretową władców: LUDOVICVS, CAROLUS, FERDINANDUS i datą 1540 wiadomo z publikacji, że pracował w Krakowie, także dla władz miejskich od roku 1564 do co najmniej 1580. Rytownik tego radełka zaliczany jest do italianizujących mistrzów krakowskich<sup>15</sup>. Należące do biblioteki Strzemeskiego dwa druki z kazaniem wydane zostały w roku 1558. Należy więc przyjmować, że zostały oprawione zapewne po roku 1564. Radełko wskazuje na rynek księgarski związany z Krakowem i uczestnictwo w tymże ruchu Strzemeskiego. Dwa zbiory kazań należące do Strzemeskiego nie posiadają wcześniejszej proveniencji. Wolno zakładać, że zostały nabyte przez Strzemeskiego dla własnej biblioteki po roku 1558, oprawione po 1564. W oprawie analizowanej książki Strzemeskiego zastosowano w bordiurze wspomniane radełko, ponadto w centrum zwierciadła górnej okładziny znajduje się plakietka (70 mm x 40 mm) przedstawiająca Chrystusa na krzyżu, pod krzyżem w postawie klęczącej modlący się człowiek; po lewej stronie krzyża scena drugoplanowa – wał na palu, przed którym modlą się w postawie klęczącej dwie osoby; po prawej stronie krzyża druga scena drugoplanowa – mężczyzna stoi z ręką wyciągniętą w kierunku anioła, który objawia mu się z nieba.

Dwie z książek Strzemeskiego oznaczone sygnaturami K.00177, K.00184 mają oprawy ozdobione przy pomocy dwóch radełek. Jedno z radełek (186 mm x 18 mm) przedstawia personifikację cnót: wiary, nadziei, miłości i sprawiedliwości; odpowiednie napisy tłoczone: FIDES, SPES, CHARITAS, IUSTITIA[!]. Nad przedstawieniami cnót umieszczone przez rytownika herby: nad *fides* umieszczona tarcza, na której kompozycja – krzyż, na krzyżu poniżej belki poprzecznej litera G, poniżej litera M (na te same litery M wsparty krzyż wraz z literą G), po lewej stronie krzyża litera M, po prawej stronie litera W. Nad personifikacją *spes* orzeł na tarczy z literą S (zapewne wskazuje to na czas panowania Zygmunta Starego). Nad *charitas* herb złożony z muru miejskiego i trzech wież, zapewne Krakowa. Nad *iustitia* tarcza ze skrzyżowanymi kluczami. Zapewne symbole i herby tego radełka wskazują na krakowski warsztat introligator-

<sup>15</sup> M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, *Ikonomia świecka na oprawach XVI i XVII wieku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 6 (1970), s. 328-329.

ski. Drugie radełko z postaciami biblijnymi (227 mm x 22 mm): mężczyzna z księgą (Jan Chrzciciel (lub św. Piotr) [?]), opatrzone napisem – ECCE AGNVS DEI QVI TOLIT [PECCATA MVNDI]; mężczyzna z księgą i mieczem, opatrzone napisem – APPARVIT BENIGNI ET IIV [?]; Dawid, opatrzone napisem – DE FRVCTV VENTRIS TVI; Chrystus z jabłkiem w lewej ręce, prawą ma podniesioną w geście błogosławieństwa, opatrzone napisem – DATA EST MIHI OMNES POT[ESTAS]. Użycie tych radełek świadczy o tym, że oprawy pochodzą z jednego warsztatu, zapewne krakowskiego.

Oprawa sygnatury K.00225 (trzeci tom dzieł św. Jana Chryzostoma) nosi wyraźne znamiona renesansu i bez wątpienia wskazuje na warsztat krakowski. Introligator zastosował w tej oprawie radełko (167 mm x 19 mm). Jest to radełko przedstawiające głowy na medalionach, medaliony są wkomponowane w stylizowane ornamenty roślinne, renesansowe. Jest to radełko krakowskie, występujące również w oprawach biblioteki króla Zygmunta Augusta. W opracowaniu Alodii Kaweckiej-Gryczowej radełko to zostało oznaczone numerem 4<sup>16</sup>. Strzemeski posiadał więc książkę oprawioną w krakowskim warsztacie introligatorskim, z którego usług korzystał również król.

W księgozbiörze kanonika Strzemeskiego znajdowały się księgi liturgiczne w inwentarzu zanotowano trzy pozycje: *Breviarium Roman[um] in folio*, *Duae partes Breviarii Roman[is] in quarto*, *Agenda ceremonialna*. Zanotowano więc trzy księgi w czterech woluminach – drugi brewiarz był dwutomowy. Obydwa brewiarze: większy i mniejszy – dwutomowy były rzymskie. Obecnie w bibliotece kapitulnej zachował się brewiarz formatu *folio*. Na uszkodzonej stronie tytułowej widoczny jest fragment napisu związanego z egzekucją testamentu, napis zapewne miał formę: „Post mortem R. D. Alberti Strzemeski Can[onici] Eccl[es]iae ab execuutoribus donat 1602”. Brewiarz ponadto posiada znak własnościowy Strzemeskiego – superekslibris złożony z tarczy herbowej – herb Doliwa, obok herbu inicjały Strzemeskiego – A[lbertus] S[trzemeski]<sup>17</sup>. Zachowany brewiarz Strzemeskiego został wydany w Rzymie w 1570 roku. Po śmierci właściciela w 1602 roku został przekazany testamentem do biblioteki kapitulnej. Nie można określić, kiedy Strzemeski zakupił ten brewiarz i kiedy oprowił go, oznaczając tłokiem z własnym superekslibrisem. Skoro brewiarz wydany w 1570 roku został oprowiony dla tego konkretnego

<sup>16</sup> A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka ostatniego Jagiellona. Pomnik kultury renesansowej*, Wrocław (i in.) 1988, ilustracja nr 35, radełko nr 4. Na temat pochodzenia radełka z warsztatu krakowskiego rzemieślnika na s. 93.

<sup>17</sup> *Breviarium Romanum* [...], Romae, 1570, in aedibus Populi Romani, apud Paulum Manutium, 2°; BKKKiel. sygn. K.00213.

kanonika, oznacza to, że musiał być zakupiony i oprawiony w niezbyt odległym czasie od wydania. Mamy więc przykład wczesnego używania w środowisku kieleckim brewiarza rzymskiego. Wiadomo, że w 1568 roku ukazało się pierwsze – „nowe” wydanie brewiarza rzymskiego<sup>18</sup>. W 1577 roku na synodzie w Piotrkowie przyjęte zostały uchwały Soboru Trydenckiego. W ramach reformy liturgii wprowadzono rzymskie księgi. Zakończyła się wówczas epoka brewiarzy diecezjalnych. W diecezji krakowskiej *Breviarium Cracoviense* zostało zastąpione przez *Breviarium Romanum*<sup>19</sup>. Reformę ksiąg liturgicznych wprowadzano powoli. Ośrodki, które posiadały wyższą kulturę liturgiczną, mimo reform kultywowały własne tradycje, używając starych, średniowiecznych ksiąg. W środowisku kieleckim kapituła posiadała własne księgi i krakowską tradycję służby Bożej. Gdy w latach dwudziestych XVIII wieku do Kielc przybyli księża komuniści (bartoszkowie), przynieśli ze sobą zreformowaną liturgię rzymską. Na tym tle doszło do potwierdzonego w literaturze konfliktu między bartoszkami a członkami kapituły<sup>20</sup>. Jeśli chodzi o wymienianą w spisie księgę Strzemeskiego *Agenda ceremonialna*, to trudno określić precyzyjnie, jaka to była agenda, gdyż druk nie zachował się. Samo hasło *Agenda* było w tytule różnych ksiąg wówczas wydawanych.

W okresie przedtrydenckim poszczególne diecezje polskie miały własne agendy. Wyrażna jednak była tendencja do wydania agendy dla całej Polski. Synod prowincjonalny w Warszawie w 1561 roku zobowiązał arcybiskupa gnieźnieńskiego do opracowania nowej agendy; przyjmuje się, że miała to być agenda dla całej prowincji gnieźnieńskiej. W 1578 roku wydano w Kolonii *Agendorum ecclesiasticorum liber in usum Provinciae Gnesnensis conscriptus*. Była to przerobiona przez T. Płazę agenda Kromera przystosowana do użytku w całej prowincji gnieźnieńskiej. Po wyczerpaniu nakładu prymas Karnkowski zlecił Hieronimowi Powodowskiemu opracowanie nowej agendy, która została wydana w 1591 roku w Krakowie, w drukarni Łazarzowej. W następnych latach wznawiano wydania agendy Powodowskiego. Agenda Powodowskiego zastąpiła i wyparła *Agendorum ecclesiasticorum liber z 1578 roku*<sup>21</sup>.

W bibliotece Strzemeskiego najliczniejszą grupę dzieł sta-

<sup>18</sup> W. Danielski, *Brewiarz*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1-, Lublin 1995-, t. 2, kol.1067 [dalej: EK].

<sup>19</sup> S. Jamiołkowski, *Brewiarz*, w: *Encyklopedia kościelna podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego, z licznymi jej dopełnieniami przy współpracy kilku duchowych i świeckich osób wydana przez ks. Michała Nowodworskiego*, Warszawa 1873, t. 2, s. 591-593.

<sup>20</sup> T. Wróbel, *Dzieje Seminarium Duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga jubileuszowa 1727-1977*, Kielce 1977, s. 51-176.

<sup>21</sup> W. Urban, *Agendy katolickie polskie*, EK, t. 1, kol. 172-174.

nowią dzieła o treści teologicznej. W przeciwieństwie do księgozbiorów innych duchownych kieleckich Strzemeski nie posiadał dzieł dotyczących Biblii. Myśl Ojców Kościoła była reprezentowana przez dwa tomy dzieł św. Jana Chryzostoma. Dzieła Augustyna zachowały się w opracowaniu typu *Epitome*. Są to wypisy z dzieł Augustyna uszeregowane tematycznie według problemów epoki reformacji i reformy katolickiej. Faktycznie zachowane *Epithome to loci theologici*. W takim kontekście nowożytnej teologii pozytywno-kontrowersyjnej swoje miejsce znalazły dzieła Hozjusza i Sokołowskiego. Zachowane *Confessio fidei* należy do najwybitniejszych dzieł teologicznych obozu katolickiego. Na synodzie prowincjonalnym w 1551 roku biskupi polscy poprosili Hozjusza o zredagowanie tekstu katolickiego wyznania wiary. W krótkim czasie tekst powstał i został zaprzysiężony przez biskupów. Następnie wydano go trzydziestokrotnie. *Confessio fidei* było tłumaczone na języki zachodnie, a także na język ormiański i arabski<sup>22</sup>.

Obok *Confessio fidei* Strzemeski posiadał dzieła polemisty, profesora Akademii Krakowskiej, Stanisława Sokołowskiego (+1593 r.) Wśród dzieł Sokołowskiego największą sławę przyniosła mu *Censura Orientalis Ecclesiae*, w której opublikował korespondencję pomiędzy uniwersytetem w Tybindze a patriarchą Konstantynopola Jeremiaszem II. *Censura Orientalis Ecclesiae* to krytyczne omówienie odpowiedzi patriarchy Konstantynopola Jeremiasza na propozycję zjednoczenia Kościoła prawosławnego z Kościołem luteranckim. Tekst odpowiedzi patriarchy otrzymał Sokołowski od greckiego archimandryty Teoleptosa, którego spotkał we Lwowie w 1578 roku. Patriarcha odrzucił wyznanie augsburskie, jako niezgodne z tradycją. Dzieło to przyniosło Sokołowskiemu sławę europejską. Z Polski i zagranicy nadsyłało do Sokołowskiego podziękowania, a protestanci odpowiedzieli inwektywami<sup>23</sup>.

Istotną cechą teologii nowożytnej jest wyjaśnianie, precyzowanie prawd wiary oraz przekazywanie ich w formie katechetycznej. Nie zachowały się notowane popularne wówczas katechezy Marcina Kromera – *Catecheses sive institutiones duodecim, de septem sacramentis, et sacrificio missae et de funebribus exequiis*. Za pochodzące z poprzedniej – średniowiecznej epoki uznać należy dzieło Jakuba de Voragine *Złota legenda*. Na pograniczu teologii i prawa

<sup>22</sup> M. Rechowicz, *Teologia pozytywno-kontrowersyjna: szkoła polska w XVI wieku*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1-3, red. M. Rechowicz, Lublin 1975-77, t. 2, cz. 1, s. 54 [dalej: DTKP].

<sup>23</sup> H. E. Wyczawski, *Sokołowski (Sokolowius) Stanisław*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1983, t. 4, s. 132-136 [dalej: SPTK]. M. Rechowicz, *Teologia pozytywno-kontrowersyjna: szkoła polska w XVI wieku*, w: DTKP, t. 2, cz. 1, s. 74.



klasyfikuje się dzieło *Malleus maleficorum* (*Młot na czarownice*). Uznawane za podręcznik w procesach o czary. Henryk Institoris (+1505 r.) był dominikaninem, inkwizytorem. *Malleus maleficorum* dotyczy procesów o czary, zwalczania magii, czarownic i przesądów<sup>24</sup>. Stosunkowo słabo w księgozbiórce kanonika reprezentowane były druki ze zbiorami kazań. Występowały dzieła dwóch autorów: Jana Fabra oraz Jana Ferusa.

Dzieła o treści teologicznej są typowymi dla księgozbioru duchownego. Na tym tle odróżniają się dzieła o tematyce historycznej. Historii powszechnej dotyczą zachowane dzieła autorów starożytnych: Euzebiusza z Cezarei i Józefa Flawiusza. Wydanie dzieł Flawiusza zawiera: *Antiquitatum Iudaicarum libri XX*, *Vita Iosephi per ipsum conscripta*, *De bello Iudaico*, *Contra Apionem*, *De imperio rationis, sive de Machabaeis liber unus a des Erasmo Roterodamo recognitus*. Józef Flawiusz (zm. około 100 roku po Chrystusie) pozostawił pisma historyczne, pomocne w poznaniu kultury żydowskiej, stosunków pomiędzy Żydami a Rzymianami. W czasie wojny żydowskiej przebywał w obozie cesarskim, bezpośrednio obserwował zdobycie i zniszczenie Jerozolimy. *De bello Iudaico* to dzieło opisujące wojnę żydowską. *Antiquitatum Iudicarum* to historia Żydów od stworzenia świata do 66 roku. *Contra Apionem* to dzieło przeciwko Apionowi z Aleksandrii, który w historii Egiptu szkalował Żydów. *Vita Iosephi per ipsum conscripta* to autobiografia i polemika z zarzutami Justusa z Tyberiady<sup>25</sup>. Zachowany druk dzieł Euzebiusza z Cezarei składa się jakby z dwu tomów: z *opera* oraz *chronicon*. *Chronicon* jest w tym wydaniu w drugiej części druku z oddzielną stroną tytułową *Chronicon tomus secundus*. Euzebiusz z Cezarei (+339 r.), nazywany ojcem historii Kościoła, był biskupem Cezarei, pozostawił pisma historyczne, apologetyczne, biblijne, dogmatyczne, homilie i listy. *Historia ecclesiastica* to pierwsza próba przedstawienia dziejów Kościoła od założenia do zwycięstwa Konstantyna nad Licyniuszem w 324 roku. *Kronika* to krótkie dzieje Chaldejczyków, Egipcjan, Greków i Rzymian z tabelami chronologicznymi, zestawiającymi najważniejsze wydarzenia historii biblijnej i świeckiej. Było to podstawowym źródłem wiedzy dla średniowiecznej chronologii<sup>26</sup>.

Z historii Polski reprezentowani byli dwaj autorzy: Marcin Kromer i Jan Herburt. Kromer napisał dwa dzieła dotyczące historii, które posiadają w tytule hasło *Polonia*: *Polonia sive de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, oraz *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et reipublica Regni Poloniae libri duo*. *Polonia*

<sup>24</sup> W. Eckert, *Institoris Heinrich OP*, w: *Lexicon für Theologiae und Kirche*, t. 1-10, red. Höfer, K. Rahner, Freiburg im Br. 1957-1965, t. 5, kol. 713.

<sup>25</sup> M. Starowieyski, *Józef Flawiusz*, w: EK, t. 8, kol. 168-169.

<sup>26</sup> F. Drączkowski, *Euzebiusz z Cezarei*, w: EK, t. 4, kol. 1351-1355.

*sive de origine et rebus gestis Polonorum* to dzieło obejmujące całość dziejów Polski. *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et reipublica Regni Poloniae* to dzieło opisujące w sposób historyczno-geograficzny współczesną Kromerowi szesnastowieczną Polskę<sup>27</sup>. Notatka w inwentarzu – „Polonia Martini Cromeri in 8-vo” wskazuje na dzieło Kromera dotyczące współczesnej Polski *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et reipublica Regni Poloniae*, gdyż zostało ono wydane w formacie octavo. Kronika kasztelana sanockiego Jana Herburtu stanowi skrót dzieła Kromera *Polonia sive de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*<sup>28</sup>.

W bibliotece Strzemeskiego istniały obok historycznych dzieła o tematyce prawno-administracyjnej. Z powodu nie zachowania się druków dzieła te są słabo rozpoznawalne: *De iure provinciali in 4-to, Provinciale, Constitutiones Consili provincialis Moguntini, Konstytucje sejmu warszawskiego, Uniwersał poborowy warszawski*. Udało się zidentyfikować *Przywileje i konstytucje sejmu walnego koronacji królewskiej 1588*. Z dwóch dzieł medycznych jedno to bliżej nieokreślone *Tractationes medicinales in 8-vo*, drugie to *Przymiot Wojciecha Oczki*. *Przymiot* to książka zawierająca całokształt szesnastowiecznej wiedzy medycznej na temat kily<sup>29</sup>.

Oprawy książek Strzemeskiego wskazują na Kraków jako miejsce rzemiosła artystycznego, z którego usług korzystał kielecki kanonik. Wśród renesansowych opraw jedna pochodzi z warsztatu, który opracował książki dla ostatniego Jagiellona. Renesansowe oprawy kryją dzieła o tematyce polemicznej. Strzemeski żył bowiem w czasach Soboru Trydenckiego, działał w okresie wprowadzania reformy trydenckiej oraz polemik religijnych. Dzieła dwóch czołowych polemistów: Hozjusza i Sokolowskiego wskazują na uczestnictwo kieleckiego kanonika w ważnym nurcie teologicznym.

W 1598 roku w bibliotece kapituły kieleckiej przeważały druki zagraniczne. Wśród 28 inkunabułów nie było żadnego produkcji krajowej. Na 35 druków szesnastowiecznych 31 to druki zagraniczne; jedynie 4 druki to produkcja krajowa – Kraków<sup>30</sup>. W tym samym czasie w prywatnej bibliotece kanonika Strzemeskiego proporcje wykazywały wzrastającą ilość druków produkcji krajowej. Dokumentacja źródłowa pozwoliła na określenie adresów wydawniczych znacznej części druków Strzemeskiego. Siedem druków pochodziło z drukarni zagranicznych około sześciu druków to produkcja

<sup>27</sup> A. F. Gabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 246-247.

<sup>28</sup> Tamże, s. 246.

<sup>29</sup> A. Sołtan, *Oczko Wojciech (1537-1599)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław (i in.) 1978, t. 23, s. 526-527.

<sup>30</sup> A. Kwaśniewski, *Księgozbiór Kapituły Kieleckiej w świetle inwentarza z 1598*.

krajowa. Pozostałych adresów wydawniczych nie ustalono. Lepiej również byli reprezentowani autorzy polscy: Hozjusz, Sokołowski, Herbut, Kromer, Oczko. Ustalenia pozwalają na wniosek, że biblioteka prywatna członka kapituły zawierała dzieła bardziej aktualne, nowsze. Kanonik zaopatrywał się w nowości. Księgozbiór kapitulny kilkakrotnie przewyższał liczebnie księgozbiór Strzemeskiego. Posiadanie dostępu do średnich rozmiarów księgozbioru kapitulnego oraz posiadanie we własnym księgozbiórze nowości wydawniczych stwarzało poprawne warunki dostępności wiedzy w Kielcach.

W księgozbiórze Strzemeskiego występuje m.in. literatura polemiczna i historyczna. Zaskakujący jest fakt małej ilości dzieł związanych z duszpasterstwem. Duchowni kieleccy, zarówno starsi, jak i młodszy od Strzemeskiego, posiadali zbiory kazań i podręczniki duszpasterskie<sup>31</sup>. U Strzemeskiego na 31 pozycji inwentarza tylko dwie to zbiory kazań. Ówczesna literatura polemiczna, książki o tematyce historycznej wskazują na zainteresowania teologiczne i historyczne Strzemeskiego. Druk z dziełami Józefa Flawiusza posiada bardzo liczne, wykonane jedną ręką, noty marginalne. Nie udało się jednak określić, czy jest to ręką Strzemeskiego.

Przy tej okazji narzuca się kwestia związków Marcina Kromera ze środowiskiem kieleckim. W trakcie badań nad księgozbiorem kapitulnym odkryte zostały książki podarowane kapitule przez Kromera. W księgozbiórze Strzemeskiego występowały dwie książki, których autorem był Kromer: *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et reipublica Regni Poloniae libri duo* oraz *Catecheses*. Ks. Walenty Witkowski, powołując się na starszą literaturę (Rzepnicki, *Vita...*), podaje informację, że Kromer został mianowany kanonikiem kieleckim po powrocie ze studiów w Bolonii i, przebywając przy kolegiacie w Kielcach, „zaczął tu rozwijać pierwsze swoje pomysły do historii”<sup>32</sup>. Czas uzyskania kanonii kieleckiej przez Kromera to lata 40. szesnastego wieku<sup>33</sup>. W miarę rozwoju badań związki Kromera z Kielcami zostaną zapewne potwierdzone kolejnymi dowodami. Nie bez związku z tym wydają się pozostawać zainteresowania historyczne Strzemeskiego.

W czasach reformy katolickiej i reformacji z użytkowaniem księgozbiorów związana była sprawa ortodoksji. Na stronie tytułowej kazań Jana Ferusa znajduje się notatka „Fons prohibitus ...”. Jan Ferus (+ 1554 r.) był franciszkaninem, kaznodzieją i egzegetą. Zaliczany przez protestantów do tak zwanych *świadców prawdy* pozostał do końca życia katolikiem. Twórczość teologiczna Ferusa

<sup>31</sup> Tenże, *Księgozbiory prywatne*.

<sup>32</sup> W. Witkowski, *Kollegiata Panny Maryi w Kielcach*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 9 (1845), s. 199.

<sup>33</sup> H. E. Wyczawski, *Kromer (Cromerus) Marcin*, SPTK, t. 2, s. 429-436.

składa się głównie z kazań i komentarzy biblijnych. Jego dzieła cieszą się uznaniem, zarówno po katolickiej jak i po protestanckiej stronie. Sam Ferus miał się wyrażać, że z błota nowatorów udało mu się czasem wydobyć perłę. Komentarze biblijne Ferusa łączą w sobie literalny wykład Pisma Świętego i naukę chrześcijańskiej moralności opartą na myśli Ojców Kościoła. W 1554 roku Dominik de Soto, dominikanin, profesor teologii z Salamanki wydał *Annotationes in Ioan. Feri Franciscani Moguntinensis Comm. super evang. Ioannis. Annotationes...* zawierają kolekcję 67 nieortodoksyjnych miejsc z komentarza Ferusa. W obronie Ferusa Michał Medina, teolog franciszkański, napisał apologię. Pomimo to Rzym umieścił dzieła Ferusa na indeksie. *donec corrigatur*<sup>34</sup>. Trudno określić, czy notatka „Fons prohibitus ...” została sporządzona, gdy książka należała do Strzemeskiego, czy po jego śmierci, gdy książka stała się własnością kapituły.

Nie sposób porównywać biblioteki Strzemeskiego z biblioteką biskupa Hieronima Rozrażewskiego, która obejmowała około 680 pozycji inwentarzowych<sup>35</sup>. Porównanie z innymi bibliotekami kościelnymi pozwala właściwie ocenić zbiór Strzemeskiego. Licząca 31 książek biblioteka funkcjonowała obok kapitulnej liczącej około 114 druków i kodeksów rękopiśmiennych. Biblioteka kapitulna przewyższała tylko czterokrotnie zbiór prywatny. Biblioteka kapitulna w Kielcach pod względem liczebności podobna była do innych bibliotek kapitulnych (Tarnów, Wiślica)<sup>36</sup>. Biblioteka Wojciecha Strzemeskiego świadczy o kulturze intelektualnej przedstawiciela szesnastowiecznego środowiska kapituły kieleckiej. Jeśli inni kanonicy posiadali prywatne księgozbiory, to odpowiednio zwiększało to liczbę książek w Kielcach. Małe studium o bibliotece Wojciecha Strzemeskiego rzuca nieco światła na środowisko kieleckie związane ze sławną kapitułą.

## Aneks

*Libri post obitum R[evere]ndi[simi] D[omi]ni Alberti Strzemeski Canon[ici] Kielcen[is] a DD. executoribus Eccl[esi]ae donati:*

[Źródło: Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Akta Konsystorza Kolegiaty Kieleckiej, IHS. Inventarium apparatus, et totius

<sup>34</sup> Ferus (Wild) Jan, EKość, t. 5, s. 335. J. Gajkowki, Soto, w: EKość, t. 26, s. 190-191.

<sup>35</sup> L. Grzebień, *Biblioteka biskupa Hieronima Rozrażewskiego (1542-1600)*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, 22 (1971), s. 94.

<sup>36</sup> E. H. Wyczawski, *Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI w.*, „Polonia Sacra” 6 (1953-54), z. 2, s. 135.

supelectilis eccl[esi]ae collegiatae Kielcen[sis], ex mandato Ill[ust]r[isi]mi ac R[ever]endissimi D[omi]ni D[omi]ni Petri Gembicki E[pi]sco[pi] Cracovien[sis] Ducis Severiae confectum per me Stanislaum Pacerium Can[oni]cum et Procuratorem V[e]n[er]a[b]i[l]i[s] Cap[itu]li eiusd[e]m, praepositum vero Racovien[sis] Parls. Eccl[esi]ae. Anno 1650, sygn. PKK 38. Inwentarz księgozbioru Wojciecha Strzemeskiego znajduje się na kartach 18v-19r.]

1. *Epit[h]ome operum Augustini* in folio<sup>37</sup>.
2. *Confessio c[a]tholica[e] fidei, Synod[us] Petricovfiana*, in folio<sup>38</sup>.
3. *Chisostomi tomus tertius* in folio<sup>39</sup>.
4. *Chisostomi tomus quintus* in folio<sup>40</sup>.
5. *Ioannis Fabri Homiliae* in folio<sup>41</sup>.
6. *Opera Sokolovy* in folio<sup>42</sup>.
7. *Iosephi Antiquitatum* in folio<sup>43</sup>.
8. *Euseby Cesarien[sis]*<sup>44</sup>.
9. *Lombardica historia*<sup>45</sup>.

<sup>37</sup> Augustinus Aurelius, sanctus, *Epitome omnium operum Divi Avrelii Augustini Hiponensis Episcopi [...] per Joannem Piscatorium [...] contractum atque compositum*, [Geneve] apud Joannem Crispinum [et Nicolaum Barbirium], 1555, 2°; BKKKiel, sygn. K.00184.

<sup>38</sup> Stanislaus Hosius, *Confesio catholicae fidei [...], Ioanne Patruo Bibliopola Posnaniensi imprimi procurante*, Mogvntiae, excudebat Franciscus Bohem., anno Domini 1557, 2°; BKKKiel, sygn. K.00177.

<sup>39</sup> Chrysostom Ioannes, s., *Tertius tomus Operum [...]*, Froben, Basilae, 1547, 2°; BKKKiel, sygn. K.00225. Por. nr 4.

<sup>40</sup> Druk nie zachował się. Por. nr 3.

<sup>41</sup> Druk nie zachował się. Nie można określić wydania (dalej n. m. okr. wyd.) np. Faber Ioannes, *Homiliarum de tempore et de sanctis centuria prima*, Köln, Petrus Quentel, 1541, 2°; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie sygn. 393158.

<sup>42</sup> Socolovius Stanislaus, [...] *Opera* [tomus primus], Cracoviae, in Architypographia Regia et Ecclesiastica [Lazari edita, 1591], 2°; Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach (dalej BWSK Kielce) sygn. 01001.

<sup>43</sup> Iosephus Flavius, *Antiquitatum Iudaicarum libri XX, [...] vita Iosephi per ipsum conscripta, [...] de bello iudaico, [...] contra Apionem, [...] de imperio rationis, sive de Machabaeis liber unus a des Erasmo Roterodamo recognitus [...]*, Froben, Basileae 1548, [na końcu:] Basileae per Hieronimum Frobenium et Nicolaum Episcopum mense Augusto anno 1548, 2°; BWSK Kielce sygn. 003005.

<sup>44</sup> Eusebius Pamphilus Caesariensis, [...] *Opera [...], [Chronicon tomus secundus]*, Basileae, per Henricum Petri anno salutis humanae 1549 mense martio, 2°; BKKKiel, sygn. K.00178.

<sup>45</sup> Iacobus de Voragine OP, *Legenda aurea*, Strasburg [Typ. Iordani = Ge. Husner] 1483. 2°; BKKKiel, sygn. K.00164.

10. *Concilium Moguanten*<sup>46</sup>.
11. *Opera misericordia[e] cum aneis[?] figuris in folio*<sup>47</sup>.
12. *Breviarium Roman[um] in folio*<sup>48</sup>.
13. *Duae partes Breviarii Roman[is] in quarto*<sup>49</sup>.
14. *Ephemerides Luca. in 4-to*<sup>50</sup>.
15. *Przymiot Wojciecha Oczka[!]* 4-to<sup>51</sup>.
16. *Almanach Petri Pitati*<sup>52</sup>.
17. *Konstytucje koronacji Zygmunta króla*<sup>53</sup>.
18. *Uniwersał poborowy warszawski*<sup>54</sup>.
19. *Agenda ceremonialna*<sup>55</sup>.
20. *Konstytucje sejmu warszawskiego*<sup>56</sup>.
21. *Institutiones imperialis in 8-vo*<sup>57</sup>.
22. *Tractationes medicinales in 8-vo*<sup>58</sup>.
23. *Malleus maleficorum in 4-to*<sup>59</sup>.
24. *De iure provinciali in 4-to*<sup>60</sup>.
25. *Polonia Martini Cromeri in 8-vo*<sup>61</sup>.
26. *Provinciale [nieczyt.] Eccl[es]iarum in 4-to*<sup>62</sup>.

- 
- <sup>46</sup> [zapewne:] *Constitutiones Consili provincialis Moguntini sub Sebastiano, Archiepiscopo Moguntino, 6. Majj, Anno Domini 1549 celebrati. His accessit Institutio ad pietatem christianam, secundum doctrinam catholicam, complectens Explicationem Symboli Apostolici, Orationis Dominicae, Angelicae Salutationis, Decalogi et 7 Sacramentorum, Moguntiae, Franciscus Behem, 1549; Österreichische Nationalbibliothek sygn. BE.2.G.9.*
- <sup>47</sup> N. m. okr.
- <sup>48</sup> *Breviarium Romanum [...], Romae, 1570, in aedibus Populi Romani, apud Paulum Manutium, 2°; BKKKiel. sygn. K.00213.*
- <sup>49</sup> Druk nie zachował się. Por. nr 12.
- <sup>50</sup> N. m. okr.
- <sup>51</sup> Oczko Wojciech, *Przymiot*. Kraków druk. Łazarzowa 1581, 4°, E XXIII, 248.
- <sup>52</sup> N. m. okr.
- <sup>53</sup> *Przywileje i konstytucje sejmu walnego koronacji królewskiej 1588 [...], 2°; E XX, 39.*
- <sup>54</sup> n. m. okr. wyd. Estreicher podaje różne uniwersały wydawane pod tym tytułem – E XXXII, 36n.
- <sup>55</sup> N. m. okr.
- <sup>56</sup> n. m. okr. wyd. Estreicher podaje różne zbiory prawa polskiego wydawane pod tym tytułem – E XX, 37n.
- <sup>57</sup> N. m. okr.
- <sup>58</sup> N. m. okr.
- <sup>59</sup> Institoris Henricus, *Malleus maleficorum*, [Speyer, Petr. Drach, ca 1492], 4°; BWSK Kielce sygn. XV.48.
- <sup>60</sup> N. m. okr.
- <sup>61</sup> Marcin Kromer, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et reipublica Regni Poloniae libri duo [...]* Coloniae apud Maternum Cholinum, 1577, 8°, E XX, 281.
- <sup>62</sup> N. m. okr.

27. *Ora[tij]ones 10 coram summon pontifice* in 4-to<sup>63</sup>.
28. *Catechesis de sacramentis Cromeri* in 4-to<sup>64</sup>.
29. *Ephemerides*<sup>65</sup>.
30. *Institutiones iuris Silvestri Aldobrandi* in 8-vo<sup>66</sup>.
31. *Chronica Ioannis Herburti*<sup>67</sup>.

---

<sup>63</sup> N. m. okr.

<sup>64</sup> n. m. okr. wyd. np. Marcin Kromer, *Catecheses sive institutiones duodecim, de septem sacramentis, et sacrificio missae et de funebribus exequiis auctore Martino Cromero* [...]. Coloniae apud Maternum Cholinum 1571, 8°; E XX, 277.

<sup>65</sup> N. m. okr.

<sup>66</sup> N. m. okr.

<sup>67</sup> n. m. okr. wyd. np. Jan Herburt, *Chronica sive Historiae Polonicae* [...] *descriptio: auctore Joanne Herburto*. Basileae ex officina Oporiniana. 4°. E XVIII, 129.

*Aneks – superekslibrisy ks. Wojciecha Strzemeskiego*



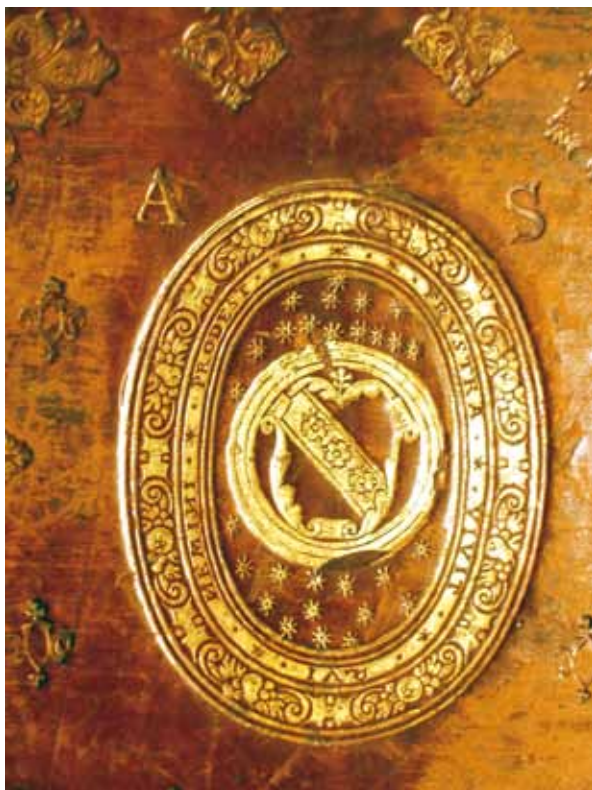
Wojciech Strzemeski (+1602)

herbu Doliwa, kanonik kielecki fundi Pierzchnicka, proboszcz w Sieciechowie.

*Breviarium Romanum* [...], Romae, 1570, in aedibus Populi Romani, apud Paulum Manutium, 2°, Biblioteka Kapituły Katedralnej w Kielcach sygn. K.00213.

Oprawa: deska, skóra, fragmenty klamer, okucia. Tłoki i radelko. Tłoczenia złożone. Na górnej okładzinie napis: BREVIARIVM ROMANVM. Na górnej okładzinie plakietka – wobrażenie Chrystusa na krzyżu, pod krzyżem stoi Matka Boża i św. Jan, napis w otoku: CHRISTUS FACTUS EST PRONOBIS OBEDIENS[!] VUQVE AD MORTEM: MORTEM AVTEM CRVCIS PHI. Na dolnej okładzinie superekslibris: herb Doliwa (75 mm x 57 mm); w otoku dewiza: FRVSTRA VIVIT QVI NEMINI PRODEST; nad otokiem litery: A[lbertus] S[trzemeski]





Prowienicje:

1. Wojciech Strzemeski (supereklibris).
2. [„Post mortem R[evere]ndi[ssimi] D[o]m[ini] Alberti Strzemeski Can[onici] Kielcen[is] ecclesiae ab exequutoribus donat[us] 1602.”]  
[Na uszkodzonej stronie tytułowej zachowały się fragmenty tegoż napisu sporządzonego ręką egzekutora testamentu.]
3. Sigillum Capituli Cathedralis Kielcensis [pieczęć]

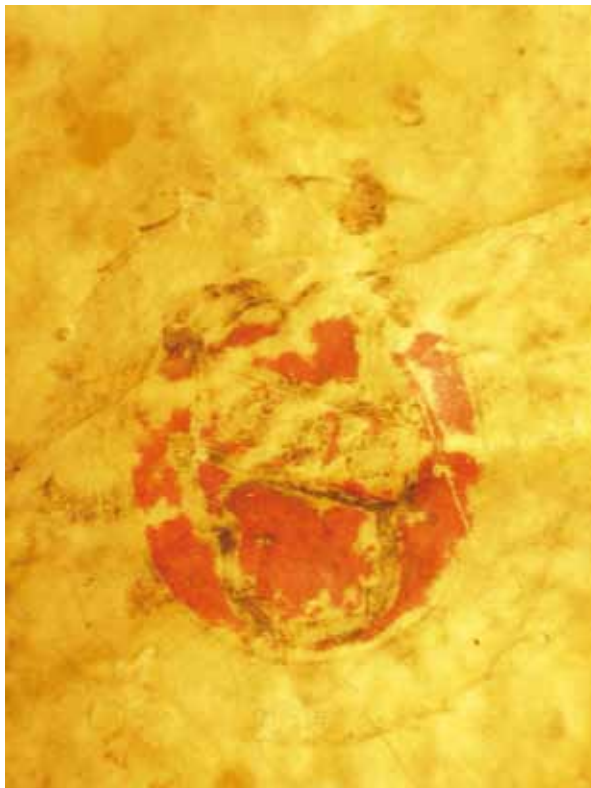


Wojciech Strzemeski (+1602)

herbu Doliwa, kanonik kielecki fundi Pierzchnicka, proboszcz w Sieciechowie.

Eusebius Pamphilius Caesariensis, [...] *Opera* [...], [Chronicon tomus secundus], Basileae, per Henricum Petri anno salutis humanae 1549 mense martio, 2°, Biblioteka Kapituły Katedralnej w Kielcach sygn. K.00178.

Oprawa: skóra biała, brak makulatury z powodu uszkodzenia, fragmenty wiązań. Na górnej okładzinie tłoczony na czarno napis: OPER EVSEBII i data 1568. Na górnej okładzinie, w centrum (pomiędzy napisem OPER EVSEBII i datą 1568) superekslibris: herb Doliwa (63 mm x 57 mm), tarcza barwiona na czerwono, nad herbem inicjały: A[lbertus] S[trzemeski].



Proweniencje:

1. Wojciech Strzemeski (superekslibris).
2. Post mortem R[evere]ndi D[omi]ni Alberti Strzemeski Can[oni]ci Kielcen[sis] Eccl[es]iae ab exequutoribus donat[us].
3. Ecclesiae Collegiatae Kielcensis.

*THE BOOK COLLECTION  
OF THE CANON OF KIELCE WOJCIECH STRZEMESKI  
(+1602) IN THE LIGHT OF THE INVENTORY OF 1650*

The article is based on the inventory of Rev. Wojciech Strzemeski's book collection. The inventory is kept in the records of the Chapter of Kielce, which are stored in the Diocesan Archive in Kielce. The knowledge gained from the inventory is supplemented with print items from Strzemeski's historical book collection. These print items are kept in the book collection of the Chapter of Kielce, which is stored in the Library of the Higher Theological Seminary in Kielce. The book collection of the Chapter contains seven print items which belonged to Strzemeski. In addition, his three other items were discovered in the seminary book collection.

The book collection of the Canon of Kielce included liturgical, theological, legal and historical literature. Strzemeski, who owned over 30 books, used his own *superexlibris*. One of his books has a binding made in a workshop whose services were used by King Stanisław August Poniatowski. At the time of Strzemeski the Chapter Library in Kielce had four times more books than he did. However, the books in the private collection of the Canon of Kielce were newer ones.



## Powstanie styczniowe a myśl polityczna w Galicji. Wprowadzenie do zagadnienia

Zastanawiając się nad przemianami, jakie w drugiej połowie XX wieku i w pierwszej dekadzie wieku XXI nastąpiły w światowej polityce oraz w polityce polskiej – w strukturach politycznych, postawach polityków i wobec polityki, zachowaniach społeczeństwa, także przed i w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce – nie sposób było odmówić sobie postawienia następujących pytań:

- Jak daleko odeszli Polacy od galicyjskiego (doby popowstaniowej) sposobu budowania swojej rzeczywistości społeczno-politycznej?

- W jakim stopniu współczesna polska rzeczywistość przypomina koncepcje polityczne, struktury i sposoby działania stronnictw politycznych w Galicji popowstaniowej?

- Czy wtedy, po 1864 roku, uwzględniając okoliczności obiektywne, inne stronnictwo, np. demokratyczne, mogło z takim skutkiem sprawować władzę na skrawku Polski pod zaborem, jak krakowscy stańczycy?

Kluczem do rozważenia powyższych kwestii stała się odpowiedź na kolejne pytanie: w jakim stopniu skutki powstania styczniowego wpłynęły na myśl polityczną, życie polityczne i społeczne w Galicji?

### *MYŚL POLITYCZNA. TREŚĆ I ZAKRES POJĘCIA*

Od dawien dawna określenie *myśl polityczna* wywołuje różne skojarzenia odnoszące się generalnie do szeroko rozumianej *polityki*. Można tego dowieść, odwołując się m.in. do dawnych i współczesnych tekstów publicystycznych, popularno-naukowych i naukowych artykułów dotyczących polityki. Najogólniej rzecz ujmując: myśl

polityczna jest to pewne *wyobrażenie, pomysł* na funkcjonowanie państwa zawierające w sobie propozycje sposobów dochodzenia do niego.

Podstawowym elementem najszerszej rozumianej myśli politycznej są „idee polityczne jako pojedyncze, istotne, przewodnie treści określonych ideologii, doktryn, programów i w praktyce działań politycznych. Podkreślenie znaczenia idei politycznych pomaga także odróżnić w doktrynach i działaniach politycznych to, co istotne od nieistotnego, postępowe od wstecznego, słuszne od niesłusznego, prawdziwe od fałszywego, dobre od złego, naukowe od nienaukowego, a to co typowe, od przypadkowego [...]”<sup>1</sup>.

Mogą być podstawowe postaci i rozwinięte formy myśli politycznej. Według R. Tokarczyka: „Każda rozwinięta forma myśli politycznej, **zwłaszcza ideologie i doktryny polityczne** (podkreślenie moje – ZL), składa się z wielu idei politycznych. Są to: idee dotyczące człowieka jako istoty politycznej; związku człowieka z systemami politycznymi i normatywnymi; źródeł istoty i funkcji społeczeństwa, państwa, prawa, narodów, klas i grup społecznych oraz wybitnych jednostek ludzkich; praw, uprawnień, zobowiązań, obowiązków i odpowiedzialności człowieka; wolności, równości i sprawiedliwości; struktur i organizacji politycznych; związku polityki z ekonomiką, moralnością, kulturą i nauką; dróg dokonywania politycznych przeobrażeń społeczeństwa”<sup>2</sup>.

Sprowadzając zagadnienie myśli politycznej na grunt nauki o języku – upraszczając – należy stwierdzić, że **treść** terminu *myśl polityczna* stanowią: pomysł, myśl, wyobrażenie, idea, zaś **zakresem** będą: rodzaje myśli, koncepcji, idei, ideologie, doktryny, programy i struktury organizacyjne osób i grup społecznych działających w przestrzeni politycznej.

## CELE, ORGANIZACJA I BILANS POWSTANIA

Przedpowstaniowa myśl polityczna była mocno zróżnicowana. Właściwie można powiedzieć, że tyle, ile środowisk było zaangażowanych *na drodze do niepodległości*, tyle było pomysłów i koncepcji. Historyk, patrząc już z określonej perspektywy na tamten czas, uwzględni to, co wówczas było charakterystyczne i zarazem istotne. Charakterystyczny był przede wszystkim brak jednomyślności wśród polityków nawet z tego samego obozu politycznego oraz podział wynikający ze statusu majątkowego i pozycji społecznej. Aczkolwiek w latach poprzedzających powstanie i na początku powstania nie

<sup>1</sup> R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Lublin 1984, s. 9.

<sup>2</sup> Tamże.

był on tak bardzo istotny, ponieważ atmosfera, jaka zapanowała na ziemiach polskich u schyłku lat pięćdziesiątych (m.in. wzrost aktywności wszystkich warstw społecznych, potrzeba przeprowadzenia reform gospodarczych i socjalnych, eskalacja dążenia do niepodległości i usamodzielnienia kraju), sprzyjała budowaniu jedności. Nic też dziwnego, że w kręgach ugrupowań pielęgnujących myśl niepodległościową i przygotowujących powstanie panowało przekonanie, że tym razem zryw niepodległościowy zakończy się powodzeniem. Zdaniem Stefana Kieniewicza: „Kryzys agrarny w Polsce, sytuacja rewolucyjna w Rosji, zwycięstwo Garibaldiiego – wszystko to były czynniki realne, które dawały szansę powstaniu polskiemu, a nawet przynaglały Polaków do wystąpienia. Rzecz inna, że koniunktura ta mogła zdawać się bardziej pomyślna niż była w istocie. Napoleon III bynajmniej nie zamierzał do zrewolucjonizowania Europy. Potencjał sił rewolucyjnych w Rosji pozostawał jeszcze niewiadomą. Na przeszkodzie do rewolucyjnego rozwiązania problemu agrarnego w Polsce stało wspomnienie 1846 r.”<sup>3</sup> Warto jeszcze raz zwrócić uwagę, że wśród Polaków przygotowujących *wybicie się na niepodległość* nie było jednomyślności, co do sposobu postępowania. Bardzo istotne były bowiem kalkulacje – zwłaszcza wśród zamożnych ziemian i osób będących blisko administracji zaborczej władzy – dotyczące osobistych zysków i strat. Stąd też podział polskich elit działających na rzecz odzyskania suwerenności na *białych* i *czerwonych* w pełni oddaje polaryzację stanowisk wśród stronnictw politycznych dotyczących metod postępowania wobec zaborcy. Generalnie, przygotowującym powstanie chodziło o niepodległość oraz, po jej uzyskaniu, demokratyczne ukształtowanie państwa m.in. przez likwidację resztek ustroju feudalnego. Należy w tym miejscu przypomnieć, że przed 1863 rokiem (po wybuchu lutowym 1861 roku) zaistniały dla Polaków dwie możliwości. Pierwszą było porozumienie polskich elit społecznych z caratem przeciw rewolucjonistom w Rosji i w Polsce. Był to tzw. program Wielopolskiego chroniący interes ziemiaństwa, arystokracji i burżuazji kosztem mas ludowych. Drugą – sojusz z rewolucją rosyjską przeciw caratowi, posiadającej szlachcie i burżuazji. Bliska temu programowi była lewica *czerwonych*. W tym przypadku koszty odzyskania niepodległości i reform społecznych poniosłyby warstwy posiadające. Jak uważa S. Kieniewicz, żadna z tych alternatyw w polskich warunkach i polskiej tradycji nie mogła dać się zrealizować. Dlatego przygotowujący powstanie poszli drogą pośrednią: „najbliższą sercom tamtego pokolenia: sojuszu wszystkich klas przeciw zaborcy z programem reform możliwych do przyjęcia dla szlachty i chłopów. Rezultatem była przegrana

<sup>3</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1975, s. 228.



w walce o niepodległość, ale zarazem osiągnięcie celu w zakresie reform społecznych<sup>4</sup>. [...] Bilans przegranej obejmuje dziesiątki tysięcy poległych i straconych, dziesiątki tysięcy zesłanych na Sybir, milionowe straty materialne. Obejmuje utratę wąskiej autonomii przyznanej Wielopolskiemu, rusyfikację szkół i administracji, duże ubytki ludności polskiej na Litwie i Rusi, a także kryzys moralny społeczeństwa, które na dłuższy czas przestało wierzyć w możliwość wyrwania się z obcego jarzma”<sup>5</sup>.

Sami przywódcy powstania podkreślali, że powstanie przyniosło uwłaszczenie chłopów w skali radykalnej, niespotykanej w tej części Europy, co otwierało możliwości szybkiego rozwoju kapitalizmu i zarazem szybszego wzrostu świadomości narodowej wśród mas.

### FILOZOFIA POKONANYCH

Kiedy ostatnie miesiące powstania nie dawały już złudzeń nawet najbardziej wierzącym w jego powodzenie, pozostało polskim elitom przygotować się do przetrwania wzmagającej fali represji, zachowania substancji materialnej, duchowej i biologicznej w możliwie najlepszej postaci i stopniowego odbudowywania potencjału intelektualnego i ekonomicznego. Do tego dochodziła, w niespotykanej dotąd skali, potrzeba pomagania rodzinom ofiar powstańczych – skazanych, zesłanych w głąb Rosji i w różny sposób represjonowanych na obszarze nieistniejącego państwa polskiego.

Na atmosferę tamtych dni miały wpływ również typowe w sytuacjach klęski rozliczania i obrachunki, poszukiwania i wskazywania winnych, wypowiedzi dotyczące działań doraźnych i przyszłości. Wszystko to spowite nastrojem narodowej żałoby nie pozwalało w pierwszych miesiącach przebić się do świadomości publicznej myśli pozytywistycznej.

Polacy jednak, nie wyrzekając się myślenia o niepodległości i suwerenności, otwartą walkę zbrojną odłożyli na czas nieokreślony. Mieli ją podjąć wtedy, gdy będą do niej wystarczająco przygotowani pod względem organizacyjnym i militarnym, a międzynarodowa koniunktura stworzy gwarancje osiągnięcia podstawowych celów politycznych.

Przedstawiciele i zwolennicy *białych*, którzy od samego początku do idei powstania odnosili się niechętnie, niekiedy nawet wrogo, stojąc na stanowisku porozumiewania się z zaborcą i stopniowego uzyskiwania ustępstw bez zasadniczego naruszenia interesu ziemiaństwa i grup uprzywilejowanych, po powstaniu – pomimo że

<sup>4</sup> Tamże, s. 267.

<sup>5</sup> Tamże.

chronione przez nich grupy interesu również bardzo ucierpiały – stali się najważniejszym partnerem ze strony Polaków do układania nowych relacji z zaborcą.

Czerwoni ponieśli największe straty. Ich ideały nie mogły być na razie eksponowane publicznie bez ryzyka odrzucenia przez znaczną część społeczeństwa, które przeżywało dramat upadku i cierpienia z tytułu represji. Hasła społeczne i gospodarcze głoszone przez nich w czasie powstania i tuż po nim zyskały ogromną popularność zwłaszcza wśród chłopstwa i znacznych kregów mieszczańskich. Nie było już żadnych sposobów, aby powstrzymać rozwijającą się świadomość społeczną, narastającą potrzebę poprawienia warunków życia i domagania się praw obywatelskich. Tym postawom, przede wszystkim ludności wiejskiej, sprzyjała polityka zaborców wymierzona przeciw polskiemu ziemiaństwu, a zwłaszcza regulacje uwłaszczeniowe. Rozwój przemysłu w zaborze rosyjskim i pruskim powodował rozrastanie się – niebawem także i organizację – grup robotników fabrycznych stających się dość szybko ważną siłą społeczną i polityczną. Pomimo, że w Galicji tempo uprzemysłowienia było najwolniejsze, to jednak kontakty z Królestwem i Wielkopolską powodowały, że organizacje robotnicze w zaborze austriackim znajdowały dobre warunki do działania, a galicyjscy robotnicy – chociaż nieliczni – znajdowali swoich opiekunów i zarazem reprezentantów. W niedalekiej przyszłości te dobre warunki miały okazać się istotne w ostatnim etapie walki Polaków o niepodległość. Na razie należało zapomnieć o niej, a skorzystać z wszelkich innych sposobów trwania i realizacji celów, które sprawdzały się w podobnych warunkach w przeszłości różnych narodów i państw.

Popularna w Anglii i na Zachodzie filozofia pozytywistyczna, pragmatyzm, bardziej bliskie Polakom idee *pracy organicznej* oraz *pracy u podstaw* coraz bardziej zaczęły zdomowiać się więc w polskiej popowstaniowej rzeczywistości. Nie dlatego, że *tylko taka postawa pozostała niewolnikom*, ale wynikało to także z autentycznych przekonań ludzi młodych, wykształconych oraz historycznego doświadczenia niektórych prowincji polskich, a przede wszystkim Wielkopolski. To Polacy w zaborze pruskim, gdzie w sposób wyrafinowany i długofalowy starano się ich wynarodowić, prowadzili systematyczną i skuteczną walkę o zachowanie polskiego potencjału kulturowego, biologicznego i – co szczególnie istotne – o rozwój ekonomiczny i oświatowy dzielnic. Coraz częściej do głosu w dyskusjach politycznych dochodzili też zwolennicy filozofii współpracy z zaborcą (Aleksandra Wielopolskiego). W niektórych środowiskach arystokratycznych i ziemiańskich powracano do postawy *białych*. Przekonanie o potrzebie porozumiewania się i współpracy z zaborcą stawało się coraz bardziej popularne również wśród polskiej inteligencji. Jeszcze

nie tak dawno radykalni rzemieślnicy i chłopi o dużej świadomości narodowej, wspomagający powstanie, obecnie przystawali na taki sposób postępowania.

Dom Habsburgów, pomimo że współpracował z dworem carskim w pacyfikacji powstania, zwłaszcza w ostatnim jego okresie, mając problemy wewnętrzne i przed sobą ryzyko gwałtownej utraty pozycji politycznej w Europie, musiał jednak podjąć działania sprzyjające zachowaniu jedności i pozycji monarchii. Podstawowym więc musiało być odbudowanie poprawnych relacji z Polakami.

### *AKCELERATOR POLITYCZNY. CZY MOGŁO BYĆ INACZEJ?*

Narastające od XVII wieku w Europie przemiany cywilizacyjne, także w sferze polityki i kultury politycznej, generalnie spowodowały przyśpieszenie wszystkich procesów w populacji niemal we wszystkich dziedzinach życia. Ten wybuch stałego, wprost proporcjonalnego przyśpieszenia trwającego zdaje się w nieskończoność, został spowodowany nieograniczoną i nieskończoną myślą ludzką. Odtąd wszystko dzieje się tylko szybciej i jeszcze szybciej. Myśl ludzka, nauka dają temu podstawy albo inaczej mówiąc: paliwo.

Jeżeli przeanalizuje się z kolei proces dziejowy z punktu widzenia antropologii, nie sposób nie dostrzec faktu, że człowiek staje się piękniejszy, bardziej wrażliwy, prawy i realizujący się w konwencji tworzonych przez siebie praw dla zagwarantowania sobie bezpieczeństwa i dobra najszerszej rozumianego. Również warto zauważyć, że rozstrzyganie konfliktów, rozwiązywanie problemów coraz częściej dokonuje się przy pomocy rozmowy i różnego rodzaju kompromisów nie zaś miecza czy armaty.

Powstanie styczniowe, podobnie jak wcześniejsze, upadło. Nie mogło być inaczej. Zawiodły wszystkie elementy mogące decydować o jego powodzeniu. Także koniunktura międzynarodowa – wbrew nadziejom organizatorów – była niekorzystna. Skoro źle przygotowane i źle poprowadzone powstanie na pewien czas odsunęło realizację koncepcji zbrojnej drogi do niepodległości i regulacji stosunków społecznych, w zaborze austriackim – podobnie jak w pruskim i rosyjskim – powszechne wśród polskich elit stawało się więc przekonanie o potrzebie realizacji celów społecznych i narodowych na gruncie obowiązującego prawa zaborczego. Coraz popularniejsza (w niektórych środowiskach obowiązująca) stała się organizacja społeczeństwa w oparciu o filozofię pracy organicznej i także potocznie rozumiany pragmatyzm. Następowало przyśpieszenie wzrostu świadomości i dojrzewania myśli politycznej wśród

chłopstwa i robotników fabrycznych (zaczyn ruchu ludowego i lewicowego). Również – co warto podkreślić – wzrastała świadomość i znaczenie politycznie organizującego się mieszczaństwa. Stawały się coraz bardziej pożądane nowe jakości w kulturze politycznej, m.in.: wieloaspektowa dyplomacja, dialog, kompromisy, ustępstwa, porozumienia, stopniowe dochodzenie do celu, weryfikacja celów w toku postępowania itp. w stopniu zdecydowanie większym niż wcześniej.

Powstanie styczniowe było więc kolejnym argumentem (po austriackich klęskach militarnych, działalności niepodległościowej narodów monarchii) do modernizacji monarchii habsburskiej w kierunku autonomii. Konkludując: spełniło także równocześnie rolę i hamulca i akceleratora w myśli politycznej w Galicji po roku 1864. Warto w tym miejscu przywołać jeszcze opinię Józefa Buszki. Jego zdaniem „rok 1864 stanowi zarazem końcową datę epoki wielkich zrywów narodowo – wyzwolenicznych, epoki powstań narodowych, których podstawową siłę napędową stanowiły żywioły drobno – i średnio szlacheckie, a także drobnomieszczańskie, stanowi on zarazem zapowiedź, że odtąd losy narodu i dalsze jego perspektywy historyczne zależą od stopniowo dojrzewających do politycznej działalności takich klas społecznych jak proletariats i chłopstwo”. Na razie jednak warunki polityczne, jakie zaistniały w Galicji i jej sąsiedztwie, nie stwarzały praktycznie żadnych możliwości, aby reprezentanci wspomnianych, coraz mocniej istniejących w przestrzeni politycznej, grup społecznych mieli odgrywać jakakolwiek polityczną rolę. Było to także spowodowane tym, że domagających się reform i głębokiej przebudowy struktur społecznych utożsamiano przede wszystkim z *czzerwonymi* i demokratami obwinianymi w pierwszej kolejności za wybuch i przebieg powstania, które, nie spełniając celów militarno-politycznych, jednak – jak każde powstanie – spełniło cele mitologiczno-symboliczne i w dużym stopniu społeczno-ekonomiczne, co prawda nie decyzjami polityków powstańczych, lecz – jak to w takich przypadkach bywa – zwycięskich zaborców. Dlatego też myśl polityczna *czzerwonych* i demokratów, rozwijająca się po powstaniu już niejako w ukryciu, zesza jeszcze na plan dalszy w pierwszych kilku latach po upadku powstania; sami zaś jej reprezentanci nie mogli być pierwszoplanowymi postaciami na scenie politycznej. Tamtejsza rzeczywistość stała się więc idealną dla polityków ugodowych.

### *CZY MÓGLBY KTO INNY, NIE STAŃCZYCY?*

Wnikliwe analizy źródeł wskazują, że w popowstaniowej Galicji – chcąc uniknąć klimatu politycznego i społecznego zbliżo-

nego do panującego na ziemiach zaboru rosyjskiego po roku 1864 – praktycznie nie było alternatywy dla dominującej pozycji politycznej konserwatystów krakowskich, zwanych *stańczykami*, od słynnego pamfletu politycznego *Teka Stańczyka* opublikowanego w krakowskim „Czasie” w 1869 roku przez grupę młodych konserwatystów – J. Szujskiego, S. Tarnowskiego, S. Koźmiana, i L. Wodzickiego. Popularność i skuteczność polityki dobrych relacji z Austrią wynikała także z doświadczeń historycznych obu państw. Trafnie to ujął W. Feldman: „Stosunek dawnej Rzpltej do Austrii układał się na odmiennej płaszczyźnie dziejowej, aniżeli względem dwóch pozostałych sąsiadów. Pomiedzy obu państwami nie było zasadniczych antagonizmów, dyktowanych najgłębszymi względami geograficzno – plemiennymi, nie było wiekowych zmagañ, od których wyniku zawisły był los jednego ze współzawodników. Pozornie istniał między nimi stan dobrego sąsiedztwa i często współdziałania [...] ani razu w ciągu trzech stuleci nie skrzyżowały oręża. Łączyły je wielorakie węzły związków dynastycznych i kooperacji polityczno – militarnej”<sup>6</sup>

Obóz polityczny konserwatystów krakowskich, który stanowili przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej i wyższych sfer urzędniczych Galicji, powstał w 1848 roku. Dążył do rozszerzenia praw narodowych w zaborze austriackim, zachowując całkowitą lojalność wobec Austrii i zakładając nienaruszalność polityczną, społeczną i gospodarczą pozycji ziemiaństwa. Stańczycy decydująco wpływali na Koło Polskie w parlamencie austriackim. Zdobyli poważną pozycję w historiografii poprzez tzw. krakowską szkołę historyczną oraz w krytyce literackiej i filozofii. Byli głównymi architektami i realizatorami autonomii. Wśród nich należy wymienić: Agenora Gołuchowskiego, Adama Sapiechę, Józefa Szujskiego, Juliana Dunajewskiego, Stanisława Koźmiana i Michała Bobrzyńskiego.

Biorąc pod uwagę długie i skuteczne rządy konserwatystów oraz nieustającą walkę, jaką z nimi toczyli demokraci, zarzucając im wiele, a zwłaszcza zdradę interesu narodowego, zasadnym wydaje się jeszcze przywołanie sytuacji z jesiennych miesięcy 1865 roku, kiedy ukazał się manifest cesarski z 20 września tego roku zawieszający konstytucję z 1861 (patent ludowy), a w nim m.in. stwierdzenie: „otwarta jest droga, która z poszanowaniem prawowitości wiedzie do porozumienia”<sup>7</sup>. Cesarska propozycja wówczas zaskoczyła wielu, nawet samych konserwatystów, którzy na początku nie wiedzieli, jak reagować, aby nie stracić swojej wiarygodności nie tylko w społeczeństwie, ale również wśród swoich zwolenników. „Galicja nie była na to przygotowana; społeczeństwo polskie żyło ciągle wydarzeniami

<sup>6</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, Kraków 1907, s. 10 i 11.

<sup>7</sup> Cyt za: Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski*, Wrocław 1991, s. 87.

1863 r. – napisał Z. Fras – demokraci byli rozbici, a konserwatyści niezdecydowani. Jedynym politykiem mającym konkretny, realny program był A. Gołuchowski. Jego koncepcja ugody z Austrią wydawała się bliska urzeczywistnieniu i zyskiwała coraz więcej zwolenników. W listopadzie 1865 r. nawet Lwów, gdzie arystokraci i konserwatyści nie mieli wielu zwolenników i nie odnosili sukcesów, wybrał go swoim posłem<sup>8</sup>.

Kiedy próbuje się ocenić wysiłek polityczny, a zwłaszcza pragmatyzm krakowskich konserwatystów, zawsze wymienia się w pierwszej kolejności jego lidera, a właściwie prekursora, Agenora Gołuchowskiego (1812-1875), który był człowiekiem zdecydowanym, przewidującym, konkretnym, o zdecydowanej myśli politycznej. Nie miał on, co prawda, wiele do powiedzenia na scenie politycznej po powstaniu, ale jego myśl polityczna i sposób działania zdefiniowały całą pragmatykę stańczyków. Podobną postacią, aczkolwiek w nieco innym aspekcie, zamykającą plejadę krakowskich konserwatystów był Michał Bobrzyński (1849-1935).

Koncepcjami politycznym zawsze bardzo popularnymi, zwłaszcza w ich wymiarze społecznym, były koncepcje państwa i programy reform stronnictw demokratycznych. Warunkiem zaś podstawowym do ich realizacji była niepodległość wywalczona heroiczną walką i daniną krwi. W czasach, o których mowa, szanse realizacji tych zamierzeń były jednoznaczne. Pozostawało więc demokratom podtrzymywać szlachetny program równości i sprawiedliwości społecznej wywodzący się także z tradycji rewolucji francuskiej, pamięć o bohaterach i nadzieję, że przyszłość okaże się łaskawsza dla dzisiaj zniewolonych przez monarchów-despotów. Ponadto rozwijana dyplomacja oraz podejmowanie działań mających stworzyć korzystny klimat międzynarodowy dla sprawy polskiej mogły okazać się w przyszłości bardzo potrzebne. Na razie demokratom w Galicji pozostawało pokazywać swoją odmienność od konserwatystów i krytykować ich politykę. Sami bowiem, z powodów o których wspomniano wcześniej, nie byli w stanie stworzyć monolitu politycznego ani tym bardziej zrealizować jakiegokolwiek celu określanego w publikacjach programowych. Pozostała im przede wszystkim krytyka sprawujących władzę stańczyków i wskazywanie dalekosiężnych celów, które kiedyś powinny być zrealizowane.

Przebudowa monarchii habsburskiej sprzyjała rozwojowi życia politycznego. Walka polityczna prowadzona podczas różnych kampanii politycznych, także podczas kampanii rezolucyjnej odsłaniała słabość galicyjskich demokratów. Doprowadziła także do dalszego ich podziału na zwalczające się ugrupowania. Jak uważa

<sup>8</sup> Tamże, s. 88.

Z. Fras: „To ostatnie zjawisko było fragmentem szerszego procesu, naturalnego i normalnego w państwie konstytucyjnym prowadzącego do wykształcenia się zorganizowanych stronnictw politycznych”<sup>9</sup>. Natomiast w aktualnej sytuacji eliminowało demokratów jako liczących się partnerów na scenie politycznej

Po wielu niepowodzeniach, konfliktach wewnętrznych i osobistych liderów galicyjskiej demokracji, błędach programowych jak np. w niedostatecznym stopniu eksponowanie w materiałach programowych spraw społecznych i gospodarczych, demokraci w Galicji popowstaniowej: „zaczęli większą wagę przywiązywać do zaniedbywanych dotąd na rzecz wielkiej polityki zagadnień społecznych i gospodarczych. Program Klubu Postępowego Polskiego był wyrazem tych zmian. Zaakcentowano w nim wszystkie problemy społeczne: <<podnoszenie warstw dotąd upośledzonych do wyższej oświaty i dobrobytu za pomocą asocjacji>>. W kwestiach politycznych postulowano skupienie się na wewnętrznej organizacji kraju: zmianie ordynacji wyborczej, nowym ustawodawstwie o szkołach ludowych, wolności <<we wszystkich gałęziach publicznego życia>> oraz <<potęgowania narodowego poczucia>>”<sup>10</sup>. Innymi słowy: galicyjscy demokraci, kiedy w sposób niezamierzony udowodnili, że nie mogli być alternatywą dla stańczyków po powstaniu styczniowym, dokonując oceny swojej działalności, w zmodernizowanym programie uwzględnili właśnie wiele elementów z pragmatyki krakowskich konserwatystów.

Dokonując bardzo ogólnej (wręcz schematycznej) oceny działalności stańczyków i demokratów w Galicji po powstaniu styczniowym, starając się wskazać siłę mającą rzeczywiste możliwości działania, nie sposób na koniec nie przywołać jeszcze opinii W. Feldmana: „Ale i w tych ciężkich warunkach zachowała demokracja polska w Galicji odrębną swą fizyognomę i sztandar własny, który zawsze się przeciwstawia sztandarowi drugiego stronnictwa, o najwyraźniejszej w Galicji fizygnomii duchowej – stańczykom. Walka między demokracją a stańczykami wypełnia przez pewien czas dzieje Galicji. Jako stronnictwo narodowe uważała się demokracja za dziedziczkę tradycji i przykazań roku 1863. O ten rok 1863 toczyła gorąca bezustanna polemika”<sup>11</sup>.

Dalecy od koncepcji państwa demokratów byli niektórzy przedstawiciele stronnictw konserwatywnych i liberalnych, generalnie chcący dobrze poukładać swoje relacje z władzą zaborczą,

<sup>9</sup> Z. Fras, *Demokraci galicyjscy w latach 1848-1875*, w: W. Bonusiak, J. Buszko (red.), *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, t. 1, s. 50.

<sup>10</sup> Tamże, s. 54.

<sup>11</sup> W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji*, Kraków 1907, s. 6.

myśląc najczęściej o zachowaniu i powiększeniu swoich majątków i pozycji społecznej. Te koncepcje i wyobrażenia bytu państwowego, przez pewien czas popularne w pewnych kręgach polityków i społeczników galicyjskich, można sprowadzić do trzech najbardziej znanych koncepcji, a mianowicie lojalistycznej, trójlojalistycznej i federalistycznej. Charakter niniejszego szkicu nie pozwala na to, aby je tutaj rozwinąć.

Przywołując jeszcze opracowanie W. Feldmana *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji*, należy zauważyć, że autor, świadek tych czasów, dokonując prezentacji stronnictw, wymienia następujące: Stronnictwo liberalno-demokratyczne, Ludowców, Socjalistów, Stronnictwo demokratyczno-narodowe oraz formacje chrześcijańsko-socjalne. Jak z powyższego wynika, stronnictw i różnych ugrupowań o charakterze polityczno-społecznym w popowstaniowej Galicji było niemało. Mało natomiast już było między nimi woli współpracy i porozumiewania się w sprawach dla polskiego społeczeństwa i przyszłej państwowości polskiej najistotniejszych.

### NURT LUDOWY I SOCJALIŚCI

Korzystne społeczne skutki powstania w postaci uwłaszczenia chłopów i rozpoczęcia procesu stopniowej likwidacji resztek systemu feudalnego, spowodowały rozwój gospodarczy, wzrost świadomości społecznej i narodowej włościan oraz wzrastających ilościowo rzesz robotników fabrycznych. Masy społeczne rozpoczęły zatem swój marsz do poprawy warunków życia.

Dramatyczne obrazy z życia chłopca po uwłaszczeniu w zaborze rosyjskim, utrwalone w literaturze, np. przez M. Konopnicką w *Wolnym najmie*, nie były tylko literackim symbolem chłopskiej niedoli w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych, ale oddawały rzeczywistość, skomplikowaną sytuację chłopca, który nie umiał sobie radzić pozbawiony pomocy i opieki dotychczasowego pana i prawa. W zaborze pruskim uwłaszczenie nastąpiło wcześniej, podobnie jak w Galicji; gdzie po rabacji Szeli i powstaniu krakowskim, od 1848 roku włościanin galicyjski przyzwyczajał się do nowych relacji ze swoim panem. Teoretycznie będąc wolnym i mogącym decydować o swoim losie, w istocie tkwił w odwiecznym konflikcie klasowym i nadal był przedmiotem wyzysku przez ziemian. Pomimo jego znaczącego udziału w pomocy organizowanej przez Galicję dla powstańczego Królestwa, deklaracji opieki ze strony ziemian i przyznania pewnych przywilejów, jego sytuacja była nadal trudna. Rządzące w Galicji stronnictwo konserwatywne nie miało zamiaru iść na ustępstwa wobec tego stanu. Współdziałając z administracją,



doprowadziło w wyborach w 1877 roku do eliminacji chłopskich posłów z sejmu. Również demokraci mieszczańscy dość długo wypominali chłopom udział w zdarzeniach 1864 r. i ich lojalność wobec cesarza. Po powstaniu styczniowym w Galicji nie było więc klimatu i rzeczywistego przyzwolenia na poprawę sytuacji włościanstwa. Sami zaś włościanie nie kwapili się do życia publicznego. Pierwsze próby wciągnięcia ich do polityki i organizowania się na rzecz poprawy swojej sytuacji podjął w roku 1875 ks. Stanisław Stojałowski, wykorzystując w tym celu m.in. zakupione przez siebie pisemka „Wieniec” i „Pszczółkę”. W swojej działalności kierował się wzorcami wielkopolskimi. Zachęcał do tworzenia kółek rolniczych, propagował oświatę ludową, wzywał do tworzenia chłopskich komitetów wyborczych oraz forsowania chłopskich kandydatów. Jego działalność spotkała się z dużym oporem ze strony ziemian, on sam niebawem został aresztowany. Działalność S. Stojałowskiego przygotowała jednak grunt dla późniejszego ruchu ludowego, który zaczął się tworzyć za sprawą Bolesława Wysłoucha.

Wysłouch, będąc w latach 1886-1887 redaktorem lwowskiego miesięcznika „Przegląd Społeczny”, odwołując się do tradycji demokratycznych, domagał się rzeczywistego równouprawnienia chłopstwa ze szlachtą i usunięcia feudalnych przeżytków w polityce i gospodarce. „Traktował zresztą wieś jako całość, nie dostrzegając problemu bezrolnych, nie posuwając się też do myśli o wywłaszczeniu folwarków”<sup>12</sup>. Niebawem wokół tego polityka zaczęła się skupiać młoda inteligencja chłopskiego pochodzenia, która – zdaniem S. Kieniewicza – „niebawem stanąć miała na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego”<sup>13</sup>.

Lata 70. i 80. XIX wieku sprzyjały również rozwojowi ruchu robotniczego, którego głównym celem – podobnie jak ruchu ludowego – była walka o lepsze warunki życia. Rozwijający się po powstaniu styczniowym na ziemiach polskich kapitalizm powodował bardzo szybki wzrost liczby robotników i zarazem stałe pogarszanie się ich warunków bytowych. Celem burżuazji przemysłowej było wypracowanie jak największych zysków, siłą rzeczy kosztem pracowników.

W Galicji na początku lat osiemdziesiątych było około 25 tys. robotników skupionych przede wszystkim w okręgach: krakowskim, lwowskim i zagłębiu naftowym. Kontakty między tymi środowiskami były ograniczone, a agitacja socjalistyczna, znana już w zaborze pruskim i rosyjskim, w Galicji była jeszcze obca. Dochodziło do kontaktów indywidualnych robotników z różnych zaborów i nic nie wskazywało, że w najmniej uprzemysłowionej

<sup>12</sup> S. Kieniewicz, s. 329.

<sup>13</sup> Tamże.

Galicji zaczęły powstawać organizacje robotnicze. Stało się jednak inaczej. W czasie kampanii rewolucyjnej demokraci lwowscy nawiązali kontakt z czeladzią rzemieślniczą. Jeden z współpracowników Smolki, Darowski, założył Stowarzyszenie Młodzieży Czeladniczej pod nazwą *Gwiazda*. Zecer Antoni Mańkowski zawiązał wśród drukarzy lwowskich Towarzystwo Postępowe, zaczęto wydawać pismo „Rękodzielnik” pochwalające Komunę Paryską. W tym piśmie Bolesław Limanowski zaczął propagować zasady socjalistyczne. „Profil ideologiczny tej grupy stopniowo się precyzował: od deklamacji o zgodzie „pracy z kapitałem” przechodzono do wypracowania socjalistycznego programu”<sup>14</sup>. W Galicji nie powstały w tym czasie jednak liczące się organizacje robotnicze czy socjalistyczne, stało się to znacznie później. Natomiast klimat polityczny i społeczny Galicji autonomicznej nadal sprzyjał wielu organizacjom i ich liderom z innych części kraju. To spowodowało m.in., że niepodległość Polski zapisywana w programach wszystkich partii i stronnictw politycznych wyszła właśnie z autonomicznej Galicji.

\* \* \*

Z tej dzielnicy Polski wyszło także wiele ogólnopolskich organizacji naukowych, społecznych i politycznych już niepodległego państwa polskiego. Można więc zgodzić się ze stwierdzeniem, że polityka konserwatystów krakowskich – jak na tamte czasy – była jedyną, w zaborze austriackim, dającą jakąś nadzieję na lepszą przyszłość wielu uczestnikom sceny politycznej i życia społecznego. Wydaje się zasadnym przywołanie w tym miejscu jeszcze słów J. Buszki. „Galicja – jego zdaniem – stała się główną szkołą polityczną dla Polski międzywojennej, [...] politycy z byłego zaboru austriackiego reprezentowali w niej daleko poważniejszy ciężar gatunkowy aniżeli to wynikać mogło z potencjału ekonomicznego i substancji ludnościowej tego zaboru”<sup>15</sup>.

I w tym miejscu pora jeszcze przywołać pytania postawione na początku niniejszego szkicu [...]. Wydaje mi się, że i współczesna polska scena polityczna może być kolejnym argumentem (na co dzień nie uświadamianym) wyjaśniającym, dlaczego Galicja po powstaniu styczniowym, Galicja autonomiczna – może być krainą nadal wielu bliską.

Kolbuszowa Dolna, dn. 29 września 2011 r.

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 336.

<sup>15</sup> J. Buszko, *Kultura polityczna Galicji*, w: J. Osica (red.), *Dziedzictwo zaborów*, Warszawa 1983, s. 213.



## Kult Przemienienia Pańskiego w parafii Cmolas<sup>1</sup>

### WSTĘP

Najstarsze sanktuaria chrześcijańskie Ziemi Świętej były poświęcone Chrystusowi. Pielgrzymi przybywający do Palestyny pragnęli przeżyć tajemnice związane z osobą Jezusa. W późniejszych wiekach kontynuowano ten zwyczaj, przenosząc go na inne tereny. W różnych miejscach, nawet z dala od Ziemi Świętej, na nowo przeżywano mękę, zmartwychwstanie czy inne tajemnice z życia Zbawiciela, wznosząc tam sanktuaria. Szczególnie, gdy miały gdzie miejsce objawienia, dla ich upamiętnienia wznoszono świątynie przyciągające rzesze pobożnych pielgrzymów<sup>2</sup>.

Dziś posiadamy w Polsce wiele miejsc kultu. Są to zarówno wielkie i sławne sanktuaria, jak i liczne mniej znane, które zasłynęły dzięki czczonym w nich rzeźbom lub obrazom zwanym cudownymi bądź to łaskami słynącymi. Bowiem „obrazy, wysławiając święte tajemnice wiary, historie z *Pisma Świętego*, osoby święte i ich czyny, zwracają myśl wiernych ku zbawiennym przedmiotom; przemawiają do ich serca dzielniej częstokroć nad wszelką wymowę, wzbudzając uczucia bogobojne i tym są, mówi św. Grzegorz Wielki dla nie umiejących czytać, czym są księgi dla uczonych”<sup>3</sup>.

Wierni diecezji tarnowskiej, przygotowujący się do jubileuszu 200-lecia istnienia diecezji, kierowali swój wzrok do miejsc uświęco-

<sup>1</sup> Tekst stanowi nieznacznie zmodyfikowaną pracę magisterską przygotowaną na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod kierunkiem ks. dr. Zbigniewa Wita i obronioną w roku 1986. Zmiany dotyczą m.in. pominięcia wykazu bibliograficznego i części aneksów. Podane w tekście informacje ukazują stan wiedzy i sytuację z roku 1986.

<sup>2</sup> W. Kania, *Pielgrzymki w czasach Ojców Kościoła*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” [dalej: TST], 9(1983), s. 52-59.

<sup>3</sup> P. Rzymiski, *Wykład obrzędów kościelnych*, Warszawa 1857, s. 18.

nych kultem. Należy do nich sanktuarium w Cmolasie<sup>4</sup>, gdzie w sposób szczególny czczony jest Chrystus w tajemnicy Przemienienia. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa tajemnica ta była przedmiotem nauki i moralnego zastosowania w dziejach Ojców Kościoła, jednym z najulubieńszych tematów kaznodziejów wszystkich czasów, przedmiotem natchnienia wielu malarzy<sup>5</sup>. Sztuka chrześcijańska przedstawiała wielokrotnie chwalebne Przemienienie Pańskie<sup>6</sup>. Szczególnie to, co stworzył Rafael w swym dziele, należy do arcydzieł sztuki<sup>7</sup>.

Kontynuacją tych chlubnych tradycji jest łaskami słynący obraz w sanktuarium cmolaskim, przedstawiający chwalebne Przemienienie Pańskie. Zjawisko kultu propagowanego w tym ośrodku zasługuje na uwagę z wielu względów. Rodzą się pytania, w jakim okresie powstało sanktuarium, co wpłynęło na jego powstanie i komu zawdzięcza swój rozwój? Na uwagę zasługuje zwłaszcza historia i współczesne przejawy oddawania czci Chrystusowi oraz zakres ich oddziaływania. Odpowiedź na postawione pytania będzie istotna dla ostatecznego orzeczenia, czy istnieje podstawa do traktowania tego miejsca jako sanktuarium o zasięgu regionalnym.

Na powstanie niniejszego opracowania miały niewątpliwie wpływ osobiste związki autora z miejscowym sanktuarium. Chciał on utrwalić to, czego niejednokrotnie sam był świadkiem. Ponadto bogate fakty, nadzwyczajne wydarzenia, przejawy kultu stanowią wdzięczny materiał dla opracowań historycznych i różnorodnych dociekań naukowych. Wykorzystano je m.in. w diecezji tarnowskiej, wydając opracowania o sanktuariach i miejscach szczególnego kultu na terenie diecezji<sup>8</sup>.

Liczące cztery wieki sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie nie posiada jeszcze swego całościowego opracowania źródłowego. Istnieją jedynie kilkustronicowe, krótkie opracowania na ten temat przeprowadzone przez J. Paszendę<sup>9</sup> oraz pozostające

---

<sup>4</sup> Por. *Program duszpasterski na Jubileuszowy Rok 1985-1986*, „Currenda”, 135(1985), nr 8-11, s. 218.

<sup>5</sup> A. Nowowiejski, *Przemienienie Pańskie*, w: *Encyklopedia Kościelna*, red. M. Nowodworski, A. Zaremba, S. Biskupski, t. 22, s. 87.

<sup>6</sup> Zob. J. Kalinowska, *Przemienienie Pańskie na świętej górze*, „Tygodnik Powszechny”, 31(1977), nr 49, s. 6; *Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła z uwzględnieniem obrzędów i zwyczajów ludowych oraz literatury polskiej*, red. F. Marlewski, Katowice 1932, s. 197.

<sup>7</sup> Tamże, s. 197.

<sup>8</sup> Zob. *Sanktuaria diecezji tarnowskiej*, TST, 9(1983), s. 97-475; J. Rzepa, *Kapliczki, figury, krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej*, Tarnów 1983.

<sup>9</sup> J. Paszcenda, *Przemienienie Pańskie – Cmolasy*, w: *Sanktuaria diecezji tarnowskiej*, s. 107-109.

w formie maszynopisu opracowanie K. Skowrońskiego<sup>10</sup>, ukazujące również zarys historii parafii. Z kultem Przemienienia Pańskiego w Cmolasie związana jest ponadto praca J. Czachor<sup>11</sup>, która zajmowała się renowacją portretu ks. Borowiusza wraz ze sceną, w której Chrystus ukazuje mu się jako młodemu człowiekowi.

Ten stan badań kazał podjąć poszukiwania w dostępnych materiałach Archiwum Parafialnego w Cmolasie oraz archiwach diecezjalnych. Porozrzucanie materiałów źródłowych spowodowane jest przynależnością parafii w przeszłości do różnych diecezji. Podstawowym źródłem wiadomości okazały się akta wizytacji diecezji krakowskiej zachowane w Archiwum Archidiecezjalnym w Krakowie. Cenne okazały się również informacje zawarte w księgach Archiwum Parafialnego w Cmolasie<sup>12</sup>. Na uwagę zasługuje ponadto napis na portrecie ks. W. Borowiusza z 1646 roku informujący o objawieniu, fundacji i kulcie.

Współczesny stan opisywanego zjawiska staje się możliwy do ukazania w świetle rozmaitych dokumentów parafialnych, jak: Księga pamiątkowa<sup>13</sup>, Księgi ogłoszeń parafii w Cmolasie, Księgi intencji mszalnych, Teczka prośb i podziękowań z Nowenny do Przemienienia Pańskiego. Do poznania opinii o innych przejawach i formach kultu związanych z cmolaskim sanktuarium pomocne okazały się również relacje i świadectwa ustne niektórych parafian czy pielgrzymów. Ponadto korzystano z artykułów zamieszczonych w dokumentach urzędowych diecezji tarnowskiej oraz czasopismach kościelnych i świeckich.

Opracowania i dostępne materiały źródłowe okazały się w niektórych zagadnieniach dość fragmentaryczne i niezbyt obfite, niemniej dały w miarę wyczerpującą odpowiedź na podstawowe problemy postawione w pracy. W pierwszej kolejności została więc przedstawiona topografia miejscowości i historia parafii, która stanowiła podłoże duchowe dla właściwego wszczęcia i rozwoju kultu Chrystusa w tajemnicy Przemienienia. Następnie ukazano, jaki był początek i przebieg kształtowania się samego zjawiska kultu oraz jaka jest jego rola w życiu regionu. W rozdziale końcowym zwrócono

---

<sup>10</sup> K. Skowroński, *Kościółek chłopskiej fundacji w glorii Pańskiego Przemienienia*, [b.m. b.r.].

<sup>11</sup> Biblioteka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, J. Czachor, *Portret ks. Wojciecha Borowiusza z 1646 r. ze sceną z jego życia z 1735 r. z kościoła Przemienienia Pańskiego w Cmolasie*, Kraków 1983, mps [praca mgr.].

<sup>12</sup> Liber memorabilium (1885-1985); Księga łask doznanych w sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie 1945-1985; *Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego w kościółku w Cmolasie*, Tarnów 1917.

<sup>13</sup> Księga pamiątkowa 1985.

uwagę na główne przejawy i formy kultu obserwowane w cmolaskim sanktuarium Przemienienia Pańskiego.

## I. PODSTAWY ROZWOJU KULTU PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W PARAFII CMOLAS

Przystępując do omawiania kultu w sanktuarium w Cmolasie, należy najpierw zbadać jego historyczne podłoże. Składa się na nie historia wsi lokowanej w XIV wieku oraz dzieje kościołów i parafii, które w pewnym sensie przygotowały grunt pod zakorzenie i rozwój czci Przemienienia Pańskiego. Badanie dziejów kościołów poświęconych Chrystusowi Przemienionemu pozwala także przeanalizować zaangażowanie się duszpasterzy i wiernych oraz ich troskę o rozwój bezpośredniej podstawy kultu, jaką są świątynie. Kult ogniskuje się obecnie wokół łaskami słynącego obrazu przedstawiającego Przemienienie Pańskie, umieszczonego w głównym ołtarzu kościoła parafialnego.

### 1. Powstanie i zarys historii parafii

Cmolas położony jest w widłach Wisły i Sanu, na Płaskowyżu Kolbuszowskim o łagodnych formach ukształtowania terenu, w północnej części województwa rzeszowskiego. Dawny szlak handlowy z północy na południe wyznacza dziś wygodna szosa Radom-Rzeszów, która przecina wieś prostopadle rozciągniętą na przestrzeni 6 km<sup>14</sup>.

Tereny te obejmuje stara, niegdyś wspaniała Puszcza Sandomierska, duży obszar lasów z przewagą drzew iglastych: sosny, jodły, świerka i modrzewia<sup>15</sup>. Cmolas położony jest w jej centrum, od niej również otrzymał nazwę, która etymologicznie wywodzi się od lasu<sup>16</sup>. Najważniejsze tereny zostały zajęte z czasem pod uprawy rolne, przeważają bowiem gleby niższej klasy, piaszczyste. Jednak

<sup>14</sup> Por. J. Paszenda, s. 107.

<sup>15</sup> A. Zahorski, *Sandomierska Puszcza*, w: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Warszawa, rok wydania ??? t. 10, s. 334.

<sup>16</sup> W ciągu wieków istniały różne nazwy miejscowości: „Czemnolasz” – J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. 2, Kraków 1864, s. 320; „Czimolass” – Liber visitationis Philippi Padniewski (1565), Akta wizytacji diecezji krakowskiej [dalej: AV], t. 1, s. 414; „Czmolas” – *Archiwum Książąt Lubartowiczów Sanguszków w Stawucie*, wyd. Z. L. Radziwiński, B. Gorczak, t. 2, Lwów 1888, s. 180; „Cmolas” – Liber memorabilium, s. 1.

i dziś można podziwiać fragmenty lasów puszczańskich, które zachowały się najlepiej w tym regionie<sup>17</sup>.

Wieś została założona w drugiej połowie XIV wieku przez Mieleckich<sup>18</sup> herbu Gryf<sup>19</sup>. Według dość prawdopodobnej tradycji, już za Kazimierza Wielkiego żyła tu liczna grupa osadników. Pierwsze placówki duszpasterskie zaczęły pojawiać się na tym terenie na przełomie XIV i XV wieku<sup>20</sup>. Potrzeby religijne zmusiły mieszkańców powstałej wioski do budowy własnej świątyni. Z tego też czasu pochodzą wzmianki o budowie kościoła.

Parafię erygowano w 1422 roku<sup>21</sup> lub nieco wcześniej<sup>22</sup>. Przez jakiś czas parafia rozwijała się, lecz wkrótce Cmolas popadł w zależność parafialną od Mielca<sup>23</sup>. Prawdopodobnie kościół parafialny uległ spaleni. Stan ten jednak nie utrzymał się długo. W miarę rozrastania się wsi potrzeby religijne mieszkańców rosły jeszcze bardziej, zaistniała więc konieczność budowy nowego obiektu sakralnego.

W Rzochowie 19 czerwca 1459 r. Sędziwój z Leżenic, podkomorzy sandomierski, potwierdził rozgraniczenie Mielca i Cmolasu, należących do dóbr Stanisława Mieleckiego<sup>24</sup>. W trzy lata później, dnia 26 lipca 1462 r., bracia Jan i Bernard Mieleccy ufundowali kościół i uposażyli parafię, przeznaczając na ten cel okoliczne dobra ziemskie<sup>25</sup>. Utworzona parafia była bardzo rozległa i obejmowała stopniowo osady, które w przyszłości powstawały w promieniu parafii. Pod koniec XV wieku parafia posiadała już własny okręg parafialny<sup>26</sup>.

W początku XVI wieku wieś przeżyła falę najazdów tatarskich. Już pierwszy z nich w 1502 roku okazał się tragiczny, Tatarzy bowiem spalili kościół parafialny. Świątynia została odbudowana w ciągu kilku następnych lat przez miejscowych cieśli i stolarzy, z modrzewi i jodeł Sandomierskiej Puszczy<sup>27</sup>. Przez jakiś czas na-

<sup>17</sup> A. Zahorski, s. 334.

<sup>18</sup> K. Skowroński, s. 3; por. J. Paszenda, s. 107; *Schematyzm diecezji tarnowskiej*, Tarnów 1983, s. 137.

<sup>19</sup> Zob. W. Dworaczek, *Genealogia*, Warszawa 1954, tabl. 135.

<sup>20</sup> Por. B. Kumor, *Rozwój sieci dekanalnej w południowej części diecezji krakowskiej do r. 1772*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 9(1962), nr 1, s. 81-88.

<sup>21</sup> K. Majewski, *Cmolas*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1989, t. 3, szp. 521; *Rocznik diecezji tarnowskiej*, Tarnów 1972, s. 242.

<sup>22</sup> Por. B. Kumor, *Archidiaconat sądecki*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” [dalej: ABMK], 9(1964), s. 150.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> *Archiwum Książąt Lubartowiczów Sanguszków*, s. 190.

<sup>25</sup> J. Paszenda, s. 107.

<sup>26</sup> B. Kumor, *Archidiaconat sądecki*, s. 150.

<sup>27</sup> K. Skowroński, s. 3.



stąpił okres względnego spokoju w życiu parafii, która rozwijała się pomyślnie. Kanonicznie wizytował ją po raz pierwszy w 1565 roku biskup krakowski Filip Padniewski<sup>28</sup>. Niedługo później, 6 sierpnia 1585 r., Wojciech Borowiusz, późniejszy fundator kościoła Przemienienia Pańskiego, miał widzenie Chrystusa w otoczeniu świętych<sup>29</sup>.

Parafia należała w XVI wieku do dekanatu Pilzno, a archidiakonatu sądeckiego. W pierwszych latach XVII wieku wcielona została do dekanatu Miechocin i archidiakonatu sandomierskiego<sup>30</sup>. Patronat nad kościołem i parafią przeszedł zaś z rąk gryfitów Mieleckich we władztwo Lubomirskich herbu Śreniawa<sup>31</sup>.

W połowie XVII wieku kościół parafialny został ponownie spalony. Nie ma co do tego faktu jednomyślności. Większość autorów wskazuje, że stało się to przed rokiem 1649<sup>32</sup>, a rok ten podaje jako datę odbudowy. Inni natomiast utrzymują, że został on spalony w latach 1656-1657<sup>33</sup>, w czasie najazdu księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego sprzymierzonego z królem szwedzkim Karolem Gustawem. Jedno jest pewne, iż w 1660 roku ten czwarty z kolei kościół parafialny był ukończony. Wskazuje to napis wycięty na podprożu: „Anno Domini 16+60”.

Staraniem wiernych i właścicieli miejscowości powstała budowla z drzewa, duża jak na owe czasy, mogąca pomieścić wielu ludzi<sup>34</sup>. Pełniąc przez przeszło trzy wieki funkcję kościoła parafialnego, przetrwała do czasów obecnych. Wszystkich wprawia w podziw widoczna jak na dłoni solidność pracy dawnych budowniczych, a także odkrywane raz po raz nieznanne szczegóły z zakresu ówczesnych technik ciesielskiego rzemiosła. Na wieżbie dachowej

<sup>28</sup> Liber visitationis, s. 414; T. Glemma, *Wizytacje diecezji krakowskiej z lat 1510-1570*, „Nasza Przeszłość”, 1(1946), nr 1, s. 77.

<sup>29</sup> O wydarzeniu informuje napis na portrecie W. Borowiusza.

<sup>30</sup> B. Kumor, *Archidiakoniat sądecki*, ABMK, 8(1964), s. 285.

<sup>31</sup> J. Paszenda, s. 107-108.

<sup>32</sup> K. Majewski, szp. 521; *Atlas zabytków architektury w Polsce*, red. J. Łoziński, A. Miłobędzki, Warszawa 1967, s. 54; *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, red. M. Charytański, z. 13, Warszawa 1973, s. 76; Z. Jucha, *Kronika konserwatorska województwa rzeszowskiego 1975-1979*, w: *Teka konserwatorska. Polska południowo-wschodnia*, Rzeszów 1982, s. 233.

<sup>33</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. K. Sulimirski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1, Warszawa 1880, s. 711; K. Skowroński, s. 4.

<sup>34</sup> Jest to kościół drewniany, konstrukcji zrębowej, oszalowany deskami, z małymi sobotami, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie, z małą zakrystią od północy, wewnątrz bogato wyposażony. Por. K. Majewski, szp. 521; K. Smoleń, *Inwentarz kultu maryjnego w diecezji tarnowskiej*, ABMK, 1(1956), s. 125-126.

zauważono dawną numerację jej elementów w postaci odpowiedniej ilości nacięć albo znów ze zdumieniem stwierdzono, że belki zrębów mają boki stykające się ze sobą, wyźłobione wklęsło po to, aby ich krawędzie przylegały do siebie bez szpar. Ta ostatnia rzecz stała się dla konserwatorów i budowniczych nową rewelacją, zjawiskiem dotąd bez precedensu<sup>35</sup>.

Świątynię wykończoną i przyozdobioną konsekrował 4 sierpnia 1674 r. pod wezwaniem św. Wojciecha i św. Stanisława krakowski biskup sufragan Mikołaj Oborski<sup>36</sup>. Po zwycięstwie pod Wiedniem wzniesiono w niej wielki dzwon z barokowym policem św. Józefa fundacji Józefa Karola Lubomirskiego<sup>37</sup>. Od 1720 roku patronat nad miejscowością sprawowali Sanguszkowie. Szczególną troską otaczali świątynię w Cmolasie, dokonując jej renowacji. Ufundowali również wiele elementów wystroju wnętrza<sup>38</sup>. W drugiej połowie XVIII wieku w Majdanie (1765)<sup>39</sup> i Trzęsówce (1788)<sup>40</sup>, ze względu na dużą odległość od kościoła parafialnego w Cmolasie, wybudowano świątynie i uposażono parafie, oddzielając je wraz z innymi mniejszymi wioskami. Erygował te parafie biskup krakowski Kajetan Sołtyk<sup>41</sup>.

Po pierwszym rozbiórze parafia znalazła się pod zaborem austriackim. Gdy papież Pius VI bullą *In suprema beati Petri cathedra* z 13 marca 1786 r. erygował diecezję tarnowską, Cmolas pozostał w jej granicach. Trzeci rozbiór Polski i włączenie do posiadłości habsburskich Krakowa zadecydowały w głównej mierze o zniesieniu diecezji tarnowskiej. Cmolas przyłączony został do diecezji przemyskiej do 1822 roku. Od tegoż roku należał znowu do diecezji tarnowskiej z siedzibą w Tyńcu, a później w Tarnowie<sup>42</sup>.

Przez wszystkie lata niewoli Polska była stale obecna w życiu międzynarodowym swoją kulturą, nauką, pielęgowaniem ojczystego języka, zbrojnymi zrywami powstańczymi, krwią przelaną za wolność. W owe niekończące się zrywy, bezskuteczne, tragiczne, którymi żyli wszyscy Polacy, włączali się również parafianie cmolascy<sup>43</sup>. Wzmogła się w tym trudnym okresie z różnych powodów emigracja z parafii do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Niemiec, Francji. Główną przy-

<sup>35</sup> W. Szczerbak, *Poręby Dymarskie mają nowy kościół*, „Currenda”, 130(1980), nr 10-12, s. 343.

<sup>36</sup> Dowodem jest drewniany barokowy kartusz w zakrystii kościoła.

<sup>37</sup> K. Skowroński, s. 4.

<sup>38</sup> J. Paszenda, s. 108.

<sup>39</sup> *Rocznik diecezji przemyskiej*, Przemyśl 1984, s. 230.

<sup>40</sup> *Schematyzm* 1983, s. 140.

<sup>41</sup> K. Skowroński, s. 2.

<sup>42</sup> B. Kumor, *Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej*, Lublin 1958, s. 61-65, 75, 140-147.

<sup>43</sup> Por. J. Paszenda, s. 109.

czyną opuszczania własnej Ojczyzny było poszukiwanie chleba lub wolności. Potomkowie ich, razem z nową falą emigracji w XX wieku, dali znać o sobie ofiarnością na nowy kościół parafialny budowany po II wojnie światowej<sup>44</sup>.

I wojna światowa nie oszczędziła wioski i parafii. Wielu ludzi zginęło, zaś w wyniku działań wojennych spłonęło 98 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi<sup>45</sup>. II wojna światowa pochłonęła nowe ofiary i przyniosła następne straty materialne. W czasie potyczki wojsk niemieckich z cofającymi się oddziałami polskimi spaliła się doszczętnie od pocisku artyleryjskiego wikarówka w Cmolasie z całym jej wyposażeniem: salą parafialną, biblioteką, organistówką<sup>46</sup>. Na zawsze w pamięci mieszkańców Cmolasu pozostał dzień 8 grudnia 1942 r., kiedy to Niemcy urządzili łapankę. Byli zabici i ranni, wiele osób wywieziono do obozów zagłady i obozów pracy. W obozie oświęcimskim zginął jeden z wikariuszy, ks. F. Drwał<sup>47</sup>.

Lata okupacji niemieckiej zniszczyły parafię, a szczególnie należące do niej wsie: Hadykówkę, Poręby Dymarskie i Jagodnik. Te tereny obejmował bowiem poligon wojenny Wehrmachtu – Dęba<sup>48</sup>. Wysiedlono ludność z tych wsi, gospodarstwa wraz z zabudowaniami upaństwowiono, opuszczone niszczały, nie mając swoich gospodarzy. Ludność mieszkała po stajniach, strychach najbliższych wsi, nie objętych wysiedleniem. Nędza materialna i epidemie pochłonęły wiele ofiar. W domu Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Cmolasie wraz z organizacją „Caritas” organizowano pomoc przez blisko cztery lata do 1944 roku. Działała kuchnia, która wydawała do 180 obiadów dziennie. Zajmowano się również potrzebującymi pomocy medycznej oraz pielęgnowaniem chorych<sup>49</sup>.

Z pożogi wojennej obydwą drewniane, XVII-wieczne kościoły ocalały, mimo pożaru w bliskim ich sąsiedztwie. Liczyły jednak po trzy wieki, powstała więc myśl budowy nowego kościoła parafialnego. Wybudowano go w latach 1957-1961, obok kościoła pw. Przemienienia Pańskiego<sup>50</sup>. Stary kościół parafialny pw. św. Wojciecha i św.

44 Tamże.

45 Liber memorabilium, s. 9.

46 Tamże, s. 11; J. Pachowicz, *Wspomnienia pośmiertne. Śp. ks. mgr Wojciech Urbaś*, „Currenda”, 127(1977), nr 5-8, s. 208.

47 Parafia uczciła pamięć poległych i pomordowanych uroczystą sumą, odsłonięciem i poświęceniem tablicy pamiątkowej w nowej świątyni w 1983 roku.

48 Por. S. Kosiorowski, *Chłopi kolbuszowscy w walce z okupantem*, w: *Ruch ludowy na rzeszowszczyźnie*, red. S. Jarecka-Klimowska, Lublin 1967, s. 300-304.

49 Liber memorabilium, s. 11; A. Szelegiewicz, *Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Lublin 1984, s. 143.

50 Liber memorabilium, s. 2.

Stanisława, stojący na małym wzniesieniu w otoczeniu starych lip, został przeniesiony w 1979 roku do wsi Poręby Dymarskie należącej do parafii. Prace demontażowe i montażowe konstrukcji drewnianej kościoła zrealizowała pod nadzorem konserwatorskim grupa miejscowych cieśli. Odkryto wówczas wewnątrz kościoła pod późniejszą warstwą tynku polichromię o wysokich walorach artystycznych wykonaną w technice temperowej bezpośrednio na belkach zrębu z około 1670 roku<sup>51</sup>.

Przeniesiony kościół posadowiono na betonowych fundamentach, natomiast oryginalne fundamentowanie pozostawiono na miejscu, zabezpieczając je zadaszeniami z zamiarem zachowania ich w charakterze „świadków” pierwotnej lokalizacji kościoła. Kościół ten, jako zabytek pierwszej klasy, zaliczany do największych z zachowanych na terenie kraju XVII-wiecznych, drewnianych budowli sakralnych, starannie odrestaurowany, używany jest dalej na cele kultowe<sup>52</sup>.

Po przeniesieniu kościoła do Poręb Dymarskich i erylowaniu tam parafii pragnienie posiadania własnego ośrodka kultu wzmożło się u mieszkańców innych wsi należących do parafii. Wychoząc naprzeciw tym potrzebom, zaplanowano wybudowanie kaplic w Mechowcu, Hadykówce, Zarębkach. W niedzielę 17 października 1982 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod kaplicę w Mechowcu, której dokonał bp Piotr Bednarczyk<sup>53</sup>. Obecnie okazała kaplica jest już pokryta blachą i pozostały jedynie prace wykończeniowe. W szybkim tempie wybudowano kaplicę we wsi Hadykówka. Została ona uroczystie poświęcona 30 czerwca 1985 r. przez bpa Józefa Gucwę<sup>54</sup>. Trwają konsultacje co do budowy kaplicy we wsi Zarębki.

Jak wynika z powyższego przeglądu dziejów parafii, historia jej jest bogata. Często była napadana, palona i grabiona. Jest jednak znana w okolicy, posiadała bowiem wiele świątyń, a obecnie posiada ich dwie, wzniesione w związku z kultem Chrystusa w tajemnicy Przemienienia.

## **2. Fundacja i dzieje kościołów pw. Przemienienia Pańskiego**

Mieszkańcy parafii korzystają obecnie z posługi dwóch kościołów. Powstały one wraz z rozwijającym się kultem Przemienie-

51 W. Szczerbak, s. 341; Z. Jucha, s. 233-234.

52 Tamże, s. 233.

53 Zob. K. Trybuła, *Poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego pod kaplicę w Mechowcu*, „Currenda”, 133(1983), nr 5-8, s. 202-204.

54 Teczka ogłoszeń 1984-1985.

nia Pańskiego. Zwrócenie uwagi na ich dzieje pozwala zobaczyć tło religijne parafii cmolaskiej i okolic, w ramach którego kształtował się i przeżywa obecnie swój rozwój kult Chrystusa w tajemnicy Przemienienia.

### a) Kościół szpitalny

Fundatorem pierwszego kościoła pw. Przemienienia Pańskiego, zwanego dziś „cudownym kościółkiem”, był ks. Wojciech Borowiusz<sup>55</sup>. Objawienie się Chrystusa tak głęboko zapadło w jego świadomości, że w tym miejscu uczynił fundację kościoła i szpitala. Dokładnie o tych wydarzeniach informuje napis na portrecie fundatora wraz ze sceną przedstawiającą moment objawienia, które przeżył w dzieciństwie. Jest to kompozycja dwóch obrazów<sup>56</sup>, oddzielonych w poziomie banderolą z dziesięcioliniowym napisem objaśniającym

<sup>55</sup> Wojciech Borowiusz, s. Stanisława, wymieniany w źródłach jako Borowski, Borecki, Borecius, Borovius, Boronius, Borowicz. Urodził się w 1572 roku w Cmolasie, w rodzinie szlacheckiej, pieczętującej się herbem Hołobok. Idąc ze szkoły parafialnej 6 sierpnia 1585 r., miał widzenie na niebie „Pana Jezusa z rozciągniętymi rękami”. W 1593 r. zapisał się na studia w Akademii Krakowskiej. Na tejże Akademii zdobył bakalaureat sztuk wyzwolonych, a następnie mianowany został magistrem sztuk wyzwolonych i doktorem filozofii. Wykładał na Akademii Krakowskiej arytmetykę, następnie objaśniał pisma Arystotelesa i Cyserona. Od 1608 roku pełnił obowiązki dziekana Wydziału Filozoficznego Akademii Krakowskiej. W 1619 roku został doktorem i profesorem św. teologii oraz kanonikiem kolegiaty św. Floriana na Kleparzu. Napisał dwie rozprawy teologiczne: *Quaestio de peccato originali* i *Quaestio theologica de formali causa iustificationis*. Został prowizorem bursy krakowskiej „Jeruzalem”, piastował też godność dziekana Wydziału Teologicznego. W 1633 r. należał do komisji składającej się z 12 członków – delegatów Akademii powołanych przez Sejm, mających rozpatrzyć spór z Jezuitami. W rok później został proboszczem kolegiaty św. Floriana na Kleparzu. Piastował czterokrotnie godność rektora Akademii Krakowskiej, był kaznodzieją na zamku krakowskim. Odznaczał się powagą obyczajów, miłością i szlachetnymi dziełami w ozdabianiu kościołów i budowie domów dla pielgrzymów. Rozdał cały majątek biedakom. Zmarł 13 lipca 1646 r. w Krakowie. Pozostawił testament, który dotyczy fundacji kościoła pw. Przemienienia Pańskiego i szpitala dla ubogich w Cmolasie. Szerzej o jego życiu i działalności zob. J. Czachor, s. 5-6.

<sup>56</sup> Malowidło zostało wykonane w technice olejnej na podobrazii płóciennym. Składa się z dwóch obrazów połączonych razem w poziomie, tworząc format stojącego prostokąta. Górna część obrazu – portret – została wykonana w 1646 roku przez nieznanego artystę, prawdopodobnie w Krakowie. Jest to dzieło warsztatowe. Dolna część obrazu – scena z życia portretowanego, ukazująca objawienie się Chrystusa młodemu Borowiuszowi, została wykonana w 1735 roku. Jest dziełem nieznanego

opis widzenia. Na banderoли znajduje się data objawienia: 6 sierpnia 1585 r. oraz daty powstania obrazów.

Napis w pełnym brzmieniu jest następujący: „Prześwitetny Ś. P. X. WOJCIECH BOROWIUSZ S. Theologiey Doctor, Proboszcz Krakowskiej Kollegiaty Ś. Floriana na Kleparzu, fundator tego kościoła. Ten będąc chłopięciem w lat 13, y tu w Cmolasie do szkoły chodząc, gdy dnia 6 sierpnia R. P. 1585 szedł ze szkoły, dwie albo trzy godziny przed wieczorem. I nad tym mieyscem, gdzie teraz kościółek Przemienienia Pańskiego. Obaczył otworzone Niebo i Pana Jezusa z rozciągnionymi rękami (w wielkiej jasności) około którego było wiele świętych. I to widzenie trwało kilka pacierzy. Czego będąc pamiętny na tym mieyscu Kapliczkę wystawił y Szpital dla Ubogich y Fundację uczynił. R. 1646. Na tym zaś mieyscu ludzie różnych Łask Boskich z pociechą doznają”<sup>57</sup>.

W początkach XVII wieku, jak wskazuje powyższy napis, wybudowano w miejscu objawienia małą kaplicę<sup>58</sup>. Następnie z fundacji ks. W. Borowiusza wzniesiono w 1646 roku kościół szpitalny pw. Przemienienia Pańskiego<sup>59</sup> wraz z domem dla ubogich<sup>60</sup>. Wykończoną, wewnątrz pomalowaną i przyozdobioną świątynię konsekrował w 1674 roku krakowski biskup Mikołaj Oborski<sup>61</sup>.

Podczas najazdu szwedzkiego kościół ocalał, lecz został ograbiony z kosztowności<sup>62</sup>. Odnowienia świątyni dokonał w 1735 roku książę Paweł Sanguszko. Ufundował srebrną sukienkę na obraz Przemienienia Pańskiego i ozdobił wnętrze, fundując krucyfiks na tęczy,

---

malarza, który namalował go niewątpliwie na miejscu w Cmolasie i był autorem wspólnej aranżacji obrazu z portretem. Tamże, s. 7-8.

<sup>57</sup> Informacja jako jedyna zachowała się na obrazie, który był eksponowany w kościele szpitalnym i jest do dziś przekazywana w tradycji ustnej wśród okolicznej ludności. Tamże, s. 7.

<sup>58</sup> Skowroński podaje datę budowy pierwszej kaplicy bez wskazania źródła tej wiadomości 29 listopada 1630 r. Cyt. za: J. Paszenda, s. 108; por. *Visitatio Constantini Feliciani Szaniawski* (1727), AV, t. 22, s. 79.

<sup>59</sup> *Visitatio Petri Gembicki* (1646), AV, t. 7, k. 30; K. Majewski, s. 242; K. Skowroński, s. 2. Kościół „drewniany, zrębowy, szalowany, kryty blachą, z wieżą konstrukcji słupowej. Jednonawowy, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie, przy którym od północy zakrystia”; por. *Rocznik 1972*, s. 243.

<sup>60</sup> „Szpitalem był drewniany domek o dwóch izbach, w którym mieszkało zwyczajnie 8 osób. Jego uposażenie stanowiły <<sumy szpitalne>> zapisane w latach: 1646, 1682 i 1742. W połowie XVIII wieku szpital utrzymywał 12 ubogich. Przed 1764 rokiem domek przebudowano i odtąd mieścił dużą izbę z przedsiönkiem i 5 małych izdebek. Fundację szpitalną skasował Józef II po zajęciu Galicji, a domek przetrwał do połowy XX wieku, usunięty w związku z budową nowego kościoła”. J. Paszenda, s. 108.

<sup>61</sup> Tamże; *Rocznik 1972*, s. 243.

<sup>62</sup> J. Czachor, s. 7.

plaskorzeźbę Matki Bożej w prezbiterium oraz polichromię stropu<sup>63</sup>. W dobie józefinizmu pod zaborem austriackim kościół ograbiono ponownie. Tym razem łupem padł również sprzęt kościelny i liczne wota<sup>64</sup>. Otaczany troskliwą opieką duszpasterzy i parafian, którzy nigdy nie żalowali sił i środków na renowację, przetrwał do dziś jako „świadek” pobożności ludu i kultu Przemienienia Pańskiego. W nim to od początku doznawał czci cudowny obraz Chrystusa Przemienionego aż do 1972 roku, kiedy to uroczystie został przeniesiony do wybudowanego obok nowego kościoła parafialnego.

## b) Kościół parafialny

Na potrzebę budowy nowego kościoła w parafii Cmolas wskazał już bp Edward Komar, który wizytował ją w roku 1936<sup>65</sup>. Z zamiarem tym nosił się ks. Melchior Zapała, czyniąc pewne przygotowania, lecz trudne lata międzywojenne, wojna i wreszcie śmierć przekreśliły jego plany<sup>66</sup>. Przybyły w 1940 roku nowy proboszcz ks. Stanisław Jagła tuż po zakończeniu wojny przystąpił do przygotowań. Pierwsze zebranie rady parafialnej odbyło się 14 października 1945 r.<sup>67</sup> Inicjatywa znalazła gorące poparcie duchowieństwa i wiernych.

Plan budowy rozpoczęto od wydzierżawienia terenu i założenia cegielni. Kupiono motor, ceglarę i urządzono produkcję mechaniczną. Cegielnia ruszyła w 1950 roku. Okazało się później, że było to bardzo trafne posunięcie, a miejsce wybrane pod cegielnię szczęśliwe<sup>68</sup>. Do obsługi cegielnia potrzebowała dziennie 20 osób, którzy mogli przez dzień wyprodukować 10-15 tysięcy cegieł. Pracowali mieszkańcy wszystkich wiosek należących do parafii: Cmolasu, Hadykówki, Zarębek, Mechowca i Poręb Dymarskich. Proboszcz pracował razem z parafianami<sup>69</sup>.

Wielki zapal parafian został jednak zahamowany. Władze wojewódzkie zatrzymały cegielnię w 1951 roku, nie pozwolono również magazynować cegły. Czyniono różne starania u władz powiatowych,

<sup>63</sup> „Quasi a nova redice redificata scandulis tota ab extra et per paride-stecta cum signatura appensa in honorem Transfigurationis Domini Nostri Jesu Christi consecrata”. *Visitatio Joanis Alexandri Lipski 1736-1738*, AV, t. 25, s. 336.

<sup>64</sup> *Liber memorabilium*, s. 6-7.

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 13.

<sup>66</sup> Relacja ustna, A. Mokrzycki, Cmolas 5 sierpnia 1983 r.

<sup>67</sup> *Liber memorabilium*, s. 12-13. Celem usprawnienia budowy kościoła wybrano komitet składający się z 40 osób cieszących się autorytetem w parafii. W każdą niedzielę po sumie jego członkowie gromadzili się, aby omówić plan pracy na najbliższy tydzień.

<sup>68</sup> *Tamże*, s. 13.

<sup>69</sup> *Tamże*, s. 14.

wojewódzkich, w Wydziale Wyznań w Warszawie, w Radzie Państwa, zbierano podpisy. Ksiądz proboszcz pisał osobisty list do prezydenta B. Bieruta. Wysiłki te okazały się bezskuteczne, cegielnię zamknięto, odmówiono pozwolenia na budowę<sup>70</sup>. W obawie, by zmagazynowanej cegły władze nie skonfiskowały, proboszcz rozdał w depozyt parafianom 300 tysięcy sztuk cegły z prośbą o przechowanie. Istotnie w niedługim czasie komisja państwowa przyjechała szukać cegły, lecz nie znalazła nic na cegielni oprócz pustych szop<sup>71</sup>.

W latach 1951-1957 cegielnia opustoszała, szopy powywracały się, powstały duże straty. Wśród parafian panowało rozgoryczenie. W 1957 roku cegielnię przejęła spółdzielnia powiatowa „Jedność” pod warunkiem, że jeśli parafia otrzyma pozwolenie na budowę kościoła, zostanie ona zwrócona. W niedługim czasie, po „październiku polskim” w 1956 roku, parafia otrzymała pozwolenie na budowę. Dnia 9 lipca 1957 r. odebrano cegielnię spółdzielni „Jedność”, zremontowano i rozbudowano piec kręgowy, który mógł teraz pomieścić 50 tysięcy cegieł naraz oraz wybudowano sześć nowych szop do jej suszenia i magazynowania<sup>72</sup>.

Budowę rozpoczęto w dniu 11 lipca 1957 r. wykopami pod fundamenty. Kamień węgielny poświęcił i położył pod świątynię w niedzielę 21 września 1956 r. bp Michał Blacharczyk, sufragan tarnowski<sup>73</sup>. Projekt opracował inż. Józef Borut z Gorlic, a pracami kierował Stanisław Boratyński z Ryglic k. Tuchowa. W ciągu czterech lat położono fundamenty, wzniesiono mury, założono strop i przykryto kościół. Cegłę wybierano najlepszą i wyszło jej około miliona sztuk<sup>74</sup>.

Poświęcenia nowej świątyni dokonał 5 listopada 1961 r. bp Michał Blacharczyk. Właściwa budowa trwała cztery lata, pięć miesięcy i szesnaście dni. Świątynię w stanie surowym ukończono 21 listopada 1961 r. W tym dniu komisja prawem budowlanym przepisana odebrała prace i pozwoliła na używanie kościoła<sup>75</sup>. Najwięcej ofiar w formie pieniężnej wpłynęło na kościół od rodaków z zagranicy. Utworzyli komitet pomocy i różnymi drogami przesyłali

<sup>70</sup> Tamże, s. 15.

<sup>71</sup> Tamże: „Gdy pytano księdza proboszcza, gdzie cegła, odpowiedział <<Ludzie rozebrali cegłę jak swoją, skoro władze nie pozwoliły budować kościoła>>”.

<sup>72</sup> Tamże, s. 16.

<sup>73</sup> Tamże, s. 12.

<sup>74</sup> Tamże, s. 17-18.

<sup>75</sup> Tamże, s. 12. „Na powstanie nowego kościoła złożyła się żywa wiara księdza proboszcza i parafian, która pchała do ofiar, poświęcenia. Założenie cegielni parafialnej, praca parafian godna podziwu i zachęcająca swoim widokiem zarówno w cegielni, jak i przy budowie świątyni”; relacja ustna, S. Jagła, Cmolas 28 grudnia 1984 r.



swoje ofiary na jego budowę. Wielu ofiarodawców przekazywało ofiary anonimowo. Z tych, których znamy, największym okazał się Michał Wójcik, rodak cmolaski mieszkający w Stanach Zjednoczonych<sup>76</sup>.

Po ukończeniu kościoła w listopadzie 1961 roku wydział przemysłu powiatowego znów zaplombował cegielnię, dając do zrozumienia, aby ksiądz proboszcz, który był inicjatorem i kierownikiem cegielni, usunął się z zarządu. Tak też uczynił, choć cegielnia mogła się przyczynić do odbudowy okolicy i wesprzeć też materialnie wykończenie świątyni<sup>77</sup>. Budowany kościół miał więc nie tylko wielu zwolenników i dobrodziejów. Znaleźli się i ci, którzy starali się go zniweczyć lub przynajmniej przeszkadzać w jego powstaniu. Wspomnieć należy o dwóch artykułach niezbyt przychylnych budowie, które ukazały się w lokalnej prasie<sup>78</sup>. W dniach 10-17 grudnia 1961 r. odbyły się w kościele pierwsze misje święte. Parafianie dziękowali Bogu uroczystą sumą i nabożeństwem za szczęśliwe ukończenie budowy. Proboszcz zapisał pod tą datą: „niech głosi chwałę Pana Jezusa Przemienionego, niech świadczy o wierze i miłości Boga tego pokolenia, które mimo trudności wzniosło tę świątynię”<sup>79</sup>.

Przystąpiono teraz do wyposażenia wnętrza świątyni. Zdjęto dwa dzwony z wieży przy starym kościele parafialnym i zawieszono je na wieży nowego kościoła razem z trzecim, ufundowanym przez J. Mokrzycką w 1961 roku<sup>80</sup>. Założono radiofonizację, wykonano z kamienia główny ołtarz, w którym umieszczono tymczasowo drewnianą, barokową rzeźbę przedstawiającą Chrystusa Przemienionego, wykonaną przez nieznanego artystę w XVII wieku. Wykonane zostały również z kamienia tymczasowe ołtarze boczne. Położono posadzkę, wyposażono kościół w nowe ławki. Następnie umieszczono w nim witraże, żyrandole oświetleniowe, ambonę, stacje Drogi Krzyżowej, płaskorzeźby przedstawiające tajemnice różańcowe.

Wokół kościoła dokonano niwelacji terenu. Wykonano drenowanie, odwodnienie i odpływy. Ogrodzono i uporządkowano plac kościelny, urządzono drogę procesyjną, zasadzono kwiaty<sup>81</sup>. W latach 1965-1966 kościół został pomalowany według projektu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem Waclawa Taranczewskiego. Poświęcenia polichromii dokonał bp Jerzy Ablewicz 4 września 1966 r., wyrażając uznanie i podziękowanie dla parafian i grupy artystów za ofiarną pracę i okazałe dzieło. W rok później

<sup>76</sup> Por. Liber memorabilium, s. 14, 22.

<sup>77</sup> Tamże, s. 17.

<sup>78</sup> Tamże, s. 18.

<sup>79</sup> Tamże, s. 17.

<sup>80</sup> Tamże, s. 18. Wtedy to zważono dzwony. Wazą odpowiednio: 400, 360 i 220 kg, tworzą trójdzwięk g, h, d.

<sup>81</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

zamontowano 26-głosowe organy, które wykonała firma Tadeusza Rajkowskiego z Włocławka. Uroczyście poświęcił je bp Karol Pękała w niedzielę 8 października 1967 r.<sup>82</sup> Do tak urządzonej świątyni w 1972 roku przeniesiono z kościoła szpitalnego czczony od wieków cudowny obraz Przemienienia Pańskiego i umieszczono na ścianie nad głównym ołtarzem<sup>83</sup>.

W latach 70. Przy kościele została urządzona i pomalowana kaplica ku czci Matki Bożej. Wybudowano ponadto ołtarz polowy, przy którym odprawiano główne nabożeństwa w uroczystości odpustowej<sup>84</sup>. Wzniesiono na metalowej dzwonnicy wielki dzwon fundacji Michała Wójcika o wadze całkowitej 3.650 kg. Dzwon ten pw. św. Michała poświęcił 10 sierpnia 1975 r. w odpust Przemienienia Pańskiego bp Władysław Bobowski<sup>85</sup>. Wybudowano nowy, okazały ołtarz główny z marmuru i metaloplastyki wraz z mechaniczną zasuwą, w którym umieszczono obraz Przemienienia Pańskiego. Przebudowano również ołtarze boczne, umieszczając w nich obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ołtarze poświęcił bp Piotr Bednarczyk podczas odpustu Przemienienia Pańskiego w roku świętym 1985<sup>86</sup>.

Tego też roku przystąpiono do rozbudowy sanktuarium i przygotowań związanych z jubileuszem 400-lecia objawienia Pana Jezusa Wojciechowi Borowiuszowi przypadającym na rok 1985. W dniach 4 i 11 lutego 1984 r. zasypano piaskiem stawek znajdujący się w pobliżu kościoła od strony zachodniej. Wykonano prace ziemne i utwardzono gruzem teren pod przyszły parking przeznaczony głównie dla potrzeb sanktuarium<sup>87</sup>. Rozpoczęte zostały również prace przygotowawcze, uwzględniające powiększenie placu przykościelnego, na którym dla celów kultowych mógłby stanąć większy ołtarz polowy wraz z urządzeniami towarzyszącymi, arkady z konfesjonalami, stacje Drogi Krzyżowej<sup>88</sup>.

Położono fundamenty pod ołtarz polowy, wzniesiono mury, założono stropy. Dzięki ofiarnej pracy parafian budowlę ukończono w stanie surowym w 1985 roku<sup>89</sup>. Centralną część ołtarza stanowi

<sup>82</sup> Liber memorabilium, s. 19-21.

<sup>83</sup> Tamże, s. 23.

<sup>84</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

<sup>85</sup> Liber memorabilium, s. 22.

<sup>86</sup> Relacja ustna, J. Kosiorowski, Cmolas 4 września 1984 r.

<sup>87</sup> Liber memorabilium, s. 23.

<sup>88</sup> Por. K. Orlewski, *Realizacyjny plan zagospodarowania działki kościoła w Cmolasie*, Rzeszów 1984, s. 1.

<sup>89</sup> Tamże, s. 2: „Ołtarz ma stanowić płyta żelbetonowa na murowanych filarach, wzmocnionych trzpieniami żelbetowymi z dachem w centralnej części dwuspadowym, zaś w bocznych skrzydłach jednospadowym o konstrukcji drewnianej, krytych blachą ocynkowaną. Facjaty ołtarza i skrzydeł

podium do odprawiania nabożeństw, zaś skrzydła boczne przeznaczone są dla asysty i chóru. Piętrzące się podium ołtarza ma na celu zapewnienie właściwej widoczności z perspektywy kilkudziesięciu metrów, jak również uzyskanie odpowiedniej dominacji dla kopii obrazu objętego kultem, która na uroczystości odpustowe jest wynoszona procesyjnie z kościoła parafialnego<sup>90</sup>.

Całkowite ukończenie budowy ołtarza planowane jest na główną uroczystość całorocznego jubileuszu Przemienienia Pańskiego w 1986 roku. Rozwój sanktuarium pociąga więc za sobą konieczność ciągłego prowadzenia prac budowlanych, które księża proboszczowie i wierni parafii ofiarnie podejmują. Dzięki temu cmolaskie sanktuarium staje się coraz bardziej funkcjonalne i przyciąga coraz liczniejsze rzesze czcicieli Chrystusa Przemienionego w Jego cudownym wizerunku.

### 3. Analiza ikonograficzna obrazu

#### a) Opis obrazu

Łaskami słynący obraz Przemienienia Pańskiego z kościoła parafialnego w Cmolasie malowany jest techniką olejną na płótnie. Ma on kształt prostokąta o wymiarach 215 x 145 cm. Przedstawia Przemienienie Pańskie na górze Tabor w otoczeniu proroków Mojżesza i Eliasza, w obecności trzech Apostołów: Piotra, Jakuba i Jana. Płaszczyzna obrazu dzieli się kompozycyjnie na dwie strefy: niebieską i ziemską. Ta pierwsza dominuje w obrazie kolorem i bogatą treścią.

Na szczycie góry, na obłoku składającym się z kilku chmurek, stoi, jakby zstępujący z góry, Chrystus Przemieniony, przedstawiony frontalnie w rozwianej białej szacie, lekko skierowany do Mojżesza. Chrystus rozmawia z prorokiem, prawą rękę ma ugiętą w łokciu, podniesioną do góry w geście błogosławieństwa, lewą rękę ma opuszczoną w dół, skierowaną w bok. Wskazuje palcami na proroka Eliasza. Palce rąk są długie. Głowa Chrystusa w kształcie podłużnym zwrócona trzy czwarte w lewo, osadzona na krótkiej szyi, przechodzącej w spadziste ramiona, okryte suknią z małym owalnym wycięciem pod szyją. Twarz o regularnych rysach, lekko zapadniętych policzkach i wystających kościach policzkowych, czoło wysokie, nos prosty, długi, usta krótkie, okolone zarostem składającym się z wąsów i krótkiej, rozdzielającej się brody. Oczy nieduże, płytko osadzone pod wysokimi, prosto zarysowanymi, cienkimi brwiami,

---

bocznych mocno gzymsowane, okuwane blachą, całość tynkowana na gładko w kolorze szarym”.

<sup>90</sup> Tamże, s. 1-2.

o wzroku skierowanym w dal. Pod oczami występują cienie. Włosy jasno blond są długie, lekko falujące, opadają na ramiona. Za głową jest żółta gloria. Chrystus ubrany jest w białą suknię z zarzuconą przez piersi szatą, rozwianą za plecami w formie kolistej i przechodzącej na obłoki, mocno pofałdowanej przez powiew wiatru z lewej strony, tak że jest odsłonięta prawa noga poniżej kolana. Odzienie ma refleksy w bieli – różowe i niebieskie, cienie są głębokie i ciemne w pofalowaniach. Cały Chrystus jest w glorii złotej z promieniami wokół postaci o powtarzającym się motywie – trzy promienie i jasny pas<sup>91</sup>.

Po prawej stronie Chrystusa, na chmurze składającej się z kilku obłoków, przykłęka Mojżesz z tablicami na piersiach. Prawą ręką podtrzymuje je od dołu, lewą ręką jednym palcem wskazuje na początkowe przykazania. Jest zwrócony trzy czwarte w prawo, ubrany w brunatną suknię z długimi rękawami. Szata błękitna przechodzi od szyi na plecy i w dół, następnie na kolana i nogi, tak że widoczna jest bosa prawa stopa. Na szacie występują liczne pofałdowania, cienie są w kolorze granatowym. Głowa zwrócona trzy czwarte w prawo, podniesiona do góry. Twarz człowieka starego, dość szeroka, o szerokim czole przechodzącym w łysinę, wystające kości policzkowe, nos gruby, zadarty do góry, usta grube, okolone siwym zarostem składającym się z wąsów i krótkiej, rozdzielającej się brody. Oczy ciemne, umieszczone pod grubymi brwiami, szeroko rozstawione, rozwarte, patrzące na twarz Chrystusa. Włosy siwe, falujące opadają z czubka głowy na ramiona, prawe ucho małe, odstające jest całe widoczne<sup>92</sup>.

Prorok Eliasz klęczy na obłokach symetrycznie do Mojżesza, po lewej stronie Chrystusa. Klatkę piersiową ma zwróconą trzy czwarte w lewo, głowa i nogi są widoczne z boku. Ręce lekko ugięte, wyciągnięte przed siebie. Prawa w geście błogosławieństwa, lewa skierowana do widza, z dłonią widoczną od wewnątrz w geście odpychania. Głowę ma widoczną z profilu, osadzoną na krótkiej, żylastej szyi. Twarz pociągła, szczupła, czoło wysokie, przechodzące w całkowitą łysinę. Nos gruby, krótki; usta zasłonięte wąsami długimi, łączącymi się z długą brodą. Oko szeroko rozwarte pod grubą brwią, patrzące na twarz Chrystusa. Ubrany jest w długą, różową suknię z długimi rękawami, przez prawe ramię ma zarzuconą ciemnozieloną szatę, opasującą lewy bok pod ręką. Ma widoczne z boku dwie bose stopy<sup>93</sup>.

Poniżej szczytu góry są przedstawieni w całej postaci trzej

<sup>91</sup> J. Czachor, *Opis treściowo-formalny i kolorystyczny obrazu Przemienienia Pańskiego na górze Tabor w Cmolasie*, Kolbuszowa 1985, s. 4-5.

<sup>92</sup> Tamże, s. 4.

<sup>93</sup> Tamże, s. 4-5.

Apostołowie, w pozycji klęczącej na jedno kolano, z głowami wzniesionymi do góry. Od lewej strony obrazu Apostoł Jakub zwrócony w trzech czwartych w prawo, klęczy na lewym kolanie. Jest najbardziej przerażony widokiem. Lewą rękę ma zgiętą w łokciu i uniesioną do góry, z dłonią rozwartą o długich palcach, widoczną od zewnątrz w geście osłaniania się. Prawą rękę ma opuszczoną w dół i odchylną w bok z dłonią rozwartą. Głowa Apostoła widoczna jest z prawego profilu, osadzona na długiej szyi. Twarz charakteryzuje się przedłużonym kształtem o wysokim czole, lekko zapadniętym policzku, nos długi, prosty, ostro zakończony. Usta ma wąskie, rozchylone, okolone ciemnym zarostem, złożonym z wąsów i krótkiej brody. Oko nieduże z głębokim cieniem pod nim, o wzroku skierowanym do góry na Chrystusa. Włosy ma krótkie, przycięte tak, że widoczne jest całe długie ucho. Ubrany jest w długą suknię koloru sieni naturalnej, na którą ma zarzuconą szatę piaskowego koloru, przechodzącą przez prawe ramię na plecy i bokiem pod ręką prawą na nogę, drugi koniec szaty zwisa z lewego ramienia<sup>94</sup>.

Obok klęczy na prawym kolanie św. Piotr, zwrócony w trzech czwartych w lewo, prawą ręką opiera się o górę, lewą rękę z rozwartą dłonią ma wspartą na lewym kolanie. Głowę ma podniesioną do góry, ujętą z lewego profilu, osadzoną na krótkiej, chudej szyi. Jest ukazany w momencie mowy. Twarz charakteryzuje się podłużnym kształtem o wysokim czole przechodzącym w łysinę, zapadniętym policzkiem, widoczna wyraźnie kość policzkowa. Nos ma prosty, gruby, krótki. Usta rozwarte, okolone siwym zarostem, złożonym z wąsów i krótkiej brody. Oko o kształcie podłużnym, wzrok skierowany do góry. Resztki siwych włosów występują wyraźniej za uchem. Ubrany jest w ciemnoniebieską suknię, prawą rękę ma do łokcia widoczną, widoczne są także duże stopy. Ugrowa szata o licznych fałdach narzucona na plecy i przez lewe ramię na lewe kolano<sup>95</sup>.

Za św. Piotrem klęczy Apostoł Jan, zwrócony w trzech czwartych w lewo, głowę ma skierowaną do góry, ujętą z profilu, ręce złożone. Postać ma twarz młodego człowieka z jasną karnacją, bez zarostu, charakteryzującą się podłużnym kształtem, o rysach regularnych, o wysokim czole, pełnym policzku, nosie długim, ustach krótkich, zamkniętych. Oko nieduże, o wzroku skierowanym do góry. Blond włosy opadają na szyję, długie, lekko skrecone, zakrywają ucho do połowy. Włosy powyżej ucha krótkie, zaczesane w kierunku czoła. Apostoł ubrany jest w suknię ciemnozieloną, widoczną pod szyją, przy rękawach i na dole. Na suknię ma narzuconą ciemnomalinową szatę zakrywającą piersi, ramiona i lewą nogę<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> Tamże, s. 1.

<sup>95</sup> Tamże, s. 2.

<sup>96</sup> Tamże.

Za prorokami i nad ich głowami występuje kilka popielatych chmur, biegnących w perspektywie do środka, tonących w złotym blasku, brzegi mają jasne. Góra jest w kształcie wysokiego stożka w kolorze ciemnej zieleni, z brunatnymi wtrąceniami. Na horyzoncie, na tle błękitnego nieba występują krzewy z zielonymi listkami, po lewej stronie dwa, po prawej stronie jeden<sup>97</sup>.

Na podstawie analizy ikonograficznej ustalić można czas powstania obrazu na pierwszą połowę XVII wieku<sup>98</sup>. Trudno natomiast ustalić, skąd pochodzi. Nie jest wykluczone, że fundator mieszkający w Krakowie, tam zamówił obraz u jakiegoś mistrza cechowego<sup>99</sup>. Obraz ten może pochodzić również z któregoś z kościołów krakowskich.

Badania specjalistów sztuki wykazały, że był już odnawiany i nieco przemaalowany. Dokonano tego prawdopodobnie w 1735 roku<sup>100</sup>. Kult przeżywał lata świetności, obraz słynął cudami; postanowiono więc postać Chrystusa przyozdobić srebrną sukienką. Ponieważ rozwiane szaty bardzo utrudniały jej wykonanie, przemaalowano je, przedstawiając na sposób statyczny w postaci długiej, białej sukni. Natomiast twarz Chrystusa i układ całościowy postaci niewiele straciły ze swej oryginalnej autentyczności.

W 1978 roku obraz poddano gruntownej konserwacji przez uzupełnienie lekkich ubytków samego malowidła oraz oprawiono go w nowe ramy<sup>101</sup>. Wówczas to zdjęto późniejsze domalowania, przywracając obrazowi pierwotny wygląd o większej wartości artystycznej, jak twierdzili konserwatorzy. Od tego czasu znajduje się on w głównym ołtarzu nowego kościoła parafialnego.

## b) Analiza treściowa

Przedstawiony wyżej obraz kryje w sobie bogate treści. Źródłem inspiracji twórczej artysty był tu niewątpliwie opis Przemienienia Chrystusa Pana znajdujący się u trzech synoptyków: Mt 17,1-9, Mk 9,2-10, Łk 9,28-36. Opisują oni zgodnie nie tylko samą istotę wydarzenia, ale i wiele szczegółów. W innych księgach *Nowego Testamentu* o zdarzeniu tym wspomina jeszcze św. Piotr (2P 1,16-18). Świadczenie jego jest niezmiernie ważne, pochodzi bowiem od bezpośredniego świadka sceny Przemienienia.

Bóg, chcąc objawić się ludziom, uczynił to ze względu na ich naturę w sposób przypadający pod zmysły. W Przemienieniu Chrystusa sposób ten polegał na blasku Jego oblicza i szat. Nadto

<sup>97</sup> Tamże, s. 3, 5.

<sup>98</sup> J. Paszenda, s. 107.

<sup>99</sup> Tamże, s. 108.

<sup>100</sup> *Nabożeństwo*, s. 1.

<sup>101</sup> Liber memorabilium, s. 23.

uczestnikami cudownego Przemienienia byli Mojżesz w imieniu Prawa i Eliasz w imieniu Proroków, jakby na udowodnienie ludzkości, którą przedstawiali trzej wymienieni wyżej Apostołowie, że Chrystus jest końcem i wypełnieniem proroctw i prawa<sup>102</sup>.

„Fakt Przemienienia odgrywa dużą rolę w ziemskim życiu Chrystusa i posiada pierwszorzędne znaczenie w uznaniu Jego Boskiej godności. Jeżeli bowiem sama istota Przemienienia polegała na okazaniu uczniom Boskiej natury Chrystusa, jeżeli dalej sam głos z nieba tę godność podkreślił w sposób oczywisty, to w szeregu dowodów biblijnych, mających na celu wykazać synostwo Boże Chrystusa w stopniu szczególnym – Przemienienie powinno zajmować jedno z pierwszych miejsc”<sup>103</sup>.

Wielu autorów w różny sposób starało się wyjaśnić znaczenie i cel Przemienienia Chrystusa. Niektórzy sądzą, że głównym jego celem było utwierdzenie w wierze uczniów, pozostających w niepewności po zapowiedzi męki. Inni zwracali uwagę, że było ono konieczne dla umocnienia ludzkiej natury Chrystusa wobec czekającej Go wkrótce śmierci. Wreszcie, według pewnych egzegetów, w Przemienieniu Chrystusowi dany był zadatek Jego przyszłej chwały w połączeniu ze świadectwem Boga Ojca lub też, że było ono momentem wskazującym, iż bezgrzeszność Chrystusa dawała Mu niejako prawo do uniknięcia śmierci będącej konsekwencją grzechu i do bezpośredniego wejścia do chwały Bożej<sup>104</sup>.

Celem pierwszorzędnym było ukazanie się Chrystusa w glosii Bóstwa wobec uczniów, mających kiedyś świadczyć o godności Chrystusa wobec powstającego chrześcijaństwa<sup>105</sup>. Właśnie te cele Przemienienia, jak również powiązanie krzyża z chwałą i Boski wymiar Jezusa, jaki ukazał się na Górze, były i są u podstaw żywego i mocnego kultu Chrystusa w tajemnicy Jego Przemienienia. Człowiek bowiem w tym zdarzeniu z życia Chrystusa dostrzega moc, jakiej potrzebuje w swej ziemskiej, trudnej egzystencji. Tę moc czerpią już od wieków przybywający pielgrzymi i parafianie cmolascy, którzy na gruncie wielowiekowego istnienia parafii zaszczepili kult Chrystusa w tajemnicy Przemienienia. Dokładniejsza analiza jego kształtowania się jest przedmiotem rozważań następnego rozdziału.

<sup>102</sup> E. Dąbrowski, *Przemienienia Chrystusa według ewangelii synoptycznych*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 4(1931), s. 1, 54-58.

<sup>103</sup> Tamże, s. 115.

<sup>104</sup> Tamże, s. 115-116.

<sup>105</sup> Tamże, s. 116.

## II. ROZWÓJ KULTU PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W PARAFII CMOLAS

W roku 1985 sanktuarium w Cmolasie obchodziło 400-lecie swojego istnienia. Okres ten zawierał w sobie bogaty splot wydarzeń historycznych, z którymi ściśle związane były losy kultu Chrystusa w tajemnicy Przemienienia. Rodzi się pytanie, jakie czynniki wpłynęły na właściwe wszczęcie tego kultu w parafii, jego pozytywne przyjęcie i dalszy rozwój?

Kult nabierał intensywności i przybierał na sile, można jednak zauważyć pewne jego załamanie, przynajmniej w formach zewnętrznych, przypadające na początkowy okres niewoli narodowej. Od połowy XIX wieku zaznaczyło się ponownie jego ożywienie, które po II wojnie światowej przerodziło się w szybki rozwój do niespotykanych rozmiarów w dobie obecnej. Rozwój kultu spowodował, że sanktuarium cmolaskie odgrywa dziś ważną rolę jako ośrodek budzenia i kultuwowania czci Chrystusa Pana.

### 1. Początki i rozwój kultu

Kult Przemienienia Pańskiego w Cmolasie ma wyraźny początek datowany na dzień 6 sierpnia 1585 r. W tym dniu, jak już wspomniano, miało miejsce objawienie się Pana Jezusa 13-letniemu chłopcu Wojciechowi Borowiuszowi. Stał się on pierwszym czcicielem Chrystusa Przemienionego w tutejszej parafii, którą Jezus wybrał sobie na miejsce szczególnej swojej obecności.

Początki kultu łaskami słynącego obrazu Przemienienia Pańskiego sięgają pierwszej połowy XVII wieku. Pierwotnie na miejscu objawienia wybudowano kaplicę<sup>106</sup>. Do niej to ks. Wojciech Borowiusz sprowadził obraz przedstawiający cudowne Przemienienie Pańskie. Później na tym miejscu w 1646 roku uczynił fundację kościoła wraz ze szpitalem dla ubogich<sup>107</sup>. Tam też umieszczono obraz Przemienienia Pańskiego.

Kościół zapewniał głównie opiekę duchową chorym i biednym przebywającym w domu szpitalnym. Na utrzymanie obiektów i opiekę duszpasterską przeznaczony był czynsz 560 florenów rocznie, według ostatniej woli zmarłego ks. Wojciecha Borowiusza<sup>108</sup>. Rozporządzenie

<sup>106</sup> K. Skowroński, s. 2.

<sup>107</sup> Acta visitationis Andrea Stanislai Kostka Camilis Załuski (1748), AV, t. 42, s. 59.

<sup>108</sup> Rozporządzenie szpitala w Cmolasie i czynszu rocznego florenów 560, według ostatniej woli pobożnie zmarłego Wielebnego Wojciecha Borowiusza św. Teologii Doktora. Acta Officialia dioecesis Cracoviensis 1648 r., vol. 132, s. 670-672.



dotyczące szpitala mówi o obowiązku odprawiania Mszy św. przez księdza wikariusza<sup>109</sup>. Dotyczy również roztrópnego administrowania czyszszem na rzecz chorych i ubogich<sup>110</sup>.

Pisane źródła historyczne<sup>111</sup>, jak też tradycja, ukazują obraz Przemienienia Pańskiego w kontekście cudowności. Była ona związana z dziejami obrazu już w pierwszych latach jego obecności i stale rosła. Za jego pośrednictwem ludność miejscowa doznawała licznych łask, za co otaczała Chrystusa Przemienionego czcią i przywiązaniem, a także obdarowywała licznymi wotami.

W 1674 roku obraz już słynął cudami, a w następnych latach przybywały coraz to nowe wota<sup>112</sup>. Kult przybierał na sile do tego stopnia, że w 1722 roku kościół uzyskał z Rzymu odpusty na dzień Przemienienia Pańskiego nadane na razie na 10 lat<sup>113</sup>. Od tej pory wierni gromadzili się u stóp Chrystusa jeszcze liczniej, by oddać Mu hołd, a dla siebie wypraszać potrzebne łaski i zyskać odpust nadany przez Stolicę Apostolską.

O przejawach czci Przemienienia Pańskiego w cudownym obrazie świadczy ofiarność ludzi zamożnych. W 1735 roku książę Paweł Sanguszko wraz z żoną Marią z Lubomirskich ufundował srebrną sukienkę dla cudownego obrazu oraz gruntownie odnowił wnętrze kościoła<sup>114</sup>. W następnych latach obraz cieszył się jeszcze większą czcią wiernych. Zwołano więc urzędową komisję do zbadania doznanych łask za pośrednictwem Chrystusa Przemienionego, świadczących o cudowności obrazu. Oficjalnie w 1748 roku zanotowano, że obraz jest komisyjnie uznany za łaskami słynący<sup>115</sup>.

Szczególną rolę w początkowym okresie rozwoju kultu i jego trwaniu odegrali prebendarze kościoła, pełniący tam funkcje duszpasterskie niemal od samego początku fundacji do końca XVIII wieku, czyli do czasu skasowania fundacji szpitala przez cesarza Józefa II<sup>116</sup>. Byli to z reguły księża zakonni: karmelici, cystersi i franciszkanie pełniący zazwyczaj również funkcję wikariusza w parafii<sup>117</sup>.

<sup>109</sup> Tamże, s. 670.

<sup>110</sup> Tamże, s. 671.

<sup>111</sup> Napis na portrecie ks. W. Borowiusza z 1646 roku głosi: „...Na tym zaś miejscy ludzie różnych łask Boskich z pociechą doznają”.

<sup>112</sup> J. Paszenda, s. 243.

<sup>113</sup> „Indulgentiae in eadem capella hospitalis pro Festo Transfigurationis Domini Romae anno 1722 ad decennium concessae et Cracoviae anno 1723 admissae”. Visitatio Constantini Feliciani Szaniawski (1727), AV, t. 22, s. 80.

<sup>114</sup> J. Paszenda, s. 108. Por. *Rocznik* 1972, s. 243.

<sup>115</sup> „Imago gratiosa Transfigurationis Dni in seorsiva Ecclesia per Commissionem agnita”. Tabele Załuskiego 1747-1749, vol. 10, nr 1, 3.

<sup>116</sup> J. Paszenda, s. 109.

<sup>117</sup> Por. *Catalogus clerii dioecesis premisliensis* (1809-1822).

Odprawiali Msze św. w kościele pw. Przemienienia Pańskiego, różne nabożeństwa, przygotowywali uroczystości odpustowe, prowadzili bractwa, pielęgowali chorych. Prebendę wspierali dobrodziej tego kościoła i właściciele miejscowości<sup>118</sup>. Wykazując dużą ofiarność oraz utrzymując kapłanów pełniących w nim funkcje duszpasterskie, rozpowszechniali tym samym znajomość znajdującego się tam łaskami słynącego obrazu.

W drugiej połowie XVIII wieku kult Przemienienia Pańskiego przyciągał nadal rzesze pielgrzymów, którzy wracali stąd podniesieni na duchu, utwierdzeni w wierze, oczyszczeni z win. Przed cudownym obrazem modlili się też wodzowie Konfederacji Barskiej z Kazimierzem Pułaskim<sup>119</sup> i kapelanem o. Markiem, którzy polecali Chrystusowi Przemienionemu naszą Ojczyznę<sup>120</sup>. Stacjali oni w tym rejonie kilkakrotnie potyczki z wojskami rosyjskimi<sup>121</sup>. Upadek niepodległości i restrykcje zaborcy austriackiego zahamowały pomyślny rozwój kultu.

## 2. Kryzys i ożywienie kultu

Rok 1772 rozpoczął ponad stuletnią niewolę naszej Ojczyzny. Okres ten bardzo ujemnie odbił się na życiu religijnym wiernych. Rząd austriacki, który zagarnął tereny Galicji, zwalczał przejawy polskości i kultu religijnego<sup>122</sup>. Rozwijający się intensywnie kult Przemienienia Pańskiego w Cmolasie przechodził pewien kryzys, właśnie od chwili pierwszego rozbioru. Działo się to oczywiście powoli, w miarę jak ubywało ludzi ze starszego pokolenia, którzy pamiętali lepsze pod tym względem czasy. Prowadzi to do wniosku, że przyczyny takiego stanu należy szukać w nowej sytuacji polityczno-kościelnej, w jakiejś znalazło się wiele parafii z chwilą przejścia tych terenów pod berło Marii Teresy i jej następców.

Nastawione liberalnie sfery rządowe w Austrii zmierzały zupełnie otwarcie – w myśl zasad józefinizmu – do całkowitego pod-

---

<sup>118</sup> Teczka parafii Cmolas.

<sup>119</sup> Kazimierz Pułaski (1747-1779) – jeden z najwybitniejszych uczestników patriotycznej Konfederacji Barskiej (1768), dowódca legionu walczącego o wolność Stanów Zjednoczonych, bohater narodu polskiego i amerykańskiego. S. Fiszman, *Kazimierz Pułaski, Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 9, s. 62.

<sup>120</sup> J. Paszenda, s. 109.

<sup>121</sup> Por. J. S. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski*, Warszawa 1979, s. 165.

<sup>122</sup> Por. W. Chotkowski, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Maryi Teresy*, t. 2, Kraków 1909, s. 254; W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853, s. 18 i nn.

porządkowania sobie Kościoła i jego działalności<sup>123</sup>. Rozporządzenia i dekryty redagowane zwykle w tonie wyrażającym troskę o dobro religii i wierzącego ludu dotyczyły m.in. ograniczenia kontaktów z Rzymem, zniesienia licznych klasztorów, bractw kościelnych, zakazu urządzania pielgrzymek oraz różnych zwyczajowych nabożeństw<sup>124</sup>. Niektóre z tych restrykcji dotknęły bezpośrednio sanktuarium w Cmolasie.

Ówczesny rząd w swoim fiskalizmie nie znał granic wobec majątku kościelnego. Kilka razy miały miejsce konfiskaty kosztowności kościelnych: naczyń liturgicznych, ozdób i wotów z kultowych obrazów<sup>125</sup>. Pozbawiły one również kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie wszystkich kosztowności i wotów ofiarowanych w ciągu prawie dwóch wieków przez czcicieli Chrystusa Przemienionego. Zdarło również z cudownego obrazu srebrną sukienkę. Wagę wotów zanotowano w księdze pamiątkowej parafii Cmolas. Było to około 5 cetnarów srebra i złota<sup>126</sup>.

Słynący dotąd łaskami obraz, odarty z ozdób i dowodów kultu, pozbawiony został również należnej mu czci na skutek utrudnienia praktyk religijnych, likwidacji fundacji mszalnej i bractw religijnych, które dotąd sprawowały nad nim opiekę<sup>127</sup>. W takich warunkach sam kościół pw. Przemienienia Pańskiego, oddalony około 200 m od świątyni parafialnej, nie zawsze mógł być należycie obsłużony przez miejscowych duszpasterzy. Trudno więc mówić o jakimś zorganizowanym kulcie cudownego obrazu w tym okresie. Okolicznością sprzyjającą zacieraniu się dawnych tradycji był też niewątpliwie niski poziom duszpasterstwa na przełomie wieków XVIII i XIX. Przede wszystkim zaczęła się szybko zmniejszać liczba księży, tak diecezjalnych, jak i zakonnych<sup>128</sup>.

Kryzys religijny parafii cmolaskiej nie był faktem odosobnionym, lecz przebiegał proporcjonalnie do upadku religijności wielu parafii w zaborze austriackim. Długie lata zaniedbań ze strony kościelnej oraz rozmaite ograniczenia ze strony zaborcy spowodowały, że nie tylko kult cudownych obrazów, ale też wiele innych dziedzin duszpasterstwa leżało wtedy odłogiem. Kościoły były na ogół zanie-

<sup>123</sup> Por. W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 380.

<sup>124</sup> Por. T. Łekawski, *Katedra przemyska wraz z kościołem filialnym NSPJ*, Przemysł 1906, s. 45-51.

<sup>125</sup> Por. W. Chotkowski, *Grabieże kościelne w Galicji*, t. 1, Kraków 1914, s. 15; W. Sarna, *Biskupi przemyscy obrz. łac.*, t. 2, Przemysł 1910, s. 517.

<sup>126</sup> Liber memorabilium, s. 6-7.

<sup>127</sup> K. Paszenda, s. 108.

<sup>128</sup> B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli zaborowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 374-472.

dbane, frekwencja przystępowania do sakramentów świętych słabła, a rażąca niesprawiedliwość społeczna i utrzymujący się dystans pomiędzy plebanią a wsią powodowały wnet odwracanie się warstwy chłopskiej od Kościoła<sup>129</sup>.

Mimo kilkudziesięcioletnich trudności kult i wiara w cudowne wstawiennictwo Chrystusa Przemienionego przetrwały. Dla ich podtrzymania w 1817 roku biskup przemyski Antoni Gołaszewski wydał dekret o uznaniu obrazu za cudowny<sup>130</sup>. Choć parafia krótko należała do diecezji przemyskiej, od roku 1805 do roku 1822<sup>131</sup>, jednak gest biskupa nie był bez znaczenia dla podtrzymania i rozwoju kultu.

W niedługim czasie zaznaczyło się pewne ożywienie kultu<sup>132</sup>. Wpłynęło na nie przyznanie Galicji większej autonomii na wielu odcinkach życia religijnego, m.in. w dziedzinie kultu obrazów<sup>133</sup>. Wiązało się to również z pierwszymi symptomami słabości zaborcy oraz rozbudzeniem ducha patriotyczno-narodowego. Wyrażał się on w zrywach wolnościowych ludności polskiej. Przed cudownym obrazem modlili się uczestnicy powstań narodowych 1831-1863, polecając losy Ojczyzny i narodu Chrystusowi Przemienionemu. Tu modlił się często w latach 1833-1834 Józef Zaliwski, jeden z przywódców powstania listopadowego, śląc odezwy do ludu i próbując poderwać naród do walki o wolną Ojczyznę<sup>134</sup>. W połowie XIX wieku wzmogła się emigracja parafian za granicę. Głównym powodem, dla którego opuszczali własną Ojczyznę, było poszukiwanie chleba lub wolności. Emigranci składali ślubowania przed cudownym obrazem i zabierali ze sobą jego reprodukcje<sup>135</sup>.

Odrodzenie kultu wyrażało się również większym zainteresowaniem sprawami Kościoła i związane było z działalnością przybyłego do parafii w 1861 roku ks. Ludwika Rojkowskiego. Ten wybitny kapłan, a przede wszystkim świetny organizator różnych

<sup>129</sup> T. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 489-490.

<sup>130</sup> „Istnieje drugi kościół pod wezwaniem Przemienienia Chrystusa Pana, w którym w święto Przemienienia na podstawie dekretu biskupa przemyskiego Gołaszewskiego z r. 1817 odprawiają się odpusty”. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, s. 711.

<sup>131</sup> W. Sarna, s. 517.

<sup>132</sup> „In hac parochia pago Cmolas existit Capella publica Transfigurationis D. N. Jesu Christi, in qua sine restrictione temporis sacrificium missae celebratur et semel per annum devotia sollemnis cum indulgentis absolvitur”. *Schematismus universi cleri dioeceseos tarnoviensis 1841*, s. 26.

<sup>133</sup> B. Kumor, *Odrodzenie religijne w zaborze austriackim*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 1, s. 615-616.

<sup>134</sup> J. Paszenda, s. 109.

<sup>135</sup> Tamże; por. J. Bakalarz, *Pielgrzymstwo Polskie za granicą*, „Msza święta”, 34(1983), nr 11, s. 3.

form życia parafialnego, zasłużył się wybitnie szerzeniem trzeźwości w parafii. W tych trudnych latach załamania po upadku powstania styczniowego umiał parafian zjednoczyć przy sobie. Przyczynił się do odrodzenia życia parafialnego, a tym samym do odrodzenia kultu Przemienienia Pańskiego<sup>136</sup>. Nowo przybyły w 1898 roku proboszcz ks. Melchior Zapała, kontynuując dzieło swojego poprzednika, wnet po objęciu parafii odnowił z zewnątrz kościół pw. Przemienienia Pańskiego<sup>137</sup>. Również jego staraniem została wydana w 1917 roku broszura *Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego w kościółku w Cmolasie*.

Odzyskanie niepodległości wniosło nowe ożywienie w dziedzinie rozwoju kultu. Msze św., nabożeństwa były wtedy często odprawiane w kościele pw. Przemienienia Pańskiego. Działo się tak głównie za sprawą wiernych, którzy prosili o odprawienie Mszy św. przed cudownym obrazem na podziękowanie lub w różnych intencjach. Proboszcz dbał o stan kościoła, zachęcał do jego nawiedzania. Często celebrował tam Msze św. i urządzał nabożeństwa dziękczynne lub błagalne w intencji parafii, Ojczyzny, o szczęśliwe zbiory i oddalenie klęsk żywiołowych<sup>138</sup>.

W uroczystości odpustowe odbywała się procesja z kościoła parafialnego do świątyni pw. Przemienienia Pańskiego. Na prowizorycznym ołtarzu polowym odprawiano uroczystą sumę. Przybywali liczni pielgrzymi w zorganizowanych grupach i indywidualnie z sąsiednich parafii. Modlili się w kościele, a oprócz Mszy św. głównej uczestniczyli w Mszach św. odprawianych przed cudownym obrazem, które chętnie celebrowali księża rodacy, księża przyjezdni z obcych parafii czy też przybywający z pielgrzymkami<sup>139</sup>.

Lata II wojny światowej nie sprzyjały dalszemu rozwojowi kultu. Zostali aresztowani przez Niemców i przewiezieni do więzienia w Rzeszowie dwaj wikariusze: ks. Wojciech Urbaś i ks. Stanisław Stasiak. W parafii liczącej ponad 5.000 wiernych pozostał sam proboszcz ks. Melchior Zapała, podeszły w latach i schorowany<sup>140</sup>. Przybyły do parafii 17 września 1940 r. proboszcz ks. Stanisław Jagła, po kilkumiesięcznym zamieszkaniu na plebanii, 15 kwietnia 1941 r. musiał ją opuścić w ciągu 24 godzin na nagły rozkaz Niemców. Zamieszkał w ochronce Sióstr Służebniczek w Cmolasie do 6 sierpnia 1944 r. W dniu 29 lipca 1944 r., wobec uciekających na zachód Niemców, wkroczyły do Cmolasu pierwsze czołgi radzieckie.

<sup>136</sup> Por. K. Skowroński, s. 3.

<sup>137</sup> Liber memorabilium, s. 9.

<sup>138</sup> Relacja ustna, A. Mokrzycki.

<sup>139</sup> Tamże; por. K. Skowroński, s. 1-2.

<sup>140</sup> J. Pachowicz, s. 208-209.

Teraz plebanie zajmowały wojska radzieckie, a następnie polski posterunek MO.<sup>141</sup>

Okupacja była okresem mroku i smutnych wspomnień, które zapisały się w pamięci starszego już dziś pokolenia. Chociaż praktyki religijne były utrudnione, to jednak Chrystus Przemieniony był ostoją dla parafian dotkniętych nieraz dramatycznymi wydarzeniami<sup>142</sup>. Jak napisał w swoich wspomnieniach ks. Stanisław Jagła: „Za okupacji wielką pociechą i siłą duchową, która krzepiła zrozpaczonych ludzi nadzieję rychłej sprawiedliwości, była świątynia, tu niejedyn ratował się przed rozpaczą”<sup>143</sup>.

Po zakończeniu wojny postanowiono wznieść nową świątynię parafialną obok kościoła pw. Przemienienia Pańskiego, która byłaby zarazem nowym sanktuarium. Inicjatywa znalazła gorące poparcie duchowieństwa i wiernych. Parafianie pragnęli, by nowa świątynia powstała właśnie na tym miejscu, uświęconym objawieniem się Chrystusa i by była ona kościołem parafialnym, w którym by mogli zawsze oddawać cześć Chrystusowi Przemienionemu w cudownym wizerunku<sup>144</sup>.

Pierwszy entuzjazm przytłumił ogrom „trudności”, jakie przyniosły lata powojenne i bezsilne, wydawałoby się, dziesięcioletnie oczekiwanie pozwolenia na budowę<sup>145</sup>. „Walka” o nową świątynię zjednała bardzo parafian, zespoliła obok kultu cudownego obrazu. Rozsławiła jeszcze bardziej kult Przemienienia Pańskiego w zasięgu bardzo szerokim. Msze św. i nabożeństwa odprawiane w tej intencji stawały się manifestacją uczuć religijnych i nie były bez znaczenia dla dalszego rozwoju kultu. Ogromem starań, pracy i poświęcenia życzenia parafian zostały spełnione<sup>146</sup>.

Po wybudowaniu i poświęceniu kościoła w 1961 roku, przeniesiono tam odprawianie Mszy św. i wszystkich nabożeństw. W głównym ołtarzu umieszczono tymczasowo barokową rzeźbę Chrystusa Przemienionego, będącą „świadczeniem” kultu Przemienienia Pańskiego w parafii cmolaskiej z pierwszej połowy XVIII wieku. Rozpoczęto wyposażanie wnętrza świątyni, by można było w niedługiej przyszłości przenieść tu cudowny obraz<sup>147</sup>.

W 1971 roku obraz Przemienienia Pańskiego oddano do konserwacji w Krakowie<sup>148</sup>. Parafia tymczasem rozpoczęła przygotowanie

<sup>141</sup> Liber memorabilium, s. 10.

<sup>142</sup> Por. Księga ogłoszeń 1940-1941.

<sup>143</sup> Liber memorabilium, s. 11.

<sup>144</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

<sup>145</sup> Por. Liber memorabilium, s. 15.

<sup>146</sup> *Rocznik 1972*, s. 242.

<sup>147</sup> Tamże, s. 242-243.

<sup>148</sup> Liber memorabilium, s. 23.

do jego przyjęcia. Objęły one zarówno formę zewnętrzną, jak i wewnętrzną, a mianowicie przygotowanie miejsca na ścianie głównej nawy oraz duchowe przygotowanie wiernych. „W 1972 roku obraz odnowiony i świeżo oprawiony, poświęcony przez ks. biskupa Jana Gurdę z Kielc, przeniesiono do nowego kościoła Przemienienia Pańskiego w Cmolasie. Stało się to w odpust Przemienienia Pańskiego, na oczach kilkunastu tysięcy ludzi i odtąd ten stary obraz w nowym kościele doznaje czci”<sup>149</sup>. Obraz jest teraz dostępny na każdy czas przebywania w świątyni. Zawsze można spotkać liczne grupy modlących się u stóp Chrystusa Przemienionego, który dzieli odtąd radości ludu, przemienia codzienne troski i kłopoty, darzy licznymi łaskami.

Od czasu przeniesienia obrazu odprawiana była Nowenna do Przemienienia Pańskiego co drugą niedzielę, od 1982 roku w każdy wtorek, a od 1984 roku w każdy czwartek wraz ze Mszą św. wotywną o Przemienieniu Pańskim. Cieszy się dużą frekwencją wiernych, także spoza parafii, którzy przynoszą swoje prośby i podziękowania. Składają je na kartkach, a kapłan przedstawia je Temu, który przemienia „utrapienia w upragnione radości”. Nowenna stała się cotygodniowym świętem ku czci Przemienienia Pańskiego<sup>150</sup>.

Szczególnie ważnym wydarzeniem współczesnej historii sanktuarium były obchody jubileuszowe 400-lecia objawienia się Pana Jezusa w Cmolasie przypadające na rok 1985. W głównych uroczystościach odpustu sierpniowego, będących otwarciem roku jubileuszowego, udział wzięli: ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Jerzy Ablewicz oraz biskupi pomocniczy diecezji tarnowskiej<sup>151</sup>. Zakończenie roku jubileuszowego zaplanowano na sierpniowe uroczystości odpustowe w 1986 roku. Jubileuszowy rok w sanktuarium cmolaskim zbiegł się z dwusetną rocznicą powołania do istnienia diecezji tarnowskiej.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że z powodu różnych klęsk narodowych, grabieży, zniszczeń, kult Przemienienia Pańskiego w parafii cmolaskiej uległ osłabieniu. Zacierają się zwłaszcza jego formy zewnętrzne, bowiem wewnątrz serc był zawsze podtrzymywany. Gdy zaświtał jakiś promień wolności, następowało odrodzenie zewnętrznych form kultu. Od ostatniej wojny daje się zauważyć intensywny jego rozwój, przerastający wyobrażenia samych kustoszy sanktuarium i rodzący konieczność jego rozbudowy. Mała stosunkowo ilość sanktuariów Pańskich w diecezji tarnowskiej, jak i w całej Polsce, w porównaniu z ilością sanktuariów maryjnych, stwarza jakby zapotrzebowanie na tego rodzaju ośrodki i podnosi rangę sanktuarium na pograniczu dwóch diecezji.

<sup>149</sup> Tamże.

<sup>150</sup> Por. *Nowenna do Przemienienia Pańskiego*, Kolbuszowa 1985, s. 62.

<sup>151</sup> Księga pamiątkowa 1985, s. 4, 9, 19.

### 3. Rola sanktuarium w regionie

Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie zaliczyć można do jednego z większych sanktuariów diecezji tarnowskiej, natomiast wśród sanktuariów Pańskich zajmuje jedno z czołowych miejsc, obok takich kościołów jak: Kobylanka, Nowy Sącz – Przemienienie, Ciężkowice<sup>152</sup>. Posiada rangę nie tylko lokalnego ośrodka kultu, ale swoim zasięgiem obejmuje rozległy obszar na wschodzie diecezji tarnowskiej oraz części diecezji przemyskiej. W mniejszym stopniu znane jest w całej Polsce, a nawet wśród Polonii zagranicznej, wywodzącej się z parafii i okolic<sup>153</sup>.

Analizując bliżej rolę sanktuarium cmolaskiego, uwzględniono to, co wpływa na jego popularność, co stanowi jego siłę przyciągania. Właśnie ta siła przyciągania daje miarę popularności i określa zasięg oddziaływania sanktuarium. Duże znaczenie mają tu walory zewnętrzne, takie jak: historia ośrodka, jego położenie geograficzne czy pora roku, w której przypadają główne uroczystości odpustowe. Sanktuarium w Cmolasie posiada czterowiekową, bogatą historię, która nie pozostaje bez znaczenia dla rozwoju kultu. Właśnie ten „historyczny dorobek” stanowi jakby legitymację cmolaskiego ośrodka kultu i jest wykładnikiem jego roli w regionie, jak również zasięgu i siły jego oddziaływania<sup>154</sup>.

Stara, majestatyczna, drewniana świątynia. „Wieki i burze dziejowe, które nad nią przeszły, przygniotły ciężarem jej stare i chłopskie szerokie bary”<sup>155</sup>. Góruje nad nią wysoki, masywny kościół murowany, jasny wewnątrz i przestronny, z dużą ilością miejsc do siedzenia, co dla patników nie jest bez znaczenia. Ołtarz polowy uświetnia celebracje, a nowo powstałe pomieszczenia pozwalają wyświetlać filmy czy przeżrocza o tematyce religijnej, czynne są wystawy<sup>156</sup>, odtwarza się z taśm muzykę religijną.

Na szczególne podkreślenie zasługują indywidualne walory samego obrazu, dotyczące kompozycji, kolorystyki, wyglądu przedstawionych postaci. Wierni zaznaczają niejednokrotnie, że obraz bardzo im się podoba<sup>157</sup>. Wizerunek znajduje się w wielu domach parafii Cmolas, jak również w domach okolicznych i dalszych miejscowo-

<sup>152</sup> J. Ablewicz, *Rok łaski*, Tarnów 1983, s. 14.

<sup>153</sup> Por. Księga intencji mszalnych parafii Cmolas 1984, 1985; Księga dobrodziejów sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie.

<sup>154</sup> Por. E. Krężel, *Szlaki pielgrzymkowe diecezji tarnowskiej*, TST, 9(1983), s. 80.

<sup>155</sup> K. Skowroński, s. 2.

<sup>156</sup> Z okazji jubileuszu 400-lecia sanktuarium wykonano wystawę pt. *Ks. Wojciech Borowiusz, życie i dzieło*.

<sup>157</sup> Opinia większości pielgrzymów.



ści. Istnieją poświęcone Chrystusowi Przemienionemu przydrożne i nadomne kapliczki. Sanktuarium inspirowane ponadto twórczość artystyczną. Chrystusa Przemienionego rzeźbili ludowi rzeźbiarze. Malarze wykonywali kopie cudownego obrazu<sup>158</sup>. Układano pieśni ku czci Przemienienia Pańskiego<sup>159</sup>.

Oddziaływanie sanktuarium przejawia się przede wszystkim w nauczaniu i sprawowaniu kultu, a zwłaszcza w szafarstwie sakramentu pojednania. Naczelne jednak miejsce zajmuje zawsze Najświętsza Eucharystia, tj. Msza św. i Komunia św.<sup>160</sup> One stanowią punkt kulminacyjny zarówno samych uroczystości, jak i osobistego udziału w pielgrzymce. Ilość zamawianych Mszy św. w sanktuarium jest bardzo duża. Czciociele Chrystusa Przemienionego, często z odległych miejscowości, bądź to proszą o łaski, bądź dziękują za ich otrzymanie. Zdecydowana większość intencji mszalnych dotyczy zdrowia<sup>161</sup>. Szczególną popularnością cieszy się czwartkowa Msza św. wotywna o Przemienieniu Pańskim. Dużą frekwencję mają tzw. „Dni chorych” urządzone w ciągu roku, a szczególnie 6 sierpnia w sam dzień Przemienienia Pańskiego<sup>162</sup>. Ponadto w każdy piąty czwartek miesiąca poświęcana jest szczególnie chorym Nowenna do Przemienienia Pańskiego. Takie nabożeństwa wypadają 4-5 razy w roku<sup>163</sup>.

Sanktuarium obejmuje swoim zasięgiem przede wszystkim ludzi zajmujących się rolnictwem. Rolnicy regionu w opiece Chry-

<sup>158</sup> Jedna z nich, wykonana przez J. i A. Chojkowskich znajduje się w starym kościele (Liber memorabilium, s. 23). Drugą, wykonaną przez J. Czachora, wręczyli w darze Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II parafianie cmolascy podczas pielgrzymki do Rzymu w 1985 roku (Relacja ustna, K. Szkaradek, Cmolascy 12 listopada 1985 r.).

<sup>159</sup> Zob. *Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego*, s. 18-24; *Nowenna*, s. 29-41; *Godzinki i pieśni o cudownym Przemienieniu Pańskim*, Kolbuszowa 1985 [b.s.].

<sup>160</sup> „In loco adest Capella sub Transfigurationis D.N.J.Ch. in quo quotidie exceptis diebus dominicis Offm. S. Missae celebrari potest”. *Schematismus 1863*, s. 41-42. W uroczystości odpustowej 1985 roku ogólną liczbę przybyłych pielgrzymów szacowano na około 60.000 osób, rozdano 30.000 Komunii św., przyjęto 500 intencji mszalnych (Relacja ustna, K. Szkaradek).

<sup>161</sup> Zob. Księga intencji mszalnych 1984, 1985.

<sup>162</sup> Wielki odpust ku czci Chrystusa Przemienionego w Cmolasie, 4-11 sierpień 1985 r.

<sup>163</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek. Centralnym punktem obchodu dnia chorych jest Msza św. oraz słowo Boże pogrzechające w chorobie i starości. Po modlitwie pokomunijnej następuje wystawienie Najświętszego Sakramentu i krótka adoracja. Następnie kapłan, poprzedzony przez akolitów niosących świece, podchodzi do chorych z Najświętszym Sakramentem i udziela im błogosławieństwa. Por. *Agenda liturgiczna diecezji opolskiej*, red. J. H. Sobeczko, Opole 1981, s. 352-353.

stusa Przemienionego pokładają ufność. Pielgrzymują szczególnie licznie, gdy nawiedzają susze, długie deszcze, gradobicia czy inne kłeski żywiołowe<sup>164</sup>. Nie tylko proszą, ale umieją też dziękować. Zawsze ofiarują znoj swojej pracy i pierwociny swojego trudu. Przykładem niech będzie wzruszające nabożeństwo i Msza św. dziękczynna za szczęśliwe zbiory i dobre urodzaje odprawiona 11 sierpnia 1985 r. przez bpa Józefa Gucwę w asyście wielu kapłanów. Zgromadziła ona delegacje 14 miejscowości<sup>165</sup> z wieńcami dożynkowymi, kapelami w strojach ludowych i 20.000 rolników z regionu<sup>166</sup>.

Oprócz rolników w Cmolasie zbierają się i zawierają swoje problemy przedstawiciele okolicznych zakładów pracy. Dziękują za błogosławieństwo, a uczestnicząc w Mszach św. i nabożeństwach, dają wyraz swojego przywiązania. Obraz otoczony jest wielkim kultem ludzi różnego wieku. Modlą się tu osoby starsze, dzieci, młodzież szkolna, dojeżdżający do pracy. O każdej porze dnia można spotkać kogoś modlącego się w kościele<sup>167</sup>.

Sanktuarium jest „bastionem wiary” wschodnich rubieży diecezji tarnowskiej<sup>168</sup>, zawsze wyznaczanym na miejsce uprzywilejowane w latach jubileuszowych Kościoła czy diecezji<sup>169</sup>. Biskupi tarnowscy pasterską troską otaczają sanktuarium. Celebrują podczas dorocznego odpustu uroczyste sumy i wygłaszają kazania. W ciągu całego roku około 200 przyjezdnych kapłanów odprawia Msze św. przed cudownym obrazem<sup>170</sup>.

Wymienione elementy wzięte razem są tym czynnikiem, który określa rolę cmolaskiego ośrodka kultu w życiu społeczności wierzących i wyznacza stale jego popularność. One też decydują, jakie w hierarchii miejsc świętych w diecezji czy kraju zajmuje dane sanktuarium. Kończąc ten rozdział, można stwierdzić, że kult Przemienienia Pańskiego w parafii Cmolas przybierał różne formy na przestrzeni wieków. Nabierał intensywności, przeżywał również pewne załamania. Obecnie jest żywy i przybiera na sile, czego dowodem są przedstawione w końcowym rozdziale przejawy i formy kultu.

<sup>164</sup> Zob. Liber memorabilium, s. 11.

<sup>165</sup> Zob. Księga pamiątkowa, s. 21.

<sup>166</sup> „Wyrażam głębokie uznanie (...) dla zorganizowania pielgrzymki rolników regionu. Jestem pod wrażeniem rozmodlonej rzeszy ok. 20 tys. rolników” (Wpis bpa Józefa Gucwy, tamże, s. 19).

<sup>167</sup> Relacja ustna, J. Kosiorowski, 4 listopada 1984 r.

<sup>168</sup> Por. *Program duszpasterski na Jubileuszowy Rok 1985-1986*, „Currenda”, 135(1985), nr 8-11, s. 216.

<sup>169</sup> Por. J. Ablewicz, s. 11.

<sup>170</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

### III. PRZEJAWY I FORMY KULTU CHRYSZTUSA W TAJEMNICY PRZEMIENIENIA

Obserwując zjawisko kultu Przemienienia Pańskiego w sanktuarium w Cmolasie, napotkać można różnorodne formy pobożności. Bogactwo sposobów oddawania czci Chrystusowi Panu ukazują m.in.: uroczystości odpustowe, pielgrzymki oraz specyficzne przejawy pobożności chrystocentrycznej, do których należą Nowenna do Przemienienia Pańskiego czy inne nabożeństwa, modlitwy i pieśni.

Na podstawie przedstawionego ruchu pielgrzymkowego ukazano, jaki jest społeczny zasięg kultu promieniującego z cmolaskiego sanktuarium. W oparciu o dokumentację podziękowań i świadectw, zamieszczonych w Księdze łask doznanych w sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie, jak też zachowanych pamiątek i relacji ustnych świadków, okazano, jakich łask doznali czciciele Chrystusa Pana w cudownym wizerunku. Analiza wspomnianego materiału wskazuje na cechy modelu pobożności, który w czasie swego istnienia wypracowało omawiane sanktuarium.

#### 1. Uroczystości odpustowe

Obraz Przemienienia Pańskiego niemal od samego początku cieszył się wielką popularnością. Sanktuarium zaś zaczęło stawać się ośrodkiem szczególnego nabożeństwa ku czci Chrystusa Pana, które rozpowszechniło się stąd na okoliczne miejscowości. Wielkość kultu można ocenić m.in. po rozmiarach uroczystości odpustowych.

Pierwszą, zachowaną do dziś wzmiankę na temat uroczystości odpustowych podają akta wizytacji diecezji krakowskiej z 1737 roku, mówiąc, że kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie uzyskał z Rzymu w 1722 roku odpusty na dzień Przemienienia Pańskiego<sup>171</sup>. Obchodzono je każdego roku w dniu 6 sierpnia<sup>172</sup>, będącym

<sup>171</sup> Visitatio Constantini Feliciani Szaniawski (1727), AV, t. 22, s. 80.

<sup>172</sup> Tamże. Kościół wschodni od wieków czci nieprzerwanie i uroczystość 6 sierpnia teofanię na górze Tabor jako jedno ze swoich dwunastu głównych świąt. W kościele greckim obchodzone jest wraz ze świętowaniem, poprzedzone wigilią i ma oktawę. W Armenii należy do pięciu najgłośniejszych uroczystości w roku liturgicznym, ma oktawę i przez trzy dni jest obchodzone. Papież Klemens III w 1457 roku konstytucją *Inter divinae* ustanowił święto Przemienienia Pańskiego przypadające na dzień 6 sierpnia. Tekst wspomnianej konstytucji wyjaśnia, że i w Kościele zachodnim było Przemienienie od dawna obchodzone pod nazwą Salvatora: „... sacratissimum transfigurationis hujus modi festum quod vulgaliter Salvatoris dicitur”. Zwraca uwagę fakt, że greccy i łacińscy pisarze w tytułach swych oracji i kazań o Przemienieniu zwali konsekwentnie Chrystusa Salwato-

również doroczną pamiątką zjawienia Chrystusa w Cmolasie. Druga wzmianka pochodzi z 1817 roku. Biskup przemyski Antoni Gołaszewski wydał w tymże roku dekret o uznaniu obrazu za cudowny, co wzmocniło jeszcze bardziej popularność obchodzonych tu uroczystości odpustowych. Przyciągały one liczne rzesze wiernych, którzy pragnęli tu lepiej się pomodlić lub zyskać jakąś upragnioną łaskę.

Brak dokumentów źródłowych nie pozwala dokładnie odtworzyć przygotowań i przebiegu uroczystości oraz związanych z nim nabożeństw urządzanych w parafii. Wspomniane dokumenty kościoła, wydane z racji przeżywanych tu uroczystości w dniu Przemienienia Pańskiego oraz liczne wota świadczą, że cieszyły się one dużą popularnością. Dokładniej można ustalić przebieg uroczystości odpustowych począwszy od początku XX wieku. Przed odpustem było zawsze przygotowanie przez nauki rekolekcyjne i spowiedź. W sam dzień Przemienienia Pańskiego odprawiano Mszę św. przez cudownym obrazem z licznym udziałem wiernych. Główną uroczystość odpustową przenoszono wtedy na najbliższą niedzielę po 6 sierpnia.

---

rem, co z kolei znalazło wyraz w tym, że kościoły ku czci Przemienienia Pańskiego nosiły nazwę Salwatora, a ich absydy zdobiono głównie sceną cudu na górze Tabor, włączoną, jako temat naczelny, w program zawierający podstawowe prawdy religijne. Wezwanie Salwatora zyskało największą popularność w pierwszym tysiącleciu, gdyż nadawano je większości katedr na Zachodzie. Takie samo wezwanie miała od początku IV stulecia katedra biskupów rzymskich, bazylika laterańska. Ta matka i głowa wszystkich kościołów obchodzi swe święto tytularne 6 sierpnia, mimo rededykacji katedry w IX wieku i poświęceniu jej wówczas św. Janowi Chrzcicielowi. Poświęcenie Salwatorowi Chrystusowi Przemienionemu najważniejszych świątyń chrześcijaństwa świadczyło o tym, że wezwanie to uważano za najgodniejsze. W XII wieku tak dalece zapomniano o święcie Przemienienia Pańskiego, że opat klasztoru w Cluny Piotr Czcigodny zmuszony był wprowadzić je ponownie jako obowiązujące we wspólnotach benedyktyńskich. Za powód zaś swego rozkazu, oprócz wielkości tajemnicy, podał starożytny zwyczaj wielu kościołów świata, które pamięć wspomnianego Przemienienia nie z mniejszą solennością obchodzą, jak Epifanii i Wniebowstąpienia Pańskiego. Po restytuowaniu święta w XV wieku odżyło znów zainteresowanie Przemienieniem w liturgii i w sztuce, nie na długo jednak, gdyżubożenie jego treści teologicznych, charakteryzujące późne średniowiecze i czasy nowożytne, nie sprzyjało przywróceniu tej teofanii pierwotnego znaczenia. Polska weszła do rodziny państw chrześcijańskich w czasie, gdy wezwanie Salwatora nie było już w Kościele rzymskim popularne. Notowały to święto benedykcyjale katedry krakowskiej (XI wiek) i *Kodeks Gertrudy* (XI wiek), gdy na cały Kościół rozciągnął je papież Kalikst III, obdarzając odpustami. Bp Tomasz Strzepiński wprowadził je w Krakowie w 1459 roku, a biskup Rudolf w 1469 roku w diecezji wrocławskiej. Por. A. Nowowiejski, s. 87; J. Kalinowska, s. 6; W. Schenk, *Rok liturgiczny*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, red. F. Blachnicki, W. Schenk, R. Zielasko, Poznań-Warszawa-Lublin 1967, s. 463-466.

Odprawiano wówczas w kościele pw. Przemienienia Pańskiego wiele Mszy św. Szczególną oprawę posiadała suma o godz. 11<sup>00</sup>, na którą wyruszali procesjonalnie z kościoła parafialnego wszyscy wierni. Przybywało wielu pielgrzymów indywidualnie i w zorganizowanych grupach<sup>173</sup>. Liturgia uroczystości odbywała się w kościele. Napływ pielgrzymów sprawił, że zdecydowana większość ludzi nie mogła się dostać do środka. Stojąc na placu, nie mogli oni w pełni uczestniczyć w odprawianym nabożeństwie. Zaczęto zatem główną Mszę św. odprawiać przy ołtarzu polowym, ustawionym prowizorycznie przy bocznej ścianie kościoła<sup>174</sup>.

Lata po II wojnie światowej przyniosły dalsze ożywienie kultu, to zaś spowodowało wzrost popularności uroczystości odpustowych<sup>175</sup>. Odpust w dalszym ciągu przenoszono na najbliższą niedzielę po 6 sierpnia, więc triduum rozpoczynało się zazwyczaj w czwartek wieczorem uroczystym nabożeństwem do Przemienienia Pańskiego i nauką wstępną dla wszystkich<sup>176</sup>. W pierwszym dniu triduum, oprócz nauk dla wszystkich, swoje konferencje stanowe mieli rodzice. Dzień ten zazwyczaj poświęcony był chorym, bowiem mają szczególne nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego. Osobom obłożnie chorym udzielano w terenie, według uprzednich zgłoszeń, spowiedzi i Komunii św., łącząc je niejednokrotnie z sakramentem chorych. W kościele odprawiano Mszę św. z nauką dla chorych, połączoną z krótkim nabożeństwem do Przemienienia Pańskiego i błogosławieństwem<sup>177</sup>. Organizowany w ten sposób dzień chorych cieszył się dużą popularnością i wciąż wzrastała liczba jego uczestników. Sobota, dzień poprzedzający bezpośrednio uroczystości odpustowe, miał zawsze uroczystą oprawę. Poświęcony był głównie dzieciom i młodzieży, którzy mieli w tym dniu swoje konferencje stanowe. Ponadto w dniu tym odbywała się zawsze spowiedź<sup>178</sup>.

<sup>173</sup> Relacja ustna, M. Sokół, Przemyśl 18 listopada 1984 r.

<sup>174</sup> „W święto Przemienienia [jest] dostawiana do ściany zachodniej wielka kaplica otwarta pod daszkiem z ołtarzem przenośnym, gdzie odbywa się dla wielotysięcznych mas wiernych na cmentarzu, polach pobliskich – Najświętsza Ofiara w glorii południowego słońca, w tęczy kadzielnich dymów ze starych stylowych turybularzy, w żarze patnicznych modlitw i prośb kalek o cud odmiany, w pieniach chóru chłopskiego w ludowych strojach, wśród dźwięku ministranckich dzwonek, szmeru kwiatnych girland u barokowych feretronów, w wietrze od Puszczy i ćwierków świerszczy, od rdzawych rżysk w chwilach ciszy, zasłuchani Podniesienia i św. Komunii”. K. Skowroński, s. 2.

<sup>175</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

<sup>176</sup> Zob. Program triduum ku czci Przemienienia Pańskiego w Cmolasie w 1961 roku.

<sup>177</sup> Tamże.

<sup>178</sup> Tamże.

Do dyspozycji penitentów zapraszano wielu księży z okolicznych miejscowości, których wspomagali przyjeżdżający na uroczystości odpustowe księża rodacy wywodzący się z parafii. W ten sposób przygotowywano się do przeżycia głównej uroczystości odpustowej przypadającej na niedzielę. Od wczesnych godzin rannych przybywali bardzo licznie pielgrzymi, zarówno indywidualnie, jak i w zorganizowanych grupach. Odprawiano w tym dniu wiele Mszy św. Główny akcent padał zawsze na najbardziej uroczyste celebrowaną przy ołtarzu polowym sumę. Odpust kończono niesporami o Przemienieniu Pańskim w godzinach popołudniowych<sup>179</sup>.

Chociaż odpust był przenoszony na najbliższą niedzielę, to w latach 70. XX wieku wzrosła ranga samego dnia Przemienienia Pańskiego. Przybywali licznie pielgrzymi, dlatego oprócz Mszy św. rano i wieczorem wprowadzono uroczystą sumę z kazaniem<sup>180</sup>. Parafianie zaś zaczęli się powstrzymywać w tym dniu od prac polowych. Przygotowania do uroczystości odpustowych zaczęły przekraczać ustalone od kilkudziesięciu lat triduum, które zastępowały z reguły dłuższe rekolekcje. W 1974 roku trwały one cztery dni i posiadały bogaty program<sup>181</sup>. W latach 1983-1984 trwały już pięć dni<sup>182</sup>.

Najbardziej uroczystą oprawę miały uroczystości odpustowe w 1985 roku z racji obchodzonego Jubileuszu 400-lecia sanktuarium<sup>183</sup>. Nowo przybyły proboszcz ks. Kazimierz Szkaradek postanowił już na stałe wprowadzić tygodniowy odpust<sup>184</sup>. Komisja złożona z księży dekanatu kolbuszowskiego i przedstawicielei kurii tarnowskiej pod przewodnictwem bpa Piotra Bednarczyka w dniu 17 czerwca 1985 r. ustaliła program przygotowań i przebiegu uroczystości odpustowych.

W niedzielę 4 sierpnia wyznaczono otwarcie całorocznego Jubileuszu ku czci Przemienienia Pańskiego. Na uroczystość przybył ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Jerzy Ablewicz. O godz. 10<sup>30</sup> procesją z kopią obrazu słynącego łaskami rozpoczęła się przy ołtarzu polowym uroczysta Msza św. celebrowana przez biskupa w asyście wielu kapłanów. Słowo Boże wygłosił sam celebrans. Po Mszy św. odbyła się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem Nowen-

---

<sup>179</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> Zob. Program rekolekcji ku czci Przemienienia Pańskiego w Cmolasie w Roku Jubileuszowym 1974.

<sup>182</sup> Zob. Program rekolekcji i uroczystości odpustowych ku czci Przemienienia Pańskiego w Cmolasie w 1984 roku.

<sup>183</sup> Zob. Wielki odpust ku czci Chrystusa Przemienionego w Cmolasie 4-11.08.1985 r.

<sup>184</sup> „Uroczystości odpustowe odbywać się będą przez cały tydzień począwszy od tego roku”. *Nowenna do Przemienienia Pańskiego*, s. 63.

na do Przemienienia Pańskiego zakończona błogosławieństwem wiernych, których zebrało się blisko 20.000<sup>185</sup>. Bp Piotr Bednarczyk odwiedził sanktuarium 6 sierpnia, w sam dzień Przemienienia Pańskiego. Przewodniczył uroczystej sumie koncelebrowanej i wygłosił kazanie dla chorych, im bowiem ten dzień był poświęcony. Następnie chorym udzielił specjalnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem na sposób lurdzki<sup>186</sup>. Na to wzruszające nabożeństwo przybyła kilkutyśięczna grupa chorych, łącznie około 8.000 wiernych.

Tygodniowy odpust zakończył się 11 sierpnia uroczystą sumą z kazaniem bpa Józefa Gucwy. Suma połączona była z nabożeństwem dla rolników jako dziękczynienie za szczęśliwe zbiory i dobre urodzaje. Na tę przepiękną uroczystość przybyło 14 delegacji z okolicznych miejscowości w ludowych strojach. Ofiarowali Chrystusowi Przemienionemu wieńce dożynkowe jako wotum wdzięczności. Nabożeństwo zgromadziło około 20.000 pielgrzymów, głównie rolników z regionu<sup>187</sup>.

Ogólny schemat niedzielnych uroczystości odpustowych ku czci Przemienienia Pańskiego w Cmolasie w 1985 roku był podobny jak w latach poprzednich i przedstawiał się następująco:

- ✓ 6<sup>30</sup> – Godzinki o Cudownym Przemienieniu Pańskim
- ✓ 7<sup>00</sup> – Msza św. z kazaniem
- ✓ 9<sup>00</sup> – Msza św. z kazaniem dla młodzieży
- ✓ 11<sup>00</sup> – Suma koncelebrowana pod przewodnictwem z kazaniem księdza biskupa
- ✓ 12<sup>00</sup> – Wystawienie Najświętszego Sakramentu i Nowenna do Przemienienia Pańskiego
- ✓ 16<sup>30</sup> – Nieszpory o Przemienieniu Pańskim
- ✓ 17<sup>00</sup> – Msza św. z kazaniem<sup>188</sup>.

Przez cały tydzień uroczystości odpustowych trwały jubileuszowe Misje Święte, które głosili Ojcowie Pallotyni. Ich hasłem były słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Aby w życiu każdego z nas zwyciężył Chrystus”<sup>189</sup>. W ciągu tygodnia główne nabożeństwo dla pielgrzymów odbywało się o godz. 11<sup>00</sup>. Program dnia był tak pomyślany, aby uczestnicy uroczystości odpustowych znaleźli wiele okazji do modlitwy. Przedstawiał się on następująco:

- ✓ 7<sup>00</sup> – Msza św. i nauka stanowa
- ✓ 8<sup>00</sup> – Nauka stanowa
- ✓ 10<sup>00</sup> – Powitanie pielgrzymów, spowiedź
- ✓ 11<sup>00</sup> – Koncelebrowana suma z kazaniem

<sup>185</sup> Wielki odpust 1985.

<sup>186</sup> Tamże.

<sup>187</sup> Księga pamiątkowa, s. 19-21.

<sup>188</sup> Relacja ustna, J. Kosiorowski, 4 listopada 1984 r.

<sup>189</sup> Jubileuszowe Misje Święte 3-11.08.1985 r.

- ✓ 12<sup>00</sup> – Wystawienie Najświętszego Sakramentu i Nowenna do Przemienienia Pańskiego
- ✓ 12<sup>00</sup> – Poświęcenie dewocjonaliów i pamiątek, pożegnanie pielgrzymów
- ✓ 19<sup>00</sup> – Msza św. i nauka ogólna
- ✓ 20<sup>00</sup> – Nauka stanowa<sup>190</sup>.

Uroczyste sumy odpustowe oraz Msze św. o godz. 9<sup>00</sup> w niedzielę odprawiane były przy ołtarzu polowym. Poprzedzała je zawsze i zamykała procesja do ołtarza z kopią łaskami słynącego obrazu Przemienienia Pańskiego niesiona przez wiernych. Wspomniane Msze św. uświetniał zawsze parafialny chór mieszany oraz orkiestra<sup>191</sup>.

Uroczystości odpustowe są więc jedną z ważniejszych form publicznej czci Chrystusa Pana w Jego łaskami słynącym obrazie. Dostarczały w przeszłości i nadal dostarczają wielu przeżyć religijnych, wzrasta też ciągle ich popularność. W ciągu tygodniowego odpustu w 1985 roku sanktuarium odwiedziło ponad 60.000 pielgrzymów, udzielono blisko 30.000 Komunii św., zamówiono 500 Mszy św. przed cudownym obrazem. W uroczystościach odpustowych udział wzięło trzech biskupów oraz wielu kapłanów i alumnów<sup>192</sup>.

## 2. Pielgrzymki

Sanktuaria rodziły się i rozwijały wraz z nieodłączną formą pobożności chrześcijańskiej zwaną pielgrzymowaniem. Wierni udawali się do niektórych kościołów, kaplic i innych miejsc sakralnych, by tam uczcić jakiś sławniejszy obraz, figurę, relikwie, zdziałany przez Boga cud lub uzyskać specjalny odpust. W pielgrzymowaniu swoim lud wierny szukał skutecznego sposobu uproszenia sobie łask Bożych, podziękowania za nie lub przebłagania za grzechy. Miejsca docelowe pielgrzymek, a więc kościoły, kaplice rosły w świadomości Kościoła do szczególnej rangi. Poczęto je też z czasem nazywać sanktuariami<sup>193</sup>.

Jednym z takich miejsc szczególnej łaskowości Bożej jest sanktuarium w Cmolasie. Od początku swego istnienia przyciągało ono pielgrzymów, niejednokrotnie z odległych miejscowości. Ludzie możni i wybitni korzystali tu na równi z prostym ludem. Darowali swoje majątkości na renowację i utrzymanie kościoła, ofiarowali – jak wspominają źródła i tradycja – wota, dary nieraz bardzo kosztowne<sup>194</sup>.

<sup>190</sup> Tamże.

<sup>191</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek, Cmolas 13 lipca 1985 r.

<sup>192</sup> Tamże.

<sup>193</sup> J. Dudziak, *Prawno-kanoniczna koncepcja sanktuarium*, TST, 9(1983), s. 72.

<sup>194</sup> Por. Teczka parafii Cmolas; J. Paszenda, s. 108-109.



Ruch pielgrzymkowy nie przeżywał większych kryzysów. Pewne jego osłabienie przyniosły początkowo lata niewoli narodowej oraz liczne wojny, które przeciągały się przez nasz kraj. Z drugiej strony czasu te sprzyjały indywidualnym pielgrzymkom i modlitwie o charakterze niemasowym. Wierni przed cudownym obrazem Przemienienia Pańskiego czerpali siły do odnowy wiary, do przetrwania, do obrony Ojczyzny<sup>195</sup>.

Po II wojnie światowej ruch pielgrzymkowy wzmógł się na nowo, przybierając niespotykane dotąd rozmiary. Do Chrystusa Przemienionego przybywają zorganizowane grupy wiernych nie tylko na odpusty, ale przez cały rok. Ma to często związek z możliwością uzyskania odpustów jubileuszowych. W tym to czasie, na wzór starotestamentowego jubileuszu, Kościół otwiera swoje skarby, w pewnych epokach i przy wielkich uroczystościach udzielając łask nadzwyczajnych<sup>196</sup>.

W 1983 roku, Roku Jubileuszu Odkupienia, kościół pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie należał do grupy świątyń diecezji tarnowskiej, w których można było uzyskać odpust jubileuszowy<sup>197</sup>. W związku z tym w sprawozdaniu parafii Cmolas za rok 1983 zanotowano 13 zorganizowanych pielgrzymek<sup>198</sup>. Grupy pielgrzymkowe, po uprzednim ustaleniu terminu z kustoszem sanktuarium, przybywały pod przewodnictwem swoich duszpasterzy. Tak wspomina jeden z uczestników pielgrzymki z Lipnicy w Roku Jubileuszowym 1983: „Pielgrzymka wyruszyła po krótkim nabożeństwie, które zakończyło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w puszczy. Pielgrzymce przewodził krzyż, a przewodniczył kapłan ubrany w komżę i stułę, w asyście dwóch alumnów. W czasie drogi pątnicy śpiewali pieśni religijne, odmawiali wspólnie różaniec. Grupę około 300 osób powitał kustosz sanktuarium ks. Stanisław Jagła. Po krótkim przemówieniu i pokropieniu pielgrzymów wodą święconą

<sup>195</sup> Tamże, s. 109; Księga ogłoszeń 1940.

<sup>196</sup> „Rok ten był rokiem łaski i miłosierdzia, rokiem błogosławionym, w którym niewolnik odzyskiwał wolność, dłużnik otrzymywał odpuszczenie długów, wywłaszczony powracał do swej posiadłości. Rok jubileuszowy Starego Testamentu był tylko cieniem tego, co się dzieje w roku jubileuszowym ustanowionym przez Kościół; w tym bowiem roku niewolnik grzechu odzyskuje wolność syna Bożego, dłużnik sprawiedliwości Bożej dostępuje darowania kar doczesnych, należnych za grzechy, wyłączony przez grzech z dziedzictwa Bożego, powraca do swojej ojczyzny”. W. Szmyd, *Odpusty*, Kraków 1930, s. 305.

<sup>197</sup> J. Ablewicz, s. 11.

<sup>198</sup> Przybyły pielgrzymki z następujących parafii: Kolbuszowa, Kupno, Niwiska, Przedbórz, Poręby Dymarskie, Ostrowy Tuszowskie, Trzęsówka, Werynia, Lipnica, Kopcice, Dzikowiec, Wola Rusinowska, Majdan Królewski. Sprawozdanie ze stanu parafii Cmolas za rok 1983.

wprowadził pielgrzymów do świątyni. Wielu korzystało na miejscu z sakramentu pokuty, większość przystępowała do Komunii św. Po Mszy św., przed wystawionym Najśw. Sakramentem odbyła się Nowenna do Przemienienia Pańskiego, na którą złożyły się modlitwy i pieśni. Następnie pielgrzymi mieli czas na chwilę osobistej refleksji modlitewnej, niektórzy obchodzili <<na ofiarę>> ołtarz główny z cudownym obrazem, modlili się w starym kościele, zapoznawali się z historią sanktuarium, nabywali pamiątki. Po uroczystym pożegnaniu pielgrzymka udała się w drogę powrotną<sup>199</sup>. Podobny program zachowywano w sanktuarium podczas pobytu innych pielgrzymek.

Najliczniejsze rzesze pątników czczą Chrystusa Przemienionego w czasie uroczystości odpustowych. Od wielu lat przychodzą w tym dniu pielgrzymki z Kolbuszowej, Trzęsówki, Ostrów Tuszowskich, Niwisk, Dzikowca, Nowej Dęby, Majdanu Kolbuszowskiego. Pojedynczo przybywa wiele osób, nieraz z odległych miejscowości<sup>200</sup>. Grupom pielgrzymkowym przewodniczą kapłani. Pielgrzymi są uroczystie witani przez miejscowych duszpasterzy, uczestniczą głównie w uroczystej sumie odpustowej, bardzo licznie przystępują do sakramentów, modlą się przed cudownym obrazem, zamawiają Msze św. Gorącym pragnieniem wielu kapłanów przybyłych z pielgrzymkami czy też uczestniczących w uroczystościach odpustowych jest to, by odprawić Mszę św. przed cudownym wizerunkiem Chrystusa Pana. Nic dziwnego, że odbywają się one w tych dniach bardzo licznie<sup>201</sup>.

Dotychczas największą frekwencją pielgrzymów cieszyły się uroczystości odpustowe w 1985 roku. Podczas tygodniowego odpustu przybyło 20 pieszych, zorganizowanych grup pielgrzymkowych z okolicznych parafii oraz miejscowości diecezji tarnowskiej i przemyskiej<sup>202</sup>. Najliczniejsza była pielgrzymka z Kolbuszowej, która przybyła do sanktuarium cmolaskiego w sobotę 10 sierpnia 1985 r. w licznie 2.000 osób. Przybyły ponadto pielgrzymki młodzieży z Ostrów Tuszowskich, Liturgicznej Służby Ołtarza z Dzikowca i Sędziszowa, Dziewczęcej Służby Maryjnej z Trzęsówki oraz pielgrzymki autobusowe z Mielca i Dębicy<sup>203</sup>. Główna Msza św. dla pielgrzymów była urządzana przez cały tydzień o godz. 11<sup>00</sup>, aby pielgrzymi mo-

---

<sup>199</sup> Relacja ustna, F. Rusin, Przemyśl 12 października 1984 r.

<sup>200</sup> Relacja ustna, A. Mokrzycki. „Kościół otacza od trzech wieków rzesza wiernych z Puszczy między Wisłą a Sanem, od Mielca i Kolbuszowej, Rzeszowa i Łańcuta, Dęby i Tarnobrzegu, Niska i Stalowej Woli. Przybyła z wsi i miasteczek nowych, z robotniczych centrów, piechotą i na wozach, jak przed wiekami..., aby złożyć hołd Przemienionemu i prosić jak tyle wieków o łaski”; K. Skowroński, s. 3.

<sup>201</sup> Relacja ustna, I. Kosiorowski.

<sup>202</sup> Księga pamiątkowa, s. 5-25.

<sup>203</sup> Tamże, s. 8, 12, 17-18.

gli swobodnie dojść na czas, a następnie wrócić do swoich domów. Celebrowali ją kapłani przybyli z pielgrzymkami. W niedzielę rozpoczynającą i kończącą tygodniowy odpust oraz w sam dzień Przemienienia Pańskiego uroczystym sumom przewodniczyli oraz słowo Boże głosili biskupi z Tarnowa<sup>204</sup>. Oni to pielgrzymują od kilkunastu lat do sanktuarium w Cmolasie i bardzo chętnie przewodniczą głównym uroczystościom odpustowym<sup>205</sup>.

Oprócz grup pielgrzymkowych dużą popularnością cieszą się pielgrzymki indywidualne odbywane samotnie lub w małych grupach. Program pobytu w sanktuarium normują sobie w tym wypadku sami uczestnicy. Z uwagi na posiadane połączenie kolejowe oraz dość dobrze rozwiniętą komunikację autobusową, a także coraz większe rozpowszechnienie prywatnych samochodów i motocykli ten rodzaj pielgrzymowania staje się coraz popularniejszy. Tego typu pielgrzymki mają miejsce, oczywiście obok uroczystości odpustowych, w letnie soboty, niedziele i święta<sup>206</sup>.

Reasumując, trzeba powiedzieć, że liczba pątników przybywających do sanktuarium w Cmolasie wykazuje ciągle tendencje wzrostowe. Zwiększa się też liczba duszpasterzy przybywających i celebrujących w sanktuarium Msze św. Zasięg pielgrzymek zorganizowanych, którym przewodniczą kapłani, obejmuje obszar w promieniu do 30 km. Pielgrzymki prywatne, indywidualne mają zasięg dużo większy. Wnioskować można o tym na podstawie nadsyłanych, a najczęściej dostarczanych osobiście próśb i podziękowań zanoszonych podczas czwartkowej Nowenny do Przemienienia Pańskiego oraz zamawianych intencji mszalnych<sup>207</sup>. Ogólnie zasięg społeczny kultu sanktuarium cmolaskiego obejmuje parafie dekanatów: kolbuszowskiego, częściowo zaś sędziszowskiego, mieleckiego, baranowskiego. Granicząc zaś z diecezją przemyską, obejmuje sąsiednie dekanaty: raniżowski, częściowo tarnobrzeski i głogowski. W indywidualnych przypadkach kult przekracza zakreślone wyżej granice.

### 3. Łaski, podziękowania i wota

W niedługim czasie po objawieniu się Chrystusa Pana w Cmolasie zaczęli przychodzić coraz liczniej wierni, by tu wyprosić sobie łaskę pokuty, zmiany życia lub wytrwania w dobrym. Liczne, wysłuchane tu prośby, bogato udzielone łaski, a niejednokrotnie cuda sprawiły, że grono czcicieli Chrystusa Przemienionego wciąż

<sup>204</sup> Wielki odpust 1985.

<sup>205</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

<sup>206</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek.

<sup>207</sup> Zob. Teczka próśb i podziękowań z Nowenny do Przemienienia Pańskiego (1984-1986); Księgi intencji mszalnych (1984, 1985).

się powiększało. Już informacja z 1646 roku, znajdująca się na portrecie fundatora kościoła i cudownego obrazu, wspomina: „...Na tym zaś miejscu ludzie łask Boskich z pociechą doznają”. W 1674 roku obraz już słynął cudami, a w następnych latach przybyły liczne wota<sup>208</sup>. Komisyjnie zanotowano w 1748 roku, że obraz jest uznany za łaskami słynący, zaś dekret z 1817 roku zaliczył obraz do cudownych<sup>209</sup>.

Trudno dziś ustalić, czy w sanktuarium prowadzono rejestr łask i cudów otrzymanych od Chrystusa Przemienionego, gdyż nie zachował się on do czasów obecnych. O licznych łaskach świadczy jednak żywy kult w ciągu wieków, zachowane orzeczenia o cudowności obrazu oraz liczne wota. Obecnie jednym z głównych źródeł poznania cudownego oddziaływania Chrystusa Przemienionego w cmolaskim sanktuarium jest prowadzona od II wojny światowej Księga łask doznanych w sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie. Zawiera ona relacje dziękczynne oraz opisy cudów i łask doznanych w sanktuarium<sup>210</sup>.

Największą łaską Chrystusa Przemienionego, wciąż żywą w pamięci mieszkańców Cmolasu, jest zachowanie wsi od wysiedlenia w czasie II wojny światowej. Na terenach tych plan realizacji przewidywał zlokalizowanie kilku niemieckich poligonów wojennych. Odprawiano w tej intencji Msze św., urządzano nabożeństwa błagalne, procesje eucharystyczne. Gorące modlitwy zostały wysłuchane<sup>211</sup>.

Cudowne uratowanie życia zawdzięczał Chrystusowi Przemienionemu były wikariusz parafii Cmolas ks. Wojciech Urbaś<sup>212</sup>. „W pamiętne dni września 1939 roku tysiące ludzi uciekało w popłochu na wschód przed wojskami niemieckimi (...). Niedługo potem Niemcy zajęli Cmolas, a na plebanię wkroczył oddział żołnierzy niemieckich z oficerem na czele w poszukiwaniu broni. Niemcy, rozdrażnieni oporem, jaki stawiały oddziały polskie pod Kolbuszową, rozpoczęli rewizję w sposób ostry i bezwzględny. Ksiądz Urbasia postawili pod ścianą ze związanymi rękami i zagrozili mu, że jeśli znajda broń na plebanii, zostanie rozstrzelany. Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w budynkach gospodarczych, do ks. Urbasia podszedł oficer kierujący rewizją i zapytał się go dyskretnie, czy umie po niemiecku. <<Trochę>>, odpowiedział ks. Urbaś. Wtedy oficer ujawnił mu, że jest księdzem i dlatego może mu zaufać i przyznać się, czy jest broń na

<sup>208</sup> K. Skowroński, s. 108.

<sup>209</sup> Tamże, s. 108-109.

<sup>210</sup> Zob. Księga łask, s. 1 i nn.

<sup>211</sup> S. Kosiorowski, s. 300-301; K. Paszenda, s. 109.

<sup>212</sup> Pracował od 4 lutego 1936 r. jako wikariusz, a następnie od 21 grudnia 1939 r. do 8 września 1940 r. jako administrator parafii po śmierci proboszcza i dziekana ks. Melchiora Zapały. Por. J. Pachowicz, s. 208.

plebanii, gdyż w razie jej znalezienia grozi mu rozstrzelanie, bo taki otrzymali rozkaz. W tej sytuacji ks. Urbaś bez wahania przyznał się oficerowi, gdzie jest schowany rewolwer ks. dziekana, dodając jako wyjaśnienie, że w Polsce mógł każdy otrzymać pozwolenie na broń. Oficer, otrzymawszy te informacje, polecił żołnierzom przeprowadzić rewizję na plebanii i wyznaczył każdemu z nich poszczególne pokoje do rewizji, a sobie zostawił pokój ks. dziekana. (...) Biurko otworzył, rewolwer wyjął i schował pod mundur. Gdy żołnierze skończyli rewizję w wyznaczonych pokojach i zgłosili się do oficera, meldując, że nie znaleźli broni, ten powiedział im, że tu również z podobnym skutkiem rewizja została zakończona. Przed odejściem z plebanii oficer poprosił ks. Urbasia o modlitwę, gdyż, jak mówił, idzie na front. Tak cudownym zrządzeniem Opatrzności Bożej ks. Urbaś uniknął niechybnej śmierci<sup>213</sup>. Zdarzenie to opowiadał często i podkreślał nadzwyczajną ingerencję i łaskę Chrystusa Przemienionego, który czczony jest tu w łaskami słynącym obrazie<sup>214</sup>.

Również jedno z podziękowań w Księdze łask dotyczy zdarzenia z II wojny światowej: „Panie Jezu Przemieniony, dziękuję Ci za łaskę powrotu do zdrowia. Byłam ciężko chora, miałam ranę na sercu spowodowaną wybuchem bomby. Nie mogłam się poruszać. 3 lata chorowałam, leczyłam się, lecz nic nie pomagało. Kiedy zostały odprawione 3 Msze św. o moje zdrowie do Ciebie Panie Jezu Przemieniony – poczułam w sobie siłę i powróciłam do zdrowia. Upłynęło już prawie 40 lat od tej chwili, mam już 74 lata i na sercu dobrze się czuję. Dziękuję Ci Panie Jezu, bo wiem, że to sprawiła Twoja łaska. Wierna Twoja czcicielka Jadwiga” [adres]<sup>215</sup>.

Różne były łaski, jakie otrzymywali wierni. Największą liczbę stanowią uzdrowienia z rozmaitych chorób. Najczęściej następowały one po zamówionej Mszy św. przed cudownym obrazem, żarliwej modlitwie lub Nowennie do Przemienienia Pańskiego. A oto zapisane oświadczenia niektórych osób: „W 1950 roku przyszła do kancelarii parafialnej Maria Jachyra z Trzęsówki, z sąsiedniej wioski i poprosiła o zdrowie dla dzieci – dwóch bliźniaków – Kazimierza i Bolesława, bo w 3. roku życia doznały padaczki. Msza św. się odprawiła i do dzisiaj dwaj chłopcy żyją i są zdrowi, padaczka znikła po Mszy św. Potwierdza: ks. Stanisław Jagła proboszcz<sup>216</sup>.

Podobne uzdrowienie miało miejsce w Jadachach k. Nowej Dęby: „W dniu 28 sierpnia 1984 roku przyszła do kancelarii parafialnej Zofia Wołynia zam. w Jadachach k. Nowej Dęby, prosząc o modlitwę w Mszy św. przed cudownym obrazem w intencji ciężko

<sup>213</sup> Tamże, s. 208-209.

<sup>214</sup> Relacja ustna, A. Mokrzycki.

<sup>215</sup> Księga łask, s. 2.

<sup>216</sup> Tamże, s. 1.

chorej córki Józefy. Jak wyznała, już trzeci miesiąc po operacji nie ma żadnej poprawy, co więcej, jest coraz gorzej. Lekarze określili stan zdrowia jako beznadziejny z powodu zakażenia pooperacyjnego. Msza św. została odprawiona 30 sierpnia. W tym dniu ciężko chora Józefa poczuła się znacznie lepiej. W dniu 18 października powtórnie przybyła Zofia Wołynia, aby złożyć podziękowanie Panu Jezusowi Przemienionemu – za tę niezwykłą łaskę powrotu do zdrowia, jakiej doznała jej córka. Potwierdza: ks. Kazimierz Szkaradek proboszcz<sup>217</sup>.

Rok później zanotowano w Księdze łask: „W dniu 16 stycznia 1985 roku przybyły do kancelarii parafialnej matka i babcia Adama Zmroczyńskiego zam. Majdan Królewski nr 441. Przybyły, aby złożyć podziękowanie Panu Jezusowi Przemienionemu za łaskę powrotu do zdrowia 10-letniego dziecka Adasia. Wyznały, że w październiku 1984 roku Adaś po powrocie ze szkoły stracił władzę w nogach. Lekarz z Nowej Dęby p. Zybaczyński określił, że to jest zanik mięśni, względnie nerwu. Wyznał, że pozostała modlitwa. Postanowiliśmy, jak wyznały, złożyć prośbę na Nowennie i zamówić Mszę św. przez cudownym obrazem Pana Jezusa Przemienionego. Po odprawieniu Mszy św. 18 października 1984 roku chłopcu polepszyło się znacznie. Dzisiaj nie odczuwa żadnej dolegliwości. Potwierdza ks. Kazimierz Szkaradek proboszcz<sup>218</sup>.

Przekonanie o skuteczności Mszy św. odprawianej przed cudownym obrazem jest bardzo duże. Stąd duża ilość Mszy św. zamawianych zwłaszcza w intencji o powrót do zdrowia. Osoby przekonane o ich skuteczności wyrażają swoją wdzięczność i podziękowanie, nieraz proszą o dalszą opiekę. Dla ilustracji przytoczyć można poniższy przykład: „Pełen radości przychodzę do Ciebie Panie Jezu Przemieniony ze słowami podziękowania za przywrócone zdrowie. Wiele zawdzięczam opiece pielęgnujących, lekarzy, jak i dobrym rękóm i sercom życzliwych ludzi, ale Ty Boże kierujesz wszystkim, Tyś pierwszą przyczyną. Twoja wola sprawiła, że nie musiałem mieć operacji. Parę godzin przed zaplanowaną operacją pękł mi kamień nerkowy, a w tym czasie była za mnie odprawiana Msza św. w Cmolasie. To dzięki Tobie wróciły mi siły i zdrowie. Za to składam Ci najszczerze dzięki. Dzisiaj wraz z podziękowaniem polecam Ci Jezu mojego 12-letniego syna Romana, który cierpi na piasek nerkowy. Najlepszy Panie, przyjmij moje dziękczynienie i wysłuchaj moją prośbę. Tadeusz” [adres]<sup>219</sup>.

Podobnych łask doznało wielu innych czcicieli Chrystusa Przemienionego. Przywołać tu warto cytat: „Jezu Przemieniony.

---

<sup>217</sup> Tamże, s. 6.

<sup>218</sup> Tamże, s. 6-7.

<sup>219</sup> Tamże, s. 3.

Pragnę z całego serca podziękować Ci dziś, że mnie wysłuchałeś. W niedzielę byłam u mojego ciężko chorego ojca w Ostrowach, tak bardzo cierpiał, nie mógł oddychać. Pomyślałam sobie, że u Ciebie znajdę dla ojca ratunek. Zamówiłam Mszę św., została odprawiona w poniedziałek, o spełnienie woli Bożej. Nie umiałam prosić o zdrowie. I Ty Jezu wysłuchałeś moją prośbę. Ojciec mój poczuł się znacznie lepiej. Jezu, dziękuję Ci za tę łaskę i proszę Cię za moim ojcem, bądź mu pomocą. Twoja czcicielka<sup>220</sup>.

Pełny obraz towarzyszącej sanktuarium atmosfery cudowności dają Msze św. zamawiane przed cudownym obrazem choćby z kilku ostatnich lat. Są one poważnym dowodem przekonania miejscowej i okolicznej ludności o wyjątkowej opiece Pana Jezusa Przemienionego nad ludźmi i okolicą. W Księdze łask spotkać można ponadto ślady wdzięczności za łaski ocalenia z różnych klęsk żywiołowych: suszy, deszczów, gradobicia. Przychodzą wtedy liczne pielgrzymki, aby wypraszać łaskę ocalenia. A oto przykład: „W 1965 roku panowała posucha w okolicy, parę miesięcy kropla deszczu nie spadła. Przyszła pielgrzymka z sąsiedniej parafii z Dzikowca z księdzem wikariuszem Nyczem w liczbie około 200 wiernych. Uczestniczyli pobożnie we Mszy św., wielu spowiadało się i komunikowało. W drodze powrotnej spotkał pielgrzymkę nagły deszcz, że wszyscy przemokli<sup>221</sup>”.

By podziękować publicznie Chrystusowi Przemienionemu za liczne łaski, wierni zamawiają Msze św. dziękczynne oraz zanoszą podziękowania w każdy czwartek podczas Nowenny do Przemienienia Pańskiego<sup>222</sup>. Również wyrazem i sygnałem otrzymywanych łask są wota dziękczynne składane w cmolaskim sanktuarium. Składano je hojnie w wiekach XVII i XVIII. Były one nie tylko liczne, lecz także różnorodne, a często kosztowne – srebrne, pozłacane, złote, wysadzone drogiemi kamieniami<sup>223</sup>. Składając je, dawano wyraz wdzięczności Chrystusowi za otrzymane łaski. Po konfiskacie wotów przez zaborców austriackich nie składano już ich tak często, a te, które składano, były już nieco skromniejsze. W 1972 roku wraz z cudownym obrazem przeniesiono je do nowego kościoła. Jest ich dość pokaźna ilość, wśród nich kilka cennych w postaci srebrnych i złotych serc (około 30), perły i korale (około 60), łańcuszki i inne.

<sup>220</sup> Tamże, s. 2.

<sup>221</sup> Tamże, s. 1; Liber memorabilium, s. 2.

<sup>222</sup> Zob. Teczka prób i podziękowań z Nowenny do Przemienienia Pańskiego; Księga intencji mszalnych 1983, 1984, 1985.

<sup>223</sup> Źródła nie wymieniają poszczególnych precjozów, zachowują jedynie wzmiankę, że było ich około 5 centnarów złota i srebra. Zob. Liber memorabilium, s. 6-77, K. Skowroński, s. 108-109; J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 1, Kraków 1892, s. 324.

Obecnie znajdują się w nastawie głównego ołtarza, gdzie wierni mogą je składać jako dar wdzięczności Chrystusowi Przemienionemu.

#### 4. Nabożeństwa

Jednym ze sposobów oddawania czci Chrystusowi Przemienionemu w sanktuarium w Cmolasie są nabożeństwa. Wśród nich na szczególne podkreślenie zasługuje Nowenna do Przemienienia Pańskiego odprawiana w każdy czwartek w godzinach popołudniowych. Jej urok i piękno tak bardzo przemawiają dzięki swej sile przeżycia religijnego, że stała się ona jednym z najbardziej znanych i ulubionych nabożeństw nie tylko w parafii, ale i w okolicy.

Nabożeństwo to było znane i praktykowane dużo wcześniej. Odprawiano je każdego roku przed odpustem na Przemienienie Pańskie oraz w chwilach zagrożeń życiowych lub dziękując za otrzymane łaski<sup>224</sup>. Podczas II wojny światowej pielgrzymi z różnych miejscowości odprawiali to nabożeństwo po Mszy św. w kościele pw. Przemienienia Pańskiego przez 9 dni<sup>225</sup>. Gdy w 1972 roku cudowny obraz Przemienienia Pańskiego przeniesiono do nowego kościoła parafialnego pod tym wezwaniem, ks. Stanisław Jagła wprowadził na stałe Nowennę do Przemienienia Pańskiego, chcąc w ten sposób podkreślić obecność cudownego wizerunku<sup>226</sup>. Odprawiano ją odtąd co drugą niedzielę. Na początku lat 80. przeniesiona została na każdy wtorek, a od roku 1984 odprawiana jest w każdy czwartek przed Mszą św. wotywną o Przemienieniu Pańskim<sup>227</sup>.

Na Nowennę zapraszani są wszyscy i cieszy się ona dużą frekwencją wiernych. Jednak w każdy pierwszy czwartek miesiąca nabożeństwo oraz Msza św. z kazaniem dedykowane są szczególnie dzieciom. Na drugi czwartek miesiąca zapraszana jest młodzież i tak kolejno: matki, ojcowie i chorzy<sup>228</sup>. W Roku Jubileuszowym 1985-1986 czwartkowe Msze św. odprawiali i homilie głosili zaproszeni księża wywodzący się z parafii, byli wikariusze w Cmolasie oraz księża z miejscowości, z których wierni pielgrzymują do sanktuarium<sup>229</sup>.

Do istoty nabożeństwa należy: modlitwa do Przemienienia Pańskiego, odczytanie prośb i podziękowań oraz odmówienie modlitw błagalnych i dziękczynnych. Całość uświetniają pieśni do Przemie-

<sup>224</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek.

<sup>225</sup> „W czwartek o godz. 6.30 rozpocznie się nowenna w kościele Przemienienia Pańskiego o odwrócenie klęski przesiedlenia i o tej godzinie codziennie przez 9 dni odprawiać się będzie”. Księga ogłoszeń, 5 listopada 1940.

<sup>226</sup> J. Paszenda, s. 109.

<sup>227</sup> Por. *Nowenna*, s. 62.

<sup>228</sup> Teczka ogłoszeń, 15 sierpnia 1984 r.

<sup>229</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek.



nienia Pańskiego. Kapłan wraz z asystą procesjonalnie udaje się przed ołtarz główny, w którym umieszczony jest cudowny wizerunek. Tu po trzykrotnym dźwięku fanfar następuje odsłonięcie obrazu. Następnie celebrans śpiewa wezwania:

- *Przyjdź Przemieniony Chryste, pozostań z nami,*
- *Przyjdź, by nas umocnić na chwile pokusy,*
- *Przyjdź, by dokonać w nas odnowy życia Bożego,*
- *Przyjdź, pomóż nam dźwignąć się z upadku,*
- *Przyjdź, pomóż nam w utrapieniach życia codziennego,*
- *Przyjdź i zaprowadź nas do życia wiecznego*<sup>230</sup>.

Po każdym z tych wezwań wierni odpowiadają: „Przyjdź, Panie Jezu”. Następuje teraz modlitwa do Przemienienia Pańskiego<sup>231</sup>, wyrażająca uczucia uwielbienia i prośby o przemianę serc, by zawsze trwały w miłości ku Chrystusowi. Po zakończeniu modlitwy śpiewa się jedną z pieśni do Przemienienia Pańskiego.

Najbardziej wzruszającym momentem nabożeństwa jest odczytywanie próśb i podziękowań. Ich treść jest przeróżna, jak i przeróżne są problemy współczesnego człowieka. Wierni przez cały tydzień składają je na ołtarzu. Celebrans przed nabożeństwem zapoznaje się z ich treścią, celem ich uporządkowania i nadania im ostatecznej formy<sup>232</sup>. Większość zachowanych w archiwum parafialnym licznych kartek, na których wierni przedstawiają swoje prośby, dotyczy zdrowia. Proszą więc wierni o jego przywrócenie, o szczęśliwą operację, o szczęśliwe rozwiązanie, o ratunek w różnych nieszczęściach. Matki proszą Chrystusa Przemienionego o nawrócenie swoich dzieci, żony o nawrócenie mężów, o wyrwanie ich z nałogu pijaństwa. Chrystusowi powierzają siebie, rozpadające się małżeństwa, rozbite rodziny. Proszą o jedność, silną wolę, cierpliwość, ducha miłości i przebaczenia. Przychodzą tu rodzice prosić o pomoc w wychowaniu swoich dzieci. Przychodzą dzieci i młodzież, prosząc o pomoc w nauce, w zdawaniu egzaminów<sup>233</sup>. Po każdej prośbie odmawiana jest modlitwa „Ojcze nasz” i wezwanie „Jezu Przemieniony, przemień utrapienia nasze w upragnione pociechy”. Po zakończeniu wszystkich próśb śpiewana jest pieśń do Przemienienia Pańskiego.

Drugą grupę wśród napływających z okazji Nowenny kartek stanowią podziękowania za wysłuchane prośby i doznane łaski<sup>234</sup>. Jest ich wiele i dotyczą różnych spraw. Świadczą o tym, że pokładane nadzieje nie były daremne. Szczególne łaski od Chrystusa

<sup>230</sup> *Nowenna*, s. 8.

<sup>231</sup> *Tamże*, s. 7.

<sup>232</sup> Relacja ustna, I. Kosiorowski.

<sup>233</sup> Teczka próśb i podziękowań z Nowenny do Przemienienia Pańskiego.

<sup>234</sup> *Tamże*.

Przemienionego zapisywane są w specjalnej księdze<sup>235</sup>. Po każdym podziękowaniu zanoszona jest modlitwa „Ojcze nasz” i wezwanie „Chwała Ojcu”. Następnie śpiewana jest jedna z pieśni do Przemienienia Pańskiego. Na zakończenie prośb i podziękowań prywatnych wierni kierują do Chrystusa Przemienionego za pośrednictwem celebransa prośby i podziękowania wspólne: za parafię, za Kościół, za Ojczyznę. W intencji wszystkich prośb i podziękowań oraz dla uwielbienia Chrystusa odmawiana jest Koronka do Przemienienia Pańskiego lub Litania o Przemienieniu Pańskim. Kończą się one własnymi modlitwami<sup>236</sup>.

Końcowym akcentem nabożeństwa jest odśpiewanie kolejnej pieśni do Przemienienia Pańskiego, która jest zarazem pieśnią na rozpoczęcie Mszy św. wotywniej o Przemienieniu Pańskim. Eucharystia jest punktem kulminacyjnym Nowenny i jest odprawiana zazwyczaj w intencji prośb i podziękowań<sup>237</sup>. Po zakończeniu Mszy św. następuje uroczyste zasłonięcie obrazu po trzykrotnym dźwięku fanfar i odśpiewaniu aktu uwielbienia Chrystusa. Celebrans śpiewa:

- *Bądź uwielbiony Panie Jezu Chryste,*
- *Bądź uwielbiony Synu Boga żywego,*
- *Bądź uwielbiony Odkupicielu świata,*
- *Bądź uwielbiony nasz Panie i Zbawicielu,*
- *Bądź uwielbiony w Tajemnicy chleba i wina*
- *Bądź uwielbiony w Twoim Przemienieniu*<sup>238</sup>.

- Po każdym wezwaniu wierni odpowiadają: „Bądź uwielbiony”. Potem celebrans wraz z asystą udaje się do zakrystii.

Nowenna do Przemienienia Pańskiego przynosi wiele korzyści duszpasterskich. W połowie tygodnia wierni modlą się, korzystają z sakramentu pokuty, a uczestnicząc we Mszy św., słuchają słowa Bożego i posilają się w sakramencie Eucharystii. Przez publiczne odczytywanie prośb i podziękowań wytwarza się atmosfera ufności, a jedni od drugich uczą się pięknej modlitwy, często bezinteresownej. Każda Nowenna cieszy się dużą frekwencją wiernych z parafii i okolic, nieraz bardzo odległych; jest świętem ku czci Przemienienia Pańskiego i przyczynia się do wzrostu kultu Chrystusa.

Obok Nowenny sanktuarium w Cmolasie pielęgnuje inne nabożeństwa ku czci Chrystusa Przemienionego. Wśród nich należy wymienić: Godzinki o cudownym Przemienieniu Pańskim śpiewane w niedziele i święta Pańskie, jak również w uroczystości odpustowe<sup>239</sup>. Kilka razy do roku odprawiane jest nabożeństwo słowa Bo-

<sup>235</sup> Księga łask, s. 1.

<sup>236</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek.

<sup>237</sup> Tamże.

<sup>238</sup> Nowenna, s. 3.

<sup>239</sup> Zob. Godzinki i pieśni.

żego, w czasie którego czytane jest i komentowane Pismo św. Ma to miejsce zwłaszcza podczas spotkań pielgrzymkowych młodzieży dekanalnej czy grup ministranckich. Bogatą oprawę mają Nieszpory do Przemienienia Pańskiego. Uroczyście odprawiane są zwłaszcza w oktawę 6 sierpnia z racji odpustu parafialnego<sup>240</sup>. Szczególną cześć oddają wierni Chrystusowi w ostatnią niedzielę roku kościelnego nabożeństwem ku czci Chrystusa Króla. Święto to bowiem łączy się liturgicznie ze świętem Przemienienia<sup>241</sup>, a znajdująca się w głównym ołtarzu płaskorzeźba zasuwająca cudowny obraz przedstawia właśnie postać Chrystusa Króla siedzącego na tronie w chwale i majestacie.

Ponadto inne nabożeństwa mniej związane z tajemnicą Przemienienia Pańskiego, a obchodzone w związku z rokiem liturgicznym, ze względu na obecność cudownego wizerunku Chrystusa Pana przybierają specyficzny charakter. Wymienić tu należy nabożeństwa pierwszoczwartkowe ku czci Jezusa Chrystusa<sup>242</sup>, Najwyższego i Wiecznego Kapłana oraz nabożeństwa związane z kultem Najświętszego Serca Pana Jezusa<sup>243</sup>. Można powiedzieć, że wszystkie celebracje przyjmują specyficzne zabarwienie chrystologiczne i są ulubioną przez wiernych formą oddawania czci Chrystusowi w tajemnicy Przemienienia.

## 5. Modlitwy i pieśni

Modlitwy i pieśni są obok nabożeństw ulubionym sposobem oddawania czci Chrystusowi w tajemnicy Przemienienia. Wśród ogólnie znanych modlitw i pieśni lud wierny, gromadząc się u stóp Chrystusa, pozdrawia Go modlitwami i pieśniami spotykanymi tylko w sanktuarium w Cmolasie. Powstawały one w ciągu wieków, tworzone przez ludowych twórców i zakorzeniły się w tradycji miejscowej ludności. Również to, co wiemy o modlitwach i pieśniach wyrażających cześć Chrystusa Przemienionego na terenie innych ośrodków kultu, w jakiś sposób przenikało do Cmolasu i tu było rozpowszechnione.

Pierwszy zbiór modlitw i pieśni został wydany w 1917 roku w broszurze zatytułowanej *Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego w kościółku w Cmolasie*<sup>244</sup>. Drugi zbiór modlitw i pieśni zawiera *Nowenna do Przemienienia Pańskiego* wydana z racji 400-lecia ob-

<sup>240</sup> Tamże.

<sup>241</sup> P. Parsch, *Rok liturgiczny*, t. 3, Poznań 1956, s. 374; *Agenda liturgiczna*, s. 374.

<sup>242</sup> Tamże, s. 215 i nn.

<sup>243</sup> Tamże, s. 221 i nn.

<sup>244</sup> *Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego*.

jawienia Pana Jezusa w Cmolasie 1585-1985<sup>245</sup>. W związku z tym, że cześć, jaką odbiera Pan Jezus w swoim obrazie, ma coraz większy zasięg, a Nowenna w każdy czwartek cieszy się dużą frekwencją, postanowiono zebrać modlitwy i pieśni, by udostępnić je wiernym<sup>246</sup>. W Roku Jubileuszowym w sanktuarium w Cmolasie wydano jeszcze jedną broszurę zatytułowaną *Godzinki i pieśni o Cudownym Przemienieniu Pańskim*<sup>247</sup>.

Wśród modlitw możemy wyróżnić kilka kategorii. Pierwszą stanowią krótkie inwokacje, prośby i uwielbienia. Śpiewa się je również przy odsłanianiu i zasłanianiu obrazu. Do tej grupy modlitw należą krótkie, lecz bardzo bogate w treści i piękne wezwania:

*O, Jezu Przemieniony, daj mi  
na każde teraz – żywą wiarę  
– bym umacniał wątpiących,  
na każde potem – mocną nadzieję,  
– był pocieszał strapionych,  
na zawsze – prawdziwą miłość,  
bym przelewał ją na innych*<sup>248</sup>.

Drugą grupę stanowią modlitwy w chorobie lub za chorego<sup>249</sup>. Zanoszą je do Chrystusa Pana dotknięci chorobami lub ich bliscy, ufając, że przemieni On „utrapienia w upragnione radości”<sup>250</sup>. Następna grupa modlitw to modlitwy dłuższe do Przemienienia Pańskiego lub na uroczystość Przemienienia Pańskiego, tak dawne, jak i współczesne, dostosowane do potrzeb duchowych wiernych doby obecnej<sup>251</sup>.

W wymienionych wyżej zbiorach modlitw na szczególną uwagę zasługują wezwania do Chrystusa Przemienionego w formie litanijnej<sup>252</sup>, przeznaczone zwłaszcza do prywatnego odmawiania. Miejscowa tradycja przekazuje zwyczaj odmawiania tej litanii w czasie Nowenny do Przemienienia Pańskiego lub innych nabożeństw ku czci Chrystusa Przemienionego. Najstarszą i najbardziej ulubioną modlitwą, dzięki temu przyjętą powszechnie w parafii, a nawet poza jej granicami, jest Koronka do Przemienienia Pańskiego<sup>253</sup>. Znana była w drugiej połowie XIX wieku i bardzo często odmawiana. Posłu-

---

<sup>245</sup> *Nowenna*.

<sup>246</sup> Tamże, s. 6.

<sup>247</sup> *Godzinki i pieśni*.

<sup>248</sup> *Nowenna*, s. 1.

<sup>249</sup> Tamże, s. 15.

<sup>250</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>251</sup> *Nabożeństwo*, s. 8-9; *Nowenna*, s. 7.

<sup>252</sup> Tamże, s. 11-14.

<sup>253</sup> Tamże, s. 9-10.

giwano się nią często w Nowennie przed uroczystością odpustową na Przemienienie Pańskie<sup>254</sup>.

Upowszechnienie się przeżywania kultu Przemienienia Pańskiego w Cmolasie znalazło wyraz w pieśniach. Większość z nich jest pochodzenia ludowego. Najstarsze z zachowanych pochodzą z drugiej połowy XIX wieku<sup>255</sup>. Treść poszczególnych pieśni jest bogata i zróżnicowana, jak bogate jest życie ludzkie we wszystkich jego przejawach. Wypowiadano w nich smutki, radości, załamania, nadzieje i wzloty nie tylko osobiste czy rodzinne, ale i całego narodu. Większość spośród pieśni nawiązuje do opisu zdarzenia na górze Tabor. Widać to m.in. w pieśni *Ufni w moc Twoją*:

*Boską swą chwałę na górze Taborze  
Trzem Apostołom objawiłeś Boże.  
Dobrze nam tu być – wołali zdziwieni,  
Uszczęśliwieni*<sup>256</sup>.

Ten sam motyw przewija się również w pieśni *Święta Przemiana*, która porównuje tamtą przemianę z przemianą w czasie Ofiary Pańskiej:

*Jak na Taborze przed Apostołami,  
Tak się przemienia w Hostii wciąż przed nami,  
Byśmy z Nim razem w zjednoczeniu trwali,  
Jego kochali*<sup>257</sup>.

Niektóre pieśni mają charakter specyficzny, dostosowany do wykonywania w czasie pielgrzymki do Chrystusa Przemienionego.:

*Do Twego, Jezu, kościoła wszyscy tu pilnie śpieszymy,  
Twa dobroć tutaj nas woła, tu się przed Tobą korzymy.  
Przemień, o Jezu, co smutne w nas,  
Kochać Cię chcemy po wieczny czas*<sup>258</sup>.

Pieśń *Ufni w moc Twoją* nawiązuje do cudownego zjawienia się Chrystusa Pana w Cmolasie 13-letniemu chłopcu Wojciechowi Borowiuszowi:

*Chwałę tu u nas także okazałeś,  
Miejsce to na tron Swej łaski obrałeś,  
Odkąd w jasności chłopcu się zjawiłeś,  
Cud uczyniłeś*<sup>259</sup>.

W treści dalszych zwrotek tej pieśni przewija się motyw szczególnej opieki Chrystusa nad wioską i okolicą:

<sup>254</sup> *Nabożeństwo*, s. 5-7; M. Duran, *Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików*, Laszno 1853, s. 439-442.

<sup>255</sup> *Nabożeństwo*, s. 18-24.

<sup>256</sup> Tamże, s. 18-20.

<sup>257</sup> *Nowenna*, s. 37-38.

<sup>258</sup> Tamże, s. 31.

<sup>259</sup> *Nabożeństwo*, s. 18.

Wzrok Twój łaskawie na nas spoczywa,  
Złota jest szata, która Cię okrywa,  
Ręką zaś Swoją ciągle błogosławisz,  
Więc i nas zbawisz  
Tu na modlitwę ludzi przywołujesz,  
Tu próśb ich zawsze chętnie wysłuchujesz,  
Dajesz urodzaj, choroby uzdrawiasz,  
Grzeszników zbawiasz<sup>260</sup>.

W wielu pieśniach widać wiarę i przywiązanie ludu wiejskiego do Chrystusa Przemienionego. Pielgrzymując tu, swoje pragnienia wyraża w śpiewie, prosząc o urodzaj, potrzebny deszcz lub pogodę, o oddalenie klęsk żywiołowych. Ukazują to szczególnie strofy pieśni *Najśłodszy Jezu Chryste, a nasz Panie*:

Poszczęść nam, Panie, w polu i oborze,  
Chroń od zarazy dobytek i zboże<sup>261</sup>.

Pieśń *Najśłodszy Jezu, gdy do Przemienienia* wyraża podobne prośby:

Przemień ubóstwo i potrzeby człeka  
W majątek mierni, niech się nie ucieka  
Do złych sposobów, ale pożywienie  
Mając, niech na swe pracuje zbawienie.  
Przemień, o Jezu, w miłosierdzie święte  
Swój gniew, a klęski pohamuj zawzięte.  
Niech grad, mór, wojna nam nieznane będzie.  
Niech doznajemy Twej litości wszędzie<sup>262</sup>.

Uciekają się do Chrystusa Przemienionego dotknięci różnymi chorobami. Tę wielką ufność w przywrócenie zdrowia wyraża większość pieśni. Dobitnie wyraża to pieśń *Ufni w moc Twoją*:

Oto i chorzy dziś się uciekają  
Do Ciebie, Jezu i w Tobie ufają.  
Ty jedno słowo wypowiedz nad nimi,  
Będą zdrowymi<sup>263</sup>.

Pieśń *Do tronu Twego* zawiera przestrożę Chrystusa i wskazuje, gdzie jest nasze miejsce ucieczki w niedoli:

Gdy nam Twa mądrość cierpienie przeznacza,  
Mówisz: niech każdy do Mnie się nawraca,  
Niech w swej niedoli do Mnie z prośbą pnie się,  
Radość odniesie<sup>264</sup>.

<sup>260</sup> Tamże, s. 18-19.

<sup>261</sup> J. Siedlecki, *Śpiwnik kościelny*, wyd. 36, red. K. Mrowiec, Opole 1980, s. 335-336.

<sup>262</sup> *Nabożeństwo*, s. 23.

<sup>263</sup> Tamże, s. 20.

<sup>264</sup> Tamże, s. 21.

Proszą więc grzesznicy o przebaczenie z wielką pokorą i nadzieją w to, że zostaną wysłuchani i będą śpiewać pieśń dziękczynienia. Obrazuje to pieśń *Ufni w moc Twoją*:

*Odpuść nam grzechy, pomóż do zbawienia,  
A będziem śpiewać hymny dziękczynienia.  
Przemień już teraz dawne nasze złości  
W duchu miłości<sup>265</sup>.*

Wdzięczność za tyle wyświadczonych łask wyśpiewują wierni w wielu pieśniach, m.in. w pieśni *Święta przemiana*:

*Święta Przemiano Jezusa naszego,  
Której dokonał Pan za życia swego  
Uwielbionego już na ziemi ciała,  
Cześć Ci i chwała!<sup>266</sup>.*

Nie sposób wyczerpać treści, jaką zawierają pieśni, które wierni zanoszą do Chrystusa Przemienionego w sanktuarium w Cmolasie. Tym śpiewem wierni starają się podziękować Chrystusowi za tę wielką łaskę, że tu właśnie obrał sobie miejsce szczególne swojej obecności i króluje od czterech wieków.

## 6. Model pobożności

Każdy ośrodek duszpasterski wywiera specyficzny wpływ na wiernych, których wokół siebie gromadzi, kształtując w ten sposób swój własny i niepowtarzalny model pobożności. Jest on zależny od wielu czynników, lecz główny wpływ na jego kształtowanie ma rodzaj i zakres stosowanych form duszpasterskich. Sanktuarium cmolaskie kultywuje tradycyjne, przyjęte w całym Kościele formy służby Bożej. Posiadają one już ze swej istoty charakter chrystocentryczny, będący konsekwencją ducha panującego w ośrodku kultywującym cześć Chrystusa Pana. Oprócz nich podtrzymywane są różnorodne przejawy kultu Chrystusa Przemienionego w postaci nabożeństw, modlitw i pieśni. Na szczególną uwagę zasługuje odprawiana w każdy czwartek uroczysta Nowenna do Przemienienia Pańskiego.

Pewne praktyki religijne zyskują na znaczeniu w świadomości wiernych. Na pierwszym miejscu należy wymienić Mszę św., bowiem wśród wiernych wzrasta coraz bardziej zrozumienie tajemnicy liturgii mszalnej. Wzrasta także zrozumienie praktykowania częstej Komunii św., a w konsekwencji życia w stanie łaski<sup>267</sup>. Ma to

<sup>265</sup> Tamże, s. 19.

<sup>266</sup> Tamże, s. 37.

<sup>267</sup> Por. I. Tokarczuk, *Kierunki przemian współczesnej polskiej religijności*, „Niedziela”, 41(1985), s. 6.

wpływ na podniesienie moralnego poziomu życia chrześcijańskiego wiernych, którzy oddziałują swoim przykładem na otoczenie. Starają się tym samym, aby cześć Chrystusa nie była oddawana tylko przed Jego obrazem, ale codziennym życiem. Prowadzi to w konsekwencji do coraz większego wcielania w życie zasad Ewangelii Chrystusowej.

Dzisiejszy świat tak wiele potrzebuje przemiany na lepsze. Szczególnie tej przemiany potrzebują chorzy duchowo. Gromadzą ich w sanktuarium nie tylko okazje świąt, uroczystości Pańskich czy odpustowych, ale również nabożeństwa ekspiacyjne. Ma to zwłaszcza odniesienie do urządzanych na początku Wielkiego Postu rekolekcji świętych. Zaczynają się zwykle od drugiej niedzieli, kiedy to liturgia wspomina tajemnicę Przemienienia Pańskiego<sup>268</sup>.

Kustosze sanktuarium i księża głoszący słowo Boże zawsze podkreślają, że nikt stąd, od Chrystusa Przemienionego, nie powinien wyjść nie przemieniony wewnętrznie. Dlatego tak wielu spowiada się tutaj, często po latach zaniedbania tego sakramentu<sup>269</sup>. Tu podejmują misje Taboru, ideę przemienienia życia i świata ci, co przeżyli, co „zobaczyli w sobie” Chrystusa, jak gdyby sami przeżyli scenę przemienienia. Chrystus wie ich „na górę wysoką”<sup>270</sup>.

Bardzo duża ilość pielgrzymów przystępuje do Komunii św., szczególnie w uroczystości odpustowe. To bowiem, co stało się na górze Tabor, urzeczywistnia się za każdym razem w Ofierze Świętej. Na ołtarzu widzi się tylko zwykle postacie, ale oczyma wiary ogląda się przemienionego Chrystusa. Eucharystia jest sakramentem przemienienia, „zarodkiem przemienienia”. Celem liturgii jest również przemienienie<sup>271</sup>. To są te niewymierne łaski, których Chrystus udziela: nawrócenie, poprawa życia religijno-moralnego, pomoc zagubionym wewnętrznie. Nie posiadają one historycznej dokumentacji, należą bowiem do intymnej sfery życia ludzkiego. Gromadzący się przed cudownym obrazem Chrystusa Pana wierni potwierdzają prawdziwość tego twierdzenia i świadczą, że są one liczne.

Kult Przemienienia Pańskiego powstał niewątpliwie m.in. w wyniku szukania przez wiernych pomocy i ratunku w cierpieniu. Dominuje tu bowiem „ideologia” – pocieszenia i przemiany<sup>272</sup>, która stanowi jakby duszę i „własne imię” sanktuarium. Wierni z wsi i okolic szybko przyłączyli się do Chrystusa Przemienionego, przyjmując Go za powiernika radości i trosk oraz Tego, który te troski przemienia

<sup>268</sup> Relacja ustna, K. Szkaradek.

<sup>269</sup> Tamże.

<sup>270</sup> M. Brzeziński, *Zamyślenia przy ołtarzu*, Warszawa 1985, s. 215.

<sup>271</sup> P. Parsch, s. 377.

<sup>272</sup> Wyrazem tego jest np. następujący napis na tarczy w starym kościele w Cmolasie: „Przemień, o Jezus, nasz smutek i żalność – w pociechę i radość”. Por. E. Krężel, s. 80.



w upragnione radości<sup>273</sup>, otaczając Jego obraz czcią. W zamian za to otrzymują łaski potrzebne w życiu codziennym, a nieraz nadzwyczajną pomoc w formie cudów. Wielokrotne doświadczenie łask wytworzyło wśród ludności przekonanie o wielkiej hojności i łaskowości Chrystusa w sprawach Jemu polecanych.

Cudowny obraz otoczony jest licznymi wotami, przyciąga do siebie wzrastającą liczbę pielgrzymów. Uczestnictwo w kulcie stanowi istotną siłę integracyjną wierzącego ludu. Udział w uroczystościach odpustowych jest w dalszym ciągu masowy. Świątowanie w środowiskach wiejskich z racji tradycyjnych obrzędów daje poczucie odmienności tego dnia w stosunku do dnia codziennego. Obserwowane ożywienie idei i praktyk pielgrzymkowych jest czynnikiem zacieśniającym więź lokalną i scalającym więź narodową<sup>274</sup>. Wyrazem tego jest święto Przemienienia Pańskiego obchodzone uroczyście nie tylko w Cmolasie, ale także w okolicy. W tym dniu wierni w większości powstrzymują się od prac i uczestniczą we Mszy św.<sup>275</sup>

Nie ulega więc wątpliwości, że kult Chrystusa Przemienionego wychowuje wiernych i pogłębia ich wiarę. Wpatrując się bowiem w jasność Pańską, coraz bardziej jaśnieją, upodabniając się do Jego obrazu (por. 1 Kor 3,18). Mają więc swoje osobiste „Tabory”. Tak więc tradycyjne formy pobożności, wzbogacone specyficznymi sposobami oddawania czci Chrystusowi Przemienionemu, dają w rezultacie jednolity nurt pobożności, kształtowany przez sanktuarium. Sprzyja on modelowaniu właściwej postawy religijnej wiernych korzystających z omawianego ośrodka oraz przyczynia się niewątpliwie do rozwoju kultu Chrystusa Pana, który promieniuje stąd na całą okolicę.

## ZAKOŃCZENIE

Rozważania i analizy podejmowane w niniejszym tekście miały przyczynić się do ukazania zjawiska kultu Przemienienia Pańskiego obserwowanego na przestrzeni czterystu lat istnienia sanktuarium w Cmolasie. Dostępne dokumenty źródłowe i opracowania, choć nie wyczerpują zagadnienia, to jednak są wystarczającym materiałem dla uzyskania odpowiedzi na główne problemy postawione w pracy. Obecny stan popularności kultu Chrystusa w tajemnicy Przemienienia jest wynikiem oddziaływania wielu czynników. Ważnym podłożem rozwoju kultu i czci Chrystusa Pana jest

<sup>273</sup> Motyw ten przejawia się w Litanii do Przemienienia Pańskiego, gdzie odpowiedź na wezwania brzmi: „Przemień utrapienia nasze w upragnione pociechy”. *Nowenna*, s. 11-14.

<sup>274</sup> Por. J. Mariański, *Przemiany religijności ludowej w środowisku wiejskim*, w: *Religijność ludowa*, Wrocław 1983, s. 267.

<sup>275</sup> Relacja ustna, S. Jagła.

wielowiekowe istnienie parafii w Cmolasie oraz duże zaangażowanie księży kustoszy sanktuarium i wiernych w tę sprawę.

Przedstawione zjawisko kultu jest związane z obiektem czci wiernych, który stanowi obraz przedstawiający scenę Przemienienia Pańskiego według tradycyjnego schematu. Na podstawie przesłanek historycznych i analizy ikonograficznej można ustalić czas powstania obrazu na pierwszą połowę XVII wieku. Natomiast pierwsza wzmianka o kulcie tegoż obrazu datowana jest na połowę XVII wieku. Wśród ludzi kształtujących oblicze omawianego fenomenu należy wymienić ks. Wojciecha Borowiusza, promotora i założyciela sanktuarium. Chcąc upamiętnić widzenie Chrystusa Przemienionego, które miał w młodości, ufundował kościół i darował obraz, przez co położył podwaliny pod powstanie i rozwój sanktuarium. Sam fakt objawienia się Chrystusa w Cmolasie odegrał wielką rolę w powstaniu, przetrwaniu i rozwoju kultu. Jest również magnesem przyciągającym rzesze pielgrzymów do tego sanktuarium w dobie obecnej.

W ciągu minionych wieków oddziaływanie pobożności kształtowanej w sanktuarium przybierało różne formy i miało różny zasięg w regionie. Był okres, kiedy to kult Przemienienia Pańskiego był szeroko rozwinięty i miał duże oddziaływanie na wiernych. Przeżywał także niejednokrotnie swoje załamania i kryzysy, głównie w formach zewnętrznych kultu, spowodowane okresem utraty państwowości polskiej. Obecnie kult jest żywy i przybiera na sile, przeżywając swój renesans. Główny wpływ na mocne ożywienie kultu miało przeniesienie cudownego obrazu w tajemnicy Przemienienia do nowo wybudowanego kościoła parafialnego pw. Przemienienia Pańskiego. Niewątpliwie ogromna jest w tym zasługa ks. Stanisława Jagły, kustosza tutejszego sanktuarium w latach 1940-1984, który swoją pracą i poświęceniem zapisał piękną kartę w dziejach sanktuarium.

Nie bez znaczenia dla dalszego rozwoju kultu był jubileusz 400-lecia sanktuarium przypadający w 1985 roku oraz Rok Jubileuszowy przeżywany w związku z tą rocznicą, ogłoszony przez ordynariusza tarnowskiego bpa Jerzego Ablewicza. Daje się mocno zauważyć działalność omawianego sanktuarium, jego rola i wkład w życie religijne parafian i regionu. Wskazuje to na systematyczny rozwój kultu Chrystusa Przemienionego i ciągle wzrastająca liczba pielgrzymów przybywających do sanktuarium. Korzystają tu bardzo licznie ze stołu słowa Bożego i Eucharystii. Istnieje więc uzasadniona racja do traktowania tego ośrodka kultu jako sanktuarium o randze regionalnej. Obejmuje bowiem swoim zasięgiem część diecezji tarnowskiej i przemyskiej, a wierni regionu dają dowody ogromnego przywiązania do sanktuarium i czci oddawanej Chrystusowi w tajemnicy Przemienienia.

Na podstawie wnikliwej obserwacji przejawów i form kultu

oraz pietyzmu i wiary, z jaką zanoszą wierni do Chrystusa swoje prośby i podziękowania, można postawić optymistyczną tezę, że w przyszłości kult będzie się ogniskował jeszcze bardziej wokół tego wizerunku, przybierając coraz to nowe formy i będzie zyskiwał coraz większy zasięg terytorialny, gdyż w pobliżu brak konkurencyjnego ośrodka, tym bardziej sanktuarium Pańskiego. Fakt zdrowej pobożności wiernych związanej z kultem Przemienienia Pańskiego w cudownym obrazie pozwala wysnuć opinię o prawidłowości podejmowanych form, akcji duszpasterskich, związanych z podtrzymywaniem i rozwojem kultu ku czci Chrystusa Pana w tajemnicy Przemienienia oraz prowadzi do wniosku postulującego dalsze ich utrzymanie oraz prawidłowy rozwój.

Praca niniejsza, będąca pierwszym szerszym źródłowym opracowaniem kultu Przemienienia Pańskiego w Cmolasie, nie wyczerpuje wszystkich zagadnień związanych z tematem. Wielu faktów nie udało się odtworzyć, gdyż brak materiałów źródłowych. Niewiadomym i niemożliwym do ustalenia jest m.in. dokładny czas powstania obiektu kultu, jego pochodzenie i autorstwo. Szerszego monograficznego opracowania wymaga też historia parafii. Autor wyraża nadzieję, że praca stanie się skromnym przyczynkiem oraz zachętą do dalszych, wnikliwych badań nad dziejami kultu Przemienienia Pańskiego w Cmolasie oraz nad historią parafii i sanktuarium.

## *Aneksy*

### **1. Wykaz pieszych pielgrzymek przybyłych na uroczystości odpustowe w 1985 roku**

Lp.	Nazwa parafii	Ilość osób
1.	Dzikowiec – Liturgiczna Służba Ołtarza	50
2.	Kolbuszowa	2000
3.	Kopcie	100
4.	Kosowy i Siedlanka	250
5.	Kupno i Widelka	250
6.	Lipnica	150
7.	Majdan Królewski	100
8.	Mechowiec – filia parafii Cmolas	200
9.	Niwiska	80
10.	Nowa Dęba – parafie pw. Podwyższenia Krzyża i pw. Matki Bożej Królowej Polski	300
11.	Ostrowy Tuszowskie	150
12.	Ostrowy Tuszowskie – młodzież	80
13.	Poreby Dymarskie	240

14.	Przedbórz	100
15.	Sarnów	30
16.	Sędziszów – Liturgiczna Służba Ołtarza	20
17.	Trzęsówka i Ostrowy Baranowskie	550
18.	Trzęsówka i Ostrowy Baranowskie – Dziewczęca Służba Maryjna	50
19.	Werynia	350
20.	Wola Rusinowska	100

## 2. Wybrane prośby i podziękowania

### a) Prośby

„Panie Jezu Przemieniony, który przemieniasz smutek w radość, przemień mój smutek. Tak bardzo boleję nad coraz to gorszym stanem zdrowia mojej córki. Już trzeci miesiąc mija po ciężkiej operacji, jaką przeszła, a nie ma żadnej poprawy, wręcz przeciwnie, coraz to gorzej. Jezu, Cudowny Lekarzu chorych, daj łaskę powrotu do zdrowia mojej córce. Ja zaś nigdy nie przestanę Ci dziękować za Twoją dobroć. Bolejąca matka” [adres].

Odczytano: 30 sierpnia 1984 r.

\* \* \*

„Jezu Przemieniony, zwracamy się do Ciebie z gorącą prośbą, abys miał w swej opiece nasze dziecko, które ma przyjść na świat za niecały miesiąc. Dwoje naszych dzieci odeszło z tego świata, żyjąc krótko, zaledwie parę miesięcy czy tygodni, ale taka była Twoja wola. Prosimy Cię tak gorąco i serdecznie, spraw, by to trzecie nasze dziecko przyszło na świat zdrowe, abyśmy się mogli cieszyć jego życiem i rozwojem. Zatroskani rodzice” [imiona].

Odczytano: 16 sierpnia 1984 r.

\* \* \*

„Jezu Przemieniony, Ty wszystko możesz, Ty nigdy nie odmawiasz Swojej łaski, którą w takich męczarniach na krzyżu nam wysłużyłeś. Dziś z wielką pokorą proszę Cię o łaskę przemiany dla mojego męża, tak często nadużywa alkoholu. Jezu, widzisz, jak mi ciężko, sama wychowuję dzieci. Spraw Swoją łaską, aby mój mąż wyrwał się z tego straszego nałogu, aby zajął się domem i dziećmi. Twoja wierna czcicielka wraz z dziećmi”.

Odczytano: 16 sierpnia 1984 r.

### b) Podziękowania

„Jezu, składam Ci publiczne podziękowanie, że mnie wysłu-

chaleś. 30 sierpnia złożyłam prośbę o zdrowie mojej ciężko schorowanej córki Józefy, była już w beznadziejnym stanie. Dzisiaj już chodzi, czuje się dobrze. To wyzdrowienie przypisuję tylko Tobie, Jezu Przemieniony. Bądź uwielbiony za tę doznaną łaskę i nie opuszczaj nas ze swej opieki. Matka” [adres].

Odczytano: 18 października 1984 r.

\* \* \*

„Panie Jezu Przemieniony, rozradowanym sercem dziękuję Ci za powrót do zdrowia mojego dwuletniego syna Artura, który po ciężkim oparzeniu, a następnie ciężkiej operacji przeszczepu skóry czuje się dobrze. Uwielbiam Cię, Drogi Zbawicielu i dziękuję za tę tak widoczną pomoc i łaskę. Matka” [adres].

Odczytano: 16 stycznia 1985 r.

\* \* \*

„Jezu Przemieniony, tak gorąco i serdecznie pragnę Ci podziękować za dobrego męża, za uzdrowienie go z choroby, za dobre dzieci, które mi dałeś. Z to, że przychodzisz, gdy smutno i ciężko, aby mnie pocieszyć. Twoja czcicielka”.

Odczytano: 14 marca 1985 r.

*THE CULT OF THE TRANSFIGURATION OF JESUS  
IN THE PARISH OF CMOLAS*

Cmolas should be distinguished from many sanctuaries in the Kolbuszowa region due to the image of the Transfiguration of Jesus venerated here by the faithful. Cmolas was founded in the second half of the 14<sup>th</sup> century, and the local parish was created around the year 1422. The growing cult of the Transfiguration contributed to the building of two churches here. The founder of the first one, which is called today “a miraculous church”, was Rev. Wojciech Borowiusz. In this church people venerated the miraculous image of the Transfiguration of Christ from the very beginning. The new church was consecrated 5 November 1961. The miraculous image was placed in it in 1972.

The image of the Transfiguration is painted in oil technique on canvas. It presents the Transfiguration of Jesus on Mount Tabor in the presence of three Apostles: Peter, Jacob and John. The picture plane is divided into two spheres: heavenly and earthly. The image dates back to the first half of the 17<sup>th</sup> century and even in the Old Polish period the image was held in deep reverence. In 1674 the picture was famous for miracles and was surrounded by votive offerings. In the early period of the Partitions of Poland the cult underwent a crisis, but it was revived in the second half of the 19<sup>th</sup> century. After the Second World War the reverence for the Transfiguration of Christ exceeded the boundaries of the parish and deanery. Today the Sanctuary of Cmolas plays an important role as an important center for awakening and cultivating the reverence for Jesus Christ. A great number of piety forms include: church fairs, pilgrimages, Novena to the Transfiguration of Jesus and other church services, prayers and songs.



## Uwagi o przemyśle Puszczy Sandomierskiej do końca XIX wieku

Tematyka rozwoju przemysłu na obszarze Puszczy Sandomierskiej do końca XIX wieku jest jeszcze daleka od pełnego opracowania. Niniejszy tekst zawiera jedynie spostrzeżenia będące efektem próby syntetycznego ujęcia tej problematyki<sup>1</sup>. Okazało się to trudniejsze niż się pozornie wydawało z powodu ubogiej literatury naukowej i konieczności sięgania do źródeł<sup>2</sup>. Niemniej jednak udało się poczynić pewne nowe ustalenia, które być może wymagają dodatkowego zweryfikowania i stąd warto wprowadzić je jak najszerzej do obiegu naukowego.

Pomijam w tym miejscu celowo kwestię niejednoznacznego definiowania terytorialnego Puszczy Sandomierskiej w zależności od tego, czy większą wagę przypisuje się kryteriom geograficznym

---

<sup>1</sup> Referat pt. *Przemysł Puszczy Sandomierskiej do XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, który wygłosiłem 2 VI 2012 r. w Szklarskiej Porębie podczas konferencji *Z dziejów przemysłu na ziemiach polskich*.

<sup>2</sup> Nowsze opracowania podejmujące tematykę gospodarki na terenie Puszczy Sandomierskiej dotyczą jedynie niektórych jej fragmentów, zwłaszcza starostwa sandomierskiego (J. Muszyńska, *Gospodarstwo folwarczne w starostwie sandomierskim 1510-1663*, Kielce 1984; też, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim 1510-1663*, Kielce 1991), starostwa leżajskiego w ziemi przemyskiej (J. Półciwiatek, *Położenie ludności wiejskiej starostwa leżajskiego w XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1972) i zachodniej części powiatu kolbuszowskiego (J. Półciwiatek, *Majątność kolbuszowska w XVI-XIX wieku – rozległość i gospodarka dworska*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria społeczno-pedagogiczna i historyczna”, 1998, z. 28, s. 73-108; P. Miodunka, *Rola Mieleckich i Tarnowskich z linii rzemieńskiej w rozwoju osadnictwa na obszarze Puszczy Sandomierskiej*, „Rocznik Kolbuszowski”, 2003, t. 7, s. 11-25).



czy też administracyjno-własnościowym<sup>3</sup>. Uważam to za zagadnienie uboczne, ważne jedynie, by historyk posługiwał się jasnymi kryteriami określającymi badane terytorium. Niniejsze uwagi odnoszą się zatem do obszarów leśnych, położnych w wiekach XVI-XVIII w granicach dawnego województwa sandomierskiego między Wisłoką, rynną podkarpacką i Sanem (częściowo po obu stronach tej rzeki), a po roku 1772 w prowincji monarchii habsburskiej nazwanej Galicją.

Puszcza Sandomierska posiadała specyficzne warunki gospodarowania, m.in. zasoby niezbędne do rozwoju hutnictwa żelaza i szkła. Obfitość surowca drzewnego dawała możliwości jego obróbki w tartakach bądź przerobu na popiół, potaż, dziegieć, smołę lub na węgiel drzewny stanowiący aż po XIX wiek opał w hutnictwie.

Najlepiej opracowana jest tematyka hutnictwa żelaza. Informacje o miejscowych kuźnicach zawiera m.in. monografia małopolskiego hutnictwa żelaznego<sup>4</sup>. Bliższymi studiami nad uprzemysłowieniem tego rejonu – łącznie z lokalizowaniem zakładów w terenie – zajął się jedynie Maciej Skowroński, jednak ich wyniki często były publikowane wyłącznie w trudno dostępnej literaturze regionalnej<sup>5</sup>. W roku 1970 ukazał się zbiór materiałów z sesji popularnonaukowej poświęconej historii hutnictwa żelaza na omawianym obszarze prezentujący dziś już mocno przestarzałą wiedzę<sup>6</sup>. Dzięki uzupełniającym studiom posiadamy jednak z grubsza kompletny obraz hutnictwa żelaza. Raczej pełna jest liczba funkcjonujących niegdyś kuźnic i znane w przybliżeniu ramy chronologiczne ich działalności. Potwierdzenia źródłowego wymaga jednak domniemana kuźnica w Przewrotnem czy też w Widelce, a więc na terenie królewskiej zwanej tenutą bratkowicką, dla której zachowało się niewiele przekazów archiwalnych. Szczyt rozwoju tej branży przypadł na drugą

<sup>3</sup> W wiekach XVI-XVIII określenie Puszcza Sandomierska odnosiło się zasadniczo do lasów leżących na terenie starostwa sandomierskiego – *Atlas Historyczny Polski. Województwo Sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1993, cz. II, *Komentarz* [dalej: AHPSand], s. 29. O rozbieżnościach we współczesnym ujęciu terytorium Puszczy Sandomierskiej pisał J. Półcwiartek: *Puszcza Sandomierska czasów nowożytnych – zmiany krajobrazu naturalnego i kulturowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria socjologiczno-historyczna”, 2005, z. 30, s. 266-273.

<sup>4</sup> B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV-XVII wiek*, Warszawa 1954.

<sup>5</sup> M. Skowroński, *Hutnictwo żelaza i szkła w Puszczy Sandomierskiej*, „Biuletyn. Muzeum Regionalne w Kolbuszowej, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami”, 1967, nr 9, s. 33-60; tenże, *Zakłady dawnego hutnictwa żelaza i szkła na terenie Polski południowo-wschodniej od XV do pocz. XX wieku*, „Rocznik Mielecki”, 2007-2008, t. 10-11, s. 29-58.

<sup>6</sup> *Tradycje hutnicze w Puszczy Sandomierskiej*, red. W. Bobek, Stałowa Wola 1970.

połowę XVI wieku, ale większość kuźnic rzadko kiedy pracowała ponad 100 lat na tym samym miejscu. Na tym tle swoistym fenomenem jest cmolaski ośrodek hutnictwa żelaznego funkcjonujący ponad 250 lat i okresowo składający się z dwóch zakładów.

Dużo słabiej przedstawia się wiedza na temat hutnictwa szkła na terenie Puszczy, zwłaszcza w okresie przedrozbiorowym. Jest to poniekąd pochodną dużo słabszej spuścizny źródłowej z XVII wieku, na który przypada największy – w czasach staropolskich – rozkwit tej branży<sup>7</sup>. Nie są do końca rozpoznane tak zasadnicze sprawy, jak liczba zakładów i okres ich działania. Tajemniczo przedstawia się funkcjonowanie huty w Niwiskach. Po raz pierwszy została poświadczona w roku 1589, ale później brak o niej jakichkolwiek informacji – aż do początku XIX wieku<sup>8</sup>. Bardzo skąpe przekazy odnoszą się do zakładów w Hucisku k. Przewrotnego i Hucie Deręgowskiej k. Niska.

Oprócz opisanych już w literaturze hut szkła działających na omawianym terenie, w wiekach XVII i XVIII istniała przynajmniej jeszcze jedna. Był to zakład nazywany hutą cmolaską, a położony na terenie wsi Jagodnik. Wymienia go rejestr pogłównego z 1662 roku, a rejestr z 1673 roku przynosi już informację o jego bliższej lokalizacji i o zaprzestaniu produkcji<sup>9</sup>. Prawdopodobnie huta została przeniesiona wraz z pracownikami nad rzekę Korzeń w starostwie sandomierskim (obecnie Huta Komorowska) przez Aleksandra Michała Lubomirskiego, który był zarówno właścicielem Cmolasu i zarządcą starostwa. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z roku 1674<sup>10</sup>.

Odrębnej uwagi nie poświęcano dotąd innym przemysłom typowo puszczańskim – tartacznemu oraz potażnictwu, smolarstwu i innym, wykorzystującym drewno jako surowiec do przerobu. Jeśli brak pełnego opracowania przemysłu związanego ze specyfiką

<sup>7</sup> A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku*, Wrocław 1968; *Polskie szkło do połowy XIX wieku*, red. Z. Kamińska, Wrocław 1987; M. Skowroński, *Hutnictwo żelaza i szkła*, s. 33-60; tenże, *Zakłady*, s. 58-73.

<sup>8</sup> A. Wyrobisz, s. 27 (podaje rok 1591, ale rejestr poborowy, na który się powołuje, jest obecnie datowany wcześniej – AHPSand, s. 14). O późniejszej działalności literatura przedmiotu (M. Skowroński, *Zakłady*, s. 68, 69) nie podaje żadnych konkretnych informacji. Rejestry pogłównego z lat 1673 i 1674 nic o hucie szkła nie wspominają – Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], o. I 67, k. 733, 813v; podobnie Ewaryst Kuropatnicki w swojej *Geografii Galicji* wydanej w roku 1786, który wymienia inne huty szkła w cyrkule tarnowskim – *Geografia albo dokładne opisanie Królestw Galicji i Lodomeryi*, Lwów 1858 (wyd. 2), s. 21, 22.

<sup>9</sup> AGAD, ASK, o. I 67, k. 49v, 250v.

<sup>10</sup> M. Skowroński, *Zakłady*, s. 62, 63; Archiwum Parafii Cmolasy, Liber seu metrica baptisatorum 1674-1718, nlbs, rps (wpis pod datą 24 lipca).

Puszczy, to cóż powiedzieć o zakładach, których produkcja nie bazowała na surowcach puszczańskich. Mowa tu przede wszystkim o młynach wodnych, nie tylko zbożowych, ale również foluszach czy papierniach. Lokalizacja większości młynów napędzających rozmaite urządzenia była zwykle bardzo trwała i wpływała istotnie na kształtowanie się sieci osadniczej<sup>11</sup>.

Generalnie mało zadowalająco przedstawiają się badania nad przemysłem puszczańskim w wieku XIX. Większa część naszej wiedzy opiera się na ówczesnych publikacjach, a nie badaniach źródeł archiwalnych. Zasób tych źródeł dla końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku jest jeszcze słabo rozpoznany, w niewielkim stopniu wykorzystywano także bardzo przydatne powstałe wówczas pierwsze szczegółowe mapy omawianego terenu.

Jedną z zasadniczych spraw jest określenie liczby i położenia najważniejszych zakładów przemysłowych takich jak kuźnice, huty szkła czy tartaki. Cechą charakterystyczną przemysłu przedkapitaлистycznego było jego rozmieszczenie uwarunkowane dostępnością energii wodnej i bliskością surowca. Stąd też przemysł Puszczy Sandomierskiej do niemalże końca XIX wieku był rozmieszczony w miejscach często odludnych, a przynajmniej z dala od lokalnych centrów osadniczych. Zaczęło się to szybko zmieniać po wybudowaniu w roku 1887 linii kolejowej z Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, kiedy tartaki parowe, spalinowe czy wreszcie elektryczne wznoszono w bliskim sąsiedztwie stacji kolejowych.

Trzeba też pamiętać, że Puszcza podzielona była na wiele mniejszych lub większych kompleksów własnościowych, od lat 30. XIX wieku wyłącznie prywatnych. To może rodzić nieporozumienia, jeśli zarząd całego majątku znajdował się w innej miejscowości (siedzibie właściciela) niż poszczególne przedsiębiorstwa. Łatwo wtedy o błędną lokalizację lub nawet o nieuzasadnione rozmnożenie zakładów. Oto kilka przykładów.

W dostępnych opracowaniach możemy przeczytać, że jedyną inicjatywą, stanowiącą w XIX wieku kontynuację tradycji staropolskiego hutnictwa żelaznego na obszarze Puszczy, była budowa pod koniec pierwszej połowy tego stulecia wielkiego pieca przez Januarego Struszkiewicza w Pysznicy. Tymczasem precyzyjniej chodzi o majątek (dominium) Pysznica, a sama huta zlokalizowana była zdaje się dokładnie w miejscu dawnej kuźnicy we wsi Studzieniec<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Np. Wilki, przysiółek Raniżowa, powstał przy młynie młynarzy Wilków wzmiankowanym już w roku 1744 – AGAD, ASK, dz. XVIII 70, k. 100.

<sup>12</sup> J. Pazdur, *Hutnictwo żelaza w widłach Wisły i Sanu*, w: *Tradycje hutnicze*, s. 30; M. Skowroński, *Zakłady*, s. 46; K. Kummerer Ritter von Kummersberg, *Administrativ Karte von den Königreichen Galizien und Lodomerien mit den Grossherzogthume Krakau und den Herzogthümern*

Podobna sytuacja dotyczy informacji, o tym, że w roku 1851 rozpoczął działalność w Mokrzyszowie pierwszy w Galicji tartak parowy. W rzeczywistości tartak był położony w lasach należących do dominium Mokrzyszów, na gruntach wsi Stale, około 12 km na południe od Mokrzyszowa (obecnie Buda Stalowska). Informacji o nim zachowało się niewiele, jego działalność jest jednak poświadczona przed I wojną światową. Dopiero druga maszyna parowa, poruszająca także młyn zbożowy, stanęła w samym Mokrzyszowie<sup>13</sup>.

Bardziej skomplikowana jest kwestia lokalizacji huty szkła w dobrach Nisko. Pierwszą założono przed 1806 rokiem na południe od Niska, wówczas jeszcze w dobrach kameralnych. Zaprzestała ona działalności w 1823 roku, ale po przejściu majątku w roku 1836 w ręce prywatne, na początku drugiej połowy XIX wieku (przed 1877 rokiem) wznowiła działalność z lokalizacją we wsi Nowosielec jako huta „Nadzieja”. Prawdopodobnie głównie w oparciu o informacje ze *Skorowidza przemysłowo-handlowego* z 1906 roku M. Skowroński uwzględnił działanie do I wojny światowej zarówno huty w Nowosielcu (dobra Nisko), jak i – nieistniejącej – w samym Nisku<sup>14</sup>. Natomiast zupełnym nieporozumieniem wydaje się być informacja o działaniu huty w Kończycach koło Niska, pomyłonej najwyraźniej z sąsiednim Nowosielcem<sup>15</sup>. W sumie w drugiej połowie XIX wieku szkło produkowały 4 huty zlokalizowane w rejonie Puszczy Sandomierskiej: w Białym Borze, Bojanowie, Niwiskach i Nowosielcu. Podobnie założona przez austriacką administrację dóbr kameralnych

---

*Auschwitz, Zator und Bukowina*, 1:115 200, Wien 1855-1863, arkusz nr 2. Był to zakład niewielki z jedną tylko fryszerką i po kilkunastu latach nie wytrzymał konkurencji żelaza z importu.

<sup>13</sup> E. Hołowkiewicz, *Flora leśna i przemysł drzewny w Galicji*, Lwów 1877, s. 30, 31, 38, 39, 42, 43, 52, 53, 60, 61; T. Rutowski, *Przemysł drzewny*, „Rocznik Statystyki Przemysłu i Handlu Krajowego” [dalej: RSPiHK], 1888, z. 10, s. 47; *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, Lwów 1912, kol. 516; K. Kummersberg, arkusz nr 2; *Spezialkarte der österreichisch-ungarischen Monarchie*, 1:75000, zone 3, kol. XXV (1878 r.).

<sup>14</sup> Źródła kartograficzne jednoznacznie wskazują na Nowosielec (być może także wcześniejsza huta była tam położona). W *Skorowidzu przemysłowo-handlowym* z 1906 roku występują obok siebie huty szkła w Nisku (podano zarząd dóbr) i Nowosielcu (podano właścicieli samego zakładu), kolejny *Skorowidz* wymienia jedynie hutę szkła w Nowosielcu – *Spezialkarte*, zone 4, kol. XXVI (1880 r.); E. Hołowkiewicz, s. 74, 75; *Polskie szkło*, s. 99; M. Skowroński, *Zakłady*, s. 68, 70; *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, Lwów 1906, s. 186; *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, Lwów 1912, kol. 423.

<sup>15</sup> M. Skowroński, *Zakłady*, s. 65; za: M. Maciszewski, *Kończyce*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1883, t. 4, s. 324.

około roku 1811 fabryka smoły i terpentyny w lasach dawnego klucza Zarzecze zlokalizowana była we wsi Katy<sup>16</sup>.

Gdy odejdziemy od branżowego badania przemysłu puszczańskiego, zwraca uwagę większa koncentracja zakładów przemysłowych (zwłaszcza napędzanych kołem wodnym) w pewnych rejonach. Wyraźne „zagłębienie” przemysłowe ulokowało się wzdłuż środkowego biegu rzeki Tuszynki (dawniej Tuszynia) między Ocieką a Cierpiszem. Powstały tu najstarsze, poświęcone źródłowo kuźnie, ale również tartaki i młyny. Pod koniec XVI wieku energię wodną zapewniało co najmniej 5 stawów napędzających ponad 10 zakładów. Jeszcze w połowie XIX wieku funkcjonowały tam młyny i tartaki w liczbie co najmniej 4<sup>17</sup>.

Inne przeznaczenie gospodarcze miało skupisko młynów położone w lesie około 4 km na wschód od miasteczka Rzochowa w prywatnym kluczu rzemieńskim. Tam, nad niewielką rzeczką Dębnicą, w bliskiej odległości mieścił się młyn zbożowy *na Białym*, folusz i papiernia. Najwięcej wiadomo o młynie – pierwsza informacja o nim pochodzi z 1586 roku, działał jeszcze pod koniec XIX wieku. O istnieniu folusza świadczy tylko zachowana nazwa topograficzna. Kilka enigmatycznych przekazów zachowało się o papierni, która mogła być w ruchu w drugiej połowie XVII wieku i w wieku XVIII<sup>18</sup>.

Kolejny z okręgów przemysłowych związany był z niewielką wsią Szydłowiec położoną w lasach na północny wschód od Mielca. Dawniej było to właściwie skupisko kilku młynów wodnych. Szydłowiec należał po rok 1548 do najmniej znaczącej linii Mieleckich, a następnie dzielił własnościowe koleje losu z Rzędzianowicami koło Mielca. Najstarszy młyn na Szydłowcu wzmiankowany został w roku 1592, a w 1618 roku mowa już o drugim do poruszania folusza. Z materiałów kartograficznych wynika ponadto, że około 1780 roku istniało w tej osadzie 5 młynów, około 1850 roku 4 młyny, w tym jeden poruszający tartak, wreszcie pod koniec XIX wieku 3, w tym tartak<sup>19</sup>.

Wymienione wyżej skupiska przemysłowe związane były ściśle z ciekami wodnymi i zbudowanymi na nich urządzeniami

<sup>16</sup> RSPiHK, 1888, z. 10, s. 71; K. Kummingsberg, arkusz nr 2.

<sup>17</sup> K. Kummingsberg, arkusz nr 10.

<sup>18</sup> Tamże, arkusz nr 9; P. Miodunka, *Przedsiębiorczość od swoich początków do rozbiorów Polski*, w: *Rozwój przedsiębiorczości w regionie mieleckim. Historia i współczesność*, red. J. Skrzypczak, Mielec 2004, s. 60, 61.

<sup>19</sup> F. von Mieg, *Orginalaufnahme des Koenigreiches Galizien und Lodomerien*, 1:28800, sekcja 83 (kopia w zbiorach Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski PAN udostępniona dzięki uprzejmości Pana Waldemara Bukowskiego); K. Kummingsberg, arkusz nr 9; *Spezialkarte*, zone 4, kol. XXV; P. Miodunka, *Przedsiębiorczość*, s. 61.

hydrologicznymi pozwalającymi wykorzystać siłę wody. Bardziej zróżnicowany charakter miały zakłady w okolicach Cmolasu. Tutaj też dużą rolę odgrywała rzeka Trześń (obecnie Przyrwa) napędzająca młyny zbożowe, tartak oraz kuźnice żelaza<sup>20</sup>. Natomiast w innych rejonach prowadzono produkcję szkła we wspomnianej hucie w Jagodniku oraz wyrób potażu. Potażnia została wymieniona w metrykach kościelnych z lat 1783 i 1784 w obrębie Poręb Dymarskich – trudno jednak coś bliżej powiedzieć o jej działalności<sup>21</sup>.

Działalność przemysłowa na terenie Puszczy Sandomierskiej nie osiągnęła takich rozmiarów jak w innych częściach Małopolski (Zagłębie Staropolskie, okolice Częstochowy). Niemniej jednak miejscowa wytwórczość znajdowała zbyt nie tylko w rejonie Puszczy, ale także w sąsiednich okolicach Małopolski. Zatem badania nad przemysłem Puszczy Sandomierskiej mają szersze, niż tylko lokalne, znaczenie. Oprócz wielu kwestii szczegółowych związanych z poszczególnymi gałęziami produkcji, zwłaszcza typowo puszczańskimi, pożądane byłoby syntetyczne ujęcie rozwoju dawnego przemysłu, chociażby z uwagi na wzajemną konkurencyjność przemysłów leśnych bazujących na surowcu drzewnym. Cezurą dla tradycyjnego przemysłu jest przełom wieków XIX i XX. Wprawdzie era silnika parowego rozpoczęła się w Puszczy Sandomierskiej dokładnie w połowie XIX stulecia, niemniej jednak dopiero po jej opleceniu przez linie kolejowe (1856-1858: Dębica – Rzeszów, 1887: Dębica – Rozwadów, 1900: Rozwadów – Przeworsk) zdecydowanie zmieniły się ekonomiczne uwarunkowania działalności przemysłowej. Wzrosła opłacalność zbytu drewna, zmalała dochodowość pozostałych gałęzi produkcji korzystających z tego surowca.

W konsekwencji od drugiej połowy XIX wieku zaczęła się zasadniczo zmieniać geografia przemysłu puszczańskiego. Wcześniej – w epoce młyna wodnego – była ona bardziej stabilna. Tak na przykład po zniesieniu zakładów produkujących żelazo zwykle zachowywano ciągłość działalności przemysłowej poprzez budowanie w tych samych miejscach młynów zbożowych lub tartaków. Jednak po wielu innych obiektach przemysłowych nie pozostały żadne materialne ślady, poza wzmiankami archiwalnymi.

---

<sup>20</sup> J. Półwiartek, *Majętność kolbuszowska*, s. 98-103; P. Miodunka, *Rola Mieleckich*, s. 21, 24.

<sup>21</sup> Archiwum Parafii Cmolas, Liber baptisatorum pro parochia Cmolas 1755-1784, rps (m.in. 19 VII 1784 r. odnotowano chrzest dzieci pisarza z potażni).

*NOTES ABOUT THE INDUSTRY OF THE SANDOMIERZ  
WILDERNESS UNTIL THE END OF THE 19<sup>TH</sup> CENTURY*

The article contains the information about the state of the research on the industry of the Sandomierz Wilderness until the end of the 19th century. The best-known history is the one of the ferrous metallurgy. However, in the case of glass production there are a number of unresolved issues such as the continuity of the glassworks in Niwiska between the end of 16<sup>th</sup> century and the beginning of the 19<sup>th</sup> century, or the functioning of the glassworks in Jagodnik near Cmolas. Conducting the study of the industry in the 19<sup>th</sup> century, one faces a problem of the frequent identifying of the actual location of the plant with the place where there was the residence of a landed estate, in which this plant was located (e.g. the glassworks existed in Nowosielec, not in Nisko). The author also draws attention to the geography of the industry of the wilderness, which was characterized by the presence of the centers (mainly by smaller rivers) of a great number of various plants (ironworks, glassworks, sawmills, flour mills etc.). The construction of the railway lines in the vicinity of the Sandomierz Wilderness changed the economic profile of the forest and became the decisive factor for the location of industrial plants.

## Spółeczeństwo parafii Ostrowy Tuszowskie w okresie 1670-1772 w świetle akt metrykalnych

Ostrowy Tuszowskie należą do tych bardzo nielicznych parafii na terenie Kolbuszowszczyzny, w których zachowały się akta metrykalne z okresu I Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Stanowią one tylko jedną księgę, która ma podłużny format o wymiarach 10 x 31,5 cm.<sup>2</sup> Zamieszczone są w niej metryki ślubów z okresu od maja 1670 roku do końca 1757 roku i metryki chrztów od 22 listopada 1702 r. do początków października 1772 roku. Brak jest rejestracji zgonów. Zapisów w księdze dokonano w języku łacińskim i nie są one jednakowe pod względem staranności. Występują takie partie tekstu, które są bardzo staranne, co umożliwia ich odczytywanie bez większych trudności, ale, niestety, są i takie, które z racji charakteru pisma, jak i wyblakłego atramentu, trudne są do odczytania. W kilku przypadkach spotkamy wszyte do księgi małe karteczki, na których zapisano metrykę chrztu lub ślubu, co przemawia za tym, że nie zawsze była należyta systematyczność przy sporządzaniu zapisów i niektóre metryki odnotowane właśnie na tych luźnych karteczkach, były w księdze zamieszczone później. Mimo że chronologia wpisów jest zachowana, to jednak w niektórych miesiącach nie odnotowano ani jednego ślubu, a w przypadku chrztów mamy braki zapisów metrykalnych dotyczące kilku lat. Świadczyłoby to o tym, że zdarzały się takie okresy, kiedy księga nie była prowadzona. Pewne utrudnienie stanowi również brak paginacji.

Te najstarsze akta metrykalne są dość często pomijane przez profesjonalistów i niektórzy z nich mają do nich wiele uwag. Szcze-

---

<sup>1</sup> Parafie te to: Cmolasa, Kolbuszowa i Ostrowy Tuszowskie.

<sup>2</sup> APO, Księga akt metrykalnych: Liber Baptisatorum... 1702-1772, (dalej Lib.Bap.) i Liber Copulatorum... 1670-1757, (dalej Lib.Cop.), b. sygn.



gólnie ich wartość, zwłaszcza do badań demograficznych, podważa Irena Gieysztorowa, pisząc na ten temat tak: „Jakie wnioski płyną z dostrzeżonych mankamentów zewnętrznych ksiąg metrykalnych? Jeśli na pierwszy rzut oka widać, że prowadzone są one niestaranie (zapisy trudno czytelne, często nie datowane lub przemieszane chronologicznie) bardzo wątpliwe, aby miały one jakąkolwiek wartość dla badań demograficznych”<sup>3</sup>. Ale ta sama autorka zaznacza, że akta metrykalne mogą być przydatne w badaniach genealogicznych czy osadniczych<sup>4</sup>.

Mimo tych braków i zaniedbań, jakie wystąpiły przy prowadzeniu akt metrykalnych w Polsce w okresie przedrozbiorowym, od których nie są wolne także metryki parafii Ostrowy Tuszowskie, to jednak są one ważnym źródłem historycznym do badań nie tylko w zakresie genealogii, onomastyki czy poznania procesów osadniczych. Dzięki nim możemy także zdobyć wiedzę na temat ówczesnego społeczeństwa. Pozwalają na odtworzenie nazw osad, w których mieszkała ludność korzystająca z usług duszpasterskich ostrowskiego kościoła. Poza tym umożliwiają zapoznanie się z nazwiskami i imionami XVII- i XVIII-wiecznych mieszkańców tej parafii. W oparciu o nie możemy także sporządzić wykazy osób wchodzących w skład poszczególnych stanów. Nie będzie również problemu z ustaleniem liczby chrztów i ślubów, chociaż ze względu na brak systematyczności przy ich prowadzeniu, nie będą to dane do końca wiarygodne, w oparciu o które można byłoby pokusić się o ustalenie choćby przybliżonych szacunków, jak wielkie były to osady pod względem liczby ludności. Jednak dane w nich zawarte pozwalają na przesledzenie relacji między poszczególnymi grupami społecznymi oraz na uchwycenie takich zjawisk jak: nieprzestrzeganie osobowego przymusu parafialnego, sprawy związane z nieślubnymi dziećmi i kontakty między mieszkańcami poszczególnych osad. Umożliwiają także, ale tylko w części, odtworzenie struktury zawodowej społeczeństwa oraz uchwycenie sporadycznych zjawisk wskazujących na podziały narodowe i wyznaniowe. Istotne jest również to, że dzięki nim możemy zweryfikować niektóre powszechne funkcjonujące stereotypy, które w konfrontacji z informacjami zawartymi w metrykach nie zawsze są zasadne.

Zdaje sobie sprawę, że nie jest możliwe wszechstronne i pełne zaprezentowanie społeczeństwa parafii Ostrowy Tuszowskie w okresie przedrozbiorowym jedynie przy wykorzystaniu tylko danych zawartych w aktach metrykalnych. Będzie to obraz niepełny, gdyż nie znajdziemy w nich takich danych, jak choćby do jakiej kategorii:

<sup>3</sup> I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 210.

<sup>4</sup> Tamże, (przypis 52).

stanu chłopskiego czy szlacheckiego należy zaliczyć daną osobę, ile lat mieli nowożeńcy, ile mieszkało osób innych nacji i wyznań, jaka była kondycja materialna parafian. Ponieważ nie ma zapisów dotyczących dat urodzenia, to nie wiemy, w którym dniu po urodzeniu odbywał się chrzest. Natomiast brak rejestrów zgonu powoduje, że nie możemy ustalić: średniej długości życia, śmiertelności wśród dzieci, przyczyn zgonów, występowania epidemii. Te niedostatki nie uniemożliwiają jednak w miarę dokładnego zaprezentowania niektórych zagadnień związanych ze społeczeństwem tej parafii.

W protokole wizytacyjnym ostrowskiej parafii z 1676 roku zostały w jej okręgu odnotowane następujące wioski: Komorów, Ostrowy, Przyłek, Szydłowiec, Toporów i Wólka<sup>5</sup>. W aktach z kolejnej wizytacji przeprowadzonej w 1694 r. mamy wymienione już tylko 5 wiosek: Komorów, Ostrowy, Przyłek, Szydłowiec i Toporów<sup>6</sup>. Natomiast w XVIII wieku, do czasu rozbiorów okręg parafialny stanowiły wioski: Huta, Komorów, Ostrowy, Przyłek, Szydłowiec, Toporów<sup>7</sup>. Tymczasem w aktach metrykalnych mamy odnotowanych dużo więcej miejscowości, z których dzieci były chrzczone w kościele w Ostrowach, a panny i wdowy brały tu ślub. Pochodziły one m.in. z miejscowości, które wówczas były określane następującymi nazwami: Grochowe, Huta, Kocubay, Komorów, Korzeń, Kosowy, Łubnica, Majdan, Mielec, Młyny, Ostrowy, Padew, Przyłek, Siedlanów, Sławogóra, Skopanie, Słupiec, Studzieniec, Szydłowiec, Toporów, Trześnik, Trzęsówka, Trzosowa Ścieszka, Wójtostwo, Zadworze, Zagrody, Zamek.

Na podstawie powyższego wykazu możemy stwierdzić, że wiele było takich osad, które, mimo że leżały poza granicami ostrowskiej parafii, to jednak niektórzy ich mieszkańcy wbrew tzw. przymusowi parafialnemu, który zobowiązywał do odbywania praktyk religijnych w swoim macierzystym kościele parafialnym, korzystali z sakramentów w świątyni w Ostrowach. Miejscowości, z których mamy tam odnotowane tylko sporadyczne śluby i chrzty, to: Gro-

<sup>5</sup> AKS, Visitatio interna archidiaconatus Sandomieriensis autoritate et speciali mandato illustrissimi ac reverendissimi principis domini, domini Andreae Trzebicki Dei et Apostolicae gratia episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, per me Martinum Mozgawa, canonicum Sandomiensem Anno Domini 1676, mense Septembri inchoate in mense Decembri expedita, sygn. 799, s. 53.

<sup>6</sup> AKS, Visitationes internae et exsternae decanatum Koprzywnicensis, Rudnicensis, Miechociensis, Połanesensis ecclesiarum XVII, hospitalium peractae per archidiaconem Sandomiensem Anno Domini MDCXCIV, mense Septembri, Octobri, Novembri, sygn. 800, s. 106.

<sup>7</sup> S. Zych, *Parafia i sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich. Zarys dziejów*, Mielec 2007, s. 12; W. Kowalski, *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV-XVIII w.*, Kielce 1998, s. 348.

chowe, Majdan, Mielec, Padew, Słupiec, Trzosowa Ścieszka<sup>8</sup>. Trudno jednoznacznie wyjaśnić, dlaczego dziewczęta z tych miejscowości brały ślub w Ostrowach, mimo że przymus parafialny nakazywał, by odbywało się to w ich macierzystych parafiach. Można tylko domniemywać, że przebywały tu jako służące, wyrobnice i tu też poznały swoich przyszyłych mężów. Być może nie miały możliwości powrotu do swoich rodzinnych stron i ślub brały tam, gdzie wówczas mieszkały i pracowały. Z takich miejscowości, jak Grochowe, która należała do parafii Chorzelów<sup>9</sup> i z Trzosowej Ścieszki, wchodzącej w skład parafii Cmolas, były tylko pojedyncze przypadki chrztów.

Na podstawie powyższego wykazu możemy stwierdzić, że niektóre miejscowości były określane wtedy dwoma, trzema, a nawet pięcioma nazwami. Tak było w przypadku dzisiejszej wsi Huta Komorowska, która w metrykach XVII i XVIII wieku była zapisywana przy użyciu aż pięciu nazw: Huta<sup>10</sup>, Huta alias Korzeń<sup>11</sup>, Huta in Korzeń<sup>12</sup>, Huta Korzeńska<sup>13</sup>, Korzeń<sup>14</sup>. Już same zapisy tych nazw świadczą jednoznacznie, że określano nimi tę samą osadę. Podobnie było w przypadku wsi Ostrowy, które tak jak i osada Huta nie miały wtedy w swej nazwie dzisiejszego przymiotnikowego wyróżnika, ale były określane pojedynczą nazwą Ostrowy, a także tą pierwotną –

<sup>8</sup> 2 lutego 1718 r. w kościele w Ostrowach został odnotowany ślub Marianny Barnasiówny z Majdanu. Również w tej świątyni ślub brały: 15 lipca 1703 r. Katarzyna Wróblówna pochodząca z miejscowości Słupiec, w styczniu 1728 r. Ewa Demiotkowiczówna z Mielca, a 17 stycznia 1683 r. Zofia Rogalonka z Padwi, w: APO, Lib. Cop. b.s. Są odnotowane również chrzty dzieci z osad Grochowe i Trzosowa Ścieszka: 9 października 1770 r. w kościele w Ostrowach miał miejsce chrzest Łukasza, syna Barbary i Szymona Babuła z miejscowości Grochowe. Również z tej miejscowości 10 czerwca 1772 r. był chrzczony Antoni, syn Franciszki i Antoniego Dębiak, a w lutym 1733 r. odbył się chrzest Błażeja, syna Katarzyny i Błażeja Guściora z Trzosowej Ścieszki, w: APO, Lib. Bap., b.s.

<sup>9</sup> Chorzelów był od 1526 r. filią parafii w Mielcu, zob.: K. Haptaś, P. Miodunka, *Zarys historii parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu*, Mielec 2011, s. 8.

<sup>10</sup> Z tą nazwą spotkamy się już w latach 90. XVII w., w: APO, Lib. Cop., b.s.

<sup>11</sup> W metryce ślubu z 26 października 1683 r. został odnotowany *Stanislaus Guska de Korzeń alias Huta*. Taka nazwa tej miejscowości jest również zapisana w aktach metrykalnych w 1684 r., w: tamże.

<sup>12</sup> W metryce ślubu z 13 września 1676 r. mamy zapis: Hedwigin Kurcowna de Huta in Korzeń, w: tamże.

<sup>13</sup> Taka nazwa miejscowości została odnotowana w metryce ślubu 26 września 1706 r., w: tamże.

<sup>14</sup> W metryce ślubu z 25 października 1672 r. mamy zapis: *Laboriosos Valentinum Okroz de Korzen*, w: tamże. Z taką nazwą tej wsi spotkamy się w zapisach metrykalnych pochodzących nie tylko z XVII w., ale również z XVIII w.

Sławogóra<sup>15</sup>. Ta dawna nazwa wsi była zapisywana w różny sposób i funkcjonowała jeszcze pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku<sup>16</sup>. Można spotkać również zapisy, w których wieś ta była odnotowana dwoma nazwami – Ostrowy alias Sławogórze<sup>17</sup>. Także miejscowość Szydłowiec była określana podwójną nazwą. Otóż w latach 70. XVII wieku można spotkać zapisy: Młyny alias Szydłowiec i Szydłowiec alias Młyny<sup>18</sup>, co potwierdza, że wieś ta wówczas była także określaną nazwą Młyny. Trudno jest zidentyfikować miejscowość o nazwie Studzieniec, która została w aktach metrykalnych parafii Ostrowy wielokrotnie odnotowana. Mimo że dzieci z tej osady były chrzczone w kościele w Ostrowach, na pewno należała ona do parafii w Chorzelowie, co jednoznacznie potwierdzają zapisy metrykalne. Otóż w metryce chrztu z dnia 2 lipca 1768 r. odnotowano: *de Studzieniec Parochia Chorzelowien[sis]*<sup>19</sup>. Ponieważ wśród wymienionych w metrykach mieszkańców tej osady wielu było określanych mianem Dębiak i Hyk (Hyiek), to można domniemywać, że nazwą Studzieniec nazywano dzisiejszą miejscowość o nazwie Hyki-Dębiaki.

Natomiast nazwami: Wójtostwo, Zadworze, Zagrody były nazywane poszczególne części wsi Ostrowy i zostały one odnotowane w niektórych zapisach metrykalnych celem dokładnego określenia miejsca zamieszkania osób będących mieszkańcami tej wsi. Z kolei nazwą Zamek (Castris) określano siedzibę właścicieli Trzęsówki.

Na podstawie odnotowanych miejscowości, skąd były chrzczone dzieci w kościele w Ostrowach, możemy stwierdzić, że osobowy przymus parafialny dość często nie był tu przestrzegany. Były i takie lata, kiedy ponad 30 % ochrzczonych dzieci pochodziło z wiosek należących do parafii Cmolasy i Chorzelow. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czym było to spowodowane. Możemy tylko domniemywać, że mogły decydować o tym takie powody, jak bliskość ostrowskiej świątyni czy też nieobecność księży w parafiach, do których nale-

<sup>15</sup> S. Zych, *Zarys dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich*, wyd. 2, Mielec 2006, s. 11; Tenże, *Parafia*, s. 9; A. Januszek-Sieradzka, *Z dziejów wsi Ostrowy Tuszowskie w XVI- XVII wieku*, Mielec 2008, s.12-13.

<sup>16</sup> W aktach metrykalnych pod datą 16 czerwca 1711 r. mamy odnotowanych: *Adamus Babula et Regina Krzesina ambo de Sławogóra*. Z kolei z 3 grudnia 1747 r. pochodzi zapis: *Albertus Kokoszka de Sławogorze*, w: APO, Lib.Bap., b.s.

<sup>17</sup> Taką nazwą została określona ta miejscowość w metryce chrztu Katarzyny, córki Agnieszki i Sebastiana Gacków, która była chrzczona 13 października 1703 r., w: tamże.

<sup>18</sup> Nazwa Młyny alias Szydłowiec została odnotowana w metryce ślubu z dnia 20 stycznia 1675 r. Z kolei w metryce ślubu z dnia 29 stycznia 1679 r. te dwie nazwy tej osady zostały zapisane w odwrotnej kolejności – *Szydłowiec alias Młyny*, w: APO, Lib.Cop., b.s.

<sup>19</sup> APO, Lib.Bap., b.s.

żały dane wioski. Liczbę chrztów z poszczególnych miejscowości tworzących parafię w Ostrowach, jak również tych spoza niej podaje poniższa tabela.

Rok	Miejscowość								
	Huta	Komorów	Ostrowy	Przyjęk	Szydłowiec	Toporów	Chrzty spoza parafii	Razem	% ilości chrztów spoza parafii
1703	0	2	8	10	0	4	9	33	27,3
1705	1	0	3	10	0	5	3	22	13,6
1706	3	1	11	7	1	5	9	37	24,3
1707	0	1	9	8	1	3	8	30	26,7
1708	0	1	3	4	1	4	6	19	31,6
1709	0	1	6	6	1	3	8	25	32
1710	0	0	6	5	0	6	6	23	26,1
1736	12	0	8	7	2	4	1	34	2,9
1737	4	0	6	3	1	1	4	19	21
1738	12	0	14	15	3	4	4	52	7,7
1739	7	0	10	12	1	3	6	39	10,3
1940	12	0	9	10	1	7	8	47	17
1760	2	5	25	15	1	6	17	71	23,9
1761	0	3	35	14	1	4	13	70	18,6
1762	0	2	15	9	4	3	2	35	5,7
1763	0	4	19	7	0	5	5	40	12,5
1764	0	3	27	17	2	5	7	61	11,5
1765	0	1	26	13	3	7	4	54	7,4
Ogółem	53	24	250	162	23	79	120	711	16,9

W tabeli zamieszczono dane dotyczące ilości chrztów z początku wieku oraz z lat 30. i 60. XVIII wieku. Można domniemywać, że bardzo wiele chrztów z wiosek Komorów i Huta odbywało się poza macierzystą parafią. Niemożliwe, aby w kolejnych kilku latach nie urodziło się w tych wioskach ani jedno dziecko. Zapewne tak nie było, tylko chrzczono je najprawdopodobniej w kościele w Cmolasie. Powody takiego stanu rzeczy mogły być różne, ale przede wszystkim decydowała o tym odległość do kościoła, a także nieobecność księdza w macierzystej parafii. Takie przyczyny powodowały z kolei, że wiele dzieci z takich osad jak: Jagodnik, Kosowy, Kocubay, Łubnica, Siedlanów, Trześnik, Trześówka, które należały do okręgu cmolaskiej parafii, było chrzczonych w kościele w Ostrowach.

Na podstawie ilości chrztów, bez uwzględnienia miejscowości Komorów i Huta, z których dane zostały znacznie zaniżone, możemy

stwierdzić, że najbardziej zasobną w ludność były wioski Ostrowy i Przylęk. Natomiast nie możemy w oparciu o to źródło nawet szacunkowo określić, jak wielkie pod względem liczby mieszkańców były osady tworzące okręg parafialny w Ostrowach.

Pomimo tego, że dane zawarte w aktach metrykalnych dostarczają bardzo mało wiarygodnych informacji dotyczących liczebności społeczeństw poszczególnych wiosek tworzących okręg parafialny Ostrowy, pozwalają jednak na sporządzenie w miarę dokładnego wykazu nazwisk, jakimi były określane rodziny chłopskie w tej parafii. Ze względu na dużą ich ilość ograniczymy się tylko do tych, które zostały odnotowane w XVII wieku<sup>20</sup>.

**Huta:** Banaś, Bednarz, Brożyna, Drab, Drak, Drzazga, Garbownik, Guska, Hałka, Huchro, Hulowic, Hutnik, Kościelniak, Krzos, Kudela, Kurc, Kusak, Malarz, Moskal, Okroz, Pipała, Rozwalec, Sularz, Trela, Wojnas.

**Komorów:** Babula, Bednarz, Brzoza, Chmielowiec, Czapla, Dulak, Foc, Fryc, Furdys, Giel, Guska, Hutnik, Jadach, Kolasa, Kołodziej, Kopeć, Kościelniak, Kowal, Koza, Krotis, Krupa, Ledwożyw, Magda, Maziarz, Opałka, Ozog, Perc, Rzeszotko, Stefanowicz, Świder, Szypuła, Tkacz, Tulak, Wolak, Zięba.

**Ostrowy:** Babiarez, Babula, BuKała, Burek, Cep, Domarac, Drab, Dudzik, Działowic, Foc, Fryc, Godek, Gogoł, Gołabek, Gromada, Guska, Jagustyn, Jemiolo, Kaczmarz, Klimko, Kłosiak, Kołodziej, Kościelniak, Kowal, Król, Krzemień, Kubik, Kureło, Kusiak, Madura, Magda, Marek, Maziarz, Moskal, Muzio, Ofiara, Obara, Pachniak, Parys, Paśniak, Pawlik, Pieniak, Pietryka, Pluskwa, Polak, Rozmiat, Róg, Sałdyka, Seyta, Sledziona, Skowron, Słoń, Słowik, Sopek, Tulak, Wiercioch, Winiarz.

**Przylęk:** Babiarez, Bajor, Bednarz, Cieplik, Dudek, Dudzik, Dulak, Dzwiega, Furdyna, Golonka, Hycz, Kabała, Kamyk, Klimko, Koza, Kowal, Kubatka, Matys, Mazur, Nawalany, Paduch, Paterak, Piwowar, Rogala, Rozmiat, Róg, Saj, Salamon, Strzępka, Stypa, Swiek, Sycz, Trukos, Tutak, Winiarz, Wojtowicz, Wrazień, Zalesiak, Zawada, Zych.

**Szydłowiec:** Dryia, Dulik, Hyiek, Hyk, Konat, Kubik, Leśny, Ogonek, Pietryka, Stapor, Tulak, Zych.

**Toporów:** Babula, Dudek, Dudzik, Fec, Gromada, Kamyk, Kędzior, Kowal, Kraisz, Kubik, Maziarz, Okrutnik, Pietryka, Saj, Salamon, Stypa, Wezeł, Wrzask.

Warto zaznaczyć, że to samo nazwisko było wtedy zapisy-

<sup>20</sup> Wykaz został sporządzony w oparciu o metryki ślubów z lat 1670-1700 parafii Ostrowy Tuszowskie. Nie uwzględniono nazwisk, które zostały zapisane w wersji zdrobniałej np. Kowalczyk, Kędziorek oraz tych kończących się na „-ski”, „-cki”

wane w różnej formie, w zależności od tego, kto był nim określany. Syn chłopca o nazwisku Kowal był zapisywany jako Kowalczyk, córka to Kowalówna, a żonę odnotowywano jako Kowalowa. Proces kształtowania się nazwisk chłopskich nie był jeszcze w wiekach XVII i XVIII zakończony. Wiele nazwisk zmieniało się i przybierało różne formy. Pojawia się również miana chłopów zakończone na „-ski”, a więc takie, które były przynależne stanowi szlacheckiemu. Powodem takiego uszlachetnienia nazwisk chłopskich były względy społeczne. Osoby zmieniające swoje miana na te z końcówką „-ski” pragnęły je na swój sposób udostojnić, a co za tym idzie upodobnić do tych szlacheckich<sup>21</sup>. To zjawisko przekształcenia nazwisk chłopskich w szlacheckie przybrało w parafii Ostrowy Tuszowskie pod koniec XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku dość znaczne rozmiary. Oto kilka przykładów zamiany chłopskich nazwisk na te kojarzone ze szlachtą: Guska-Guskowski, Kaczmarz-Kaczmarski, Libera-Liberski, Moskał-Moskalski, Obara-Obarski, Pipała-Pipalski, Skowron-Skowroński. Takich przypadków było dużo więcej.

Zdarzało się, że do identyfikacji niektórych chłopów używano dwóch nazwisk do czasu aż jedno z nich nie wyparło drugiego. W tych najstarszych aktach metrykalnych parafii Ostrowy Tuszowskie spotkamy sześć takich przypadków. Cztery z tych rodzin posługujących się dwoma nazwiskami zamieszkiwało na terenie parafii Ostrowy, a pozostałe dwie w parafii Cmolas. Oto ich wykaz:

Jan Guska alias Hutnik z Komorowa,  
 Stanisław Hoia alias Krupa z Ostrowów,  
 Maciej Libera alias Cantoris z Ostrowów,  
 Tomasz Posłuszny alias Kowal z Kosów,  
 Kacper Rusin alias Młynarz z Łubnicy,  
 Marcin Winiarz alias Mazur z Przyłęka.

Powyższe zapisy przemawiają za tym, że jedno z tych nazwisk było mianem rodowym, a drugie przezwiskiem (przydomek), który był w powszechnym użyciu i znacznie ułatwiał identyfikację danej osoby. Prawie w każdym przypadku to drugie miano oznaczało za-wód, jaki rodziny te wykonywały.

Warto zaznaczyć, że nazwiska Kędzior i Lis, a więc te miana, którymi były określane najbardziej znane w XX wieku osoby pochodzące z tej parafii, to jest Andrzej Kędzior i Wojciech Lis, też zostały odnotowane w tych najstarszych aktach metrykalnych. Z tym, że nazwisko Kędzior pojawia się w metrykach ślubów mieszkańców Toporowa już w 1687 roku i zostało tam zapisane w formie zdrobniałej

<sup>21</sup> M. Górny, *Przezwiska i nazwiska chłopów pałuckich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990, s. 68-69.

jako Kędziorek<sup>22</sup>. Mianem Kędzior i Kędziorek będzie w XVIII-wiecznych metrykach zapisanych bardzo wielu mieszkańców tej osady. Natomiast nazwisko Lis zostało odnotowane 16 kwietnia 1767 r., kiedy to był chrzczony Franciszek, syn Katarzyny i Wojciecha Lisów z Toporowa<sup>23</sup>.

Na podstawie akt metrykalnych możemy poznać nie tylko nazwiska, jakimi były określane rodziny tworzące ówczesną społeczność parafialną, ale także imiona, jakie nadawano wtedy dzieciom. Te ze stanu chłopskiego otrzymywały podczas chrztu jedno imię. Na setki ochrzczonych dzieci chłopskich w parafii Ostrowy w latach 1703-1772 spotkałem tylko jeden przypadek, że jedno z nich otrzymało dwa imiona<sup>24</sup>. Zupełnie inaczej było u szlachty. Dzieci szlachty otrzymywały na chrzcie dwa, trzy, a nawet więcej imion. Zagadnienie, jakie imiona nadawano dzieciom chłopskim w parafii Ostrowy na początku pierwszej połowy XVIII wieku, ilustruje poniższa tabela.

Rok	Imiona żeńskie	Ilość chrztów	Imiona męskie	Ilość	Ilość
1703	Katarzyna	3	Sebastian	1	33
	Agnieszka	2	Błażej	1	
	Zofia	4	Maciej	1	
	Anna	1	Kazimierz	1	
	Regina	1	Stanisław	1	
	Maria	1	Józef	3	
	Jadwiga	4	Wojciech	1	
	Teresa	1	Jan	5	
1705	Maria	6	Wawrzyniec	1	22
	Regina	1	Marcin	1	
	Katarzyna	3	Sebastian	2	
	Agnieszka	1	Wojciech	1	
	Zofia	1	Stanisław	1	
	Anna Teresa	1	Marcin	2	
			Maciej	1	
		Andrzej	1		
		Tomasz	1		

Z powyższego zestawienia wynika, że raczej nie było takich imion, które cieszyłyby się specjalnym powodzeniem. Tylko w 1705 roku imię Maria dominowało wśród imion żeńskich, ale to chyba zrozumiałe, bo Ostrowy to parafia maryjna. Należy jednak zaznaczyć, że było ono zapisywane w formie Marina lub Marianna.

<sup>22</sup> Dnia 2 listopada 1687 r. Maciej Kędziorek poślubił Katarzynę Salamon. Obydwoje zamieszkiwali w Toporowie, w: APO, Lib.Cop., b.s.

<sup>23</sup> APO, Lib.Bap., b.s.

<sup>24</sup> 19 lipca 1705 r. córka Tomasza i Krystyny Saik z Przylęka otrzymała na chrzcie dwa imiona –Anna Teresa, w: tamże.



Uzupełnieniem powyższego wykazu są również imiona szlachty i duchownych zaprezentowane w zestawieniach dotyczących osób nobilitowanych i duchowieństwa. Otóż na terenie parafii Ostrowy w omawianym okresie, oprócz setek rodzin należących do stanu chłopskiego, mieszkało również wiele osób należących do stanu szlacheckiego. W aktach metrykalnych zostało ich odnotowanych ponad sto. Ich wykaz zawiera poniższa tabela.

<b>Lp.</b>	<b>Nazwisko i imię</b>	<b>Miejscowość</b>	<b>Odnutowana(-y) po raz pierwszy</b>
1	Adynowska Petronela	Przyłęk	1702 r.
2	Baczyński Benedykt	Komorów	1760 r.
3	Bedeńska Teresa	Ostrowy	1675 r.
4	Borowska Anna	Ostrowy	1711 r.
5	Borowski Jan	Ostrowy	1712 r.
6	Borowski Władysław	Ostrowy	1711 r.
7	Bromeńska Anna Zofia	Ostrowy	1714 r.
8	Bromeńska Katarzyna	Ostrowy	1714 r.
9	Bromeński Wojciech	Ostrowy	1714 r.
10	Chronowska Katarzyna	Ostrowy	1703 r.
11	Chrzanowska Anna Agnieszka	Komorów	1743 r.
12	Chrzanowska Rozalia	Komorów	1746 r.
13	Chrzanowski Brunon Maksymilian	Komorów	1746 r.
14	Chrzanowski Wojciech	Komorów	1741 r.
15	Germanowa Anna	Przyłęk	1703 r.
16	Grabowski Francyszek	Ostrowy	1704 r.
17	Jakubowski Jan	Przyłęk	1732 r.
18	Janiszewski (N)	Ostrowy	1762 r.
19	Jezierska Janina	Ostrowy	1767 r.
20	Jezierski Jan	Ostrowy	1767 r.
21	Jezierski Stanisław Jan Nepomucen	Ostrowy	1767 r.
22	Krupińska Marianna	Przyłęk	1736 r.
23	Krupski Jan Maciej	Ostrowy	1670 r.
24	Krzelczycka-Mrozek Anna	Komorów	1719 r.
25	Krzelczycki-Mrozek Józef	Komorów	1719 r.
26	Krzelczycki-Mrozek Julian Wojciech Antoni	Komorów	1719 r.
27	Kunarzewska* Salomea Katarzyna	Komorów	1728 r.
28	Kunarzewska Urszula	Komorów	1726 r.
29	Kunarzewska Urszula Teresa	Komorów	1728 r.
30	Kunarzewski Wojciech	Komorów	1728 r.
31	Lipnicki Michał	Ostrowy	1696 r.
32	Makowski Francyszek	Przyłęk	1772 r.
33	Miedyński Jan	Przyłęk	1733 r.

\* Nazwisko Kunarzewski było w aktach metrykalnych zapisywane również jako Kunarzowski oraz Konarzowski.

34	Mielecka Konstancja	Ostrowy	1743 r.
35	Mielecki Józef	Ostrowy	1744 r.
36	Mikulicz Ambroży Marek	Ostrowy	1734 r.
37	Mikulicz Barbara	Ostrowy	1737 r.
38	Mikulicz Konstancja	Ostrowy	1734 r.
39	Mikulicz Szymon	Ostrowy	1738 r.
40	Miernicki Kazimierz	Przyłęk	1733 r.
41	Mroczkowska Dorota	Ostrowy	1768 r.
42	Mroczkowska Kunegunda Barbara	Przyłęk	1729 r.
43	Mroczkowska Marianna	Ostrowy	1721 r.
44	Mroczkowska Petronela	Przyłęk	1704 r.
45	Mroczkowski Sebastian Józef Władysław	Przyłęk	1704 r.
46	Mroczkowski Stanisław	Przyłęk	1702 r.
47	Mroczkowski Stanisław Michał Franciszek	Ostrowy	1706 r.
48	Mroczkowski Władysław	Ostrowy	1723 r.
49	Napierkowska Helena	Ostrowy	1713 r.
50	Nepalska Franciszka	Przyłęk	1719 r.
51	Nepalska Jadwiga	Przyłęk	1712 r.
52	Nepalska Marianna	Przyłęk	1740 r.
53	Nepalska Urszula	Przyłęk	1724 r.
54	Nepalski Antoni Jan	Przyłęk	1726 r.
55	Nepalski Grzegorz	Przyłęk	1714 r.
56	Nepalski Józef Franciszek Michał	Przyłęk	1704 r.
57	Nepalski Maciej Wojciech	Przyłęk	1711 r.
58	Nepalski Michał	Przyłęk	1712 r.
59	Nowicki Józef	Przyłęk	1726 r.
60	Ossolińska Aleksandra	Przyłęk	1724 r.
61	Ossolińska Barbara	Przyłęk	1706 r.
62	Ossolińska Ludwika	Przyłęk	1734 r.
63	Ossoliński Jan	Przyłęk	1712 r.
64	Ossoliński Józef	Przyłęk	1709 r.
65	Ossoliński Kazimierz	Przyłęk	1703 r.
66	Ossoliński Zygmunt	Przyłęk	1714 r.
67	Ostrowska Anna Małgorzata Magdalena	Przyłęk	1758 r.
68	Ostrowska Ewa	Przyłęk	1758 r.
69	Ostrowski Andrzej	Przyłęk	1758 r.
70	Ostrowski Szymon Tadeusz	Przyłęk	1760 r.
71	Pęczyński Józef	Ostrowy	1760 r.
72	Politowski Józef	Przyłęk	1703 r.
73	Popiel Antoni	Komorów	1711 r.
74	Rapacki Józef	Przyłęk	1734 r.
75	Razdzwański Jan	Ostrowy	1711 r.
76	Różańska Barbara	Przyłęk	1714 r.
77	Różański Aleksander	Przyłęk	1707 r.
78	Rybczyńska Róża	Ostrowy	1767 r.
79	Rybczyński Konstanty Wojciech	Ostrowy	1767 r.

80	Rybczyński Wojciech	Ostrowy	1766 r.
81	Rzeczycka Agnieszka	Ostrowy	1735 r.
82	Sierakowska Magdalena	Ostrowy	1727 r.
83	Sierakowski Michał	Ostrowy	1727 r.
84	Skwartz Józef	Ostrowy	1740 r.
85	Smarzowska Konstancja	Ostrowy	1735 r.
86	Smarzowska Teresa	Ostrowy	1735 r.
87	Stejkowska Katarzyna	Ostrowy	1696 r.
88	Swierski Piotr	Ostrowy	1670 r.
89	Trzeneski Andrzej	Przyłęk	1704 r.
90	Wacowska Aleksandra	Przyłęk	1707 r.
91	Wąsowicz (N)	Przyłęk	1761 r.
92	Wąsowicz Krystyna	Przyłęk	1761 r.
93	Woiasiewiczowa Katarzyna	Huta	1724 r.
94	Wosczyńska Krystyna	Ostrowy	1711 r.
95	Wosczyński Michał Marcin	Ostrowy	1711 r.
96	Wosczyński Stanisław	Ostrowy	1711 r.
97	Wójcikowski Franciszek	Huta	1728 r.
98	Zawadzka Zofia	Ostrowy	1675 r.
99	Zawadzki Stanisław	Ostrowy	1711 r.
100	Zborowska Helena	Ostrowy	1760 r.
101	Zborowski Feliks	Ostrowy	1761 r.
102	Zborowski Krzysztof	Ostrowy	1761 r.
103	Ziębicka Franciszka	Przyłęk	1704 r.
104	Ziębicka Marianna	Przyłęk	1711 r.
105	Zwierzynski Paweł	Przyłęk	1733 r.

Szlachta zamieszkała w parafii Ostrowy była związana przede wszystkim z folwarkami w Przyłęku, Ostrowach i Komorowie. Z tym, że te w Komorowie i Ostrowach to tzw. wójtostwa, które były w posiadaniu poszczególnych rodzin szlacheckich na mocy nadania królewskiego. Na podstawie zapisów metrykalnych nie możemy dokładnie określić kondycji materialnej osób nobilitowanych zamieszczonych w powyższym wykazie. W większości przypadków trudno jest stwierdzić, do jakiej kategorii szlachty winno się ich zaliczyć. Tylko na podstawie tego źródła nie jesteśmy w stanie, poza nielicznymi przypadkami, ustalić, czy byli to magnaci, czy szlachta: zamożna, średnia, drobna, a może tylko zagrodowa.

Zapisy metrykalne dostarczają nam jednak takich informacji, że tenutariuszami (dzierżawcami) wójtostwa w Ostrowach w latach 60. XVIII wieku byli: Zborowscy, Mroczkowsy, Rybczyńscy. Kilkadziesiąt lat wcześniej wójtostwo to było w rękach najpierw rodziny Zawadzkich, a później Sierakowskich. Jako ciekawostkę można podać, że rodziny te wchodziły w koligacje i przyjaźniły się ze szlachtą wchodzącą w skład kolbuszowskiego dworu księcia Sanguszki. Potwierdza

to zapis metrykalny z 8 sierpnia 1728 r., kiedy to w Kolbuszowej była chrzczona Zuzanna Klara Wierzbicka. Jej rodzice to Grzegorz Wierzbicki, tymczasowy ekonom księcia Sanguszki, i Marianna Zuzanna Zawadzka. Natomiast rodzicami chrzestnymi byli Michał Sierakowski i Magdalena Elżbieta Sierakowska z Ostrowów<sup>25</sup>. Jeżeli więc rodzice chrzestni córki ekonoma księcia Sanguszki pochodzili z Ostrowów, a jego żona była z domu Zawadzka, to należy sądzić, że wywodziła się z rodu Zawadzkich, którzy w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku byli posesorami folwarku wójtowskiego w Ostrowach.

Na początku lat 60. XVIII stulecia jako administrator Komorowa został odnotowany Benedykt Baczyński. W tym samym czasie w Przyłęku urząd ten sprawowała rodzina Ostrowskich. Jednak najzamożniejsi byli Ossolińscy, którzy mieli między innymi swoje dobra w Przyłęku. Mimo bardzo wysokiej pozycji społecznej, jaką miał ten ród, bo był zaliczany do grupy najznakomitszych rodów ówczesnego województwa sandomierskiego<sup>26</sup>, to jednak niektórzy jego przedstawiciele potrafili przełamywać bariery stanowe i spotkamy wśród nich i takich, którzy byli rodzicami chrzestnymi chłopskich dzieci<sup>27</sup>. Decydowali się na to nie tylko przedstawiciele rodu Ossolińskich, ale również ci nobilitowani, którzy byli mniej zamożni. W metrykach chrztów parafii Ostrowy spotkamy kilkanaście zapisów poświadczających, że mieszkająca tam szlachta była rodzicami chrzestnymi chłopskich dzieci. Szczególnie wielu ich było ze szlacheckich rodów Mroczkowskich i Nepalskich, ale byli nimi również: Baczyńscy, Mierniccy, Różańscy, Smarzewscy i inni herbowi. Nie zawsze szlachetnie urodzeni trzymali do chrztu chłopskie dzieci w towarzystwie osób ze swojego stanu. Spotkamy wiele i takich przypadków, że matką chrzestną była szlachcianka, a ojcem chrzestnym osoba ze stanu chłopskiego<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> Archiwum Parafii Kolbuszowa [dalej: APK], Liber Baptisatorum (1724-1742), b.s.

<sup>26</sup> Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572-1696*, Kielce 1985, s. 13.

<sup>27</sup> Rodzicami chrzestnymi Krzysztofa, syna Reginy i Franciszka Rozmiat z Przyłęka, urodzonego 2 sierpnia 1709 r., byli: *Venerabilis* (Czcigodny) Kazimierz Ossoliński i *Generosa* (szlachetnie urodzona) Ludwika Ossolińska, w: APO, Lib.Bap..

<sup>28</sup> Oto dwa przykłady potwierdzające, że szlachcianki w towarzystwie chłopów trzymały do chrztu dzieci ze stanu chłopskiego: 4 marca 1707 r. był chrzczony Kazimierz, syn Jadwigi i Feliksa Kościelniak z Ostrowów. Jego rodzicami chrzestnymi byli Stanisław Krupka i szlachcianka Petronela Mroczkowska. 19 marca 1707 r. była chrzczona Zofia, córka Elżbiety i Wojciecha Rozmiat z Przyłęka. Rodzicami chrzestnymi byli Wojciech Salamon i szlachcianka Barbara Różańska, w: tamże.

Było i odwrotnie, ojcem chrzestnym był szlachcic, a matką chrzestną chłopka<sup>29</sup>.

Osoby ze szlacheckiego stanu mieszkające na terenie parafii Ostrowy były również rodzicami chrzestnymi chłopskich dzieci w innych parafiach. Taki przypadek mamy odnotowany w metrykach chrztu parafii Kolbuszowa, kiedy to 5 czerwca 1728 r. szlachcianka z Komorowa Urszula Konarzowska była matką chrzestną Antoniego, syna Stefana i Zuzanny Kolisz, *laboriosi de Kolbuszowa*<sup>30</sup>.

Trudno jednoznacznie wyjaśnić, co było powodem tego specyficznego braterstwa szlachty z chłopami polegającego na tym, że byli rodzicami chrzestnymi ich dzieci. Nie można wykluczyć, że było to spowodowane jakimiś zwyczajami czy przesadami, na temat których dziś już nic nie wiemy. A być może, że nie trzeba się tu doszukiwać żadnych przesądów i zwyczajów, tylko tutejsza szlachta była na tyle przyjaźnie nastawiona do swoich poddanych, że zostając rodzicem chrzestnym chłopskiego dziecka, wcale nie poczytywano sobie tego za coś, co uwłaczało stanowi szlacheckiemu, a wręcz odwrotnie, jeszcze bardziej to ich nobilitowało i przysparzało większego szacunku wśród ludności chłopskiej. Nie można wykluczyć, że decydował o tym zwykły kaprys szlachcica czy szlachcianki. Zresztą, takie przypadki nie występowały tylko w parafii Ostrowy. W niedalekiej Kolbuszowej nawet tak wielki magnat, jakim był Aleksander Michał Lubomirski, który pełnił wiele urzędów i godności, a w samym województwie sandomierskim jego dobra to 8 miast, 114 wsi i 3 części wsi<sup>31</sup>, również zdobył się na taki gest i 3 grudnia 1657 r. trzymał do chrztu Filipa Stolarza, syna jednego ze swoich poddanych<sup>32</sup>.

Sporadycznie szlachta świadkowała także na chłopskim ślubie. Tak było w lutym 1738 roku, kiedy to szlachcic Szymon Mikulicz był świadkiem na ślubie Marcina Gromady i Anny Skorskiej z Ostrowów. Drugim świadkiem był Jan Kościelny, chłop pochodzący także z tej wioski<sup>33</sup>.

Ten przejaw braterstwa między tymi dwoma stanami nie był równoważny, gdyż nie spotkałem w metrykach ani jednego przy-

<sup>29</sup> 5 lipca 1760 r. szlachcic Benedykt Baczyński wspólnie z chłopką Agnieszką Chmielowiec z Komorowa byli rodzicami chrzestnymi Krzysztofa, syna Katarzyny i Macieja Zięba z Komorowa, w: tamże.

<sup>30</sup> APK, Liber Baptisatorum (1724-1742), b.s.

<sup>31</sup> A. Homecki, *Produkcja i handel zbożowy w latyfundiach Lubomirskich w drugiej połowie XVII wieku i pierwszej połowie XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 119.

<sup>32</sup> APK, Liber Baptisatorum (1640-1663), p. 161; zob. także: W Mroczka, *Trzy nieznanie siedemnastowieczne osady*, w: *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010, s. 268.

<sup>33</sup> APO, Lib.Cop., b.s.

padku, by osoba ze stanu chłopskiego dostąpiła zaszczytu bycia rodzicem chrzestnym szlacheckiego dziecka czy była świadkiem na szlacheckim ślubie. Otóż były nimi osoby nobilitowane, a czasami duchowni. Pochodzili nie tylko z miejscowości leżących w parafii Ostrowy, ale również z tych znajdujących się w sąsiednich parafiach: Cmolas, Kolbuszowa, Chorzeliów oraz tych dużo bardziej oddalonych. Byli wśród nich i dostojnicy pełniący urzędy kasztelanów. Tak było 4 czerwca 1724 r., kiedy to na ślubie Aleksandry Ossolińskiej z Przylęka świadkiem był Józef Ossoliński. W metryce zapisano, że był on kasztelanem połanieckim<sup>34</sup>.

Mimo że w aktach metrykalnych nie spotkałem ani jednego przypadku, aby rodzicami chrzestnymi szlacheckiego dziecka były osoby ze stanu chłopskiego, to wcale nie znaczy, że na terenie Kolbuszowszczyzny takie zdarzenia nie miały miejsca. Otóż czasami ci bardzo wielcy nobilitowani, nawet z tytułem książęcym, prosili na rodziców chrzestnych swoich dzieci osoby będące pensjonariuszami szpitali, a więc zwykłych przytułków dla ubogich. Trudno więc zakładać, aby przybywające tam osoby cieszyły się jakimś szczególnym prestiżem, a jednak w sporadycznych przypadkach dostępowały one zaszczytu bycia rodzicem chrzestnym dzieci tych najzamożniejszych. Tak było w Kolbuszowej 6 kwietnia 1743 r., kiedy to był chrzczony syn księcia Sanguszki, ówczesnego właściciela klucza dóbr kolbuszowskich. Nadano mu na chrzcie imiona: Hieronim Adam Izydor Wincenty Stanisław Kostka, a jego rodzicami chrzestnymi byli Mikołaj Michałowski i Teresa Jurkowska. Przy ich nazwiskach zapisano: *de Hospitale Kolbuszowien pauperibus*<sup>35</sup>, co jednoznacznie wskazuje, że byli oni ubogimi mieszkańcami kolbuszowskiego szpitala. Tu też trudno jest wyjaśnić, czym kierował się książę Sanguszko, że zaprosił tych ubogich na rodziców chrzestnych swego dziecka. Czy było to spowodowane jakimś nieznanym zwyczajem, może przesądem, który mówił, że tacy chrzestni zapewnią dziecku pomyślność? A może był to tylko zwykły kaprys wielkiego magnata?

Na podstawie tych najstarszych akt metrykalnych możemy sporządzić również listę osób należących do stanu duchownego,

<sup>34</sup> Osoba sporządzająca zapis metrykalny chyba popełniła błąd, bo kasztelan połaniecki z rodu Ossolińskich, który pełnił ten urząd w 1724 r. miał na imię Jerzy Zbigniew. Natomiast jego brat Józef, a więc ten, który został odnotowany w aktach metrykalnych parafii Ostrowy Tuszowskie, był kasztelanem czchowskim. Pełnił też inne urzędy. Był podstolim i stolnikiem sandomierskim, zob.: *Urządnicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K.Chłapowski i A.Falniowska-Gradowska, red. A. Gašiorowski, Kurnik 1993, s. 38, 66, 202 i 203.

APK, Liber Baptisatorum (1743-1772), b.s.

<sup>35</sup> APK, Liber Baptisatorum (1743-1772), b.s.

które w latach 1670-1772 na stałe lub tymczasowo duszpasterzowały w parafii Ostrowy i były tu szafarzami sakramentów. Ich wykaz zawiera poniższe zestawienie.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja, godność	Kiedy został odnotowany
1.	Maciej Gąskiewicz	proboszcz w Ostrowach	1670-1672
2.	Grzegorz Pitkowiec	wikary w Cmolasie	udzielał ślubów w styczniu 1672 r.
3.	Piotr Miklaszewicz	wikary w Ostrowach	udzielał ślubów w styczniu 1673 r.
4.	Wojciech Starzyński	proboszcz w Ostrowach	od lutego 1673 r. do 1679 r.
5.	Stanisław Kochanowicz	wikary z Cmolasu	świadek na ślubie 20 lutego 1678 r. i 13 listopada 1684 r., udzielał ślubu w październiku 1684 r.
6.	Kacper Gierleowicz	proboszcz w Ostrowach	od lipca 1679 r. do 1685 r.
7.	Bartłomiej Olszowiec	proboszcz w Cmolasie	świadek na ślubie 21 listopada 1684 r.
8.	Tomasz Dydowicz	proboszcz w Ostrowach; był też określany jako tymczasowy wikary w Ostrowach	od stycznia 1685 r. do 1723 r. 1725 r.
9.	Seweryn Bystrzanowski	(?)	udzielał ślubu 22 stycznia 1689 r.
10.	Wojciech Wawrzonkowiec	mansjonariusz mielecki	udzielał ślubu w listopadzie 1696 r.
11.	Stanisław Pachnicki	prebendarz mielecki	udzielał chrztu w lutym 1703 r.
12.	Baltazar Rymarski	(?)	udzielał chrztu w kwietniu 1703 r.
13.	Andrzej Gruszczyński	Diakon	udzielał chrztu w kwietniu 1704 r.
14.	Stanisław Misiewicz	wikary z Miechocina	udzielał chrztu w sierpniu 1704 r.
15.	Ludwik Omaciński	z zakonu franciszkanów	udzielał chrztu w lipcu 1707 r.
16.	Stanisław Burłowski	(?)	udzielał ślubu w październiku 1707 r.
17.	Stanisław Mioszawski	proboszcz z Trześni	udzielał ślubu w lutym 1710 r.
18.	Wojciech Kochakowski	(?)	udzielał chrztu w kwietniu 1713 r.
19.	Andrzej Woycikowski	wikary z Cmolasu administrator w Cmolasie	udzielał chrztu w sierpniu 1713 r. udzielał ślubu w 1720 r.

20.	Jan Antoni Małkiewicz	proboszcz w Cmolasie	udzielał chrztu w 1722 r., udzielał ślubu w 1724 r.
21.	Wojciech Gorecki	proboszcz w Ostrowach; przed przybyciem do Ostrowów był wikarym w Padwi; w niektórych zapisach metrykalnych był określany jako tymczasowy proboszcz	od kwietnia 1723 r. do lutego 1744 r.
22.	Sebastian Głębcki	prepozyt mielecki	udzielał ślubu 18 czerwca 1724 r.
23.	Jan Kazimierz Sabarecki	proboszcz w Mrowli, kanonik tarnowski	udzielał chrztu w styczniu 1733 r.
24.	Mikołaj Palczewski	tymczasowo przebywający przy Kościele w Ostrowach	udzielał chrztu w sierpniu 1736 r.
25.	Jakub Borowicz	tymczasowy administrator w Chorzelowie	był ojcem chrzestnym dziecka z Szydłowca
26.	Ludwik Sieradzki	proboszcz w Ostrowach	od lutego 1744 r. do 1757 r.
27.	Szymon Staniszewski	wikary w Podleszanach	udzielał chrztu w kwietniu 1744 r.
28.	Grzegorz Beryza	wikary w Cmolasie	udzielał chrztu we wrześniu 1744 r.
29.	Sebastian Dymiński (?)	prebendarz w Borowej (1744 r.), administrator w Borowej (1748 r.), prebendarz mielecki (1757 r.)	udzielał kilka razy ślubów i chrztów w latach: 1744, 1747, 1748, 1757, 1758
30.	Andrzej Mrozowski	wikary w Cmolasie	udzielał ślubu we wrześniu 1747 r., udzielał chrztu w 1751 r. i 1754 r.
31.	Wojciech Czerwiński	tymczasowy administrator w Ostrowach	od października do lutego 1748 r.
32.	Jan Sokalski	wikary w Mielcu	udzielał chrztu w 1748 r.
33.	Franciszek Owczarski	(?)	udzielał chrztu w styczniu 1750 r.
34.	Wojciech Wyczyński	prebendarz w Cmolesie	udzielał chrztu w czerwcu 1750 r.
35.	Michał Ankwicz	z zakonu jezuitów	udzielał chrztu w 1757 r.
36.	Marcin Wąsowicz	z zakonu jezuitów	udzielał chrztu w 1757 r.
37.	Tomasz Kwaśniewski	administrator w Gawłuszowicach	udzielał chrztu w 1757 r.
38.	Paweł Banaszkiwicz	wikary w Czerminie	udzielał chrztu w 1757 r. i 1758 r.
39.	Szymon Wątroński	mansjonarisz mielecki	udzielał chrztu w 1758 r.
40.	Grzegorz Moskałewicz	prebendarz w Chorzelowie	udzielał chrztu w 1758 r.



41.	Jakub Bykowski	tymczasowy administrator w Ostrowach	lipiec – sierpień 1758 r.
42.	Andrzej Mrozowski	proboszcz w Ostrowach 1759 r.	od września 1758 do września 1795 r.
43.	Ignacy Ligęziński	proboszcz w Ostrowach	od września 1759 r.
44.	Jan Kleszczyński	prebendarz w Bolesławiu	udzielał chrztu 23 kwietnia 1761 r.
45.	Ignacy Jędrzejewski	wikary w Padwi	udzielał chrztu w czerwcu 1761 r.
46.	Władysław Stan-kowski	z zakonu franciszkanów	udzielał chrztu 11 kwietnia 1764 r.
47.	Wojciech Wy-czyński	prebendarz w Kolbuszowej	udzielał chrztu w 1765 i w 1766 r.
48.	Czesław Ludy-chowski	Zakonnik	udzielał chrztu 27 września 1767 r.
49.	Franciszek Tra-czewski	wikary w Gawłuszowicach	udzielał chrztu 16 maja 1768 r.
50.	Joachim Kęde-rowski	z zakonu franciszkanów	udzielał chrztu 19 maja 1770 r.
51.	Antoni Miller	z zakonu franciszkanów	udzielał chrztu w 1772 r.

Większość odnotowanych w powyższym zestawieniu księży spełniało posługę duszpasterską w Ostrowach, zastępując nieobecnych tutejszych proboszczów. Te nieobecności wynikały przede wszystkim z udziału w kongregacjach, z choroby oraz z wyjazdów poza parafię. Wtedy to zastępowali ich księża z parafii niezbyt oddalonych, a więc z Borowej, Chorzelowa, Cmolasu, Gawłuszowic, Kolbuszowej, Mielca, Padwi, Podleszan. Sporadycznie szafarzami sakramentów byli tu również kapłani z innych parafii oraz zakonnicy, a także księża, którzy okazjnie gościli w ostrowskiej parafii<sup>36</sup>.

Najlicniejszy był stan chłopski. W interesującym nas okresie składał się on z setek rodzin, ale zapisy metrykalne nie pozwalają na uchwycenie podziałów, jakie występowały w tej klasie społecznej. Ludność chłopska była w metrykach określana jako *laboriosi* (pracowici). Brak jest między innymi takich określeń jak: *agricola* (rolnik), *cmetho* (kmięć), *hortulanus* (zagrodnik), *inquilinus* (komornik, chałupnik), które pozwalałyby ustalić podziały wśród klasy chłopskiej. Zapisy metrykalne nie pozwalają także na stwierdzenie, czy byli w parafii: parobkowie, żebracy, włóczędzy, ludzie żyjący z jałmużny, bo brak jest takich łacińskich określeń jak: *iuvagionis* (parobek), *mendicans* (żebrak), *wagabunda* (włóczęga), *elemosynarius* (człowiek

<sup>36</sup> Jako gość (*hospes*) został określony ks. Baltazar Rymarski, który udzielał chrztu w Ostrowach 15 kwietnia 1703 r.

żyjący z jałmużny). Możemy jednak na podstawie metryk, chociaż tylko w bardzo ograniczonym zakresie, poznać strukturę zawodową ówczesnej społeczności. W aktach metrykalnych są pojedyncze informacje poświadczające, kto był w Ostrowach organistą, kantorem czy nauczycielem szkoły parafialnej. Wykaz tych osób zawiera poniższe zestawienie.

Lp.	Imię i nazwisko	Nazwa zawodu	odnotowany w metrykach po raz pierwszy
1.	Jan Guszkowski	organista	1703 r.
2.	Wojciech Gorski	nauczyciel	1704 r.
3.	Michał Guszkowski	organista	1704 r.
4.	Maciej Libera (Liberki)	kantor	1722 r.
5.	Marcin Rutkowski	organista	1745 r.
6.	Kazimierz Niedźwiecki	organista	1757 r.
7.	Szymon Jaroszewski	organista	1760 r.
8.	Kazimierz Wierzbicki	organista	1763 r.
9.	Maciej TrojnarSKI	organista	1766 r.

Odnutowano również dwóch żołnierzy: Walentego Dydowica i Kazimierza Kołaczkowskiego. Zostali oni zapisani jako *miles* (żołnierz) i pierwszy z nich został wymieniony w 1703 r., gdy był ojcem chrzestnym chłopskiego dziecka z Toporowa. Drugi sprawował tę samą funkcję w 1726 r. w Komorowie. Nie zaznaczono, skąd pochodzili, ale zapewne nie byli tutejszymi mieszkańcami, bo tylko ten jeden raz zostali odnotowani w aktach metrykalnych.

Wierni ostrowskiego kościoła wykonywali i inne zawody. Można domniemywać, że trudnili się: bednarstwem, garncarstwem, hutnictwem, kowalstwem, maziarstwem. Byli karczmarzami, młynarzami, wyrabiali sita. O tym, że mogli wykonywać te zawody, świadczą ich nazwiska: Bednarz, Bednarczyk, Gancarz, Ganczarczyk, Maziarz, Maziarczyk, Hutnik, Hameryk, Kowal, Kowalczyk, Kaczmarz, Młynarz, Sitarz. Niektórzy z nich są zapisani w metrykach dwoma nazwiskami, z których jedno wskazuje na zawód, jaki wykonywali.

Ludność parafii nie izolowała się zupełnie od społeczności z innych miejscowości. Nawiązywała kontakty z nimi, o czym świadczy choćby to, że w metrykach odnotowano wiele przypadków takich małżeństw, w których jedno z małżonków pochodziło z innych parafii. Z dziewczętami z wiosek ostrowskiej parafii żenili się kawalerowie między innymi z takich miejscowości, jak: Chorzelów, Cyranka, Dąbrowica, Dzikowiec, Kielków, Kolbuszowa, Lipnica, Majdan, Malinie, Mechowiec, Męciszów, Niwiska, Padew, Przedbórz, Przywóz, Rudziska, Słężaki, Tuszów, Wola Baranowska. Również

na rodziców chrzestnych oraz świadków na ślub proszono czasami osoby z bardzo oddalonych miejscowości.

Akta metrykalne zaprzeczają wielu stereotypom, takim jak zamykanie się ówczesnych społeczności wiejskich w granicach swojej osady czy pełna izolacja ludności chłopskiej od stanu szlacheckiego. Takim kolejnym, utartym poglądem, nie mającym potwierdzenia w zapisach metrykalnych, a który jest do tej pory dość rozpowszechniany, są sprawy związane z dziećmi nieślubnymi. Twierdzi się na ogół, że na rodziców chrzestnych tych dzieci proszono osoby z tzw. „dołów społecznych”, a więc komorników, żebraków, włóczęgów i nadawano im ośmieszające imiona. Tymczasem zapisy metrykalne raczej temu zaprzeczają. Kwestie, ile zostało ochrzczonych takich dzieci w kościele w Ostrowach w latach 1741-1750, jaki to stanowiło procent do wszystkich ochrzczonych, z jakich wiosek były ich matki oraz jakie nadawano im imiona, ilustruje poniższa tabela.

Rok	Ilość wszystkich chrztów	Dzieci nieślubne	Jaki stanowiły %	Z jakiej miejscowości pochodziła matka	Imię dziecka
1741	34	-	-	-	-
1742	39	1	2,56	Przyłęk	Maria
1743	46	1	2,17	Siedlanka	Cecylia
1744	44	3	6,81	Ostrowy	Jan
				Toporów	Grzegorz
				Huta	Róża
1745	41	2	4,87	Ostrowy	Józef
				Przyłęk	Katarzyna
1746	50	1	2	Ostrowy	Katarzyna
1747	53	1	1,88	Huta	Franciszek
1748	58	1	1,72	Przyłęk	Agnieszka
1749	54	2	3,70	Komorów	Kazimierz
				Ostrowy	Izydor
1750	48	2	4,16	Ostrowy	Helena
				Toporów	Franciszek

Dzieci nieślubne stanowiły znikomy procent wszystkich. Były przypadki, że niektóre z nich, mimo iż pochodziły z wiosek należących do innych parafii, były chrzczone w ostrowskim kościele. Imion im nadawanych nie można uznać za ośmieszające. Chyba że niektóre z nich, jak choćby Izydor, było uznawane wtedy właśnie za takie. Większość rodziców chrzestnych tych dzieci należała do stanu chłopskiego. Nie wiemy jednak, czy byli oni kmieciami, zagrodnikami, komornikami, a może żebrakami czy włóczęgami. Na pewno jednak możemy stwierdzić, że nie było zasady proszenia na

rodziców chrzestnych osób z tych najniższych warstw społecznych, gdyż nie ma ani jednej metryki chrztu, która by to jednoznacznie potwierdzała. Natomiast zapisy metrykalne przemawiają za czymś odwrotnym. Spotkamy kilka przypadków, że rodzicami chrzestnymi dzieci nieślubnych były osoby należące do stanu szlacheckiego<sup>37</sup>.

Pojedyncze przypadki szlacheckich rodziców chrzestnych dzieci nieślubnych nie upoważniają do stawiania tezy, że dzieci te w parafii Ostrowy w okresie I Rzeczypospolitej były szczególnie hołubione. Zapewne w większości przypadków życie ich, jak również ich matek, było niełatwe i pod swoim adresem wiele razy usłyszeli przykre słowa. Jednak zapisy metrykalne pozwalają na stwierdzenie, że nie każde nieślubne dziecko urodzone przez chłopkę już od samego początku swego życia doznawało upokorzenia, bo do chrztu trzymali go ci, którzy byli pogardzani przez wszystkich i otrzymywało imię, które miało go ośmieszyć. Otóż czasami było odwrotnie. Niektóre z tych dzieci miały to szczęście, że ich rodzicami chrzestnymi zostawali nobilitowani, a nadanych im imion wcale nie musiały się wstydić.

Zapisy w najstarszych aktach metrykalnych parafii Ostrowy nie pozwalają nawet na fragmentaryczne odtworzenie struktury narodowościowej i wyznaniowej tutejszego społeczeństwa. Jednak jeden z zapisów metrykalnych potwierdza, że na terenie parafii mieszkały osoby narodowości żydowskiej, które nawet decydowały się na porzucenie judaizmu i przyjęcie chrztu. Taki zdarzenie miało miejsce 26 czerwca 1768 r.<sup>38</sup> Wtedy to przyjęła chrzest Żydówka, która była mieszkanką Przyłęka. Na chrzcie otrzymała dwa imiona: Anna Marianna. Rodzicami chrzestnymi były osoby ze stanu szlacheckiego: Andrzej Ostrowski, współwłaściciel Przyłęka i Dorota Ostrowska, dzierżawca wójtostwa w Ostrowach. Nie odnotowano, jakim nazwiskiem, a przynajmniej imieniem była nazywana przed chrztem. Zapis metrykalny nie dostarcza też żadnych informacji na temat jej rodziców. Ten brak tych danych nie powinien budzić naszego zdziwienia, gdyż w zasadzie do końca XVIII wieku Żydzi wschodniej

<sup>37</sup> 11 stycznia 1733 r. był chrzczony Paweł, nieślubny syn Katarzyny z Przyłęka, którego rodzicami chrzestnymi były osoby ze stanu szlacheckiego Franciszka Nepalska i Jan Miedynski. Szlachcianka Franciszka Nepalska była również 29 marca 1735 r. matką chrzestną nieślubnego syna Jadwigi Turkos z Przyłęka; 6 lutego 1744 r. był chrzczony Jan, nieślubny syn Marianny Burkowej, którego matką chrzestną była szlachcianka Konstancja Mielecka; 5 sierpnia 1761 r. była chrzczona Maria, nieślubna córka Krystyny Salamonki – wdowy. Rodzicami chrzestnymi byli nobilitowani Katarzyna Wąsowicz i (N) Wąsowicz; 9 lutego 1770 r. był chrzczony Walenty, nieślubny syn Marianny Stipionki, którego matką chrzestną była szlachcianka Ewa Ostrowska z Przyłęka.

<sup>38</sup> APO, Lib.Bap., b.s.

i centralnej Europy nie posiadali nazwisk we współczesnym rozumieniu<sup>39</sup>. Należy również zaznaczyć, że ówczesna diaspora żydowska na terenie parafii Ostrowy była dość liczna i w latach 1747-1748 liczyła 90 osób<sup>40</sup>. Była więc dużo większa niż ta w sąsiedniej parafii Cmolas, gdzie mieszkało wtedy tylko 8 Żydów<sup>41</sup>.

To wydarzenie przyjęcia chrztu w parafii Ostrowy przez osobę narodowości żydowskiej przemawia za tym, że i tu były osoby, które zmieniały wyznanie, a co za tym idzie wyizolowywały się z dotychczasowej grupy narodowościowej i wtapiały się w miejscowe społeczeństwo. Należy jednak zaznaczyć, że nie był to jedyny taki przypadek na terenie dawnej Kolbuszowszczyzny. Takie wydarzenie 24 lata wcześniej miało również miejsce w Kolbuszowej, gdzie 31 lipca 1744 r. odbył się chrzest Izraelitki, która na chrzcie otrzymała imiona Anna Maria, a więc takie same jak ta Żydówka chrzczona w Ostrowach. Rodzicami chrzestnymi były osoby również ze stanu szlacheckiego<sup>42</sup>. Takie przypadki porzucania judaizmu i przechodzenie na katolicyzm na tym terenie były także w XIX wieku. Poświadcza to zapis z 1895 roku w aktach metrykalnych parafii Dzikowiec, gdzie odnotowano zapowiedzi ślubne Emilii Adolfiny Fuchs, córki Szyi i Sary Spilmannn, urodzonej w Czarnej, a zamieszkałej w Dzikowcu. Zaznaczono, że była ona wychrzczona z Żydówki<sup>43</sup>.

Trudno na podstawie zapisów metrykalnych stwierdzić, czy na terenie parafii Ostrowy Tuszowskie w okresie przedrozbiorowym mieszkały, poza Żydami, osoby innych obcych nacji. Możemy tylko domniemywać, że szlachcic z Ostrowów Józef Skwartz, który został odnotowany w metrykach w 1740 roku<sup>44</sup>, mógł mieć niemieckie pochodzenie. Brak jest jednak zapisów, które jednoznacznie by to potwierdzały.

<sup>39</sup> Z. Abramowicz, *Nazwiska Żydów białostockich*, w: *Antroponimia słowiańskie, Prace onomastyczne*, t. 35, s. 21-22; zob. także: T. Opas, *Uwagi o wpływie języka polskiego na tworzenie się nazwisk Żydów polskich (od drugiej połowy XVI do XVIII w.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, 1974, nr 1/89, s. 47-63.

<sup>40</sup> W. Kowalski, *Ludność żydowska a duchowieństwo archidiakonatu sandomierskiego w XVII-XVIII wieku*, w: „*Studia Judaica*”, 1998, nr 2, s. 181.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> APK, *Liber Baptisatorum (1743-1772)*, b.s.

<sup>43</sup> APDz, *Księga zapowiedzi z lat 1886-1906*, s. 96.; zob. także: W. Mroczka, *Dzieje parafii Dzikowiec w latach 1577-1945*, Dzikowiec 2011, s.118.

<sup>44</sup> Został on odnotowany jako świadek na ślubie Michała Matkowskiego z Franciszką Nepalską z Przylęka, który się odbył 20 listopada 1740 r., w: APO, Lib.Cop., b.s.

*THE COMMUNITY OF THE PARISH OF OSTROWY  
TUSZOWSKIE IN THE YEARS 1670-1772 IN THE LIGHT  
OF PARISH REGISTERS*

This study was based on the register of the parish of Ostrowy Tuszowskie from the pre-partition period. Despite the fact that this source contains a lot of shortcomings and omissions, it is possible to present, on its basis, the names of the places whose inhabitants were under pastoral care of the church in Ostrowy. The work presents the name list of peasants who belonged to the parish of Ostrowy in the years 1670-1700. It also contains the names which were given to peasant children at baptism and the name list of the people from the gentry and clergy who were connected with the parish of Ostrowy. The study describes the issue of parish obligation, the relations between the people of various villages and people being the members of different social classes. The work includes information, but only fragmentary because of the incomplete registers, concerning occupational, ethnic and religious structure of the community of the parish of Ostrowy. It also presents the situation of illegitimate children, taking into account especially those issues which contradict the previously disseminated views about this topic.



## Święci patronowie ludzkich dróg

Ludzkie cywilizacje opierają się na dwóch rodzajach osób: budowniczych ceniących stabilizację i pewność jutra oraz na odkrywcah szukających podniet zmienności i dążących do tego, co nowe, nieznane, skryte za horyzontem. Tych drugich zawsze było zdecydowanie mniej niż tych pierwszych, bowiem tylko nieliczni ludzie mają w sobie prawdziwą żylkę przygody, to coś, co nie pozwala im usiedzieć na miejscu, co nieustannie pcha ich w drogę, co każe im sprawdzić, co znajduje się za zakrętem drogi, za lasem, za rzeką, za morzem, za horyzontem. Gotowość przekucia ciekawości świata w czyn jego poznawania wymagała niegdyś o wiele więcej odwagi niż dzisiaj. Bycie tylko ciekawym było i jest dużo łatwiejsze. Ciekawość wszak można zaspokoić, siedząc we własnym domu, za zamkniętymi okiennicami, przed buzującym ogniem kominkiem z kubkiem herbaty pod ręką i książką w ręce. Książką opisującą i świat, i przygody, książką, którą można w każdej chwili odłożyć, powracając w dobrze sobie znane i bezpieczne miejsca. Bowiem potrzeba bezpieczeństwa i spokoju jest dla ludzi jedną z najważniejszych rzeczy. Bezpieczeństwo zaś to przewidywalność, a więc stałość i powtarzalność zdarzeń, ludzi i miejsc. Zmiana, zmienność i niepewność prowadzą do nieznanego. A nieznanie jest tym, czego ludzie boją się chyba najbardziej. Kiedy już ludzie musieli pożegnać bezpieczny dom i wyruszyć w drogę, szukali sposobów, by podróż uczynić bezpieczniejszą. Środki doczesne i materialne były oczywiście cenne, lecz cenniejsze bywało wsparcie kogoś potężnego, kogoś o mocy i skuteczności większej niż zwykle, materialne i doczesne środki obrony. Dlatego też niektórzy święci stawali się towarzyszącymi ludzkich peregrynacji, służąc podróżnym obroną przed czyhającymi w drodze niebezpieczeństwami. Zobaczmy, kim byli patronowie ludzkich dróg.

**Święty Krzysztof** był ponoć olbrzymem o nadludzkiej sile, który ślubował, że pójdzie na służbę do największego, większego niż on sam, mocarza na świecie. Służył więc najpierw królom, szukając



tego najpotężniejszego. Potem uznał zwierzchnictwo szatana, lecz odszedł od władcy ciemności, gdy usłyszał, że ten boi się Chrystusa. Zaczął więc szukać Chrystusa, lecz bez powodzenia. Umyślił sobie, że będzie przenosił na swych barkach podróżnych pragnących przebyć rzekę Jordan. Miał nadzieję, że w ten sposób spotka Chrystusa. Pewnego dnia wziął na ramiona małe dziecko i nagle, pod ciężarem chłopca, stopy Krzysztofa zaczęły zapadać się w dno rzeki. „Kim jesteś?” - zapytał Krzysztof. - „Jestem władcą świata” - usłyszał w odpowiedzi od dziecka. Dlatego często w wyobrażeniach świętego Krzysztofa Dzieciątko-Chrystus siedzący na jego ramionach wyposażony jest w insygnia monarsze: na tym obrazie sfera z krzyżem, nad głową promienista aureola. Dziś Krzysztof jest patronem najpopularniejszego na świecie rodzaju podróżników, czyli automobilistów. W dzień świętego Krzysztofa, czyli 25 lipca w wielu parafiach odbywa się święcenie samochodów. Wśród amerykańskich marines dość popularne są medaliki ze świętym Krzysztofem: ci żołnierze z sił szybkiego reagowania w każdej chwili mogą dostać rozkaz ruszenia w drogę, drogę, na której końcu bez wątpienia czeka na nich niebezpieczeństwo.



Następnym świętym patronem podróżników jest **święty Jerzy**. Wprawdzie Jerzy najbardziej znany jest z innej funkcji: roli zabójcy smoka. Bestia ta terroryzowała małoazjatyckie miasto Silene, za dostęp do źródła wody pitnej żądając ofiar najpierw z owiec, potem z dziewcząt. Nieszczęsne losowano i któregoś dnia los wskazał księżniczkę Sabry. Mimo błagań jej ojca króla, dziewczynę zostawiono

smokowi na pożarcie. I wtedy zjawił się Jerzy, który..., no właśnie, ta najbardziej znana wersja legendy jest wersją późniejszą i przetworzoną. W pierwotnej opowieści, w pierwszym starciu Jerzy smoka tylko ranił, po czym wraz z księżniczką zawlókł bestię do miasta i tam uzmysłowił mieszkańcom, że w postaci smoka spotkała ich kara za trwanie w pogaństwie. Gdy za namową rycerza postanowili się ochrzcić, Jerzy smoka dobił. Tę właśnie pierwotną wersję legendy widzimy na obrazie Carpaccia.



Święty Jerzy stał się również patronem wędrowców. Jednym z najpopularniejszych medali służących jako amulety jest medal ukazujący świętego Jerzego zabijającego smoka, a scenie towarzyszy napis *Sanctus Georgius equitum patronus*. Medal ów wytwarzany jest chyba nieprzerwanie od pięciuset bez mała lat. Święty Jerzy-pogromca smoka stał się patronem podróżujących lądem, chronić miał wędrowców przed niebezpieczeństwami mogącymi czyhać na nich w drodze. Medale-amulety ze świętym Jerzym są do nabycia w wielkim wyborze również dzisiaj. Również i te medale produkowane

są w wersji do amerykańskich żołnierzy.

Kolejnym patronem podróżników jest **święty Julian**. Dość dziwny to święty, bowiem zdarzeniem, które – według legendy – zaciążyło na całym jego życiu, było zabójstwo rodziców. Stało się to przypadkiem, wbrew staraniom Juliana, dotknęła go klasyczna, znana z mitu o Edypie, nieuchronna konieczność (nb. to ciekawy przykład chrześcijańskiej aktualizacji antycznego mitu). Julian gnębiony wyrzutami sumienia szukał pokuty za swój grzech. Zaczął od pielgrzymki do Rzymu, a następnie założył przy przeprawie przez rzekę zajazd. Pobożnych pielgrzymów przeprowadzał przez rzekę, a następnie gościł ich w swoim zajeździe. Obie czynności wykonywał w ramach ekspiacji za darmo. Pełnego odpuszczenia win doczekał Julian wtedy, gdy własne łóżko odstąpił choremu na trąd podróżnemu. Wędrowiec ten okazał się być aniołem i to on przekazał Julianowi akt bożego miłosierdzia. Został więc Julian patronem przewoźników wodnych, oberżystów, karczmarzy i hotelarzy oraz... morderców. Na miniaturze widzimy świętego Juliana, jak pracując wiosłem przewozi w łodzi Chrystusa i świętą Martę.



Podróżującym ludziom groziło wiele niebezpieczeństw. Czyhały na nich nie tylko dzikie zwierzęta, zbójcy czy wezbrane rzeki, ale również choroby. I właśnie przed tym zagrożeniem chronić miał wędrowców **święty Roch**. Według podań opiekował się ludnością pewnego włoskiego miasteczka ogarniętego dżumą. Po wyleczeniu – za wstawiennictwem Maryi, do której się gorliwie modlił – mieszkańców miasta, wyruszył w drogę, udając się wszędzie tam, gdzie wybuchała epidemia. Jego atrybutem jest strój pielgrzymi z sakwą

podróżną i charakterystyczną długą laską pielgrzymią. Często ukazany jest z obnażonym kolaniem, na którym widać chorobową ranę, a towarzyszy mu wiernie i wspiera w potrzebie pies, z reguły przedstawiany z plackiem (bochenkiem) w zębach. Choć największym kultem cieszył się Roch w Italii i Francji, to jego przedstawienia spotykamy wszędzie tam, gdzie ludzie obawiali się chorób. Tu figura świętego z terenu Słowacji.

**Święty Bernard.** Jest wielu świętych o tym imieniu, naj-słynniejszy jest święty Bernard z Clairvaux, nam chodzi jednak o świętego Bernarda z Menthon (Mont-Joux, według innych źródeł z Aosty). Opiekuje się on kolejnym rodzajem podróżników, a mianowicie wędrującymi po górach. To najpiękniejsze, ale i najbardziej niebezpieczne z ziemskich szlaków. Dla takich podróżnych święty Bernard założył dwa schroniska w Alpach. Wyhodował też specjalną rasę wytrzymałych na zimno, spokojnych i silnych psów, które pomagały mu w ratowaniu podróżnych zabłąkanych na wysokogórskich alpejskich szlakach. Psy te do dziś noszą jego imię: to oczywiście bernardyny. Również imieniem świętego nazwano przełęcz w Alpach, najwyżej położony punkt na szlaku pielgrzymkowym do Rzymu. Od połowy XI wieku istnieje tam klasztor kanoników regularnych.



Również górskimi wędrowcami opiekuje się **błogosławiony Piotr Jerzy Frasatti**. Patronem wysokogórskich turystów nazwał go papież Jan Paweł II. Kanoniczny typ przedstawieniowy błogosławionego Pierre Giorgio'a ukazuje go w pozie zdobywcy na jakiejś górskiej, piarzystej ścieżce. Nieodłącznym atrybutem błogosławionego

jest laska wędrowca. Co ciekawe, malarskie realizacje wizerunku Piotra Jerzego dość skrupulatnie pomijają fajeczkę, którą z wyraźną przyjemnością trzyma On w ustach na oryginalnym zdjęciu. Cóż, najwyraźniej błogosławionemu nie wypada oddawać się ziemskim przyjemnościom i nalogom.

Moglibyśmy jeszcze omawiać kolejnych świętych, którzy z racji swych biografii mają „kwalifikacje” do opieki nad podróżnikami: **święty Jakub Starszy, święty Andrzej...** proponuję jednak teraz skupienie się na „wyższej rangi” patronie wędrowców, a mianowicie na **archaniele Rafaelu**. Imię jego – jak to w przypadku imion archaniołów – jest mówiące i oznacza „Bóg uleczy”. Archanioła Rafaela poznajemy przy lekturze Starego Testamentu, a konkretnie Księgi Tobiasza, siedemnastej księgi deuterokanonicznej Starego Testamentu. Opowieść o wędrowce młodego Tobiasza, w której towarzyszy mu incognito archanioł, to jedna z najstarszych i najwspanialszych opowieści podróżniczych, a rzec można nawet awanturnicznych. Jest tu wszystko, co w tego typu literaturze być powinno: i oszust, i ślepy ojciec chcący odzyskać pieniądze, podróż młodego, niedoświadczonego człowieka i tajemniczy towarzysz podróży ratujący swego podopiecznego z różnych opresji – między innymi Rafael broni młodego Tobiasza przed pożarciem przez wielką rybę. W ikonografii, ryba z reguły bywa nieduża, ale cóż, to przecież symbol. Skoro jesteśmy przy symbolach: zarówno archanioł Rafał jak i Tobiasz noszą długie laski wędrowców. No i pies: znamy go już jako towarzysza świętych Bernarda i Rocha. Wędrował także razem z Tobiaszem. Dwukrotnie mówi o nim autor Księgi Tobiasza i wielu malarzy uznaje za rzecz oczywistą, że człowieka udającego się w podróż jego psi przyjaciel nie odstąpi.

Prawdopodobnie opowieść o archaniele Rafaelu opiekującym się młodym Tobiaszem podczas długiej i pełnej niebezpieczeństw podróży stała się fundamentem wiary i opowieści o aniołach stróżach. Tak to przynajmniej wynika z ikonografii. Wprawdzie według Biblii Tobiasz był młodzieńcem, ale nie rzadko widzimy go jako dziecko prowadzone za rękę przez anioła. Botticelli ukazał w swoim malowidle Tobiasza wędrującego pod opieką wszystkich trzech znanych z imienia archaniołów: Michała, Rafaela i Gabriela.



W czasach nam bliższych wyobrażenia Tobiasza wędrującego pod opieką Rafaela zmieniły się w znane powszechnie przedstawienia aniołów-stróżów opiekujących się dziećmi: anioł z dziećmi na dziurawym mostku, na urwistym brzegu rwącego strumienia, na skraju przepaści, w ciemnym lesie... Znamy je wszyscy.



**Święta Rodzina.** Dość trudno w tym wypadku mówić o patronacie całej Świętej Rodziny nad wędrowcami. Najwięcej podróżuje Maryja i to mimo swego brzemiennego stanu. Najpierw udaje się

do Elżbiety, potem z Józefem odbywa męcząca podróż do Betlejem, skąd z małym Dzieciątkiem musi pośpiesznie uchodzić przed wściekłością Heroda, wędrując aż do Egiptu. W jakiś czas później, po śmierci króla, wróciła Maryja z Józefem do Nazaretu. Józef podróży nie inicjuje, on towarzyszy Maryi, a potem Maryi i Jezusowi jako opiekun w trakcie ich wymuszonych okolicznościami peregrynacji. Przyjęcie patronatu Świętej Rodziny nad wędrowcami „mimo woli”, ludźmi zmuszanymi przez niezależne od ich chęci czynniki do zmiany miejsca życia ma głęboki, mocno w ewangelicznych przekazach osadzony sens. Tak więc z aprobatą należy odczytywać graficzny znak Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej: konturowe wyobrażenie Świętej Rodziny podróżującej na osiołku do Egiptu na tle zarysowanego południkami kształtu kuli ziemskiej.

Najpopularniejszym chyba w ikonografii chrześcijańskiej wyobrażeniem podróżującej Świętej Rodziny jest scena odpoczynku w drodze do Egiptu. Wyliczenie choćby części wybitnych malarzy przedstawiających ten temat zajęłoby wiele miejsca, nie mówiąc o próbie pokazania ich dzieł. Chciałbym więc przedstawić tylko jedno, za to nietypowe malowidło. To scena odjazdu Świętej Rodziny do Egiptu, lecz ukazana z zaskakującej perspektywy. Perspektywy betlejemskiego rzeźnika lub masarza: Świętą Rodzinę odjeżdżającą do Egiptu widzimy w oddali, między półtuszą cielecą a głowizną wieprzową.



*In tempestate securitas.* Te słowa odnajdujemy na medalionie-talizmanie, o którym wspominałem już przy okazji omawiania patronatu świętego Jerzego. Odnoszą się one do Chrystusa, jako tego, „(...) który wiatrom rozkazuje i wodom, a są mu posłuszne?” (Łk 8,25). Swą władzę nad żywiołami powietrza i wody okazał Chrystus podczas przeprawy przez jezioro Genezaret. Opowiada o tym Łukasz w rozdziale ósmym swej Ewangelii (wersy 22-25). Ikonograficzne odwzorowanie opowieści Ewangelisty odnajdujemy na medalionie: wzburzone wody, łódź z napiętym żaglem i Zbawiciel śpiący na jej dziobie. Dzięki zestawieniu na obu stronach medalionu wyobrażenia Chrystusa w łodzi, roztaczającego opiekę nad podróżującymi po szlakach wodnych, ze świętym Jerzym, który jak pamiętamy był patronem wędrowców lądowych, talizman nabierał charakteru uniwersalnego. Wyobrażenie Chrystusa w łodzi nie było częstym tematem prac dawnych mistrzów. Popularności nabrało właściwie w wiekach XIX i XX, zwłaszcza w ikonografii powiedzmy „ludowej” i amerykańskiej.



Wracamy do **Matki Bożej**. Jak stwierdziłem wyżej, Jej wynikające z zewnętrznych przyczyn wędrówki – choć rzadko wędrowała samotnie – przyczyniły się do tego, że podróżnicy kierowali do Niej swe modlitwy z prośbą o opiekę. W tę stronę podażyła również myśl Papieża Jana Pawła II (zapalonego wszak turysty), gdy ogłosił we włoskim miasteczku Orte, w którym znajduje się rozstajna kapliczka z figurą Matki Bożej, Maryję patronką dróg ludzkich i opiekunką dobrej drogi. Matkę Bożą ogłosili swoją opiekunką również polscy



turyści wędrujący górskimi szlakami. Na Okraglicy, niedaleko Siedziny i Nawojowej Maryja obecna w cudownym obrazie od wielu lat odbiera cześć w kaplicy zbudowanej rękami wędrowców. W kaplicy znajdują się również epitafijne tablice z nazwiskami ludzi, którzy stracili życie na górskich szlakach.

I tak oto doszliśmy przed obraz Maryi ze świątyni parafialnej w Sokołowie Małopolskim. Matka Boża ukazana na malowidle spogląda z niebios na ziemię, którą artysta z pełną świadomością konieczności ukazania wielości i różnorodności ludzkich szlaków przedstawił w syntetycznym skrócie. Widzimy i jezioro, i drogi wiodące przez pola, lasy, góry i miasta. Wszędzie, dokąd człowiek chce lub musi się udać w podróż, czuwa nad nim tronująca Królowa Świata, Opiekunka ludzkich dróg.



*SAINT PATRONS OF HUMAN ROADS*

An important feature of humanity is curiosity about the world and eagerness for exploring it. Constant quests and being on the road are connected with a lack of security and the need for support, also of force majeure. Thus, over centuries, some saints were considered to be special companions of human peregrinations. Among them are: St. Christopher, St. George, St. Julian, St. Roch, St. Bernard, the Blessed Peter George Frasnatti and Archangel Raphael. The Holy Family is an exceptional patron of human roads. The Gospel tells us especially about Mary's travels. Also, the ministry of Christ was on the road. The mystery of care of travelers- both in the external and spiritual term manifests itself in the image of Our Lady revered in the parish church in Sokołów Małopolski. Folk piety even gives her the title of the Patroness of Human Roads. The Blessed Mother has been depicted as the one who looks with concern at earth, which is the place of human travels.



## Niektóre aspekty z życia i działalności konspiracyjnej legendarnej postaci Wojciecha Lisa ps. „Śmiały” w latach 1913-1948 w ocenie historyka-regionalisty

### WSTĘP

Ocena legendarnej postaci Wojciecha Lisa ps. „Mściciel”, „Śmiały” nabrała wśród historyków i publicystów nowego tchnienia dopiero po transformacji ustrojowej w naszym kraju, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Do tej pory opowieści o nim można było raczej usłyszeć w drugim obiegu, w rozmowie towarzyskiej i osoba ta była raczej ze względów politycznych i ideologicznych na cenzurowanym. W publikacjach postać tę oceniano pozytywnie w odniesieniu do okupacji niemieckiej, natomiast zdecydowanie negatywnie w okresie „utrwalania władzy ludowej”. Uważano go za niebezpiecznego „wroga klasowego” i tworzącej się nowej, socjalistycznej rzeczywistości. Wśród jego przeciwników (milicjantów, pracowników Urzędu Bezpieczeństwa i „aparaczyków” PPR) wyszukiwano bohaterów, nadawano im odznaczenia i tytuły honorowe. Opinie o nim konstruowano na fałszywych donosach i relacjach. Trzeba stwierdzić, że Wojciech Lis był postacią bardziej znaną w powiecie mieleckim niż kolbuszowskim. Wynikało to z położenia geograficznego zarówno Toporowa, jak i jego rodzinnej miejscowości Ostrowy Tuszowskie. Tereny te położone są na granicy tych dwóch powiatów, a społeczność lokalna pod względem ekonomicznym bardziej związana była z Mielcem, niż z Kolbuszową. Także opinie o nim wśród ludności jego rodzinnych stron zmieniały się często, w zależności od nasilenia akcji propagandowej w okresie PRL-u. Był bohaterem i nie był!

Niniejszy artykuł oparty został w części na relacjach i wspomnieniach ludzi, którzy byli jego autentycznymi przyjaciółmi oraz

na publikacjach Mirosława Maciagi, nauczyciela, historyka-regionalisty, działacza Towarzystwa Przyjaciół Mielca (znaliśmy się i często dyskutowaliśmy o Wojciechu Lisie)<sup>1</sup>. Uważam go za odkrywcę tej historycznej i legendarnej postaci. Poza tym, niedawno na rynku wydawniczym ukazała się pozycja książkowa autorstwa Mirosława Surdeja<sup>2</sup> o oddziale partyzanckim Wojciecha Lisa podsumująca dotychczasowy zbiór informacji UB odkrytych w archiwach IPN-u i państwowych. Wykorzystane zostały również dokumenty, relacje publikowane i ustne oraz opracowanie Tomasza Sudoła<sup>3</sup> o poligonie Wehrmachtu „Południe” w pobliskiej Dębie.

Postacią tą zainteresowałem się w chwili, gdy zostałem nauczycielem historii i historykiem-regionalistą. Zbierałem informacje zawarte w wydawanych artykułach prasowych, publikacjach książkowych, wspomnienia świadków tych wydarzeń, listy, relacje i tą tematyką zainteresowałem także młodzież szkoły średniej, w której przez 22 lata uczyłem (stacjonarnie i zaocznie). Wspomnę tylko o Franciszku Lisie z Weryni, krewnym opisywanej postaci i ludowcu, o nieżyjących już Marianie Wolaku – partyzancie z oddziału Wojciecha Lisa i zamieszkałym obecnie w Szczecinie Mieczysławie Szwanenfeld pochodzącym z Ostrów Tuszowskich (Kolonja), rodzinie Jachyrów z Cmolasu itp. Byli to autentyczni świadkowie tych wydarzeń, a ich informacje nie były dotychczas publikowane. Zapewne tylko w części przyczynią się do wzbogacenia znanej już wiedzy dotyczącej dziejów historii pogranicza kolbuszowsko-mieleckiego i odkrywanych jeszcze losów legendarnej już postaci Wojciecha Lisa.

## RODZINA I LATA MŁODZIEŃCZE

„Wojciech Lis – partyzant AK zastrzelony przez UB”<sup>4</sup>. Urodził się we wsi Ostrowy Tuszowskie w 1913 roku. Był drugim dzieckiem Józefa i Anny z d. Sałydk. W 1918 roku rodzina chłopca przeniosła się do pobliskiego Toporowa, miejscowości położonej już w powiecie mieleckim. Założyli tutaj duże, jak na tutejsze warunki, gospodar-

<sup>1</sup> M. Maciaga, *Portret jednego z wielu. Lisowczycy*, „Katolik. Tygodnik Społeczno-Kulturalny Stowarzyszenia PAX”, 1989, nr 46/369, 12 XI 1989 r.; tegoż, *Lis Wojciech*, w: *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 3, red. F. Kiryk, Mielec 1994.

<sup>2</sup> M. Surdej, *Oddział partyzancki Wojciecha Lisa 1941-1948*, Rzeszów-Mielec 2009.

<sup>3</sup> T. Sudoł, *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*, Rzeszów 2009.

<sup>4</sup> Taki zapis wyciągnął Mirosław Maciaga z parafialnej księgi chrztów Liber natorum, 30 stycznia 1948 r., a odnotował go proboszcz parafii Ostrowy Tuszowskie ks. D. Litwiński; patrz: M. Maciaga, *Portret jednego z wielu, Lisowczycy*, s.12.

stwo rolne, specjalizujące się w hodowli bydła. Służyły temu pobliskie lasy, łąki i pastwiska. Jego ojciec był gajowym i większość czasu poświęcał nie tylko na pilnowanie lasu, jego planowanego wyrębu, ale dodatkowo zajmował się myślistwem. Matka z dziećmi prowadziła gospodarstwo rolne. Jako dziecko i dorastający młodzieniec Wojciech towarzyszył swemu ojcu w jego wyprawach leśnych, poznając otoczenie i gospodarkę leśną, a także zapoznając się z bronią myśliwską. Nieobca mu była także więź przyjacielska z rówieśnikami. Tutaj, w Ostrowach Tuszowskich, z którymi miał stały kontakt poprzez rodzinę, spotkał się z tradycją ruchu ludowego, którego częścią najpierw był radykalny Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, a następnie Polskie Stronnictwo Ludowe z jego liderem Wincentym Witosem na czele. Były to już lata 30. XX wieku, pełne niepokoїв społecznych i podejmowania walki o poprawę warunków bytowych mieszkańców wsi. W 1934 roku Lis wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Partia ta przygotowała falę strajków chłopskich na terenie m.in. powiatu kolbuszowskiego i mieleckiego.

A oto, co pisał przed laty w swoim liście M. Szwanenfeld pochodzący ze wsi Ostrowy Tuszowskie (Kolonia) do swojego przyjaciela M. Wolaka z Ostrów Baranowskich: „Parę uwag – Wojtek Lis był to analfabeta, biedny, ciemny chłop, wspaniały strzelec i kłusownik, znający las i zwierzynę. Gdy – przed wojną 1939 r. – gdzieś w okolicy była kradzież lub rabunek, to policja (granatowa) – pamiętam posterunkowych Nowaka i Gawłaka oraz tajniaka Włodzimierza Halickiego (zastrzelony przez AK w 1944 r.) – zawsze zabierała Wojtka Lisa. Pamiętam różne historie z jego aresztowaniem, szukaniem jego strzelby, uciezkami, za kłusownictwo był stale (ciągniony) przez policję i pamiętam też głośną sprawę, gdy ze szkoły w Ostrowach – chyba w 1934 r. – ukradziono kilkanaście karabinów „Strzelec”, był też aresztowany W. Lis. W 1939 r. z okolicznych pobojowisk – we wrześniu – ludzie zdejmowali z zabitych i zabierali płaszcze, buty, pasy itp., a Wojtek brał karabiny... ile mógł udźwignąć”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Zbiory autora, List Mieczysława Szwanenfeld pochodzącego ze wsi Ostrowy Tuszowskie (Kolonia) do Mariana W: „Police 04.04.2009 r. SZ. KOL. MARIANIE! Serdecznie dziękuję za materiały z <<Korso>> na tematy już historyczne, ale dobrze mi znane, niektóre z osobistego oglądu. Gratuluje bohaterskiej przeszłości z okresu, który nazywamy <<naszymi czasami>>. Byłeś bardzo dyskretny – mimo, że byliśmy kolegami, a wg mojego osobistego odczucia przyjaciółmi – niewiele mówiłeś, a przyjaźniliśmy się też po Twoim powrocie z wywózki i pracy w kopalni w Rosji. Dyskrecja była dobrą cechą tamtych lat – teraz przydałaby się powściągliwość, rzetelność, uczciwość – a u ludzi mieniącymi się historykami szczególnie. Piszą tendencyjnie, nieprawdę i bzdury. Ale już dawno powiedziano: <<... ponieważ przeszłości nie da się zmienić, więc wymyślono historyków>>”. W cytatach zachowano pisownię oryginalną. Mieczysław Szwanenfeld

Ze wspomnień Franciszka Lisa z Weryni: „Był człowiekiem zwyczajnym. Był to chłop naprawdę spod słomianej strzechy i znaliśmy się jeszcze z lat przedwojennych, nieugięty ludowiec, a w czasie okupacji okrutny wróg Niemców”<sup>6</sup>.

## WOJNA I KONSPIRACJA

W czasie wojny obronnej 1939 roku Wojciech Lis przechwycił część broni porzuconej przez oddziały Wojska Polskiego przechodzące przez tutejsze tereny, a także pozostawionej podczas trwającej bitwy pod Kolbuszową. Po upublicznieniu przez okupanta przepisów o obowiązku jej oddania, na ręce sołtysa z Toporowa zdał jedynie strzelbę myśliwską. Wspomniany autor listu tak pisał: „(...) W 1939 r. z okolicznych pobojowisk – we wrześniu – ludzie zdejmowali z zabitych i zabierali płaszcze, buty, pasy itp., a Wojtek brał karabiny... ile mógł udźwignąć”<sup>7</sup>. Dalej pisał: „(...) W początkowym okresie okupacji oprócz kłusowania, zajmował się pędzeniem wspaniałej samogonki, kupowanej od niego też przez Niemców, pracujących w administracji poligonów różnych komendantur: Mielec, Biesiadka i gospodarstw rolnych itp. (...) Jak doszło do jego <<partyzantowania>>, to długa – przemilczana – pełna ofiar historia. W każdym razie, gdy Niemcy przyszedli po niego, był akurat w kryjówce w lesie. Jego siostrę Weronikę zabili kijami, ale nie pokazała tej jego kryjówki. Zabrali jego stryja, brata Stanisława Lisa i w więzieniu zamęczyli go na śmierć. Mam jeszcze przed oczami Stacha Lisa, wysokiego mężczyznę, pamiętam go w mundurze WP z zielonym sznurem na piersi, co oznaczało wyborowego strzelca. Wojtek Lis w okresie partyzantki, w latach 1945 do jego śmierci często bywał u nas w domu; zdarzało się, że i w nocy, chyba przyjaźnił się z moim Ojcem”<sup>8</sup>.

W sierpniu 1940 roku, w związku z rozbudową i przygotowywaniem istniejącego już poligonu wojskowego w Dębie, okupant zarządził wysiedlenie mieszkańców wielu wiosek gminy: Cmolas, Majdan Królewski, Dzikowiec, Raniżów. Wówczas ludność z grani-

---

zmarł kilka lat temu. Był człowiekiem wykształconym i jednym z dyrektorów fabryki nawozów sztucznych. Nie zdążył przeczytać wspomnianej wyżej książki (mowa tu o autorze Mirosławie Surdeju, *Oddział partyzancki W. Lisa 1941-1948*, Rzeszów-Mielec 2009). Jego imię i nazwisko nie zostało w niej także wymienione, postać jego ojca – tak. List ten stanowi nie tylko uzupełnienie historii przyjaciela i kolegi, ale rzuca także cienie na wiele niedopowiedzianych epizodów z czasów ostatniej wojny, początków zniewolenia sowieckiego oraz obiektywizmu historycznego).

<sup>6</sup> Franciszek Lis, *Kronika wspomnień*, mps, w zbiorach autora, s. 3.

<sup>7</sup> List M. Szwanenfelda.

<sup>8</sup> Tamże.

czących wsi: Przylęka, Toporowa, Trzęsówki, Ostrów Tuszowski przeniosła się na teren powiatu mieleckiego, a rodzice Wojtka Lisa udali się do pobliskiego Sarnowa (Reichsheim), byleż kolonii niemieckiej. Natomiast on sam, jak już wcześniej wspomniałem, pozostał w rodzinnych stronach, gdzie zbudował bunkier leśny. Autor wspomnianego już listu tak opisuje te fakty: „(...) Nigdy nie był (W. Lis) dowódcą. Był analfabeta, <<sensu stricte>> i <<sensu largo>>, był leśnym człowiekiem, bardzo dobrym strzelcem, umiał tropić zwierzyne. Był odporny na głód, chłód i stres, był dobrym człowiekiem. Miał to, co w tym czasie gromadziło wokół niego innych - dużo dobrej, świetnie zakonserwowanej broni... i był. Miał też różne kryjówki”<sup>9</sup>.

W niedługim czasie okupant niemiecki zezwolił na powrót niektórym wysiedlonym, pod warunkiem, że podejmą pracę w wyrębie leśnym na terenie poligonu wojskowego oraz przy budowie dróg i innych pracach budowlanych, m. in. pozwolenie na powrót otrzymał Józef Lis, który zamieszkał ponownie w swoim gospodarstwie.

Jak wspomina M. Wolak o sąsiedniej miejscowości: „(...) wieś Ostrowy Baranowskie została wysiedlona w 1941 r. zgodnie z rozkazem władz okupacyjnych z siedzibą w Dębie, pod pretekstem przeznaczenia tych terenów pod poligon wojskowy. Ten fakt nie zastraszył mieszkańców. Jak mówiono? Ustawiono tylko jedno działo. Powoli mieszkańcy wracali do domów, najpierw tylko w nocy, a później coraz śmielej pozostawali i zaczęli organizować okupacyjne życie. Więcej ludzi wróciło dopiero po czerwcu 1942 r., gdy wybuchła wojna niemiecko-bolszewicka. Wcześniej na tym terenie rozlokowała się niemiecka armia pod dowództwem gen. von Paulusa. W magazynach poligonu przechowywano wszelki sprzęt wojskowy, np. pomalowane na białą narty z extra butami. W tej okolicy oprócz miejscowych ludzi przebywali uciekinierzy z innych miejscowości, którzy ukrywali się przed prześladowaniami ze strony okupanta. (...) W połowie 1942 r. zaczęto na tym terenie organizować partyzancki ruch oporu AK i BCh. Zmusiło to władze okupacyjne do organizowania łapanek w celu wywozu ludności na przymusowe roboty do Rzeszy Niemieckiej i za stwarzanie licznych zagrożeń. Zmusiło to okupanta do nasilenia kontroli i organizowania licznych obław, szczególnie nad ranem. Chodzili od domu do domu. Ja też zostałem aresztowany. Do naszej miejscowości prowadziła kolejka wąskotorowa z pobliskiej Huty Komorowskiej, którą nas dowieziono do miejsca, gdzie zorganizowano obóz pracy. Tutaj na głównym placu założono nowe powrozy na szubienicach. Ja otrzymałem nr 29”<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Tamże

<sup>10</sup> M. Piórek, *Byłem Lisowczykiem*, „Korso Kolbuszowskie”, 2008, nr 47/72, 19 XI 2008 r., s. 20.



W okresie okupacji niemieckiej dla wielu młodych mieszkańców sytuacja była dość trudna. Czekali ich wywózka na roboty przymusowe do Rzeszy albo do pracy w ramach działających tu firm budowlanych i do karczunku leśnego. Nad tym zawsze czuwał miejscowy sołtys. Te nalegania sołtysa i namowy ojca zmusiły młodego Wojciecha Lisa do zgłoszenia się do pracy w firmie Johanna Hennig, która zajmowała się budową okolicznych dróg na pograniczu powiatu kolbuszowskiego i mieleckiego. Z licznych relacji świadków wynika, że: „Jako 27-letni mężczyzna wyróżniał się dużą siłą fizyczną. Pracował rzetelnie, jednak już w trzecim dniu doszło do konfliktu między Wojtkiem a oficerem niemieckim nadzorującym budowę drogi, który niesłusznie wymierzył mu policzek. A kiedy zamierzył się, aby uderzyć Wojtka ponownie, tenże odbił jego rękę tak silnie, że Niemiec omal nie upadł, wyrwał mu z kabury parabellum i skoczył w najbliższe zarośla leśne. Mimo ostrzału uszedł pościgowi i zamieszkał w bunkrze leśnym, ale Niemcy w odwet zdemolowali mieszkanie jego rodziców, starając się wymusić wskazanie miejsca przebywania syna”<sup>11</sup>.

Jak podkreśla wielu historyków, ten epizod mocno utrwalił się w jego psychice i stał się jedną z ważnych przesłanek jego „partyzantowania” i nienawiści do okupanta niemieckiego. Jak pisał wspomniany M. Maciaga: „(...) Odtąd Wojtek Lis zaczął przeprowadzać drobne akcje dywersyjne, polował na pojedynczych żołnierzy Wehrmachtu, których rozbrajał i puszczał wolno, niekiedy w samej bieliźnie. Krążył jak sęp wokół łagru na Smoczce, polując na coraz to nową zdobycz. Obok „Jędrusia” – Władysława Jasińskiego, należał do najbardziej poszukiwanych przez gestapo <<bandytów>> w Generalnym Gubernatorstwie”<sup>12</sup>.

Trzeba wspomnieć, że w początkowym okresie okupacji na tym terenie działalność konspiracyjno-wojskową zapoczątkował miejscowy nauczyciel por. rez. Edward Bawół, który po przejściu z wojska do cywila w grudniu 1932 roku został nauczycielem Szkoły Powszechnej w Ostrowach Tuszowskich, gdzie pracował do 1940 roku. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej (1939 rok) został zmobilizowany i uczestniczył w wojnie obronnej w 17 rzeszowskim pułku piechoty. Na przełomie września i października udało mu się wrócić do Ostrów Tuszowskich, gdzie pełnił stanowisko kierownika szkoły. Tutaj na przełomie lat 1939/1940 zaczął tworzyć struktury Związku Walki Zbrojnej.

Mimo chwilowego przeniesienia przez okupacyjne władze oświatowe do innej miejscowości wrócił do tutejszej szkoły, najpierw

<sup>11</sup> M. Maciaga, *Portret jednego z wielu, Lisowczycy*, s. 12.

<sup>12</sup> Tamże, s. 12; patrz: T. Sudoł, *Poligon Wehrmachtu*, s. 238, s. 250.

do Jagodnika, a następnie na stare miejsce do Ostrów Tuszowskich. Odnowił stare znajomości. Po kontaktach osobistych z ks. D. Litwińskim – proboszczem i mjr. W. Tumanowiczem ps. „Jagra” z Mielca została powołana w tej miejscowości pierwsza komenda Obwodu ZWZ – Kolbuszowa. Dowódcą został por. Edward Bawół, ps. „Wisz”. Zaczął zakładać podstawowe konspiracyjne struktury organizacji wojskowej, do której weszli dawni ludowcy, m. in. Stefan Olszowy – były prezes SL z Kosów i Stanisław Ginter, ps. „Osa” z Ostrów Tuszowskich.

Wiosną 1941 roku Ostrowy Tuszowskie i sąsiednie miejscowości przeszły początkowy okres wysiedlania z uwagi na wojskowe plany niemieckie. Teren ten wchodził z jednej strony w skład poligonu ćwiczebnego w pobliskiej Dębie, a z drugiej poligonu doświadczalnego w Bliźnie k./Pustkowa.

Zarówno ks. D. Litwiński jak i por. E. Bawół musieli opuścić te tereny i wyjechać do parafii Słupiec k./Dąbrowy Tarnowskiej<sup>13</sup>. Trzeba tutaj podkreślić, że Wojciech Lis był z przekonania politycznego ludowcem, co także podkreślają niektórzy historycy i był pod wpływem znanego mu z okresu międzywojennego wymienionego wyżej Stanisława Gintera, jednego z głównych liderów partii chłopskiej w pow. kolbuszowskim o kierunku centro-prawicowym (W. Witos, a później S. Mikołajczyk).

Na przełomie lat 1941/1942 Wojciech Lis działał samodzielnie. Przyjął najpierw pseudonim „Mściciel”, zebrał ochotników do walki z Niemcami i zorganizował oddział partyzancki, np. oddział „Lisowczyków”, wykazując dużą operatywność dokonał rozbrojenia grupy Niemców w Hykach – Dębiakach oraz w Dziubkowie. Nie podlegał bezpośrednio nikomu, choć współpracował i pozostawał pod wpływami NSZ<sup>14</sup>.

W chwili utworzenia Armii Krajowej (1942 rok) Wojciech Lis posiadał już dość liczny i dobrze wyposażony w broń oddział partyzancki, który później podporządkował Komendzie Obwodu AK Mielec<sup>15</sup>. Co ciekawe, jako ludowiec nie poszedł po ich linii i nie wszedł ze swoim oddziałem w struktury BCh. O tym, że był akowcem, świadczy następująca informacja: Jan Rusin ps. „Jastrząb”, był w oddziale Lisa. Pochodził z Dobrynina k./Mielca. Przysięgę Armii Krajowej złożył w 1943 roku, przed Wojciechem Lisem i służył u niego w oddziale do końca niemieckiej okupacji<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> M. Piórek, *Kartki z dziejów okupacji niemieckiej i sowieckiego zniewolenia na Kolbuszowszczyźnie (1939-1956)*, Werynia 2009, rps, s. 121

<sup>14</sup> [http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wojciech\\_Lis&action=edit&section=5](http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Wojciech_Lis&action=edit&section=5)

<sup>15</sup> M. Maciąga, *Portret jednego z wielu*, s. 12.

<sup>16</sup> „Zaporczycy”, *Relacje*, t. III, Lublin 1999, s. 133-145.

Latem 1942 roku wykonano akcję na kolejkę wąskotorową Mielec – Dęba oraz rozbito ochronę obozu jeńckiego w Hucie Komorowskiej, uwalniając część jeńców radzieckich, następnie rozbrojono niemiecką dyрекcję lasów w Dębie. W dzień wigilijny 1942 roku Wojciech Lis wspólnie z A. Rusinem w akcji wypadowej na baraki wojskowe w Smoczce zdobyli 10 pistoletów maszynowych. Stan liczebny oddziału do 1943 roku nie przekraczał trzydziestu ludzi.

### *KALENDARIUM WG WSPOMNIENIE FRANCISZKA LISA*

- W czerwcu 1942 roku dokonał napadu na dowództwo placówki niemieckiej w przysiółku Zmysłów, tuż na granicy mielecko-kolbuszowskiej. W dzień, ok. godz. 11-tej przed południem przebrani w mundury niemieckich oficerów zaatakowali placówkę, kładąc trupem jej obsadę. Zabrali broń, amunicję, mundury wojskowe i zniszczyli dokumenty.

- W sierpniu 1942 roku Wojciech Lis dokonał śmiałego napadu w lesie na terenie powiatu mieleckiego na przejeżdżające wojsko wraz z esesmanami. Oddziały te zmierzały na pacyfikację jego wioski rodzinnej – Toporowa. Partyzanci otworzyli ogień do nadjeżdżających Niemców. Zginęło wówczas 10 żołnierzy, zniszczono samochody wojskowe i zmuszono ich do odwrotu. Zabitych okupanci zabrali ze sobą.

- W następnym dniu Niemcy dotarli do jego wsi, zabierając ojca, dwóch nieletnich braci i dwie siostry, jego macocha z małym synkiem zdażyła uciec. Rodzinę jego wywieziono do Ostrów Tuszowskich pod cmentarz i rozstrzelano. Wieść o wymordowaniu rodziny Wojciecha Lisa rozeszła się po całej okolicy.

- W grudniu 1942 roku stoczył walkę, napadając w Mielcu na polską policję granatową, obezwładniając funkcjonariuszy. Następnie uderzył na posterunek policji niemieckiej, otaczając go i niszcząc (zginęło 5 gestapowców, którym zabrano mundury, broń i amunicję). Żołnierze partyzanci zwycięsko wyszli z akcji zbrojnej.

- Rok 1943, 4 maja. Oddział W. Lisa napada na wojsko stacjonujące na poligonie w gromadzie Przyłęk; atakuje z zaskoczenia pozycje niemieckie, toczy godzinną walkę. Są zabici i ranni. Oddział wychodzi zwycięsko z tej potyczki.

- Głośnym echem odbiła się likwidacja szefa gestapo Engelberta wraz z jego adiutantem, którzy zginęli z ręki Wojtka w lasach koło Szydłowca w przypadkowym spotkaniu. Do udanych należą także podejmowane kilkakrotnie akcje rozpedzenia komisji kontygentowych i odbieranie zarekwirowanego bydła.

Począwszy od 25 sierpnia 1943 r. na terenie północno-zachodniej części powiatu tworzyły się bandy rabunkowe (Trzęsówka,

Ostrowy Tuszowskie) i grasowały po okolicznych wioskach, rabując krowy i zabierając inne rzeczy. Rabunków tych dokonywano nieraz pod żołnierzy Wojciecha Lisa. Niemcy za te wyczyny zaczęli Polaków prześladować i mordować, a w zastępstwie brać dziesiętników. Wojciech Lis szybko likwidował te grupy rabunkowe i dokonywał w dalszym ciągu śmiałych napadów na pozycje niemieckie – choćby słynny i odważny napad w mieście na posterunek wojsk okupanta, kiedy to zabrano broń, amunicję i wywieziono je autami niemieckimi do lasu.<sup>17</sup>

W sierpniu 1944 roku grupa Wojciecha Lisa weszła w skład oddziału AK „Hejnał” i wzięła udział w akcji „Burza”. Jak pisał M. Maciąga: „W. Lis miał dużo szczęścia – wielokrotnie udawało mu się ująć z gęstej strzelaniny i nie został nawet draśnięty kulą. Znał trakty leśne, w okresie „Burzy” z bazy w Hykach – Dębiakach dokonywał wypadów, atakując wycofujące się oddziały niemieckie. Szczególnie jego zaletą była niezawodność strzału, potrafił trafić do celu nawet w półmroku. Cechowała go duża odwaga i poczucie żołnierskiej przyjaźni, toteż potrafił zdobyć sobie autorytet zarówno wśród podkomendnych, jak i przełożonych”<sup>18</sup>.

Ze wspomnień M. Wolaka: „Ostatnie dni okupacji niemieckiej (...) Na teren obozu (Huta Komorowska) weszło około 30 osób, prawdopodobnie poszkodowanych ze strony grup złodziejskich, działających pod płaszczykiem AK i BCh, a ich zadaniem było wskazanie spośród więźniów tych złoczyńców. W następnym dniu robiono nam zdjęcia, rozebranych do połowy ciała. Udało nam się wykonać takie zdjęcie podstępem dla naszej grupy przez Mazurka, pochodzącego z Komorowa. W kolejnym dniu zastrzelono dwóch moich kolegów szkolnych, a to: Andrzeja Hałdasia, lat 18 i jego brata, lat 20. Działo się to w połowie lipca 1944 r. Do naszego obozu dochodziły już odgłosy wybuchów z nadchodzącego frontu. Do naszych okolic wkroczyły wojska sowieckie”<sup>19</sup>.

### „ZNIEWOLENIE” SOWIECKIE

W latach 1944-1948 na tutejszym terenie trwała wojna bratobójcza. Z jednej strony partyzanci spod znaku AK i WiN-u, a z drugiej rodząca się „władza ludowa” – komunistyczna. Zachodziła potrzeba oddawania broni partyzanckiej i przestrzeganie obowiązku pójścia do wojska. Na przełomie 1944/1945 przecież jeszcze trwała na naszych ziemiach wojna. Nie wszyscy chcieli się podporządkować

<sup>17</sup> F. Lis, *Kronika wspomnień*, s. 5.

<sup>18</sup> M. Maciąga, *Portret jednego z wielu*, s. 12.

<sup>19</sup> M. Piórek, *Byłem Lisowczykiem*, s. 20.

nowej władzy. Wielu aktywnych ludowców widziało inną Polskę – wolną i niepodległą, w której chłopi mają także odgrywać swoją rolę polityczną. A tu, okazuje się, że kto nie popiera „władzy ludowej”, ten jest wrogiem i aktywnych opozycjonistów należy zniszczyć! Trwały aresztowania i wysyłki, a także zabójstwa polityczne. Według relacji M. Szwanenfelda: „W okresie przygotowania do frontu 1944/1945 W. Lis czynnie współpracował z wojskiem sowieckim. Głupota lokalnych <<władz ludowych>> zrobiła z niego wroga. Znałem go osobiście, bywałem u niego w domu (...)”<sup>20</sup>.

Nowa „władza ludowa” w Rzeszowie ogłosiła: „Na czele najbardziej polityczno-wojskowych elementów w AK stanął Inspektorat Rzeszowski. Organizuje niemal nazajutrz po <<wyzwoleniu>>, odprawy organizacyjne bojówek Armii Krajowej, na których omawia szczegółowe metody kontynuowania walki zbrojnej i dywersji przeciwko <<władzy ludowej>>. Grupy dywersyjne, które w czasie okupacji niemieckiej – według komunistów – nie wdawały się w walkę z Niemcami, rozpoczęły teraz walkę i ożywioną działalność z nowym okupantem sowieckim. Trwa wojna domowa, bratobójcza, a po obu stronach giną ludzie, w tym wielu działaczy polityczno – demokratycznych, wywózki do ZSRR, rozbijane są posterunki MO, dokonuje się rewizji opozycjonistów, niszczy się ewidencję ludności w urzędach gmin itp.”<sup>21</sup>

Do wszystkich swoich obwodów i referatów Rzeszowski Inspektorat AK wydał rozkaz nr 4. Polecono w nim: „dokonać spisu członków AK, którzy otrzymali polecenie objęcia funkcji w nowo tworzących się władzach państwowych i paraliżowania za wszelką cenę pracy i normalnego funkcjonowania urzędów i instytucji.” Ten sam rozkaz nakazywał odbieranie i niszczenie spisów ludności, aby uniemożliwić mobilizację do wojska.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku Wojciech Lis zdążył jeszcze zlikwidować Niemcom bydło i wskazał drogę wkraczającym żołnierzom Armii Czerwonej, aż do Wisły. Następnie zgłosił się do Mielca i zadeklarował przyjęcie do pracy w szeregach organów milicji. Zнали go już, jako partyzanta i w trakcie przeprowadzonych z nim rozmów NKWD „starano się pozyskać Wojtkę do współpracy w wyłapywaniu AK-owców, a kiedy odmówił, został aresztowany i osadzony w areszcie, wyłamał drzwi, ogłuszył wartownika i wyszedł na wolność.” Po tym incydencie, wg relacji F. Lisa z Weryni, „na jesieni 1944 r. pojawia się w Kolbuszowej, jako kierownik Młyna

<sup>20</sup> List M. Szwanenfelda.

<sup>21</sup> M. Piórek, Polityczne podziemie zbrojne w powiecie kolbuszowskim w latach 1944-1948 w świetle dokumentów archiwalnych PPR, rps w zbiorach autora.

i Tartaku, gdzie wznawia działalność tego przedsiębiorstwa. Pracuje jako dobry i gorliwy Polak<sup>22</sup>.

Po pewnym czasie wspomniany już Franciszek Lis otrzymał stanowisko kierownicze w Powiatowej Komisji d/s. Reformy Rolnej w Kolbuszowej. Tak relacjonuje wydarzenia z przeszłości: „Zgłasza się do mnie Wojciech Lis i oznajmia, że dłużej nie może pracować, gdyż kolbuszowskie i mieleckie władze UB zbierają o nim informacje i mają zamiar go aresztować. Mnie obecnie te słowa zaskoczyły i po chwili namyślenia się odpowiedziałem W. Lisowi, aby się nie bał, a wszystko się wyjaśni, wobec czego Lis Wojciech mówi, że stanowczo musi odejść z Kolbuszowej. A ja zapytuję się, dlaczego on to chce uczynić. A więc gdy był dowódcą AK i gdy tworzyły się bandy rabunkowe, grasowało dwóch braci nazwiskiem Parys z Trzęsówki, rabując mienie tych, co pracowali u tamtejszych bauerów. Ci zabrali krowę robotnikowi, który pracował u bauera. Pracownik słyszał, jak ktoś rozmawia, bo było to w nocy, wyszedł na pole, widzi, jak jego krowę goni dwóch ludzi i gdy się już zbliżył, krzyknął głośno do tych Parysów: <<Toście do mnie przyszli krowę kraść, co ja poradzę bez mleka dla dzieci>>, których miał drobnych ośmioro. Jeden z tych bandytów Parysów zdjął karabin i wymierzył w głowę powyższemu gospodarzowi i strzelił do niego, zabijając go. Miało to miejsce jeszcze w 1942 r. Wieść o kradzieży krowy i zabiciu tego gospodarza dotarła do bauera niemieckiego. Miało to zdarzenie miejsce w Izdebniku (Trzęsówka). Ówczesny bauer zaraz zadzwonił do Mielca na Komendę SS i przyjechały Szwaby do wsi Toporów na pacyfikację ludności, a dowódca Wojciech Lis z ukrycia w lesie zmusił Niemców do odwrotu<sup>23</sup>.

W. Lis w niedługim czasie pochwycił Parysów, zabrał im broń i obił im skórę, by nie robili tego więcej. Dał im ultimatum, że gdy się to powtórzy, zostaną zlikwidowani bezwzględnie. Po ukonstytuowaniu się „władzy ludowej” owi wspomniani bracia wstąpili do PPR i po pewnym czasie dostali się na stanowiska, a to: jeden z nich został komendantem MO w Mielcu a drugi zastępcą szefa Powiatowego UB także w Mielcu. W obawie przed dowódcą W. Lisem, który wiedział dobrze o ich wyczynach bandyckich, postanowili pomścić się na nim i go zlikwidować. Mówił do mnie w kancelarii, że postanowił odejść z pracy, mimo moich gwarancji nie dał się przekonać. Po odejściu z Kolbuszowej poszedł do swej wioski Toporów i tam objął pracę w tutejszym młynie Heyki – Dębiaki i tam pracował jeszcze jakiś czas, gdyż powyższy młyn znajdował się zaraz przy samym lesie<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> F. Lis, *Kronika wspomnień*, s. 6.

<sup>23</sup> Tamże, s. 7

<sup>24</sup> Tamże.

Wojciech Lis przez ponad trzy miesiące ukrywał się w prywatnym młynie należącym do Winsza w Hykach – Dębiakach, pełniąc tam obowiązki magazyniera i prywatnego strażnika. W marcu 1945 roku funkcjonariusze UB i MO podjechali nocą do wsi, otoczyli zabudowania młynarza, starając się aresztować Lisa, który jednak wymknął się im z obławy i rozpoczął ponowną działalność partyzancką.

Franciszek Lis tak opisuje dalej: „I tu muszę poruszyć dalej i przeskoczyć rok 1944, gdyż jestem tu zmuszony opisać koniec dowódcy W. Lisa. W miesiącu grudniu, pod sam koniec, W. Lis powrócił z pracy do domu właściciela młyna, myjąc się na werandzie tegoż domu, a zarośnięta była łądkami dzikiego wina. Rozebrany do koszuli, myjąc się po wojskowemu na polu, czyli na tej werandzie. Wtem podchodzi do niego żołnierz polski z karabinem w płaszczu w rogatywce i zapytuje się, czy jest obecny w domu młynarz Wojciech Lis. W tej sytuacji zapytany W. Lis, odpowiada jemu z zimną krwią, że jest w oborze i futruje bydło. Żołnierz zwrócił się w kierunku obory i odszedł. W. Lis wykorzystał ten moment i bez koszuli pobiegł w las i zaczął się drugi okres jego konspiracji leśnej”<sup>25</sup>.

Franciszek Lis, pracując jako prezes Samopomocy Chłopskiej (SCh), Stronnictwa Ludowego i przewodniczący PRN w Kolbuszowej, chciał tę przykrą sytuację wyjaśnić i zjednać sobie władze w jego sprawie: „Rozmawiałem kilkakrotnie z władzami powiatowymi, lecz jakoś szło to opieszale”<sup>26</sup>.

A oto dalsza jego relacja: „Od tego momentu były dowódca W. Lis, a już w obecnym czasie „herszt”, na czele swych towarzyszy z konspiracji zaczyna dokonywać śmiałych napadów na posterunki MO (m.in. w Cmolasie, gdzie trzech funkcjonariuszy pełniących swą służbę rozbrojono i wpędzono do pobliskiego stawu, kąpiąc ich w zimnej wodzie). Takich napadów było więcej.

- W maju, 20 V 1945 r., ja jako prezes ZP SL w powiecie kolbuszowskim wspólnie z pozostałymi członkami urządziłem „święto ludowe”. Grupa W. Lisa nie dopuściła tutejszych chłopów z części powiatu do Kolbuszowej.

- W nocy z 20 na 21 maja 1945 r. [grupa W. Lisa] napadła na mój dom w Weryni, gdzie ucierpiała moja rodzina.

- W lipcu i sierpniu 1945 r. na drodze Cmolasy – Komorów grupa ta napadła na przejeżdżające wojsko Armii Czerwonej i ostrzeliwując zapalającymi pociskami, spalili trzy samochody i zabili kilku żołnierzy”<sup>27</sup>.

W połowie sierpnia 1945 roku połączone oddziały KBW, WP,

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

UB i MO z Kolbuszowej przeprowadziły na terenie gromad Trzęsówka, Ostrowy Baranowskie, Ostrowy Tuszowskie, Toporów, Przyłęk, Kosowy szeroko zakrojoną akcję w celu ujęcia Lisa i członków jego oddziału, niemal bez żadnych rezultatów.

Na terenie powiatu kolbuszowskiego 28 września 1945 r. została powołana Komisja Amnestyjna. W jej skład weszli członkowie partii politycznych, a także kilku z grupy kombatanckiej organizacji Bojowników o Wolność i Demokrację. W jej skład także wszedł Franciszek Lis z Weryni reprezentujący Stronnictwo Ludowe – SL. Brał aktywny udział w jej działalności. Tak wspominał: „Pierwszym naszym zadaniem było przeprowadzić tzw. wiece dotyczące omówienia ustawy amnestyjnej, oświadczyć ludności tutejszego powiatu, by się ujawnili i złożyli broń. Mnie wytypowano, jako członka, na spotkanie z najgroźniejszą organizacją, która się znajdowała w północno-zachodniej części powiatu. Organizacja ta była dość duża w liczbie kilkuset ludzi pod dowództwem Wojciecha Lisa z Toporowa o ps. <<Śmiały>> i jego zastępcą Aleksandrem Rusiniakiem ps. <<Olech>>, pochodzącym z powiatu dębickiego. Uczyniłem zadość tejże Komisji, jak również Polsce Ludowej. Pojechałem na wyznaczone miejsce swoją własną furmanką i wziąłem za woźnicę swego szwagra Stanisława Mazura z Weryni. Spotkanie to miało miejsce w Przyłęku, przysiółek <<Łubnica>>, o godzinie 23.00 – 4 października 1945 r. i trwało do godziny 9-tej 20 min. do następnego dnia – 5 października. Spotkanie moje z W. Lisem i A. Rusiniakiem, obaj występowali w randze oficerów, odbywało się w otoczeniu ich kolegów (ok. 25 chłopą), a wielu innych stało z dalsza, na uboczu, pełniąc służbę w otoczeniu. Nasza rozmowa o amnestii i rządzie obecnie ludowym, składającym się z chłopą i robotnika przechodziła w dość w przyjaznej atmosferze. Po wielogodzinnej dyskusji i wymianie wspólnych zdań i ocen nie doszło do wielkich sukcesów, gdyż pomimo moich najlepszych sił, nie byłem w stanie przekonać byłego dowódcy W. Lisa, szefa swojego sztabu, leśnego w randze kapitana o wolności i o skorzystaniu z szerokiej amnestii. Moje wysiłki tylko utkwily w zastępcy W. Lisa tj. Aleksandrze Rusiniaku ps. <<Olech>> w randze porucznika. Ostatecznie ów zastępca przyrzekł mi, że ujawni się wraz z innymi towarzyszami broni na wyznaczoną godzinę na mieleckim Rynku”<sup>28</sup>.

Trzeba stwierdzić, że W. Lis próbował w początkach powstawania zrębów „władzy ludowej” pójść z nimi na współpracę. Okazało się, że w szeregach MO i UB znalazło się wielu ludzi, którzy w trudnych czasach okupacji niemieckiej zajmowali się rabunkami, złodziejstwem, tak jak wspomniani bracia Parysowie. Takich przy-

<sup>28</sup> Tamże.



kładów można było znaleźć znacznie więcej. Zrozumiał, że walka o władzę idzie na całego, a za tym nurtem stała armia bolszewicka i ZSRR. W takiej to sytuacji politycznej i „walki bratobójczej” nie ma innego wyjścia, jak walczyć i zginąć!

Jak pisał M. Maciąga: „W. Lis podporządkował swój oddział mjr. Dekutowskiemu – <<Zaporze>>, dając się mocno we znaki stalinowcom z UB. Kiedy mimo wysiłków władz bezpieczeństwa nie udawało się rozbić oddziału Lisa, szef UB z Mielca wypuścił w rejon Czajkowej zorganizowaną „grupę partyzancką” z zadaniem przyłączenia się do Lisowczyków i likwidacji ich dowódcy. Zanim zanurzyła się w las, została rozpoznana jako grupa <<przebierańców>> i zadania nie wykonała. Lis posiadał na UB własną siatkę wywiadowczą, w której pracował m. in. Eliaz z Padwi, dostarczając informacji o zamierzonych akcjach”<sup>29</sup>.

## EPILOG

Na przełomie lat 1947/1948 Wojciech Lis dał rozkaz do rozejścia się. Jego liczny oddział rozproszył się. Część partyzantów wyjechała na Ziemię Zachodnie w ramach akcji osiedleńczej, zaś pozostała część ujawniła się. M. Maciąga tak pisał: „Przy Lisie pozostała kilkuosobowa grupa stanowiąca jego ochronę. Wśród nich znalazł się dawny partyzant i znajomy Lisa – pozyskany później przez UB – Wojciech Paluch. Za jego namową Lis wraz z Konstantym Kędziorem pod koniec stycznia przeszli na melinę do leśniczówki w Paterakach. Tam podczas snu obaj zostali zamordowani zdradziecką serią oddaną przez W. Palucha. Nazajutrz upozorowano wielką obławę w babulowskich lasach, po czym ciała zamordowanych przewieziono do UB w Mielcu. Zwłoki włożono do worków i zakopano na skraju przysiedlowego lasu, maskując miejsce pochowania. Puszcza Sandomierska, która była Lisowi domem i miejscem walki, pokryła jego bezimienną mogiłę”.

Był czas, który minął, w którym bohaterom nadawano honory, a obecnie nastał czas, że też bohaterom tamtego okresu nadają odznaczenia. Nastąpił „remis polityczny” w ocenie niedawnej przeszłości, ale zabójstwa polityczne były po obu stronach i było to zjawisko negatywne!

## Aneks

### **1/ A oto, jak działała propaganda „władzy ludowej”.**

Notatki zachowane w teczkach PPR informują, że pod koniec

<sup>29</sup> M. Maciąga, *Portret jednego z nas*, s. 12.

kwietnia 1946 roku wzmogła się działalność grupy Wojciecha Lisa i „Tarzana” (120 ludzi), które się połączyły. Bandy te stale krążą w okolicy Cmolasu, Komorowa, Niwisk i Kupna. Demoralizowali ludność, rabowali konie i odgrażali się ludności. Dokonali zbrojnego napadu (60 ludzi) na posterunek MO w Cmolasie. Dzielni milicjanci stawiali opór w pięciu przez trzy godziny. „Banda” przystąpiła do podpalenia budynku. Milicjantom zabrali amunicję i broń, a trzech ludzi uprowadzili ze sobą, zaś dwóch rannych pozostawili na miejscu. Należy stwierdzić, że społeczeństwo sprzyjało bandzie bardziej niż władzy. Nikt nie doniósł o toczącej się walce.

**Lipiec.** Reakcja rozsiewa propagandę o zerwaniu konferencji pokojowej i trzeciej wojnie. Na domach członków PPR rozlepiono kartki z czerwoną gwiazdą i swastyką niemiecką w środku (w gminie Cmolas i Raniżów). Członkowie PPR w Lipnicy dostali wyroki i upomnienia, aby wystąpili z szeregów komuny PPR. Siła band na terenie powiatu wynosi 130 ludzi (grupy napływowe i miejscowe). Ich metody walki: napady rabunkowe, wiece agitacyjne. Ich umundurowanie jest pochodzenia angielskiego, rosyjskiego i polskiego, w zależności od danej akcji. Zauważono, że pomiędzy nimi jest trzech oficerów, a w tym jeden oficer w mundurze lejtnanta rosyjskiego. Agitacja po domach, aby się zapisywali do armii podziemnej. Napady na członków PPR-u m.in. tow. Deca i Potockiego w Staniszewskim przy drodze Raniżów – Sokołów, odebrali im furmankę z końmi. Członkowie Koła w Wólce Niedźwiedzkiej k./Sokołowa zostali 16 lipca pobici i obrabowani.

**Z początkiem lipca** została przeprowadzona akcja w Ostrowach Tuszowskich, gdzie natknęli się na bandę „Zapory” (ok. 30 ludzi). Jednak z winy bezplanowego uderzenia i winy Rosjan, ktoś bandę uprzedził i napad się nie udał. Zostało zabitych: 1 – MO, 1 – KBW, 2 rannych – MO, 2 rannych z KBW. Rosjan zostało zabitych 9-ciu.

W Wólce Niedźwiedzkiej została obrabowana rodzina tow. Marciniaka z UB, gdzie bandyci zabrali ostatnią krowę i konia. Powtarzają się rabunki na członkach PSL, np. obrabowanie wójta z gminy Niwiska, gdzie zabrali mu cały dobytek, lecz później oddali mu konia z wozem. Rekwirują środki żywnościowe, pozostawiając kwity z napisem „Armia Czerwona”. Wydają rozporządzenia, ażeby sołtysi nie pozwalali na urządzenie zabaw, bowiem czas jest poważny, jeśli nie usłuchają, to wytną wszystkich ogniem morderczym nawet dzieci i kobiety.

**Wrzesień.** Bezpieczeństwo na terenie powiatu kolbuszowskiego jest fatalne. Bandy grasują, przeszkadzają organizującym się urzędowi i instytucjom. Ostatnio, 15 września 1946 r. banda „Zapory” zamordowała członka SL, oddanego sprawie Adama Je-

miotę z Zapola. 17 września 1946 r. banda złożona z kilkunastu bandytów wtargnęła do domu ob. Jana Sudoła, członka PSL, wójta gminy Majdan Królewski i tam oddała trzy strzały do niego. Został ciężko ranny w ramię i obojczyk, po czym w szpitalu odjęli mu rękę. Ostatnio spalili auto radzieckie i zabili jednego Rosjanina. Bandyci obrabowali pięciu Parowców. Banda jest pod dowództwem Wojciecha Lisa, byłego AK-owca; obecnie członka NSZ. Składa się z ok. 50 ludzi i dzieli się na trzy grupy:

1/ pod dowództwem **W. Lisa** (Ostrowy Tuszowskie i Toporów) składa się z ok. 8 ludzi. Rekrutuje się z trzech powiatów tj. kolbuszowskiego, tarnobrzeskiego i mieleckiego oraz paru ludzi pochodzących ze wschodu. Grasuje na terenie tych trzech powiatów, ostatnio współpracowała z bandą Jaworskiego z powiatu tarnobrzeskiego, która liczy około 12 ludzi.

2/ Oddzielna placówka bandy Lisa pod dowództwem **Aleksandra Rusiniaka ps. „Olech”** w sile 25 ludzi: przebywa stale w powiecie kolbuszowskim, gmina Niwiska oraz na terenie powiatu dębickiego. Jest ona pod rozkazem W. Lisa.

3/ Z bandy W. Lisa od dwóch miesięcy wyłoniła się podczas kłótni grupa pod dowództwem **Stanisława Piechoty** z Ostrów Tuszowskich. Grasuje na terenie gminy Cmolas i Majdan Królewski. Składa się z 6 osób. Jest to banda terrorystyczna i rabunkowa.

Ostatnio wyłoniła się banda złodziejska w Wilczej Woli i składa się z pięciu osób, ludzie miejscowi. Oprócz tego przychodzą bandy z terenu powiatu łańcuckiego i działają na pograniczu gminy Sokółów Młp., gdzie dokonują rabunków i terroryzują naszych członków i sympatyków PPR.

Banda „**Zapory**” (ok. 200 ludzi), obca; przysłała na teren powiatu kolbuszowskiego prawdopodobnie z lasów jaworskich 5 sierpnia 1946 r. w sile ok. 60 ludzi. Rekrutuje się z dwóch hrabiów, dwóch majorów i z komendanta „Zapory” przedwojennego pułkownika, też pochodzenie hrabiowskie i między sobą rozmawiają po angielsku. Komendant „Zapora” ma około siebie stały oddział 20 ludzi. W czasie od 5 do 20 sierpnia grupa ta działała na terenie powiatu kolbuszowskiego i odeszła w kierunku powiatu niżańskiego.

**Październik.** W powiecie kolbuszowskim działa 5 ugrupowań zbrojnych w sile 5-6 ludzi uzbrojonych w automaty i granaty. Przeprowadzają stale rabunki wśród okolicznej ludności. Grupa W. Lisa składa się nadal z trzech grup oraz bandy **Szydlera**. Dwie przelotne bandy („Zapory” i „Olka”). Teren ich działalności nieco z ich strony zmalał.

**Listopad.** Działalność band zmalała (tylko 9 napadów), w tym jeden o charakterze politycznym (Jaworski i W. Lis, w sile 10 ludzi). Prowadzą napady rabunkowe. Część bandy tej grupy zlikwi-

dowano. Banda „Olka” grasuje w Niwiskich, zaś Szyndlera rozbita, a dowódca ujęty.

**Grudzień.** Z bandy W. Lisa (50 osób) i Jaworskiego (40 osób) ginie 8 osób.

### **1947 r.**

**Styczeń.** W tym miesiącu nie zanotowano żadnych zająć i terroru; z wyjątkiem rabunku dokonanego na prezesie Komitetu Obwodowego SL Janie Czachorze.

**Luty.** W. Lis jeszcze się wałęsa w powiecie. Akcja wyłapania jego podjęta przez funkcjonariuszy MO nie dała rezultatu. On jak i jego partner zostali postrzeleni przez dwóch milicjantów.

**Maj.** Siły reakcyjne mordują milicjanta tow. Stefana Łakomego z posterunku MO Dzikowiec. Ob. Chmiel (Chmielowiec) z bandy Lisa przechodzi na stronę UB i skierowany jest do szkoły zawodowej w Mielcu.

**Sierpień.** Wyczuć można, że na terenie powiatu działa aktywnie WiN, wpaść na ich trop jest trudno. W. Lis na nowo chce zorganizować bandę.

**Listopad.** Notuje się sześć wypadków rabunkowych. Banda Lisa grasuje w miejscowości Pateraki, Ostrowy Tuszowskie i Ostrowy Baranowskie.

**Grudzień.** W gminie Cmolas jeszcze żyje legenda o Lisie i jego działalności.

### **Uzupełnienie**

26 listopada 1946 r. jednostka wojskowa KBW stoczyła zwycięską walkę z bandami w rejonie Komorowa na pograniczu powiatu mielecko-kolbuszowskiego. Zginęło wówczas dwóch groźnych przywódców grupy NSZ z powiatu tarnobrzeskiego: Jaworski i Mroziak.

1946 - Został zamordowany Adam Jemiolo z Zapola, banda otoczyła jego dom, bili go do nieprzytomności, następnie wyprowadzili pod próg domu i strzelili w tył głowy. W tym samym dniu uczestniczył w posiedzeniu WRN w Rzeszowie.

W nocy z 4 na 5 maja 1945 r., po zjeździe spółdzielców ZSCh w Kolbuszowej, zostali zamordowani w Mechowcu Stanisław Bogacz i Ludwik Bogacz (dwaj bracia), członkowie PPR-u<sup>30</sup>.

Wśród plotek przekazywanych przez pracowników aparatu ścigania (1946-1948) była informacja, że na W. Lisa czekał samo-

<sup>30</sup> M. Piórek, „Reakcyjne podziemie” w powiecie kolbuszowskim w latach 1944-1948 i ocena „władzy ludowej” w świetle źródeł archiwalnych PPR, mps w zbiorach autora; artykuł ten napisany został na podstawie kwerendy dokonanej przez autora w Archiwum PZPR w Rzeszowie na początku lat 70. XX wieku

lot do ucieczki za granicę. Według relacji Henryka Wolaka<sup>31</sup> (brata Mariana), ich ojciec Jan Wolak zam. w Ostrowach Baranowskich prowadził własny sklep ogólnospożywczy. Często gościem był W. Lis i jego ludzie. Ojcu sprzedawał napoje alkoholowe, schowane w stodole, które pochodziły z kradzieży z wagonu kolejowego. Za uzyskane pieniądze kupował dolary, które miały mu służyć do wyjazdu za granicę.

M. Szwanenfeld pisał: „Tadek Szyndler i jego dwaj przyjaciele Burkiewicz, z okolic Majdanu Królewskiego i Tarnobrzega też bywali u mnie w domu. Bywał też Wojas (Wojtas), który później był w MO w Majdanie Królewskim, a Adam Burkiewicz był w MO lub UB. Za okupacji byli dobrze uzbrojeni – odważni. A teraz jeszcze parę innych spraw z tego okresu, które mi się kołaczą po głowie:

- Zabójstwo Hani Chaimowej na Hykach przez chodzącego z Wojtkiem <<Edka>> pozującego na <<komandosa>>. Hania tam mieszkała ze świadectwem chrztu wydanym przez księdza Litwińskiego.

- Zabójstwo <<Wiktora>> i <<Marcela>> – Marcel trochę przebywał u Hałdasiów w Ostrowach Baranowskich. Zostali przyjęci do oddziału leśnego, w 1943 r. zastrzeleni, prawdopodobnie przez Stacha Piechotę, posadzeni, że są obrzezani. W/g opowiadania zostali zastrzeleni w lasku za Zagrodami (...); wg tego, co ich pogrzebał <<pożalowano im kuli karabinowej>>.

- Dlaczego zginął chłop mieszkający koło lasu pod Paterakami, który nazywał się Michał Lis? Widziałem jego trupa w lasku za szkołą, chyba to był lipiec 1942 lub 1943. Kto doniósł, że spalono dom Parysów w Ostrowach Tuszowskich, a Julek i Franek poszli do lasu, a później do MO?

- Kto zastrzelił w 1946 r. kolegę mojego Taty, spokojnego, mądrego Antka Babulę z Toporowa? Trupa znaleziono przy drodze w lesie. Kto nasłał na nas Niemców w marcu 1944 r. 6-ściu na koniach po libacji u sołtysa (...) w powrotnej drodze do komendantury pod Mielcem? Aresztowali Tatę, Mamę, siostrę Netę i mnie, i trzymali w areszcie, ja uciekłem w czerwcu 1944 r.; od represji uratowała nas ucieczka Niemców.

- W czasie dwóch przemarszów oddziału <<Zapory>> dochodziło do różnych konfliktów z miejscową partyzantką, np. obicie takiego nazywanego hrabią Dolejskim <<Franek>>. Pobito, pozbawiono broni i mundurów innych członków oddziału, którzy zostali – nie poszli z <<Zaporą>>.

- Zastrzelenie przez MO dwóch braci Rzeszutków, zwanych <<Buryimi>> w trakcie ich ucieczki z domu – nie wiadomo, po co tam

<sup>31</sup> Relacja H. Wolaka z Ostrów Baranowskich, w zbiorach autora.

MO, dlaczego uciekali? – Jeden z MO później ożenił się z ich siostrą Heleną – nazywał się Chmiel – imienia nie pamiętam. Niejasną postacią był Stach Piechota. Chyba w 1945 r. był aresztowany (a może w 1946 r.) i wrócił z aresztu z drugim takim, z którym rzekomo uciekli z UB, chodził z nim, zapoznawał z innymi partyzantami, a później w dwa tygodnie wrócili do UB. Miałem z tego powodu nieprzyjemności, coś <<pieprzałem>> myśląc, że to <<leśny>>, a nazywał się Piotrowski albo Pietrowski. Stachowi Piechocie nigdy nie ufał Wojtek Lis. Wspomnę tylko, że zawsze wychodził cało z opresji, trochę posiedział, a po powrocie miał bogatą gospodarkę k./Bydgoszczy. Moi znajomi z Ostrów Tuszowskich jeździli do niego do pracy.

- Dlaczego i kto zastrzelił Fredka Jachyrę z Cmolasu w 1946 r., a może 1947? Trupa znaleziono w lesie k./Toporowa pod kupą gałęzi.

Jak widzisz, <<trup słał się gęsto>>. Ludzie donosili nawzajem na siebie. Wiele spraw nigdy nie zostanie wyjaśnionych. Przyznam się szczerze, że nie chcę wiedzieć, kto w marcu 1944 r. nasłał Niemców na naszą rodzinę, a także, dlaczego w grudniu 1944 r. aresztowano mnie i siedziałem w areszcie w Kolbuszowej, prawdopodobnie w tym czasie, co tyłu z tej celi nie wywożono do Rosji. A notabene, wśród aresztujących mnie był Julek Parys, partyzant, często u nas bywał w domu. Później był w MO, a później za rozboje parę lat w więzieniu, zmarł we Wrocławiu. Pewnie gdzieś tam jest ktoś, co donosił na gestapo i do UB; np. – dlaczego w 1946 r. UB bardzo pobiło mojego Ojca? Ktoś doniósł coś, przecież ci bili go (...). Jest coraz mniej żyjących, tych, co brali udział w tych wydarzeniach i mogli dać świadectwo.<sup>32</sup>

**3/ Rodzina Jachyrów z Cmolasu.** „(...) Mieszkańcy tych okolic nie cieszyli się długo z wyzwolenia i opuszczenia przez okupantów niemieckich. Nastąpił drugi okres zniewolenia sowieckiego. Trzeba podkreślić, że pod koniec okupacji niemieckiej ożywił się ruch oporu. Trwała tzw. Akcja <<Burza>>, a po jej zakończeniu wyszukiwanie partyzantów spod znaku BCh i AK, aresztowania, donosy i wywózki do ZSRR, pobór do wojska rekruta itp. „Od początku NKWD-ziści i UB-owcy śledzili Fryderyka Jachyrę. Ukrywając się, wymykał się im. Jednak dorwali go i aresztowali. Za bimber i swojską kiełbasę udało się rodzicom go wykupić. Dalsze dni przebywał w domu”<sup>33</sup>.

Brat Władysław przez cały okres wojny i pierwsze miesiące wyzwolenia przebywał u ciotki w pobliskim Głogowie. Od czasu do czasu na krótko wpadał tylko do rodziców. Jego brat Fryderyk nudził się w domu, nie było co robić. Wielu BCh-owców szukało

<sup>32</sup> M. Szwanefeld – List.

<sup>33</sup> M. Piórek, *Losy wojenne rodziny Jachyrów z Cmolasu i zabójstwo, ale jakie?*, „Nadwisłocze. Ogólnopolski Kwartalnik Społeczno-Kulturalny”, 2011, nr 1, s. 42-44.

pracy, bo trzeba było z czegoś żyć. Wstępowali najczęściej do szeregów MO – UB. Jeszcze bardziej niebezpiecznie było iść do wojska. Podobnie uczynił Fryderyk. Pojechał do komendanta powiatowego i po rozmowie został przyjęty. W podobnej sytuacji było wielu. Podobnie uczynił także jego brat Wilhelm. Ta ich decyzja uspokoiła na krótki okres sytuację w ich rodzinie. Represje i prześladowania zostały przyhamowane.

Władysław tak dalej relacjonuje: „Pewnego razu patrol MO złożony z Fryderyka Jachyry, B. Szwaji i W. Lipy dostał rozkaz wybrania się do miejscowości znanej mu Ostrowy Tuszowskie (Zagrody II) celem ukarania młodych ludzi, którzy nie zgłosili się do poboru wojskowego, m. in. Bronisława Piekarskiego. Wówczas to wielu z nich uciekało i kryło się w okolicznych lasach. W drodze powrotnej zostali zaatakowani silnym ogniem przez nieznaną im oddział partyzantki. Później dowiedzieli się, że był to oddział W. Lisa. Wówczas Lipa i Szwaja uciekli do koryta rzeki Babulówki i udało im się zbiec w kierunku Przyłęka. Natomiast Fryderyk padł pod naciskiem ostrego ostrzału. Nie mógł się ruszyć. Myśleli, że jest zabity. Podeszli do niego i karabinem go zaczęli okładać. W. Lis rozkazał im <<rannego nie wolno bić>>. Mówią do niego: <<Poszedłeś komunę budować, a my walczymy o Polskę demokratyczną>>. Po tym zdarzeniu wszyscy poszli do sklepu Szwanenfelda w Ostrowach Tuszowskich i tutaj się rozstali. Brat wziął furmankę i wrócił do Kolbuszowej. Myśleli, że padł on w boju. Tutaj został aresztowany, przesiedział trzy dni. Po przesłuchaniu <<u góry>> MO i UB oddali mu pistolet, niby jako dezerterski, latarkę i powrócił wieczorem do domu. Przed pójściem do łóżka powiedział: <<Mamo! Obudź mnie rano, jadę do Ostrów Tuszowskich>>. Na to mama: <<Po co, tam jedziesz, wiesz, co Cię tam czeka!>>. Powiedział: <<Mam rozkaz!>>. Rano wstał, zjadł śniadanie chleb z mlekiem, pistolet zostawił w domu, przykrywając kurtką na wieszaku zabrał rower i pojechał bezbronny. W dokumentach – po latach sprawdzono – znajdowały się oświadczenia szefów MO i UB, że Fryderyk zdezerterował. Rzeczywiście stamtąd już nie wrócił”<sup>34</sup>.

Władysław Jachyra nie dał za wygraną. W latach sześćdziesiątych ub. wieku zwrócił się do władz administracyjnych o odszkodowanie za poległego brata Fryderyka. Otrzymał odpowiedź, że: „Wrogom Polski Ludowej nie dajemy żadnego odszkodowania!” Następnie zwrócił się do Komendy Głównej MO w Warszawie o przeprowadzenie dochodzenia i ustalenie okoliczności śmierci brata. Jako odzew prowadzonej korespondencji przyjechał do niego oficer z KG MO do jego domu i wyjaśnił mu, że „to jest już stara sprawa. Nie powinien dochodzić”. Relacjonuje dalej: „Byłem uparty, chcia-

<sup>34</sup> Tamże.

łem otrzymać akt jego zgonu. Komenda Główna MO na moją prośbę zleca to zadanie prokuratorowi z Kolbuszowej o przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia. Sprawą tą zajął się prokurator Świerk. Przesłuchano wielu świadków tego politycznego zabójstwa”<sup>35</sup>.

### **Zabójstwo**

Po wielu tygodniach prokuratorskiego śledztwa tak napisa-  
no: „Fryderyk Jachyra przybył na spotkanie. Wcześniej przebywał  
w sklepie u Szwanenfelda w Ostrowach Tuszowskich. Wieczorem  
udał się w kierunku Zagród (przysiółek) do domu Konstantego Kę-  
dziora z Toporowa i przebywał w obecności matki i brata Franciszka  
Kędziora. Zaczęli się znęcać nad Fryderykiem, a przy tym było wiele  
krzyków i słyhać było w całym domu. Byli obecni: W. Lis, K. Kę-  
dzior i Tadzik. Matka wypędziła ich z domu, bo miała już dość tych  
krzyków. Udali się do następnego domu i w dalszym ciągu trwało  
znęcanie się nad nim, aż dzieci były wystraszone i krzyczały. Opuścili  
ten dom i udali się do kolejnego domu i tam przebywali do rana. Mia-  
no mu pokazać kartkę! Wczesnym rankiem wyszli wszyscy do lasu  
w Toporowie, niedaleko od wsi, zatrzymali się i wykonali nad nim  
wyrok śmierci strzałem w plecy. Prawdopodobnie strzelał Konstanty  
Kędzior (jego kuzyn). Ciało jego przykryli gałazkami”<sup>36</sup>.

Rodzina przez lata nie wiedziała, co się z nim stało, tylko  
przeczuwali, że został zabity! Po latach byli komendanci powiatowi  
MO i UB (Wiacek i Sołtys) zmienili oświadczenie, że nie zdezerterował,  
tylko że wysłali go w ramach obowiązków służbowych.

---

<sup>35</sup> Tamże

<sup>36</sup> Tamże.



*SOME ASPECTS OF LIFE AND WORK OF THE  
LEGENDARY UNDERGROUND FIGURE WOJCIECH LIS,  
NOM DE GUERRE "ŚMIAŁY" IN THE YEARS 1913-1948  
IN THE EVALUATION OF THE HISTORIAN OF THE  
REGION*

The article consists of the following parts: introduction, family and adolescence, war and underground activity, the calendar based on Franciszek Lis's memories, Soviet "enslavement", epilogue and appendix.

In the introduction the author states that after the political transformation in the early 1990s historian changed the evaluation of the legendary figure Wojciech Lis. He became the hero of the underground struggle not only from the time of the German occupation, but also during the Soviet enslavement (1939 – 1948), that is to say, until his murder. Dr Miroslaw Maciag from Mielec was the first one who discovered him as a feature writer. Wojciech Lis was a member of a center-right peasant party and a very active soldier of the "Polish Underground" at the beginning of building the foundations of a socialist state following the example of "Soviet Russia". His thinking and attitude towards the communist regime underwent some changes. At first he wanted to cooperate, but then he preferred to sacrifice his life for the future of Poland as a Polish patriot. The author attempts to highlight these elements in Wojciech's life and his underground activity.

The events presented in this article were based on unknown accounts and memories of people who had some relationship with him in his youth and in the first postwar years.

The information which is really interesting is the one in the attached annex. It is based on the accounts of witnesses of the events and unknown facts, taken from the archival collections of the People's Republic of Poland in Kolbuszowa.

## *Wiersze młodzieńcze* Jana Włodka – próba literackiej analizy tomu

*Wiersze młodzieńcze* autorstwa Jana Włodka, które zostały wydane w 2011 roku – 71 lat po śmierci autora i 110 lat po ich napisaniu – przez krakowskie Małe Wydawnictwo, stanowią zbiór juveniliów. Jest to niewielka książeczka, składająca się z 21 wierszy, opatrzona wstępami spadkobierców autora, jego dzieci – profesorów Zofii i Jana Mariana Włodków oraz doktor Gabrieli Olszowskiej, a także skróconym biogramem autora. Atrakcją zbioru jest reprint rękopisu, będącego notesem opracowanym przez siostrę Jana – Wandę<sup>1</sup>, z okładką ozdobioną przez nią portretem brata, okolonym wieńcem laurowym, poniżej którego umieściła ona lirę Orfeusza, atrybut każdego poety oraz adnotację: „Wydanie pośmiertne nakładem spadkobierców Jana Włodka”. Ilustracja ta znajduje się na okładce całego tomiku, do którego dołączone zostały zdjęcia: Jana z kolegami z gimnazjum, dworu w rodzinnej Dąbrowicy (ok. 30 km od Krakowa) oraz ojca poety Zdzisława Romana Włodka i matki Albiny z Goetz-Okocimskich, a także portretu Jana Włodka namalowanego w 1907 roku przez jego siostrę.

Jan Włodek, urodzony 31 sierpnia 1885 roku, wybitny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ), pionier polskiej ekologii, legionista, dyplomata, publicysta, podróżnik, doskonały fotograf, nawet swoim dzieciom jako poeta objawił się dopiero podczas zbierania i porządkowania dokumentów oraz pamiętek do napisania

---

<sup>1</sup> „Pewne jedynie jest to, o czym świadczy okładka: inicjały WW, które niechybnie należą do Wandy Włodek, data 14/3 901 oraz adnotacja <<Wydanie pośmiertne nakładem spadkobierców Jana Włodka>>...”, cyt. za *Wstęp spadkobierców*, w: J. Włodek, *Wiersze młodzieńcze*, Kraków 2011, s. 7.

biografii ojca<sup>2</sup>. Pierwsze lata swego życia spędził w rodzinnej Dąbrowicy, w której pobierał prywatne lekcje. Następnie uczył się w I Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego i III Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. Po zdaniu matury w 1903 roku rozpoczął studia rolnicze we Wrocławiu, które kontynuował we Fryburgu i Berlinie, gdzie w 1911 roku uzyskał tytuł doktora. Wróciwszy do Krakowa, rozpoczął pracę asystenta na UJ. W 1914 roku, mimo zwolnienia ze służby wojskowej ze względu na zły stan zdrowia, wstąpił do Legionów Polskich, a w roku 1917 podjął pracę na polskiej placówce dyplomatycznej w Hadze. Po powrocie w 1920 roku do Krakowa ponownie zaczął pracę na UJ i w 1936 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Szóstego listopada 1939 został z innymi profesorami aresztowany przez Gestapo podczas Sonderaktion Krakau, a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem. Zwolniony wraz z grupą starszych profesorów 8 lutego 1940, dzień później przyjechał do Krakowa z wysoką gorączką i 19 lutego zmarł z wycieńczenia na zapalenie płuc. Pochowany został w grobowcu rodzinnym w Niegowici.

Odkrycie, którym niewątpliwie jest zbiór *Wiersze młodzieńcze*, rzuca zupełnie nowe światło na osobę Jana Włodka: „Tomik wierszy młodzieńczych naszego Ojca, oprawiony tak pięknie przez jego siostrę Wandę, przeleżał wiele lat w szafie, nie tyle zapomniany, co może nieuprzytomniony naszej pamięci. Zapamiętaliśmy bowiem Ojca jako naukowca, profesora Uniwersytetu o trzeźwym umyśle i stonowanych emocjach, nie zaś jako poetę!”<sup>3</sup> Pragnąc zadośćuczynić zobowiązaniom sprzed lat, spadkobiercy deklarują: „Przyjmujemy zatem i to zobowiązanie złożone przed wiekiem w naszym imieniu”<sup>4</sup>. Większość zebranych wierszy ma datę 1900 lub 1901, niektóre nawet bardziej dokładną – miesięczną bądź dzienną. Znajdują się wśród nich i takie, które daty nie mają. Umieszczone jednak pośród wierszy datowanych, pozwalają sądzić, że wszystkie powstały, gdy mający 15-16 lat autor uczęszczał do gimnazjum. Jak słusznie zauważa Olszowska: „Jego wiersze pełne są jeszcze nieporadności językowych, błędów interpunkcyjnych i – o, zgrozo! – mają kilka błędów ortograficznych. Jednakże tematyka utworów świadczy o doskonałej

<sup>2</sup> Wszystkie informacje dotyczące faktów z życia Jana Włodka zaczerpnęłam ze *Wstępu spadkobierców* (por. przypis 1) i *Życiorysu Jana Włodka* zamieszczonego w tejże publikacji na stronach 69-70, a także biografii J. M. Włodek, *Jan Włodek. Legionista, dyplomata, uczony*, Kraków 2009. Ze względu na charakter publikacji rezygnuję ze szczegółowych przypisów.

<sup>3</sup> *Wstęp spadkobierców*, s. 7.

<sup>4</sup> Tamże.

znajomości lektur szkolnych, a także starożytnej łaciny<sup>5</sup>. Jest ona bardzo różnorodna, od wyznań miłosnych i tęsknoty przez rozczarowania i filozoficzne rozmyślenia po zachwyty nad światem i przyrodą. Wyraźnie widoczna jest w nich erudycja młodziutkiego autora, znajomość nie tylko starożytnych języków i kultur, ale również filozofii, a także naszego rodzimego dorobku literackiego minionych epok. Można doszukiwać się w zbiorze niedociągnięć oraz porównywać te pierwsze próby poetyckie z dorobkiem innych poetów lub ich młodzieńczą twórczością, nie ma to jednak sensu wobec faktu, że Jan Włodek nigdy poetą nie został i nie rozwijał warsztatu literackiego.

Wiersze w tomie nie zostały ułożone chronologicznie, wydawcy zachowali kolejność z rękopisu i widać w tym pewną myśl twórcy, który otwiera zbiór wierszem zaczynającym się od incipitu zaczerpniętego z Horacego *Pulvis et umbra sumus...* – „prochem jesteśmy i cieniem”, by następnie przeprowadzić czytelnika przez 18 utworów obrazujących stan swojego ducha, spostrzeżenia oraz uczucia i zamknąć całość skromnymi poetyckimi przeprosinami za wiersze w \*\*\* (*Przebaczcie miłi tego uniesienia*). Bawiąc się podjętą już na okładce konwencją żartu, 29 marca 1901 r. dopisał utwór zatytułowany *Suplement* z dopiskiem: „Wiersze znalezione już po wydaniu tego dzieła”. Jest to swoista klamra spinająca zbiorek i potwierdzająca, że został on przez autora zaplanowany.

Tom rozpoczyna wiersz, z którego emanuje optymizm młodego poety. Jednocześnie jest on sprzeciwem wobec słów Horacego – wielkiego autorytetu:

„Niech po tych cieniach i po tych popiołach  
Zostaną ślady jakby po aniołach”.

W czterech wersach zamknął prawdę, że praca jest tą wartością, która ubogaca życie człowieka. Dzięki niej pozostaje po nas ślad i to nie ślad ludzki, ale wręcz anielski, szlachetniejszy i bardziej wartościowy. Z jednej strony sięgnął do twórczości starożytnego poety, z drugiej – potwierdził ludową prawdę, że praca zawsze popłaca i ludzi wzbogaca<sup>6</sup>, nie tylko można się dzięki niej wzbogacić, ale również nabyć i rozwijać rozmaite zalety charakteru. To typowe dla młodych ludzi, że buntują się wobec zastanej rzeczywistości i są przekonani, iż to oni znaleźli cudowne panaceum na problemy świata. Tu nasz poeta podjął polemikę z przemijalnością i ulotnością życia człowieka.

Jednak już w następnym czterowersowym wierszu \*\*\* (*Dziw-*

<sup>5</sup> *Wstęp dr Gabrieli Olszowskiej*, w: J. Włodek, *Wiersze młodzieńcze*, s. 11. (To pierwsze opracowanie naukowe, które jest nieocenionym źródłem i daje dużo wskazówek do dalszych analiz i interpretacji).

<sup>6</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłownych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. II: (K-P), Warszawa 1970, s. 1052-1053.

ne zaiste losy tego świata) zmienił ton, nostalgicznie wręcz stwierdzając: „smutek i boleść ciągle się przeplata”. Refleksyjno-filozoficzny ton przywołuje skojarzenie ze stoicką filozofią oraz *Pieśnią IX* Jana Kochanowskiego \*\*\* (*Nie porzucaj nadzieje*)<sup>7</sup>. Młody poeta nie wzywa jednak do zachowania umiaru czy spokojnego przyjmowania, tego, co oferuje człowiekowi los ani z jednakowym spokojem przeżywania smutków i radości. Przeciwnie, konstatuje jedynie: „Dziwne zaiste losy tego świata”.

Kolejnych 5 utworów poświęcił wyrażeniu swoich uczuć do Klementyny. Wiersz *Do K... E...* jest próbą stworzenia sonetu<sup>8</sup>. Nie podoławszy zadaniu, zostawił wykropkowane linie i żartobliwie spuentował swoje zmagania: „Dalej się sonet już pisać nie daje // Bo słów brakuje i rymów nie staje”, co stanowi przejaw inteligencji i dowcipu poety. Wydaje się, że ukochana nie zdaje sobie sprawy, iż jest obiektem uczuć chłopaka, który deklaruje:

„Dla Ciebie luba złote słonko wstaje  
Dla Ciebie luba zielenią się gaje

Dla Ciebie wschodni wietrzyk powiewa”.

W *Odzie do ukochanej memu Sercu panny Klementyny v. E.*, posługując się pożyczonym od starożytnych poetów gatunkiem poetyckim, wyliczył przymioty swej ukochanej i po raz kolejny zламаł ogólnie przyjęty zwyczaj, że oda<sup>9</sup> jest utworem pochwalno-panegirycznym lub dziękczynnym, opiewającym wybitną postać, wydarzenie, instytucję czy ideę. Pierwszym wersem potwierdził podejrzenie, że uczucie jest przez niego skrywane:

„O Klementyno żebyś ty wiedziała

Jak ten twój widok na me serce działa...”

Jak wielkie musiało być to młodzieńcze uczucie, świadczą epitety, którymi określił urodę swej wybranki: „słodkie wejrzenie”, „słodkiego głosu twe pienie”, „rusałko wiślana”, „rózana jutrzeńko”. Wizję rozłąki połączył z ogromnym cierpieniem i śmiercią. W wierszu *Na dzień odejścia mojej ukochanej* przewiduje, że dzień ten będzie okropny i rozpocznie jego mękę, która doprowadzi do śmierci. Jakby tego było mało, wróży swojemu ciału profanację na miejskim bruku:

„...ciało moje poszarpią na sztuki

Psy, szakale, koty, wrony, kruki”.

Świadomy nieuchronności losu swojego uczucia i zbliżającego się zawodu, przyjmuje go ze spokojem, jakby dumnie, że przeżył już coś zarezerwowanego dla dorosłych, a jednocześnie z siebie tylko

<sup>7</sup> J. Kochanowski, *Pieśń IX*, w: tegoż., *Pieśni i wybór innych wierszy*, oprac. T. Sinki, BN I 100, Wrocław 1948, s. 133-134.

<sup>8</sup> J. Sławiński, *Sonet*, w: *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976, s. 410.

<sup>9</sup> Tenże, *Oda*, w: tamże, s. 274.

znaną wrażliwością. Nie świadczy to jednak, że pogodził się z rozstaniem. W wierszu *W mroźną noc* wpatrzony w księżyc, otoczony kręgami i gwiazdami, zauważa swoją tęsknotę i samotność, dwukrotnie powtarzając: „A ja? Ja tęsknię, bo jestem bez Ciebie”. Wspomina pewnie wyimaginowane chwile we dwoje, gdy był szczęśliwy. Młodzieńcza wyobraźnia podpowiada mu obrazy, które zapewne nigdy nie miały miejsca, a do których tęskni, zdając sobie jednak sprawę z niemożności ich urzeczywistnienia: „Bo me marzenia już rozwiane mgliste”. Bardziej stonowane uczucie tęsknoty, pomieszczone ze smutkiem, wyraził w wierszu *Gdy na mej trumnie...* Wyraźnie słychać tony pogodzenia się z rozstaniem. Poeta znów sięga do spuścizny literackiej i przywołuje Laurę z sonetów Petrarcki<sup>10</sup>, do której porównuje swoją ukochaną, prosząc o odpowiedni wieniec na swój grób:

„Wianek niech będzie z fiołków i róż  
Niech będzie równy a nie bardzo duży...”

Przywołanie Laury jest pretekstem do wyrażenia własnych przeżyć. Tak jak Petrarca swoje uczucie opiewane w sonetach traktował jako pretekst do opisanego własnych stanów ducha, uczuć (od ekstazy po zwątpienie, od radości po smutek), rozmyślań i wspomnień<sup>11</sup>, tak i młodemu Włodkowi posłużyło ono do opisanego uczuć, doświadczeń, przeżyć na poziomach: uczuciowym, intelektualnym, egzystencjalnym. Z jednej strony to jakby przechwałka młodzieńca, że doświadczył już uczucia, z drugiej przechwałka, że jako solidny uczeń zna wzorce literackie i swoją „pracę” nad kształtowaniem samego siebie może oprzeć na wcześniejszych doświadczeniach. Cały ten minicykl erotyków stanowi opis kolejnego egzystencjalnego młodzieńczego doświadczenia.

Sporo miejsca nasz młody poeta poświęcił rozważaniom o kondycji człowieka w świecie i stworzył kolejny minicykl, złożony z 6 utworów. W wierszu rozpoczynającym się od incipitu *Wielkie bogi, nieśmiertelne bogi* dowodzi, że człowiek nie jest panem swojego życia, jest zależny od wielkiej siły sprawczej, którą nazywa bogami lub Bogami. Kierują oni losem człowieka według własnych zamysłów i nie jest on w stanie odgadnąć boskich planów ani ich pojąć. Nawet znajomość greki i łaciny czy przeczytanie ogromnej liczby książek nie gwarantują człowiekowi wiedzy odnośnie do własnego losu. I znów słychać w tym utworze dźwięki pieśni i fraszek Jana z Czarnolasu<sup>12</sup>. *W noc gwieździstą* zwraca się do „Niebios”:

<sup>10</sup> F. Petrarca, *Wybór pism*, wybór, wstęp i komentarze K. Morawskiego, BN II 206, Wrocław 1982, s. 1-70.

<sup>11</sup> K. Morawski, *Wstęp*, w: F. Petrarca, *Wybór pism*, s. LXXXII-XCI.

<sup>12</sup> Mam tu na myśli *Fraszki VIII* ze zbioru *Na XII Tablic Ludzkiego Żywota* („Fortuna światem, nie nasz rozum rządzi” – cyt. za J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelca, Wrocław 1957, s. 152), *Pieśń IX z Ksiąg Wtórych*

„Któż Cię ogarnie i któż Cię przemoże  
I tę bezmierność któż to pojąć zdoła...”

Według Olszowskiej w wierszu można doszukiwać się po-brzmiewających ech filozofii Kanta oraz zadziwień wielkich filozofów artystów, uczonych bezmiarem i potęgą kosmosu, a także uzmysłowienia sobie przez poetę (w ślad za wielkimi) własnej marności: „Owo wyznanie o charakterze głęboko religijnym przybiera kształt intymnego credo: Wierzę w jedyne Boga”<sup>13</sup>. Ponownie sięgając po niezwykle trudną i kunsztowną formę sonetu, choć nie do końca zgodnego z kanonami, wyznaje szczerze swoje rozczarowanie i rozgoryczenie rzeczywistością oraz otaczającym światem, które za sprawą nieprzychylniej fortuny, okrutnego losu odbierają młodemu człowiekowi marzenia i pozostawiają wspomnienia. Wyraźnie z żalem wypomina:

„Ty to sprawiasz sroga fortune srogi ty losie  
Że załątek jeszcze nim przyjdzie do zaplenia  
Zginie w bujnym a młodym kłosie”.

Zastanawiając się nad przeznaczeniem, które wisi nad człowiekiem, nie odstępując go na krok, ścigając, gdziekolwiek by był, i odbierając mu nadzieję, nawiązuje do rozważań o śmierci. Jest ona nieuchronna, jednak młodziutki poeta rozmyśla nad jej sensem i zadaje tytułowe pytanie *Czemu?* Przywołuje też motyw wielkiej niewiadomej, niepewności odnośnie do swojego losu:

„Czy też wpleciony umrę gdzieś w koło  
Czy na pal wbity wśród strasznych katuszy...”

Można tu doszukiwać się przekonania, że w obliczu śmierci człowiek odczuwa lęk. Nawet tak młody poeta podejmuje to ważne zagadnienie, niepewny odpowiedzi na pytanie: „Jaką będzie śmierć moja?” Podmiot liryczny zdaje sobie sprawę, że może ona stać się śmiercią potrzebną, która komuś innemu przyniesie korzyść, ale może też być samotnym, nikomu nie potrzebnym cierpieniem. Motyw śmierci musiał młodemu poecie zajmować myśli, ponieważ wrócił do niego w wierszu dedykowanym siostrze Wandzie<sup>14</sup> *Jak chciałbym umrzeć? Sonet. Do W.W.* Odpowiedź mogłaby być zaskakująca, bo podmiotowi lirycznemu nie zależy na tłumie ludzi, a na spokoju, ładnym widoku, sielskiej, wiejskiej atmosferze:

„Chciałbym więc umrzeć na zielonej łące  
Patrząc na zachód, na ginące słońce...  
Fujarka do snu daleko gdzieś dzwoni...”

---

(„Bo nie już słońce ostatnie zachodzi, // a po złej chwili piękny dzień przychodzi” i „Lecz na szczęście wszelakie Serce ma być jednakie” – cyt. za J. Kochanowski, *Pieśń IX*, w: tegoż, *Pieśni i wybór innych wierszy*, s. 133-134).

<sup>13</sup> *Wstęp dr Gabrieli Olszowskiej*, s. 13.

<sup>14</sup> Por. przypis 1.

Mógłby dziwić ten obraz u młodego poety, jednak nie dziwi u solidnego ucznia, który dobrze zaznajomił się już z antycznymi gatunkami i potrafi zaczerpnąć ze zdobytej w szkole wiedzy, wzorując się na Teokrycie czy Wergiliuszu.<sup>15</sup> Nie daje za wygraną, nie jest bierny i w kolejnym wierszu *Co się ze mną stanie?*, stosując apostrofę, pyta:

„Boże wszechmocny coś stworzył człowieka  
Czemu mnie Twoja nie strzeże opieka”.

Powtarza ją, deklarując swoją wiarę, ale akcentuje również niepewność ludzkiego losu. Zwraca uwagę na otrzymane od Boga skrzydła – możliwości rozwoju, ale podkreśla, że bez Bożej opieki człowiek sobie te skrzydła połamie, a połamany odwróci się przeciwko Bogu, zacznie bluźnić i zginie: „bo mu na ziemi tej wędrówka obrzydła”.

Do cyklu tego zaliczyć również można wyrażający społeczne zaangażowanie młodego poety wiersz *Czy wy myślicie...*, w którym, używając pytań retorycznych, zwraca się do rządzących na świecie tyranów. Wskazuje takie cechy tyranii, jak nieznośność sprzeciwu, utrzymywanie siłą rygoru wśród poddanych, zniewolenie ich oraz oczekiwanie pochlebstw i służalczej postawy. Tyrania budzi sprzeciw podmiotu lirycznego, który przewiduje jej upadek:

„Gdy wasza srogość dojdzie do szczytu  
To wy stracie prawo do bytu”.

Olszowska w tym wierszu doszukuje się pierwszych przejawów zaangażowania społecznego młodego Włodka oraz odniesień do obecnej sytuacji politycznej Polski: „Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wiersz odnosi się do ówczesnej sytuacji politycznej Polski pod zaborami. Trzydzieści lat po jego napisaniu poeta, w mundurze legionisty, weźmie udział w obalaniu władztwa trzech tyranów i wyzwaniu ojczyzny. Nie wie jeszcze wtedy, że za prawie czterdzieści kolejna brutalna tyrania zapędzi go do obozu koncentracyjnego”<sup>16</sup>.

Na kształtowanie się postawy poety mieli również wpływ nasi wieszczowie – A. Mickiewicz i J. Słowacki. Młodzieniec wcale nie ukrywał, iż stara się naśladować wielkich. *Naśladowanie Emira Rzewuskiego Juliusza Słowackiego* stanowi nieudolną próbę doświadczenia wzoru dumy<sup>17</sup> i odtworzenia orientalnej atmosfery. Olszowska tę próbę skomentowała bardzo trafnie: „Cóż jednak może młody człowiek wiedzieć o zdradzie i zemście oraz zakazanej miłości? Widać niewiele, bo dumy nie dokończył”<sup>18</sup>. Młody poeta się jednak nie poddaje w swoich działaniach i próbuje dorównać A. Mickiewiczowi oraz jego

<sup>15</sup> T. Kostkiewiczowa, *Sielanka*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 403-404.

<sup>16</sup> *Wstęp dr Gabrieli Olszowskiej*, s. 14.

<sup>17</sup> J. Sławiński, *Duma*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 85.

<sup>18</sup> *Wstęp dr Gabrieli Olszowskiej*, s. 14.



*Epilogowi z Pana Tadeusza*, pisząc *Nieudolne naśladowanie Pana Tadeusza*. Stworzenie eposu<sup>19</sup> jest niestety równie trudne mimo teoretycznej znajomości takich środków stylistycznych, jak apostrofa i anafora czy języków starożytnych i filozofii. „Brak tu jednak charakterystycznego dla Mickiewicza rytmu trzynastozgłoskowca, a długość wersów mocno się waha. Po wdzięcznej, klasycznej apostrofie do Muzy przedstawiona zostaje genealogia rodu pochodzącego z Litwy – rodziny zacnej i zasłużonej, szczęśliwie rozrodzonej. Nie wiemy jednak, kim jest Tadeusz, bohater poematu – czyżby był to sam poeta pod zmienionym imieniem?”<sup>20</sup>

Ostatni minicykl wierszy w zbioru otwiera utwór *Nudzę się* i już wiemy, co aktualnie odczuwa młody człowiek. To może wyraz chwilowej słabości, a może (i to jest chyba bardziej prawdopodobne) zabawa konwencją, żarcik, nawiązanie do zwyczaju wylewania wina na cześć bóstw domowych lub Dionizosa z greckich uczt? Kolejny wiersz jest obrazkiem widywanym przez Jasia w drodze ze szkoły do domu i o ile podmiot liryczny napotyka po drodze poetyckie i malownicze sceny („piękne córeczki i piękniejsze mamy”), o tyle zakończenie wędrówki jest niezwykle prozaiczne:

„Potem do domu do domu przychodzim głodni  
Zmęczeni bardzo, ale też swobodni”.

Nie mogłoby w tym zbioru zabraknąć utworu opiewającego przyrodę, uchwyconą podczas burzy. Olszowska napisała: „W *Po Burzy* można by się doszukać delikatnych ech zachwyty i pokory Mickiewicza wobec groźnej przyrody z tzw. tryptyku morskigo”<sup>21</sup>. Istotna jest obserwacja poety: „A ludzie wobec? Bezbronni, mali”. Zdaje sobie sprawę, jak mało znaczy życie człowieka wobec nieobliczalnej siły natury: porywistego wiatru, wezbranych strumyków, bałwanów, i obrywającej się ziemi.

Zamykając swój tomik, Włodek przyjmuje pozę skromności:  
„Przebaczcie mili tego uniesienia  
Które wydało moje nędzne pienia”.

Tłumaczy się obowiązkiem nałożonym na niego przez Muzę, która włada ziemią i sercem poety, zniewalając go i zmuszając do posłusznego przyjęcia rozkazu oraz wypełnienia go. I już zupełnie na koniec, jakby doklejony pojawia się wiersz *Suplement*, w którym Jaś ponownie zastanawia się nad sensem ludzkiego życia i cierpienia. Wyraźnie przeciwstawia się smutkowi, ciemności, pędowi życia, burzom i powodziom: „dość już w twoich falach jadu // co to rozpacz rodzi”.

Należy mieć stale na względzie fakt, iż *Wiersze młodzieńcze*

<sup>19</sup> J. Sławiński, *Epos*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 107-109.

<sup>20</sup> *Wstęp dr Gabrieli Olszowskiej*, s. 14.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 16.

są debiutanckim i jedynym zbiorkiem autora, który pisze swoje wiersze w wieku 15-16 lat. Młody człowiek ma już jednak własne obserwacje i wnioski. Stawia pytania, które nie są znów tak odległe od pytań współczesnych gimnazjalistów. Co go wyróżnia? Wiedza, obycie z literaturą, filozofia, zarówno światową, jak i polską, a także zainteresowanie otaczającym go światem i problemami oraz ciekawość świata i pasja. Biorąc pod uwagę żart zamieszczony na okładce, żartobliwą uwagę w wierszu *Suplement*, a także inne, subtelniejsze dowcipy, jak chociażby ten z wiersza *Do K...E...*, można podejrzewać, że zbiorek jest formą salonowej zabawy, gry. Może tak przygotowany przez rodzeństwo Włodków służył rozrywce rodzinnej? Może miał być prezentem? A może swoistą laurką, dowodem potwierdzającym sumienną naukę młodego Janka w szkołach? Bo jeśli można mu zarzucić brak talentu, nieporadność językowa, uchybienia w ortografii i interpunkcji czy niewyrobienie jeszcze warsztatu literackiego, na pewno nie można mu zarzucić braków w wykształceniu. Młody człowiek świetnie sobie radzi z nawiązaniem do antycznych wzorców: gatunków, postaw i motywów. Doskonale zna starożytnych filozofów i twórców literatury. Potrafi łączyć pogański antyk z wiarą chrześcijańską. Dokonania polskich twórców również nie są mu obce, a przy tym bacznie obserwuje otaczający go świat i potrafi sam go ocenić. Już w tej młodzieńczej twórczości widać zachwyt wsią, przygodą, roślinnością, które przeciwstawia miastu, brudowi i profanacji. Wybrał jednak inną drogę życiową, porzucając dla niej Muzę i już nie rozwijał talentu, który być może w nim drzemał. Olszowska, podsumowując swój wstęp, napisała: „Lektura jego wierszy to podróż, fascynująca podróż do początku XX wieku, do krainy odchodzącego dzieciństwa, rodzinnego bezpieczeństwa, pierwszych miłości, spacerów po Krakowie, szkolnych lektur i marzeń zderzonych z rzeczywistością”<sup>22</sup>. Pozostaje więc życzyć czytelnikom udanej i milej podróży.

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 16.

JAN WŁODEK'S YOUTHFUL POEMS - AN ATTEMPT OF  
LITERARY ANALYSIS OF THE VOLUME

The article presents Jan Włodek's youthful poems. Jan Włodek was a distinguished professor at the Jagiellonian University, the pioneer of Polish ecology, a legionnaire, diplomat, journalist, traveler and an excellent photographer. The poems were published along with the reprint of the manuscript thanks to the endeavours of his children-Zofia and Jan Marian Włodkowie. Most of the them are dated 1900 or 1901, some even more accurate-monthly or daily, suggesting that they were written when the author was at the age of 15-16 and still attended secondary school. Analyzing the volume, the author of the article looks for the key according to which the poems were arranged. Taking into account the joke on the cover, humorous comment in the poem *Suplement*, as well as other more subtle jokes, like the one from the poem *To K...E...*, she suspects that the volume was a form of parlour games, and perhaps it was a family entertainment, a present or some sort of evidence of Janek's conscientious work in schools. Analyzing the diverse content of the poems (love confessions, longing, disappointment, philosophical musings and the delights of the world and nature) and the form (e.g. the sonnet, ode, idyll), she discovers the young author's unusual erudition when compared with today's teens, the knowledge of not only the ancient languages and cultures, but also philosophy, as well as our native literary achievements of the past epochs. The author of the article is far from glorifying the poems; she notices the linguistic awkwardness of the poet, his mistakes and stumbles, but she draws attention to the fact that Jan Włodek never became a poet and he did not develop his literary skills, and the volume of *Youthful poems* is the work of a very young man.

## Stan parafii w Cmolasie według akt wizytacji biskupiej z roku 1676

### WSTĘP

Historia wsi i parafii Cmolas była w ostatnich czasach przedmiotem zainteresowania wielu historyków regionu podkarpackiego, m.in. J.F. Jachyry<sup>1</sup>, K. Szkaradka, S. Zycha<sup>2</sup>, K. Skowrońskiego, A. Łagody, J. Paszendy, J. Opalińskiego i R. Wiśniewskiego<sup>3</sup>.

Istotnym przyczynkiem do dziejów Cmolasu mogą być również akta wizytacji biskupiej z roku 1676, przechowywane w Archiwum Kapituły Katedralnej Sandomierskiej w Sandomierzu (*Visitatio externa archidiaconatus Sandomiriensis auctoritate et speciali mandato illustrissimi ac reverendissimi principis domini, domini Andreae Trzebicki Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, per me Martinum Mozgawa, canonicum Sandomiriensem Anno Domini 1676, mense Septembri inchoata, in Decembri vero mense expedita*; sygn. AKKS 307, dawniej: AKKS 43)<sup>4</sup>. Na kartach 32v-33v wspomnianego zbioru akt wizytacyjnych znajduje się zapis odnoszący się do stanu parafii Cmolas i jej uposażeń od roku

---

<sup>1</sup> *Zarys monograficzny wsi Cmolas*, Rzeszów 1987, mps.

<sup>2</sup> K. Szkaradek, S. Zych, *Zarys dziejów parafii Cmolas w latach 1462-1772*, „Rocznik Kolbuszowski” 7(2003), s. 27.

<sup>3</sup> Szczegółowe omówienie piśmiennictwa przedmiotu zob. K. Szkaradek, S. Zych, s. 27.

<sup>4</sup> Zachowane akta w języku łacińskim, o formacie 29, 5 x 19 cm, w okładkach twardych, powleczonych pergaminem koloru zielonego, na grzbiecie zniszczonych, obejmują 53 strony, w tym zapisanych 52, paginacji późnej, ołówkowej. Stan rękopisu jest dobry. Zawiera opisy kościołów czterech dekanatów: koprzywnickiego (s. 2-18), połanieckiego (s. 19-30), miechocińskiego (31-39); rudnickiego (40-52); opis wg F. Kiryk, *Archiwum Kapituły Kolegiackiej Sandomierskiej w Sandomierzu XIII – XX wieku*, Sandomierz 2010, s. 309-310.

1658 do 1675, w okresie dominacji rodu Lubomirskich na terenach południowo-wschodniej Małopolski, obejmujących teren obecnego województwa podkarpackiego.

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, obszar wsi Cmolas, położonej w Puszczy Sandomierskiej, był zasiedlony od czasów średniowiecza. Tutejsza parafia została erygowana już w roku 1462<sup>5</sup> z fundacji rodu Mieleckich, pełną zaś samodzielność uzyskała w roku 1489. Dat tych jednak, co znamienne, przytaczane tu akta nie wymieniają, podając jedynie, iż miejscowy kościół parafialny otrzymał wezwanie dwóch świętych męczenników, obok Najświętszej Maryi Panny głównych patronów Polski – św. Stanisława Biskupa i Wojciecha. Z dokumentu wynika, iż prawo przedstawiania kandydata na urząd proboszcza<sup>6</sup> przysługiwało w XVII wieku właścicielowi i dziedzicowi wsi Cmolas, wojewodzie krakowskiemu, księciu Aleksandrowi Lubomirskiemu. Proboszczem był wówczas ks. Grzegorz Mrzygłocki<sup>7</sup>. Parafia dysponowała formalnie uposażeniami w postaci podatku zwanego „meszne”<sup>8</sup>, jak również zespołem dziesięcin ustanowionych na sołectwie w samym Cmolasie oraz na gruntach kilku wsi w dekanatach kolbuszowskim i dębickim (Brzoza, Jagodnik, Mechowiec, Siedlanka, Trzęsówka, Zarębki), wypłacanych w naturze (określona liczba korców żyta i owsa), jak i w monecie (zwykle w wysokości grosza od każdego uprawianego łanu)<sup>9</sup>. Jak jednak wynika z zawartych w *Aktach* informacji, tylko część z nich faktycznie trafiała do parafii.

W dokumentach wizytacji zostały pokrótce omówione należące do parafii sprzęty ruchome, a więc przede wszystkim paramenty

<sup>5</sup> Datę taką podają K. Szkaradek i S. Zych, wskazując na mylnie (1422) jej odczytanie przez S. Kurasia w edycji dokumentu fundacyjnego parafii (*Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, t. V, Wrocław 1970, nr 1334, s. 256), por. K. Szkaradek, S. Zych, s. 28.

<sup>6</sup> Tzw. prezenta (łac. *ius praesentationis*).

<sup>7</sup> Według Szkaradka i Zycha, dz. cyt., s. 42, tabela 3, miałby on rozpocząć urzędowanie jako proboszcz w Cmolasie około roku 1674 i sprawować je do około 1682 roku. Wydaje się, o ile właściwie odczytano w niniejszym dokumencie niezbyt wyraźną datę instytucji Mrzygłockiego, iż nastąpiła ona w r. 1668.

<sup>8</sup> Meszne (łac. *missale*), danina, w zamian za którą proboszcz zobowiązany był do odprawiania mszy.

<sup>9</sup> Trzeba tu zaznaczyć, iż w odniesieniu do ilości ziarna przekazywanego na rzecz parafii występuje w omawianym dokumencie określenie *mensura Melecensis*, a więc „miara mielecka”, wskazująca na jakąś, jedną z ok. 300 w dawnej Polsce, lokalną odmianę korca – miary objętości zbliżonej być może do korca krakowskiego, odpowiadającego 43,7 litra; por. D. Fenna, *Jednostki miar. Leksykon*, Warszawa 2004, s.v. *korzec*; A. Weintrit, *Jednostki miar wczoraj i dziś*, Gdynia 2010, s. 130.

liturgiczne używane w praktycznej działalności kościoła – kieli chy, puszki na hostie, naczynia na oleje święte itp. Zwraca uwagę wzmianka o znajdującym się w kościele parafialnym obrazie Matki Bożej Szkaplerznej, ozdobionym srebrnymi koronami<sup>10</sup>, a także o wizerunku świętych karmelitańskich – Angelusa (Anioła)<sup>11</sup> i Szymona Stocka<sup>12</sup>. Obrazy te wiązać można z działalnością funkcjonującego w parafii Cmolas od roku 1670 Bractwa Szkaplerznego (Confraternitas Sanctissimae Scapularis Beatissimae Virginis Mariae), utrzymującego się, jak wynika z tekstu wizytacji, z dobrowolnych datków parafian.

Pomoc charytatywną i duszpasterską ubogim na terenie parafii Cmolas świadczył w omawianym okresie (niezachowany do naszych czasów) szpital-przytułek (*hospitale*) z drewnianą kaplicą (późniejszym kościołem) pw. Przemienienia Pańskiego, w którym znajdował się słynący łaskami obraz, ukazujący scenę Przemienienia<sup>13</sup>. Fundatorem i donatorem tej świątyni był wspomniany w aktach wizytacyjnych Wojciech Borowiusz (Borowski; 1572-1646), profesor i rektor Akademii Krakowskiej, postać dla Cmolasu wielce zasłużona, krzewiciel lokalnego kultu Przemienienia Pańskiego, zainicjowanego przez niego pod wpływem wizji, jakiej doświadczył w rodzinnej wsi jeszcze jako dziecko, w roku 1585<sup>14</sup>.

Funkcjonujący w parafii Cmolas przytułek był zaopatrywany w żywność przez lokalnego właściciela ziemskiego. Jak można wno-

<sup>10</sup> Od 1972 roku znajduje się on w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Cmolasie, dokąd został przeniesiony, wraz z wezwaniem, z drewnianego kościółka sanktuaryjnego.

<sup>11</sup> Angelus Silesius (1145-1220), karmelita, jako doskonały kaznodzieja zwalczał herezję katarską na Sycylii, gdzie został zabity przez rozjuszony tłum. Jego relikwie znajdują się w kościołach karmelitańskich lub pokarmelitańskich w Krakowie na Skalce, Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu, św. Teresy w Przemyślu i katedrze w Bydgoszczy. Jego wstawiennictwa wyzowano w czasie epidemii dżumy.

<sup>12</sup> Simon Stock (ok. 1164-1265), pierwszy generał Zakonu Karmelitów. Pod wpływem objawienia miał zapoczątkować praktykę noszenia szkaplerza. Przedstawiający go obraz zachował się do dziś w opisywanym tu dawnym cmolaskim kościele parafialnym (obecnie w Porębach Dymarskich).

<sup>13</sup> Ten drewniany kościółek został przeniesiony na miejsce, gdzie pierwotnie znajdował się drewniany kościół parafialny (przeniesiony w 1961 do Poręb Dymarskich), a następnie gruntownie odnowiony w latach 1992-1994 (odsłonięto w nim wówczas m.in. zachowaną XVIII-wieczną polichromię, wykonaną na zlecenie właściciela okolicznych dóbr, księcia Pawła Sanguszki), cudowny obraz zaś przeniesiono w roku 1972 do nowo wzniesionego kościoła parafialnego pw. Przemienienia Pańskiego.

<sup>14</sup> Na temat Borowiusza zob. szerzej E. Ozorowski, *Borowski Wojciech*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. I, red. E. Wyczawski, Warszawa 1981, s. 203.

sić z zapisów wizytatora, codzienne wyżywienie jego mieszkańców było skromne i składało się głównie z kaszy (*pultes*) i grochu (*pisum*) omaszczonych słoniną (w okresie Wielkiego Postu – olejem), być może z dodatkiem piwa. Z rzadka tylko, przy okazji większych świąt (ku czci Jezusa, Maryi, św. Stanisława Biskupa i Wojciecha jako świętych patronalnych kościoła parafialnego, a także w święto Przeistoczenia Pańskiego), mieli oni możliwość spożywania niewielkich ilości mięsa wołowego lub masła. W zamian mieszkańcy przytułku zobowiązani byli do uczestnictwa w liturgii. Na potrzeby parafii dostarczano również soli oraz drewna opałowego. Pozyskane z dziesięcin środki finansowe przeznaczano na potrzeby proboszcza (m.in. na bieżące remonty plebanii i kościoła), zarządcy majątku parafialnego (*paterfamilias*), zajmujących się finansami parafialnymi, wityryków (*vitrici*) a także organisty (*organarius*).

### [k. 32v] VILLA CMOLAS

Haereditatis illustrissimi ac magnifici domini Alexandri Lubomirski, comitis in Wisnicz, palatini Cracoviensis Sandomiriensis etc. etc. capitanei. Ecclesiam habet ligneam, consecratam, cum tribus altaribus consecratis, tituli ss. Stanislai Adalberti episcoporum et martyrum. Dedicacionis aniversaria dies Dominica prima Septembris celebratur. Cuius rector reverendus Gregorius Mrzygłocki ad praesentationem memorati illustrissimi et magnifici domini palatini Cracoviensis anno Domini 1668, die decima septima mensis Februarii a perillustri et admodum reverendo domino Sebastiano Kokwinski, U[triusque] I[uris] D[octore], archidiacono et officiali Sandomiriensi, vigore commissionis ab illustrissimo ac reverendissimo domino domino loci ordinario emanatis institutus.

Erectio Ecclesiae eiusdem producta, quae in se continet fundos et reditus et alios proventus et inprimis agros habet proprios versus villam Trzeszowka sitos, quibus feria 4ta ante festum s. Martini episcopi anno Domini 1651 liberalitate ac pietate illustrissimi ac magnifici domini Alexandri Lubomirski, comitis in Wisnicz, palatini Cracoviensis accessit laneolus cmethonalis laboriosi olim Maciak, [k. 33r] subditi de eadem villa, iisdem agris adiacens, colonum unum, inquilinos novem, hortum et pratum, piscinas duas habet, insuper tabernam unam et duos mansos agri, nec non liberam piscationem in fluvio dicto Trzesniak, tum et facultatem molendini construendi in eodem fluvio.

Decimas habet et missalia, videlicet inprimis praedialem in Cmolas, quae solvitur florenorum centum, manipularis vero non extraditur. Missalia recipit ex laneo per coretum siliginis unum et avenae totidem mensurae Melecensis. Item post villam Trzeszowka

percipit missalia per coretum siliginis. Item post villam Zarembki missalia percipit ex laneo coretum unum siliginis et avenae medium.

Item missalia ex villa Męchowiecz per coretum unum ex laneo siliginis. Item post villam Siedlanka missalia ex laneo per coretum unum siliginis. Item de nova radice post villam Jagodnik missalia per medium coretum siliginis, totidem avenae. Praeterea habet etiam decimas manipulares post praedium in Czmolas et post scultetiam eiusdem villae, nec non post scultetum in Brzoza. Item ex quolibet laneo earundem villarum unum coretum siliginis et unum grossum. Quorum praemissarum decimarum praedialium et scultet[iae] in Czmolas non est in usu et possessione.

Argentum est huius Ecclesiae: monstratorium argenteum deauratum unum. Calices argentei deaurati cum patenis quatuor. Cruces argenteae duae. Pacificale argenteum deauratum. Chrismale argenteum pro oleis sacris. Pixis argentea maioris quantitatis intus deaurata. Altera minoris quantitatis argentea ad infirmos intus deaurata. In imagine Beatissimae V[irginis] M[ariae] ad altare scapularis corona argentea deaurata. Item coronae argenteae ad instar radiatorum solarium formae, duae in effigie s. Angeli et s. Stokii. Item coronae parvae tres in imagine Con[k. 33v]fraternitatis Scapularis processionali tabellae argenteae numero septem parvae quantitatis. Urceollorum argenteorum intus deauratorum par unum. Pelvicula argentea una.

Confraternitas Sanctissimi Scapularis B[eatissi]mae V[irginis] M[ariae] in eadem Ecclesia Cmolasensi anno Domini 1670 erecta et per perillustrem ac reverendissimum dominum dominum Nicolaum Oborski suffraganeum et officialem generalem Cracoviensem die 4ta Martii anno eodem antedicto, approbata die decima sexta Iulii itidem suprascripto anno introducta. Nullam habet fundationem et dotem, tantummodo devotio ex piis eleemosynis peragitur indulgentias Romanas sibi concessas de dato Romae die 28 Junii AD 1675 emanatas habet.

### **Hospitale pauperum in praefata villa Cmolas**

Capellam habet ligneam, tituli Transfigurationis Domini consecratam. Altare maius fixum et consecratum. Cuius aniversaria dies dedicationis dominica prima post festum Nativitatis B[eatissi]mae V[irginis] M[ariae] celebrata. Fundata et dotata per admodum reverendum olim Albertum Borovium, s[anctae] th[eologi]ae d[octorem] collegiatae s. Floriani Clepardiae ad Cracoviam sitae praepositum in censibus, inprimis habet censum in et super bonis villae Parsczyna in districtu Pilsnensi consisten[ti] a summa capitali quinque milium florenorum Polonicalium principaliter per florenos trecentos quinquaginta Polonorum provenientes pro festo s. Martini Episcopi,



pendentes feria 4ta post festa sollemnia Pentecostensia anno Domini 1646 inscriptum. Alterum censum in lapidea excellen[tis] domini olim Andreae Piotrkowczyk U[triusque] J[uris] D[ocoris], S[uae] R[egiae] M[aiestatis] Typographi Crac[oviensis] in platea S. Floriani sita sub anno 1630 die nona mensis Novembris a summa originali trium millium florenorum Polonicalium per florenos ducenti decem provenienti divisim in rathas solventes. Primam ratham centum quinque pro festo Pentecostense<sup>15</sup> [k. 34r] Alteram ratham centum quinque florenorum pro festo s. Martini Episcopi inscriptorum. Quorum censuum talis est prout sequitur ordinatio per suprascriptum fundatorem facta. Duodecem pauperes quotidie percipient unum grossum a provisoribus pro pane. Item annuatim iidem pauperes debent habere carnes bubulas pro festis Salvatoris Domini Nostri et B[eatiss]imae V[irginis] M[ariae] omnibus et s. Stanislai Adalberti et Transfigurationis Domini. Item annuatim sex coretos pultium, sex autem pisorum. Lardi succidias tres. Vasa butyria tria. Oleum pro quadragesimali ieiunio quantum sufficit. Salis una tunna seu mensura Bochnensis. Cervisiae dolia quatuor. Pro lignis ad necessitatem hospitalis floren[i] decem. Pro vasis et aliis culinae necessariis floreni duo. Patrifamilias floren[i] decem. Reverendo plebano in Cmolas uti maiori hospitali provisorio floren[i?] intuitu laboris et prandii plebanis Kolbuszoviensis et Dzikonecensis comparan[do?] (coram quibus rationem expensarum singulis annis dare tenebitur die anniversaria iuxta erectionem) floreni viginti sex. Item plebanis Kolbuszoviensi et Dzikonecensi floreni sex. Vicario in Cmolas pro missis singulis septimanis feria sexta non impedita alias die sequenti pro anima Fundatoris et quolibet quartuali de Transfiguratione Domini floreni centum, scholaribus vero anniversaria in crastino festi s. Adalberti decantando, florenos duos. Victricis Ecclesiae praefatae pro tempore existentibus intuitu laboris ipsorum floreni quattuor. Organario singulis quartualibus floren[i?] decem pro aniversario ut supra decantando. Pauperes singulis feriis sextis et quatuor anni temporibus in capella audire tenebuntur. Item ad capellam pro cera, vino et aliis necessitatibus floren[i?] decem. Residuum vero pecuniae census praedicti pro reparatione domus, hospitalis, capellae, instrumento organorum et censibus evincen[dis?] cedent.

### [k. 32v] WIEŚ CMOLAS

[Jest to wieś] dziedziczna jaśnie oświeconego, wielmożnego

<sup>15</sup> *In calce adscriptum:* „translata est haec summa trium millium in villam Gieraszwowice et Bazow”.

pana Aleksandra Lubomirskiego, księcia na Wiśniczu, wojewody krakowskiego, starosty sandomierskiego itd. itd.<sup>16</sup>

Ma kościół drewniany, poświęcony, z trzema poświęconymi ołtarzami, pod wezwaniem biskupów i męczenników św. Stanisława i Wojciecha. Rocznica dedykacji kościoła obchodzona jest w niedzielę pierwszego września. Jego rektor, czcigodny Grzegorz Mrzygłocki, instytuowany na podstawie prezenty wspomnianego jaśnie oświeconego wielmożnego pana wojewody krakowskiego w dniu 7 lutego roku Pańskiego 1668 przez prześwietnego, wielce czcigodnego księdza Sebastiana Kokwińskiego, doktora obojga praw, archidiakona i oficjała sandomierskiego<sup>17</sup>, na mocy delegacji udzielonej przez jaśnie oświeconego, najczcigodniejszego księdza biskupa ordynariusza miejsca. Przedstawiony został akt erekcyjny tegoż Kościoła, który obejmuje grunty, przychody i inne dochody, a mianowicie: [parafia] ma własne pola położone w kierunku wsi Trzeszowka<sup>18</sup>, do których w środę przed świętem św. Marcina Biskupa<sup>19</sup> w roku Pańskim 1651, dzięki łaskawości i pobożności jaśnie oświeconego wielmożnego pana Aleksandra Lubomirskiego, księcia na Wiśniczu, wojewody krakowskiego, doszedł przylegający do tych gruntów łanek kmiecy zmarłego chłopca Maciaka, [k. 33r], poddanego z tejże wsi. Ma jednego osadnika, dziewięciu najemników, ogród i łąkę, dwa stawy, a ponadto jedną karczmę i dwa łany pola oraz prawo wolnego połowu ryb w rzece zwanej Trześniak i pozwolenie na budowę młyna na tejże rzece.

[Parafia] ma dziesięciny i meszne, a mianowicie: przede wszystkim [dziesięcinę] gruntową [*praedialis*] w Cmolasie, którą wypłaca się w wysokości stu florenów; snopowa zaś nie jest wypłacana.

Meszne z łąny [parafia] odbiera w wysokości jednego korca żyta i takiej samej miary mieleckiej owsa. Także ze wsi Trzeszowka odbiera meszne w wysokości korca żyta. Także za wieś Zarembki<sup>20</sup> odbiera meszne z łąny w wysokości jednego korca żyta i pół [korca] owsa.

Także meszne ze wsi Męchowiec<sup>21</sup> w wysokości jednego kor-

<sup>16</sup> Aleksander Michał Lubomirski herbu Szreniawa bez Krzyża (ur. 1614, zm. 1677), wojewoda krakowski od 1668 roku.

<sup>17</sup> Sebastian Kokwiński, w latach 50. XVII wieku proboszcz w Osieku, kanonik, archidiakon i oficjał sandomierski, zasłużony dla organizowania życia religijnego w pd.-wsch. Małopolsce. W roku 1658 przewodniczył komisji mającej zbadać cudowne uzdrowienia uzyskane za wstawiennictwem Matki Bożej Sulisławickiej. W roku 1682 ufundował chór muzyczny i organy w katedrze sandomierskiej.

<sup>18</sup> Obecnie Trzesówka, wieś w gminie Cmolas.

<sup>19</sup> Tj. 8 listopada 1651 r.

<sup>20</sup> Obecnie Zarębki, wieś w gminie Kolbuszowa.

<sup>21</sup> Obecnie Mechowiec, wieś w gminie Kolbuszowa.

ca z łana żyta. Także ze wsi Siedlanka meszne z łanu w wysokości jednego korca żyta. Ze wsi Jagodnik na surowym korzeniu<sup>22</sup> meszne w wysokości pół korca żyta i tyleż owsa. Poza tym także dziesięciny snopowe z gruntu w Cmolasie i z sołectwa tejże wsi, a także z sołectwa w Brzozie. Z każdego łanu z tychże wsi jeden korzec żyta i jeden grosz. Wspomnianych uprzednio dziesięcin gruntowych i z sołectwa w Cmolasie [parafia] nie ma w użytku ani posiadaniu.

Srebra tegoż kościoła: monstrancja srebrna pozłacana jedna. Kielichów srebrnych pozłacanych z patenami cztery. Krzyże srebrne dwa. Pacyfikał srebrny pozłacany. Naczynie srebrne [*chrysmale*] na oleje święte. Puszka srebrna większej wartości, od wewnątrz pozłacana. Druga, mniejszej wartości, od wewnątrz pozłacana. Na obrazie NMP przy ołtarzu szkaplerznym korona srebrna pozłacana. Także korony srebrne w kształcie promieni słonecznych, dwie na podobieństwo świętych Angelusa i Stokesa. Także trzy małe korony na obrazie procesyjnym [k. 33v] Bractwa Szkaplerznego, tabliczki srebrne w liczbie siedmiu, o mniejszej wartości. Dzbanuszków srebrnych wewnątrz pozłacanych para jedna. Miseczka srebrna jedna.

Bractwo Szkaplerza Świętego NMP, erygowane w tymże kościele cmolaskim w roku Pańskim 1670 i zatwierdzone przez jaśnie oświeconego, najczcigodniejszego Mikołaja Oborskiego, sufragana i oficjała generalnego krakowskiego<sup>23</sup> w dniu 4 marca w tym samym, wspomnianym uprzednio roku, wprowadzone do akt dnia szesnastego lipca tegoż wspomnianego roku. [Bractwo] nie ma dokumentu fundacyjnego [*erectio*] ani uposażenia, pobierana jest jedynie ofiara z pobożnych jałmużn. Ma przyznane mu odpusty rzymskie, wydane w Rzymie w dniu 28 lipca 1675 r.

### **Przytułek dla ubogich we wspomnianej wsi Cmolas**

Ma kaplicę drewnianą pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, poświęcona. Ołtarz główny stały i poświęcony. Rocznica poświęcenia obchodzona jest w pierwszą niedzielę po święcie Narodzenia NMP. Ufundowana i uposażona przez czcigodnego, świętej pamięci Wojciecha Borowiusza, doktora teologii świętej, prepozyta kolegiaty św. Floriana znajdującej się na Kleparzu pod Krakowem. Wśród czynszów ma przede wszystkim czynsz na i w dobrach Parszczyzna<sup>24</sup>, znajdujących się w powiecie pilźnieńskim, od sumy

<sup>22</sup> W oryg. *De nova radice*, na surowym korzeniu, lokacja nienawiażąca do wcześniejszych form zorganizowanego osadnictwa.

<sup>23</sup> Mikołaj Oborski (ok. 1611-1689), biskup pomocniczy krakowski od 1658 roku.

<sup>24</sup> Obecnie Paszczyzna, wieś w powiecie dębickim.

kapitału pięciu tysięcy florenów polskich<sup>25</sup>, ogółem w wysokości trzystu pięćdziesięciu florenów polskich przypadających na święto św. Marcina Biskupa, z terminem płatności w środę po uroczystym święcie Wielkiejnocy, zapisane w roku Pańskim 1646. Drugi czynsz na kamienicy prześwietnego świętej pamięci pana Andrzeja Piotrkowczyka, doktora obojga praw, drukarza Jego Królewskiej Mości w Krakowie<sup>26</sup>, znajdującej się przy ulicy Św. Floriana, w roku 1630, dnia dziewiątego listopada, od sumy podstawowej trzech tysięcy florenów polskich, podzielone na [sumy po] dwieście dziesięć florenów, płatne w ratach. Pierwszą ratę [w wysokości] stu pięciu [florenów] na święto Pięćdziesiątnicy<sup>27</sup>, drugą ratę [k. 34r] stu pięciu florenów zapisanych na święto Św. Marcina Biskupa. Rozporządzenie co do tych czynszów, dokonane przez wyżej wymienionego fundatora, jest następujące. Dwunastu ubogich ma otrzymywać codziennie od zarządców jeden grosz na chleb. Ci sami ubodzy winni mieć także co roku mięso wołowe we wszystkie święta Zbawiciela Naszego i NMP, świętych Stanisława i Wojciecha oraz Przemienienia Pańskiego. Także co roku sześć korców kaszy [*puls*] i sześć grochu, trzy półcie słoniny, trzy garnuszki masła, oleju na czterdziestodniowy post tyle, ile potrzeba. Soli jedna beczka, czyli miara bocheńska. Piwa beczki cztery. Na drewno na potrzeby przytułku florenów dziesięć. Na naczynia i inne potrzeby kuchni floreny dwa. Dla zarządcy czeladzi [*paterfamilias*] florenów dziesięć. Czcigodnemu plebanowi w Cmolasie, jako zwierzchniemu zarządcy [*maior provisor*] sum na rzecz przytułku za pracę i przygotowanie posiłku dla plebanów kolbuszowskiego i dzikowskiego<sup>28</sup> (wobec których będzie zobowiązany corocznie zdawać sprawozdanie finansowe z wydatków w rocznicę erekcji parafii zgodnie z aktem erekcji) florenów dwadzieścia sześć. Także dla plebanów kolbuszowskiego i dzikowskiego florenów sześć. Wikariuszowi w Cmolasie za cotygodniowe msze w piątki (o ile nie wystąpi jakaś przeszkoda, w przeciwnym wypadku – w dniu następnym) za duszę fundatora i co kwartał na Przemienienie Pańskie<sup>29</sup> florenów sto, członkom scholi zaś, śpiewającym podczas nabożeństwa rocznicowego nazajutrz po święcie św. Wojciecha, floreny

<sup>25</sup> U dołu stronicy, inną ręką dokonano adnotacji: „wspomniana suma trzech tysięcy została przeniesiona na wsie Gieraszwowice i Bazów“. Obie wsi znajdują się w Sandomierskiem, obecnie w gminie Loniów.

<sup>26</sup> Andrzej Piotrkowczyk, właściwie Andrzej Byczek (zm. 1620), od 1576 prowadził drukarnię w Krakowie w domu Pod Wiewiórką przy ul. Floriańskiej, która stała się później zaczątkiem Drukarni Akademii Krakowskiej. Tytuł typografa królewskiego uzyskał w roku 1609.

<sup>27</sup> Tj. Zesłania Ducha Świętego (Zielonych Świątek), 15 VI.

<sup>28</sup> Dzikowiec, wieś i parafia w pobliżu Cmolasu.

<sup>29</sup> Święto Przemienienia Pańskiego, tj. 6 VIII.

dwa. Aktualnie urzędującym witykom<sup>30</sup> wspomnianej parafii za ich pracę floreny cztery. Organiście co kwartał florenów dziesięć za śpiew podczas nabożeństwa rocznicowego, jak wyżej. Ubodzy będą zobowiązani uczestniczyć [we mszy] w każdy piątek i w czterech porach roku w kaplicy. Także na rzecz kaplicy na воск, wino i inne potrzeby florenów dziesięć. Reszta zaś pieniędzy ze wspomnianego czynszu przeznaczona będzie na naprawę domu [plebana], przytułku, kaplicy, organy i spłatę odsetek.

---

<sup>30</sup> Łac. *victricus*, *vitricus* – zarządca kasy kościelnej.

## Zapis na temat parafii w Cmolasie w *Acta episcopalia* biskupa krakowskiego Fryderyka Jagiellończyka z lat 1489-1503

W Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (Volumen actorum episcopalium Illustr. Principis Friderici Jagiellonidis episcopi Cracoviensis ab 24 I 1489 – 9 III 1503, Vol. 4) zachował się piętnastowieczny zapis w języku łacińskim, dokonany kursywnym pismem kancelaryjnym, a dotyczący parafii Cmolas. Ma on brzmienie następujące:

„Marcus presbyter de Paczanow presentatus nobilis domini Bernardi Myszoszky ad ecclesiam parochialem denuo erigendam in villa Czmolasz ad petitionem et instantiam de ecclesia eadem et in suis omnibus causis specialibus et generalibus in suis cons...<sup>1</sup> presentem dominum Andream de Wroblewo Notarium curie, abscisum transumptum presentem cum clausulis opportunis presentatus de rato ut in forma meliori presentibus notariis sociis”.

Na marginesie obok wpisu umieszczono, jak można sądzić po charakterze pisma, w wieku XVII zwięzłą adnotację: „ratione erigendae Ecclesiae in Cmolasz“ (na okoliczność erygowania kościoła parafialnego w Cmolasie), ułatwiającą szybką orientację w przedmiocie wpisu.

Ze wspomnianej zapiski wynika, iż niejaki ksiądz Marek z Pacanowa był prezentowany przez Bernarda Mysłowskiego na proboszcza parafii Cmolas (w zapisie średniowiecznym: *Czmolasz*) i umocowany prawnie we wszelkich należnych mu przywilejach i obowiązkach; parafia w Cmolasie jest tu określana jako *denuo erigenda*, tzn. nowo erygowana. Wpis został poświadczony przez notariusza kancelarii biskupiej Andrzeja z Wróblewa.

Ten zwięzły zapis (*abscisum transumptum*), w szczególności

---

<sup>1</sup> Fragment nieczytelny.

trudny do odczytania, jest wszakże ważnym świadectwem wczesnej historii parafii Cmolas, erygowanej w czasie nieodległym od dokonania wpisu, bo w roku 1462<sup>2</sup>. Potwierdza on fakt istnienia parafii Cmolas u schyłku XV wieku, a także przywoływany w literaturze przedmiotu fakt pełnienia urzędu proboszcza od roku 1489 przez księdza Marka z Pacanowa (Marcus presbyter de Paczanow)<sup>3</sup>, pozwala też powiązać jego urząd z konkretnymi działaniami kurii biskupiej w okresie za episkopatu Fryderyka Jagiellończyka, biskupa krakowskiego w latach 1489-1503.



Faksymile wpisu w *Acta episcopalia* bpa krakowskiego Fryderyka Jagiellończyka dotyczącego parafii Cmolas

<sup>2</sup> Wg S. Kurasia, wydawcy aktu fundacyjnego parafii w Cmolasie w: *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, t. V, Wrocław 1970, nr 1334, s. 256 miało to nastąpić w roku 1422. Datowanie to jest jednak obecnie kwestionowane, m.in. przez K. Szkaradka i S. Zycha w artykule *Zarys dziejów parafii Cmolas w latach 1462-1772*, „Rocznik Kolbuszowski” 7(2003), s. 28, uznających za właściwą datę erekcji rok 1462.

<sup>3</sup> Por. Szkaradek, Zych, s. 42, tabela 3.

## Wikariusze parafii w Sokołowie Małopolskim na początku XX wieku (1900-1918)

Wśród parafii łacińskiej diecezji przemyskiej na początku XX wieku wskazać należy placówkę duszpasterską w Sokołowie Małopolskim. Jej początki sięgają schyłku XVI stulecia, bowiem akt fundacyjny podpisano w roku 1588. Siedzibą parafii od początku jest miasto Sokołów założone w roku 1569 przez starostę horodelskiego Jana z Pilczy Pileckiego. Przez pierwsze lata XX wieku parafia sokołowska obejmowała, poza miasteczkiem, również okoliczne wsie: Trzebuskę z Kątami, Turzę ze Zmysłowem, Wólkę Leżajską i Wólkę Sokołowską z Rękawem. W omawianym okresie wchodziła ona w skład leżajskiego wikariatu rejonowego. Głównym punktem sakralnym był modrzewiowy kościół pw. św. Jan Chrzciciela, św. Michała Archanioła oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Oprócz tego, w drugiej połowie XIX wieku wzniesiony został w miasteczku murowany kościół pw. Ducha Świętego, który po pożarze Sokołowa, w latach 1904-1916, pełnił funkcję świątyni parafialnej. W roku 1913 poświęcony został z kolei kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski przeniesiony do Wólki Leżajskiej z Woli Zarczyckiej. Trzy lata później oddana została do użytku nowa, neogotycka świątynia pw. św. Jana Chrzciciela w Sokołowie.

U progu XX stulecia parafia sokołowska liczyła 8.047 wiernych, obok których żyło 15 protestantów i aż 2.440 Żydów. Z tego aż 2.646 katolików zamieszkiwało miasteczko, 1.623 Wólkę Leżajską, 1.444 Wólkę Sokołowską z Rękawem, 1.428 Trzebuskę z Kątami, a 906 Turzę. Z biegiem lat zaludnienie parafii wzrastało. Już w roku 1901 liczba parafian wynosiła 8.137 osób, w roku 1902 – 8.388 osób, w roku 1904 – 8.543 osoby, a w roku 1905 – 8.603 osoby. Dwa lata później w parafii żyło 8.733 łacinników, z czego 2.864 w miasteczku. W roku 1908 liczbę wiernych szacowano na 8.882 osoby, a w roku



1909 na 8.976 osób. Zmniejszenie zaludnienia nastąpiło w roku 1911, gdy ilość katolików określono na 7.544 osoby. W roku 1917 w parafii mieszkało 7.227 wiernych, do których doliczano 670 emigrantów. Współegzystowali oni z 10 protestantami i 1.618 Żydami.

W życiu wewnętrznym wiernych dużą rolę odgrywały liczne organizacje religijne. W roku 1901 odnotowano tu obecność: Apostolstwa Serca Jezusowego, Stowarzyszenia Żywego Różańca, Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów, Bractwa Świętej Rodziny i Bractwa Wstrzemięźliwości. W roku 1903 założone zostało Bractwo Przenajświętszego Sakramentu. W roku 1912 dołączyło do nich Bractwo Matki Bożej Królowej Korony Polskiej połączone ze Związkiem Katolicko-Społecznym. Na przestrzeni lat rozwijała się też w parafii sieć placówek oświatowych. Do roku 1901 w mieście funkcjonowała pięcioklasowa szkoła mieszana, a nadto jednoklasowa szkoła w Wólce Sokołowskiej. Na początku XX wieku dołączyła do nich nowo otworzona szkoła w Trzebusce, a w roku 1906 kolejna placówka w Wólce Leżajskiej. W roku 1913 szkołę sokołowską podzielono na dwie pięcioklasowe: żeńską i męską. Wspomnieć tu należy, że z dniem 23 października 1911 r. zainaugurowała w Sokołowie swoją działalność Szkoła Przemysłowa Uzupełniająca<sup>1</sup>.

Parafią sokołowską w ostatnich latach zaborowych i na progu niepodległości Rzeczypospolitej zarządzali kolejno trzej kapłani. Pierwszym, w latach 1898-1916, był proboszcz ks. Franciszek Stankiewicz<sup>2</sup>. Po jego śmierci administratura na krótko przeszła

<sup>1</sup> *Schematismus universi venerabilis Cleri saecularis et regularis dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1901*, Premisliae 1901, s. 148; *Schematismus pro anno Domini 1902*, Premisliae 1901, s. 148; *Schematismus pro anno Domini 1903*, Premisliae 1902, s. 148; *Schematismus pro anno Domini 1904*, Premisliae 1903, s. 152; *Schematismus pro anno Domini 1905*, Premisliae 1904, s. 152; *Schematismus pro anno Domini 1906*, Premisliae 1905, s. 152; *Schematismus pro anno Domini 1907*, Premisliae 1906, s. 152; *Schematismus pro anno Domini 1908*, Premisliae 1907, s. 152-153; *Schematismus pro anno Domini 1909*, Premisliae 1908, s. 152-153; *Schematismus pro anno Domini 1910*, Premisliae 1909, s. 158; *Schematismus pro anno Domini 1912*, Premisliae 1911, s. 159; *Schematismus pro anno Domini 1914*, Premisliae 1913, s. 138; *Schematismus pro anno Domini 1917*, Premisliae 1917, s. 129; *Sprawozdanie z działalności Szkoły Przemysłowej Uzupełniającej w Sokołowie za rok 1911/12*, „Rocznik Sokołowski”, nr 1, 1999, s. 154-161.

<sup>2</sup> Ks. Franciszek Stankiewicz urodził się w 1844 r. w Posadzie Jaćmierskiej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1873 r. Jako wikariusz pracował m.in. w Korczyniu. W r. 1881 objął probostwo w Besku. Piastował też funkcję wicedziekana sanockiego. W 1898 r. przeniósł się na probostwo w Sokołowie, obejmując parafię po zmarłym ks. Stanisławie Nyrkowskim. Od 1906 r. piastował funkcję wicedziekana, a od 1910 r. dziekana leżajskiego. Odznaczono go *Expositorio Canonicali*. Zajął się budową obecnego kościoła

w ręce dotychczasowego wikariusza ks. Wojciecha Blajera<sup>3</sup>. Nowym proboszczem został następnie ks. Leon Szado, który zajmował sokołowską plebanię do roku 1934<sup>4</sup>. W pierwszym dwudziestoleciu

---

parafialnego w Sokołowie (1908-1916). Był współtwórcą miejscowej Kasy Stefczyka, pierwszym przewodniczącym jej Rady Nadzorczej (1905-1908) i przełożonym jej Zarządu (1908-1913). Ks. Franciszek Stankiewicz zmarł w Sokołowie 10.03.1916 r. Por. Archiwum Parafialne w Sokołowie Małopolskim [dalej: APS], Pamiętnik parafii sokołowskiej, b. s.; B. Walicki, *Budowniczy kościoła parafialnego proboszcz ks. Franciszek Stankiewicz*, „Kurier Sokołowski”, 2006, nr 4, s. 30.

<sup>3</sup> Ks. Wojciech Blajer urodził się w dniu 9.03.1888 r. w Wysokiej koło Łańcuta. Świecenia subdiakonatu przyjął 15.06.1913 r., diakonatu 22.06.1913 r., a prezbiteratu 29.06.1913 r. Duszpasterzował jako wikariusz w Błażowej (20.07.1913-10.02.1916 r.), przy czym przez rok pełnił funkcję administratora (27.10.1914-25.11.1915 r.). Później pracował w Sokołowie jako wikariusz (26.02-11.03.1916 r.), administrator (do 18.08.1916 r.) i ponownie wikariusz (do 2.10.1916 r.). Następnie objął wikariat w Sędziszowie. W dniach 12-13.10.1921 r. zdał egzamin konkursowy na proboszcza. 15.10.1922 r. mianowano go proboszczem we Frysztaku. 30.09.1926 r. przyznano mu odznaczenie *Expositorio Canonicali*, a 23.08.1930 r. przywilej noszenia rakiety i mantoletu. 15.09.1937 r. otrzymał złoty medal. 13.06.1932 r. został mianowany wicedziekanem, a 30.09.1936 r. dziekanem strzyżowskim. Od 2.06.1937 r. pozostawał wizytatorem nauki religii, a w latach 40. i 50. XX w. spełniał zadania proboszcza-konsultora. W dniu 15.02. 1947 r. Pius XII mianował go szambelanem papieskim. Ks. Wojciech Blajer zmarł we Frysztaku 16.06.1955 r. Por. Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], Akta personalne kapłanów [dalej: APK], Tabela służbowa ks. Wojciecha Blajera.

<sup>4</sup> Ks. Leon Szado urodził się 1.12.1884 r. w Olesku. 26.06.1909 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w Dynowie (do 14.10.1909 r.), Lesku (do 1.09.1910 r.), następnie przy katedrze przemyskiej jako katecheta (do 31.01.1911 r.) i wikariusz (do 25.09.1911 r.) oraz w Sędziszowie jako wikariusz (do 1.06.1913 r.) i katecheta (do 17.08.1916 r.). W dniach 3-4.05.1916 r. zdał egzamin konkursowy na proboszcza. 17.08.1916 r. został mianowany proboszczem sokołowskim. 27.01.1922 r. uhonorowano go *Expositorio Canonicali*, a w 1931 r. przywilejem noszenia rakiety i mantoletu. Pełnił obowiązki instruktora dekanalnego Akcji Katolickiej oraz dekanalnego dyrektora Stowarzyszenia Żywego Różańca. Był członkiem Komitetu Narodowego w Sokołowie, przewodniczącym Rady Szkolnej Miejskowej i Kółka Rolniczego, członkiem gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Z dniem 10.10.1934 r. zrezygnował z probostwa sokołowskiego i przeszedł na emeryturę. Czasowo mieszkał w Kolbuszowej, później wyjechał do Tarnobrzega. Dwukrotnie piastował mandat Rady Miejskiej w tym mieście. Podczas okupacji niemieckiej był członkiem komendy powiatowej Narodowej Organizacji Wojskowej, prowadził tajne komplety. W latach 1948-1949 czynnie wspierał Młodzieżowy Ruch Oporu. Ks. Leon Szado zmarł w Tarnobrzegu 16.06.1949 r. Por. Pamiętnik parafii sokołowskiej, b. s.; AAPrz, APK, Tabela służbowa ks.

XX wieku na tamtejszej katecheturze pracowało pięciu etatowych katechetów. Byli nimi: ks. Wojciech Karaś (1900-1902), ks. Józef Szpila (1903-1904), ks. Leopold Augustyn (1904-1907), ks. Michał Klajewicz (1909-1911) i ks. Stanisław Woźny (1912-1920). Dwaj ostatni zmarli w Sokolowie i zostali pochowani na miejscowym cmentarzu grzebalnym.

Na duszpasterstwo wiernych mieli duży wpływ również inni kapłani – wikariusze. Byli to pomocnicy i niejako zastępcy proboszcza, pozostający pod jego zwierzchnictwem i podlegający mu w wykonywaniu czynności swego urzędu. Jak określano to wówczas, „Władza wikariusza, jako kapłana, jest w zasadzie ta sama co jego proboszcza (*quod ordinem*), jak również co do jurysdykcji, bo jest jego zastępcą *ad universitatem causarum*, ale ta proboszczowskiej nie podlega (...). Wikariusz bowiem zastępuje proboszcza; spełnia więc drugorzędne czynności jego urzędu; a spełnia władzę od proboszcza w całości lub w części sobie przekazaną; zawsze proboszczowi podległa i często przez niego ograniczoną, a zawsze odwoalną przez bpa lub proboszcza”<sup>5</sup>.

Każdy wikariusz przydzielany był do parafii według uznania biskupa diecezjalnego, który brał pod uwagę potrzeby duszpasterskie istniejące w parafii. Miał on za zadanie wspierać rządzącego parafii w wypełnianiu obowiązków, podejmował pracę w parafii, służył szafowaniem sakramentów. Pod nieobecność proboszcza albo gdy ten nie miał możliwości spełniać swoich powinności, wikariusz chrzczył dzieci, przewodniczył ceremoniom pogrzebowym, błogosławił związki małżeńskie. Często podejmował naukę religii w szkołach, gdy nie było osobnego katechety bądź gdy ten nie był w stanie podołać istniejącym potrzebom. Oprócz tego wikariusz służył w konfesjonale i głosił słowo Boże w kościele. Jego zwykłym obowiązkiem i zarazem prawem było celebrowanie Mszy św. W wykonywaniu tej posługi nie mógł być ograniczony przez proboszcza, jednak musiał się liczyć z tym, iż to proboszcz organizuje życie parafialne i ustala porządek nabożeństw<sup>6</sup>.

---

Leona Szado; K. Kaczmarek, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939-1944*, Rzeszów 2003, s. 303; B. Walicki, *Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Sokolowie Małopolskim w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2004, s. 324-332, mps; tenże, *Proboszczowie parafii w Sokolowie Małopolskim w XX wieku*, „Studia Regionalne”, 2009-2010, nr 3-4, s. 127-134.

<sup>5</sup> S. Ch., *Wikariusz parafialny*, w: *Encyklopedia Kościelna podług teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego z licznymi dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób*, oprac. M. Nowodworski, t. XXXI: *Wiara – Własność*, Płock 1911, s. 162. [W cytatach i tytułach zachowano oryginalną pisownię.]

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 163: „Obowiązki wikariusza, jako zastępcy, są te same co proboszcza, pod którego kierownictwem zostaje. (...) proboszcz ma

Przedmiotem niniejszego artykułu są postacie siedmiu wikariuszów, którzy podjęli obowiązki duszpasterskie w parafii sokołowskiej na początku XX wieku. Pierwszym wikariuszem, który pracował w parafii sokołowskiej w XX wieku, był ks. Stanisław Okoński (1900-1905). Do odzyskania przez Polskę niepodległości na placówkę tę skierowanych zostało jeszcze sześciu innych duchownych. Byli to kolejno: ks. Florian Zielański (1905-1908), ks. Piotr Niedziałek (1908-1911), ks. Kazimierz Lach (1911-1916), ks. Wojciech Blajer (1916), ks. Franciszek Kotula (1916-1917) i ks. Andrzej Mikołajczyk (1917-1918).

**Ks. Stanisław Okoński** urodził się w dniu 8 sierpnia 1876 r. w Jaśle. Pochodził z rodziny mieszczańskiej. W tymże mieście zdobył wykształcenie na poziomie podstawowym. Następnie, w latach 1888-1896, uczęszczał do Gimnazjum w Jaśle<sup>7</sup>. Bezpośrednio po złożeniu egzaminu dojrzałości młodzieniec złożył podanie do Seminarium Duchownego w Przemyślu i został tam przyjęty. Na uczelni tej przez cztery lata zgłębiał tajniki filozofii i teologii. Formację do kapłaństwa zakończył przyjęciem święceń prezbiteratu w dniu 22 lipca 1900 r. w Przemyślu<sup>8</sup>.

Jako neoprezbiter ks. Stanisław Okoński został skierowany z dniem 6 września 1900 r. do parafii sokołowskiej. Zawiadomienie o jego przybyciu do Sokołowa miejscowy proboszcz wysłał do leżajskiego urzędu dziekańskiego już dzień później<sup>9</sup>. Na swojej pierwszej placówce duchowny wypełniał polecenia proboszcza ks. Franciszka Stankiewicza. W latach 1900-1902 współpracował z katechetą ks. Wojciechem Karasiem, którego zastąpił na tamtejszym wikariacie, w latach 1903-1904 z ks. Józefem Szpila, a w końcu z ks. Leopoldem Augustynem. Zachowane dokumenty przekazują, że przynajmniej w latach szkolnych 1900/1901-1901/1902 kapłan zajmował się

---

prawo w nauczaniu czynić mu uwagi, wyznaczać materje do nauk, czas ich trwania i miewania; nawet sobie wyłącznie zastrzec nauczanie ludu przez kazania i katechizmy. (...) Msza św. jest czynnością kapłańską, a nie tylko wikariuszowską, nie należy więc do proboszcza zakazywać mu jej odprawiania (...). Ponieważ jednak porządek nabożeństw należy do proboszcza, on więc wskazuje czy msze mają być czytane lub śpiewane, o której godzinie, przy którym ołtarzu lub kaplicy, nawet w kaplicach poza kościołem parafialnym”.

<sup>7</sup> *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jaśle za rok szkolny 1891*, Jasło 1891, s. 26; *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jaśle za rok szkolny 1892*, Jasło 1892, s. 28; *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jaśle za rok szkolny 1893*, Jasło 1893, s. 32; *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Jaśle za rok szkolny 1895*, Jasło 1895, s. 57.

<sup>8</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Stanisława Okońskiego.

<sup>9</sup> APS, Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie 1898-1918, b. s., poz. 150/1900.

też katechizowaniem w jednoklasowej szkole powszechnej w Wólce Sokołowskiej, a w roku szkolnym 1902/1903 w podobnej, nowo utworzonej placówce oświatowej w Trzebusce<sup>10</sup>.

W Sokołowie młody kapłan pracował do roku 1905. Następnie, w dniu 5 czerwca 1905 r., został skierowany na analogiczne stanowisko do Brzostka w dekanacie brzosteckim, zastępując ks. Jana Jaracza. Pracował tam przy proboszczu ks. Stefanie Szymkiewiczu. Nowa placówka młodego kapłana obejmowała: Brzostek, Bukową, Januszkowice, Klecie, Nawsie Brzosteckie, Opacionkę, Wolę Brzostecką i Zawadkę. Teren ten zamieszkiwało łącznie 5.239 katolików i 520 Żydów. Duszpasterstwo było prowadzone przy murowanym kościele pw. Znalezienia Krzyża Świętego z roku 1826. W życiu parafialnym duże znaczenie odgrywały: Trzeci Zakon Św. Franciszka, Apostolstwo Modlitwy i Serca Jezusowego, Żywy Różaniec oraz Bractwa: Przenajświętszego Sakramentu, Wstrzemięźliwości i Świętej Rodziny. Nauka religii była prowadzona w trzech szkołach: trzyklasowej w miasteczku oraz dwuklasowych w Januszkowicach i Nawsiu<sup>11</sup>.

Po roku pracy w Brzostku, dnia 1 lipca 1906 r. ks. Stanisław Okoński został przeniesiony do Raclawic. Podjął tam obowiązki wikariusza spełniane dotąd przez ks. Jana Antosza, jego natomiast zastąpił neoprezbiter ks. Paweł Rabczak. Nowa placówka, znajdująca się w rudnickim wikariacie rejonowym, liczyła 10.242 katolików, 24 protestantów i 600 Żydów. Składały się na nią: Huta Deręgowska, Kończyce, Nisko, część Nowosielca, Przędzel, Struża, Wolin z Nową Wsią i Zarzyce. Opiekę duszpasterską zapewniali proboszcz ks. Józef Günter i ekspozyt w Nisku ks. Władysław Kisielewicz. W duszpasterstwie, organizowanym przy drewnianym kościele pw. św. Stanisława z połowy XVIII wieku, pomocne okazywało się funkcjonowanie zrzeszeń kościelnych: Stowarzyszenia Różańca Żywego, Apostolstwa Serca Jezusowego oraz Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Kapłani zajmowali się też katechizacją w pięcioklasowej szkole w Nisku oraz w szkołach w Nowosielcu, Przędzeli i Zarzycach<sup>12</sup>.

W związku ze śmiercią ks. Józefa Güntera w dniu 19 grudnia 1906 r., dzień później ks. Stanisław Okoński został mianowany administratorem w parafii raclawickiej. Jednocześnie, z terminem do 15 lutego, został ogłoszony konkurs na opróżnione probostwo.

<sup>10</sup> Zbiory Autora, Dziennik dla nauki religii w parafii Sokołowskiej 1900-1912, b. s.

<sup>11</sup> *Schematismus pro anno Domini 1906*, s. 63.

<sup>12</sup> *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych*, „Kronika Dyecezyi Przemyskiej” [dalej: KDP], 1906, z. 4, s. 205; *Schematismus pro anno Domini 1907*, s. 205-206.

Gdy w Raclawicach instytuowany został dotychczasowy proboszcz w Radomyślu ks. Wojciech Sapecki, z dniem 13 marca 1907 r. ks. Stanisław Okoński otrzymał w jego miejsce nominację na tymczasowego administratora parafii. Była to placówka współtworząca dekanat miechociński, a obejmująca prócz samego miasteczka także Nowiny i Żabno. Życie religijne 2.557 wiernych koncentrowało się wokół drewnianego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela z roku 1828. Prawdy wary były przekazywane dzieciom w czteroklasowej szkole w Radomyślu i dwuklasowej w Żabnie. Istniały tam też cztery Bractwa: Serca Jezusowego, Paskowe Matki Bożej Pocieszenia, Różańcowe i Wstrzemięźliwości<sup>13</sup>.

Kilka miesięcy później parafię radomyską objął ks. Adam Oberc, który wcześniej był rządcą okręgu kościelnego w Bruchnału. Ks. Stanisław Okoński został wtedy skierowany do Starego Sambora. Obowiązki wikariusza dirigensa władza duchowna powierzyła mu z dniem 14 września 1907 r. Jaślanin wspomagał w duszpasterstwie młodego, ale schorowanego, 43-letniego proboszcza ks. Józefa Strzelbickiego. Gdy ten zmarł w dniu 8 listopada 1907 r., trzy dni później ks. Stanisław Okoński został mianowany tymczasowym administratorem starosamborskim. Wówczas też, w dniu 9 lutego 1908 r., zdał z pomyślnym wynikiem egzamin konkursowy na proboszcza. Sam Stary Sambor był dużą parafią, którą zamieszkiwało 1.898 katolików i 2.780 Żydów, żyjących nie tylko w miasteczku, ale również rozproszonych po 26 pobliskich wioskach. Uczęszczali oni do nowego, murowanego kościoła z roku 1890 oraz do dwóch kaplic przystosowanych do celebrowania Mszy św. we wsiach: Turze i Topolnica. Katecheza była prowadzona w sześcioletniej szkole żeńskiej i pięcioletniej męskiej w miejscu oraz w trzynastu szkołach ludowych w terenie. W zadaniu tym wspomagał administratora katecheta ks. Karol Miller. Wierni mogli przynależeć do Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Różańcowego i Wstrzemięźliwości<sup>14</sup>.

W Starym Samborze ks. Stanisław Okoński nie przebywał długo. Rychło prezentę na opróżnione probostwo w Starym Samborze otrzymał proboszcz z Polany ks. Józef Daszyk. Młody kapłan objął wówczas wikariat w Dydni w dekanacie sanockim w miejsce ks. Jana Konopki zamianowanego administratorem w Polanie. Na tej placówce duszpasterskiej jaślanin przebywał od 22 marca 1908 r. do 15 lutego 1909 r. Działania duszpasterskie koordynował tam proboszcz ks. Jan Ramocki, który głosił słowo Boże 7.695 wiernym mieszkającym

<sup>13</sup> *Zmiany*, KDP, 1907, z. 1, s. 57-68; *Zmiany*, KDP, 1907, z. 3, s. 126; *Schematismus pro anno Domini 1908*, s. 159-160.

<sup>14</sup> *Zmiany*, KDP, 1907, z. 9, s. 336; *Zmiany*, KDP, 1907, z. 11 s. 454; *Zmiany*, KDP, 1908, z. 11, s. 397; *Schematismus pro anno Domini 1908*, s. 231-232.

w Dydni i jedenastu okolicznych wioskach. Nabożeństwa celebrowane były w murowanym kościele pw. św. Michała Archanioła z końca XIX stulecia. Parafianie mogli włączać się w pracę dwóch zrzesseń religijnych: Apostolstwa Modlitwy i Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów oraz Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Różańcowego, Szkaplerznego, Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Dodać też należy, że na proboszczu i jego współpracowniku spoczywało zadanie nauczania religii w jedenastu szkołach ludowych rozsianych po całej parafii<sup>15</sup>.

Kolejną placówką duszpasterską ks. Stanisława Okońskiego był wikariat w Turce w dekanacie samborskim. Przeniesiony tam został w miejsce ks. Stanisława Wolanina, skierowanego do Bielin, natomiast jego dotychczasowe miejsce zajął wikary bieliński ks. Jan Szurek. Nowa placówka okazała się dość wymagająca. Liczyła co prawda tylko 4.094 wiernych współegzystujących z 12 protestantami i 5.000 Żydów, ale obejmowała Turkę z Turką Górną, Średnią i Dolną, Łokciem, Zwierzyńcem i Swoboda, a nadto aż 88 wiosek i przysiółków w powiatach: turczańskim, starosamborskim i drohobyckim. Na tym terenie funkcjonowało aż 27 szkół, w tym pięcioklasowa męska i żeńska w miejscu oraz szkoła przemysłowa. W terenie katechizm był nauczany w ośmioklasowej szkole prywatnej w Łomnej, dwuklasowej w Boryni i jednoklasowych w Beniowej, Jabłoncu Niżnej, Jasionicy Zamkowej, Jaworze, Łomnej, Rozluczu, Wołczu, Tarnawie Niżnej, Siankach i Sokolikach. Zastanawiające, że w parafii istniały tylko dwa Bractwa: Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości oraz Apostolstwo Serca Jezusowego. Duszpasterstwem kierował proboszcz ks. Ignacy Kułakowski, korzystający z pomocy ekspozytów z Boryni i Łomnej. Służba Boża była sprawowana w murowanym kościele pw. Wniebowzięcia Matki Bożej z roku 1778, świątyni ekspozyturalnej pw. św. Rocha w Boryni, wzniesionej w roku 1879 i kilku kaplicach<sup>16</sup>.

Na nowej placówce duchowny z Jasła nie przebywał długo. Jeszcze w tym samym roku bowiem, z dniem 26 lipca, władza duchowna skierowała go na podobne stanowisko do Łączek w dekanacie strzyżowskim. Dodać można, iż nowym wikariuszem turczańskim został wówczas neoprezbiter ks. Czesław Broda. W Łączkach kapłan pracował przez półtora roku, wspomagając w podejmowanych działaniach proboszcza ks. Antoniego Tenczara. Była to parafia średniej wielkości, obejmująca: Łączki, Łęki, Pietruszą Wolę, Przybówkę, Rzepnik, Widacz, Wojaszówkę, Wojkówkę i Wysoką. Miejscowości

<sup>15</sup> *Zmiany*, KDP, 1908, z. 4, s. 160-161; *Schematismus pro anno Domini 1909*, s. 239-240.

<sup>16</sup> *Zmiany*, KDP, 1909, z. 3, s. 171; *Schematismus pro anno Domini 1910*, s. 244-246.

te zasiedlało łącznie 3.794 katolików i 42 Żydów. Najświętsza Ofiara sprawowana była na ołtarzach w murowanym kościele pw. Narodzenia Matki Bożej w Łączkach konsekrowanym w połowie XVII wieku, jak również w kaplicach wzniesionych w Łękach i Wojkówce. Duchowni kierowali Stowarzyszeniami: Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo i Świętych Aniołów Stróżów oraz Bractwami: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Różańcowym Szkaplerznym i Wstrzemięźliwości. Zajmowali się także katechizowaniem w sześcioklasowej szkole w miejscu, dwuklasowych w Łękach i Przybówce oraz trzech jednoklasowych w innych wioskach<sup>17</sup>.

W dniu 27 stycznia 1911 r. ks. Stanisław Okoński został przeniesiony z Łączek do Sanoka. Spełniał tam obowiązki kapłańskie przy ks. Franciszku Matwijkiewiczzu niemal przez trzy lata. Współpracował przy tym z drugim wikariuszem oraz trzema katechetami. Parafia sanocka była dużą placówką duszpasterską, którą tworzyły miasteczko oraz pobliskie wioski: Bukowce, Czerteż, Dolina, Dąbrówka Polska, Dąbrówka Ruska, Międzybrodzie, Olchowce, Płowce, Posada Olchowska, Prusiek, Sanoczek, Stróże Małe, Stróże Wielkie, Trepcza, Zabłotce i Zahutyń. Razem na tym terenie żyło 9.318 katolików, 14 protestantów i 6.925 Żydów. Młodzież i dzieci zdobywały wiedzę w miejskim gimnazjum, siedmioklasowej szkole żeńskiej oraz dwóch męskich: siedmioklasowej i czteroklasowej w miejscu, a ponadto czteroklasowej w Posadzie Olchowskiej i jedenastu szkołach w innych miejscowościach. W życiu religijnym parafian zaznaczały swoją obecność Bractwa: Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości oraz Żywy Różaniec, Apostolstwo Serca Jezusowego, Stowarzyszenie Świętych Aniołów Stróżów i Związek Kobiet pw. Matki Bożej Niepokalanej i św. Franciszka Salezego<sup>18</sup>.

Zmianę stanowiska i możliwość awansu przyniósł kapłanowi rok 1913. W dniu 23 listopada powierzono mu administraturę parafii w Birczy w dekanacie dobromilskim. Przejął wtedy obowiązki po proboszczu ks. Kazimierzu Smólskim, który przeniósł się na nowo utworzoną parafię w Kurzynie w dekanacie rudnickim. Niedługo później, w połowie stycznia 1914 roku, jaślanin otrzymał prezentę na zajmowane probostwo i uzyskał stosowną instytucję kanoniczną<sup>19</sup>.

Parafia, którą zarządzał, okazała się bardzo wymagającą placówką. Zapisano o niej: „(...) sama Bircza jest miasteczkiem z powia-

<sup>17</sup> *Zmiany*, KDP, 1909, z. 7-8, s. 409; *Schematismus pro anno Domini 1910*, s. 263.

<sup>18</sup> *Zmiany*, KDP, 1911, z. 2, s. 120; *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 264-265.

<sup>19</sup> *Zmiany*, KDP, 1913, z. 10-11, s. 316; *Zmiany*, KDP, 1914, z. 1, s. 14; *Zmiany*, KDP, 1914, z. 2, s. 34.



towemi urzędami, jak sądem, podatkowym i innymi, a nadto parafia obejmuje 18 wsi, z których niejedne oddalone od macierzy o 8 do 10 kilometrów, a w każdej z nich jest pewna i to dość znaczna ilość dusz polskich. Trudność pasterzowania większa jeszcze, gdy zważymy, że na obszarze birczańskiej parafii są 4 parafje ruskie z pięcioma cerkwiemi filjalnymi, stąd dla Polaków mniej gorliwych – wielka pokusa, by porzucić łaciński obrządek i tam pójść, gdzie bliżej”<sup>20</sup>.

Według schematyzmu diecezjalnego z roku 1914, w parafii żyło 4.118 wiernych wespół z 7.015 grekokatolikami i 1.720 Żydami, do czego doliczyć trzeba 300 emigrantów. Najgęściej zaludnioną miejscowością była Bircza, w której mieszkało 699 wiernych. Pozostali zasiedlali: Boguszkówkę, Brzuskę, Hutę Brzuską, Jasienicę Sufczańską, Kotów, Korzenice z Łazami, Krajną, Lipę z Kuziami, Łodzinę Dolną, Łodzinę Górną, Nową Wieś, Rudawkę, Starą Birczę, Sufczynę i Wolę Korzeniecką. Dużo wysiłku kosztowało rządzących parafii zorganizowanie duszpasterstwa, w tym m.in. katechizowania w szkołach działających w ośmiu miejscowościach. W realizacji tych zadań wspomagał go wikariusz, którym w roku 1913 był ks. Kazimierz Gąsior<sup>21</sup>.

Nowy proboszcz nie zrażał się jednak istniejącymi problemami i licznymi przeszkodami. Dowodem na to jest świadectwo zapisane już po jego śmierci: „Młody, trzydziestosiedmioletni proboszcz zabiera się do pracy z wielką gorliwością i roztropnością. Wnet stał się wszystkim dla wszystkich. Na pozór zdawał się ludzi od siebie odpychać, gdyż wygląd miał ogromnie surowy, czoło zawsze zmarszczone, zdawało się, że każdej chwili wybuchnie gniewem, a jednak pod tą powłoką kryło się serce niezmiernie dobre, współczujące z każdą niedolą bliźnich, kochające wielką miłością matkę, którą miał przy sobie, kochające każdego parafjanina, choćby on jak najdalej mieszkał od swej macierzy. Wielką roztropnością obdarzył go Pan Bóg, skoro umiał utrzymać jak najlepsze stosunki z Rusinami, gdy i u miejscowej inteligencji i wśród ludu znalazł zawsze chętny posłuch, wprost odczucie swoich pragnień, które zawsze zmierzały do tego, by Bóg miał chwałę, a on, jako pasterz mógł jak najwięcej dobrego zdziałać. Surowy dla siebie, nie krępował się żadnymi względami, gdy trzeba było wytknąć zło bez żadnych osłonek, przez co niektórzy, nieliczni, odnosili się do niego z niechęcią, cierniami zaznaczając jego drogę. To jednak pobudzało zmarłego Proboszcza do tem większej gorliwości”<sup>22</sup>.

Swoją działalność kapłańską w Birczy ks. Stanisław Okoń-

<sup>20</sup> [S.] Momidlowski, *Ś.p. Ks. Stanisław Okoński, proboszcz Birczy, dziekan Dobromilski*, KDP, 1934, z. 4, s. 137.

<sup>21</sup> *Schematismus pro anno Domini 1914*, s. 66.

<sup>22</sup> [S.] Momidlowski, s. 137.

ski oparł w dużej mierze na współpracy z lokalnymi zrzeszeniami religijnymi. Już wcześniej wielu parafian należało do Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości oraz Żywego Różańca. Aktywność próbował również zaznaczyć Związek Katolicko-Społeczny promowany przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara. W oparciu o te dzieła podjęte zostały konkretne inicjatywy społeczno-ekonomiczne. Już w roku 1913 założono dwa kółka rolnicze, na czele których stanął miejscowy wikariusz ks. Kazimierz Gąsior. Proboszcz z kolei przewodniczył birczańskiej Kasie Stefczyka. Spółdzielnie te okazały się bardzo pomocne dla ludności w kryzysowym roku 1913 i w ciężkich czasach wojennych<sup>23</sup>.

Wszelkie działania duszpasterskie w Birczy skupiały się jednak wokół drewnianego kościoła pw. Wniebowzięcia Matki Bożej z roku 1603. Ta stara budowla znajdowała się jednak w fatalnym stanie technicznym. Koniecznym okazało się wzniesienie nowej świątyni, co planowano już od dość dawna. Zadania tego podjął się zatem ks. Stanisław Okoński. Zamierzenie to musiał zaczynać właściwie od podstaw, gdyż podczas wojny zgromadzone wcześniej cegły zostały zarekwirowane przez Rosjan na poprawę dróg. W celu zabezpieczenia odpowiednich funduszy proboszcz wystosował nawet specjalną odezwę do parafian znajdujących się na emigracji w Ameryce, co przyniosło oczekiwane skutki. Na miejsce nowego budynku sakralnego wybrano plac w sąsiedztwie starej świątyni. Projektantem kościoła został znany architekt z Przemyśla Stanisław Majerski. Dzięki tym staraniom już w dniu 11 listopada 1921 r. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego kościoła. Przewodniczył jej bp Karol Józef Fischer, zaś słowo Boże wygłosił wówczas ks. Stefan Momidłowski. Benedykcji trójnawowego kościoła wzniesionego na planie krzyża dokonano w roku 1924. Wcześniej wyposażono go w część sprzętów przeniesionych ze starego kościoła, m.in. w cztery barokowe ołtarze, obrazy, szaty i paramenty liturgiczne<sup>24</sup>.

O poświęceniu nowego kościoła w Birczy ówczesne prasa regionalna pisała w następujący sposób: „W mało znanem choć historycznym i pięknie położonem miasteczku Birczy dokonano poświęcenia nowego kościoła. Dokonano przez to czynu o doniosłym znaczeniu religijnem i społeczno-narodowem. Bo tu, gdzie żywił polski żyje na jednej ziemi wespół z innymi narodowościami

<sup>23</sup> *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej w diecezji przemyskiej za czas od sierpnia r. 1911, tj. od „Kongresu Maryjańskiego, urządzonego w Przemyślu, do czerwca r. 1914*, KDP, 1914, z. 6, s. 246.

<sup>24</sup> Tamże, s. 138-139; *Rocznik Archidiecezji Przemyskiej 1997. Album*, Przemyśl 1997, red. J. Bar i in., s. 27; I. Zając, *Bircza – miasteczko zabytkowe*, „Przemyskie Zapiski Historyczne. Studia i materiały poświęcone historii Polski Południowo-Wschodniej”, R. XII-XIII, 2000-2002, s. 250-251.

i gdzie religia pozostaje w nierozzerwalnej łączności z narodowością, fakt wybudowania i otwarcia kościoła rzymsko-katolickiego jest oczywistym świadectwem naszej narodowej siły tutaj i żywotności, skoro w przeciągu dwóch najcięższych prawie finansowo lat powojennych tutejsza ludność polska wzniosła tak piękny i wspaniały kościół. Ze śmiałą inicjatywą do tego czynu wystąpił przed kilku laty zwierzchnik parafii ks. dziekan Stanisław Okoński i rozpoczął dzieło nikłymi środkami. Braki wszelkie i trudności, które nie ograniczały się tylko do finansowych, zwalcza i pokrywa zapobiegliwością niezmierną i pracą mrówczą posuniętą do ostatecznych granic samozaparcia i ofiarności osobistej. (...) I oto w mroźny i słoneczny dzień (...) popłynęły zewsząd ku nowej świątyni barwne fale ludu, skłoniły się powiewne chorągwie, przybyli na uroczystość sąsiedni i przemyscy kapłani, a po odbytej ceremonii poświęcenia i po kazaniu okolicznościowym pięknie wygłoszonym przez ks. prał. Biedę z Przemyśla przystąpiono do przeniesienia Najświętszej Hostji ze starego kościółka do nowego Domu Bożego, niezupełnie jeszcze wykończonego. Pod baldachimem, wśród żałosnych westchnień pobożnej rzeszy, wyniesiono ze starego szerniałego już wiekiem, drewnianego kościółka Białą Hostję, aby już tam nigdy nie wróciła, gdyż stary kościół drewniany ulegnie rozbiórce. Z chwilą tą zdało się, jakby ostatecznie tchnienie życia uleciało z tego przybytku, który spełniał swe posłannictwo przez 300 lat z górą. Z tysięcy piersi zabrzmiały donośne pieśni zmieszane z dźwiękami dzwonów, a tysiączna fala ludu popłynęła do stóp nowego ołtarza. Po ewangelji św. ks. gwardian z Kalwarji wygłosił kazanie wzywające do wytrwania przy Bogu i szukania opieki pod skrzydłami Marji. Łzy rozczulenia w niejednym oku wymownie świadczyły, że słowa padały na dobrą glebę serc ludzkich. I odtąd śpieszą co niedziela i święto liczne rzesze ludu, mieszczaństwa i inteligencji, aby Bogu cześć oddać w kościele, który ze względu na swe duże rozmiary wszystkich pomieścić może<sup>25</sup>.

Budowę i wykończenie świątyni, której nadano wezwanie św. Stanisława Kostki, sfinalizowano ostatecznie w roku 1927. Po wzniesieniu kościoła kolejnym zamierzeniem proboszcza była budowa plebanii, którą też zdołał doprowadzić do szczęśliwego końca. Dom kapłański wystawiono w roku 1927, na południe od kościoła. Następnie duchowny planował wzniesić dom parafialny, który w przyszłości miał stanowić siedzibę dla lokalnych stowarzyszeń religijnych. Doprowadził nawet do założenia fundamentów budynku. Niestety, na przeszkodzie w realizacji tego projektu stanęła choroba kapłana<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> *Poświęcenie nowego kościoła w Birczy*, „Ziemia Przemyska”, 1925, nr 5, s. 1-2.

<sup>26</sup> [S.] Momidłowski, s. 139.

Przy tych wszystkich inwestycjach i działaniach związanych ze sferą materialną ks. Stanisław Okoński troszczył się o swoją stałą formację kapłańską. Przed dniem 23 lutego 1912 r. został członkiem zwyczajnym w dziale rentowym Towarzystwa „Charitas”, skupiającego kapłanów łacińskiej diecezji przemyskiej. Odtąd też regularnie wpłacał do kasy związkowej premię miesięczną<sup>27</sup>. W roku 1923 duchowny został wpisany do Związku Misyjnego Kleru. Po uiszczeniu składki członkowskiej kapłan otrzymał numer członkowski 95. i mógł w pełni korzystać z praw i przywilejów Związku<sup>28</sup>. Był aktywny także na polu społecznym. Nieco później, już jako proboszcz birczański, przewodniczył m.in. miejscowej Kasie Stefczyka<sup>29</sup>.

Przedstawiając postać ks. Stanisława Okońskiego, zaznaczyć trzeba, że należał do Związku Mszalnego. Msze św. związkowe, których obowiązek celebrowania nakładał na niego statut, sprawował m.in. w roku 1917 i 1927<sup>30</sup>. Wspierał również Seminarium Duchowne w Przemyślu. Wstąpił m.in. do stowarzyszenia kapłanów diecezji przemyskiej „Pomoc Naukowa”, które zostało zawiazane w czerwcu 1923 roku z inicjatywy profesorów Seminarium Duchownego w Przemyślu. Jego celem było wspieranie i udzielanie różnorodnej pomocy młodszym kapłanom i klerykom w odbywaniu wyższych studiów teologicznych. W ten sposób próbowano troszczyć się o przygotowanie nowej, dobrze wykształconej kadry naukowej, która miała w przyszłości objąć stanowiska wykładowców seminarium. Jako członek stowarzyszenia duchowny deklarował przede wszystkim składanie rocznej składki w wysokości 5 zł<sup>31</sup>. Nadto w roku 1924 przekazał kwotę 2.000 Mp na cele Bratniej Pomocy alumnów Seminarium Duchownego w Przemyślu<sup>32</sup>.

W roku 1916 proboszcza birczańskiego mianowano jednocześnie administratorem *excurrento* w Leszczawie Dolnej po tym, gdy miejscowy proboszcz ks. Jan Konopka został zainstalowany na parafii w Stobiernej. Ks. Stanisław Okoński roztoczył wówczas troskę duszpasterską nad 1.516 wiernymi, którzy razem z 4.034

<sup>27</sup> Z Towarzystwa Charitas, KDP, 1912, z. 2, s. 87.

<sup>28</sup> J. Balicki, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 1-2, s. 26; tenże, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 3-4, s. 61; tenże, *Związek Misyjny Kleru*, KDP, 1926, z. 10, s. 212.

<sup>29</sup> *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej w diecezji przemyskiej za czas od sierpnia r. 1911, tj. od „Kongresu Maryańskiego”, urządzonego w Przemyślu, do czerwca r. 1914*, KDP, 1914, z. 6, s. 246.

<sup>30</sup> *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1917, z. 1, s. 28; *W sprawie Związku Mszalnego*, KDP, 1927, z. 1, s. 28.

<sup>31</sup> J. Balicki, S. Momidłowski, J. Łabuda, *Stowarzyszenie „Pomoc Naukowa”*, KDP, 1924, z. 5-7/1924, s. 96.

<sup>32</sup> J. Grochowski, *Podziękowanie od Bratniej Pomocy alumnów Sem. duch.*, KDP, 1924, z. 3-4, s. 63.

grekokatolikami i 64 Żydami zamieszkiwali: Brzeżawę, Dobrankę, Leszczawę, Leszczawę Dolną, Leszczawę Górna, Łomną i Malawę. Poprowadził też miejscowe wspólnoty: Apostolstwa Modlitwy, Żywego Różańca i Bractwa Wstrzemięźliwości oraz zadbał o naukę religii czterech szkołach<sup>33</sup>.

Jako duszpasterz ks. Stanisław Okoński nie pozostawał obojętny na potrzeby religijne. Postawa ta przejawiała się m.in. w finansowaniu dzieł pobożnych. Dla przykładu w roku 1906 złożył 1 koronę na prowadzenie misji zagranicznych. W roku 1909 ofiarował taką samą kwotę na świętopietrze. Podobnie uczynił rok później. W późniejszym czasie złożył po 1 koronie na świętopietrze i misje zagraniczne, a roku 1912 kapłan wsparł kwotą 1 korony Hospicjum Polskie w Rzymie. W przededniu wybuchu I wojny światowej przekazał 1 koronę na Hospicjum Polskie w Rzymie i 8 koron na misje zagraniczne. W latach wojennych złożył 4 korony na cele religijne, a nadto 6 koron na misje zagraniczne i 1 koronę na Boży Grób w Jerozolimie. Również i w późniejszych latach duchowny był hojny na cele religijne. W roku 1926 złożył po 5 zł na świętopietrze i na misje zagraniczne. Po roku wpłacił kwotę 5 zł na cele bractwa kapłańskiego „Bonus Pastor”, 5 zł na świętopietrze, 5 zł na misje zagraniczne i osobno 5 zł na prowadzenie misji w Rodezji. W roku 1928 wsparł bractwo „Bonus Pastor” kwotą 5 zł. Dwa lata później duchowny przekazał po 5 zł na świętopietrze, misje w Afryce i Boży Grób w Jerozolimie, 15 zł na „Bonus Pastor”, a także złożył za dyspensę postną kwotę 5 zł<sup>34</sup>.

Nie można tu zapomnieć, że kapłan cechował się ogromnym poczuciem odpowiedzialności za powierzonych jego opiece wiernych. Dobrym przykładem tej postawy było jego zachowanie podczas I wojny światowej. Świadek ówczesnych wydarzeń zapisał później odwagę, którą wykazał proboszcz: „Pokazało się to szczególnie podczas na-

<sup>33</sup> *Zmiany*, KDP, 1916, z. 11-12, s. 152; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 64.

<sup>34</sup> *Wykaz składek na cele religijne w roku 1906*, KDP, 1907, z. 3, s. 114; *Wykaz składek na cele religijne od 1 marca 1909 do 1 kwietnia 1910*, KDP, 1910, z. 4, s. 228; *Wykaz składek na cele religijne w roku 1910*, KDP, 1911, z. 5, s. 250; *Wykaz składek na cele religijne za czas od 1/4 1910 do 31/3 1912*, KDP, 1912, z. 4, s. 132, 134; *Wykaz ofiar na cele religijne złożonych od 1 kwietnia 1912 do 31 marca 1913*, KDP, 1913, z. 4, s. 133; *Wykaz składek na cele religijne po koniec marca 1914 r.*, KDP, 1914, z. 5, s. 203, 205; *Wykaz składek na cele religijne za czas od 1 kwietnia 1914 do 31 marca 1917*, KDP, 1917, z. 3-4, s. 67, 69-70; *Wykaz składek za rok 1926*, KDP, 1926, z. 11-12, s. 239-240; *Wykaz składek za rok 1927*, KDP, z. 11-12, s. 341, 343, 237; *Wykaz składek za rok 1928*, KDP, 1928, z. 12, s. 250; *Wykaz składek za r. 1930*, KDP, 1931, z. 1, s. 28-29, 31, 37, 39.

jazdu Rosjan; dobry pasterz pozostawał między swemi owieczkami. Wojska rosyjskie po swojemu dopuszczają się rabunków, gwałtów; proboszcz nie waha się pójść do generała dywizji, kwaterującego w mieście, by wziąć parafian swoich w obronę; gdy zaś wobec niego nazwał żołnierzy rabusiami, na rozkaz generała zmasakrowany. Oficerowie Polacy założyli wobec dowódcy protest, a gdy ten dla załagodzenia sprawy posłał do proboszcza swego adiutanta, proboszcz go nie przyjął. (...) W czasie wojny ś.p. Zmarły nie należał do żadnej tzw. <<orientacji>>, wierzył w Boską sprawiedliwość, twierdził zawsze, że ani od Austrii, ani od Niemiec nie można się niczego spodziewać. Przychodzi przewrót w roku 1918, w pobliskim Dobromilu liczne aresztowania i internowania Polaków; Proboszcz krzepi rodaków na duchu, plebanja staje się punktem zbornym polskość<sup>35</sup>.

W uznaniu zasług ks. Stanisława Okońskiego, władza duchowna udzielała mu na przestrzeni lat rozmaitych wyróżnień i pochwał. W roku 1918 został wyróżniony kościelnym odznaczeniem *Expositorio canonicali*. Rok później otrzymał nominację na wicedziekana, a w roku 1921 – dziekana dobromilskiego. W dniu 9 stycznia 1924 r., dekretem nr 107/1924, duchowny uzyskał z kolei przywilej noszenia rakiety i mantoletu. Oprócz tego, po dziewięciu latach odznaczono go godnością szambelana papieskiego<sup>36</sup>. W tym wszystkim charakteryzował się dużą skromnością. Przytoczyć można tu relację: „Cieszyli się tem parafianie, prosili go, by się im pokazał w zewnętrznych odznakach swej godności, uczynił to raz tylko i to przymuszony na pewnym zebraniu towarzyskiem, a drugi raz gdy w tych odznakach złożono go w trumnie<sup>37</sup>”.

Spełniając obowiązki dziekańskie, proboszcz birczański brał udział w Kongregacjach Księży Dziekanów, gdzie często żywo włączał się w dyskusję nad poruszaną problematyką. Przykładowo w roku 1921 zabrał głos w dysputach związanych z uposażeniem wikariuszów, a także z działalnością Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i Związku Katolicko-Społecznego oraz ożywieniem akcji katolicko-społecznej w diecezji przemyskiej. Rok później przedstawił swoje zdanie na temat organizowania katolickich stowarzyszeń młodzieży. W roku 1926 włączył się z kolei do debaty na temat opracowywanej nowej instrukcji o kongregacjach dekanalnych. Po roku i po dwóch latach przemawiał na temat Ligi Katolickiej. Oprócz tego w roku 1928 wypowiedział się na temat upo-

<sup>35</sup> [S.] Momidlowski, s. 137-138.

<sup>36</sup> *Zmiany*, KDP, 1918, z. 12, s. 212; *Zmiany*, KDP, 1919, z. 5-7, s. 119; *Zmiany*, KDP, 1921, z. 4-6, s. 67; *Zmiany*, KDP, 1924, z. 1-2, s. 31; *Zmiany*, KDP, 1933, z. 1, s. 19.

<sup>37</sup> [S.] Momidlowski, s. 140.

sażenia organistów. W roku 1929 podjął problem młodzieżowych stowarzyszeń katolickich<sup>38</sup>.

Wycieńzona praca kapłana na polu duszpasterskim zaowocowała osłabieniem jego organizmu i chorobami. Ale i wówczas dał przykład chrześcijańskiego przeżywania choroby i dobrego przygotowania na śmierć. Jego postawę ukazano w następujący sposób: „Pierwsza myśl wobec choroby – pojednanie się z Panem Bogiem, wzywa sąsiada Ks. Andrzeja Czastkę, proboszcza w Leszczawie, by go zaopatrzył na drogę wieczności, od tej chwili codziennie przyjmuje Komunię św. Zdał się zupełnie na wolę Bożą. (...) w swej niemocy cierpiał strasznie, pragnął śmierci jak wyzwolenia, a pamiętał o wszystkim. Prosił o pogrzeb jak najskromniejszy, by z możliwego dostatku ulżyć biednym, majątkiem, skromnym, rozporządził na dobre cele”<sup>39</sup>.

Ks. Stanisław Okoński zmarł w dniu 30 czerwca 1933 r. Był to jego 57. rok życia i 34. rok kapłaństwa. Pochowany został na miejscowym cmentarzu grzebalnym. Ceremonie żałobne zgromadziły rzesze wiernych. Uczestniczyło w nich również trzydziestu kapłanów obrządków łacińskiego i grekokatolickiego. Sumie pogrzebowej przewodniczył ks. Wojciech Tomaka z Przemyśla, zaś zwłoki kapłana odprowadził na cmentarz kanonik kapituły przemyskiej ks. Edward Sandałowksi<sup>40</sup>. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisano z terminem do 15 sierpnia. Tymczasową administraturę powierzono miejscowemu wikariuszowi ks. Władysławowi Wardędze, skierowanemu później na wikariat w Przeworsku. Nowym rządcą parafii w Birczy został ks. Tomasz Mochoń, dotychczasowy administrator w Koniuszkach Siemianowskich, który został kanonicznie instytuowany na tę placówkę w dniu 3 listopada 1933 r.<sup>41</sup>

Piękne świadectwo o zmarłym złożył ks. Stefan Momidłowski, który zapisał w jego nekrologu: „Najpiękniejszą ozdobą człowieka,

<sup>38</sup> *Sprawozdanie z XVII Kongregacji XX. Dziekanów odbytej dnia 7 lipca r. 1921*, KDP, 1921, z. 7-9, s. 77, 80; *Sprawozdanie z XVIII Kongregacji XX. Dziekanów odbytej dnia 14. sierpnia 1922 w auli Seminarjum duchownego w Przemyślu*, KDP, 1922, z. 9-12, s. 165; *Sprawozdanie z Kongregacji Księży Dziekanów odbytej dnia 23-go września 1926 roku w Seminarjum duchownem w Przemyślu*, KDP, 1926, z. 10, s. 204; *Sprawozdanie z Kongregacji Księży Dziekanów odbytej w Przemyślu dnia 22 września 1927*, KDP, 1927, z. 8-9, s. 183; *Sprawozdanie z Kongregacji Księży Dziekanów odbytej w Przemyślu dnia 16 października 1928*, KDP, 1928, z. 10-11, s. 210-211; *Sprawozdanie z Kongregacji Księży Dziekanów odbytej w Przemyślu dnia 24 października 1929 roku*, KDP, 1928, z. 10-11, s. 166.

<sup>39</sup> [S.] Momidłowski, s. 139.

<sup>40</sup> Tabela służbowa ks. Stanisława Okońskiego.

<sup>41</sup> *Zmiany*, KDP, 1933, z. 6-8, s. 270, 272-273; *Zmiany*, KDP, 1933, z. 10-11, s. 385.

to – naturalnie wszystko przy łasce i pomocy Bożej – niezłomny hart ducha, męstwo wobec przeciwności, zwycięstwo nad zniechęceniem, zwalczanie wszystkich możliwych przeciwności. Bohaterów, którzy idą taką drogą, ale cichych, bezinteresownych, nieznanymi, można by wielu napotkać, lecz o nich nikt nie wie albo znani są, lecz nie-licznej garstce ludzi. Zwyczajnie bowiem ci, którzy idą przebojem, walcząc dla Pana Boga, nie szukają ludzkiego uznania, oklasków ludzkich, bo zapatrzeni w swój jedyny cel, w Bożą chwałę, w dobro ludzi, na marne plewy nie patrzą. Jednym z takich cichych pracowników, a działających bardzo wiele, był ś.p. Ks. Stanisław Okoński. Cichym był, bo się nikomu nie narzucał, nie pragnął błyszczeć między ludźmi, a jednak – potrafił zmienić postać tego miasteczka, parafii, w której pracował i materialnie i moralnie<sup>42</sup>. Wyrazem pamięci birczan o swoim proboszczu było też nazwanie jego imieniem jednej z ulic w tym miasteczku<sup>43</sup>.

Po odejściu ks. Stanisława Okońskiego z Sokołowa władza duchowna skierowała tam **ks. Floriana Zielańskiego**. Kapłan ten przyszedł na świat w roku 1876. Po zdobyciu wykształcenia na szczeblu podstawowym, jesienią 1893 roku wstąpił do I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie. W szkole tej zdobywał wykształcenie do roku 1901. Przez większość tego czasu był oceniany przez nauczycieli jako uczeń bardzo dobry, chociaż tylko raz jako celujący. Przez sześć lat klasyfikowano go ze stopniem pierwszym, a jedynie po pierwszym roku nauki ze stopniem pierwszym z odznaczeniem. Ośmioletnią naukę ukończył pomyślnym złożeniem egzaminu maturalnego<sup>44</sup>.

W roku 1901 młodzieniec został przyjęty w poczet alumnów Seminarium Duchownego w Przemyślu. Na uczelni tej przez cztery lata studiował filozofię i teologię. W roku 1905 wraz z kilkunastoma kolegami kursowymi otrzymał w Przemyślu sakrament kapłaństwa. Niedługo po przyjęciu święceń prezbiteratu ks. Florian Zielański został skierowany do Sokołowa Małopolskiego. Informację o jego przybyciu, jak również o odejściu ks. Stanisława Okońskiego, miejscowy

<sup>42</sup> [S.] Momidłowski, s. 136.

<sup>43</sup> I. Zając, s. 258.

<sup>44</sup> *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1894*, Rzeszów 1894, s. 35; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1895*, Rzeszów 1895, s. 32; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1897*, Rzeszów 1897, s. 33; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1898*, Rzeszów 1898, s. 82; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1899*, Rzeszów 1899, s. 88; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1900*, Rzeszów 1900, s. 90; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1901*, Rzeszów 1901, s. 48.



rządca ks. Franciszek Stankiewicz wysłał do urzędu dziekańskiego dnia 7 sierpnia 1905 r.<sup>45</sup>

Przez pierwsze dwa lata pobytu w Sokołowie wikariusz współpracował z katechetą ks. Leopoldem Augustynem. W późniejszym czasie musiał wespół z rządcą parafii zabezpieczyć potrzeby katechetyczne dzieci i młodzieży<sup>46</sup>. Podczas pobytu w parafii sokołowskiej ks. Florian Zielański wspierał proboszcza nie tylko na niwie duszpasterskiej, ale również społecznej. Jego aktywność przejawiała się m.in. w działaniach na rzecz rozwoju kasy systemu Raiffeisena. Z dniem 21 kwietnia 1907 r., na mocy decyzji walnego zebrania członków sokołowskiej Spółki Oszczędności i Pożyczek, wikariusz został powołany do Zarządu tejże spółdzielni jako jej członek. Podczas kolejnych wyborów w dniu 2 czerwca tegoż roku kapłanowi powierzono funkcję zastępcy przełożonego Zarządu<sup>47</sup>.

Niejednokrotnie ks. Florian Zielański reprezentował też proboszcza podczas rozmaitych spotkań, narad i konferencji. Przykładem na to może być jego udział w posiedzeniu Rady Szkolnej Miejscowej w Trzebusce, które odbyło się w dniu 29 lipca 1907 r. Jako delegat rządcy parafii sokołowskiej młody kapłan przewodniczył wówczas spotkaniu, którego celem był wybór przewodniczącego Rady i jego zastępcy, a także oddanie inwentarza szkolnego przez miejscowego nauczyciela<sup>48</sup>. Jego formacja duchowa obejmowała m.in. członkostwo w kapłańskim Bractwie „Bonus Pastor”, skupiającym kapłanów łacińskiej diecezji przemyskiej<sup>49</sup>.

Sokołów był jednocześnie pierwszą i ostatnią placówką duszpasterską tego kapłana. Zmarł tam w dniu 3 stycznia 1908 r. w zaledwie 3. roku kapłaństwa i 32. roku życia<sup>50</sup>. Pochowany został na miejscowym cmentarzu grzebalnym, lecz jego mogiła nie zachowała się do naszych czasów. Już w dniu śmierci ks. Floriana Zielańskiego na ceremonie żałobne zaproszeni zostali wszyscy kapłani z dekanatu leżajskiego, a nadto z niektórych innych, jak Spie w dekanacie

<sup>45</sup> *Zmiany w czerwcu i lipcu*, KDP, 1905, z. 7-8, s. 230; Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie 1898-1918, b. s., poz. 184/1905; *Schematismus na rok 1906*, s. 152.

<sup>46</sup> *Schematismus na rok 1908*, s. 152.

<sup>47</sup> Archiwum Banku Spółdzielczego w Sokołowie Małopolskim, Księga protokołów z Walnych Zebrań Spółki Oszczędności i Pożyczek w Sokołowie koło Rzeszowa (1905-1943), s. 13, 15.

<sup>48</sup> Zbiory Zespołu Szkół w Trzebusce, Księga uchwał Rady Szkolnej Miejscowej w Trzebusce, s. [13].

<sup>49</sup> *Protokół Walnego Zgromadzenia członków Bractwa „Boni Pastoris”, które się odbyło (pod koniec Kongregacji Synodalnej) dnia 27 sierpnia 1908 r. w kościele Serca Jezusowego*, KDP, 1908, z. 11, s. 385.

<sup>50</sup> *Zmiany*, KDP, 1908, z. 1-2, s. 50; *Schematismus na rok 1909*, s. 334.

głogowskim. Również 3 stycznia 1908 r. o śmierci wikariusza poinformowany został Konsystorz Biskupi w Przemyślu<sup>51</sup>.

Wdzięczność parafian względem zmarłego duchownego znalazła wyraz m.in. w stypendiach mszalnych składanych na intencję zbawienia jego duszy. Pierwsza Msza św. za ks. Floriana Zielańskiego, nieznanego stypendium o wysokości 1 florena, zamówiona została w dniu 11 lutego 1908 r. Pięć dni później 3 floreny złożyli na ten cel mieszkańcy Trzebuski, a 4 marca takie same kwoty mieszkańcy Turzy i członkowie róży różańcowej Jadwigi Nawój z Trzebuski. Tydzień później 4 floreny przekazała na następną Mszę św. róża Julii Matuły z Wólki Sokołowskiej. Kolejne Eucharystie o spokój duszy kapłana, sprawowane w kościele sokołowskim w 1908 roku, celebrowane były: 21 lipca nieznanego stypendium w wysokości 3 floreny oraz 28 sierpnia stypendium tej samej wartości ufundowanego przez dziewczęta z Wólki Sokołowskiej. Dodać tu należy, że również w późniejszym czasie parafianie pamiętali o zmarłym duszpasterzu. W cztery lata po śmierci wikariusza, w dniu 16 stycznia 1910 r., Anna Surowiec, Katarzyna Koziół i Maria Furman z Trzebuski przekazały na Mszę św. za jego duszę 2 floreny. Nie zapominali o nim również wierni przebywający na wychodźstwie. Przykładowo dnia 15 października 1910 r. sześć dziewcząt z Trzebuski pracujących w Danii złożyło 3 floreny na Mszę św. w jego intencji. W dniu 13 stycznia 1913 r. z kolei kwotę 7 florenów na Mszę św. za jego duszę przysłała Katarzyna Nizioł z Ameryki. Drugie nabożeństwo żałobne w tym roku w tej samej intencji zamówione zostało w dniu 23 lipca<sup>52</sup>.

Warto zaznaczyć, że po śmierci wikariusza również miejscowi działacze docenili jego wkład w rozwój gospodarczy i społeczny regionu. Przykładowo podczas walnego zebrania członków Kasy Stefczyka dnia 23 lutego 1908 r. obecny na nim proboszcz „podniósł, że tutejsza Spółka poniosła w roku bieżącym stratę przez śmierć nieodżałowanego śp. ks. Floryana Zielańskiego zastępcy przełożonego Zarządu. Podnosząc gorliwą pracę i niezwykle zalety serca zmarłego, wezwał członków, aby przez powstanie uczcić jego pamięć, co też wszyscy członkowie natychmiast uczynili”<sup>53</sup>.

Wyrazem wdzięczności dla ks. Floriana Zielańskiego była też decyzja członków Kasy Stefczyka roku 1908, aby część czystego zysku z prowadzonej działalności w wysokości 34 koron 75 halerzy przeznaczyć na zakup portretów nieżyjących, a zasłużonych dia-

<sup>51</sup> Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie 1898-1918, b. s., poz. 7-35/1908.

<sup>52</sup> APS, Liber stipendiorum 1903-1913, b. s.

<sup>53</sup> Księga protokołów z Walnych Zebrań Spółki Oszczędności i Pożyczek, s. 16.

łączy spółki: Piotra Podstawskiego i ks. Floriana Zielańskiego<sup>54</sup>. O kapłanie pamiętano także w późniejszych latach. W dniu 19 lutego 1911 r. walne zebranie działaczy Kasy Stefczyka postanowiło wydzielić z Funduszu Humanitarnego kwotę 100 koron, którą przeznaczono na wzniesienie nagrobków dla byłego proboszcza ks. Stanisława Nyrkowskiego oraz ks. Floriana Zielańskiego. Takie same środki finansowe zatwierdzono na ten cel w dniu 22 lutego 1914 r.<sup>55</sup>

W kilka miesięcy po śmierci ks. Floriana Zielańskiego sokołowski wikariat objął **ks. Piotr Niedziałek**. Kapłan ten urodził się w dniu 27 czerwca 1882 r. w podrzeszowskiej Boguchwale. Wykształcenie średnie zdobył w I Wyższym Gimnazjum w Rzeszowie. W opinii nauczycieli był bardzo dobrym uczniem, co pozwalało mu niemal corocznie otrzymywać wysokie, choć nie celujące oceny. W teście szkole w maju i czerwcu 1904 roku złożył egzamin dojrzałości<sup>56</sup>. Po maturze został przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Na uczelni tej przez cztery lata studiował filozofię i teologię. Uwieńczeniem tego wysiłku intelektualno-formacyjnego było przyjęcie sakramentu kapłaństwa w Przemyślu dnia 21 czerwca 1908 r.<sup>57</sup>

Niedługo po święceniach, jako neoprezbiter, młodzieniec trafił do Sokołowa. Informację o podjęciu przez niego obowiązków duszpasterskich proboszcz ks. Franciszek Stankiewicz przekazał do urzędu dziekańskiego dnia 28 lipca 1908 r. W tym miasteczku ks. Piotr Niedziałek pracował jako wikariusz do roku 1911. Przez pierwszy rok pozostawał jedynym pomocnikiem proboszcza, a od 1909 roku współpracował na tym polu z katechetą ks. Michałem Klajewiczem. Wedle zachowanych pisanych świadectw przez trzy lata szkolne, 1908/1909, 1909/1910 i 1910/1911, nauczał religii w jednoklaso-

---

<sup>54</sup> B. Walicki, *Dzieje Banku Spółdzielczego w Sokołowie Małopolskim 1905-2005*, Sokołów Małopolski 2005, s. 86.

<sup>55</sup> Księga protokołów z Walnych Zebrań Spółki Oszczędności i Pożyczek, s. 29, 41.

<sup>56</sup> *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1897*, s. 29; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1899*, s. 85; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1900*, s. 87; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1901*, s. 45; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1902*, Rzeszów 1902, s. 108; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1903*, Rzeszów 1903, s. 145; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1904*, Rzeszów 1904, s. 73.

<sup>57</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Piotra Niedziałka.

wych szkołach powszechnych funkcjonujących w Trzebusce, Wólce Sokołowskiej i sąsiedniej Wólce Niedźwiedzkiej<sup>58</sup>.

Podobnie jak jego poprzednik, i on także zaangażował się w działalność sokołowskiej Spółki Oszczędności i Pożyczek. Nie pełnił, co prawda, żadnej funkcji we władzach spółdzielni, ale aktywnie włączał się w dyskusje na temat kierunków jej rozwoju. Przykładowo w roku 1908 wielokrotnie apelował o to, by obręb działalności kasy poszerzyć o gminę jednostkową w Trzebusce, oddaloną od Sokołowa zaledwie o 2,5 km. Dzięki zabiegom wikariusza walne zebranie członków Kasy Stefczyka podjęło decyzję, że nie będzie czyniło przeszkód w tej kwestii<sup>59</sup>.

Od samego początku drogi kapłańskiej ks. Piotr Niedziałek charakteryzował się wrażliwością na potrzeby biednych oraz Kościoła, zarówno lokalnego, jak i powszechnego. Już w pierwszym roku swojego kapłaństwa duchowny ofiarował po 1 koronie na świętopietrze, prowadzenie misji zagranicznych oraz Boży Grób w Jerozolimie<sup>60</sup>. Rok później złożył 2 korony na Boży Grób<sup>61</sup>. W roku 1910 ofiarował pod 2 korony na Boży Grób i na świętopietrze<sup>62</sup>. W późniejszym czasie złożył 2 korony na Hospicjum Polskie w Rzymie<sup>63</sup>. Rok później wpłacił po 2 korony na świętopietrze i na misje zagraniczne, a także po 1 koronie na Boży Grób w Jerozolimie, na dzieło Dzieciństwa Jezus i na Hospicjum Polskie w Rzymie<sup>64</sup>. W roku 1913 przekazał z kolei po 2 korony na świętopietrze i na Hospicjum Polskie w Rzymie<sup>65</sup>. W roku 1936 złożył 6 zł na organizację diecezjalnego kongresu eucharystycznego<sup>66</sup>. Stałą formację kapłańską duchowny realizował m.in. poprzez uczestnictwo w rekolekcjach zorganizowanych w domu rekolekcyjnym we Lwowie w roku 1910<sup>67</sup>.

---

<sup>58</sup> Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie 1898-1918, b. s., poz. 208/1908; Dziennik dla nauki religii w parafii Sokołowskiej 1900-1912, b. s.; *Zmiany*, KDP, 1908, z. 7-8, s. 302; *Schematismus na rok 1909*, s. 152.

<sup>59</sup> Księga protokołów z Walnych Zebrań Spółki Oszczędności i Pożyczek, s. 24.

<sup>60</sup> *Wykaz składek na cele religijne w roku 1908*, KDP, 1909, z. 3, s. 162-163.

<sup>61</sup> *Wykaz składek na cele religijne od 1 marca 1909 do 1 kwietnia 1910*, s. 231.

<sup>62</sup> *Wykaz składek na cele religijne w roku 1910*, s. 250.

<sup>63</sup> *Wykaz składek na cele religijne za czas od 1/4 1910 do 31/3 1912*, s. 137.

<sup>64</sup> *Wykaz ofiar na cele religijne złożonych od 1 kwietnia 1912 do 31 marca 1913*, s. 126-129, 131, 133.

<sup>65</sup> *Wykaz składek na cele religijne po koniec marca 1914 r.*, s. 201, 203.

<sup>66</sup> *Dalszy ciąg składek P. T. Księży na cele diec. Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 1936, z. 6, s. 192.

<sup>67</sup> *Wykaz kapłanów, którzy odprawili rekolekcje w r. 1910*, KDP, 1911, z. 1, s. 42.

Msze św. w intencji Związku Mszalnego celebrował m.in. w latach: 1923, 1929, 1931 i 1938<sup>68</sup>. Kapłan został także członkiem Związku Misyjnego Kleru<sup>69</sup>.

Z początkiem sierpnia 1911 roku ks. Piotr Niedziałek opuścił Sokołów i objął wikariat w Jarosławiu. Była to duża parafia licząca ogółem 22.004 katolików, którzy mieszkali w sąsiedztwie 182 protestantów i 6.176 Żydów. Większość wiernych zamieszkiwała sam Jarosław, zaś reszta pobliskie wsie: Kidałowice, Koniaczów, Kruhel Pawłosiowski, Kruhel Pełkiński, Makowisko, Muninę, Ożańsko, Pawłosiów, Pełkinię, Sobiecin, Surochów, Szczytną, Szuwsko z Setnymi, Tywonię, Wierzbną i Wólkę Pełkińską. Duszpasterstwem kierował proboszcz ks. Stefan Fus, który korzystał z pomocy trzech wikariuszów i sześciu katechetów. Tak duża ilość kapłanów była podyktowana istniejącymi potrzebami. W mieście funkcjonowały: gimnazjum, jedna dziewięcioklasowa i trzy czteroklasowe szkoły żeńskie oraz jedna pięcioklasowa i trzy czteroklasowe męskie, a nadto piętnaście szkół ludowych w innych miejscowościach. Wierni zrzeszeni byli w Bractwach: Trójcy Świętej, Przenajświętszego Sakramentu, Różańcowym, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości, a także w Apostolstwie Serca Jezusowego, Stowarzyszeniu Świętych Aniołów Stróżów, Stowarzyszeniu Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo i Sodalicji Mariańskiej<sup>70</sup>.

Po dwóch latach pobytu w Jarosławiu młody kapłan walnie przyczynił się do powstania miejscowej „Składnicy towarowej”, o którą – jak zapisano w roku 1914 – „bardzo się starał i dotąd jest tam bardzo czynny jako dyrektor”<sup>71</sup>. Ks. Piotr Niedziałek był zatroskany również o oświatę wiernych, zwłaszcza wśród uboższych i niższych warstw społeczeństwa. Przejawem tej wrażliwości było jego przystąpienie w styczniu 1912 roku do jarosławskiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej<sup>72</sup>. Jego zaangażowanie w działalność tej organizacji sprawiło, że szybko został wybrany do władz koła<sup>73</sup>, a podczas posiedzenia jego zarządu w dniu 5 listopada 1912 r. włączono go do prezydium zarządu i wskazano na stanowisko zastępcy sekreta-

<sup>68</sup> *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1923, z. 1-2, s. 50; *W sprawie Związku Mszalnego*, KDP, 1929, z. 1-2, s. 23, *Związek mszalny diecezji przemyskiej*, KDP, 1931, z. 1, s. 19; *W sprawie Związku mszalnego diecezji przemyskiej*, KDP, 1938, z. 1, s. 83.

<sup>69</sup> J. Balicki, *Związek Misyjny Kleru*, KDP, 1926, z. 10, s. 212.

<sup>70</sup> *Zmiany*, KDP, 1911, z. 7-8, s. 469; *Schematismus na rok 1912*, s. 116-117.

<sup>71</sup> *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 276-277.

<sup>72</sup> *Sprawozdanie Zarządu Koła Towarzystwa „Szkoły Ludowej” w Jarosławiu za rok administracyjny 1911*, Jarosław 1912, s. 31.

<sup>73</sup> *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1911*, Kraków 1912, s. 46\*.

rza w miejsce Bronisława Kowalskiego. Wchodził również w skład Wydziału Komisji Czytelniano-Odczytowej TSL jako zastępca przewodniczącego i jako taki w 1912 roku włączył się chętnie w akcję wiecową w sprawie upaństwowienia szkół średnich TSL na Kresach. W jej ramach zaprezentował referaty podczas zgromadzeń w Łazach Szwarzmanowskich, Pełkiniach, Tywonii, Wierzbnej i Wólce Pełkińskiej (w dwóch ostatnich miejscowościach dwukrotnie). Nadto w tym samym roku wygłosił odczyt „Żywot i działalność ks. Piotra Skargi” w Łazach Szwarzmanowskich<sup>74</sup>. Będąc na parafii jarosławskiej, w roku szkolnym 1912/1913 ks. Piotr Niedziałek wstąpił też do Towarzystwa Bursy Polskiej im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu<sup>75</sup>.

W dniu 1 grudnia 1915 r. ks. Piotr Niedziałek został skierowany na ekspozyturę w Lipowcu w drohobyckim wikariacie rejonowym. Była to wiejska placówka składająca się z Lipowca, Rolowa z Bojarami, Słońska i Wróblewic. W tych pięciu miejscowościach mieszkało 909 wiernych, do których należy doliczyć 24 emigrantów. Żyli oni w otoczeniu 5.123 grekokatolików, 11 protestantów i 102 Żydów. Parafianie korzystali z murowanego kościoła pw. św. Anny wzniesionego w roku 1912, który został konsekrowany jednak dopiero po dziesięcioleciu. Oprócz tego dwukrotnie w miesiącu była sprawowana Msza św. w drewnianej kaplicy w Słońsku. Do obowiązków rządcy placówki należało m.in. katechizowanie w czterech szkołach, a także kierowanie Bractwami: Wstrzemięźliwości i Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej oraz Stowarzyszeniem Świętych Aniołów Stróżów<sup>76</sup>. Jako ekspozyt w Lipowcu w terminie wiosennym, w dniach 16-17 maja 1923 r., ks. Piotr Niedziałek złożył egzamin konkursowy na proboszcza. Jego ważność została później przedłużona *pro semper* dekretem L. 3252/29 z dnia 27 maja 1929 r.<sup>77</sup>

Na początku 1930 roku, z dniem 29 stycznia, ks. Piotr Niedziałek otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo w Żołyni w dekanacie leżajskim. Wcześniej, w dniu 18 grudnia 1929 r., kapłan uzyskał prezentę na to stanowisko ze strony kolatora kościoła żołyńskiego hr. Alfreda Potockiego. Instalacja odbyła się w obecności członków komitetu parafialnego i dziekana ks. Czesława Brody z Leżajska<sup>78</sup>. Nową parafię objął po dziekanie leżajskim ks. Tomasz Frankiewicz zmarłym w dniu 4 października 1929 r. w 78. roku

<sup>74</sup> *Sprawozdanie Zarządu Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu za rok administracyjny 1912*, Jarosław 1913, s. 2, 15-17, 31.

<sup>75</sup> *Sprawozdanie Bursy Polskiej im. Kopernika w Jarosławiu za rok 1912/13*, Jarosław [1913], s. 10.

<sup>76</sup> *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 69.

<sup>77</sup> *Zmiany*, KDP, 1923, z. 5-8, s. 116; Tabela służbowa ks. Piotra Niedziałka.

<sup>78</sup> W. Jagustyn, *50-ta rocznica śmierci ks. Piotra Niedziałka*, „Fakty i Realia”, 2008, nr 5, s. 10.

życia i 54. roku kapłaństwa. Placówka ta liczyła 6.715 wiernych mieszkających razem z 670 Żydami w Żołyni z Bikówką i Kopaniami, części Białobrzegów, Brzozie Stadnickiej, części Gwizdowa i części Zmysłówki. Duże potrzeby duszpasterskie wpłynęły na fakt, że proboszcz mógł liczyć na pomoc katechety i jednego bądź dwóch wikariuszów. Przez pewien czas w Żołyni rezydowali też miejscowy rodak, emerytowany katecheta rzeszowski ks. Bronisław Karakulski oraz emerytowany proboszcz z archidiecezji lwowskiej ks. Ignacy Rakszyński. Służba Boża była sprawowana w murowanym kościele pw. św. Jana Kantego konsekrowanym w roku 1902, jak również w kaplicach znajdujących się w Gwizdowie i w Żołyni Górnej przy ochronce Sióstr Służebniczek Dębickich<sup>79</sup>.

Jak zapisał w jego biogramie ks. Władysław Jagustyn: „Z chwilą objęcia probostwa w Żołyni ks. Piotr Niedziałek miał 48 lat życia i 22 lata kapłaństwa. Przyszedł z doświadczeniem duszpasterskim do wielkiej i rozległej terytorialnie parafii (aktualnie na tym terenie jest 5 parafii). W tamtym okresie każdy proboszcz był również zobowiązany do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Nowy proboszcz od początku dał się poznać jako dobry gospodarz, miłujący Boga i ludzi, wiernych i ziemię. Wzorowo prowadzona gospodarka rolna przyczyniła się również do szerzenia kultury rolnej w całej parafii. Wielu młodych mężczyzn i dziewcząt znajdowało pracę na plebanii i w gospodarstwie, dzięki temu młodzi nie musieli wyjeżdżać <<za chlebem>> za granice kraju”<sup>80</sup>.

Staraniem proboszcza do wybuchu II wojny światowej w parafii powstały: oddział Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, dwa oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet oraz po cztery oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (jeden rychło został rozwiązany), jak również Parafialny Związek Akcji Katolickiej<sup>81</sup>. Wśród parafian ks. Piotr Niedziałek popularyzował czytelnictwo książek i prasy religijnej, zachęcał do prenumeraty wartościowych czasopism. Miał swój wkład w organizowanie kursów oświatowych dla analfabetów, a także szkoleń rolniczych, pszczelarskich i hodowlanych. W jego biogramie, opublikowanym w 50. rocznicę śmierci, przeczytać można: „Wspierał katolickie organizacje młodzieżowe, dzięki temu młodzi mogli opierać się prądom innowierczym i socjalistów, którzy na róż-

<sup>79</sup> *Zmiany*, KDP, 1929, z. 10-11, s. 188; *Zmiany*, KDP, 1930, z. 1, s. 58; *Schematismus pro anno Domini 1933*, Premislae MCMXXXIII, s. 92; *Schematismus pro anno Domini 1935*, Premislae MCMXXXV, s. 61; *Schematismus pro anno Domini 1937*, Premislae MCMXXXVII, s. 93; *Schematyzm Diecezji Przemyskiej ob. łac. na rok 1938*, Przemyśl 1938, s. 93.

<sup>80</sup> W. Jagustyn, s. 10.

<sup>81</sup> *Schematyzm na rok 1938*, s. 93.

ne sposoby usiłowali zarzucić swoje sieci i prądy nowinkarskie na młode pokolenie. (...) Lata 30-te, w jakich przyszło duszpasterzować proboszczowi, to również czas kryzysu gospodarczego i powiększającej się nędzy. Rodzące się ludowe ruchy chłopskie były stale pod kontrolą ze strony gorliwego duszpasterza. Być może dzięki temu na terenie parafii nie doszło do krwawych rozruchów chłopskich i przelewu bratniej krwi w czasie słynnych strajków chłopskich. Proboszcz widział powiększającą się wokół nędzę i wzywał parafian do przeciwstawienia się jej i sam angażował się w niesienie pomocy najbardziej ubogim i potrzebującym<sup>82</sup>.

Kapłan nie pozostał obojętny na rozmaite inicjatywy społeczne rodzące się w parafii żołyńskiej. W okresie przed wybuchem II wojny światowej ks. Piotr Niedziałek spełniał społeczną funkcję przewodniczącego Związku Żołyńniaków. Jako taki z ochotą odpowiedział na pomysł zorganizowania II Zjazdu Żołyńniaków, który odbył się w dniach 3-4 lipca 1938 r. Od roku 1931 piastował przez wiele lat stanowisko przewodniczącego rady nadzorczej miejscowej Kasy Stefczyka, promując zasady zdrowego kapitalizmu i wspierając rozwój gospodarczy regionu. Rezygnację z tej godności złożył dopiero w styczniu 1940 roku. Działal aktywnie w Komitecie Budowy Szkoły w Żołyńi od chwili ukonstytuowania się tego ciała w dniu 20 listopada 1932 r.<sup>83</sup> Miał również wkład w założenie i rozwój Straży Grobowej w Żołyńi. Powstała ona właśnie w okresie międzywojennym, za czasów jego proboszczowania i odtąd nieodwołalnie wtopiła się w krajobraz obyczajowo-kulturalny tej wsi<sup>84</sup>.

W okresie okupacji niemieckiej proboszcz żołyński śpieszył ze wsparciem dla osób wysiedlonych i biednych. Wybawił wiele osób od wywozu do obozów koncentracyjnych i na przymusowe roboty do Niemiec. Nie odmawiał pomocy ukrywającym się Żydom. Korzystał wówczas ze współpracy z rodakami, którzy schronili się w rodzinnej miejscowości: ks. Janem Skoczylasem i ks. Juliuszem Barzyckim. Pozwoliło to na ocalenie zabytkowych i cennych aparatów liturgicznych, kielichów mszalnych, dużego dzwonu<sup>85</sup>.

Przedstawiając sylwetkę ks. Piotra Niedziałka, wskazać trzeba także jego aktywność w organizacjach kapłańskich. Kapłan włączył

<sup>82</sup> W. Jagustyn, s. 11.

<sup>83</sup> *II Zjazd Żołyńniaków 3-4 lipca 1938 r.*, „Fakty i Realia”, 2008, nr 6, s. 12; A. Bonusiak, *W okresie międzywojennym*, w: *Dzieje Żołyńi*, red. W. Bonusiak, Żołyńia 1998, s. 275-276, 325, 328; W. Bonusiak, *Podczas II wojny światowej*, w: *Dzieje Żołyńi*, s. 417; E. Czop, *Oświata i kultura (1918-1939)*, w: *Dzieje Żołyńi*, s. 357.

<sup>84</sup> M. Katnik-Kowalska, *Jubileusz Honorowej Straży Grobowej w Żołyńi*, „Fakty i Realia”, 2005, nr 4, s. 10.

<sup>85</sup> W. Jagustyn, s. 11.



się od samego początku w prace Związku Kapłanów „Unitas” założonego w diecezji przemyskiej. Na zebraniu założycielskim w dniu 18 maja 1920 r. został wybrany jako jeden z pięciu członków zarządu tego stowarzyszenia duchownych. O jego zaangażowaniu i działalności na niwie społeczno-gospodarczej najlepiej świadczą liczne pisma pochwalne, które kapłan otrzymał od instytucji świeckich. I tak w dniu 31 grudnia 1911 r. walne zebranie członków Kasy Stefczyka wręczyło mu dyplom dziękczynny za założenie spółdzielni. Liczne podziękowania wiązały się z jego pracą jako dyrektora składnicy kółek rolniczych w Jarosławiu i prezesa rady nadzorczej składnicy kółek rolniczych w Drohobyczu. Duchowny otrzymał także pisemne odznaczenie za „wydatną pracę” od starostwa powiatowego w Łańcucie. Liczne przejawy aktywności kapłana na polu społecznym i duszpasterskim zostały docenione przez władzę duchowną. W dniu 30 września 1926 pismem L. 3996 ks. Piotr Niedziałek został mianowany wicedziekanem drohobyckim. Pół roku później, dnia 28 stycznia 1927 r., proboszcz w Lipowcu otrzymał kościelne odznaczenie *Expositorio Canonicali*. W roku 1936 został z kolei wyróżniony przywilejem noszenia rakiety i mantoletu. Już w okresie Polski Ludowej, dekretem L. 269/52 z 25 stycznia 1952 r., otrzymał awans na dziekana leżajskiego<sup>86</sup>.

Ks. Piotr Niedziałek zmarł w Żołyni w dniu 12 kwietnia 1958 r.<sup>87</sup> Jego zwłoki złożono w rodzinnym grobowcu w Boguchwale. Pamięć o jego życiu i dokonaniach trwa jednak w Żołyni po dziś dzień. Świadczą najlepiej o tym słowa zapisane w pół wieku po jego zgonie: „Wiele osiągnięć na polu zaangażowania społecznego i duszpasterskiego zaowocowało dobrym wychowaniem kolejnego pokolenia żołyńiaków. Do wyróżniających Żołyńię postaw moralnych i duchowych zaliczyć można wielką liczbę osób z wyższym wykształceniem i charakterystyczną liczbę powołań do stanu duchownego. Wielkim szacunkiem ks. Piotr Niedziałek otaczał każdą rodzinę, a szczególnie te, w których rodziło się powołanie do kapłaństwa czy zakonu. Dzięki takiej postawie duszpasterza Bóg hojnie obdarzał żołyńską parafię powołaniami i przez długi czas mówiono, że to ziemia kapłańska i błogosławiona. Wierzę, że dobre czyny ks. Piotra Niedziałka idą za Nim przed tron Boży. A kolejnym pokoleniom niech służą za wzór”<sup>88</sup>.

Po odejściu z Sokołowa ks. Piotra Niedziałka, nowym wikariuszem sokołowskim został **ks. Kazimierz Lach**. Przyszedł on

<sup>86</sup> *Zmiany*, KDP, 1926, z. 10, s. 217; *Zmiany*, KDP, 1927, z. 2, s. 74; *Zmiany*, KDP, 1936, z. 3, s. 134; *Kronika*, „Ziemia Przemyska”, 1927, nr 6, s. 3; Tabela służbowa ks. Piotra Niedziałka.

<sup>87</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1958, z. 5-6, s. 174.

<sup>88</sup> W. Jagustyn, s. 11.

na świat w dniu 27 lutego 1886 r. w Strzelczyskach k/Mościsk. Po ukończeniu nauki w stopniu podstawowym, w latach 1900-1907 uczęszczał do gimnazjum państwowego w Przemyślu. Według jego tabeli służbowej z Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu, potrafił dobrze posługiwać się językami: polskim, ruskim i niemieckim. Przez nauczycieli oceniany był jako bardzo dobry i zdolny uczeń, klasyfikowany corocznie ze stopniem pierwszym, w niektórych latach nawet z odznaczeniem. Studia gimnazjalne młodzieniec uwieńczył w roku 1907 egzaminem dojrzałości, który zdał z odznaczeniem<sup>89</sup>.

Matura pozwoliła mu na wstąpienie do Seminarium Duchownego w Przemyślu, co zresztą deklarował wcześniej jako abiturient. Na uczelni tej przez cztery lata zdobywał wykształcenie filozoficzne i teologiczne. Formację ku kapłaństwu zakończył poprzez przyjęcie święceń prezbiteratu. Miały one miejsce w katedrze przemyskiej w dniu 29 czerwca 1911 r., czyli w święto Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Sakrament kapłaństwa otrzymał z rąk rządcy diecezji przemyskiej bpa Józefa Sebastiana Pelczara<sup>90</sup>.

Pierwszą placówką duszpasterską, na którą skierowano ks. Kazimierza Lacha, była parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Sokółowie. Miejscowy wikariat objął dokładnie w miesiąc po święceniach, w dniu 29 lipca 1911 r. Dwa dni później proboszcz sokołowski powiadomił o tym fakcie Konsystorz Biskupi w Przemyślu. Na zajmowanym stanowisku wikariusz wspomagał rządcę parafii ks. Franciszka Stankiewicza. Przez pierwszy rok pracy pozostawał jego jedynym pomocnikiem, a od roku 1912 współpracował z katechetą ks. Stanisławem Woźnym. Ogółem praca ks. Kazimierza Lacha przy sokołowskim kościele pw. Ducha Świętego, pełniącym tymczasowo funkcję świątyni parafialnej, trwała pięć lat. W międzyczasie jednak uzyskiwał urlopy wypoczynkowe, jak dla przykładu w lipcu 1912 roku<sup>91</sup>.

---

<sup>89</sup> *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum I w Przemyślu za rok szkolny 1900*, Przemyśl 1900, s. 33; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum I w Przemyślu za rok szkolny 1903*, Przemyśl 1903, s. 36; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum I w Przemyślu za rok szkolny 1904*, Przemyśl 1904, s. 35; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum I w Przemyślu za rok szkolny 1905*, Przemyśl 1905, s. 38; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu za rok szkolny 1906*, Przemyśl 1906, s. 39; *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu za rok szkolny 1907*, Przemyśl 1907, s. 43, 46.

<sup>90</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Kazimierza Lacha; *Święcenia kapłanów*, KDP, 1911, z. 6, s. 307.

<sup>91</sup> Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokółowie, b. s., poz. 213/1911; tamże, poz. 175/1912; *Zmiany*, KDP, 1911, z. 7-8, s. 469; *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 159.

Jak przekazują zachowane dokumenty, przynajmniej w roku szkolnym 1911/1912 kapłan prowadził katechezę w szkołach powszechnych czynnych w Trzebusce, Wólce Sokołowskiej i Wólce Leżajskiej. Prawdopodobnie zadanie to kontynuował w następnych latach<sup>92</sup>. Wikary sokołowski aktywnie włączył się nie tylko w życie religijne, ale także społeczno-kulturalne Sokołowa. Jako przykład można podać jego zaangażowanie w pracę władz Kasy Stefczyka. Dnia 22 czerwca 1912 r. kapłan wszedł w skład Rady Nadzorczej tej spółdzielni oszczędnościowo-kredytowej. Praca owa trwałaby zapewne o wiele dłużej, ale zrezygnował z niej w roku 1913, na skutek szykanowania proboszcza i spraw religijnych przez niektórych działaczy<sup>93</sup>.

Z Sokołowa ks. Kazimierz Lach odszedł w dniu 1 marca 1916 r. Władza duchowna skierowała go wówczas na analogiczną placówkę w 4,5-tysięcznym Brzozowie. Tam pracował przez rok, do dnia 31 marca 1917 r. Wspomagał wówczas proboszcza ks. Marcina Białego i podejmował współpracę z katechetami: ks. Jakubem Szypułą, ks. Antonim Szpiłą, ks. Stanisławem Głodowskim oraz powiatowym inspektorem szkół ks. Kazimierzem Dutkiewiczem i ks. Józefem Bielawskim. Zajmował się głoszeniem słowa Bożego i udzielaniem sakramentów w murowanym kościele pw. Przemienienia Pańskiego. Liczbę miejscowych wiernych szacowano wówczas na 3.139 osób, do których należy doliczyć 187 emigrantów. Do zwykłej pracy duszpasterskiej należało też opiekowanie się Żywym Różańcem i Bractwami: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Różańcowym, Świętej Rodziny, Św. Anny i Wstrzemięźliwości. Liczne obowiązki nie przeszkodziły młodemu kapłanowi w zdaniu, poza terminem, egzaminu konkursowego na proboszcza<sup>94</sup>.

Następnie, z dniem 1 kwietnia 1917 r., ks. Kazimierz Lach został skierowany do parafii pw. św. Anny i św. Michała Archanioła w Dydni w dekanacie jaćmierskim, gdzie zaczął wypełniać obowiązki administratora miejscowej parafii. Przejął je po administratorze ks. Janie Warzesze, który otrzymał miesięczny urlop na poratowanie zdrowia. Powierzone mu zadanie ks. Kazimierz Lach wypełniał niedługo, bowiem już 23 maja tegoż roku ordynariusz przemyski zatwierdził go na stanowisku proboszcza tej parafii<sup>95</sup>.

Zaznaczyć tu należy trudności, jakie były wikariusz sokołowski miał w objęciu przeznaczanej mu parafii. Otóż miejscowi

<sup>92</sup> Dziennik dla nauki religii w parafii Sokołowskiej 1900-1912, b. s.

<sup>93</sup> Księga protokołów z Walnych Zebrań Spółki Oszczędności i Pożyczek, s. 36-37.

<sup>94</sup> *Zmiany*, KDP, 1916, z. 2, s. 45; *Zmiany*, KDP, 1917, z. 3-4, s. 86; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 54.

<sup>95</sup> *Zmiany*, KDP, 1917, z. 3-4, s. 85-86; *Zmiany*, KDP, 1917, z. 5-6, s. 102.

wierni chcieli na tym stanowisku widzieć raczej dotychczasowego administratora ks. Jana Warzechę. To jednak ks. Kazimierza Lacha wybrała spośród trzech kandydatów przedstawionych przez kapitułę przemyską kolatorka parafii, M. Dydyńska. Konflikt nabral rumieńców, gdyż parafianie nie chcieli ani wypuścić dotychczasowego rządcy, ani wpuścić na plebanie nowego. W akcję zaangażowali się też nauczyciele, którzy podburzali wiernych przeciw „pańskiemu” księdzu. Sytuację udało się opanować jedynie dzięki pomocy wojska, o którą poprosił biskup. Dopiero bowiem pod osłoną oddziału żołnierzy ks. Warzecha odjechał do Tarnowca, gdzie objął stanowisko proboszcza, a ks. Kazimierz Lach mógł spokojnie przejąć wakujące probostwo, co nastąpiło w Wielki Czwartek roku 1917. Wojsko pozostało w Dydni jeszcze przez sześć tygodni, skutecznie uspokajając wzburzone nastroje społeczne<sup>96</sup>.

Zarządzanie parafią dydnieńską wymagało od kapłana wiele wysiłku. Placówka ta liczyła bowiem wówczas około 7.500 wiernych. Oprócz tego na jej terenie mieszkało 1.500 grekokatolików, 200 Żydów oraz 350 emigrantów wojennych. Parafia obejmowała sieć dwunastu miejscowości: Dydnię, Falejówkę, Jabłonicę Ruską, Jabłonkę, Końskie, Krzemieną, Krzywe, Obarzym, Raczkową, Temeszów, Witryłów i Wydrnę. W każdej z tych wsi była szkoła powszechna, jedno- lub dwuklasowa, w której kapłani prowadzili katechizację. Ponadto w Krzemiennej, Temeszowie i Wydrnej znajdowały się kaplice przystosowane do sprawowania w nich kultu Bożego, a w Dydni funkcjonowała ochronka dla dzieci prowadzona przez Siostry Służebniczki. Początkowo ks. Kazimierz Lach miał do pomocy dwóch wikariuszów. Po oddzieleniu części parafii do nowo utworzonej placówki duszpasterskiej w Falejówce, liczba wikarych zmniejszyła się o połowę<sup>97</sup>.

Nowy proboszcz dydnieński potrafił stłumić w sobie antypatię do swoich parafian. Ostatecznie poprzez gorliwą pracę duszpasterską całkowicie uśmierzył ich rozdrażnienie i nieufność i z biegiem czasu zyskał ich wdzięczność i oddanie. Szczególną życzliwość zyskał dzięki swojej autentycznej pobożności i bezinteresownemu zaangażowaniu w wiele działań parafialnych. Zdołał dokończyć prace wykończeniowe przy lokalnym murowanym kościele, konsekrowanym w roku 1882 przez bpa Ignacego Łobosa. Jeszcze w roku 1917 zbudował nową plebanię w stylu zakopiańskim. Dzięki jego staraniom wzniesiono

---

96 W. Jedynek, *Ks. Lach Kazimierz (1886-1941)*, w: *Świadkowie wiary Diecezji Przemyskiej z lat 1939-1964*, red. S. Zygarowicz, W. Jedynek, Przemysł 2001, s. 121-122.

97 *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 88.

też budynki gospodarcze, a około 1927 roku przebudowany został XIX-wieczny, dwukondygnacyjny spichlerz plebański<sup>98</sup>.

Proboszcz wpłynął też na rozwój licznych bractw i stowarzyszeń katolickich, do których należały m.in.: III Zakon Świętego Franciszka, Stowarzyszenie Żywego Różańca, Apostolstwo Serca Jezusowego i Stowarzyszenie Świętych Aniołów Stróżów oraz Bractwa: Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, Świętej Rodziny, Szkaplerzne, Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i Wstrzemięźliwości. W drugiej połowie lat 30. XX wieku doprowadził do zaistnienia w parafii czterech oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, trzech oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów oraz dwóch oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Warto też podkreślić, że zasługi ks. Kazimierza Lacha zostały należycie ocenione przez władzę duchowną. W roku 1923 został przykładowo uhonorowany kościelną godnością *Expositorio Canonicali*. Stało się to na mocy dekretu nr 2619<sup>99</sup>.

W formacji stałej kapłana ważne miejsce zajmowało jego członkostwo w Związku Mszalnym. Msze św. związkowe celebrował m.in. w latach: 1918, 1923, 1930 i 1937<sup>100</sup>. Przed dniem 23 lutego 1912 r. ks. Kazimierz Lach zgłosił akces do kapłańskiego Towarzystwa „Charitas”. Został jego członkiem zwyczajnym w dziale rentowym, co wiązało się m.in. z comiesięczną wpłatą premii. Z racji przynależności do tego zrzeszenia po koniec 1916 roku złożył kwotę 660 koron<sup>101</sup>. W roku 1923 duchowny został przyjęty także do Związku Misyjnego Kleru. Kapłan uiścił składkę członkowską, otrzymując numer członkowski 101 i w pełni korzystał z praw i przywilejów Związku<sup>102</sup>.

Wspomnieć w tym miejscu trzeba, że kapłan chętnie odpowiadał na apele o wsparcie finansowe różnych dzieł pobożnych. Dla przykładu w 1911 roku złożył 2 korony na świętopietrze i 1 koronę na Hospicjum Polskie w Rzymie. W następnym roku przekazał na

<sup>98</sup> W. Jedynak, s. 122-123.

<sup>99</sup> *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 88; *Schematyzm na rok 1938*, s. 68; *Zmiany*, KDP, 1923, z. 5-8, s. 114.

<sup>100</sup> *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1918, z. 1, s. 19; *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1923, z. 1-2, s. 50; *Związek mszalny diecezji Przemyskiej*, KDP, 1930, z. 1, s. 40; *W sprawie Związku mszalnego diecezji przemyskiej*, KDP, 1936, z. 1, s. 23.

<sup>101</sup> *Z Towarzystwa Charitas*, KDP, 1912, z. 2, s. 87; *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Charitas” za lata 1914, 1915, 1916*, Przemysł 1917, s. 2, 5.

<sup>102</sup> J. Balicki, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 1-2, s. 26; tenże, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 3-4, s. 60; tenże, *Związek Misyjny Kleru*, KDP, 1926, z. 10, s. 212.

oba te dzieła po 1 koronie. Przed wybuchem I wojny światowej, jako wikariusz sokołowski, ofiarował po 1 koronie na świętopietrze i na Hospicjum Polskie w Rzymie. Niejednokrotnie kapłan wspierał materialnie Seminarium Duchowne w Przemyślu i studiujących tam alumnów. Dla przykładu w roku 1923 przekazał dla ubogiego kleryka jedną sutannę. W następnym roku wsparł seminaryjną Bratnią Pomoc kwotą 5.000 Mp<sup>103</sup>.

Dodać tu należy, że duchowny zaangażował się mocno w działalność Koła Misjonarskiego Jaćmiersko-Sanockiego. Tworzyła je nieliczna grupa kapłanów diecezjalnych z dekanatów jaćmierskiego i sanockiego, którzy podjęli się przeprowadzania misji ludowych. Motywem do tego była zachęta ze strony bpa Józefa Sebastiana Pelczara skierowana do duszpasterzy podczas wizytacji dekanatu jaćmierskiego w roku 1919. Koło Misjonarskie zainauguowało swoją działalność misjami w Zarszynie na początku Wielkiego Postu w 1920 roku. Proboszcz dydyński zgłosił akces do grupy misjonarzy podczas zjazdu dekanalnego w październiku tegoż roku. Posługę misjonarską ks. Kazimierz Lach rozpoczął w dniu 15 maja 1921 r., przewodnicząc ćwiczeniom duchowym w pobliskiej Grabownicy. Jak zapisano: „Były one bardzo pożądane i upragnione przez lud. W parafii są już czerwoni towarzysze zajęci przy kopalniach; na nauki jednak uczęszczali pilnie i spowiedź odprawili wszyscy. Lud tu rozpolitykowany przez skrajną partję lewicową, lecz w gruncie uczciwy i kochający swą wiarę; młodzież tylko chwilowo obałamucona”<sup>104</sup>. Głoszeniem nauk podczas misji ludowych ks. Kazimierz Lach zajmował się i w późniejszych latach. Przykładowo w wspólnie z ks. Stanisławem Knapem z Beska przewodniczył misjom w Brześcianach w dniach 17-21 października 1921 r., a razem z ks. Janem Wszółkiem z Czermnej w Stupnicy Polskiej w dniach 14-17 maja 1922 r. i w Jaśliskach od 29 maja do 2 czerwca 1922 r. Nadto w dniach 6-10 marca 1922 r. zorganizował misje w Dydni, które poprowadzili ks. Stanisław Knap i ks. Nowakowski<sup>105</sup>.

Kapłan pracował w parafii w Dydni przez 23 lata. Podczas okupacji niemieckiej, w lipcu 1940 roku, został aresztowany przez gestapo. Stało się to na skutek donosu ze strony konfidentów. Ks. Kazimierz Lach został oskarżony o uczestnictwo w działalności

<sup>103</sup> *Wykaz składek na cele religijne za czas od 1/4 1910 do 31/3 1912*, s. 133, 138; *Wykaz ofiar na cele religijne złożonych od 1 kwietnia 1912 do 31 marca 1913*, s. 125, 132; *Wykaz składek na cele religijne po koniec marca 1914 r.*, s. 200, 203; J. Grochowski, *Podziękowanie*, KDP, 1923, z. 11-12, s. 164; tenże, *Podziękowanie od Bratniej Pomocy alumnów Sem. duch.*, s. 63.

<sup>104</sup> *XX, Kółko misjonarskie jaćmiersko-sanockie*, KDP, 1921, z. 7-9, s. 87-88.

<sup>105</sup> *Misje w r. 1921 i 1922*, KDP, 1923, z. 1-2, s. 53.

tajnej organizacji oraz współpracę z Armią Krajową. Razem z nim do aresztu trafili liczni parafianie, m.in. kierownik szkoły Józef Górecki, zarzuty w stosunku do kapłana były jednak najcięższe. Przez miesiąc był więziony w Sanoku, a następnie przeniesiony do Tarnowa, gdzie spędził w więzieniu dalsze trzy miesiące. Z Tarnowa proboszcz dydnieński został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przydzielono mu numer obozowy 5722. W dniu 12 grudnia 1940 r. trafił do hitlerowskiego obozu w Dachau. Oznaczony tam został numerem 22227. O okropności życia codziennego obozów nie trzeba chyba w tym miejscu pisać. Ciężka praca fizyczna, katowanie ze strony oprawców niemieckich, stały głód i szerzące się po obozie choroby były przyczyną częstych zgonów więźniów. Wśród ofiar znalazł się również ks. Kazimierz Lach, który zmarł w dniu 5 kwietnia 1941 r.<sup>106</sup>

Wyrazem pamięci wiernych o ich proboszczu było również sprowadzenie z Dachau do Dydni, a następnie umieszczenie na miejscowym cmentarzu symbolicznych prochów kapłana. Dodać należy, że cierpienia zadane ks. Kazimierzowi Lachowi jako słudze Chrystusa i jego męczeńska śmierć wpłynęły na nadanie mu zaszczytnego tytułu świadka wiary w okresie prześladowań chrześcijan przez systemy totalitarne XX wieku<sup>107</sup>.

Po ks. Kazimierz Lachu jako wikariusz został skierowany do Sokołowa **ks. Wojciech Blajer**. Urodził się on w dniu 9 marca 1888 r. w miejscowości Wysoka położonej niedaleko Łańcuta. Jesienią 1901 roku rozpoczął naukę w I Wyższym Gimnazjum w Rzeszowie. Do szkoły tej uczęszczał przez osiem lat, nieodmiennie będąc klasyfikowanym na koniec roku ze stopniem pierwszym. W jego tabeli służbowej odnotowano, iż władał językami: polskim, niemieckim i łacińskim<sup>108</sup>.

<sup>106</sup> *Księża zmarli od roku 1939*, KDP, 1947, z. 1-4, s. 35; J. F. Adamski, *Dydziński słownik biograficzny*, „Nasza Gmina Dydnia”, 2006, nr 2, s. 10.

<sup>107</sup> W. Jedynak, s. 120-121; S. Nabywaniec, *Szlakiem architektury sakralnej na Pogórzu Dynowskim*. Gmina Dydnia, w: *Ochrona środowiska, walory przyrodnicze i rozwój turystyki w dolinie Sanu. Konferencja naukowo-techniczna „Błękitny San”, Dubiecko 21-23 kwietnia 2005 roku*, Dynów 2005, s. 226; B. Walicki, *Świadek Chrystusowy – wikariusz sokołowski ks. Kazimierz Lach*, „Kurier Sokołowski”, 2006, nr 3, s. 16-17.

<sup>108</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Wojciecha Blajera; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1902*, s. 97; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1903*, s. 140; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1904*, s. 68; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1905*, Rzeszów 1905, s. 65; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1906*, Rzeszów 1906, s. 61; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k.*

Po złożeniu egzaminu dojrzałości w roku 1909 młodzieniec wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Na tej uczelni spędził cztery kolejne lata. Był to dla niego czas wyteźzonej nauki filozofii i teologii, a także duchowego przygotowania do przyjęcia sakramentu kapłaństwa. Formację tę zakończył w 1913 roku. Świecenia subdiakonatu otrzymał w dniu 15 czerwca, diakonatu 22 czerwca, a prezbiteratu 29 czerwca tegoż roku<sup>109</sup>.

Pierwszą placówką duszpasterską młodego kapłana była Błazowa w dekanacie tyczyńskim, gdzie od dnia 20 lipca 1913 r. pracował jako wikary. W parafii tej duszpasterzował niemal trzy lata, do 10 lutego 1916 r. Współpracował tam z drugim wikariuszem: w pierw ks. Stanisławem Kmiotkiem, a po jego odejściu do Dubiecka, z ks. Józefem Jandziszakiem z Osobnicy. W międzyczasie, w okresie od 27 października 1914 r. do 25 listopada 1915 r. spełniał funkcję administratora błazowskiej parafii po śmierci proboszcza ks. Leona Kwiatkowskiego, który zmarł w dniu 11 października 1914 r. Później pozostawał do dyspozycji nowego proboszcza ks. Edwarda Glatzela<sup>110</sup>.

Do pierwszej placówki duszpasterskiej kapłana należały następujące miejscowości: miasteczko Błazowa oraz pobliskie wioski i przysiółki: Białka, Kąkolówka, Lecka, Łączki, Łęgi, Matulnik, Mokłuczka, Stanik Mały i Wielki oraz Wilczak. Ogółem mieszkało w nich 10.080 katolików, do których trzeba dodać 861 emigrantów, a także 1.048 Żydów. Wiele dzieci należało do Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów, zaś osób dorosłych do następujących Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Różańcowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Nabożeństwa celebrowane były w murowanym kościele pw. św. Marcina wzniesionym w latach 1896-1900. Naukę religii prowadzono w dziewięciu szkołach, w tym w pięcioklasowej w miejscu. Już na tej parafii neoprezbiter dał się poznać nie tylko jako zaangażowany na polu duszpasterskim, lecz również jako działacz społeczny. Przez pewien czas piastował funkcję prezesa czytelnicy w Kółku Rolniczym w Górnej Błazowej. Jego staraniem niemal co niedziela były tam organizowane odczyty, wykłady

---

*I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1907, Rzeszów 1907, s. 62; Sprawozdanie Dyrekcji c.k. I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1908, Rzeszów 1908, s. 38; Sprawozdanie Dyrekcji c.k. I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1909, Rzeszów 1909, s. 44.*

<sup>109</sup> *Ogłoszenie święceń wyższych, KDP, 1913, z. 5-6, s. 161.*

<sup>110</sup> *Zmiany, KDP, 1913, z. 7-8, s. 186; Zmiany, KDP, 1915, z. 3, s. 33, 35; Zmiany, KDP, 1915, z. 4, s. 57; Zmiany, KDP, 1915, z. 5, s. 73.*



badź „przedstawienia obrazów świetlnych”, a w czasie bożonarodzeniowym także opłatek<sup>111</sup>.

W dniu 26 lutego 1916 r. ks. Wojciech Blajer otrzymał aplikację do Sokołowa. Informację o jego przybyciu do miasteczka proboszcz wystosował do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu z dniem 3 marca tegoż roku. Kapłan pracował tam zaledwie kilka miesięcy. Początkowo pozostawał na stanowisku wikariusza. Następnie, po śmierci proboszcza ks. Franciszka Stankiewicza, od 11 marca do 18 sierpnia sprawował zarząd na parafią sokołowską jako administrator. Później, po objęciu probostwa przez ks. Leona Szado, poruczono mu obowiązki wikariusza. Z Sokołowa kapłan odszedł w dniu 2 października 1916 r.<sup>112</sup>

Kolejną parafią, do której władza duchowna posłała ks. Wojciecha Blajera, był Sędziszów w dekanacie głogowskim. Aplikację do tego miejsca otrzymał w dniu 24 września 1916 r. W parafii tej przez sześć lat zajmował stanowisko wikarego, służąc pomocą proboszczowi, a zarazem dziekanowi ks. Pawłowi Sapeckiemu. Służba Boża była tam sprawowana w murowanej świątyni pw. Narodzenia Matki Bożej, zbudowanej w roku 1699. Wierni, których liczbę szacowano na 9.056 oraz 682 emigrantów, mogli przynależć do Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów i Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Różańcowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Parafia obejmowała: miasteczko Sędziszów oraz pobliskie wioski: Będziemyśl, Boreczek, Borek Mały, Borek Wielki, Iwierzyce, Kawęczyn, Klęczany, Olchowa, Przedmieście, Sielec, Wolice Ługową i Wolice Piaskową. Nauka religii była prowadzona w pięciu szkołach wiejskich oraz pięcioklasowej w miejscu. Zadaniem tym zajmował się głównie katecheta ks. Jakub Mikoś, choć korzystał on przy tym również z pomocy wikariusza<sup>113</sup>.

W parafii sędziszowskiej ks. Wojciech Blajer zdał w dniach 12-13 października 1921 r. egzamin konkursowy na proboszcza. Niedługo później, gdyż w następnym roku, zgłosił swoją kandydaturę na konkurs na opróżnione probostwo we Frysztaku w dekanacie strzyżowskim. Po uzyskaniu aprobaty patronów: bpa Józefa Sebastiana Pelczara oraz hrabiego Juliana Mycielskiego, w dniu 15 października 1922 r. został mianowany proboszczem. Parafię prze-

<sup>111</sup> *Schematismus pro anno Domini 1914*, s. 239; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 405.

<sup>112</sup> *Zmiany*, KDP 1916, z. 2, s. 44; *Zmiany*, KDP, 1916, z. 8-10, s. 134; Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie, b. s., poz. 43/1916.

<sup>113</sup> *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 84-85; *Elenchus Cleri Dioeceseos rit. lat. Premisliensis iuxta statum de mense Aprili A. D. 1919*, Premislae 1919, s. 21, 50; *Zmiany*, KDP, 1916, z. 8-10, s. 134; Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie, b. s., poz. 104/1916.

jął z rąk administratora, wcześniejszego wikariusza, ks. Jana Roli, który nią tymczasowo zarządzał. We Frysztaku ks. Wojciech Blajer sprawował pieczę nad 5.140 wiernymi mieszkającymi w dziewięciu miejscowościach<sup>114</sup>.

Kapłan sfinalizował w roku 1924 rozbiórkę modrzewiowego kościoła frysztackiego z roku 1442. Jego staraniem wybudowano nowy, murowany kościół parafialny pw. Narodzenia Matki Bożej, który został poświęcony w dniu 23 października 1927 r. Obrzędu tego dokonał dziekan ks. Stanisław Kwiecieński. Później, dnia 30 kwietnia 1938 r., świątynia została konsekrowana przez przemyskiego biskupa pomocniczego Wojciecha Tomakę. Oprócz tego w roku 1946, dzięki zabiegom ks. Blajera, wybudowano kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Pstrągówce jako tymczasową świątynię dojazdową. Za budulec posłużyły m.in. materiały pozyskane z ponemieckich baraków wojskowych ze Stępiny. Ks. Wojciech Blajer sam ofiarował do nowego kościoła obraz Matki Bożej ze starej świątyni we Frysztaku. Poświęcenie obiektu miało miejsce w dniu 11 sierpnia 1946 r.<sup>115</sup>

Dla rozwoju duchowego parafian oraz zapewnienia opieki nad małymi dziećmi kapłan sprowadził do Frysztaka siostry ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanki). W działaniu tym znalazł sprzymierzeńca w osobie rządcy diecezji bpa Franciszka Bardy. Postarał się również o dobroczyńców, by znaleźć odpowiednie środki finansowe na uruchomienie zakładu opiekuńczego. Dzięki namowom proboszcza fundatorami ochronki zostali długoletni miejscowi burmistrz Jan Samolewicz i jego żona Aniela. Przybycie zakonnice na ziemię frysztacką nastąpiło w dniu 1 września 1937 r. Cztery dni później swoje podwoje otworzyła ochronka, której kierowniczką została s. Kinga. Już w pierwszych dniach w placówce znalazło kuratelę 60 dzieci<sup>116</sup>.

W okresie okupacji niemieckiej kapłan wytrwale trwał na swoim posterunku, dzieląc z parafianami niedole i niebezpieczeństwa tego trudnego czasu. Jego obecność była dla wiernych widocznym znakiem, zwłaszcza na przełomie lat 1944 i 1945, gdy w wyniku działań wojennych niemal całe miasto zostało zniszczone. Nic więc dziwnego, że w roku 1947 parafianie frysztaccy uroczystie uczcili

<sup>114</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Wojciecha Blajera; *Zmiany*, KDP, 1921, z. 10-11, s. 130; *Zmiany* KDP, 1922, z. 7-8, s. 137, 139; *Zmiany* KDP, 1922, z. 9-12, s. 174; *Elenchus Cleri Dioeceseos rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1924*, Premislae MCMXXIV, s. 75.

<sup>115</sup> *Schematyzm Diecezji Rzeszowskiej. Stan z dnia 01.12.2010 r.*, Rzeszów 2010, red. J. Buczek i in., s. 273, 291; A. Salwik, *Zastuchani w ciszę*, „Niedziela Południowa”, 2001, nr 36, s. I.

<sup>116</sup> H. A. Łukasik, *Z historii Sióstr Sercanek we Frysztaku*, „Głos znad Wisłoka”, 2006, nr 2, s. 8-9.

20-lecie poświęcenia kościoła i 25-lecie proboszczowania ks. Wojciecha Blajera. W uroczystościach tych uczestniczyło 5.000 osób, w tym około trzydziestu kapłanów. Jak zapisał rok później świadek tych wydarzeń: „Czwierć wieku był z nami ks. Blajer. Każdy przejaw życia Frysztaka, czy to będzie dziedzina gospodarcza, kulturalna, społeczna, kształtował się w wielkiej mierze przy współpracy ks. Blajera. Nie rozkazywał, stojąc z boku, ale szedł z nami razem. W jednym szeregu. Jak równy z równymi. Dzielił z nami dobrą i złą dolę. Cała parafia za podszeptem serca myślała, że trzeba przy tej okazji powiedzieć Jubilatowi, że ceni jego pracę, że pamięta jego trud, że miłością go darzy i przywiązaniem. W tym celu zawiązał się komitet parafialny złożony początkowo z 80, a potem rozszerzony do 100 ludzi. (...) Postanowiono ofiarować ks. Blajerowi sutannę prałatońską, wydać drukiem kronikę kościoła we Frysztaku oraz przygotować uroczystość, w czasie której można by przebiegnąć myślą te wszystkie wydarzenia, które w roku 1947 wypadło święcić”. Pięć lat później, z okazji 30-lecia pracy duszpasterskiej we Frysztaku, kapłan otrzymał z rąk wiernych swój olejny portret<sup>117</sup>.

Przedstawiając sylwetkę ks. Wojciecha Blajera, wspomnieć należy o jego przynależności do rozmaitych organizacji. Był on m.in. czynnym członkiem kapłańskiego Towarzystwa „Charitas”. Jako taki do roku 1917 złożył na cele związkowe kwotę 267 koron 84 halerze<sup>118</sup>. W roku 1923 wstąpił również do Związku Misyjnego Kleru. Po uiszczeniu składki członkowskiej kapłan otrzymał numer członkowski 46 i mógł w pełni korzystać z praw i przywilejów Związku<sup>119</sup>. Został przyjęty również do Związku Mszalnego, a Msze św. celebrowane z racji przynależności do niego sprawował m.in. w latach: 1920, 1926 i 1933<sup>120</sup>. Często okazywał też hojność względem różnych dzieł pobożnych i osób potrzebujących. Przykładowo już jako neoprezbiter przekazał 2 korony na świętopietrze i 1 koronę na prowadzenie misji zagranicznych. W roku 1936 przekazał z kolei 3 zł na zorganizowanie diecezjalnego kongresu eucharystycznego<sup>121</sup>.

<sup>117</sup> J. L., *Reportaż z uroczystości jubileuszowych ku czci ks. prałata Wojciecha Blajera we Frysztaku*, „Gazeta Frysztacka”, 2005, nr 6, s. 6-7; S. Staryszak, *To było 50 lat temu*, „Gazeta Frysztacka”, 2005, nr 6, s. 5.

<sup>118</sup> *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Charitas” za lata 1914, 1915, 1916*, s. 5.

<sup>119</sup> J. Balicki, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 1-2, s. 25; tenże, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 3-4, s. 60.

<sup>120</sup> *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1920, z. 1, s. 24; *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1926, z. 1, s. 52; *Związek mszalny Diecezji przemyskiej*, KDP, 1933, z. 1, s. 8.

<sup>121</sup> *Wykaz skladek na cele religijne po koniec marca 1914 r.*, s. 201, 205; *Wykaz dotychczasowych ofiar P. T. Księży na cele diec. Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 1936, z. 2, s. 85.

W uznaniu zasług na polu społecznym i religijnym kapłan otrzymał liczne odznaczenia. Należał do nich m.in. złoty medal w uznaniu działań społecznych przyznany mu w dniu 15 września 1937 r. Ze strony kościelnej ks. Wojciech Blajer został uhonorowany dnia 30 września 1926 r. odznaczeniem *Expositorio Canonicali*, a dnia 23 sierpnia 1930 r. przywilejem noszenia rakiety i mantoletu<sup>122</sup>. W dniu 13 czerwca 1932 r. proboszcz frysztacki otrzymał nominację na wicedziekana strzyżowskiego. Cztery lata później, z dniem 30 września 1936 r., awansował na stanowisko dziekana strzyżowskiego, na co wpłynęła m.in. rezygnacja dotychczasowego dziekana ks. Tytusa Mermona<sup>123</sup>.

Piastując stanowisko wikariusza rejonowego, duchowny brał udział m.in. w kongregacjach dziekańskich, niejednokrotnie zabierając głos w toczących się dyskusjach. Przykładowo w roku 1934 włączył się do omawiania referatu poświęconego zabezpieczeniu temporalistów oraz nowym inwentarzom majątku plebańskiego. W roku 1937 wygłosił szerszy referat *Metody duszpasterstwa wobec nowoczesnych trudności w życiu parafialnym*. Wskazał w nim ponadczasowe środki duszpasterskie, które jednak należy dostosowywać do aktualnych potrzeb: głoszenie kazań, sakrament pokuty, bractwa kościelne i Akcję Katolicką, katechizację, opiekę nad chorymi, misje i rekolekcje, wizytowanie parafian, akcje charytatywne oraz bibliotekę parafialną i propagowanie prasy katolickiej. Poddał również wniosek, by kapłani każdego dekanatu dobrowolnie opodatkowali się po 1 zł miesięcznie, a uzyskane kwoty posłużyły na zabezpieczenie środków dla uczestnictwa chłopców z tychże dekanatów w kursach na Katolickim Uniwersytecie Ludowym w Ujeździe; propozycja ta spotkała się z powszechną aprobatą obecnych<sup>124</sup>.

W międzyczasie, w roku 1932, ks. Wojciech Blajer został powołany na instruktora dekanalnego Akcji Katolickiej. Jako taki w dniach 27 i 28 września 1932 r. wziął udział w kursie Akcji Katolickiej zorganizowanym w Przemyślu przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej. Od dnia 2 czerwca 1937 r. pozostawał wizytatorem nauki religii. Ponadto w latach 40. i 50. XX wieku spełniał zadania proboszcza-konsultora. W dniu 15 lutego 1947 r. Pius XII mianował go natomiast szambelanem (podkomorzym) papieskim. Duchowny wziął też aktywny udział w synodzie diecezji przemyskiej zorgani-

<sup>122</sup> *Zmiany*, KDP, 1926, z. 10, s. 217; *Zmiany*, KDP, 1930, z. 7-8, s. 305.

<sup>123</sup> *Zmiany*, KDP, 1932, z. 7-9, s. 277; *Zmiany*, KDP, 1936, z. 10, s. 287.

<sup>124</sup> *Sprawozdanie z kongregacji XX. Dziekanów*, KDP, 1934, z. 11-12, s. 308; *Sprawozdanie z Kongregacji Przew. Ks. Ks. Dziekanów*, KDP, 1937, z. 11-12, s. 244-250.

zowanym przez biskupa przemyskiego Franciszka Bardę w dniach 13-14 kwietnia 1955 r.<sup>125</sup>

W tym samym czasie, w kwietniu 1955 roku, stan zdrowia ks. Wojciecha Blajera uległ nagłemu pogorszeniu. Kapłan zmarł w oktawę Bożego Ciała, w dniu 16 czerwca tegoż roku. Ekspozycja z plebanii do kościoła odbyła się na drugi dzień. 18 czerwca 1955 r. Msze św. w intencji spokoju jego duszy odprawiło we frysztackim kościele ponad stu księży. W ostatniej drodze i złożeniu ciała do grobu uczestniczyły rzesze parafian.

Warto tu przytoczyć charakterystykę kapłana, którą zanotował badacz dziejów parafii frysztackiej: „Przyjście Księdza Wojciecha Blajera do Frysztacka spowodowało odnowę parafii. Dzięki zdolnościom organizatorskim i pobożności życia potrafił zjednać sobie parafian i ukierunkować ich na budowę nowego Kościoła. (...) Znamiennym jest, że charakteryzując postać Ks. Wojciecha Blajera często podkreślano, iż był człowiekiem <<twardym>> i wymagającym wobec siebie, ale dla otoczenia był pełen życzliwości i serdeczności. Był człowiekiem radosnym, lubiącym żarty (...). Ksiądz Prałat W. Blajer wypełniał swoją służbę do końca swoich dni, zyskując sobie ogromną wdzięczność parafian”<sup>126</sup>.

Po odejściu z Sokołowa ks. Wojciecha Blajera jego miejsce zajął **ks. Franciszek Kotula**. Kapłan ten urodził się w dniu 19 stycznia 1878 r. w Budziwoju. Był synem Kazimierza i Marii z domu Stachurskiej. Po zdobyciu wykształcenia w szkole powszechnej w Budziwoju, w latach 1891-1899 kontynuował naukę w gimnazjum rzeszowskim. Wedle ocen końcowych był bardzo dobrym uczniem, corocznie klasyfikowanym ze stopniem pierwszym<sup>127</sup>. W roku 1902

<sup>125</sup> Tabela służbowa ks. Wojciecha Blajera; *Sprawozdanie z kursu Akcji Katolickiej dla Księży Instruktorów dekanalnych, odbytego w Przemysłu w dniach 27 i 28 września 1932 r.*, KDP, 1932, z. 10-11, s. 306; *Zmiany*, KDP, 1947, z. 5-7, s. 107; *Synod Diecezji Przemyskiej odprawiony w dniach 13 i 14 kwietnia 1955 roku w Przemysłu pod przewodnictwem Dra Franciszka Bardy Biskupa Przemyskiego ob. łac.*, Przemysł 1957, s. 30, 38.

<sup>126</sup> S. Staryszak, s. 5; B. Walicki, *Proboszczowie parafii w Sokołowie Małopolskim w XX wieku*, „Studia Regionalne”, 2009-2010, nr 3-4, s. 130-131.

<sup>127</sup> *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1892*, Rzeszów 1892, s. 36; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1893*, Rzeszów 1893, s. 64; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1894*, s. 39; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1895*, s. 34; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1896*, Rzeszów 1896, s. 66; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1897*, s. 35; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gim-*

młodzieniec został przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemysłu. Formację ku kapłaństwu uwieńczył przyjęciem sakramentu święceń w dniu 1 lipca 1906 r.<sup>128</sup>

Droga kapłańska ks. Franciszka Kotuli wiodła przez wiele placówek duszpasterskich. Jako neoprezbiter, w miesiąc po przyjęciu kapłaństwa, został skierowany do Gniewczyny w dekanacie przeworskim. Podjął tam obowiązki kooperatora przy proboszczu, a zarazem wicedziekanie ks. Józefie Ciasnosze. Była to rozległa parafia obejmująca kilkanaście wiosek: Głogowiec, Gniewczynę, Gorzyce, Jagiełę, Trynczę, Ubieszyn, Wólkę Brzuchowską, Wólkę Małkową i Wólkę Ogryzkową oraz część Bud Łańcuckich, Chodaczowa, Mianasterza i Zmysłówki. Ogółem mieszkało tam 8.290 katolików i 121 Żydów. Nauka religii była prowadzona w siedmiu szkołach. Przy murowanym kościele pw. św. Mateusza z końca XIX wieku działały Bractwa: Świętej Rodziny, Świętego Izydora i Wstrzemięźliwości, a także Apostolstwo Serca Jezusowego i Żywy Różaniec. W parafii gniewczyńskiej młody kapłan przebywał przez trzy lata, do końca czerwca 1909 r. Po jego odejściu nowym wikariuszem został z kolei neoprezbiter ks. Józef Lech<sup>129</sup>.

W okresie od dnia 1 lipca do dnia 30 listopada 1909 r. ks. Franciszek Kotula spełniał podobną funkcję w Izdebkach, w brzozowskim wikariacie rejonowym. Pracował tam jako kooperator *ad personam*, wspomagając proboszcza ks. Ignacego Antoniewskiego. Pod jego kuratelę trafiło wówczas 2.906 wiernych zamieszkujących Izdebki i Hłudno. Duszpasterstwo obejmowało m.in. posługę sakramentalną i kaznodziejską w drewnianej świątyni pw. św. Michała Archanioła, wzniesionej w roku 1604 i konsekrowanej w roku 1745. Wierni mogli należeć do Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości oraz Żywego Różańca. Wśród dzieci propagowane było Stowarzyszenie Świętych Aniołów Stróżów, one same zaś uczęszczały na katechezę prowadzoną w trzech szkołach ludowych<sup>130</sup>.

Następnie, w okresie od dnia 1 grudnia 1909 r. do dnia 31 marca 1911 r., kapłan z Budziwoja pracował w Krasiczynie, w dekanacie przemyskim zamiejskim. Podjął tam obowiązki wikariusza przy proboszczu ks. Józefie Rogulskim. Pod opieką duszpasterską

---

nazyum w Rzeszowie za rok szkolny 1898, s. 83; Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1899, s. 89.

<sup>128</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Franciszka Kotuli; F. Malak, *Dzieje parafii Tyczyn*, Tyczyn 1996, s. 143; Z. Domino, *Ksiądz Franciszek Kotula z Budziwoja, proboszcz z Malawy*, „Głos Tyczyzna”, 2009, nr 11, s. 12.

<sup>129</sup> *Zmiany*, KDP, 1909, z. 7-8, s. 409-410; *Schematismus pro anno Domini 1907*, s. 179.

<sup>130</sup> *Schematismus pro anno Domini 1910*, s. 75-76.

znajdowało się tam 2.366 wiernych, którzy razem z 210 Żydami zamieszkiwali miasteczko i okoliczne wioski: Komarę, Korytniki, Krasicę, Kreczkową, Mielnów, Nahórczany, Olszany, Rokszyce, Śliwnicę, Tarnawce i Zamarylesie (Zalesie). Dzieci zdobywały wykształcenie w czteroklasowej szkole w Krasiczynie, dwuklasowej w Tarnawcach oraz czterech jednoklasowych. Kapłani sprawowali służbę Bożą w kościele pw. św. Marcina i św. Barbary. Opiekowali się Apostolstwem Serca Jezusowego, Żywym Różańcem, Stowarzyszeniem Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo oraz Bractwami: Przenajświętszego Sakramentu, Szkaplerznym, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Nadto ich posługa duszpasterska obejmowała troskę o szpital ubogich, jak również dom zakonny sióstr służebniczek<sup>131</sup>.

Później, w okresie od dnia 1 kwietnia do dnia 31 lipca 1911 r., ks. Franciszek Kotuła duszpasterzował w Kurzynie, w dekanacie rudnickim. W pracy kapłańskiej wspomagał tam ekspozyta ks. Leona Ziębkę, otaczając pieczę duchową 7.016 wiernych. Była to filia parafii pysznickiej, składająca się z Kurzyny i dziesięciu okolicznych miejscowości. Istniała tam szkoła dwuklasowa w miejscu oraz pięć jednoklasowych: w Jarocinie, Borkach, Golcach, Wólce Tanewskiej i Dąbrówce. Przy kościele pw. św. Marii Magdaleny działalność prowadziły też Apostolstwo Modlitwy i Bractwa: Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, Różańcowe i Wstrzemięźliwości. Na tej placówce wikariusz przeżył m.in. wizytację kanoniczną parafii przeprowadzoną przez ordynariusza diecezji przemyskiej. Relacja z tego wydarzenia przekazała, że wikariusz mieszkał wówczas w dość obszernej wikarówce wzniesionej niedaleko kościoła. Dodać należy, że podczas wizytacji docenione zostały kaznodziejskie zdolności ks. Franciszka Kotuli, gdyż w dniu 21 czerwca poruczono mu m.in. wygłoszenie kazania na sumie w obecności bpa Józefa Sebastiana Pelczara<sup>132</sup>.

W dniu 1 sierpnia 1911 r. władza duchowna przeniosła ks. Franciszka Kotulę do Kamienia, należącego wówczas również do dekanatu rudnickiego. W Kurzynie zastąpił go natomiast wikariusz dobrzechowski ks. Jan Henczel. Wspomnieć tu można, że kapłan z Budziwoja był pierwszym w historii wikariuszem tej młodej, bo utworzonej w roku 1907 parafii. Na zaprowadzenie tam wikariatu duży wpływ miała wizytacja kanoniczna dokonana w dniach 28-29 maja 1911 r. przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Ujawniła ona, że obowiązki duszpasterskie są zbyt duże, by proboszcz mógł je

<sup>131</sup> Tamże, s. 51; *Zmiany*, KDP, 1909, z. 11, s. 591.

<sup>132</sup> *Zmiany*, KDP, 1911, z. 4, s. 224; *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 226-227; *Sprawozdanie z wizytacji kanonicznej, której dokonał w tym roku J. E. ks. Biskup J. S. Pelczar w dekanacie rudnickim*, KDP, 1911, z. 9, s. 528.

samodzielnie wypełniać. W sprawozdaniu wizytacyjnym zapisano bowiem: „Z odpowiedzi [dzieci szkolnych] przekonał się Arcypasterz, że potrzeba koniecznie przeznaczyć do Kamienia osobnego ks. katechetę, bo ks. proboszcz nie jest w stanie sam podolać pracy w tak licznej parafii”<sup>133</sup>. Sytuacja ta nie powinna dziwić, jako że młoda parafia liczyła aż 6.062 wiernych z Kamienia i kolejnych 572 mieszkańców w Steinau, którzy żyli w sąsiedztwie 46 protestantów i 276 Żydów. W pierwszej z tych miejscowości istniały trzy szkoły: czteroklasowa, dwuklasowa i jednoklasowa, a ponadto w Steinau kolejna jednoklasowa. Aktywne były też: Apostolstwo Serca Jezusowego, Żywy Różaniec oraz trzy Bractwa: Przenajświętszego Sakramentu, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Jednym z zadań poruczonych ks. Franciszkowi Kotuli była pomoc proboszczowi w celebrowaniu nabożeństw w murowanym kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i w katechizowaniu uczniów wszystkich szkół funkcjonujących w parafii. Oprócz tego duchowny angażował się na niwie kulturalnej. Roztoczył m.in. opiekę nad amatorskim kołem teatralnym działającym przy włościańskim „Sokole”. W wielu sferach życia społecznego wyrećzał też proboszcza, który nie wykazywał większych inicjatyw, skupiając się raczej na zwykłej pracy duszpasterskiej i kontynuowaniu działań zainicjowanych przez jego poprzedników<sup>134</sup>.

Później, od dnia 1 lipca 1913 r., ks. Franciszek Kotula spełniał obowiązki wikariusza parafii Majdan Kolbuszowski w dekanacie głogowskim, a jego miejsce w Kamieniu zajął neoprezbiter ks. Jan Siłka. Okręg nowej placówki, oprócz samego miasteczka, obejmował: Brzostową Górę, Dębę z Porębami Dębskimi, Hutę Komorowską, Krzatkę z Maziarnią, Klatki z Trzósową Ścieszką, Rozalin, Tarnowską Wolę i Poddziale. Na terenie tym odnotowano wówczas obecność 9.159 wiernych, do których należy dodać 935 emigrantów, a także 2 protestantów i 1.000 Żydów. Przy proboszczu ks. Tomaszu Machu duszpasterzował tam również drugi wikariusz, ks. Mateusz Józef Fus. Punktem centralnym w parafii był murowany kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła wzniesiony w roku 1791 i konsekrowany rok później. Był on ośrodkiem, przy którym rozwinęły się: Trzeci Zakon Świętego Franciszka, Żywy Różaniec, Stowarzyszenie Świętych Aniołów Stróżów oraz Bractwa: Serca Jezusowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Katecheza była prowadzona w dziewięciu szkołach, w tym: czteroklasowych w miejscu i Hucie Komorowskiej oraz

<sup>133</sup> *Sprawozdanie z wizytacji kanonicznej*, s. 524.

<sup>134</sup> *Zmiany*, KDP, 1911, z. 7-8, s. 469; *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 222; M. Story, *Duszpasterstwo przy parafii Kamień k./Rudnika nad Sanem*, Kamień 2005, s. 135, 154, 156.



dwuklasowej w Dębie<sup>135</sup>. W parafii tej duchowny pracował niemal przez dwa lata, gdyż od dnia 9 czerwca 1915 r. przebywał prawdopodobnie na urlopie zdrowotnym. Zaznaczyć należy, że w tym czasie, z powodu choroby, otrzymał zapomogę z kapłańskiego Towarzystwa „Charitas” w wysokości 300 koron<sup>136</sup>.

Z dniem 1 grudnia 1916 r. ks. Franciszek Kotula otrzymał aplikację do parafii sokołowskiej. Pomagał tam w pracy duszpasterskiej nowemu proboszczowi ks. Leonowi Szado. Podjął też współpracę z miejscowym katechetą ks. Stanisławem Woźnym i rezydentem ks. Ignacym Kanią. Parafia sokołowska liczyła wówczas 7.227 wiernych, a obejmowała oprócz miasta: Trzebuskę z Kątami, Turzę, Wólkę Leżajską i Wólkę Sokołowską z Rękawem. Nowy wikary wspierał proboszcza nie tylko w wypełnianiu zadań liturgicznych, lecz również w pracy z organizacjami katolickimi<sup>137</sup>.

Duszpasterstwo tego kapłana na ziemi sokołowskiej trwało tylko kwartał. Już bowiem w dniu 20 lutego 1917 r. skierowano go na analogiczne stanowisko w Staromieściu w dekanacie rzeszowskim, gdzie pracował do roku 1920. Zastąpił na tym stanowisku ks. Andrzeja Mikołajczyka przeznaczonego w jego miejsce do Sokołowa. Pomagając proboszczowi ks. Władysławowi Kisielewiczowi, celebrował nabożeństwa i szafował sakramenty w murowanym, neogotyckim kościele pw. św. Józefa, a czasami również w kaplicy pw. św. Huberta w Miłocinie. Liczbę miejscowych wiernych szacowano wówczas na 4.257 osób, przy czym pamiętać trzeba o 260 emigrantach. Zamieszkiwali oni: rzeszowskie Staromieście, Górkę, Miłocin, Nową Wieś i Trzebowniko. Katecheza była prowadzona w pięciu szkołach, zaś parafianie mogli należeć do Apostolstwa Serca Jezusowego i Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Różańcowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości<sup>138</sup>. Jako wikary w Staromieściu, w dniach 17-18 kwietnia 1918 r. ks. Franciszek Kotula zdał egzamin konkursowy na proboszcza<sup>139</sup>.

Dodać tu trzeba, że już jako młody kapłan troszczył się o swoją stałą formację duchową. Jako przykład tego można wskazać m.in. uczestnictwo w różnych rekolekcjach. Jedne z takich ćwiczeń duchownych odbył w domu rekolekcyjnym we Lwowie w roku

<sup>135</sup> *Zmiany*, KDP, 1913, z. 7-8, s. 186-187; *Schematismus pro anno Domini 1914*, s. 90-91.

<sup>136</sup> *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Charitas” za lata 1914, 1915, 1916*, s. 14.

<sup>137</sup> *Zmiany*, KDP, 1916, z. 11-12, s. 152; *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 128-129.

<sup>138</sup> *Zmiany*, KDP, 1917, z. 2, s. 60; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 173-174, 288; *Elenchus iuxta statum de mense Aprilii A. D. 1919*, s. 33.

<sup>139</sup> *Zmiany*, KDP, 1918, z. 4-5, s. 83.

1910<sup>140</sup>. Msze św. w intencji Związku Mszalnego sprawował m.in. w latach: 1921, 1927 i 1934<sup>141</sup>. W roku 1923 duchowny wstąpił do Związku Misyjnego Kleru. Kapłan szybko wpłacił składkę członkowska, po czym otrzymał numer członkowski 107, co umożliwiło mu korzystanie w pełni z praw i przywilejów Związku<sup>142</sup>. Zarówno jako młodzieniec, jak i będąc w dojrzałym wieku, nie pozostawał głuchy na apele i prośby o datki na różne cele religijne. I tak w roku 1912 przekazał 1 koronę na świętopietrze. Podobnie złożył 1 koronę na ten sam cel przed samym wybuchem I wojny światowej. W roku 1936 przekazał 5 zł na organizację diecezjalnego kongresu eucharystycznego<sup>143</sup>.

Na początku 1920 roku kapłan został mianowany proboszczem parafii Malawa<sup>144</sup>. Kanoniczna instalacja odbyła się w dniu 5 lutego 1920 r. Zastąpił na tym stanowisku dotychczasowego rządce parafii ks. Antoniego Grymskiego, który z administratury malawskiej został przeniesiony do Widelki. Jak zapisano, „Gdy nadszedł wyznaczony termin przybycia do naszej parafii nowego proboszcza, gospodarze ubrani w barwne stroje krakowskie, wyjechali po niego na koniach z trąbkami do granic parafii. Banderia w zasadzie wyjeżdżała tylko po księdza biskupa, gdy przybywał do parafii na wizytację. Ten zaszczyt jednak spotkał też nowego proboszcza. Cały orszak, przejeżdżając przez wieś, obwieszczał wszystkim przy pomocy trąbek o niezwyklej uroczystości we wsi. Banderię prowadził były naczelnik gminy Walenty Szczepański. Dzwony kościelne miały również dzwonić podczas przejazdu, nawet ludzie już byli do tego wyznaczeni, jednak ksiądz Antoni Grymski nie zezwolił na to”<sup>145</sup>.

Parafia powierzona ks. Franciszkowi Kotuli należała do wikariatu rejonowego w Tyczynie. Było to probostwo wolnego nadania. Teren ten zamieszkiwało 1.730 wiernych, do których doliczyć trzeba 50 emigrantów. Liczbę Żydów określano na 26 osób. Do zwykłych obowiązków kapłana, oprócz szafowania sakramentów i sakramen-

<sup>140</sup> *Wykaz kapłanów, którzy odprawili rekolekcje w r. 1910*, s. 41.

<sup>141</sup> *W sprawie Związku mszalnego*, KDP, 1921, z. 1-3, s. 30; *W sprawie Związku Mszalnego*, KDP, 1927, z. 1, s. 28; *Związek mszalny diecezji przemyskiej*, KDP, 1934, z. 2, s. 51.

<sup>142</sup> J. Balicki, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 1-2, s. 26; tenże, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 3-4, s. 60; tenże, *Związek Misyjny Kleru*, KDP, 1926, z. 10, s. 211.

<sup>143</sup> *Wykaz ofiar na cele religijne złożonych od 1 kwietnia 1912 do 31 marca 1913*, s. 126; *Wykaz składek na cele religijne po koniec marca 1914 r.*, s. 201; *Dalszy ciąg składek P. T. Księży na cele diec. Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 1936, z. 4-5, s. 153.

<sup>144</sup> *Zmiany*, KDP, 1920, z. 1, s. 27; *Zmiany*, KDP, 1920, z. 2, s. 42.

<sup>145</sup> A. Hołota, L. Jamrozek, *Malawa w czasach dawnych i dzisiaj*, Rzeszów 2006, s. 89.

taliów, przewodniczenia pogrzebom i głoszenia kazań, należało także nauczanie religii w jednej szkole<sup>146</sup>. W Malawie duchowny zajął się m.in. świątynią parafialną, która w roku 1919 została pokryta blachą w miejsce wcześniejszego gontu. Oprócz tego za punkt honoru przyjął dobre zagospodarowanie plebanii i gruntów plebańskich. To ostatnie zadanie było dość trudne, gdyż do tej pory większość gruntów nie była uprawiana. Z inicjatywy kapłana zrealizowane zostały liczne prace na rzecz miejscowej społeczności. Jako przykład przytoczyć można budowę drogi o twardej nawierzchni prowadzącej przez całą Malawę. Zaangażował się w działalność różnych instytucji społeczno-gospodarczych. Doprowadził do zaistnienia Kasy Stefczyka i mleczarni. Dzięki jego zabiegom rozwinęło się Kółko Rolnicze. Wspierał też Ochotniczą Straż Pożarną oraz Drużynę Bartoszową. Idąc za wskazaniem zarządzeń biskupich i kurialnych, proboszcz założył też w Malawie Akcję Katolicką<sup>147</sup>.

Będąc rządcą parafii malawskiej, ks. Franciszek Kotula musiał zmierzyć się z ogromnym wyzwaniem – budową nowego kościoła. Dawna drewniana świątynia z roku 1721 spłonęła dnia 6 maja 1921 r. Pozbawiona miejsca kultu parafia musiała udźwignąć ciężar budowy, a nabożeństwa celebrowano tymczasowo w prowizorycznej kaplicy zorganizowanej na plebanii oraz w kościółku pw. św. Marii Magdaleny. Problemy potęgowała panująca wówczas zła koniunktura gospodarcza. Jednak dzięki pracy kapłana oraz zaangażowaniu ze strony parafian już po dwóch latach oddany został do użytku nowy murowany kościół w stylu neogotyckim. W roku 1923 poświęcił go biskup pomocniczy diecezji przemyskiej bp Karol Józef Fischer, a pięć lat później, w dniu 27 sierpnia 1928 r., konsekrował go ordynariusz przemyski bp Franciszek Barda<sup>148</sup>.

W międzyczasie na kapłanie spoczywał obowiązek uzupełnienia brakującego wyposażenia: sprzętów, naczyń i szat liturgicznych, gdyż tylko niewielką część zdołano uratować z płonącej świątyni. W okna prezbiterium wprawione zostały kolorowe witraże ufundowane przez proboszcza, Piotra Cynara i innych parafian. Zaprowadzono również wystrój kościoła dostosowany do neogotyckiego stylu budowli. W świątyni zainstalowano trzy ołtarze, z których główny zakupiono dzięki wsparciu wiernych z Ameryki, zaś dwa boczne środkami miejscowych parafian. Dla szafowania sakramentu pokuty zaprowadzono dwa konfesjonały. Zakupiono też nowoczesne organy muzyczne. Prace sfinalizowała budowa ogrodzenia placu kościelnego i murowanej dzwonnicy. Aby w odpowiedni sposób docenić

<sup>146</sup> *Elenchus pro anno Domini 1924*, s. 77.

<sup>147</sup> M. Czarnota, *Ksiądz Franciszek Kotula. Kapłan – wychowawca – gospodarz 1873-1944*, „Dzień Rzeszowa”, 2004, nr 80, s. 4.

<sup>148</sup> *Schematyzm Diecezji Rzeszowskiej*, s. 686.

wartość tego dzieła, należy pamiętać o panującej wówczas inflacji, która stale dewalutowała zgromadzone fundusze. Przed samą wojną kapłan doprowadził do zakupu trzech dzwonów w firmie Szwalbego w Bielsku-Białej. Zaznaczyć trzeba, że dla upamiętnienia proboszcza jednemu z nich parafianie nadali imię „Franciszek”<sup>149</sup>.

Ks. Franciszek Kotula był człowiekiem dużej dyscypliny wewnętrznej, wymagającym zarówno od siebie, jak i od innych. Trudno mu było tolerować niedbalstwo i swobodę obyczajów. Stąd początkowy okres jego pracy w Malawie upłynął pod znakiem konfliktów z wiernymi. Warto tu wspomnieć, że istnienie parafii malawskiej ważyło się przez dłuższy czas, a biskup rozważał nawet projekt przyłączenia jej do parafii w Krasnem. Z biegiem czasu proboszcz zyskał akceptację u wiernych, a sam przystosował się do lokalnych warunków. Do końca życia jednak cechował go pewien upór, obowiązkowość oraz wymagająca postawa. Do lokalnej anegdoty przeszło zachowanie proboszcza względem pary narzeczonych, która przyszła prosić o zapowiedzi przedślubne, a nie potrafiła wykazać się odpowiednią znajomością prawd wiary. Kapłan, nie przebierając w słowach i czynach, wziął wówczas laskę i traktując nią przyszłego pana młodego, nauczył go szacunku do Kościoła<sup>150</sup>.

Działalność kapłana przebiegała nie tylko na niwie duszpasterskiej, lecz również społecznej, moralnej i kulturalnej. Aktywnie włączył się w propagowanie wiedzy i umiejętności rolniczych wśród miejscowych parafian. Podjął działania w celu zlikwidowania rozpowszechnionego nałogu pijaństwa, które stanowiło wówczas istną plagę. Warto zaznaczyć, iż sam wielokrotnie organizował zebrania wiejskie, na których poddawał nowe, cenne inicjatywy oraz poruszane były problemy dotyczące życia wioski. Działalność duszpasterska ks. Franciszka Kotuli była bardzo przejrzysta, a wpływały na to m.in. coroczne szczegółowe sprawozdania z dochodów parafii i ich rozdysponowania, które składał parafianom na zakończenie starego roku. W uznaniu zasług, na mocy dekretu nr 5074, proboszcz malawski został w roku 1931 uhonorowany ze strony kościelnej przywilejem noszenia rakiety i mantoletu<sup>151</sup>.

W okresie II wojny światowej kapłan wielokrotnie wykazał się mężną postawą. Przykładowo sam zgłosił się jako zakładnik i poręczyciel za jednego ze swoich parafian, wielodzietnego ojca. Wspierał aktywnie ruch oporu. Za jego wiedzą na wieży kościoła przechowywano broń należącą do placówki Armii Krajowej „Sosna” ze Słociny. Bronił też dobra kościelnego przed niemieckim oku-

<sup>149</sup> M. Czarnota, s. 4; Z. Domino, s. 12; A. Hołota, L. Jamrozek, s. 90-96.

<sup>150</sup> M. Czarnota, s. 4; Z. Domino, s. 12.

<sup>151</sup> Tabela służbowa ks. Franciszka Kotuli; *Zmiany*, KDP, 1931, z. 12, s. 454.

pantem. Uratował m.in. przed rekwizycją trzy nowe dzwony. Gdy dostarczono mu nakaz ich oddania, w porozumieniu z zaufanymi parafianami – Bronisławem Czarnotą i Franciszkiem Wiechem – zdjął dzwony z wieży i zakopał je w przedsionku. Hitlerowcom oddał zaś dwie sygnaturki oraz nieprzydatny z użytkowego punktu widzenia pęknięty XVIII-wieczny dzwon „Zygmunt”. Dzięki temu śmiałości i ryzykownemu przedsięwzięciu dzwony zostały ocalone, a później, przy pomocy żołnierzy radzieckich i ich sprzętu, zawieszono je z powrotem na dzwonnicy<sup>152</sup>.

Niestety, trudy wojenne odbiły się na zdrowiu i siłach ks. Franciszka Kotuli. Zmarł on w Malawie, niedługo po wkroczeniu wojsk sowieckich, w dniu 10 września 1944 r. Jego pochówek stał się dla miejscowej ludności demonstracją wdzięczności za pracę i posługę wrażliwego duszpasterza, dobrego gospodarza, inicjatora licznych działań społecznych. Właśnie na tym pogrzebie po raz pierwszy po wojnie zabily dzwony uratowane przed rekwizycją przez niemieckiego okupanta. Zwłoki kapłana zostały pochowane na cmentarzu grzebalnym w Malawie. Nowym miejscowym rządcą został krajan dotychczasowego proboszcza, ks. Franciszek Malak pochodzący z Hermanowej<sup>153</sup>.

Ostatnim wikariuszem sokołowskim przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości był **ks. Andrzej Mikołajczyk**. Duchowny ten przyszedł na świat 30 października 1886 r. Jego rodzinną miejscowością była wieś Mazury, należąca wówczas do parafii Ranizów. Urodził się w rodzinie Kazimierza i Ewy z domu Warchoń. Był młodzieńcem bardzo zdolnym. Po ukończeniu szkoły powszechnej, w latach 1900-1908 kontynuował naukę gimnazjalną w Rzeszowie. Pierwsze cztery lata uczęszczał do I Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie, zaś cztery kolejne do nowo utworzonego II Gimnazjum. Oceniany był jako uczeń bardzo dobry; dwie pierwsze klasy skończył nawet „ze stopniem pierwszym z odznaczeniem”. Egzamin dojrzałości zdał z wynikami celującymi w roku 1908<sup>154</sup>.

Złożywszy egzamin dojrzałości, młodzieniec wstąpił na elitar-

<sup>152</sup> M. Czarnota, s. 4; Z. Domino, s. 16; A. Hołota, L. Jamrozek, s. 132.

<sup>153</sup> *Księża zmarli od roku 1939*, s. 37; F. Malak, s. 155; M. Czarnota, s. 4; B. Walicki, *Wikariusz sokołowski ks. Franciszek Kotula*, „Kurier Sokołowski”, 2006, nr 8-9, s. 22-23.

<sup>154</sup> *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1901*, s. 39; *Sprawozdanie Dyrektora c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1902*, s. 101; *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1903*, s. 142; *I Sprawozdanie Dyrekcji c.k. II Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1905*, Rzeszów 1905, s. 93; *IV Sprawozdanie Dyrekcji c.k. II Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1908*, Rzeszów 1908, s. 62.

na Akademię Rolniczą w Dublanach k/Lwowa. Studia na tej uczelni sfinalizował pomyślnie w roku 1911. Następnie został przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Uczelnię tę skończył pięć lat później. Wyższe święcenia kapłańskie otrzymał kolejno w dniach: 23, 24 i 30 kwietnia 1916 r. w Przemyślu. Był pierwszym kapłanem pochodzącym z Mazurów<sup>155</sup>.

Po otrzymaniu sakramentu kapłaństwa ks. Andrzej Mikołajczyk skierowany został z dniem 1 czerwca 1916 r. do parafii w rzeszowskim Staromieściu<sup>156</sup>. Formalnie pracował w niej jako wikary do końca lutego 1917 roku<sup>157</sup>. Ze Staromieścia przeszedł do Sokołowa Małopolskiego, co miało miejsce dnia 24 lutego 1917 r. Tu również podjął obowiązki kooperatora przy proboszczu ks. Leonie Szado<sup>158</sup>.

W dniu 17 czerwca 1918 r. ks. Andrzej Mikołajczyk otrzymał nową aplikatę. Z dniem 1 lipca tegoż roku przeniesiono go do Spiów w dekanacie głogowskim<sup>159</sup>. Pracował tam jako wikariusz przy ekspozycie ks. Wincentym Janie Fiemie. Obowiązki duszpasterskie spełniał przy murowanym kościele pw. św. Michała Archanioła konsekrowanym w roku 1905. Do placówki tej przynależały: Bojanów, Cisówlas, Gwoździec, Korabina, Laski, Nart Nowy, Nart Stary, Rusinowska Wola, Rusinów Stary, Spie i Wilcza Wola. Według schematyzmu diecezjalnego z roku 1917, na terenie tym mieszkało 9.049 wiernych, do których należy doliczyć 1.130 emigrantów. Katechizacja była prowadzona w siedmiu szkołach powszechnych, zaś wierni mogli podejmować formację wewnętrzną w ramach: Żywego Różańca, Apostolstwa Serca Jezusowego, Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów, Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i Bractwa Wstrzemięźliwości<sup>160</sup>.

Kilka miesięcy później, dnia 1 marca 1919 r., ks. Andrzej Mikołajczyk został skierowany jako wikariusz *ad personam* do Krasnego w rzeszowskim wikariacie rejonowym. Zastąpił tam ks. Wawrzyńca Szawana mianowanego proboszczem dobrzechowskim, zaś jego miejsce w Spiach zajął wikariusz ze Świlczy ks. Jan Zima.

<sup>155</sup> *Ogłoszenie święceń wyższych*, KDP, 1916, z. 1, s. 20; W. Dopart, *Poczet Sióstr i Księży Rodaków*, „Łan Mazurski”, 1998, nr 2, s. 25.

<sup>156</sup> Parafia ta została przedstawiona wyżej, przy okazji prezentacji sylwetki ks. Franciszka Kotuli.

<sup>157</sup> AAPrz, APK, Tabela służbowa ks. Andrzeja Mikołajczyka; *Zmiany*, KDP, 1916, z. 5-7, s. 90.

<sup>158</sup> Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie, b. s., poz. 27/1917; *Zmiany*, KDP, 1917, z. 2, s. 60; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 288.

<sup>159</sup> Milczy o tym w swojej pracy Józef Sudoł. Por. J. Sudoł, *Serce Parafii. Zarys historii Kościoła Rzymskokatolickiego w Spiach*, Rzeszów 1999, passim.

<sup>160</sup> Protokół czynności Urzędu Parafialnego w Sokołowie, b. s., b. poz.; *Zmiany*, KDP, 1918, z. 6-7, s. 123; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 85.

W duszpasterstwie przy murowanej świątyni pw. Wniebowzięcia Matki Bożej ks. Andrzej Mikołajczyk pomagał wówczas proboszczowi ks. Stanisławowi Siarze, wicedziekanowi rzeszowskiemu, znanemu działaczowi społecznemu<sup>161</sup>. 2.228 wiernych, którzy zamieszkiwali Krasne, Strażów z Olszynami i Wólkę, mogło należeć do Żywego Różańca, Apostolstwa Serca Jezusowego, Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów, a także Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości. Dzieci podejmowały naukę w dwóch szkołach: czteroklasowej w Krasnem i dwuklasowej w Strażowie<sup>162</sup>.

Z Krasnego z kolei kapłan został skierowany do ponadczterotysięcznej parafii chmielnickiej w dekanacie tyczyńskim. Przebywał tam od 16 czerwca 1921 r., zaś obowiązki spełniane przez niego do tej pory w Krasnem podjął ks. Franciszek Stapor z Dudyniec. W Chmielniku kapłan z Mazurów również duszpasterzował jako wikariusz przy proboszczu, a zarazem dziekanie ks. Franciszku Majcherze. Pomagał mu w celebrowaniu nabożeństw i szafowaniu sakramentów w murowanym kościele pw. św. Bartłomieja Apostoła z połowy XVIII wieku, jak również w nauczaniu religii w czteroklasowej szkole w miejscu i dwuklasowej w Błędowej Tyczyńskiej<sup>163</sup>.

Od dnia 29 kwietnia 1923 r. ks. Andrzej Mikołajczyk przebywał na rocznym urlopie. Wjechał wówczas do Nowego Jorku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po powrocie z odpoczynku przybył w czerwcu 1924 roku jako wikary do Dzikowca w dekanacie głogowskim, gdzie przebywał do 30 lipca 1926 r. Była to parafia pozostająca pod patronatem Jana Paska Błotnickiego, a zarządzana przez proboszcza i dziekana głogowskiego ks. Wojciecha Parysza. Zamieszkiwało ją 4.600 katolików i 61 Żydów z Dzikowca, Kopci, Lipnicy, Płazówki i Wildenthalu. Służba Boża była sprawowana w murowanym kościele pw. św. Mikołaja, ponadto w Lipnicy znajdowała się murowana kaplica półpubliczna adaptowana do celebrowania Mszy św. Dzieci były katechizowane w czterech szkołach, zaś wierni mogli należeć m.in. do Żywego Różańca, Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów oraz Bractw: Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Świętej Rodziny i Wstrzemięźliwości<sup>164</sup>.

<sup>161</sup> Por. M. Czarnota, *Rzeszowskie ulice i tuż za rogatkami*, Rzeszów 2003, s. 179-183.

<sup>162</sup> *Zmiany*, KDP, 1919, z. 1-2, s. 50-51; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 169; *Elenchus iuxta statum de mense Aprili A. D. 1919*, s. 32.

<sup>163</sup> *Zmiany*, KDP, 1921, z. 7-9, s. 94; *Elenchus pro anno Domini 1924*, s. 77.

<sup>164</sup> *Zmiany*, KDP, 1923, z. 5-8, s. 116; *Zmiany*, KDP, 1924, z. 6-7, s. 92; *Elenchus pro anno Domini 1924*, s. 99; *Schematismus pro anno Domini 1925*, Premislae MCMXXV, s. 52; *Schematismus pro anno Domini 1926*, Premislae MCMXXVI, s. 53.

Po opuszczeniu parafii dzikowieckiej duchowny ponownie otrzymał urlop, tym razem już krótszy: od 10 sierpnia do 2 listopada 1926 r. Wróciwszy z urlopu, otrzymał po raz drugi przydział do parafii sokołowskiej<sup>165</sup>. Pracował tu, podobnie jak poprzednio, w charakterze wikariusza. Działalność jego oceniano bardzo pochlebnie i wyrażano się o niej z uznaniem. Warto tu przytoczyć słowa proboszcza ks. Leona Szado, który zapisał o nim i o katechecie ks. Wacławie Przybylskim następujące słowa: „Księża pracują bardzo gorliwie i w szkołach, i w kościele, ale obecny duch czasu i złe prądy w społeczeństwie stoją na przeszkodzie, że owoce pracy nie są tak oczywiste, jakby się spodziewać należało”<sup>166</sup>.

Z dniem 26 czerwca 1928 r. ks. Andrzej Mikołajczyk został mianowany administratorem parafii Nowy Nart w dekanacie głogowskim. Przybył tam w miejsce sokołowianina ks. Tomasza Murdzy skierowanego na analogiczne stanowisko do Nowotańca. Obowiązki kapłańskie spełniał przy murowanym kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy z roku 1905. Pieczę duszpasterską roztoczył nad 1.115 wiernymi z Nartu Nowego, Nartu Starego, Klaudiuszówki, Łokcia i Pniaków (przysiółków Wilczej Woli). Podjął też zadanie nauczania religii w jednej szkole istniejącej w tej usuwalnej parafii. W międzyczasie, podczas swojej administratury w Nowym Narcie, w dniach 17 i 18 kwietnia 1929 r., kapłan zdał egzamin konkursowy na proboszcza<sup>167</sup>.

Po trzech latach, w dniu 15 lipca 1931 r., mazurzanin został przeniesiony, także na stanowisko administratora, do Wołoszczy; nowym administratorem w Narcie Nowym został zaś wikariusz drohobycki ks. Jan Markiewicz. Wołoszcza była siedzibą parafii należącej do dekanatu drohobyckiego, a położonej na styku powiatów: drohobyckiego, samborskiego i rudeckiego. Jej teren, oprócz stolicy okręgu, obejmował również: Hruszów, Majnicz, Monasterzec, Mosty, Świniuszę, Terszaków i Zady. Ogółem mieszkało tam zaledwie 671 łacinników, 5 protestantów i 134 Żydów, ale aż 6.140 grekokatolików. Głównym punktem sakralnym był drewniany kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego konsekrowany w roku 1858. Tymczasowy

<sup>165</sup> Tabela służbowa ks. Andrzeja Mikołajczyka; *Zmiany*, KDP, 1926, z. 11-12, s. 246; *Schematismus pro anno Domini 1927*, Premislae MCMXXVII, s. 133.

<sup>166</sup> AAPrz, Teczka: Parafia Sokółów, sygn. 244, L. Szado, Sprawozdanie ze stanu religijnego parafii Sokółów z 25 sierpnia 1927 r.

<sup>167</sup> Tabela służbowa ks. Andrzeja Mikołajczyka; *Zmiany*, KDP, 1928, z. 6-7, s. 138; *Schematismus pro anno Domini 1928*, Premislae MCMXXVIII, s. 60.



rządca parafii musiał zająć się również nauczaniem religii w dwóch szkołach<sup>168</sup>.

W dniu 13 listopada 1931 r., gdy nowym administratorem, a później proboszczem w Wołoszcy, został wikariusz z Dubiecka ks. Ludwik Kudła, ks. Andrzej Mikołajczyk przybył po raz trzeci do parafii sokołowskiej<sup>169</sup>. Po raz trzeci także powierzono mu w Sokołowie funkcję wikariusza. Wpływ na tę decyzję miał bez wątpienia fakt, iż kapłan był bardzo podatny na choroby. Z tego powodu prosił biskupa o przydział na placówkę, skąd miałby blisko do lekarza i apteki. Ponadto niektórzy proboszczowie nie zgadzali się na przyjęcie ks. Andrzeja Mikołajczyka jako wikarego – prawdopodobnie właśnie z tego powodu, choć może w grę wchodziły także cechy charakteru tego kapłana<sup>170</sup>. Początkowo jego pobyt i praca oceniane były, tak jak wcześniej, bardzo pozytywnie. Wizytujący parafię dziekan ks. Ludwik Bukala pisał o nim: „Ks. Andrzej Mikołajczyk przybył tu jako wikary po raz trzeci dopiero 13 listopada b.r. Tak proboszcz, jak i parafianie są zadowoleni, że on właśnie został tu przeznaczony. Odnacza się jako pilny pracownik tak w kościele, jak i szkole”<sup>171</sup>. Przykładem jego zaangażowania i troski o parafię i probostwo było choćby to, że w roku 1933 „Sprowadził kilkadziesiąt drzewek owocowych i sam zasadził je w ogrodzie plebańskim”<sup>172</sup>. Wikaremu, oprócz obowiązków parafialnych, powierzono również prowadzenie nauki religii w dwóch szkołach wiejskich leżących na terenie parafii.

Ks. Andrzej Mikołajczyk przebywał w Sokołowie Małopolskim do 4 maja 1934 r. Od tego dnia znalazł się w suspensie i uniemożliwiono mu wykonywanie czynności kapłańskich. Powodem tego był wypadek, jaki rozegrał się na plebanii sokołowskiej w dniu 1 maja tegoż roku. Otóż proboszcz zauważył wówczas ks. Andrzeja Mikołajczyka demonstracyjnie spacerującego z pewnym młodym studentem, który publicznie określał siebie jako ateistę. Zbulwersowany tym proboszcz zwrócił uwagę wikaremu na niestosowność tego zachowania. Między księżmi wywiązała się sprzeczka, ze szczegółami której zapoznaje kronika parafialna. Podczas tej scysji podekscytowany „ks. Mikołajczyk rzucił się na ks. Szadę, a ks. Przybylski stanął w obronie proboszcza. Na to jak gdyby czekał ks. Mikołajczyk, bo miał otwarty

<sup>168</sup> *Zmiany*, KDP, 1931, z. 8-9, s. 359; *Schematismus pro anno Domini 1933*, s. 55.

<sup>169</sup> *Zmiany*, KDP, 1931, z. 10-11, s. 420; *Schematismus pro anno Domini 1934*, Premislae MCMXXXIV, s. 145.

<sup>170</sup> Por. APS, Pamiętnik parafii sokołowskiej, b. s.

<sup>171</sup> AAPrz, Teczka: Dekanat Sokołowski, sygn. XXX, L. Bukala, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej za rok 1931.

<sup>172</sup> AAPrz, sygn. XXX, L. Bukala, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej w r. 1933 (8-29 XI).

scyzoryk w rękawie i jednym zamachnięciem ręki rozplątał twarz ks. Przybylskiemu. Bezpośrednio po dokonaniu tego czynu pobiegł z tym nożem na posterunek policji i prosił, aby go aresztować, gdyż zabił człowieka<sup>173</sup>. Epizod ten był o tyle ważny, że z tego powodu odeszli z Sokołowa nie tylko dotychczasowi wikary i katecheta, ale również proboszcz, a samo wydarzenie stało się powodem wielu plotek w bliższej i dalszej okolicy oraz przyczyną niemałego zgorznięcia wśród lokalnej społeczności. Dowodzi tego relacja kapłańska z listopada 1934 roku: „Ostatni konflikt, jaki miał miejsce na tu-tejszej plebanji między miejscowym duchowieństwem, przedostał się do wiadomości ogółu i wywołał pewien ferment oburzenia (...). Obecnie wszystko przycichło<sup>174</sup>”.

Samo wydarzenie było o tyle dziwne, że wcześniejsze sprawozdania z wizytacji dziekańskich mówiły o zgodnym życiu i współpracy między sokołowskimi kapłanami oraz wyrażały się bardzo pochlebnie o pracy wikarego<sup>175</sup>. Nadto ks. Andrzej Mikołajczyk pracował już wcześniej w Sokołowie Małopolskim z ks. Wacławem Przybylskim, a z proboszczem nawet dwukrotnie. Współpraca ta musiała być na dodatek owocna i godna pochwały, skoro na pytanie bpa Franciszka Bardy „czyby ks. Szado nie przyjął w charakterze wikarego ks. Andrzeja Mikołajczyka (...) Ks. Szado w odpowiedzi ks. biskupowi napisał, że wyraża nie tylko chęć przyjęcia, ale prosi o ks. Mikołajczyka jako wikarego<sup>176</sup>”.

Na relacje wśród sokołowskiego duchowieństwa rzuca nieco światła kronika parafialna<sup>177</sup>: „(...) z początkiem stosunki między księżmi układały się zadowolająco, ale po jakimś czasie można było zauważyć, że ks. Mikołajczyk czuje do ks. Przybylskiego jak gdyby pewnego rodzaju antypatię<sup>178</sup>. Przypuszczać zatem można, że zażyłe relacje, istniejące między proboszczem a katechetą<sup>179</sup>, zraziły wika-

<sup>173</sup> Pamiętnik parafii sokołowskiej, b. s.

<sup>174</sup> AAPrz, sygn. 244, L. Kordyl, Sprawozdanie o stanie parafii za czas 4/X 1934-1/XI 1934.

<sup>175</sup> Por. AAPrz, sygn. XXX, L. Buwała, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej za rok 1931; AAPrz, sygn. XXX, L. Buwała, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej w r. 1933 (8-29 XI): „Wszyscy księża żyją w zupełnej zgodzie”.

<sup>176</sup> Pamiętnik parafii sokołowskiej, b. s.

<sup>177</sup> Pamiętać trzeba oczywiście o tym, że wypadki z 1 maja 1934 r. i okoliczności, w jakich się rozegrały, zapisane zostały w kronice parafialnej z perspektywy proboszcza, który najwyraźniej zachowywał się bardzo stronniczo. Ks. Andrzej Mikołajczyk nie miał zaś możliwości przedstawić w niej swoich racji, co jednak w pełni go nie usprawiedliwia.

<sup>178</sup> Pamiętnik parafii sokołowskiej.

<sup>179</sup> O zażyłości takowej nie sposób wątpić. Pomiędzy proboszczem i katechetą musiała zaistnieć przyjaźń, skoro ten zawsze chwalił go przed dziekanem i wystawiał mu pozytywne opinie. Poza tym katecheta wyręczał przecież

rego, a może również wzbudziły u niego pewnego rodzaju zazdrość. Być może czuł się on nieco lekceważony i pomijany. Prawdopodobnie to właśnie pchnęło go do prowokacyjnego zachowania, wszczęcia kłótni z proboszczem i w ostatecznym rozrachunku zranienia katechety. Czy jednak rzeczywiście takie były przyczyny zajścia z 1 maja 1934 r., tego nie można powiedzieć z całkowitą pewnością. Pozostanie to zapewne tajemnicą sumienia i ludzkiej psychiki, niedostępną dla badań historycznych.

Po przywróceniu ks. Andrzejowi Mikołajczykowi możliwości wykonywania posługi kapłańskiej, skierowano go dnia 10 października 1934 r. do Lubeni w dekanacie tyczyńskim. W parafii tej pracował przez kilka lat w roli wikarego, pozostając pod opieką pochodzącego z Sokołowa proboszcza ks. Franciszka Łuszczkiego. Wśród jego obowiązków duszpasterskich wymienić należy celebrowanie nabożeństw w murowanym kościele pw. św. Urszuli z roku 1927 dla 4.814 wiernych z Lubeni, Siedlisk i Zarzecza. Kapłan udzielał się w katechizowaniu dzieci w czterech szkołach, jak również w prowadzeniu młodzieżowych oddziałów Akcji Katolickiej: jednego męskiego i dwóch żeńskich<sup>180</sup>.

W przededniu II wojny światowej, z dniem 22 lipca 1939 r., władza kościelna zamianowała mazurzanina administratorem w Sokołowie Dobromilskim (Falkenbergu). Była to parafia pozostająca pod patronatem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, a dysponująca murowanym kościołem pw. Najświętszego Imienia Jezus i św. Wendelina. W należących do niej Sokołowie i Hujsku mieszkało razem zaledwie 172 parafian, którzy żyli w otoczeniu 31 Żydów i 919 grekokatolików. Jako rządca parafii duchowny musiał zadbać też o przekazywanie dzieciom prawd wiary w dwóch szkołach<sup>181</sup>.

Z przedstawionej wyżej placówki duszpasterskiej kapłan przeszedł w dniu 30 października 1939 r. na stanowisko wikarego w parafii Stobierna w dekanacie sokołowskim. Przebywał w niej do kwietnia 1943 roku. Duszpasterzował wówczas przy proboszczu ks. Janie Konopce i pełnił obowiązki w murowanym kościele pw.

---

w wielu obowiązkach proboszcza, co również nie mogło nie wzbudzić u ks. Leona Szado sympatii i sentymentu dla ks. Wacława Przybylskiego. O tym, jak doskonale układała się współpraca katechety i proboszcza, świadczy najlepiej fakt, że katecheta przebywał w Sokołowie aż przez szesnaście lat. Przypuszczać można nawet, że przyjaźń ks. Leona Szado i ks. Wacława Przybylskiego przetrwała wypadki z 1 maja 1934 r., jako że gdy katecheta skierowany został do Tarnobrzegu, do miasta tego przeniósł się – wtedy już jako emeryt – również i ks. Leon Szado.

<sup>180</sup> *Zmiany*, KDP, 1934, z. 11-12, s. 331; *Schematismus pro anno Domini 1935*, s. 102.

<sup>181</sup> *Zmiany*, KDP, 1939, z. 7-9, s. 156; *Schematyzm na rok 1938*, s. 46.

Najczystsze Serca Matki Bożej konsekrowanym w roku 1898. Zaangażował się także w ruch konspiracyjny. Duszpasterzował wśród partyzantów w Stobiernej. Chociaż nie był bogaty, wspierał ich w miarę możliwości materialnie. Nadto prowadził również nasłuch radiowy, a znając dobrze język niemiecki, służył jako informator w wywiadowczej komórce Armii Krajowej<sup>182</sup>.

W międzyczasie, od października do listopada 1941 roku, ks. Andrzej Mikołajczyk pełnił poza tym funkcję administratora w niedalekiej Wysokiej Głogowskiej w dekanacie rzeszowskim. Zastąpił tam proboszcza ks. Władysława Łańcuckiego, który zachorował na zapalenie oskrzeli i zmarł w dniu 21 października 1941 r. Mazurzanin udzielił mu przed śmiercią ostatniego namaszczenia, a później tymczasowo zarządzał parafią do czasu objęcia jej przez nowego rzadcę ks. Tomasza Mochonia, który przybył do niej dnia 26 grudnia tegoż roku.

Jednocześnie ks. Andrzej Mikołajczyk nie zapominał o swojej rodzinnej miejscowości, wspierając w tych trudnych latach budowę kościoła parafialnego pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zaznaczyć należy, że to właśnie jemu powierzono zaszczytną funkcję wygłoszenia kazania podczas uroczystości poświęcenia tej świątyni w dniu 22 listopada 1941 r.<sup>183</sup> W kwietniu 1943 roku otrzymał polecenie udania się do Przewrotnego w dekanacie głogowskim, gdzie duszpasterzował jako wikary przy murowanym kościele pw. św. Antoniego. Na takie samo stanowisko został skierowany do Trzciany w dekanacie rzeszowskim, do której przybył we wrześniu 1946 roku. Pracował tam przez kilkanaście lat przy proboszczu ks. Kazimierzu Kuźniarskim. Była to parafia obejmująca Trzcianę z przysiółkiem Słotwinka oraz Dąbrowę, które w roku 1952 zamieszkiwało 2.845 katolików. Z posługi sakramentalnej korzystali oni w murowanym kościele pw. św. Wawrzyńca konsekrowanym w roku 1905<sup>184</sup>.

W dniu 1 sierpnia 1960 r. ks. Andrzej Mikołajczyk został przeniesiony do rodzinnej miejscowości, gdzie przed wybuchem II wojny światowej erygowano osobną parafię. W Mazurach, wchodzących wówczas w skład dekanatu raniżowskiego, kapłan pozostał aż do śmierci. Była to niewielka parafia, licząca w roku 1966 1.540 wiernych z Korczowisk, Mazurów, Turki i Zielonki. Przez 11 lat spełniał tam funkcję wikarego, pomagając do 25 maja 1961 r.

<sup>182</sup> J. Koziarz, *Dekanat sokołowski, w: Dekanaty leżajski i sokołowski w latach okupacji hitlerowskiej*, Przemyśl 1992, s. 141.

<sup>183</sup> W. Dopart, *Dzieje parafii Mazury w latach 1938-1998*, „Rocznik Kolbuszowski”, 2006-2009, nr 9, s. 90.

<sup>184</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1952*, Przemyśl 1952, s. 103; *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1958*, Przemyśl 1958, s. 117; Tabela służbowa ks. Andrzeja Mikołajczyka.

proboszczowi ks. Michałowi Dobrzańskiemu, a później jego następcy ks. Ludwikowi Sieradzkiemu. Dnia 1 października 1971 r. ks. Andrzej Mikołajczyk odszedł na emeryturę i odtąd przebywał w parafii mazurskiej na prawach rezydenta. Tam także zmarł w święto św. Szczepana 26 grudnia 1973 r.<sup>185</sup>

W pobieżnej prezentacji sylwetki ks. Andrzeja Mikołajczyka trudno o jego jednoznaczną ocenę. Zauważyć na pewno trzeba jego inteligencję, wielką wiedzę agrotechniczną, ofiarność i ogromny patriotyzm. Często nazywany był przez parafian „ludowym księdzem”. Swoimi umiejętnościami dzielił się ochoczo z gospodarzami, propagując przy tej okazji radykalne poglądy społeczne, których był zwolennikiem. Jednocześnie okazywał się często ignorantem odnośnie „spraw doczesnych”<sup>186</sup>. Jak zostało to ukazane, był postacią niezwykle barwną – wrażliwą, a zarazem bardzo porywczą i gwałtowną. Stała przed nim możliwość osiągnięcia zaszczytnych godności, do których predestynowały go inteligencja i rozliczne zdolności<sup>187</sup>. Nie zdołał jednak dobrze pokierować swoim życiem, a popełnione błędy ciążyły na jego drodze kapłańskiej, skutkiem czego do końca życia władze duchowne nie powierzyły mu żadnej funkcji wyższej niż wikary lub administrator. Nie pomogły w tym nawet prośby powojennego dziekana dekanatu raniżowskiego ks. Stanisława Sudoła, który pod koniec lat 60. XX wieku nazywał go „niezmordowanym spowiednikiem, miłośnikiem różańcowej modlitwy” i argumentował, że jest on jedynym w diecezji wikariuszem, który ma 83 lata, w tym 53 lata kapłaństwa<sup>188</sup>.

Nie można jednak przemilczeć pozytywnych cech jego charakteru. Należała do nich m.in. wrażliwość na potrzeby religijne, także finansowe. I tak w latach I wojny światowej wsparł misje zagraniczne kwotą 4 koron. W roku 1936 przekazał 10 zł na organizację diecezjalnego kongresu eucharystycznego<sup>189</sup>. Wstąpił też do kapłańskiego Towarzystwa „Charitas”, a jako jego czynny członek pod koniec 1916

<sup>185</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1966*, Przemysł 1966, s. 109; *Rocznik Diecezji Przemyskiej*, Przemysł 1979, s. 269; B. Popek, *Sto lat opieki nieustającej „Łan Mazurski”*, 1998, nr 2, s. 16; W. Dopart, *Poczet Sióstr i Księży Rodaków*, s. 25; Tabela służbowa ks. Andrzeja Mikołajczyka.

<sup>186</sup> J. Koziarz, s. 118.

<sup>187</sup> W. Dopart, *Poczet Sióstr i Księży Rodaków*, s. 25.

<sup>188</sup> Por. J. Konefał, *Bogu i ludziom bezgranicznie oddany. Życie i postęga duszpasterska księdza Stanisława Sudoła (1895-1981)*, Sandomierz-Dzikowiec 2001, s. 171.

<sup>189</sup> *Wykaz składek na cele religijne za czas od 1 kwietnia 1914 do 31 marca 1917*, s. 69; *Dalszy ciąg składek P. T. Księży na cele diec. Kongresu Eucharystycznego*, KDP, 1936, z. 6, s. 192.

roku złożył kwotę 51 koron 12 halerzy<sup>190</sup>. W roku 1923 duchowny został przyjęty również do Związku Misyjnego Kleru. W późniejszym czasie zapewne jednak się rozmyślił, gdyż nie uiszczył składki członkowskiej, skutkiem czego nie miał udziału w prawach i przywilejach Związku. Uczynił to dopiero w późniejszych latach<sup>191</sup>. Jako członek Związku Mszalnego celebrował w jego intencji Eucharystię m.in. w latach: 1930 i 1933<sup>192</sup>.

---

<sup>190</sup> *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Charitas” za lata 1914, 1915, 1916*, s. 5.

<sup>191</sup> J. Balicki, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 1-2, s. 26; tenże, *Ze Związku Misyjnego Kleru*, KDP, 1924, z. 3-4, s. 61; tenże, *Związek Misyjny Kleru*, KDP, 1926, z. 10, s. 212.

<sup>192</sup> *Związek mszalny diecezji Przemyskiej*, KDP, 1930, z. 1, s. 40; *Związek mszalny Diecezji przemyskiej*, KDP, 1933, z. 1, s. 9.

VICARS OF THE PARISH IN SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI  
AT THE BEGINNING OF THE 20<sup>TH</sup> CENTURY  
(1900-1918)

In the two first decades of the 20th century seven vicars worked in St John the Baptist Parish in Sokółów Małopolski. They were: Rev. Stanisław Okoński (1900-1905), Rev. Franciszek Zielański (1905-1907), Rev. Piotr Niedziałek (1907-1911), Rev. Kazimierz Lach (1911-1916), Rev. Wojciech Blajer (1916), Rev. Franciszek Kotula (1916-1917) and Rev. Andrzej Mikołajczyk (1917-1918). They assisted the parish priests; vicars were under parish priests' authority and substituted for them in pastoral activities. The main occupation of vicars was preaching the word of God, administering sacraments, sacramentals and celebrating church services. These priests were also engaged in social work. In addition, they taught religious education, cooperating with local catechists.

This article presents the biographies of the above mentioned vicars, showing their lives in priesthood. One of them, Rev. Florian Zielański, died in the parish of Sokółów and was buried in the local cemetery. This priest was also etched in history of the Sokółów district by his activity in *Kasa Stefczyka* (a saving and loan association). The similar social activity was undertaken by Rev. Piotr Niedziałek and Rev. Kazimierz Lach. Rev. Wojciech Blajer was an administrator in the parish of Sokółów for some time. Rev. Franciszek Kotula, in turn, became famous for preacher's talent. Interestingly, the first four vicars and the last of them were sent to Sokółów as newly-ordained priests and thus the parish was the school of their priestly life.

## Związek Katolicko-Społeczny w dekanacie głogowskim

Jednym z istotnych elementów życia religijno-moralnego, a zarazem społeczno-kulturalnego wiernych jest ich przynależność do rozmaitych zrzeszeń kościelnych oraz działalność w tychże. O tej sferze życia wspólnot kościelnych nie bez racji wypowiedział się ostatni sobór w dekreście o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*: „Apostolstwo zespołowe posiada ogromną doniosłość (...). Istnieje wielka różnorodność stowarzyszeń apostołskich; jedne z nich zamierzają służyć ogólnemu, apostołskiemu celowi Kościoła; inne w sposób szczególny stawiają sobie za cel głoszenie Ewangelii i uświęcenie; jeszcze inne biorą sobie za cel przepojenie porządku doczesnego duchem chrześcijańskim; inne wreszcie w specjalny sposób dają świadectwo Chrystusowi przez dzieła miłosierdzia i miłości”<sup>1</sup>.

Jakkolwiek aktywność społeczna katolików oraz rozkwit licznych organizacji, stowarzyszeń i zespołów kościelnych jest m.in. wspaniałym dziełem i konsekwencją Soboru Watykańskiego II, podobne procesy zachodziły już wcześniej i są właściwie obecne w Kościele od samego jego początku. Na ziemiach polskich, zwłaszcza jeśli chodzi o tereny byłej Galicji, szczególne ożywienie na tym polu nastąpiło w dobie autonomii politycznej, w drugiej połowie XIX wieku. Następne stulecie zastało laików w dużej mierze przygotowany do współpracy z hierarchią kościelną na polu społecznym, kulturalnym, a także religijnym. Nie chodziło tu oczywiście o przejęcie steru życia kościelnego, lecz raczej o świadome i czynne przeżywanie wyznawanej wiary oraz o angażowanie się w prowadzone przez kapłanów dzieła.

Wspomnieć tu należy o encyklikach Leona XIII: o błędach

---

<sup>1</sup> Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, [Poznań b.r.], wyd. III, p. 18, s. 394-395.



socjalistów, komunistów i nihilistów *Quo Apostolici muneris* z 28 grudnia 1878 r. i o kwestii robotniczej *Rerum novarum* z 15 maja 1891 r., a przede wszystkim o działalności społecznej katolików *Graves* z 18 stycznia 1901 r.<sup>2</sup> Zaznaczono w nich m.in., że kwestia socjalna nie jest tylko sprawą ekonomiczną, ale przede wszystkim religijną i moralną. Ojciec Święty wskazał ponadto, że samo wsparcie potrzebujących środkami doraźnymi nie wystarczy, a koniecznym wydaje się powoływanie stałych instytucji o charakterze społecznym: biur pomocy prawnej, kas pożyczkowych, towarzystw wzajemnej pomocy, ochronek dla dzieci i sierot, szpitali i przytułków, stowarzyszeń katolickich, spółek zawodowych itp. Ważną wskazówką była instrukcja: „Ster akcyi ludowo chrześcijańskiej już z powołania swego winni ująć w ręce duchowni”<sup>3</sup>. Niemalże znaczenie w tym procesie miała też encyklika Piusa X do biskupów włoskich w sprawie akcji katolickiej, która wywarła wpływ na życie całego Kościoła powszechnego<sup>4</sup>.

Przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu jest zaistnienie i działalność jednego z takich zrzeszeń na terenie dekanatu głogowskiego przed wybuchem I wojny światowej. Dotyczy to Związku Katolicko-Społecznego założonego przez biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara, a później połączonego z Bractwem Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Organizacja ta odegrała dużą rolę w kształtowaniu ówczesnego społeczeństwa poprzez wysiłek na niwie gospodarczej, społeczno-kulturalnej i duchowej. Niestety, rychły upadek Związku nie pozwolił w pełni na jego właściwe docenienie przez współczesnych. Mimo to jako plon zebrany z zasianego wówczas ziarna wskazać należy m.in. późniejszą prężną Akcję Katolicką, która na terenie diecezji przemyskiej czerpała z doświadczeń i dokonań Związku Katolicko-Społecznego.

---

<sup>2</sup> Leon XIII, *Encyklika „Graves” w polskim przekładzie*, „Kronika Diecezyi Przemyskiej” [dalej: KDP], 1901, z. 3, s. 68-78. W tytułach i cytatach zachowano pisownię oryginalną.

<sup>3</sup> *Wskazówki i przestrogi zawarte w encyklice „Graves” z 18. stycznia 1901*, KDP, 1901, z. 3, s. 78-81.

<sup>4</sup> Por. *Encyklika Ojca św. Piusa X do Biskupów włoskich w sprawie akcji społecznej katolickiej*, KDP, 1905, z. 9, s. 265: „Niemalą pomoc w spełnianiu [posłannictwa Kościoła] niosą Kościołowi zastępy dzielnych i prawych katolików, którzy jednoczą swe siły dla szczytnych celów: by zwalczać wszelkimi godziwymi środkami cywilizację antychrześcijańską i wprowadzić napowrót Chrystusa do rodziny, do szkoły, do społeczeństwa, by podnieść powagę władzy, ulżyć doli ludu i robotników i wreszcie bronić praw Bożych i kościelnych. Ogół tych dzieł rozległych a dobroczynnych znany jest dzisiaj powszechnie pod nazwą akcyi katolickiej czy akcyi społecznej”.

## I. TŁO HISTORYCZNE

Aby dobrze zrozumieć zaistnienie i działalność Związku Katolicko-Społecznego na terenie dekanatu głogowskiego, należy najpierw poznać tło historyczne tego fenomenu religijnego. W pierwszym rzędzie dotyczy to specyfiki tego wikariatu rejonowego: terytorium, zaludnienia, istniejących świątyń, dostępności do urzędów i szkół przez mieszkańców, a także ilości i dyspozycyjności duszpasterzy. Prócz tego zaznajomić się trzeba z genezą samego Związku Katolicko-Społecznego w diecezji przemyskiej. Nie bez znaczenia pozostaje tu charakter tej organizacji, zadania realizowane przez niego i osiągnięte cele. Podkreślić tu należy duże zainteresowanie, jakim Związek obdarzał pasterz diecezji bp Józef Sebastian Pelczar<sup>5</sup>.

### 1. Dekanat głogowski w przededniu wybuchu I wojny światowej

Na progu drugiej dekady minionego stulecia Związek Katolicko-Społeczny i Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej zaistniały m.in. na terenie głogowskiego wikariatu rejonowego. Dekanat ten przynależał do diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego. W roku 1911 obejmował swoim zasięgiem osiem parafii i jedną ekspozyturę<sup>6</sup>. Wchodzące w ich skład miejscowości przynależały pod względem administracji cywilnej do powiatów w Kolbuszowej, Nisku, Ropczycach i Rzeszowie. Obowiązki dziekana spełniał proboszcz sędziszowski ks. Paweł Sapecki, a wicedziekana proboszcz dzikowiecki ks. Czesław Królikowski. Dekanat zamieszkiwało 63.446 katolików. Obok nich żyło 90 akatolików (protestantów) oraz 5.561 Żydów. Ostatnia wizytacja kanoniczna miała miejsce w roku 1905. Dokonał jej biskup pomocniczy z Przemyśla Karol Józef Fischer<sup>7</sup>.

Stolicą dekanatu było miasteczko Głogów zaliczane do powiatu rzeszowskiego. Parafię ufundował w roku 1606 Mikołaj Spytek Ligęza. Znajdowała się tam murowana świątynia wzniesiona w roku 1881, a konsekrowana przez bpa Karola Józefa Fischera w roku

<sup>5</sup> Por. S. Krzywiński, *Działalność duszpasterska św. Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego w latach 1899-1924*, Przemyśl 2003, s. 234-239.

<sup>6</sup> Z dniem 1 października 1910 r. z dekanatu głogowskiego odłączona została parafia w Mrowli, przyłączona do dekanatu rzeszowskiego. Por. *Utworzenie dwóch nowych dekanatów*, KDP, 1910, z. 10, s. 561.

<sup>7</sup> *Schematismus universi venerabilis Cleri saecularis et regularis Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1912 exhibetur statut Dioecesis ad diem 25 Novembris 1911, quo schematismus typo mandatus extitit*, Premisliae 1911, s. 107-114.

1905. Patronem kościoła była Trójca Przenajświętsza. Na cmentarzu parafialnym czynna była murowana kaplica pw. Matki Bożej Śnieżnej, w której sprawowana była Eucharystia. Inna murowana kaplica, zaadaptowana do kultu Bożego, została zbudowana w Stykowie przez Macieja Selwę. Parafią administrował proboszcz ks. Józef Ramocki pochodzący z Leżajska, urodzony w roku 1868, a wyświęcony w roku 1892. W duszpasterstwie wspomagał go wikariusz ks. Władysław Łańcucki z Sieniawy. Powinności kolatora spełniał Jan Jędrzejowicz. W skład parafii wchodziły: Głogów z 2.096 wiernymi, Styków zamieszkiwany przez 961 wiernych i Wólka Głogowska z 235 wiernymi. Oprócz nich parafię zamieszkiwało 1.100 Żydów. W Głogowie siedzibę miały poczta z telefonem i sąd. Funkcjonowały tam również dwie szkoły: 5-letnia męska i 5-letnia żeńska w Głogowie oraz w Stykowie<sup>8</sup>.

Drugim miasteczkiem w dekanacie był Majdan znajdujący się w powiecie kolbuszowskim. Parafia ta była znacznie większa od głogowskiej, gdyż liczyła aż 8.846 wiernych, którzy współmieszkali z 2 akatolikami i 889 Żydami. Fundacji placówki duszpasterskiej dokonał w roku 1758 August III, a kanonicznie erygował ją siedem lat później biskup krakowski Kajetan Sołtyk. Kościół parafialny, zbudowany w roku 1791 staraniem proboszcza ks. Szymona Wątrobskiego, konsekrował 19 czerwca następnego roku biskup przemyski Antoni Gołaszewski. Jako patrona przyjęto św. Bartłomieja Apostoła. W Hucie Komorowskiej czynności liturgiczne były dokonywane w poświęconej, murowanej kaplicy pw. św. Wawrzyńca. W roku 1911 parafią zarządzał proboszcz ks. Tomasz Mach urodzony w roku 1855 w Żołyńi, a wyświęcony w roku 1879. Wikariat zajmował ks. Józef Górnicki ze Strzyżowa. Patronem parafii był Adam Kozłowiecki. Oprócz Majdanu z 1.546 wiernymi okręg parafialny obejmował: Brzostową Górę (941 osób), Dębę (1.164 osoby), Hutę Komorowską (1.325 osób), Krzątę (2.747 osób), Rozalin (614 osób), Tarnowską Wolę (462 osoby) i Poddziale (57 osób). W Majdanie działalność prowadziła poczta z telefonem, ale do sądu mieszkańcy musieli udawać się do Kolbuszowej. Dość dobrze była rozwinięta sieć placówek oświatowych. Tworzyły ją: 4-klasowe szkoły w Hucie Komorowskiej, Krzątce i Majdanie, 2-klasowe w Brzostowej Górze

<sup>8</sup> *Schematismus 1912*, s. 108-109; *Wizytacja kanoniczna dekanatu głogowskiego dokonana przez X. Biskupa Sufragana Karola Józefa Fischera w r. 1905*, KDP, 1905, z. 12, s. 404-406; B. Bąk, *Dzieje parafii Trójcy Przenajświętszej w Głogowie Małopolskim w latach 1946-2006*, Kraków 2011, s. 64, 68, 94-96, 106, 109; K. Geryn, *Zarys dziejów parafii i kościołów w Głogowie Małopolskim*, w: *Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, red. E. Gigilewicz, S. Zych, Lublin 2011, s. 53-55.

i Dębie oraz 1-klasowe w Klatkach, Maziarni, Porębach Dębskich, Rozalinie i Tarnowskiej Woli<sup>9</sup>.

Jako trzecie, ostatnie miasteczko na terenie dekanatu, wymienić należy Sędziszów należący do powiatu ropczyckiego. Dokładne początki tej parafii nie są znane, niemniej sięgały one początku XIV wieku. Na początku XX stulecia była to jednak największa parafia wikariatu rejonowego, gdyż zasiedlało ją aż 9.560 katolików obrządku łacińskiego oraz 1.812 Żydów. Wierni korzystali z murowanego kościoła wzniesionego i konsekrowanego w roku 1796 pod wezwaniem Narodzenia Matki Bożej. Ponadto w Będziemyślu funkcjonowała kaplica pw. św. Jacka, a inna kaplica – na cmentarzu parafialnym. Warto zauważyć, że w Sędziszowie znajdował się jedyny na terenie dekanatu klasztor męski. Była to placówka zakonna ojców kapucynów. Nad życiem religijnym wiernych czuwał proboszcz ks. Paweł Sapecki, urodzony w roku 1837 w Rymanowie i wyświęcony 27 lat później. Pomagał mu ks. Leon Szado z Oleska, późniejszy proboszcz sokołowski. Patronką parafii była Zofia z Potockich Tarnowska. W skład parafii wchodziły: Będziemyśl (917 osób), Boreczek (496 osób), Borek Mały (230 osób), Borek Wielki (1.792 osoby), Iwierzycze (280 osób), Kawęczyn (621 osób), Klęczany (860 osób), Olchowa (884 osoby), Przedmieście (374 osoby), Sędziszów (1.000 osób), Sielec (376 osób), Wolica Ługowa (996 osób) i Wolica Piaskowa (725 osób). Korzystali oni z urzędu pocztowego i telefonu w miejscu, zaś z sądu w Ropczycach. Główną placówką edukacyjną była szkoła 5-klasowa w Sędziszowie. Dzieci mogły też zdobyć podstawowe wykształcenie w szkołach w Borku, Olchowej i Wolicy Piaskowej<sup>10</sup>.

Spośród parafii wiejskich najliczniejszą była sięgająca roku 1409 parafia raniżowska, gdyż opieką duszpasterską objętych było tam aż 8.862 osób. Przyporządkowanych do niej było 1.613 wiernych z Raniżowa, 1.142 wiernych z Mazurów, 895 wiernych ze Staniszewskiego, 3.846 wiernych z Woli Raniżowskiej i 1.366 wiernych z Zielonki. Miejscowości te przynależały do powiatu kolbuszowskiego. Poczta z telefonem znajdowały się na miejscu, zaś odpowiedni sąd był w pobliskim Sokołowie. Na terenie parafii odnotowano też obecność 90 akatolików i 1.084 Żydów. Głównym budynkiem kultycznym był murowany kościół pw. Wniebowzięcia Matki Bożej, wzniesiony w roku 1815, a konsekrowany w roku 1859. W Woli Raniżowskiej i Mazurach znajdowały się murowane kaplice, w których sprawowane były nabożeństwa. Inna murowana kaplica, w Zielonce, została ufundowana przez Wojciecha Pomykałę. Proboszczem raniżowskim

<sup>9</sup> *Schematismus 1912*, s. 109-110; *Wizytacja kanoniczna*, s. 409-410.

<sup>10</sup> *Schematismus 1912*, s. 111-112; *Wizytacja kanoniczna dokonana w r. 1905 przez X. Biskupa Sufragana Karola Józefa Fischera*, KDP, 1905, z. 11, s. 366-367.

był ks. Wincenty Dąbrowski, który przyszedł na świat w roku 1864 w Bukowsku, a sakrament kapłaństwa otrzymał w roku 1889. Innymi kapłanami byli: wikariusz ks. Ludwik Ignacy Witkiewicz i katecheta szkolny w Woli Raniżowskiej ks. Czesław Broda. Kolatorem był Jerzy Tyszkiewicz. Pochwalić należy rozwiniętą sieć placówek oświatowych, na którą składały się: szkoły 4-klasowe w Raniżowie i Woli Raniżowskiej, 3-klasowe w Zielonce i Mazurach, 2-klasowa w Staniszewskim oraz 1-klasowa w Korczowiskach<sup>11</sup>.

Mniejsza od raniżowskiej była parafia w Przewrotnem. Na jej terytorium mieszkało 7.265 katolików i 141 Żydów. Samo Przewrotne zostało założone około roku 1553. Murowany kościół parafialny pw. św. Antoniego wzniesiony został w roku 1823, a konsekrowano go 36 lat później. Nabożeństwa celebrowane były też w murowanej kaplicy ufundowanej przez Kazimierza Buczka w Widelce i kaplicy w Hucisku wzniesionej dzięki wsparciu Bractwa „Bonus Pastor” i innych dobroczyńców. W roku 1911 na stanowisku proboszcza odnotowano wakant. Nad życiem religijnym wiernych czuwał administrator ks. Józef Pączka z Malenisk, urodzony w roku 1883, a wyświęcony w roku 1907. Patronat parafii należał do cesarza. Przewrotne liczyło 2.479 dusz. Do okręgu parafialnego zaliczano Pogwizdów z 789 wiernymi i Hucisko z 718 wiernymi z powiatu rzeszowskiego oraz Kłapówkę z 768 wiernymi i Widelkę z 2.911 wiernymi z powiatu kolbuszowskiego. Odpowiedni urząd pocztowy i sąd znajdowały się w Głogowie, zaś urząd telefoniczny w Raniżowie. 4-klasowe szkoły czynne w były Przewrotnem i Widelce, a 1-klasowa w Pogwizdowie<sup>12</sup>.

Zbliżona liczebnie do Raniżowa była parafia wolnego nadania w Świlczy. Zamieszkiwało ją 7.074 łacinników i 90 Żydów. Podlegali oni urzędowi powiatowemu i sądowi w Rzeszowie. Odpowiednia poczta znajdowała się w Mrowli, a urząd telefoniczny w Trzcianie. 3.061 wiernych mieszkało w Świlczy, a pozostali w Rogoźnicy (868 osób), Rudnej Małej zwanej też Rejteradą (1.031 osób), Rudnej Wielkiej (1.669 osób) i Woliczce (627 osób). Korzystali oni z drewnianego kościoła pw. Apostołów Szymona i Judy, wzniesionego w roku 1636, a konsekrowanego 2 lata później. Obowiązki proboszczowskie spełniał ks. Maksymilian Hajduk, urodzony w roku 1862 w Leżajsku,

<sup>11</sup> *Schematismus 1912*, s. 110-111; *Wizytacya kanoniczna*, KDP, 1905, z. 12, s. 407-408; W. Dopart, *Dzieje parafii Mazury w latach 1938-1998*, „Rocznik Kolbuszowski” [dalej: RK], 2006-2009, nr 9, s. 77-78, 84-85; W. Puzio, *Dzieje szkolnictwa i oświaty w Raniżowie w latach 1604-2004 (zarys monograficzny)*, Raniżów 2009, s. 106 i nn; L. J. Rosół, *Początki dziejów parafii Raniżów i jej filii Spie (XIV-XIX w.)*, Raniżów 2012, s. 31, 34, 95, 116, 119.

<sup>12</sup> *Schematismus 1912*, s. 111-112; *Wizytacya kanoniczna*, KDP, 1905, z. 12, s. 406-407.

a wyświęcony w roku 1885. W duszpasterstwie wspomagał go wikariusz ks. Zygmunt Boczkaj. Ponadto rezydował tam emerytowany proboszcz świlczański ks. Ignacy Węgrzynowski rodem z Krakowa, honorowy asesor Konsystorza Biskupiego w Przemyślu. Katecheza była prowadzona w sześciu szkołach: 4-klasowej w Świlczy, 2-klasowej w Rudnej Małej oraz w Rogoźnicy, Woliczce i dwóch placówkach w Rudnej Wielkiej. W tej ostatniej wsi znajdowała się także ochronka pozostająca pod opieką Sióstr Służebniczek, które miały tam swoją placówkę zakonną<sup>13</sup>.

Nieco mniej liczna od wymienionych była parafia w Dzikowcu w powiecie kolbuszowskim. Zaliczano do niej 6.458 wiernych, którzy żyli razem z 300 Żydami. Wierni słuchali słowa Bożego i przyjmowali sakramenty w murowanym kościele pw. św. Mikołaja Biskupa konsekrowanym w roku 1859. Oprócz tego we wsi Lipnica korzystano z murowanej kaplicy pw. Matki Bożej Pocieszenia. Do parafii należały: Dzikowiec z 1.705 wiernymi, Kopcie z 928 wiernymi, Lipnica z 3.124 wiernymi, Płazówka z 407 wiernymi i Wildenthal z 294 wiernymi. Posługę duchową wypełniali proboszcz ks. Czesław Królikowski, urodzony w roku 1858 w Przemyślu i wyświęcony w roku 1883 oraz wikariusz ks. Jan Makara. Kolatorem parafii był Jan Pasek Błotnicki. Właściwy urząd pocztowy znajdował się w miejscu, a telefoniczny w Kolbuszowej. Do stolicy powiatu mieszkańcy zdążali również ze sprawami sądowymi. Okręg parafialny zawierał trzy szkoły: w Dzikowcu, Kopciach i Lipnicy<sup>14</sup>.

Na tym tle jako zdecydowanie mniejsza prezentowała się parafia w Trzcianie, w powiecie rzeszowskim. Zasiadła ją jedynie 2.636 katolików i 25 Żydów. Stary, drewniany kościół pw. św. Wawrzyńca zbudowano w roku 1600, a konsekrowano po 35 latach. Nowa, murowana świątynia została wzniesiona w roku 1898; konsekrował ją 19 czerwca 1905 r. bp Karol Józef Fischer. Nadto na cmentarzu parafialnym znajdowała się kaplica pw. św. Jana Nepomucena. Drugą kaplicę pw. Matki Bożej Częstochowskiej zbudowano staraniem Lutgardy ze Zgórskich Kronwald. Czynności liturgiczne wykonywali: proboszcz ks. Józef Juszczyk z Brzyszczyk, urodzony w roku 1844, a wyświęcony ćwierć wieku później oraz wikariusz *ad personam* ks. Jan Szczerbiński. Patronat nad parafią rozciągnął Henryk Kronwald. 1.780 parafian żyło w Trzcianie, a 856 kolejnych we wsi Dąbrowa. W Trzcianie funkcjonowały poczta i urząd telefoniczny, ale dla za-

<sup>13</sup> *Schematismus 1912*, s. 112-113; *Wizytacja kanoniczna*, KDP, 1905, z. 11, s. 364-365, 367.

<sup>14</sup> *Schematismus 1912*, s. 107-108; *Wizytacja kanoniczna*, KDP, 1905, z. 12, s. 408-409; W. Mroczka, *Dzieje parafii Dzikowiec w latach 1577-1945*, Dzikowiec 2011, s. 65-67, 94, 98; M. Dziuba, *Parafia Lipnica w latach 1978-2002*, RK, 2006-2009, nr 9, s. 16-17.

łatwiania spraw sądowych musiano udawać się do Rzeszowa. Sieć oświatowa była uboga; obejmowała tylko dwie szkoły: 2-klasową w Trzcianie i 1-klasową w Dąbrowej<sup>15</sup>.

Poza tymi ośmioma parafiami na terenie dekanatu istniał jeszcze jeden ośrodek kościelny. Była to ekspozytura w Spiach. Jej placówką macierzystą była parafia w Raniżowie. Spie dysponowały murowanym kościołem pw. św. Michała Archanioła, wzniesionym i benedykowanym w roku 1879, a następnie konsekrowanym 13 czerwca 1890 r. przez przemyskiego biskupa pomocniczego Jakuba Glazera. Po wielkim pożarze w roku 1899 odbudowaną świątynię konsekrował 3 lipca 1905 r. bp Karol Józef Fischer. W Narcie Nowym znajdowała się również murowana kaplica pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wzniesiona sumptem pana Dolańskiego i mieszkańców wsi, a poświęcona w roku 1906. Do Spiów przynależało wyjątkowo dużo, gdyż aż 9.393 wiernych, obok których żyło 120 Żydów. Mieszkałi oni w Spiach z Wilczą Wolą (3.040 osób), Bojanowie (616 osób), Cisówlesie (731 osób), Gwoźdźcu (982 osoby), Korabinie (599 osób), Laskach (673 osoby), Narcie Nowym i Narcie Starym (1.223 osoby), Rusinowie Nowym (1.207 osób) i Rusinowie Starym (322 osoby). Posługę pasterską spełniali wśród nich ekspozyt ks. Józef Grzywa urodzony w roku 1868 w Ołpinach, a wyświęcony w roku 1893, a także wikariusz ks. Piotr Balwierz. Właściwie urzędy powiatowe znajdowały się odpowiednio w Kolbuszowej i Nisku, a urząd pocztowy i telefoniczny w Bojanowie. Mieszkańcy przynależeli do okręgu sądu sokołowskiego. Na terenie ekspozytury funkcjonowało siedem szkół: w Bojanowie, Gwoźdźcu, Narcie Nowym, Narcie Starym, Rusinowie Nowym, Spiach i Wilczej Woli<sup>16</sup>.

Wybrane informacje dotyczące dekanatu głogowskiego w roku 1911 zamieszczone zostały w poniższej tabeli.

Parafia / ekspozytura	Powiat	Ilość				
		miejscowości	duszpasterzy	wiernych	akatolików	Żydów
Dzikowiec	Kolbuszowa	5	2	6.458	–	300
Głogów	Rzeszów	3	2	3.352	–	1.100
Majdan	Kolbuszowa	8	2	8.846	–	889
Przewrotne	R z e s z ó w , Kolbuszowa	5	1	7.265	–	141

<sup>15</sup> *Schematismus 1912*, s. 113; *Wizytacja kanoniczna*, KDP, 1905, z. 11, s. 365-366.

<sup>16</sup> *Schematismus 1912*, s. 111, 113-114; *Wizytacja kanoniczna*, KDP, 1905, z. 12, s. 409; J. Sudół, *Serce Parafii. Zarys historii Kościoła Rzymskokatolickiego w Spiach*, Rzeszów 1999, s. 10-11 i nn.

Raniżów	Kolbuszowa	5	3	8.862	90	1084
Sędziszów	Ropczyce	13	2	9.560	–	1.812
Spie	Kolbuszowa, Nisko	11	2	9.393	–	120
Świlcza	Rzeszów	5	3	7.074	–	90
Trzciana	Rzeszów	2	2	2.636	–	25

## 2. Powołanie Związku Katolicko-Społecznego w diecezji przemyskiej ob. łac. i Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej

„Każdy chrześcijanin staje się już na Chrzcie św. żołnierzem Chrystusowym i otrzymuje broń rycerską, to jest, przyłbicę wiary, pancerz ufności i miecz modlitwy, a prócz tego żywotność duchową czyli łaskę Sakramentów, by tak zaopatrzony walczył z nieprzyjaciółmi Boga i własnej duszy, bo *bojowaniem jest życie człowieka*. A jak walczyć? Czy luzem, to jest, każdy z osobna? Nie, bo w ten sposób łatwo można doznać porażki; ale łączyć się trzeba z innymi żołnierzami w hufce uszykowane i karnie swych wodzów, Biskupów i kapłanów, słuchające - łączyć się nie tylko w katolickie stowarzyszenia, tak dobrotoczne jak zawodowe, zwłaszcza rzemieślnicze i robotnicze, ale także w osobny *Związek katolicko-społeczny*, który dla całej mojej diecezji w imię Boże zakładam i do którego wszystkie moje owieczki gorąco wzywam”. Takie słowa bpa Józefa Sebastiana Pelczara zostały odczytane we wszystkich kościołach diecezji przemyskiej w niedzielę starozapustną 11 lutego 1906 r.<sup>17</sup>

Stosownym dokumentem ogłaszającym założenie nowej organizacji katolickiej w diecezji<sup>18</sup> był *List pasterski na Wielki Post* tegoż hierarchy z 29 stycznia 1906 r.<sup>19</sup> Przypomniana w nim została krótko

<sup>17</sup> J. S. Pelczar, *List pasterski na Wielki Post R. 1906 o obowiązkach katolików w naszych czasach i o potrzebie organizacji katolickiej*, KDP, 1906, z. 1, s. 7-8.

<sup>18</sup> Na progu swojej działalności duszpastersko-społecznej w diecezji przemyskiej bp J. S. Pelczar kładł nacisk na zakładanie nowych bractw kościelnych i ożywianie działalności już istniejących. Ważną rolę w życiu religijnym parafii upatrywał zwłaszcza w Sodalitacji Mariańskiej. Niestety, działania te okazały się niezbyt skuteczne, zwłaszcza w parafiach wiejskich. Por. H. Borcz, *Działalność duszpasterska biskupa Józefa Sebastiana Pelczara w diecezji przemyskiej w latach 1901-1924*, w: *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842-1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. A. Kubiś, J. Wołczański, Kraków 2005, s. 384; K. M. Kasperkiewicz, *Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkic biograficzny*, Rzym 1972, s. 224-228.

<sup>19</sup> Wcześniej, w lutym i wrześniu 1905 roku, bp J. S. Pelczar zwrócił się do rządców placówek duszpasterskich o składanie sprawozdań z pracy na



historia Kościoła w Polsce oraz nakreślono skomplikowaną sytuację społeczną na ziemiach polskich. Biskup Pelczar zwrócił szczególną uwagę na wrogie Kościołowi nurty masonerii i socjalizmu. Wśród wad społecznych wymienił m.in. porzucanie wiary katolickiej i rodzący się antyklerykalizm. Lekarstwem na to miała być odnowa moralna, ekonomiczna i obyczajowa społeczeństwa polskiego, a służyć temu miał nowo erygowany Związek Katolicko-Społeczny. Organizacja ta, aktywizując katolików świeckich, miała za zadanie bronić Kościoła i zasad katolickich oraz szerzyć je w życiu prywatnym, rodzinnym i publicznym. Prócz pierwiastka religijnego ważnym rysem Związku miała stać się aktywność na polu oświatowym, gospodarczym i charytatywnym. Zrzeszenie posiadało również rys maryjny. Jego patronką została obrana Najświętsza Maryja Panna Królowa Korony Polskiej. Motyw tego wyboru został uzasadniony następująco: „[mamy] ufność, że Najmiłościwsza i Najmożniejsza, jako przed 250 laty obroniła Jasną Górę, a później w czasie pogromuniosła narodowi Bożą pociechę, tak i dziś nie przestanie opiekować się nami i wypraszać nam, obok łask obfitych, pomyślniejszą dolę”<sup>20</sup>.

Razem z listem o organizacji katolickiej ogłoszony został statut Związku Katolicko-Społecznego. Akt ten uściślił, że zrzeszenie ma siedzibę w Przemyślu, a terenem jego działania jest diecezja przemyska. Majątek Związku tworzyły składki członkowskie oraz donacje na jego cel. Dziesiąta część składek była przekazywana do dyspozycji Komitetu Diecezjalnego, a resztę pożytkowano na potrzeby miejscowe. Członkiem organizacji mógł zostać każdy katolik, który chciał żyć według zasad wiary katolickiej i wartości narodowych, popierać działania Związku i składać roczny datek w wysokości nie mniejszej niż 24 halerze. Przywilejami członków było prawo do uczestnictwa w walnych zebraniach i czerpanie z łask duchownych przyznanych Związkowi przez Kościół.

Cel Związku był poczwórny: krzewienie i umacnianie zasad katolickich w życiu prywatnym, rodzinnym i społecznym, budowanie stosunków społecznych w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, obrona praw i interesów polskich oraz ściślejsze zjednocze-

---

niwie społecznej. Chodziło tu nie tylko o sporządzenie dokładnych wykazów statystycznych, ale przede wszystkim o zbadanie sytuacji w diecezji i poznanie warunków dla działalności przyszłego Związku Katolicko-Społecznego. Por. *Wezwanie WW. Rządców parafij, w których obrębie istnieją stowarzyszenia i zakłady katolickie do przedłożenia sprawozdań o stanie tychże stowarzyszeń i zakładów*, KDP, 1905, z. 2, s. 52; *Przynaglenie do składania sprawozdań o stanie stowarzyszeń, zakładów i dzieł na polu miłosierdzia chrześcijańskiego i pracy społecznej*, KDP, 1905, z. 9, s. 268.

<sup>20</sup> Tamże, s. 1-10.

nie katolików. Aby ten cel osiągnąć, założyciel wskazywał członkom organizacji liczne środki działania. Było to m.in.: budowanie kaplic i katecheza pozaszkolna, popieranie rekolekcji i misji ludowych, propagowanie abstynencji i walka z nałogami, właściwe przeżywanie dni świątecznych, wykorzenianie pojedynków i procesów poprzez zaprowadzenie sądów polubownych, krzewienie sprawiedliwości, miłości i zgody, popularyzacja wartościowych czasopism i książek, zakładanie i wspieranie czytelni, ochronek, szpitali i tanich kuchni, opieka nad sierotami i chorymi, troska o emigrantów, tworzenie i wspieranie bractw i stowarzyszeń oraz związków robotniczych, rolniczych i zawodowych, popieranie przemysłu lokalnego i krajowego, urządzenie wieców parafialnych, diecezjalnych i krajowych, a także popieranie wszystkich dzieł zgodnych z celami Związku.

Podstawowymi komórkami Związku Katolicko-Społecznego były Związki Parafialne lub filialne. Na ich czele stały Rady Parafialne składające się z 24 osób, choć liczbę tę można było modyfikować. Do Rad wybieranych na trzyletnie kadencje wchodził: miejscowy duszpasterz, przewodniczący bądź delegaci lokalnych stowarzyszeń religijnych oraz członkowie wybierani przez walne zebranie. Gremia te, spotykające się przynajmniej czterokrotnie w roku, wybierały spośród siebie większością głosów: przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i skarbnika, a w miarę potrzeb także Wydział Ścisłejszy i osobne sekcje. Całym Związkiem zawiadywała Rada Diecezjalna zbierająca się co trzy lata i będąca walnym zebraniem członków. Tworzyli ją: delegat Ordynariatu Biskupiego, mężowie zaufania z okręgów dekanalnych i po dwóch delegatów z wszystkich Związków Parafialnych.

Najwyższy organ wykonawczy i administracyjny stanowił natomiast Komitet Diecezjalny z siedzibą w Przemyśle. W jego skład wchodził: delegat Ordynariatu, prezes mianowany na trzy lata przez biskupa przemyskiego oraz szesnastu członków wybieranych na trzy lata przez Radę Diecezjalną. Zakres działania Komitetu obejmował: prowadzenie stałego biura, pomoc w organizacji Związków Parafialnych oraz prowadzenie ich ewidencji i kontroli, przyjmowanie sprawozdań merytorycznych i finansowych Rad Parafialnych, mianowanie dekanalnych mężów zaufania, zwoływanie Rady Diecezjalnej, składanie rocznych sprawozdań ordynariuszowi przemyskiemu, organizowanie wieców parafialnych i diecezjalnych, wykonywanie uchwał Rady Diecezjalnej. Protektorem Związku Katolicko-Społecznego był biskup przemyski, a w czasie wakatu na tym stanowisku wikariusz kapitulny, zaś zastępcą protektora biskup pomocniczy<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Statut „Związku katolicko-społecznego” diecezji przemyskiej pod opieką Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, KDP, 1906, z. 1, s. 11-14.

Dla większej skuteczności i uniknięcia problemów w interpretacji *Listu pasterskiego* i statutu Związku bp Józef Sebastian Pelczar skierował też do kapłanów osobne orędzie. Zaznaczył w nim m.in.: „Jako <<stróżowie Syonu>>, mamy pilnować powierzonych nam dusz, a stąd nie tylko modlić się za nimi i pracować dla nich, ale także śledzić baczenie, jakie grożą im niebezpieczeństwa od złych prądów i jaki nieść im ratunek”. Jak już z tego wstępnego zdania łatwo wywnioskować, Związek Katolicko-Społeczny w swej istocie miał nie tylko być jeszcze jedną organizacją katolicką, ale także – a może nawet przede wszystkim – społeczną. W zamyśle bpa Józefa Sebastiana Pelczara Związek miał stanowić alternatywę dla laickich, często socjalistycznych organizacji robotniczych i zawodowych. Duszpasterze wezwani zostali więc nie tylko – co wydaje się naturalne – do popierania dzieł kościelnych, budowy kaplic i katechizowania, ale również do inicjowania i wspierania instytucji czysto ekonomicznych, społecznych i charytatywnych. We wspomnianym orędziu biskup przemyski dokładnie wyznaczył kapłanom procedurę zakładania Związków Parafialnych i tworzenia Rad Parafialnych. Wytyczył też pierwsze działania tych ciał i wskazał, jakich zagrożeń należy unikać. Nic zatem dziwnego, że swoje pouczenie zakończył słowami: „Od Was, Wielebni Bracia, zależeć będzie, jaki obrót weźmie ta sprawa. Jeżeli zabierzecie się do niej energicznie i mądrze, nie żałując trudu i grosza, powiedzie się z pewnością i niemałe pożytki przyniesie (...). Jeżeli przeciwnie nie przyłożycie ręki do tej organizacji, wymawiając się nadmiarem pracy, brakiem środków albo ciemnotą i niechęcią parafian, przyjdą wkrótce wrogowie i przeprowadzą swoją organizację, z którą potem walczyć będzie trudno”<sup>22</sup>. Kolejne, szczegółowe wskazania opublikowane zostały przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara w dniu 2 lipca 1906 r.<sup>23</sup>

Związek Katolicko-Społeczny nie pojawił się w próżni duszpasterskiej. W okresie staropolskim diecezje przemyska i krakowska chłubić się mogły dużą ilością zrzeszeń pobożnych, zwłaszcza rozmaitych bractw. Okres józefinizmu oznaczał kres tego typu organizacji. Na odrodzenie się konfraterni trzeba było czekać do drugiej połowy XIX stulecia. Wówczas to, w zmienionych warunkach politycznych i społeczno-gospodarczych, bractwa natrafiły na podatny grunt. Równoległe coraz większą popularnością cieszyły się liczne stowarzyszenia o charakterze religijnym, zarówno typowo dewocyjne, jak i charytatywne. Nowo powołany Związek miał za zadanie nie tylko

<sup>22</sup> *Orędzie do Wielebnego Duchowieństwa w sprawie Związku katolicko-społecznego i organizacji katolickiej*, KDP, 1906, z. 1, s. 15-21.

<sup>23</sup> *Wskazówki praktyczne co do zakładania, organizacji i działalności Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1906, z. 4, s. 191-196.

koordynować kościelną akcję społeczną, ale również stanowić źródło i odwołanie dla innych instytucji i stowarzyszeń katolickich<sup>24</sup>.

Wśród rozmaitych zespołów religijnych szczególną uwagę należy zwrócić na konfraternię poświęconą Królowej Korony Polskiej<sup>25</sup>. Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej zaprowadzone zostało w diecezji przemyskiej 17 października 1910 r. W tym to dniu ogłoszony został przez biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara *List pasterski o zaprowadzeniu Bractwa N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i połączeniu z niem Związku katolicko-społecznego*. Dokument ten przywołał m.in. ważne wydarzenia dla całego narodu polskiego, jakimi były śluby lwowskie króla Jana Kazimierza w roku 1656 oraz koronacja ikony jasnogórskiej w roku 1717. Pasterz diecezji rozciągnął działalność konfraterni istniejących we Lwowie i w Krakowie od roku 1890 na wszystkie parafie i ekspozytury diecezji przemyskiej<sup>26</sup>.

W dniu 10 stycznia 1911 r. biskup przemyski zaapelował do kapłanów o realizację zaleceń z wyżej wymienionego listu. Przypomniawszy, że wszyscy członkowie Bractwa i Związku powinni być wpisani do osobnej księgi brackiej, a każdemu z nich należało wręczyć egzemplarz statutu. Dokumenty te można było otrzymać gratis w kancelarii Konsystorza Biskupiego. Jednocześnie członkowie tych zrzeszeń zostali zachęcani do częstszego przystępowania do sakramentów świętych, zwłaszcza z okazji świąt maryjnych, uczestnictwa ze świecami w procesjach kościelnych oraz sprawiania chorągwi brackich<sup>27</sup>.

Kilka miesięcy później pasterz diecezji ponownie wezwał wszystkich rządców parafii i ekspozytur do zaprowadzenia na swoich placówkach Bractwa i Związku, jeśli jeszcze do tej pory tego nie uczynili. Wskazał, że najlepszym terminem na to jest maj, gdyż podczas tradycyjnych nabożeństw majowych można głosić nauki o cnotach Matki Bożej i Jej opiece nad narodem polskim. Przy tej okazji dusz-

<sup>24</sup> Por. *Akta Kongregacji Synodalnej*, w: *Akta i Statuta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu diecezjalnego dwudziestego odbytego w dniach 25, 26 i 27 sierpnia 1908 r. w Przemyślu pod przewodnictwem Józefa Sebastiana Pelczara Biskupa przemyskiego ob. łącz. itd. itd.*, Przemyśl 1908, s. 6, 32.

<sup>25</sup> Por. B. Taborski, *Śługa Boży Józef Sebastian Pelczar jako czciciel Najśw. P. Maryi*, w: *Biskup Pelczar. Materiały z sesji naukowej poświęconej życiu i działalności Sługi Bożego J. S. Pelczara*. Kraków, 21 III 1974, red. B. Przybyszewski, K. M. Kasperkiewicz, [b. m.] 1975, s. 124.

<sup>26</sup> J. S. Pelczar, *List pasterski o zaprowadzeniu Bractwa N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i połączeniu z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1910, z. 10, z. 554-555.

<sup>27</sup> [Tenże], *Wezwanie ponowne do zaprowadzenia we wszystkich parafiach Bractwa N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej*, KDP, 1911, z. 1, s. 48-49.

pasterze zostali wezwani do złożenia szczegółowego sprawozdania z działalności Związku Katolicko-Społecznego oraz wytypowania trzech delegatów z każdego dekanatu (jednego duchownego i dwóch świeckich) na planowany Kongres Mariański<sup>28</sup>. Kolejne ponaglenie w tej sprawie miało miejsce w kwietniu 1912 roku<sup>29</sup>. W tym samym czasie kapłani diecezji przemyskiej zostali zachęcani do prenumeraty – osobistej bądź dla Rad Parafialnych i stowarzyszeń katolickich – zreformowanego czasopisma „Echo Katolickie”<sup>30</sup>.

Biskup przemyski połączył Bractwo ze Związkiem Katolicko-Społecznym. Dostrzegał on bowiem zbieżność zadań konfraterni i Związku. Intencją hierarchy było również to, by członkowie Związku zyskiwali odpusty brackie, a sam Związek ożywił swą działalność. Wszyscy członkowie Związku Katolicko-Społecznego stali się jednocześnie członkami Bractwa. Wyjątkiem byli tylko ci, którzy wyraźnie się temu sprzeciwili. Do innych powodów zaliczyć można: zabiegi o rozszerzenie czci Maryi – Królowej Korony Polskiej, pragnienie wzmoczenia modlitw o miłosierdzie Boże dla Polaków w przełomowym dla narodu okresie, obrona wiary przed działalnością masonerii i komunizmu oraz intencja roztoczenia opieki nad sierotami, ubogimi i inwalidami.

Od tego czasu mówiono wyraźnie o potrójnym zadaniu Bractwa. Zadaniem tym było uświęcenie członków, krzewienie czci do Maryi jako Królowej Korony Polskiej oraz działalność na rzecz religijnego, moralnego i ekonomicznego dobra społeczeństwa polskiego. Realizacji celu konfraterni służył szereg środków. Należały doń m.in. wspólne nabożeństwa i zebrania, wspieranie duszpasterzy, propagowanie dobrej literatury, tworzenie czytelni, ochronek, domów ubogich, tanich kuchni itp., roztaczanie opieki nad sierotami, biednymi i chorymi, popieranie katolickich związków i spółek robotników oraz organizowanie wykładów, pogadanek i uroczystych obchodów.

Święto patronalne konfraterni przypadało w pierwszą niedzielę maja. Bp Józef Sebastian Pelczar zachęcał, aby ten dzień przeżywać nie tylko szczególnie uroczyście w kościele, ale także poza świątynią. W tym dniu miały też odbywać się walne zebrania

<sup>28</sup> [Tenże], *Odezwa do WW. Rządzców kościołów parafialnych i filialnych w sprawie założenia i organizacyi Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1911, z. 4, s. 220.

<sup>29</sup> *Wezwanie do zaprowadzenia, względnie do rozkrzewienia Bractwa N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1912, z. 4, s. 149-150.

<sup>30</sup> *Wezwanie do prenumerowania zreformowanego <<Echa przemyskiego>>, jako organu akcji katolicko-społecznej w diecezji przemyskiej*, KDP, 1912, z. 4, s. 150-151.

członków Bractwa. Umocnieniu ich pobożności maryjnej miało służyć umieszczenie w jednym z ołtarzy każdej świątyni parafialnej i filialnej obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Zalecono również w miarę możliwości fundowanie chorągwi posiadającej z jednej strony wizerunek Czarnej Madonny, a z drugiej wyobrażenie Serca Jezusowego.

W poszczególnych parafiach Bractwu miała przewodniczyć 24-osobowa Rada Parafialna. Była ona wybierana na trzyletnią kadencję podczas walnego zebrania członków konfraterni. Pasterz diecezji dopuścił jednak możliwość konstituowania się rad mniejszych bądź większych liczebnie, zgodnie z miejscowymi potrzebami, nie mniejszych jednak niż 12-osobowe. Gremium to wybierało spomiedzy siebie przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i skarbnika. Dopuszczone było również tworzenie wydziału ściślejszego i kilku sekcji. Posiedzenia rady miały odbywać się co miesiąc, a nie rzadziej niż raz w kwartale. Mógł je zwoływać opiekun duchowy lub przewodniczący. Podczas posiedzeń rady parafialnej mogły być poruszane czworakie tematy: czysto religijne, moralne, charytatywne, a także społeczne, oświatowe i ekonomiczne.

Bractwom ze wszystkich parafii przewodniczyła Rada Diecezjalna. Należeli do niej dziekani lub wicedziekani, członkowie Komitetu Diecezjalnego i delegaci wybierani przez Rady Parafialne na trzy lata. Organem wykonawczym był Komitet Diecezjalny. W jego skład wchodził: delegat Ordynariatu, prezes Bractwa i 30 członków, wybieranych na trzy lata przez Radę Diecezjalną. Rada Diecezjalna zbierała się co trzy lata. Wybierała swych przedstawicieli do nowego Komitetu, wysłuchiwała sprawozdania z działalności starego Komitetu i udzielała mu absolutorium, rozpatrywała sprawy dotyczące Bractwa i Związku. Komitet Diecezjalny obradował przynajmniej raz na rok, zaś jego tzw. Wydział Ściślejszy – raz na kwartał lub częściej. Wydział Ściślejszy realizował zadania zlecane przez Komitet. Bractwo i Związek reprezentował na zewnątrz prezes mianowany przez biskupa diecezjalnego.

Członkiem Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej mógł zostać każdy chrześcijanin wyznania katolickiego. Jego płeć, stan czy pozycja społeczna nie odgrywały żadnej roli. Aby zostać członkiem konfraterni, trzeba było zostać do niej przyjętym przez miejscowego duszpasterza i wpisać swoje nazwisko do księgi brackiej. Przy okazji wpisania się do Bractwa, w święto Królowej Korony Polskiej oraz w godzinę śmierci członkowie zyskiwali od-

pust zupełny, spełniając warunek zachowania łaski uświęcającej, spowiedzi i Komunii św. oraz modlitwy według intencji Kościoła<sup>31</sup>.

Na członku Bractwa ciążyło kilka powinności. Przede wszystkim zobowiązany był on żyć zgodnie z normami moralności chrześcijańskiej i – jeśli był rodzicem – pobożnie wychowywać swoje dzieci. Prócz tego obowiązkiem członków było rozwijać kult maryjny i codziennie odmawiać modlitwę *Pod Twoją obronę* lub inne modlitwy do Matki Bożej. Do obowiązków względem konfraterni należało popieranie zadań Bractwa i Związku oraz składanie na cele charytatywne ofiary pieniężnej, nie mniejszej niż 1 korona. Aby jednak względy materialne nie stanowiły przeszkody dla osób chętnych, od tej ostatniej powinności zwolnieni zostali ubodzy i zakonnice. Członkowie Bractwa uczestniczyli w specjalnych nabożeństwach, jakie kapłani urządzali w kościele parafialnym w pierwsze lub drugie niedziele miesiąca. Do uczestnictwa w nich wezwane było w szczególności również Stowarzyszenie Żywego Różańca. Listem z 17 października 1910 r. bp Józef Sebastian Pelczar mianował zelatorów i zelatorki Żywego Różańca zelatorami Bractwa. Wskazał jednocześnie, aby przynajmniej dwukrotnie w roku – z okazji świąt Matki Bożej Gromnicznej i Królowej Korony Polskiej – prowadzone były w kościołach zbiórki na tacę na potrzeby Bractwa<sup>32</sup>.

Zaznaczyć tu należy, że sprawa Bractwa i Związku została poruszona również podczas VIII Kongregacji Księży Dziekanów odbytej 20 sierpnia 1910 r. w pałacu biskupim w Przemyślu. Przede wszystkim pasterz diecezji zwrócił uwagę na potrzebę popularyzacji modlitwy różańcowej. Drogę do tego widział w połączeniu Żywego Różańca z Bractwem Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Przypomniawszy równocześnie, że działalność Związku Katolicko-Społecznego nie powinna się zatrzymywać na zakładaniu i funkcjonowaniu Kółek Rolniczych i kas pożyczkowych. Zachęcił zwłaszcza do podejmowania dzieł dobroczynnych, zakładania ochronek i przytułków w miastach i wioskach, a także rozciągania opieki nad ubogimi<sup>33</sup>. Podobną myśl zawarł zresztą w wyjaśnieniu przywołanego wyżej listu o konfraterni maryjnej<sup>34</sup>.

W trakcie kolejnej kongregacji dziekańskiej, w dniu 19 kwietnia 1911 r., biskup przemyski zaznaczył m.in.: „(..) idzie o to, by

<sup>31</sup> Statut Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego, KDP, 1911, z. 1, s. 49-53.

<sup>32</sup> J. S. Pelczar, List pasterski o zaprowadzeniu Bractwa N. Panny Maryi, s. 555-557.

<sup>33</sup> P. Rawski, Sprawozdanie z VIII Kongregacji XX. Dziekanów, KDP, 1910, z. 10, s. 545.

<sup>34</sup> Por. Wskazówki dla Rządców kościołów odnoszące się do Listu pasterskiego z 17 października 1910, KDP, 1910, z. 10, s. 558.

parafian przejąć ideą potrzeby współdziałania z duchowieństwem także w sprawach duchownych poza kościołem jak n. p. w sprawie nauczania katechizmu dzieci zaniedbanych, w krzewieniu oświaty katolickiej, w wykorzenianiu występków jak pijaństwa i pieniactwa, w wykonywaniu wreszcie opieki nad ubogimi. Duszpasterz choćby nie wiem jak gorliwy, nie da sobie rady, musi szukać pomocników. Zyskuje się zaś lud dla tej myśli przez przysporzenie mu dobrobytu. Gdy się dobrobyt podnosi, to podnosi się i cywilizacja i stan moralności, bo nędza doradcą do złego. Duszpasterz, pracując nad dobrobytem ludu, pozyskuje sobie jego serce i pozyskuje go dla celów wyższych. To postulat, to sygnatura naszych czasów, jeśli my nie pójdziemy ze społeczeństwem, to społeczeństwo pójdzie bez nas i Kościół zostanie sam, jak się to stało z nauką i szkołą, które się wyemancypowały z pod wpływu Kościoła i ostatnie węzły, jakie je jeszcze łączą z Kościołem, gwałtem chcą zerwać trzeba tedy naprzód temu zapobiegać, trzeba się organizować, a wtedy nie potrzebujemy się obawiać, cokolwiekby przyjąć miało<sup>35</sup>.

Jeszcze w tym samym roku, dnia 26 października w Przemysłu, bp Józef Sebastian Pelczar skierował do dziekanów kolejne rozporządzenia w sprawie Związku Katolicko-Społecznego i Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Poleciał, aby w maju bądź październiku w każdej parafii wygłoszony został cykl kazań o celu i zadaniach konfraterni. Miało to na celu ożywienie tych zrzeszeń, a w parafiach, gdzie nie istniały, stworzenie dogodnych warunków do ich założenia. Postanowił również utworzyć Sekretariat Diecezjalny Związku Katolicko-Społecznego i założyć jego urzędowy organ – „Echo Katolickie” o charakterze czasopisma społecznego. Na dziekanach spoczęło z kolei zaprowadzenie w dekanatach organizacji dekanalnej. W skład komitetów rejowych wejść mieli: dziekan, wicedziekan, kilku kapłanów i kilka osób świeckich. Ciała te miały za zadanie urzeczywistnianie celów Związku w dekanatach, a przede wszystkim podniesienie życia religijno-moralnego i ekonomicznego. Jako zalecane środki biskup przemyski wskazał: katechizowanie poza szkołą i kościołem, budowanie kaplic, szerzenie oświaty, inicjowanie instytucji i dzieł miłosierdzia, a także zakładanie Kółek Rolniczych i kas systemu Raiffeisena. To wszystko miało stanowić realizację hasła papieża Leona XIII: „Iść w lud!”<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> *Sprawozdanie z IX Kongregacji xx. Dziekanów*, KDP, 1911, z. 5, s. 243.

<sup>36</sup> *Sprawozdanie z X Kongregacji XX. Dziekanów*, KDP, 1911, z. 10-11, s. 602-603.



## II. DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU KATOLICKO-SPOŁECZNEGO W DEKANACIE GŁOGOWSKIM

Po nakreśleniu genezy, struktury i zamierzeń Związku Katolicko-Społecznego oraz połączonego z nim później Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, zbadać należy, jak zrzeszenia te funkcjonowały w warunkach konkretnego dekanatu, dość zresztą oddalonego od stolicy diecezji, a więc i mniej podatnego na zalecenia kościelnej władzy zwierzchniej. Przedmiotem zainteresowania są w pierwszym rzędzie lokalne warunki i czas powstania Związku i Bractwa w poszczególnych placówkach duszpasterskich, ich liczebność, a także organizacja. Następnie zatrzymać się należy przy działalności konfraterni i Związku, przy czym wyróżnić tu można cztery płaszczyzny: społeczną, kulturalno-oświatową, charytatywną i dewocyjną.

### 1. Organizacja Związku Katolicko-Społecznego w dekanacie głogowskim

Niestety, dość szczegółowe w innych kwestiach schematyzmy diecezjalne z początku XX stulecia milczą na temat Związku Katolicko-Społecznego. Informacji na temat czasu jego założenia, organizacji i ilości członków w poszczególnych parafiach dekanatu głogowskiego dostarczają natomiast sprawozdania opublikowane na łamach „Kroniki Diecezji Przemyskiej” w latach 1911 i 1914. Jak wynika z tego źródła, pierwszy oddział Związku na tym terenie zawiązано w dniu 20 maja 1906 r. w Sędziszowie. Tydzień później to samo miało miejsce w Trzcianie<sup>37</sup>. Cztery miesiące później, 30 września 1906 r. Związek zaistniał w Przewrotnem<sup>38</sup> i w Spiach, a po tygodniu w Raniżowie. W Majdanie Kolbuszowskim powołano go w dniu 27 stycznia następnego roku. Brak informacji na temat daty założenia Związku w Głogowie i Świlczy. W przypadku Dzikowca wiadomo tylko, że stało się to w roku 1907.

Zatrzymać należy się przy składzie władz Związku na samym początku. W Majdanie przewodniczącym Rady Parafialnej został proboszcz ks. Tomasz Mach, a jego zastępcą lekarz Antoni Miczulski. W Przewrotnem przewodniczącym wybrano proboszcza ks. Czesława Brodę, a jego zastępcą Franciszka Politalskiego. Ustalono jednocześnie, że zebrania Rady odbywać się będą raz w miesiącu.

<sup>37</sup> Inne źródło podaje datę 8 września 1906 r.

<sup>38</sup> Inne, choć mniej wiarygodne źródła, jako daty założenia Związku Katolicko-Społecznego w Przewrotnem podają dzień 23 września 1906 r. oraz rok 1907.

W Raniżowie Związkiem kierował proboszcz ks. Wincenty Dąbrowski, mając do pomocy Jana Sondeja. W Sędziszowie stanowisko przewodniczącego Rady Parafialnej przypadło proboszczowi ks. Pawłowi Sapeckiemu, a zastępcy administratorowi miejscowych dóbr Gustawowi Gawockiemu. W Świlczy dla odmiany przewodniczącym został kierownik szkoły Franciszek Synowiec. Podobnie było w Trzcianie, gdzie Związkowi przewodził gospodarz Franciszek Nawrocki, a jego zastępcą był Marcin Baran z Dąbrowy. W ciągu półrocznego okresu miały tam miejsce dwa zebrania Rady Parafialnej. W Spiach przewodniczącym obrano ekspozyta ks. Józefa Grzywę, któremu przydano do pomocy kierownika szkoły w Wilczej Woli Jana Raka.

Znane są szcątkowe wiadomości na temat struktury Związku Katolicko-Społecznego. Największa, gdyż aż 29-osobowa, była Rada Parafialna w Trzcianie. W Dzikowcu liczyła ona 24 członków. Podobnie było w Głogowie, Raniżowie i Świlczy. Znacznie mniejszą Radę obrano w Majdanie Kolbuszowskim. Wchodziło do niej tylko 10 członków. W Głogowie posiedzenia Rady Parafialnej odbywały się co miesiąc. Tak samo było w Majdanie Kolbuszowskim, gdzie stałym terminem były trzecie niedziele miesiąca. W parafii trzciańskiej do końca 1908 roku przeprowadzono łącznie 14 narad, a w latach 1909 i 1910 po 8. W Dzikowcu działo się to trzy lub cztery razy w roku, a w Raniżowie dwa razy w roku. W Sędziszowie w pięcioletniu 1906-1911 zwołano łącznie 25 zebrań. W późniejszym czasie odbywały się one regularnie każdego miesiąca. W Świlczy w analogicznym okresie zorganizowano tylko dwie takie narady. Nie jest wiadoma liczebność Rad Parafialnych w Przewrotnem, Sędziszowie i Spiach, a także częstotliwość ich zebrań w Spiach i Przewrotnem. W tej ostatniej parafii znany jest natomiast skład władz Związku w roku 1911. Zadania przewodniczącego powierzono tam Franciszkowi Politalskiemu, a jego zastępcy ks. Janowi Brodzie. Sekretarzem był Antoni Dziubek, a skarbnikiem Jan Pokrywka. Skład prezydium podobnej Rady Parafialnej w Raniżowie w roku 1914 przedstawiał się następująco: przewodniczący – proboszcz ks. Wincenty Dąbrowski, sekretarz – nauczyciel Tadeusz Gorecki, skarbnik – organista Władysław Pękalski. W tym samym czasie Związkiem w Sędziszowie kierował proboszcz ks. Paweł Sapecki, a jego zastępcą był kierownik miejscowej szkoły Jan Młynarski. Przewodniczącym w Spiach był z kolei miejscowy ekspozyt ks. Józef Grzywa, a w Trzcianie Wojciech Piątek wskazany na to stanowisko przez nieżyjącego już wówczas proboszcza ks. Józefa Juszczyka.

Warto zatrzymać się również nad ilością członków Związku i Bractwa. Materiału do analizy dostarczają relacje z lat 1907, 1911 i 1914. Na początku 1907 roku najwięcej członków liczył oddział Związku w Raniżowie, gdyż aż 366. Niewiele mniej, bowiem 319,

było ich w Sędziszowie. O połowę mniej liczne, 159-osobowe było zrzeszenie w Spiach. Nieco szczuplejszy był Związek w Majdanie skupiający 105 członków. Najmniejsze oddziały znajdowały się w Świlczy (63-osobowy) i Trzcianie (60-osobowy). Nie wiadomo, ile osób należało do Związku w Przewrotnem. Do tego czasu Związek nie został wprowadzony w Głogowie i Dzikowcu. W roku 1911 zdecydowanie najliczniejsze były te zrzeszenia w Ranizowie, gdzie skupiały około 670 wiernych. Rozwinięte były też w Głogowie, bo należało do nich 500 osób. W Sędziszowie zapisało się do nich 206 osób (158 mężczyzn i 48 kobiet). W Trzcianie do Związku i konfraterni maryjnej zgłosiło akces 153 osoby, a w Majdanie Kolbuszowskim 112 osób. Zdecydowanie zbyt ogólnie i optymistycznie brzmiały na tym tle sprawozdania z Przewrotnego i Świlczy. W pierwszym przypadku zaznaczono: „Do Związku należy cała parafia, bo wszyscy młodzi i starzy, o ile czas i pora stosowna pozwoli, biorą chętny udział i radę parafialną we wszystkim wspierają”, a w drugim: „Przystąpiła doń cała parafia a zapisało się 320 osób”. Mało wiarygodne wydaje się też świadectwo ze Spiów: „Bractwo ze Związkiem liczy przeszło 1800 członków, którzy biorą czynny udział w staraniach około rozwoju parafii pod względem religijno narodowym”. Nie wiadomo z kolei, jak bardzo rozwinęły się Związek i Bractwo w Dzikowcu. Jedynym śladem jest informacja, że do konfraterni dołączono 120 róż Żywego Różańca, czyli 1.800 osób. Wedle sprawozdania z roku 1914 ilość członków Związku w Spiach określano na 1.830 osób. W tym samym czasie ranizowski oddział tej organizacji skupiał już 867 wiernych.

W niektórych przypadkach znane są szczegóły zaprowadzenia Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej oraz połączenia go ze Związkiem Katolicko-Społecznym. Dla przykładu w Świlczy konfraternia została założona podczas misji ludowych zorganizowanych w tej parafii w dniach 1-9 kwietnia 1911 r. W Spiach Bractwo erygowano i połączono ze Związkiem w dniu 13 listopada 1910 r. Jednocześnie dokonane zostały wybory nowej Rady Parafialnej na trzyletnią kadencję i dostosowano pracę organizacji do statutu brackiego. Wiadomo ponadto, że w niektórych przypadkach – jak przykładowo w Dzikowcu – Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej łączono z innymi konfraterniami i stowarzyszeniami religijnymi.

Warto zaznaczyć, że w kilku przypadkach w oddziałach Związku utworzono sekcje tematyczne. Przykładowo w Spiach w roku 1911 powołano sekcję charytatywną, a w Sędziszowie komisję: oświatową, rolniczą i ekonomiczną. W Trzcianie zaś powołano osobną sekcję, której zadania ujęto w interesujący sposób: „Sekcja z 6 członków czuwa nad obyczajnością parafii”. Inna sekcja w tej parafii, skupiająca tylko kobiety, troszczyła się o czystość kościoła. Co cie-

kawe, w tym samym oddziale dwóm członkom Związku poruczono zadania typowo dyscyplinarne. Ta wyłączona komórka pilnowała „porządku i zachowania się młodzieży podczas nabożeństwa parafialnego”.

Nie można zapominać, że Związek i Bractwo działały w rzeczywistości doczesnej, nie mogły więc całkowicie alienować się od spraw ekonomicznych. Ich działalność w dużej mierze zależała m.in. od posiadanych środków finansowych. Z roku 1907 pochodzi tylko jedno świadectwo dotyczące Przewrotnego, a wskazujące stan kasy Związku w tej parafii na 19 koron 20 halerzy. Więcej informacji pochodzi z roku 1911. I tak w Raniżowie Bractwo posiadało własny kapitał w wysokości 111 koron. W Sędziszowie członkowie Związku składali rocznie składkę w wysokości 24 halerzy. W roku 1911 w kasie związkowej znajdowało się 104 korony 37 halerzy, nie licząc rozmaitych wydatków na cele statutowe. W Trzcianie z kolei „Fundusz związku po opędzeniu niezbędnych potrzeb z końcem roku 1910 wynosił 71 koron 72 hal.” W Majdanie Bractwo posiadało znikome fundusze. W sprawozdaniu z tej parafii zaznaczono zarazem, że „wkładki od Związku odstręczają”. Bywały i takie przypadki, że Związek i konfraternia nie posiadały żadnych funduszy. Sytuacja taka wystąpiła m.in. w 1911 roku w Głogowie i Świlczy. Znamienna jest też relacja z roku 1914 z Przewrotnego: „Działalność [Związku] wskutek braku funduszy nie jest taką wydatną jakby być mogła – mimo to robi się co można w danych warunkach”. W pozostałych parafiach nie odnotowano żadnych informacji w tej kwestii<sup>39</sup>. Inne zagadnienia związane z gromadzeniem i wydawaniem środków pieniężnych na konkretne zadania poruszone zostaną poniżej.

W nawiązaniu do zaleceń synodu diecezjalnego z roku 1908 bp Józef Sebastian Pelczar mianował dla każdego dekanatu po dwóch lub trzech instruktorów Związku Katolicko-Społecznego. Ich celem było, współpracując z dziekanami i rządcami parafii oraz ekspozytur, dbanie o rozwój tej organizacji. W dekanacie głogowskim obowiązki instruktorów powierzono ks. Tomaszowi Machowi i ks. Wincentemu Dąbrowskiemu. Do poruczonych im zadań należało: zakładanie bądź ożywianie Związku w poszczególnych placówkach duszpasterskich, aktywna praca w opracowywaniu programów działania Związku

<sup>39</sup> *Sprawozdanie z założenia Związku katolicko-społecznego w parafiach diecezji przemyskiej za rok 1906*, KDP, 1907, z. 3, s. 107-108; *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego i połączonego z nim Bractwa N. M. P. Król. Kor. Pol. w diecezji przemyskiej*, KDP, 1911, z. 7-8, s. 362-364, 452-453; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej w diecezji przemyskiej za czas od sierpnia r. 1911, tj. od „Kongresu Maryańskiego”, urządzonego w Przemyślu, do czerwca r. 1914*, KDP, 1914, z. 6, s. 265-269.

na kolejne lata, uczestnictwo w posiedzeniach Rad Parafialnych i walnych zebraniach członków Związku, sporządzanie dokładnych sprawozdań ze swojej pracy co trzy lata. Oprócz tego księża instruktorzy mieli pomagać innym duszpasterzom w organizowaniu misji ludowych i rekolekcji, zakładaniu bractw, organizacji katechizacji, budowaniu kaplic i kościołów oraz dbaniu o moralność wiernych<sup>40</sup>.

Poruszyć tu należy jeszcze jedną kwestię, a mianowicie II Kongresu Mariańskiego połączonego z wiecem stowarzyszeń katolickich, który odbył się w Przemyślu w dniach 26-28 sierpnia 1911 r. W ostatnim dniu tych obrad na wniosek zgłoszony przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara ukonstytuowała się na trzyletnią kadencję Rada Diecezjalna Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i połączonego z nim Związku Katolicko-Społecznego. Stanowiło ją 31 osób wybranych przez aklamację. W gronie tym znalazł się m.in. Wojciech Piątek, włościanin z Trzciany. Fakt ten najdobitniej świadczy, że Związek na terenie parafii trzciańskiej, a szerzej patrząc – w dekanacie głogowskim, był organizacją aktywną i posiadającą szeroki zasięg oddziaływania<sup>41</sup>. Nawiasem mówiąc, wspomniany Wojciech Piątek był dość aktywny w Radzie Diecezjalnej. Przykładowo nie wahał się zabrać głosu w dyskusji podczas posiedzenia tego gremium w dniu 10 kwietnia 1912 r. Postulował on wówczas uregulowanie sprawy podziału terytorialnego niektórych parafii. Złożył również wniosek, aby w zachodniej części diecezji kapłani celebrowali nabożeństwa w już istniejących, a niekiedy zaniedbanych i opuszczonych kaplicach<sup>42</sup>.

Dla poznania warunków, które pozwalały na założenie i rozwój Związku Katolicko-Społecznego w poszczególnych parafiach dekanatu głogowskiego, warto poznać ilość i rodzaj istniejących tam pobożnych zrzeszeń. Według schematyzmu diecezjalnego w każdej z tych placówek duszpasterskich zaznaczyła się obecność kilku bractw i stowarzyszeń. Najmniej, gdyż tylko pięć, odnotowano ich w ekspozyturze w Spiach i parafii w Trzcianie. Po sześć działało w Dzikowcu, Majdanie, Sędziszowie i Świlczy, natomiast po siedem w Głogowie, Przewrotnem i Raniżowie. Jak zatem wynika, nie zawsze zaludnienie i wielkość parafii rzutowały bezpośrednio na tę formę aktywności laikatu.

<sup>40</sup> *Instrukcja dla XX. Instruktorów Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1909, z. 4, s. 209.

<sup>41</sup> *Księga pamiątkowa drugiego kongresu mariańskiego polskiego i zarazem wiecu katolickich stowarzyszeń polskich, odbytego w Przemyślu w dniach 26, 27, 28 sierpnia 1911 r.*, Przemyśl 1912, s. 247.

<sup>42</sup> *Protokół z posiedzenia Rady diecezjalnej Bractwa Królowej Korony Polskiej i połączonego z nim Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1912, z. 5, s. 181.

Organizacje brackie były rozmaite. Na terenie dekanatu działalność prowadziło łącznie dwadzieścia dziewięć konfraterni. W każdej parafii istniało Bractwo Wstrzemięźliwości propagujące trzeźwość wśród osób dorosłych. Dość popularne było także Bractwo Przenajświętszego Sakramentu odnotowane w siedmiu przypadkach. Sześć razy w dekanacie wystąpiło Bractwo Świętej Rodziny. Tylko w trzech placówkach napotkać można było Bractwo Różańcowe i Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Najrzadsza była konfraternia poświęcona Matce Bożej Pocieszenia, która zaistniała jedynie w Trzcianie. W tym samym czasie w dekanacie głogowskim działały trzy stowarzyszenia kościelne: Apostolstwo Serca Jezusowego, Żywy Różaniec i Stowarzyszenie Świętych Aniołów Stróżów popularyzujące idee abstynencji wśród dzieci i młodzieży. Pierwsze z nich założono wszędzie prócz Trzciany, a drugie wszędzie prócz Sędziszowa. W każdej placówce odnotowano obecność Stowarzyszenia Świętych Aniołów Stróżów. Dodać tu należy, że w jednym przypadku swoją formację duchową prowadzili tercjarze. Byli to członkowie Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego założonego w Majdanie<sup>43</sup>. Ilość i rodzaj bractw istniejących w poszczególnych parafiach dekanatu głogowskiego w roku 1911 ukazuje przedstawiona poniżej tabela.

Parafia / ekspozytura	III Zakon św. Franciszka	Bractwa					Stowarzyszenia			
		Przenajświętszego Sakramentu	Różańcowe	Królowej Korony Polskiej	Matki Bożej Pocieszenia	Świętej Rodziny	Wstrzemięźliwości	Apostolstwo Serca Jezusowego	Świętych Aniołów Stróżów	Żywy Różaniec
Dzikowiec		X	X				X	X	X	X
Głogów		X	X			X	X	X	X	X
Majdan	X					X	X	X	X	X
Przewrotne		X		X		X	X	X	X	X
Raniżów		X		X		X	X	X	X	X
Sędziszów		X	X			X	X	X	X	
Spie				X			X	X	X	X
Świlcza		X				X	X	X	X	X
Trzciana		X			X		X		X	X
Dekanat	1	7	3	3	1	6	9	8	9	8

Z analizy powyższego zestawienia wynika, że najpopular-

<sup>43</sup> Schematismus 1912, s. 107-114; B. Bąk, s. 75-76, 78-82; K. Geryn, s. 56-57; W. Mroczka, s. 150-151.

niejsze były zrzeszenia o charakterze społecznym. Były to: Bractwo Wstrzemięźliwości i Stowarzyszenie Świętych Aniołów Stróżów. Istniały one w każdej parafii, a swoim zasięgiem społecznym obejmowały wszystkich parafian, od dzieci zaczynając, aż po najstarszych członków parafii. Upowszechniały one wartości trzeźwościowe, kształtując zdrowe i wolne od nałogów oblicze społeczeństwa polskiego. Zawrócić też trzeba uwagę na związki o charakterze maryjnym. Na terenie całego wikariatu rejonowego wystąpiły one aż w piętnastu przypadkach, reprezentując jedno stowarzyszenie i trzy organizacje brackie. Nie sposób tu pominąć faktu, że w zdecydowanej większości popularyzowały one wśród wiernych modlitwę różańcową. Żywy Różaniec o bardzo sformalizowanym charakterze zaznaczył się aż w ośmiu placówkach duszpasterskich, a Bractwo Różańcowe w trzech. Nie było w dekanacie parafii i ekspozytury bez zrzeszenia różańcowego. Co więcej, dwukrotnie – w Dzikowcu i Głogowie – współistniały obok siebie w jednej parafii oba te zespoły religijne.

Według schematyzmu diecezjalnego, już w roku 1911 Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej zostało założone w Przewrotnem, Raniżowie i Spiach. Interesujące jest, że były to zarazem jedyne placówki na terenie dekanatu, w których ta konfraternia zaistniała. Takie informacje podał m.in. schematyzm z roku 1914. Sytuacja ta nie zmieniła się przez najbliższe trzy lata<sup>44</sup>. Jak zatem łatwo przypuszczać, nie był to zbyt pomyślny grunt dla zainicjowania działalności promowanej przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara.

## **2. Działalność Związku Katolicko-Społecznego w dekanacie głogowskim**

Z analizy sprawozdań z działalności Związku i Bractwa można wysnuć wniosek, że większość czasu, sił i środków finansowych przeznaczano na działalność ściśle ekonomiczną i społeczną. Wiązało się to z zakładaniem kas pożyczkowych, Kółek Rolniczych, stowarzyszeń rzemieślniczych, czytelni, ochronek i straży pożarnych. W rzeczywistości nie brakło tu także pierwiastka religijnego i dobroczynnego<sup>45</sup>. Zapewne wszędzie organizacje te traktowano jak w Przewrotnem: „Celem Związku w tej parafii jest przede wszystkim ożywienie i utrzymanie ducha religijnego w parafii” lub Sędziszowie: „Związek katolicko-społeczny w zasadzie istnieje jako źródło, z któ-

<sup>44</sup> *Schematismus 1912*, s. 110-111, 114; *Schematismus 1914*, Premislae 1913, s. 91-93; *Schematismus 1917*, Premislae 1916, s. 83-85.

<sup>45</sup> Por. J. Ataman, *Prace duszpasterskie bpa Pelczara*, w: *Biskup Pelczar*, s. 80.

rego różne katolickiego ducha rozchodzą się żywności, sam Związek składa się z mężczyzn i niewiast na podobieństwo róż różańca”. Znamienne jest również świadectwo: „z całym uznaniem trzeba podnieść zapał, zrozumienie rzeczy i pracę, jakie Związek społeczno-katol. w Trzcianie czyto jako całość czyto jako poszczególne gałęzie tegoż spełniają. Życzyłoby tylko należało, by dalej temi drogami kroczył, a zło, które w różnych postaciach zakrada się dziś do wsi, nie znalazłoby podatnego gruntu w sercach parafian Trzciany”<sup>46</sup>.

#### a) działalność ekonomiczna

Nie najważniejszą, choć zapewne najbardziej dostrzegalną sferą działalności Związku Katolicko-Społecznego była wszelka działalność na polu gospodarczym. Wspomnieć można, iż do roku 1911 na terenie całej diecezji przemyskiej pod egidą Związku założono 99 kółek rolniczych, 99 kas pożyczkowych oraz 52 oddziały straży pożarnej. W następnych latach organizacja skupiła około 150.000 osób, a zasięg jej oddziaływania objął ponad 300 parafii<sup>47</sup>. Pamiętać tu wszakże trzeba, że początek XX wieku był czasem, w którym wykształcały się i rozwijały liczne instytucje o charakterze czysto ekonomicznym. Ludzie Kościoła – zarówno duszpasterze, jak i katolicy świeccy – nie mogli pozostawać obojętni na ten proces. Co więcej, jako jednostki szczególnie aktywne w swoich środowiskach to właśnie oni w wielu przypadkach inicjowali te zmiany. Można też bez kozery sądzić, że podobną działalność rozwijałoby nawet poza strukturami Związku Katolicko-Społecznego<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 452; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 266, 269.

<sup>47</sup> A. K. Banach, *Problematyka społeczna w Listach Pasterskich biskupa Józefa Sebastiana Pelczara*, w: *Święty Józef Sebastian Pelczar*, s. 372.

<sup>48</sup> Aktywności kapłanów nie należy się dziwić. Należeli oni do pewnej elity umysłowej tamtych czasów. Na sercu leżała im dola wiernych. Pragnęli ich podźwignięcia – moralnego, lecz również materialnego. Stąd kapłani zajmują poczesne miejsce m.in. w dziejach spółdzielczości. Oni to często albo sami inicjowali zakładanie spółdzielni, albo z powodzeniem budzili do nich zaufanie miejscowej ludności. W Tyczynie pierwszą Kasę Pożyczkową założył ks. Wincenty Cybulski, a Kasę Stefczyka współorganizował ks. Wojciech Owoc. Ten ostatni poddał również myśl utworzenia Kółka Rolniczego. Przełożonymi Kasy Stefczyka w tym mieście byli zaś m.in. ks. Rajmund Knendich i ks. Leopold Olcynghier. W Leżajsku w działalność Spółki Oszczędności i Pożyczek włączyli się aktywnie ks. Michał Żukliński, ks. Józef Mytkowicz, ks. Bronisław Wojaczyński, ks. Józef Kopyściański i ks. Roman Piekościanański. W skład pierwszego Zarządu spółki kolbuszowskiej weszli m.in. ks. Józef Gajka i ks. Henryk Weryński. Pierwszym przełożonym Zarządu Kasy Stefczyka w Sokolowie został miejscowy katecheta ks. Leopold Augustyn, a przewodniczącym Rady



Jak szczególnie postrzegano w ówczesnym społeczeństwie kwestie gospodarcze najlepiej świadczy fakt, że przykładowo w Sędziszowie w łonie Związku wykształciły się do 1911 roku osobne komisje: rolnicza i ekonomiczna. Pierwsza z nich popularyzowała nowe techniki uprawy roślin i hodowli zwierząt oraz sprowadzała nasiona zbóż, koniczyny i roślin pastewnych. Druga realizowała jeszcze szersze zadania. Przez pierwsze lata działalności Związku sprowadziła do parafii około 60 ton nawozów o łącznej wartości 2.720 koron. Zajęła się też przywiezieniem dla członków Związku 63 wagonów węgla kamiennego, których wartość szacowano na 10.250 koron. Przyznano wówczas: „Zaopatruje więc Związek swoich członków w tani a dobry węgiel i przychodzi w ten sposób z pomocą materialną, bo na każdym cetnarze zyskują członkowie 40-50 h. wobec cen u miejscowych handlarzy żydów”. Sprawozdanie z roku 1914 zdradziło, że w następnych latach działalność ta była kontynuowana. Rocznie sprowadzano wówczas: dwa wagony koniczyny, cztery wagony nawozów sztucznych i 54 wagony węgla opałowego<sup>49</sup>.

Niekiedy ta działalność stanowiła ważny element wsparcia świadczonego rolnikom w okresach nieurodzaju. Była to zresztą odpowiedź na wezwanie Ordynariatu Biskupiego w Przemyśle do wszystkich rządców parafii, aby przy pomocy Związku Katolicko-Społecznego postarali się o żywność, względnie pracę dla osób i rodzin dotkniętych niedostatkiem i zagrożonych ubóstwem<sup>50</sup>. Wspomnieć można, że w roku 1913 Związek sprowadził i rozprzedał wśród mieszkańców Świlczy 150 cetnarów zboża ozimego do zasiewu. Było to bardzo ważna pomoc z uwagi na klęskę długotrwałych ślot, które w konsekwencji doprowadziły do zniszczenia plonów rolnych. Dodatkowo wiosną następnego roku sprowadzono 200 cetnarów zboża jarego i 1.200 cetnarów ziemniaków do sadzenia<sup>51</sup>.

Jednymi z najbardziej hołubionych przez Związek Katolicko-Społeczny instytucji gospodarczych były kasy systemu Raiffeisena<sup>52</sup>. Warto tu podkreślić, że w swej istocie nie były to banki w dosłownym, współczesnym tego rozumieniu. Posiadały one mocny rys samopomocowy oraz charytatywny. Świadczyć o tym może relacja z roku 1914: „Spółka oszcz. i pożyczek we Świlczy ratowała

---

Nadzorczej proboszcz ks. Franciszek Stankiewicz. Por. B. Walicki, *Dzieje Banku Spółdzielczego w Sokołowie Małopolskim 1905-2005*, Sokołów Małopolski 2005, s. 37, 44-46.

<sup>49</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 363-364; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 267.

<sup>50</sup> Por. *Wezwanie do ratowania ludzi głodem zagrożonych*, KDP, 1914, z. 3-4, s. 153.

<sup>51</sup> *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 268.

<sup>52</sup> S. Krzywiński, s. 258.

skutecznie potrzebujących kredytu”. Podobnie odnotowano w Przewrotnem: „W parafii znajduje się Kasa Raiffeisena dla wszystkich gmin należycie prowadzona i dobrze rozwijająca się, która bardzo się przyczynia do podniesienia ekonomicznego biedniejszych parafian”. W roku 1908 taka kasa powstała w Spiach i Majdanie Kolbuszowskim, a dwa lata później w Dzikowcu. Sprawozdanie przesłane w roku 1914 z Majdanu zdradzało, że od samego początku spółka oszczędnościowo-pożyczkową kierował Zarząd pod kierunkiem miejscowego proboszcza, a nadto: „Spółka rozwija się znowu z roku na rok coraz bardziej i oddaje parafianom wielkie usługi i dźwiga ich tak materialnie, jak i moralnie”. Taka sama spółdzielnia, afiliowana do Związku Krajowego Kas Oszczędności i Pożyczek, założona została w Ranizowie, a później także w Sędziszowie. Kasy ten rozwijały się pomyślnie, jak dzikowska, która skupiała 289 osób. Składki tej spółdzielni w roku 1913 wyniosły 192.000 koron, obrót 450.000 koron, a udzielone pożyczki 140.000 koron<sup>53</sup>.

Za przyczyną bpa Józefa Sebastiana Pelczara Związek Katolicko-Społeczny patronował też powstawaniu Kółek Rolniczych<sup>54</sup>. Instytucję taką założono w 1908 roku w Spiach, w roku 1910 w Gwoźdźcu i Rusinowej Woli. Zajmowały się one przede wszystkim sprowadzaniem sztucznych nawozów, szlachetnych gatunków nasion i szczepów drzew owocowych. Prócz tego dokładały one „starania około polepszenia uprawy ról”. Przed 1911 rokiem powstało Kółko w Ranizowie. W kolejnych latach dołączyły do nich Kółka w Dzikowcu, Lipnicy i Sędziszowie. Z zachowanych źródeł wiadomo, iż do pierwszego z nich należało 40 członków, a do drugiego – 50. Z inicjatywy Związku w roku 1913 założono Kółko Rolnicze w Majdanie Kolbuszowskim. Na ten cel miejscowy proboszcz przekazał swój dom. Kapłan ten był przewodniczącym tej instytucji, a jeden z wikariuszów – sekretarzem. W roku 1914 Kółko to „przeprowadziło akcję zapomogową, sprowadzając zboże do siewu i żywność dla ludności dotkniętej zeszłoroczną klęską, a mianowicie sprowadzono: 4 wagony owsa, 3 wagony ziemniaków, 1 wagon jęczmienia, 2 i pół wagona ryżu i 15 q żyta”. W parafii przewrotnieńskiej Kółko Rolnicze

<sup>53</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362-363; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265-268.

<sup>54</sup> O Kółkach Rolniczych mówił już przemyski synod diecezjalny z roku 1902. Por. *Statuta Synodi Dioecesanæ Premisliensis*, w: *Acta et Statuta Synodi Dioecesanæ Premisliensis quam A. D. 1902 Diebus 19, 20, 21, 22 Mensis Augusti habuit Josephus Sebastianus Pelczar Episcopus Premisliensis Latinorum, Suae Sanctitatis Leonis PP. XIII Praelatus Domesticus, Doctor S. Theologiae et SS. Canonum, Eques c. r. Ordinis Coronae Ferreae etc. etc.*, Premisliae MCMIII, p. 563, s. 300, p. 577, s. 306-307; S. Krzywiński, s. 257-258.

założono w dniu 20 kwietnia 1913 r. w Pogwizdowie. Do roku 1914 powstały też dwa Kółka Rolnicze w parafii głogowskiej: w Stykowie i Zabajce, jak również kolejne w Trzcianie<sup>55</sup>.

Kolejnymi instytucjami gospodarczymi były inne spółdzielnie rolnicze i przemysłowe<sup>56</sup>. Dotyczyło to m.in. Spółki Mleczarskiej, której założenie zainicjowano w Świlczy i Związku Kwaciarskiego w Trzcianie. W Głogowie Związek patronował nie tylko nowo powstałej mleczarni, ale i piekarni. W Sędziszowie założono natomiast guzikarnię, w której zatrudnienie znalazły miejscowe dziewczęta. Zajmowały się one wyrobem guzików płóciennych i nicianych. Pierwszy okres tego zakładu przyniósł produkt w wysokości ponad 12.000 guzików, które sprzedano za pośrednictwem Ligi Przemysłowej. Inną inicjatywą w tej parafii był zamiar założenia składnicy towarów. Jak zaznaczono: „Na ten cel mamy z deklarowanych udziałów 20000 kor., gotówki już wpłynęło 11000 K. Mimo trudności mamy w Bogu nadzieję, że i to dzieło przyprowadzimy do skutku”<sup>57</sup>.

Związek Katolicko-Społeczny popierał także sklepy katolickie, które miały być przeciwwagą dla handlu żydowskiego<sup>58</sup>. Do roku 1911 pod egidą Związku dwa takie sklepy chrześcijańskie powstały w Dzikowcu. W Pogwizdowie sklep katolicki funkcjonował od roku 1913 przy Kółku Rolniczym. Wystawiono mu bardzo chlubną ocenę: „przy obrotności przełożonego, należytem zrozumieniu celów, świetnie się rozwija i budzi z ospałości ludność, która poznaje powoli, że nie tylko w Żydach, ale i u nich samych znajduje się zdolność do handlu”. Podobna sytuacja zarysowała się w Trzcianie<sup>59</sup>.

Ponadto członkowie Związku popularyzowali stowarzyszenia rzemieślnicze, próbując podnieść lokalne rzemiosło i tym samym wpłynąć pozytywnie na byt pracowników i ich rodzin<sup>60</sup>. Dla przykładu w Głogowie Związek zainicjował założenie osobnego stowarzyszenia, które skupiałoby miejscowych rzemieślników. Świadcstwo z roku 1914 mówi natomiast o osobnym stowarzyszeniu szewców. Prócz

<sup>55</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362-363; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265-268.

<sup>56</sup> Por. *Instrukcja dla XX. Instruktorów Związku katolicko-społecznego*, s. 213.

<sup>57</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 364; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265, 267, 269.

<sup>58</sup> Por. *Prawdziwe acz smutne refleksje*, KDP, 1914, z. 2 s. 44-45.

<sup>59</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 266, 269.

<sup>60</sup> Pozostawało to w zgodzie ze wskazaniami synodu przemyskiego z roku 1902. Por. *Statuta Synodi Dioecesanæ Premisliensis*, p. 563, s. 300; J. S. Pelczar, *List pasterski na Wielki Post R. P. 1907 o kwestyi społecznej*, Przemysł 1907, s. 21-24; S. Krzywiński, s. 257.

tego w niektórych miejscach, jak w Trzcianie, Związek popularyzował akcje ubezpieczania bydła<sup>61</sup>.

## b) działalność społeczna i charytatywna

Drugą, również bardzo wymierną płaszczyzną działania Związku Katolicko-Społecznego była aktywność na niwie społecznej. Wśród przejawów działalności społecznej wskazać należy zakładanie bądź ożywianie rozmaitych instytucji i organizacji, jak straże pożarne, ochronki, domy parafialne oraz rozmaite stowarzyszenia i zespoły kulturalne<sup>62</sup>. W Sędziszowie przykładowo na dzieło wzniesienia i urządzenia domu parafialnego zgromadzono do roku 1911 fundusze w wysokości 196 koron 6 halerzy. Równocześnie trwała zbiórka funduszy na budowę domu parafialnego w Spiach. Do końca 1913 roku na ten cel zgromadzono kwotę 488 koron 30 halerzy. Potrzebę zakładania takich ośrodków dostrzegano powszechnie. Służyć tu może świadectwo z Przewrotnego z roku 1914: „Domu ludowego Związek nie posiada, lecz robi się zabiegi w tym kierunku, aby stworzyć ognisko do szerzenia zdrowych prądów w rozmaitych kierunkach na wszystkich parafian”. W parafii trzciańskiej członkowie Związku utworzyli oddziały Straży Pożarnej w Trzcianie i Dąbrowie oraz gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Przy miejscowym Kółku Rolniczym powstała też orkiestra dęta, która występowała nie tylko na miejscu, ale niekiedy uświetniała nawet obchody narodowe w innych miejscowościach, jak przykładowo w Sędziszowie. Straż pożarną zorganizowano przy pomocy Związku także w Świlczy<sup>63</sup>.

W kilku przypadkach zrodziła się myśl, aby założyć ochronki dla dzieci lub sierocińce<sup>64</sup>. Starania w tym celu podjęto m.in. w Głogowie, choć do roku 1911 nie wyszły one poza fazę projektu. Zresztą

<sup>61</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 266, 269.

<sup>62</sup> Por. *Domy parafialne*, KDP, 1914, z. 3-4 s. 157-161.

<sup>63</sup> *Sprawozdanie z założenia Związku katolicko-społecznego*, s. 107; *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 364, 453; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 266, 268-269.

<sup>64</sup> Organizowanie ochronek dla dzieci biednych i pozostających bez opieki zalecił już synod przemyski z roku 1902. Podobną myśl zawarł bp J. S. Pelczar w listach pasterskich na Wielki Post w latach 1907 i 1909. Por. *Statuta Synodi Dioecesisanae Premisliensis*, p. 540, s. 287; J. S. Pelczar, *List pasterski na Wielki Post R. P. 1907*, s. 23; tenże, *List Pasterski na Wielki Post roku 1909 o miłosierdziu chrześcijańskim*, KDP, 1909, z. 1, s. 10: „Trzebaby tedy przy pomocy rad parafialnych <<Związku kat.-społecznego>> tworzyć po parafiach rady sieroce, byle duchem Bożym przejęte. Krom tego, wzywamy gorąco pasterzy i wiernych, aby po parafiach zakładali ochronki dla małych dzieci, czy to stałe pod sterem

jeszcze w 1914 roku pisano: „Zajmowano się wreszcie w tym czasie zbieraniem grosza na utworzenie Ochronki, która to sprawa będzie wkrótce pomyślnie załatwiona”. Podobnie było w Sędziszowie, choć tamtejsza społeczność była bardziej zdeterminowana w tym względzie, jako że fundusz na cel utworzenia ochronki posiadał kapitał w wysokości 752 koron 14 halerzy. Zaznaczono przy tym, że zakład miał być przeznaczony dla dzieci biedniejszych mieszkańców, którzy – poświęcając się pracy zarobkowej – pozostawiają je bez należytej opieki. Ochronkę dla dzieci rozpoczęto też budować przed rokiem 1914 w Raniżowie<sup>65</sup>.

Dzięki wskazaniom pasterza diecezji przemyskiej szczególnym momentem działalności Związku była troska o wychodźców zarobkowych, zarówno stałych, jak i sezonowych<sup>66</sup>. Przykładowo w Raniżowie nawet coroczne posiedzenia Rady Parafialnej odbywały się przed wyjazdem i po wyjeździe emigrantów. Ponadto Związek i Bractwo rozszerzyły swój wpływ także na wiernych przebywających na terenie Prus. Przejawem tego było posyłanie im prasy: „Gazety Niedzielnej” i „Prawdy”. W parafii głogowskiej kilka tematycznych odczytów w Stykowie poświęcono wyłącznie sprawie wychodźstwa. Innym problemem społecznym, który wskazał pasterz diecezji przemyskiej, była kwestia alkoholizmu oraz zepsucia moralnego<sup>67</sup>. Jako pozytywny należy ocenić fakt, że potrzeba reakcji na tę sytuację została dostrzeżona również przez aktywistów związkowych<sup>68</sup>.

Zauważalnym rysem charakterystycznym Związku była jego aktywność patriotyczna i narodowa. Zresztą także i Bractwo szerzyło kult Matki Bożej jako Królowej Korony Polskiej. Członkowie tych organizacji włączali się zatem w organizowanie i uświetnianie uroczystości patriotycznych<sup>69</sup>. Tak miało miejsce m.in. w Głogowie i Spiach. W pierwszej z tych miejscowości „obchodzono (...) uroczyste wszystkie rocznice narodowe nabożeństwem w kościele parafialnym

---

zakonnicy, czy przynajmniej chwilowe, na czas najgorętszej pracy w polu, pod nadzorem jakiej pobożnej teryarki lub siostry różańcowej”.

<sup>65</sup> *Sprawozdanie z założenia Związku katolicko-społecznego*, s. 107; *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362, 364; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265, 267.

<sup>66</sup> Por. S. Zych, B. Walicki, *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w łacińskiej diecezji przemyskiej za rządów biskupa Józefa Sebastiana Pelczara*, w: *Bogurodzica na ludzkich drogach życia*, red. B. Walicki, Sokołów Małopolski 2010, s. 121, 126-127.

<sup>67</sup> J. S. Pelczar, *List pasterski na Wielki Post R. P. 1907*, s. 20.

<sup>68</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 363; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265; L. J. Rosół, s. 106.

<sup>69</sup> Por. B. Walicki, *Karta z dziejów parafii. Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej połączone ze Związkiem Katolicko-Społecznym*, „Kurier Sokołowski”, 2003, nr 5, s. 12-13.

i wieczorkiem w sali tutejszego Sokoła”. W drugiej natomiast „stara-  
niem Związku urządzano w tutejszej parafii niejednokrotnie okazałe  
obchody ważniejszych uroczystości kościelnych i patriotycznych”.  
W Przewrotnem z kolei „obchodzono wszystkie niniejsze pamiątki tak  
kościelne jak np. znaczenie Kongresu eucharystycznego we Wiedniu  
i edyktu Konstantyjskiego, jak i narodowe w kościele odpowiedniemi  
kazaniem i nabożeństwem, w szkole zaś do uroczystości dostoso-  
wanym odczytem, deklamacją i śpiewem”.

Wyjątkowy jubileusz przeżywano w roku 1910, kiedy to całe  
społeczeństwo polskie świętowało 500. rocznicę wiktorii grunwaldz-  
kiej. Okolicznościowy obchód z tej okazji odbył się dla przykładu  
w Świlczy. Na pamiątkę tego wydarzenia wzniesiono tam również  
pamiątkowy krzyż. W Raniżowie uroczystości grunwaldzkie miały  
miejsce w każdej gminie należącej do parafii, a w akcję tę zaangażo-  
wali się zwłaszcza miejscowi nauczyciele. W trzech miejscowościach  
z tej okazji wzniesiono dębowe krzyże, zaś w dwóch ustawiono  
w „skalistych grotach” kamienne figury Matki Bożej Królowej Ko-  
rony Polskiej.

Z inicjatywy Związku parafia sędziszowska zorganizowała  
z kolei w roku 1908 obchody z okazji złotej rocznicy kapłaństwa  
papieża Piusa X, a 10 maja 1914 r. dla uczczenia Patronki Bractwa.  
W Majdanie do 1911 roku urządzono: jubileusz grunwaldzki, dwa  
obchody 3 Maja i uroczystość kościuszkowską. W Świlczy z kolei  
w dniu 3 maja 1914 r. pod krzyżem grunwaldzkim odbyła się uro-  
czystość patriotyczna z okazji 123. rocznicy uchwalenia Konstytucji  
3 Maja. Nie inaczej działo się w Trzcianie, gdzie co roku mieszkańcy  
uczestniczyli w kilku obchodach o charakterze narodowym: jesienią  
z okazji rocznic powstania listopadowego, zimą dla upamiętnienia  
powstania styczniowego, a najokazalej w dniu 3 maja. Aktywność  
kulturalna przejawiała się także wystawianiem jasełek i amatorskich  
przedstawień teatralnych, m.in.: *Łobzowianie*, *Chłopi Arystokraci*,  
*X Pawilon* i *Flisacy*<sup>70</sup>.

Poza sferą ekonomiczną oraz społeczną Związek Katolicko-  
Społeczny rozwinął także działalność dobroczynną<sup>71</sup>. Do aktywności  
takowej wzywały go zresztą statuty synodalne z roku 1908<sup>72</sup>. Rys  
charytatywny posiadał przykładowo oddział tej organizacji w Prze-  
wrotnem. Jego członkowie zbierali dla potrzebujących ofiary w gotów-

<sup>70</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362-364,  
453; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265-269.

<sup>71</sup> Por. *Księga pamiątkowa drugiego kongresu maryjańskiego*, s. 204-207;  
*Instrukcja dla XX. Instruktorów Związku katolicko-społecznego*, s. 213;  
J. Majka, *Myśl i działalność społeczna biskupa Józefa Sebastiana Pelczara*,  
w: *Biskup Pelczar*, s. 29.

<sup>72</sup> *Komentarze Kongregacji Synodalnej*, p. 542, s. 121.

ce oraz w naturze. W tejże parafii źródłem finansowania działań na rzecz potrzebujących i chorych był m.in. tzw. „chleb św. Antoniego” – ofiary ze skarbonki ustawionej przed ołtarzem lub figurą tego świętego w kościele. Osobną sekcję charytatywną powołano w oddziale Związku w Spiach. Zajmowała się ona opieką nad chorymi osobami w parafii. Dosyć ogólnie ujmowano tę kwestię natomiast w Trzcianie, gdzie jako pole działalności związkowej wskazano „opiekę nad sierotami, biedakami, opuszczonymi”<sup>73</sup>.

### c) działalność kulturalno-oświatowa

Z aktywnością społeczną wiązała się również działalność kulturalna i oświatowa. Szerzenia oświaty Związek dokonywał m.in. za pomocą sieci czytelni ludowych i bibliotek parafialnych oraz popularyzacji prasy religijnej, co było postulatem diecezjalnych synodów przemyskich z lat 1902 i 1908<sup>74</sup>. Działania te zresztą z całego serca popierał bp Józef Sebastian Pelczar<sup>75</sup>. Działalność oświatowa stanowiła w pierwszych latach główne zajęcia członków Związku w Głogowie i Majdanie Kolbuszowskim<sup>76</sup>.

Założenie czytelni w Ranizowie planowano już w pierwszych miesiącach istnienia tam organizacji. W tym samym czasie w Sędziszowie prenumerowano już dla każdej wioski czasopisma „Głos Rolniczy” i „Postęp”. Dzięki poparciu Związku w roku 1908 krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej założyło czytelnię ludową w Spiach, a dwa lata później w Rusinowej Woli. Podobnie miało miejsce w Dzikowcu. Na terenie parafii przewrotnieńskiej powstały dwie takie czytelnie: w Przewrotnem i Widelce. Kolejną czytelnię otworzono przy Kółku Rolniczym w Pogwizdowie. Jak zaznaczono tam w 1911 roku: „młodzież szczególnie w jesiennych i zimowych wieczorach bardzo chętnie wypożyczała i czytywała”. W Majdanie czytelnia funkcjonowała w siedzibie Kółka Rolniczego. Dosyć dobra sytuacja pod tym względem panowała w parafii ranizowskiej, gdzie już w roku 1911 czytelnie posiadała każda gmina. Ich księgozbiory

<sup>73</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 452; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 268-269.

<sup>74</sup> *Statuta Synodi Dioecessanae Premisliensis*, p. 37, s. 79, p. 557, s. 298, p. 570-571, s. 302-304; *Statuta i Komentarze Kongregacji Synodalnej*, w: *Akta i Statuta Kongregacji Synodalnej*, p. 570, s. 128. S. Krzywiński, s. 251-253.

<sup>75</sup> J. S. Pelczar, *List pasterski na Wielki Post R. P. 1907*, s. 20; S. Krzywiński, s. 251-254.

<sup>76</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362-363; B. Bąk, s. 77; B. Walicki, *Odrodzenie kultu Matki Bożej Głogowskiej i starania o koronację*, w: *Matka Boża Głogowska*, s. 156.

zawierały dzieła o tematyce religijno-moralnej, historycznej i gospodarczej. Nie brakło też tomów z zakresu literatury pięknej. Zbiory ubogacały tytuły czasopism: „Gazeta Niedzielną”, „Niewiasta Katolicka”, „Praca i wstrzemięźliwość” i „Prawda”. Prócz tego w Raniszowie funkcjonowała biblioteka parafialna, której zbiory tworzyło w roku 1914 około 500 woluminów. W Sędziszowie osobna komisja oświatowa Związku założyła biblioteczkę zawierającą 33 książki. Z woluminów tych korzystało 24 członków Związku. Wspomniana komisja podjęła się również sprowadzania czasopism: „Ojczyzna”, „Postęp”, „Prawda” oraz „Wieniec i Pszczółka”. Relacja z parafii głogowskiej przekazuje, że książki do czytania były rozdzielane w miejscowej czytelnicy co tydzień<sup>77</sup>.

Ważnym sposobem szerzenia edukacji na przełomie stuleci XIX i XX były odczyty i prelekcje wygłaszane w ówczesnych instytucjach kultury: czytelnicy, kasynach, domach ludowych<sup>78</sup>. W nurt ten włączyli się też członkowie Związku. Przykładowo, według relacji z roku 1907, ustalono, iż głównym zadaniem organizacji w Majdanie będzie prowadzenie katechezy oraz wygłaszanie odczytów w szkole prywatnej w Tarnowskiej Woli. W Sędziszowie pogadanki o sprawach interesujących mieszkańców miały miejsce co drugą niedzielę w okresie przedpostrnym. Podobnie było w Świlczy, gdzie zapisano: „Co niedziela po niesporach zbierają się gospodarze na poufne pogawędki i podczytuje się ustępy z gazetek ludowych oraz innych broszur wydawanych dla ludu”.

Podobnie było i w późniejszym czasie. Sprawozdanie z 1911 roku przekazało, że w Przewrotnem „Księża miejscowi jako też nauczycielstwo w niedzielę po południu i święta miewali odczyty pouczające w szkole, jakoto – o alkoholizmie, wychodźstwie, organizacjach, kółkach rolniczych, kasie Raiffeisena, uprawie roli, drenowaniu, komasacji gruntów”. W Głogowie tematyczne odczyty wygłaszane były początkowo w czytelnicy ludowej, a w późniejszych latach również co miesiąc w kasynie mieszczkańskim. W pierwszym z tych miejsc referaty na temat higieny przedstawiał m.in. miejscowy lekarz Szumski. Ponadto, przy pomocy nauczycieli, zorganizowano cykl prelekcji o wychowaniu dzieci szkolnych, które cieszyły się dużą popularnością nie tylko wśród mieszczkań, lecz również wśród mieszczkańców sąsiednich wiosek. W Majdanie Kolbuszowskim do 1911 roku wygłoszono trzy odczyty na temat postaci i czynów Tadeusza

<sup>77</sup> *Sprawozdanie z założenia Związku katolicko-społecznego*, s. 107; *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362-364, 452-453; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265-269; L. J. Rosół, s. 106; J. Sudół, s. 16.

<sup>78</sup> Por. B. Walicki, *Odczyty i prelekcje w Sokolowie – przejaw kultury przełomu XIX i XX wieku*, „Rocznik Kolbuszowski”, 2010, nr 10, s. 227-228.



Kościuszki. Nie jest znane miejsce, gdzie się to dokonywało. Wiadomo natomiast, że w późniejszym, czasie „posiedzenia, rozmowy i odczyty” odbywały się w Kółku Rolniczym. W parafii raniżowskiej pogadanki organizowane były po niedzielnych nieszpórach. Referaty wygłaszali wówczas do wiernych miejscowi duszpasterze.

W Sędziszowie pogadanki podczas zebrań Rady Parafialnej przeprowadzał proboszcz ks. Paweł Sapecki. Ich tematyka dotyczyła: oświaty, przemysłu, rzemiosła, rolnictwa, wychowania dzieci, rozwoju domowego życia chrześcijańskiego oraz potrzeby zakładania związków katolickich. Często podczas nich „podawano projekta natury ekonomicznej i przemysłowej na tle religijno-moralnym”. Plany te wychodziły poza sferę teorii, gdyż zaowocowały powstaniem kasy pożyczkowej i Kółka Rolniczego, które rozwijały się bardzo dobrze. W Dzikowcu odczyty połączone z wyświetlaniem „obrazów świetlnych” odbywały się 3-4 razy w roku z okazji walnych zgromadzeń członków Związku. Jeszcze częściej były organizowane pogadanki o tematyce gospodarczej. Interesujący może być zapis z tej parafii: „Polityką się nie zajmujemy, gdyż niema potrzeby zwalczania prądów zgubnych, ludność bowiem czysto rolnicza, zdala od centrów fabrycznych i miast się trzyma, zawsze katolicka, dla kościoła przychylna i ofiarna”. Diametralnie różnie w tej kwestii przedstawiała się sytuacja w Spiach, gdzie „Związek kierował wyborami do Rady gminnej Wilczej Woli i za jego staraniem usunięto Żydów z Rady tutejszej gminy”<sup>79</sup>.

#### d) działalność kościelno-dewocyjna

Ostatnim, ale zapewne najważniejszym polem działalności Związku Katolicko-Społecznego oraz Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, były dzieła o charakterze religijnym. Dotyczyło to zarówno działalności kościelnej, jak i dewocyjno-formacyjnej. Na pogłębianie życie religijne wszystkich wiernych wpływać miały działania Związku dotyczące zakładania nowych i aktywizowania istniejących wcześniej bractw, stowarzyszeń i zespołów religijnych<sup>80</sup>.

W odniesieniu do tego w Głogowie pojawiła się na przykład myśl, żeby w mieście zaprowadzić konferencję św. Wincentego á Paulo. W Trzcianie powstał natomiast dziewczęcy zespół wokalny.

<sup>79</sup> *Sprawozdanie z założenia Związku katolicko-społecznego*, s. 107; *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362-364, 452; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 265-269; B. Walicki, *Odrodzenie kultu Matki Bożej Głogowskiej*, s. 156.

<sup>80</sup> *Statuta i Komentarze Kongregacji Synodalnej*, s. 123; S. Krzywiński, s. 244.

O jego członkiniach z dumą relacjonowano: „nawet w katedrach śpiewając, nie przyniosłyby nam wstydu”. Kolejna inicjatywa miała miejsce w Głogowie. Członkowie Związku podjęli tam próbę osadzenia w parafii Sióstr Służebniczek. Interesujące, że właściwym celem założenia placówki tego zgromadzenia zakonnego nie były cele dewocyjne, lecz czysto praktyczne pragnienie, aby siostry zajęły się prowadzeniem ochronki dla dzieci<sup>81</sup>.

Ważnym aspektem działalności Związku były rozmaite fundacje kościelne. W Spiach już sama inauguracja tej organizacji wiązała się z początkiem składek na wybudowanie nowej dzwonnicy i zakup nowych dzwonów do kościoła parafialnego. Akcja ta zakończyła się pomyślnie, bowiem dzwonnice wzniesiono w niedługim czasie, a już w roku 1909 zakupiono do niej w Kaluszu trzy nowe dzwony. Innymi fundacjami pobożnymi do roku 1911 były sztandar i feretron do kościoła. W następnych latach sprawiono także sztandar Bractwa i Związku za kwotę 305 koron 31 halerzy. W roku 1912 pobożny dar stanowiło 10 lichtarzy na ołtarz za 410 koron, a rok później zielona kapa za 300 koron. W Przewrotnem w latach 1912-1913 staraniem Związku wybudowana została dzwonnica, którą wyposażono w dwa nowe dzwony. Inwestycja ta kosztowała 6.000 koron. Poświęcenia tego obiektu dokonał z delegacji dziekana ks. Czesław Królikowski przy współudziale kilku zaproszonych gości<sup>82</sup>.

Związek i Bractwo uświetniały swoim udziałem zewnętrzny wymiar liturgii i pomagały w organizowaniu uroczystości kościelnych. Tak było m.in. w Spiach. Prócz tego zrzeszenia te zajmowały się organizowaniem pielgrzymek do Kalwarii Zebrzydowskiej i Krakowa. W Sędziszowie rokrocznie pierwszą niedzielę maja – w święto patronalne Związku i Bractwa – przeżywano wyjątkowo jako uroczystość ku czci Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Obchody te gromadziły nie tylko miejscowych wiernych, ale również mieszkańców z okolicznych miejscowości. W Przewrotnem członkowie Związku włączyli się w organizację misji ludowych pod przewodnictwem ks. Jana Styki, które trwały w dniach 2-12 grudnia 1912 r. Rok później odbyła się renowacja misji, o czym zapisano: „skutek tychże Misji widoczny, bo wielu wyrzekłszy się pijaństwa kroczy drogą trzeźwości, a inni wzmocnieni łaską Bożą i utwierdzeni w dobrem często przystępują do Komunii św. miesięcznej”<sup>83</sup>.

Niekiedy członkowie omawianych zrzeszeń roztaczali troskę

<sup>81</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 362; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 269.

<sup>82</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 452-453; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 266, 268; J. Sudół, s. 16.

<sup>83</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 364, 453; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 266-268.

nad miejscami kultu. W Trzcianie powołano w tym celu nawet osobną sekcję kobiecą. Jej zadania ujęto w następujący sposób: „czuwa nad ochędóstwem i czystością kościoła oraz dopomaga do ubrania ołtarzy w kwiaty i inne przybory podczas uroczystości kościelnych i obchodów narodowych”. Swoje wyroby dla przyozdabiania świątyni przekazywał także miejscowy Związek Kwaciarski<sup>84</sup>.

### III. UPADEK ZWIĄZKU KATOLICKO-SPOŁECZNEGO

Niestety, wybuch I wojny światowej zaprzepścił dokonania Związku Katolicko-Społecznego. W odrodzonej Polsce, w zmienionych warunkach społeczno-ekonomicznych, nie było już możliwości reaktywacji tej formy pobożności i aktywności laikatu. Śmierć bpa Józefa Sebastiana Pelczara w 1924 roku, promotora i gorącego orędownika Związku, przekreśliła całkowicie te szanse.

Zaznaczyć tu trzeba jednak, że również w późniejszym czasie, pod koniec okresu wojennego i w warunkach Polski odrodzonej, biskup Pelczar wielokrotnie apelował do wiernych o wstępowanie do Bractwa i Związku. Nie zniechęcał się przy tym niesprzyjającymi warunkami politycznymi i społeczno-gospodarczymi. W styczniu 1918 roku ogłosił orędzie dotyczące reorganizacji ukochanych przez siebie zrzeszeń<sup>85</sup>. Przy tej okazji promulgował ich poprawiony statut<sup>86</sup>. Popularyzacją idei konfraterni był też list pasterski o odnowieniu konfraterni z tegoż roku. Biskup przemyski sprecyzował wówczas i dokładnie wyjaśnił zadania Bractwa. Poszerzył je jednocześnie, aby umożliwić rozwijanie w społeczeństwie polskim ducha patriotycznego, wspieranie instytucji podnoszących kulturę i dobrobyt, rozwijanie oświaty i walkę z występkami moralnymi, zwł. pijaństwem, rozpustą, pieniactwem, bójkami oraz kradzieżami. Przestrzegł też duszpasterzy przed tym, by działalność Bractwa nie przerodziła się w puste akcje bez równoległej formacji religijnej. Działania na polu społecznym i ekonomicznym określono jako „drugorzędne” w odróżnieniu od działalności kościelnej i charytatywnej<sup>87</sup>.

Kolejna próba ożywienia Bractwa i Związku miała miejsce

<sup>84</sup> *Sprawozdanie z działalności Związku katolicko-społecznego*, s. 364; *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej*, s. 269.

<sup>85</sup> J. S. Pelczar, *Orędzie do Duchowieństwa w sprawie reorganizacji Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 1, s. 14-15.

<sup>86</sup> *Poprawiony Statut Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 1, s. 15-18.

<sup>87</sup> J. S. Pelczar, *List pasterski o odnowieniu Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 8, s. 125-131.

w roku 1921. Pasterz diecezji opublikował wówczas *List pasterski o opiece Najświętszej Panny Marji nad Narodem Polskim i o ożywieniu Bractwa NMP Królowej Polski i połączonego z niem Związku Katolicko-Społecznego*. Pierwsza część tego dokumentu została odczytana wiernym z ambon w niedzielę 24 kwietnia 1921 r., a druga tydzień później<sup>88</sup>. Jednocześnie osobne wskazówki w kwestii Związku i Bractwa otrzymali wszyscy proboszczowie i ekspozyci<sup>89</sup>. W tym samym roku bp Józef Sebastian Pelczar poruszył kwestię Bractwa w *Liście pasterskim przypominającym w rocznicę „Cudu nad Wisłą” przedziwną opiekę Bożą i opiekę N. Marji Panny nad narodem naszym*. Zawarta w nim została m.in. zachęta: „(...) w latach niewoli wołaliśmy do Niej: Królowo korony polskiej, módl się za nami! Teraz więc tem więcej nie przestawajmy przyzywać Jej pod tem imieniem i wszyscy, Najmilsi w Chrystusie, wstąpcie do Jej orszaku, który nosi zaszczytne miano Bractwa Królowej Korony Polskiej”<sup>90</sup>. Potrzeba ożywienia tej konfraterni i Związku poruszona została wreszcie podczas kongregacji dziekańskiej w dniu 7 lipca 1921 r.<sup>91</sup>

Szczerą oceną działalności Związku Katolicko-Społecznego wykazuje, że inicjatywa bpa Józefa Sebastiana Pelczara nie spełniła w pełni, a może nawet w większości pokładanych w nim nadziei. Przynajmniej duchowieństwo, zwłaszcza na początku, nie przejawiało większego zainteresowania tą kwestią. W późniejszym czasie okazało się, że między Radami Parafialnymi a Radą Diecezjalną brakuje właściwych pośredników, a wprowadzone Związki Dekanalne były tworem dosyć sztucznymi. Również i społeczeństwo raczej nie dojrzało do zamysłu pasterza przemyskiego. Sytuację poprawiło nieco połączenie Związku z Bractwem Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Niezbyt trafnym krokiem była jednak zainicjowana później akcja stowarzyszeniowa, w ramach której poszczególne stowarzyszenia i konfraternie miały być włączane w struktury Związku bądź pozostawać w bezpośredniej relacji do niego<sup>92</sup>.

Można pytać też o przyczyny upadku Związku Katolicko-Społecznego. Wydaje się, że trafna jest ocena dokonana na Kongregacji

<sup>88</sup> Por. Tenże, *List pasterski o opiece Najświętszej Panny Marji nad Narodem Polskim i o ożywieniu Bractwa NMP Królowej Polski i połączonego z niem Związku Katolicko-Społecznego*, KDP, 1921, z. 1-3, s. 1-11.

<sup>89</sup> *Wskazówki dla Rządców parafij co do odnowienia Bractwa Najśw. Panny Marji Królowej Polski i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1921, z. 1-3, s. 12-13.

<sup>90</sup> J. S. Pelczar, *List pasterski przypominający w rocznicę „Cudu nad Wisłą” przedziwną opiekę Bożą i opiekę N. Marji Panny nad narodem naszym*, KDP, 1921, z. 7-9, s. 69-75.

<sup>91</sup> *Sprawozdanie z XVII Kongregacji XX Dziekanów odbytej dnia 7 lipca r. 1921*, KDP, 1921, z. 7-9, s. 79.

<sup>92</sup> S. Krzywiński, s. 240.

Księży Dziekanów w Przemyślu 22 września 1927 r. W dyskusji nad tym przedmiotem udział brali ks. Michał Tokarski, ks. Kazimierz Kotula, ks. Tomasz Włazowski, ks. Stanisław Okoński, ks. Władysław Sarna, ks. Michał Górnicki, ks. Murdza i ks. Wojciech Tomaka. Wykazano wówczas cztery powody, dla których Związek nie zaistniał we wszystkich parafiach diecezji i nie rozwinął szerszej działalności. Błędem było przede wszystkim zbyt ogólne określenie celów Związku, co w konsekwencji doprowadziło albo do rozproszenia podejmowanych akcji, albo do zaniechania pracy przy pozorach, że wiele się czyni. Brakło odpowiednio przygotowanych organizatorów i pracowników Związku. Organizacja nie zyskała dostatecznego zrozumienia i akceptacji u duszpasterzy, którzy nie dostrzegali potrzeby jej istnienia. Oprócz tego nie można zaprzeczyć istnieniu sił zwalczających Związek. Były to głównie partie polityczne, upatrujące w nim konkurenta i niechętne mu osoby, podejrzewające go o ukryte cele polityczne<sup>93</sup>.

Inne nieco przyczyny upadku Związku podał ks. Wojciech Tomaka w 1931 roku. Przyznał on, że istotnie na początku XX wieku brakowało dobrze zorganizowanej centrali dla Związku i osób z pracą taką zaznajomionych, a sam Związek zwalczany był przez pewne osoby i partie polityczne. Stwierdził jednakże równocześnie, iż wprowadzanie Związku odbywało się w parafiach na rozkaz, niejako „z góry”. I chyba rzeczywiście bywało tak, że rządcy zakładali Związek tylko po to, by uczynić zadość życzeniu biskupa, a nie troszczyli się o jego istnienie i rozwój. Ks. Wojciech Tomaka usprawiedliwiał też nieco ówczesnych proboszczów, doceniając ich chęci i dobre intencje. Mimo to sam zauważył, że zrozumienie potrzeby pracy katolicko-społecznej przez kapłanów bardzo często szło w parze z ich bezradnością dotyczącą metod i sposobu wprowadzania jej w życie<sup>94</sup>.

Do idei Związku Katolicko-Społecznego wracano jeszcze wielokrotnie w dziejach diecezji. Na tej bazie próbowano organizować Ligę Katolicką, a w późniejszym czasie – będącą jej przedłużeniem – Akcję Katolicką. Ligę Katolicką usiłowano tworzyć pod koniec trzeciego dziesięciolecia XX wieku. Dostrzegając potrzebę jej istnienia, odwoływano się właśnie do Związku Katolicko-Społecznego. Ówczesny ordynariusz bp Anatol Nowak stwierdził nawet, że „Liga katolicka nie jest w diecezji przemyskiej rzeczą nową, gdyż poprzednik jego ś.p. X. Biskup Pelczar organizował ją w tej diecezji pod nazwą Związek katolicko-społeczny. Żałować należy, że poza jednostkowymi wysiłkami duchowieństwa, akcja tegoż Biskupa poszła na marne

<sup>93</sup> *Sprawozdanie z Kongregacji Księży Dziekanów odbyte w Przemyślu dnia 22 września 1927*, KDP, 1927, z. 8-9, s. 183.

<sup>94</sup> W. Tomaka, *Krótki rzut oka na dotychczasową Akcję Katolicką w diecezji Przemyskiej*, KDP, 1931, z. 4, s. 160.

i organizacja Związku upadła”. Stwierdzono także, iż „Liga katolicka ma być jej odnowieniem, na gruncie odpowiednio przygotowanym, przy zrozumieniu i poparciu sprawy przez ogół duchowieństwa, bez jakiegokolwiek nacisku ze strony Władzy duchownej”<sup>95</sup>.

---

<sup>95</sup> *Sprawozdanie z Kongregacji Księży Dziekanów odbyte w Przemyślu dnia 22 września 1927*, s. 183.

*THE CATHOLIC SOCIAL UNION  
IN THE DEANERY OF GŁOGÓW*

At the beginning of the 20th century one of the most active social and religious organizations in the Latin Diocese of Przemyśl was the Catholic Social Union created by Bishop J.S. Pelczar. The Union was also active in the Deanery of Głogów. In 1911 the Deanery consisted of eight parishes (Dzikowiec, Głogów, Majdan, Przewrotne, Raniżów, Sędziszów, Świlcza and Trzciana) and one filial church (Spie). This area was inhabited by 63.446 Catholics, 90 non-Catholics and 5.561 Jews. At that time pastoral duties were performed by 19 diocesan priests.

The first branch of the Union in the Deanery of Głogów was formed 20 May 1906 in Sędziszów. In the same year the new branches were created in Przewrotne, Raniżów, Spie and Trzciana. The following year the Union was formed in Dzikowiec and Majdan Kolbuszowski, and later in Głogów and Świlcza. The organization quickly gained popularity among the faithful, which resulted from a number of incentives from the clergy and church hierarchy. Some branches of the Union created thematic sections (educational, agricultural, economic).

The activity of the Catholic Social Union in the Deanery of Głogów was mainly related to the economic and social sphere. The organization formed savings and loan associations, farmers' associations, craftsmen's associations, folk reading rooms, nurseries and fire brigades. The Union also paid attention to a religious and charitable element. A characteristic feature of the organization was its patriotic, national, cultural and educational activity.

The outbreak of the first World War led to the collapse of the Catholic Social Union. In independent Poland, in new social and economic conditions it turned out to be impossible to revive this form of laity's piety and activity. These chances were completely ruined by the death of the promoter and advocate of the Union Bishop J.S. Pelczar in 1924. However, the idea of this organization survived in the Catholic Action created in the 1930s.

**IN MEMORIAM**





## Sydonia Wójtowicz

Osoba, której sylwetkę chcę przedstawić, to Sydonia Wójtowicz, moja prababcia. Człowiek o niezwykłym temperamencie i pogodzie ducha, pełna poczucia humoru, zawsze elegancko ubrana, energiczna kobieta o silnym charakterze i niezwyklej osobowości. Nie narzekała, brała życie, jakim jest, była optymistką, uwielbiała śpiewać nawet do ostatniego dnia swojego życia. Przeżyła dwie wojny światowe, wychowała trzy córki, doczekała się pięciorga wnucząt, dziesięciorga prawnucząt i trzech praprawnuków.

Sydonia Wójtowicz urodziła się 4 grudnia 1906 r. w Kolbuszowej. Była córką szewca Wojciecha Biesiadeckiego i Katarzyny z domu Turek, która była krawcową. Biesiadeccy, tzw. „Pniaki Kolbuszowskie”, to jeden z najstarszych rodów mieszkających w Kolbuszowej. Była najstarsza z szóstki rodzeństwa. Miała pięciu braci: Mariana, Jana, Eugeniusza, Józefa i Stanisława. Kiedy w wieku 42 lat zmarła jej mama, pomagała ojcu w wychowywaniu braci. Od najmłodszych lat opiekowała się domem, pomagała rodzicom. W roku 1913 rozpoczęła naukę w Szkole Powszechnej, gdzie ukończyła 6 klas. Jej ojca nie było stać na dalszą edukację córki, dlatego Sydonia zaczęła uczyć się zawodu krawcowej. Nauki pobierała u znajomej, a także na kursie we Lwowie. Babcia nie miała łatwego życia. Mając 24 lata, w 1930 roku wyszła za mąż za Mieczysława Kopaczyńskiego, z którym wyjechała z Kolbuszowej do Dębicy, gdzie prowadziła swój mały zakład krawiecki, a następnie do Zakopanego, gdzie jej mąż dostał posesję w straży miejskiej. W roku 1930 urodziła swoją pierworodną córkę Wiktorię, w roku 1934 wydała na świat córkę Romanę, ale dzień po jej narodzinach po długiej, ciężkiej chorobie mąż Mieczysław zmarł. Po jego śmierci wróciła do Kolbuszowej. Tam też zastała ją okupacja hitlerowska. Zamieszkała przy ul. Piłsudskiego, w miejscu, gdzie przed wojną była żydowska karczma. Od 1936 roku prowadziła sklep spożywczy, który w roku 1944 zmieniła w kiosk

RUCHU i prowadziła go do emerytury. Do dziś w jej domu można zobaczyć ślad po drzwiach, które prowadziły do dawnego sklepu.

W 1939 roku miała brać ślub ze swoim drugim mężem Stanisławem Wójtowiczem, ale został aresztowany. Pobrali się dopiero w grudniu 1941 roku. Historia poznania męża sięga czasów jej panieństwa, był on jej dawnym kolegą z Dębicy, który „odnalazł” ją po wielu latach i ożenił się, sprawując opiekę nad nią i jej dwiema córkami. 24 października 1942 r. przysłała na świat jej trzecia córka Maria. W dzień urodzin Marii mąż został zabrany przez okupanta. 28 października 1942 r. wywieziono go do Rzeszowa, gdzie było więzienie w podziemiach Zamku Lubomirskich, a następnie do Tarnowa i Oświęcimia. Tam 31 maja 1943 r. zmarł. Jako potwierdzenie babcia otrzymała kartę pośmiertną, która jest jedynym dokumentem śmierci jej drugiego męża.

W czasie wojny pomagała Żydom. Na strychu czasem nocowała m.in. pani Grabsztyftowa, właścicielka sklepu z przyborami do szycia. Babcia nikomu nie odmawiała pomocy, chociaż nie było jej łatwo samej, wychowując córki i zarabiając na życie. Przeszedłszy na emeryturę, została Członkiem Związku Emerytów. Za swoją pracę opiekunki społecznej osób starszych w 1977 r. dostała Złotą Odznakę Honorową. Posiadała Legitymację Członkowską Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych więźniów politycznych nr 0863. Była także członkinią Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Od dziecka słuchałam opowieści babci na temat historii jej i całej rodziny. Bardzo mnie ciekawiło ówczesne życie ludzi a także zwyczaje, tradycje. W czasie studiów, jako pracę zaliczeniową, mieliśmy przeprowadzić wywiad z najstarszym mieszkańcem rodzinnej miejscowości. Było to w roku 2003, kiedy babcia miała 97 lat. Tekst tego wywiadu zamieszczam poniżej.

### *JAK BABCIA WSPOMINA SWOJE DZIECIŃSTWO?*

Okres mojego dzieciństwa przypadł na I wojnę światową. Jestem najstarsza z sześciorga rodzeństwa. Mój tata był szewcem, a mama krawcową. Już od najmłodszych lat pomagałam mamie w prowadzeniu domu. Czerpałam wodę ze studni, zbierałam kwiaty żeby kąpiel ładnie pachniała, gdyż wtedy nie znano żadnych płynów do kąpieli. Nie było zabawek, więc bawiliśmy się w piasku, budując rozmaite budowle, szyłam sobie także lalki z resztek materiału. Skończyłam tylko sześć klas szkoły podstawowej, ponieważ moich rodziców nie było stać na naukę, bo wtedy gimnazjum było płatne. Dlatego też rodzice wysłali mnie na kurs krawiecki do Lwowa. Po po-

wrocie dostałam w prezencie od ojca maszynę do szycia, którą mam do dziś i traktuję ją jak cenną pamiątkę. W moim domu rodzinnym bardzo pielęgnowaliśmy tradycje i stare zwyczaje. Najprzyjemniejszym okresem było Boże Narodzenie. Przy wigilijnym stole siadała cała rodzina, dzieci ubierały choinkę w jabłka i orzechy a także w papierowe ozdoby i łańcuchy, a po wieczery śpiewaliśmy kolędy i z całą rodziną szliśmy na pasterkę.

W 1925 roku młodzież kolbuszowska utworzyła „Akademickie Koło Kolbuszowian”, wystawiające sztuki teatralne. Zostałam pierwszą aktorką zespołu. Wystawialiśmy takie spektakle jak: „Kościuszek pod Racławicami”, „Królowa przedmieścia”, „Miłość i polityka”. Raz nawet dostałam w podziękowaniu kwiaty i srebrną bombonierkę od Stanisława hr. Tyszkiewicza. Zespołowi patronował m.in. hr. Jerzy Tyszkiewicz, do którego przychodziłam razem z koleżanką śpiewać pieśni i kolędy, niejednokrotnie zostawałyśmy zapraszane na podwieczorek, gdyż jego rodzinie bardzo podobał się nasz śpiew.

### *JAK BABCIA OCENIŁABY DZISIEJSZĄ RZECZYWISTOŚĆ?*

Dzisiejsza młodzież ma wszystko, co chce. W porównaniu z tym, jak było w czasie okupacji, macie wszystko, czego Wam potrzeba. Nie wiecie, co to prawdziwa bieda i głód. Ciągłe słyszę, że młodzież narzeka na życie, ale prawdę mówiąc, chciałabym mieć w dzieciństwie choć cząstkę tego, co macie. Idąc ulicą często słyszę, jak młodzi ludzie przeklinają, nie tylko chłopcy, dziewczyny również, dla mnie jest to nie do pomyślenia. Nie pogodzę się z tym, ponieważ język jest oznaką kultury osobistej człowieka i ubolewam nad tym, że większość młodzieży nie zdaje sobie z tego sprawy. Dawniej ludzie byli weseli, radość i szczęście gościły na ich twarzach. Dzisiaj ludzie chodzą smutni, choć mają o wiele więcej niż inni mieli dawniej.

### *CZY W ZWIĄZKU Z TYM MA BABCIA JAKIEŚ OBAWY DOTYCZĄCE NASZEJ PRZYSZŁOŚCI?*

Wydaje mi się, że świat dąży ku złemu. Ludzie zamiast przyjmować życie takim, jakim jest, ciągle stawiają wymagania, którym bardzo często nie mogą sprostać. Nie potrafią się cieszyć z tego, co mają. Ja tak naprawdę nie rozumiem waszego pokolenia a wy na pewno mojego, to normalne. Dzieli nas nie tylko różnica wieku, ale również różne problemy i wyznawane wartości. Dzisiaj każdy w pogoni za pieniądzem zapomina o tym, co tak naprawdę liczy się w życiu. W przeciwieństwie do moich czasów, kiedy ludzie żyli spo-

kojnie, bez pośpiechu, szczęśliwi. Ten ciągły stres prowadzi do tego, że ludzie są mało odporni psychicznie i podupadają na zdrowiu. Ja żyłam w ciężkich latach okupacji i poradziłam sobie przede wszystkim dlatego, że nie traciłam wiary, że kiedyś będzie lepiej. Wierzę, że i Wy dacie sobie radę. Życie bardzo wygodnie, na pewno lepiej, ale niestety świat się „kręci” coraz szybciej, ale to przecież człowiek w dużej mierze nadaje tempo. Dlatego mam cichą nadzieję, że się opamiętacie i zaczniecie zwracać uwagę także na wartości duchowe, a nie tylko materialne.

Pisząc ten wywiad, przytoczyłam moim zdaniem najciekawsze pytania i wypowiedzi, gdyż nie sposób przytoczyć ich wszystkich w tak krótkim opisie. Od zawsze podziwiałam upór babci i jej optymizm, zastanawiałam się, skąd w tak małej osobie tyle siły i skąd ją czerpie. Teraz z biegiem czasu powoli rozumiem, że to życie w dużej mierze dyktuje nam warunki i sytuacje, do jakich trzeba się dopasować. Babcia zawsze powtarzała „Mus to wielki Pan”, ale żeby nie poddać się, potrzebna jest nie tylko silna wola i upór, ale także wiara, że będzie lepiej. „Wszystkie te cechy połączone z ciężką pracą sprawiają, że życie może być przeżyte z godnością” Tak właśnie powtarzała moja babcia i trudno się z nią nie zgodzić, zwłaszcza teraz powinno się o tym pamiętać, gdyż nadchodzą niepewne czasy.

Całe życie babci humor jej nie opuszczał, nawet przed śmiercią żartowała, śpiewała. Odeszła cichutko, z różańcem w ręku. Zmarła 6 października 2010 r. na rękach swojej najmłodszej córki.

A na zakończenie przekazuję wiersz, który na każdej uroczystości był nieodłączną częścią jej życzeń:

*Życie dzieci szczęśliwie i wesoło, dożyjcie długich lat*

*Niech Wam życie będzie wiosną a Rajem ten świat,*

*Nie zaznajcie smutnej doli życia ciężkich dróg*

*Sto lat niechaj żyć pozwoli w zdrowiu szczęściu BÓG!*

## Wspomnienie o ks. Mieczysławie Zarychu (1931-2012)

Mieczysław Ignacy Zarych urodził się 1 stycznia 1931 r. w Bliznem, w ówczesnym powiecie brzozowskim. Był synem Józefa Zarycha i Anny z domu Mrozek. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie. Zdobył wykształcenie średnie przypieczętował w roku 1950 zdany pozytywnie egzaminem dojrzałości<sup>1</sup>.

Już jako chłopiec i młodzieniec Mieczysław był zafascynowany Kościołem. Pragnął służyć mu jako kapłan i w tym kierunku rozwijał swoje powołanie. Nic więc dziwnego, że wnet po maturze złożył podanie o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Indeks słuchacza Instytutu Teologicznego w Przemyślu otrzymał w dniu 22 września 1950 r. Na uczelni tej przez sześć lat studiował filozofię i teologię. Absolutorium nauk teologicznych otrzymał dnia 2 maja 1956 r.<sup>2</sup>

Jednocześnie trwała wielowymiarowa formacja młodzieńca: ludzka, naukowa, duchowa i pastoralna. Kilkuletni okres przygotowania wewnętrznego zakończył on przyjęciem święceń kapłańskich. To chyba najważniejsze w jego życiu wydarzenie miało miejsce w dniu 10 maja 1956 r. Miejscem otrzymania sakramentu był kościół katedralny w Przemyślu, a zadania szafarza wypełnił ordynariusz przemyski bp Franciszek Barda<sup>3</sup>.

Jako neoprezbiter ks. Mieczysław Zarych trafił w dniu 1 września 1956 r. do Wesołej. Pracował tam jako wikariusz przy administratorze ks. Stanisławie Oleszkiewiczu. Wesoła była parafią wcho-

---

<sup>1</sup> Zbiory autora [dalej: AAW], Zaświadczenie Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie z 8 września 1997 r. L.dz. 1642/97 [kopia].

<sup>2</sup> AAW, Indeks ks. Mieczysława Zarycha [kopia].

<sup>3</sup> AAW, Świadectwo święceń kapłańskich ks. Mieczysława Zarycha z 10 maja 1956 r. Nr 2082/56 [kopia].

dzącą w skład dekanatu dynowskiego, a powiatu brzozowskiego. Tworzyły ją: Wesola z przysiółkami Magierów i Ujazdy. Zasiadła ją niemal 3.500 wiernych. Duszpasterstwo było tam prowadzone przy murowanym kościele pw. św. Katarzyny konsekrowanym w roku 1891<sup>4</sup>.

W Wesolej młody kapłan nie zagrzał długo miejsca. Już z dniem 27 września 1956 r. objął wikariat w podrzeszowskim Staromieściu. Placówką zarządzał wówczas administrator ks. Stanisław Folta. Do obowiązków młodego kapłana należało m.in. głoszenie słowa Bożego i szafowanie sakramentów w murowanym kościele z 1900 roku, konsekrowanym w roku 1932 pod tytułem Opieki św. Józefa oraz w publicznej kaplicy pw. św. Huberta w Miłocinie. Opiece duszpasterzy poddanych zostało ponad 5.000 wiernych z Miłocina i Staromieścia. Warto zaznaczyć, że w miejscu znajdowała się również ochronka prowadzona przez Siostry Służebniczki. Kontakty, jakie wikariusz nawiązał z tym zgromadzeniem zakonnym, wykorzystywane były nie raz w późniejszym czasie, gdy trafił do Nienadówki<sup>5</sup>.

Niecały rok po święceniach, w dniu 13 marca 1957 r., ks. Mieczysław Zarych otrzymał aplikatę do kolejnej parafii – do Brzysk. Podyktowane to było koniecznością zastąpienia dotychczasowego wikariusza ks. Tadeusza Niemca, który został mianowany administratorem w Jasieniu<sup>6</sup>. Brzyska była placówką należącą do dekanatu brzosteckiego, a powiatu jasielskiego. Administrował nią proboszcz ks. Władysław Gwoździcki. Była to duża parafia, również zamieszkała przez ponad 5.000 katolików z Błażkowej, Brzysk, Dąbrówki, Kłodawy, Lipnicy Dolnej, Ujazdu i Wróblowej. Korzystali oni z murowanego kościoła konsekrowanego w roku 1893 pod wezwaniem św. Marii Magdaleny<sup>7</sup>.

Po 16 miesiącach żmudnej pracy w Brzyskach, dnia 15 lipca 1958 r., kapłan z Bliznego został skierowany przez władzę duchowną do Borku Starego. Na placówce tej zatrzymał się na dłużej, gdyż ponad trzy lata. Przejął tam zadania wypełniane do tej pory przez ks. Eugeniusza Hajduka przeniesionego do Zapałowa, jego samego w Brzyskach zastąpił natomiast neoprezbiter ks. Tadeusz Czerwiński<sup>8</sup>. W okresie pobytu ks. Mieczysława Zarycha w Borku Starym na stanowisku tamtejszego proboszcza pozostawał wakat. Rządcą był administrator ks. Władysław Wietko. Kościołem parafialnym była murowana świątynia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

<sup>4</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1952*, Przemysł 1952, s. 44.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 46-47.

<sup>6</sup> *Zmiany w diecezji*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” [dalej: KDP], 1957, z. 3-4, s. 128.

<sup>7</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1952*, s. 33.

<sup>8</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1958, z. 9-10, s. 275.

konsekrowana w roku 1939. 4.395 wiernych mieszkało w Borku Starym, Borku Nowym z przysiółkami Czerwonki, Wola i Przylasek oraz w Brzeźówce. Dużą rolę w życiu religijnym parafian odgrywał miejscowy klasztor OO. Dominikanów z kościołem, który posiadał cudowny obraz Matki Bożej koronowany przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara w roku 1919<sup>9</sup>. Pozostając na tej placówce duszpasterskiej, kapłan katechizował w kilku szkołach podstawowych, m.in. w Borku Starym, Borku Nowym – „Przylasek”, Borku Nowym – „Wola” i Brzeźówce<sup>10</sup>.

Kolejnym miejscem, w którym ks. Mieczysław Zarych posługiwał Kościołowi lokalnemu, była parafia w Dukli, w powiecie krośnieńskim. Wraz z ks. Franciszkiem Nają, rodem z podsokołowskiej Turzy, zaczął tam pełnić z dniem 1 sierpnia 1961 r. obowiązki wikariuszowskie po ks. Stanisławie Kuryło i ks. Ryszardzie Musze. Nowym duszpasterzem w Borku Starym został z kolei ks. Władysław Szypuła z Miechocina<sup>11</sup>. Zasięg parafii dukielskiej, w której bliźnianin pracował do 12 lutego 1964 r., obejmował: Barwinek, Cergową, Chyrową, Duklę, Iwlę, Lipowicę, Mszaną, Nową Wieś, Popardy, Smereczne, Teodorówkę, Trzcianę, Tylawę, Wilsznię, Zyndranową i Zboiska. Były to wioski i przysiółki rozrzucone w zasięgu 16 km od murowanego kościoła pw. św. Marii Magdaleny konsekrowanego jeszcze w roku 1640. Na tym trudnym terenie mieszkało 4.468 katolików. Znajdowały się tam także klasztor z kościołem OO. Bernardynów oraz cztery cerkwie. Prócz tego na cmentarzu funkcjonowała publiczna kaplica murowana pw. Trójcy Świętej, a na tzw. „Puszczy bł. Jana z Dukli” kościółek z roku 1908 pozostający pod opieką zakonników<sup>12</sup>.

W roku 1964 kapłan z Bliznego został skierowany do Boguchwały w dekanacie rzeszowskim. Jego miejsce w Dukli zajął wtedy ks. Stanisław Wojnar (młodszy) z Ustrzyk<sup>13</sup>. Obowiązki wikariusza boguchwałskiego duchowny objął dnia 29 kwietnia 1964 r. Tamtejszą parafią zarządzał wówczas administrator ks. Stefan Pelc; mieszkał tam również emerytowany proboszcz ks. Józef Przybyła. Głównym

<sup>9</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1958*, Przemysł 1958, s. 138.

<sup>10</sup> AAW, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie do ks. Mieczysława Zarycha z 22 sierpnia 1958 r. Nr II 6 s – 42/187/58 [kopia]; AAW, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie do ks. Mieczysława Zarycha z 15 września 1958 r. Nr II 6 s – 33/77/58 [kopia]; AAW, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie do ks. Mieczysława Zarycha z 4 sierpnia 1959 r. Nr II 6 g – 24/112/59 [kopia]; AAW, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie do ks. Mieczysława Zarycha z 18 sierpnia 1960 r. Nr II 6 g – 10/257/60 [kopia].

<sup>11</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1961, z. 7-8, s. 125-127.

<sup>12</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1958*, s. 45-46.

<sup>13</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1964, z. 2, s. 48v.



budynkiem sakralnym był murowany kościół pw. św. Stanisława konsekrowany w roku 1729. Zaspokajał on potrzeby religijne 3.370 wiernych z Boguchwały i części Mogielnicy. Ponadto na terenie tej placówki duszpasterskiej funkcjonowała kaplica mszalna na cmentarzu poświęcona w roku 1863<sup>14</sup>.

W roku 1966 ks. Mieczysław Zarych opuścił Boguchwałę i przeniósł się na inne stanowisko. Władza duchowna powierzyła mu wówczas z dniem 28 kwietnia, funkcję wikariusza substytutą, a następnie administratora w Baryczy. Zastąpił wówczas tamtejszego rządcę parafii ks. Edwarda Bojdę, który otrzymał urlop zdrowotny. Wikariat boguchwański zajął natomiast ks. dr Augustyn Pielą powracający do czynnego duszpasterstwa z urlopu<sup>15</sup>. Barycz była placówką przynależną do dekanatu i powiatu brzozowskiego. Powstała ona w roku 1927 poprzez wydzielenie z parafii w Wesolej. Msze św. i inne nabożeństwa sprawowane były w murowanej świątyni konsekrowanej w roku 1937 pod tytułem św. Józefa. Rządca objął troską pasterską 1.469 wiernych<sup>16</sup>.

Z dniem 16 września 1986 r. ks. Mieczysław Zarych otrzymał nominację na proboszcza parafii pw. Św. Bartłomieja w Nienadówce. Stanowisko to objął po śmierci dotychczasowego rządcy parafii, ks. Edwarda Stępka, który odszedł do Pana w dniu 14 września tegoż roku. Jednocześnie nowym duszpasterzem w Baryczy został ks. Adolf Boczar wracający z urlopu<sup>17</sup>. Od tego czasu, niemal przez ćwierć wieku, pracował na rzecz tamtejszej społeczności, pozostawiając po sobie trwały ślad w pamięci i świadomości mieszkańców Nienadówki<sup>18</sup>.

Nienadówka była jedną z głównych parafii dekanatu sokołowskiego. Dysponowała murowanym, neogotyckim kościołem pw. św. Bartłomieja z roku 1897. Należało do niej około 2.500 wiernych. Dużą pomocą w prowadzonym duszpasterstwie służyły Siostry Służebniczki NMP ze Starej Wsi, które posiadały tam dom zakonny. Zajmowały się one m.in. prowadzeniem ochronki, katechizacją oraz pracą w kościele jako organistki i zakrystianki<sup>19</sup>.

W zarządzanej przez siebie parafii ks. Mieczysław Zarych

<sup>14</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1966*, Przemysł 1966, s. 121.

<sup>15</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1966, z. 3, s. 78; *Zmiany w diecezji*, KDP, 1966, z. 4, s. 102.

<sup>16</sup> *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1966*, s. 49, 196; *Rocznik Diecezji Przemyskiej na rok 1984*, [Przemysł 1984], s. 93

<sup>17</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1986, z. 5-6, s. 144-145.

<sup>18</sup> E. Winiarski, *Ostatnia droga kapłana*, „Niedziela Rzeszowska”, 2012, nr 9, s. VII.

<sup>19</sup> *Schematyzm Diecezji Przemyskiej 1990. Terytorium – Duchowieństwo – Instytucje (Stan w dniu 30 VI 1991 r.)*, Przemysł 1991, s. 302.

podjął liczne prace inwestycyjne i restauracyjne. Zakończona została wówczas budowa nowego domu parafialnego, który wkrótce został oddany do użytku. Wyremontowano wnętrze plebanii, odnowiono ogrodzenie świątyni. Na murowanej dzwonnicy wymieniono zawieszenie dzwonów, wprowadzając elektryczny napęd. Przy samym kościele wybudowany został z kolei obszerny parking służący mieszkańcom zdążającym na nabożeństwa. Nie bez znaczenia pozostawało odnowienie paramentów liturgicznych, renowacja zabytkowej „Piety” wraz z feretronem, naprawa organów, instalacja reflektorów. Prace te długo można by jeszcze wymieniać. Na życiu całej wspólnoty nienadowskiej głęboko odbiły się uroczystości organizowane przez proboszcza, m.in. 400-lecia parafii nienadowskiej w 1995 roku i 100-lecia poświęcenia nowego kościoła<sup>20</sup>.

Wspomnieć tu należy, że jako kapłan diecezji przemyskiej bliznianin pozostawał członkiem Związku Mszalnego. Jako taki co pewien czas sprawował Eucharystię za kapłanów i wiernych świeckich diecezji. Obowiązek ten wypełnił m.in. w latach: 1961, 1969, 1977 i 1985<sup>21</sup>. Jako administrator w Baryczy ks. Mieczysław Zarych otrzymał w roku 1972 kościelne odznaczenie *Expositorio Canonicali*<sup>22</sup>. W roku 1982 został z kolei uhonorowany przywilejem używania rokiety i mantoletu<sup>23</sup>. W jubileuszowym roku 2000 kapłana obdarzono godnością kapelana honorowego Ojca Świętego<sup>24</sup>.

W strukturach diecezji rzeszowskiej proboszcz nienadowski pełnił szereg zadań. Przede wszystkim powierzono mu stanowisko wicedziekana, który wspomagał dziekana ks. Mieczysława Wajdę z Sokołowa Małopolskiego. Od początku zaangażowano go również w pracę Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie. Jako jeden z trzynastu kapłanów diecezjalnych z terenu województwa rzeszowskiego piastował funkcję rejonowego wizytatora katechetycznego. Role te spełniał właściwie aż do końca swojej etatowej pracy, pozostając wicedziekanem sokołowskim oraz wizytatorem dekanalnym na teren dekanatu sokołowskiego<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> E. Winiarski, *Nienadowka – rys historyczny parafii*, „Rocznik Sokołowski”, R. 3, 2001, s. 159.

<sup>a21</sup> *Msze Święte za kapłanów i wiernych diecezji*, KDP, 1961, z. 1-2, s. 15; *Msze Święte za Kapłanów i Wiernych Diecezji*, KDP, 1969, z. 2, s. 49; *Msze święte za kapłanów i wiernych diecezji*, KDP, 1977, z. 1, s. 4; *Msze święte w intencji Związku Mszalnego w 1985 r.*, KDP, 1985, z. 1-2, s. 5.

<sup>22</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1972, z. 3, s. 87.

<sup>23</sup> *Zmiany w diecezji*, KDP, 1982, z. 5-6, s. 136.

<sup>24</sup> *Ks. Prałat Mieczysław Zarych (1913-2012)*, „Zwiastowanie”, R. 21, 2012, nr 1, s. 130.

<sup>25</sup> *Schematyzm Diecezji Rzeszowskiej 1993*, Rzeszów 1993, s. 78, 92, 200; *Schematyzm Diecezji Rzeszowskiej. Stan z dnia 01.12.2001. Wersja skrócona*, Rzeszów 2001, s. 34.

Niezwykłe szczerą, ale i serdeczną opinią o ks. Mieczysławie Zarychu podzielił się pochodzący z Nienadówki ks. dr Andrzej Sołtys: „(...) był osobą bardzo gościnną; zawsze jego drzwi były otwarte, przyjmował z wielką radością. Można było powiedzieć, że miał duszę prawdziwie kapłańską i ojcowską. Niewątpliwie urzekła mnie jego gościnność. To nie była gościnność fasadowa, na pokaz – był autentycznie, szczerze gościnnym człowiekiem. Gdy chodzi o cechy kapłańskie, to był człowiek, który naprawdę kochał konfesjonał. Jego można było spotkać zawsze, pół godziny wcześniej, do ostatnich dni swojego pobytu w Nienadówce posługiwał w konfesjonale. To jest przede wszystkim dla księży wzór. Rodacy moi, bardzo się z tego cieszyli; [gdy z nimi] wielokrotnie rozmawiałem, mówili o tej szlachetnej jego posłudze w konfesjonale. Bardzo sobie tę posługę ludzie cenili”<sup>26</sup>.

W sierpniu 2002 roku ks. Mieczysław Zarych przeszedł na emeryturę. Było to związane m.in. z wiekiem emerytalnym dla rządców parafii wprowadzonym w diecezji rzeszowskiej, który określał go na 70 lat. Zgodnie z przepisami kościelnymi proboszcz nienadowski złożył rezygnację z urzędu proboszcza nienadowskiego, która została przyjęta przez ordynariusza rzeszowskiego bpa Kazimierza Górnego. Nowym rządcą nienadowskim został ks. Józef Galant, pozostający do tej pory na stanowisku proboszcza w Lubeni. Po zwolnieniu z obowiązków proboszczowskich ks. Mieczysław Zarych pozostał w Nienadówce jako rezydent. Uszanowana w tym przypadku została zarówno wola parafian, jak i życzenie biskupa<sup>27</sup>. W parafii, z którą związał się przez wiele lat, kapłan w dalszym ciągu służył wiernym i pomagał księżom w prowadzeniu działalności duszpasterskiej<sup>28</sup>.

Ostatni okres życia ks. Mieczysława Zarycha był naznaczony chorobą. Spędził go w Domu Księdza Seniora w podrzeszowskiej Słocinie. Kapłan odszedł do Pana w środę 11 stycznia 2012 r. w Rzeszowie. Pochowany został trzy dni później na cmentarzu parafialnym w Nienadówce.

Przytoczyć tu warto słowa burmistrza Sokołowa Małopolskiego Andrzeja Ożoga, który jako wódarz gminy sokołowskiej wygłosił przemówienie nad grobem zmarłego kapłana: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania» (Koh 3,1-2). Te krótkie i lakoniczne, ale treściwe wersy z *Księgi Koheleta*, mogą stanowić

<sup>26</sup> Cyt. za: P. Ożóg, *Ks. Mieczysław Zarych (1913-2012)*, „Rocznik Sokołowski”, R. 9, 2012, s. 215.

<sup>27</sup> B. Walicki, *Zmiany duszpasterskie w Dekanacie Sokołowskim*, „Kurier Sokołowski”, 2002, nr 8-9, s. 9.

<sup>28</sup> *Schematyzm Diecezji Rzeszowskiej. Stan z dnia 01.12.2010*, Rzeszów 2010, s. 807, 930.

najlepsze motto do dzisiejszej uroczystości, podczas której po raz ostatni żegnamy tu, w Nienadowskim kościele śp. Prałata Mieczysława Zarycha. Właściwie nie trzeba by do nich nic dopowiadać, bo przecież w ostatecznym rozrachunku z życiem, liczy się tylko to, o czym mówi mędrzec – narodziny i śmierć. Jednak po ludzku rzecz biorąc, ostatnie pożegnanie jest nie tylko dla zmarłego, ale i dla nas, którzy dzisiaj w tym celu spotkaliśmy się w Kościele św. Bartłomieja Apostoła, aby oddać chrześcijańską, ostatnią posługę zmarłemu i podziękować mu za to, czym zaznaczył się dla społeczności Naszej Parafii Nienadowskiej. Nie jest to łatwe zadanie tym bardziej dla mnie, który go znałem i szanowałem, był moim nauczycielem religii. Ponadto, nie był to człowiek, którego życie można w krótkim wystąpieniu opisać i przekazać. (...) Dziś w imieniu całej społeczności Nienadowskiej dziękuję Ci, Księżu Prałacie, za wszystkie Twoje prace, trudy i poświęcenie składane w służbie Naszej Parafii Nienadowskiej, dziękuję za Twoje kapłaństwo. Niech będzie dla Ciebie przeznaczone, tak jak mówią natchnione Duchem Świętym słowa Psalmu 139 «Zbadaj mnie, Boże, i poznaj me serce; doświadcź i poznaj moje troski, i zobacz, czy jestem, a skieruj mnie na drogę odwieczną» (Ps 139,23-24). Niech Jezus Chrystus Najwyższy Kapłan wprowadzi Cię do domu Swego Ojca<sup>29</sup>.

---

<sup>29</sup> [A. Ożóg], [„Wszystko ma swój czas(...)”], „Kurier Sokołowski”, 2012, nr 1, s. 3.



## **INFORMACJE O KSIĄŻKACH I RECENZJE**



**[Recenzja]:** Jan Szczepaniak,  
*Duchowieństwo diecezji krakowskiej  
w XVIII wieku. Studium prozopograficzne,*  
Kraków 2010. Informacja bibliograficzna  
z elementami recenzji opartymi na  
badaniach historii parafii mieleckiej

W roku 2010 na półkach księgarskich pojawiła się monumentalna praca pióra ks. Jana Szczepaniaka dotycząca duchowieństwa diecezji krakowskiej w XVIII wieku – ujęcie prozopograficzne.

Książka, licząca 758 stron, składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, po którym następuje siedem aneksów, bibliografia, wykaz skrótów, spisy tabel i rycin oraz indeksy: osobowy i miejscowości. Pierwszy z indeksów, bardzo cenny w swojej treści, jest w zasadzie słownikiem biograficznym duchowieństwa występującego na kartach prezentowanej książki. Pracę kończy *Résumé* tłumaczone przez Alicję Rychlewską-Delimat.

Pierwszy z rozdziałów książki dotyczy obszaru diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Autor omówił w nim zmiany jej granic w omawianym stuleciu, wynikłe głównie z powodu rozbiorów państwa polskiego. Następnie skupił się na podziale administracyjnym diecezji, na który również duży wpływ miały rozbiory, by w ostatnim podrozdziale omówić ludność diecezji w poszczególnych okresach czasowych.

W rozdziale drugim Autor skupił się na kategoriach i liczbach duchowieństwa pełniącego wówczas posługę duszpasterską w diecezji krakowskiej. Analizie poddani zostali: prałaci i kanonicy jako jedna grupa, następnie prepozyci i plebani, oraz mansjonarze, wikariusze i prebendarze określani mianem duchowieństwa niższego.

Trzeci rozdział poświęcony został pochodzeniu geograficz-



nemu i stanowemu omawianego duchowieństwa. Analizie pod tym względem poddani zostali kandydaci do święceń i alumni seminariów duchownych, następnie prałaci i kanonicy, oraz ci wszyscy, którzy sprawowali swoją posługę na szczeblu parafii.

W czwartym rozdziale Autor skupił się na wykształceniu i przygotowaniu do kapłaństwa analizowanej grupy społecznej. W pierwszej kolejności opisał wykształcenie początkowe i średnie, następnie seminaryjne i wyższe, by w ostatnim podrozdziale zając się zakresem kształcenia i formacji do kapłaństwa.

W przedostatnim rozdziale przedstawione zostały święcenia. W pierwszej kolejności omówiony został potrydencki system rekrutacji do stanu duchownego, następnie liczba, czas i miejsce ordynacji oraz szafarze święceń, a na samym końcu początki, jak to określił Autor, kariery duchownej wybranych kapłanów.

Ostatni rozdział tej olbrzymiej pracy poświęcony został karierze duchownych po uzyskaniu pełnych święceń. Zaprezentowane w nim zostały pierwsze posady, przebieg pracy duszpasterskiej z uwzględnieniem zmiany beneficjów i wikariatów, a na samym końcu tak powszechna w tamtych czasach kumulacja beneficjów.

Z pozostałych części składowych pracy niewątpliwie najcenniejszą jest indeks osobowy będący w rzeczywistości, jak to zostało wyżej już nadmienione, słownikiem biograficznym duchowieństwa, które zaprezentowane zostało na stronach księgi. I właśnie tej części pracy chciałbym poświęcić kilka słów recenzji.

Indeks osobowy opracowany został głównie w oparciu o materiały źródłowe znajdujące się w krakowskich archiwach kościelnych. Szkoda, że Autor nie skorzystał z licznych publikacji regionalnych, czasem drobnych, w których można jednak odnaleźć wiele interesujących informacji dotyczących duchowieństwa okresu staropolskiego, pochodzących m.in. z materiałów źródłowych przechowywanych w miejscowych archiwach parafialnych. Dzięki nim biogramy poszczególnych osób zyskałyby na szczególowości, a tym samym na wartości. Pozbawione zostałyby również błędów merytorycznych, które się w nich pojawiły.

Powyższe słowa chciałbym potwierdzić na przykładzie wybranych osiemnastowiecznych kapłanów parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu, ze szczególnym uwzględnieniem proboszczów. Przy ich omawianiu niezbędnym było skorzystanie z materiałów źródłowych znajdujących się także w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Prezentując w porządku chronologicznym osoby proboszczów mieleckich z XVIII wieku, których wspomina w swojej pracy Autor,

jako pierwszy występuje ks. Wojciech Morsztyn<sup>1</sup>. W biogramie jego znalazły się nie do końca precyzyjne daty sprawowania funkcji miejscowego prepozyta (mielecką prepozyturę ufundował w roku 1526 kasztelan zawichojski Stanisław Mielecki)<sup>2</sup>. Autor podaje, że objął on probostwo mieleckie 21 lipca 1736 r. W świetle materiałów źródłowych znajdujących się we wspomnianym krakowskim archiwum, miało to miejsce dwa dni później, 23 lipca, z pewnością krótko po śmierci poprzednika, zmarłego w roku 1736 ks. Sebastiana Głębockiego<sup>3</sup>. Prezentę na mieleckie probostwo wystawił mu starosta przyłuski Antoni Ossoliński (późniejszy kasztelan sandomierski), który wszedł w posiadanie dwóch części Mielca 6 lutego 1727 r. wskutek darowizny kasztelana zawichojskiego Jerzego Zbigniewa Ossolińskiego (intramisia w dobra miała miejsce w roku 1729)<sup>4</sup>. Będąc plebanem w położonych w pobliżu miasta Gawłuszowicach, ks. Morsztyn uzyskał możliwość zarządzania parafią mielecką właśnie z tej miejscowości<sup>5</sup>.

W biogramie ks. Wojciecha Morsztyna zawartym w opisywanej i recenzowanej pracy znalazł się zapis, że był on prepozytem mieleckim do roku 1737. Autor nie popełnił błędu podając taką datę, nie dodał jednak, że niejako powtórnie instytuowany został na probostwo mieleckie 1 września 1739 r., pozostając już włodarzem tej parafii do końca swego życia.

Warto w tym miejscu szerzej nakreślić całą sytuację z tym związaną, wynikającą z konfliktu pomiędzy poszczególnymi członkami rodziny Ossolińskich – wspomnianym Antonim z jednej strony a Aleksym i Michałem z drugiej, dotyczącego własności  $\frac{2}{3}$  miasta Mielca, a tym samym prawa prezenty na miejscowe probostwo<sup>6</sup>.

W świetle materiałów źródłowych z krakowskiego Archiwum Kurii Metropolitalnej (zapis z 20 września 1737 r.), po rezygnacji

<sup>1</sup> J. Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*, Kraków 2010, s. 649.

<sup>2</sup> K. Haptaś, P. Miodunka, *Zarys historii Parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu*, Mielec 2011, s. 9.

<sup>3</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie [dalej: AKMK], Acta officialia Cracoviensia [dalej: Aoff.] 173, s. 265. Wszystkie informacje dotyczące obsady probostwa mieleckiego w latach 1736-1739, a pochodzące ze wspomnianego krakowskiego archiwum otrzymałem od Pana dr. Piotra Miodunki z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, któremu w tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie za nie podziękować, jak również za konsultacje związane z tym tematem.

<sup>4</sup> AKMK, Acta episcopalia Cracoviensia [dalej: Aep.] 82, s. 1097-1101.

<sup>5</sup> AKMK, Aoff. 173, s. 265.

<sup>6</sup> Aleksy i Michał Ossolińscy byli bratankami bezpotomnie zmarłego Jerzego Zbigniewa i najbliższymi sukcesorami do majątku po nim. W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tab. 144.

ks. Wojciecha Morsztyna w roku 1737 z zajmowanego stanowiska, właśnie wskutek istniejącego konfliktu, pojawili się dwaj kandydaci na stanowisko prepozyta: ks. Józef Cyankiewicz, doktor filozofii i profesor Bursy jerozolimskiej<sup>7</sup>, któremu prezentę na beneficjum mieleckie wystawili Aleksy, kanonik krakowski i warmiński, i Michał Ossolińscy oraz ks. Szymon Dajewski, kanonik łączycki, wyznaczony na tę posadę przez Antoniego Ossolińskiego, starostę przyłuskiego i pułkownika artylerii koronnej<sup>8</sup>. Prezenta na beneficjum mieleckie dla drugiego z nich została potwierdzona 27 listopada 1737 r. Tym razem jednak jako wystawiający podani zostali Antoni Ossoliński, dziedzic dwóch części Mielca, i spowinowacona z nim Helena Morsztynowa, wojewodzina inflancka, dziedziczka jednej części miasta<sup>9</sup>. Obie strony nie zamierzały odpuszczać, jednak w bliżej nieokreślonym czasie ks. Cyankiewicz rozpoczął starania o uzyskanie nowego stanowiska. Uwieńczone one zostały sukcesem. 27 stycznia 1738 r. został instytuowany na probostwo w Nowej Górze<sup>10</sup>. Z pewnością podobnie uczynił i drugi konkurent, skoro 1 września 1739 r. niejako powtórna prezenta wystawiona została dla ks. Wojciecha Morsztyna, a jako ostatniego posesora beneficjum podano zmarłego w roku 1736 ks. Sebastiana Głębockiego. Tym razem wystawiający dokument patroni nie zostali podani z imienia i nazwiska<sup>11</sup>.

W biografii ks. Wojciecha Morsztyna podana została również błędna data śmierci duchownego – 7 maja 1734 r. W rzeczywistości zmarł on w roku 1740 lub na początku następnego<sup>12</sup>, przed 20 lutego 1741 r., gdyż tegoż dnia na probostwo mieleckie

<sup>7</sup> Autor w swoich pracach podaje dwie daty objęcia przez ks. Józefa Cyankiewicza probostwa w Mielcu. W jednej z publikacji – 20 sierpnia 1737 r. (J. Szczepaniak, *Katalog duchowieństwa diecezjalnego zestawiony na podstawie krakowskich ksiąg święceń (1646-1789)*, A-I, Kraków 2008, s. 159), w drugiej – 20 września 1737 r. – tenże, *Spis prepozytów i plebanów w diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008, s. 205. Właściwa jest ta druga. Zob. AKMK, Aep. 82, s. 927.

<sup>8</sup> AKMK, Aep. 82, s. 927. Sprawa znalazła swoją kontynuację pod datą 13 listopada 1737 r. Zob.: AKMK, Aep. 82, s. 1062-1064.

<sup>9</sup> AKMK, Aep. 82, s. 1097-1101. Antoni Ossoliński żonaty był z Teresą Morsztyn. Zob. chociażby: A. Przybyszewski, *Ossolińscy herbu Topór*, Radomyśl Wielki 2009, s. 77.

<sup>10</sup> J. Szczepaniak, *Katalog duchowieństwa*, s. 160.

<sup>11</sup> AKMK, Aep. 84, s. 676.

<sup>12</sup> I w tym przypadku w swoich pracach Autor podaje dwie różne daty, tym razem śmierci. Wcześniejszą – 1740 rok – w pracy: J. Szczepaniak, *Spis prepozytów i plebanów*, s. 265, późniejszą – 1741 rok – w: tenże, *Spis prałatów i kanoników kapituły katedralnej oraz kapituł kolegiackich diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008, s. 137.

instytuowany został jego następca, ks. Jan Kanty Wosiński (zmarł 11 października 1761 r.)<sup>13</sup>.

Następcą ks. Wosińskiego na mieleckim probostwie był ks. Andrzej Ankwicz. Instytuowany na nie został, tak jak pisze Autor, 23 listopada 1761 r.<sup>14</sup> W rzeczywistości w związku ze sporem o obsadę stanowiska objął je dopiero na początku roku 1762<sup>15</sup>. Z kolei datę rezygnacji ks. Ankwicza z funkcji prepozyta w Mielcu można uściślić na listopad 1777 roku, bezpośrednio przed mianowaniem jego następcy<sup>16</sup>.

Po zrezygnowaniu z probostwa mieleckiego przez ks. Andrzeja Ankwicza, instytucję na nie 10 listopada 1777 r. uzyskał, tak jak pisze Autor pracy, ks. Hugo Kołłątaj<sup>17</sup>. Nieścisłości występują jednak w dacie końcowej sprawowania urzędu. Ks. Kołłątaj prepozytem mieleckim był kilka lat dłużej, do roku 1782, kiedy to został z tej funkcji zdjęty przez władze austriackie. O powyższym fakcie, jak i o przyczynach odejścia z mieleckiego probostwa wspomina w jednym z dokumentów znajdujących się w archiwum parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu jego następca, ks. Tomasz Spychajewski, doskonale orientujący się w temacie, gdyż podczas nieobecności ks. Kołłątaja w Mielcu zastępował go jako komendant w zarządzaniu parafią. Warto w tym miejscu przytoczyć ów powód, gdyż potwierdza on to, o czym pisze w jednym z rozdziałów Autor pracy – „Zaszły... rozkazy monarchyczne, żeby mający więcej beneficjów deklarowali czyli chcą mieszkać w kordonie cesarskim..., gdy tą wiadomość odebrał W. Kołłątaj, ani zjechał, ani odpisał..., nastąpiła prywacya W. Kołłątaja probostwa mieleckiego w roku 1782”<sup>18</sup>.

Następcą ks. Hugo Kołłątaja na mieleckim probostwie został wspomniany wyżej ks. Tomasz Spychajewski. W gronie osiemnastowiecznych włodarzy w Mielcu był ostatnim, ale niewątpliwie jednym z najbardziej zasłużonych w historii. Urodził się nie w roku 1740, ale w grudniu 1739 roku<sup>19</sup>. W jego biogramie nie znalazła się ponadto, nie wiadomo dlaczego, najważniejsza informacja<sup>20</sup>, iż był on prepozytem w Mielcu (od lipca roku 1784 do dnia swojej śmierci, tj.

<sup>13</sup> Tenże, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej*, s. 722.

<sup>14</sup> Tamże, s. 548.

<sup>15</sup> *Liber copulatorum parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu 1762-1777*, opr. K. Haptaś, P. Miodunka, Mielec 2006, s. 40.

<sup>16</sup> Tamże, s. 40.

<sup>17</sup> J. Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej*, s. 613.

<sup>18</sup> K. Haptaś, *Czy aby na pewno znamy historię Mielca i regionu?*, „Rocznik Mielecki”, 2006, t. 9, s. 171.

<sup>19</sup> K. Haptaś, P. Miodunka, s. 31.

<sup>20</sup> J. Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej*, s. 694.

8 marca 1808 r.), do którego kościół chorzelowski przynależał tylko jako filialny, od roku 1526, gdy ufundowana została prepozytura<sup>21</sup>.

Niewątpliwie podczas analizy kolejnych biogramów, tym razem już nie mieleckich, znalazłyby się następne informacje obalające ustalenia Autora lub je korygujące w mniejszy lub większy sposób. Wymagają one jednak dalszych, żmudnych poszukiwań archiwalnych, co jest procesem naturalnym. Ogromną rolę w nich odegrają z pewnością regionaliści.

Wartość całego wydawnictwa, a szczególnie indeksu osobowego zdecydowanie obniża, niestety, brak korekty. Jest to widoczne i w treści głównej pracy i w wielu biogramach duchownych, a niedopatrzona, prawdopodobnie wynikła z chęci szybkiego ukończenia pracy, są różnego rodzaju.

W wyrazach brakuje liter, przykładowo: „(...) beneficjów prostych na **rzez** stworzonego...”<sup>22</sup>, „Komorowski Michał... **orynowany** na dobra własne”<sup>23</sup>, „Kopciński Szczepan, s. **Krzystofa**”<sup>24</sup>, czy „(...) dyrektor **koloni** akademickiej” (błąd ortograficzny!)<sup>25</sup>, bądź jest ich nadmiar np.: „Niemierzyc... Michał... **alatarysta** Krzyża Św...”<sup>26</sup>. W innych wstawione są błędne litery: „Jest to swoistego rodzaju **wezwanie** stojące przed badaczami...”<sup>27</sup>, „Swieykowski Stanisław... **uzystał** dymisję z zakonu...”<sup>28</sup> czy „Tarło **Mikołak**...”<sup>29</sup>. W kolejnych litery są zdublowane, przykładowo: „**Rreprodukcja**”<sup>30</sup> czy „Zdzeniicki... Krzysztof... **wikariiusz** w Lasocinie”<sup>31</sup>, bądź przestawione, przykładowo: „Baranowicz Jan... kolegiaty **Wszytskich** Świętych w Krakowie...”<sup>32</sup>.

Podobne sytuacje mają miejsce wśród wymienianych dat, przykładowo brak rocznej śmierci w biogramie Wergiliusza [zapis: „(...) zm. 21 IX p. Ch.”]<sup>33</sup>. W innych z kolei, z pewnością przez pośpiech czy niezastanowienie się nad wprowadzanymi datami, te

<sup>21</sup> K. Haptaś, *Ks. Tomasz Sychajewski (1740-1808), proboszcz mielecki w latach 1784-1808. W 200. rocznicę śmierci*, „Rocznik Mielecki”, 2007-2008, t. 10-11, s. 320. Tutaj szersze informacje na temat ks. Tomasza Sychajewskiego.

<sup>22</sup> J. Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej*, s. 80.

<sup>23</sup> Tamże, s. 614.

<sup>24</sup> Tamże, s. 616.

<sup>25</sup> Tamże, s. 699.

<sup>26</sup> Tamże, s. 653.

<sup>27</sup> Tamże, s. 343.

<sup>28</sup> Tamże, s. 701.

<sup>29</sup> Tamże, s. 708.

<sup>30</sup> Tamże, s. 4.

<sup>31</sup> Tamże, s. 731.

<sup>32</sup> Tamże, s. 551.

<sup>33</sup> Tamże, s. 715.

występujące w życiorysach nijak mają się do dat śmierci. Takich przykładów jest dużo, np. w biogramie wspomnianego powyżej ks. Wojciecha Morsztyna (prepozyt w Mielcu jeszcze w roku 1737, a zmarł 7 maja 1734 r.)<sup>34</sup>, ks. Marcina Siemieńskiego (na kilku stanowiskach do roku 1831, a zmarł 27 listopada 1731 r.!; tutaj ponadto, że był biskupem sufraganiem gnieźnieńskim w latach 1823-1731!)<sup>35</sup>, ks. Saryusza Karola Wincentego Skórkowskiego (administratorem diecezji krakowskiej był w roku 1728, a urodził się w 1768 roku!)<sup>36</sup> czy ks. Michała Trzebińskiego (na kilku stanowiskach do roku 1765, a zmarł 14 listopada 1764 r.)<sup>37</sup>.

Lista błędów merytorycznych też jest niemała. Są one różnorakie. Z jednej strony błędne daty życia postaci, przykładowo król Stefan Batory nie urodził się w roku 1553 (a w 1533)<sup>38</sup>, a Spytek z Melsztyna około 198...<sup>39</sup>; z drugiej błędne nazwy miejscowości: ks. Grzegorz Piramowicz był proboszczem i zmarł nie w Międzyrzeczu Podlaskim, a w Międzyrzeczu Podlaskim, a ks. Krzysztof Andrzej Jan Szembek zmarł nie w Lidzbarku Warmińskim, a w Lidzbarku Warmińskim<sup>40</sup>. Zastrzeżenia budzą również błędne odmiany wyrazów, np. w nazwie miejscowości Frysztak: „Duvall... Michał... pleban w **Frysztku**”<sup>41</sup>, „Kuczkowski Jan Stanisław CRL, pleban w **Frysztku**”<sup>42</sup> oraz „Ząbkowski Kacper Sebastian, ur. 1688 we **Frysztku**”<sup>43</sup>.

Kolejną grupę niedociągnięć stanowią braki podstawowych, często kluczowych informacji w biogramach duchownych. Przykładowo przy wspomnianym powyżej ks. Tomaszu Spychajewskim brakuje, jak już zostało wspomniane, że był prepozytem mieleckim<sup>44</sup>, a przy ks. Jerzym Radziwille, że był kardynałem<sup>45</sup>! Na sam koniec należy również wspomnieć o zdublowanych biogramach księży [ks. Wojciech Miazdzinski – ks. Wojciech Miazdzynski (Miazdzinski)]<sup>46</sup>.

Podsumowując, dobrze się jednak stało, że praca ks. Jana Szczepaniaka, mimo wielu niedociągnięć wyżej wykazanych, ukazała się drukiem. Z pewnością będzie ona służyła pomocą wszystkim regionalistom badającym dzieje swoich macierzystych parafii,

<sup>34</sup> Tamże, s. 649.

<sup>35</sup> Tamże, s. 685.

<sup>36</sup> Tamże, s. 689.

<sup>37</sup> Tamże, s. 711.

<sup>38</sup> Tamże, s. 696.

<sup>39</sup> Tamże, s. 694.

<sup>40</sup> Tamże, s. 667, 704.

<sup>41</sup> Tamże, s. 578.

<sup>42</sup> Tamże, s. 623.

<sup>43</sup> Tamże, s. 730.

<sup>44</sup> Tamże, s. 694.

<sup>45</sup> Tamże, s. 676.

<sup>46</sup> Tamże, s. 643.

a szczególnie duchowieństwa w nich pracującego. Z drugiej strony tylko dzięki nim możliwe będzie sprostowanie informacji zawartych w publikacji bądź ich uzupełnienie, a tym samym jeszcze pełniejsze zaprezentowanie duchowieństwa tak rozległej diecezji, jaką do końca XVIII wieku była diecezja krakowska.

Potwierdzeniem pierwszego są ustalenia przedstawione powyżej, a przykładem drugiego osoba ks. Wawrzyńca Piekosinskiego, urodzonego, w świetle zamieszczonego w książce biogramu, w 1719 roku w Mielcu<sup>47</sup>. W zachowanych staropolskich mieleckich metrykach chrztów z tego okresu nie udało się odszukać we wskazanym okresie osoby o tym nazwisku. Udało się natomiast ustalić, że dnia 10 sierpnia 1718 r. w kościele parafialnym pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu ochrzczony został Wawrzyniec Kajetan, syn Marcina Piękoś i Anny<sup>48</sup>. Z pewnością zapis ten odnosi się do osoby wspomnianego duchownego, a w jego świetle widać, że na bliżej nieznanym etapie życia, być może kształcenia w seminarium, zmienił on swoje nazwisko<sup>49</sup>.

Kończąc, należy również podkreślić, że dzięki tej, ale i pozostałym pracom Autora, traktującym o duchowieństwie rozległej diecezji krakowskiej w wiekach XVII-XVIII, rzesza regionalistów zyskała możliwość pełniejszych przedstawień historii swoich rodzimych parafii. Szkoda tylko, że zdecydowana większość tych prac jest niedostępna na rynku księgarskim.

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 665.

<sup>48</sup> Archiwum Parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu, Liber baptisatorum Parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu 1667-1732, nlbs, rps. Prawdopodobnie tej samej osoby, ale pod nazwiskiem Piekarzewski, dotyczy biogram zamieszczony w słowniku biograficznym ks. Adama Nowaka. Zob.: A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 3, K-P, Tarnów 2001, s. 307.

<sup>49</sup> Interesujące, że w późniejszym czasie część rodziny używała już tej zmienionej formy nazwiska.

## Przegląd bibliograficzny

***Nekrologium. Księża diecezji krakowskiej zmarli  
w latach 1749-1810, oprac. Jan Szczepaniak,  
Kraków 2010, ss. 292***

Publikacja zawiera zestawienie duchowieństwa parafialnego z diecezji krakowskiej w latach 1749-1810. Nazwiska, ułożone w kolejności alfabetycznej, obejmują przede wszystkim plebanów, prepozytów, wikariuszy, kanoników, prebendarzy itp. Katalog w pierwotnym zamyśle miał obejmować całość duchowieństwa krakowskiego w latach 1749-2008 ale ze względów objętościowych wykaz osób został podzielony na trzy części. Obecne wydanie stanowi część pierwszą. Większość informacji zaczerpnięto z materiałów znajdujących się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Każda jednostka zawiera nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia oraz śmierci, a także datę święceń kapłańskich. Do każdej informacji biograficznej dołączono odnośnik źródłowy. Publikację uzupełnia indeks nazwisk sporządzony według daty śmierci.

***Madonna z puszczy. Sanktuarium Matki Bożej  
Patronki Leśników, Pani ziemi kolbuszowskiej  
w Ostrowach Tuszowskich, red. Edward Gigilewicz,  
Waldemar Pałęcki, ks. Sławomir Zych, Kolbuszowa  
2012, ss. 228***

Publikacja stanowi pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej 14 kwietnia 2012 r. przez Instytut Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lasy Państwowe oraz parafię Ostrowy Tuszowskie. Wystąpienia uczestników zestawiono w trzech działach. W dziale pierwszym: *Las w kulturze duchowej* znalazły się artykuły Edwarda Gigilewicza, *Drzewo i las w symbolice*



maryjnej oraz Edwarda Marszałka, *Leśne kapliczki w Puszczy Sandomierskiej jako znaki wiary*. W kolejnym dziale: *Z dziejów parafii* wydrukowano referaty w kolejności: Katarzyna Geryn, ks. Sławomir Zych, *Wieś i parafia na przestrzeni wieków*; Robert Sawa, *Akt lokacyjny wsi Sławogóry*; Wojciech Mrocza, *Spółczesność parafii Ostrowy Tuszowskie w świetle akt metrykalnych z lat 1670-1772*; Krzysztof Haptaś, *Proboszczowie parafii w Ostrowach Tuszowskich doby zaborów i II Rzeczypospolitej*; Robert Zapart, *Związki ks. Dominika Litwińskiego (1898-1977) z Polskim Państwem Podziemnym*; Jan Marian Włodek, *Jan Zdzisław Włodek (1885-1940), kolator parafii Ostrowy Tuszowskie*; Marian Piórek, *Wybrane aspekty działalności konspiracyjnej Wojciecha Lisa (1913-1948)*. W ostatnim dziale zatytułowanym *Sanktuarium* znajdują się artykuły: Elżbiety Matyaszewskiej, *Wizerunek Madonny z Puszczy jako przykład recepcji na ziemiach polskich typu ikonograficznego Matki Bożej Snieżnej*; Bartosza Walickiego, *Dzieje kultu Madonny z Puszczy*; Marii Zuch, *Pielgrzymki leśników do sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich*; Waldemara Pałęckiego, *Tytuły i metafory maryjne w liturgii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny po soborze trydenckim*; ks. Zbigniewa Krzyszowskiego, *Eklezjalny wymiar koronacji wizerunków maryjnych*. Publikację uzupełnia wykaz ilustracji.

**Ks. Mieczysław Wolanin, Pozaliturgiczna działalność ewangelizacyjna w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Dębie w latach 1985-2007, Nowa Dęba 2011, ss. 432**

Drukowana rozprawa doktorska podejmuje problem funkcjonowania parafii Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Dębie. Autor skupia się przede wszystkim na tych sferach życia parafii, które egzemplifikują obraz życia religijnego wiernych oraz ukazują rolę duchowieństwa w rozwoju świadomości religijnej członków wspólnoty parafialnej dwóch ostatnich dekad. Rozdział pierwszy wyjaśnia pojęcia związane z przekazywaniem treści ewangelicznych odwołując się do tradycji biblijnej i nauczania Kościoła. W rozdziale drugim Autor opisał dzieje miejscowości Dęba oraz pierwszej parafii założonej w roku 1957. W odrębnym paragrafie dokonał analizy życia religijnego w parafii. Przedmiotem rozdziału trzeciego i czwartego są formy działalności duszpasterskiej duchownych oraz laikatu w parafii w aspekcie nauczania ewangelicznego wiernych oraz samorealizacji w różnego rodzaju wspólnotach religijnych.

ELŻBIETA MATYASZEWSKA – Lublin

**[Recenzja]:** *Pod opieką Maryi. Ku koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Szkaplerznej z kościoła Świętego Krzyża w Rzeszowie*, red. ks. Władysław Jagustyn, ks. Sławomir Zych, Rzeszów 2010, Bonus Liber, „Biblioteka Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II” nr 13, ss. 160 + 8 nlb kolor., ISBN 978-83-62488-44-5

Publikacja należy do serii wydawniczej Ośrodka Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, będąc jej trzynastym zeszytem. Powstała jako drukowany zapis konferencji naukowej zorganizowanej przez Katedrę Muzealnictwa i Ochrony Zabytków Instytutu Historii Sztuki KUL oraz Parafię Świętego Krzyża w Rzeszowie. Obrady miały miejsce 12 czerwca 2010 r. w sali refektarza dawnego klasztoru pijarskiego, a obecnie Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Interesująca nas książka składa się z siedmiu referatów naukowych poprzedzonych słowem wstępnym rzeszowskiego biskupa Kazimierza Górniego oraz przedrukiem kazania wygłoszonego przez ks. Sławomira Zycha na Mszy św. rozpoczynającej konferencję. Trzy z zamieszczonych opracowań w całości poświęcone zostały sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Rzeszowie i znajdującemu się w nim cudownemu wizerunkowi maryjnemu, w trzech następnych autorzy omawiają dzieje kultu Matki Bożej, wyjaśniając również historię jego formowania się na ziemiach polskich. Zagadnienie

to uzupełnia tekst ukazujący specyfikę sanktuarium jako miejsca szczególnego w rozwoju kultu maryjnego na przykładzie klasztoru Dominikanów na Łukiszkach w Wilnie.

Ksiądz Biskup w swoim wystąpieniu przypomniał o istotnej roli, jaką pełnił (i nadal pełni) obraz Matki Bożej Szkaplerznej w kształtowaniu się maryjnej pobożności, podkreślając jednocześnie wagę zorganizowanej sesji naukowej, będącej niezbędnym etapem na drodze do przygotowywanej koronacji tego łaskami słynącego wizerunku maryjnego z rzeszowskiego kościoła.

W swym kazaniu ks. Sławomir Zych zawarł krótkie przypomnienie historii kolegium pijarskiego w Rzeszowie, znanego jako Kolegium Rzeszowskie przy kościele Pijarów i jego roli w kształceniu już od drugiej połowy XVII wieku elit intelektualnych Rzeczypospolitej, wywodzących się zarówno z kręgów świeckich, jak i kościelnych. Przypomniał również, że temu zaszczytnemu przedsięwzięciu zawsze patronowała Matka Boża czczona przez Polaków od wieków.

Właściwy zbiór referatów zaczyna opracowanie o. Sławomira Brzozeckiego OP *Funkcjonowanie lokalnego sanktuarium maryjnego w dobie Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przykładzie kościoła Dominikanów na Łukiszkach w Wilnie*, w którym Autor szczegółowo opisał dzieje kształtowania się pobożności maryjnej i tworzenia lokalnych sanktuariów maryjnych na terenie Wileńszczyzny. Szczególną uwagę poświęcił klasztorowi Dominikanów powstałemu w roku 1642 z fundacji Jerzego Litawora Chreptowicza na Łukiszkach (ówcześnie przedmieściach Wilna) oraz znajdującemu się tam od 1684 roku obrazowi Matki Bożej z Dzieciątkiem, znanemu jako Matka Boża Łukiska. Wizerunek od samego początku uchodził za cudowny, o czym świadczyły wpisy do tzw. Księgi Cudów, przez lata skrupulatnie prowadzonej przez zakonników. Znaczącym elementem opracowania jest przywołanie książki *Fontanna Mistyczna*, napisanej w 1737 roku przez ówczesnego przeora klasztoru na Łukiszkach o. Remigiusza Smianowskiego, będącej cennym, a niestety wcześniej zapomnianym źródłem informacji o rozwoju kultu maryjnego w Wilnie, a także historii cudownych interwencji za sprawą Matki Bożej Łukiskiej.

Swoistą kontynuacją podjętego w pierwszym referacie tematu jest kolejny tekst *Dzieje sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w kontekście historii ośrodków kultu Najświętszej Maryi Panny Rzeszowa i regionu* pióra Bartosza Walickiego. Autor, po wstępie wyjaśniającym prawne uwarunkowania regulujące powstawanie sanktuariów, szczegółowo przedstawił historię tych wyjątkowych ośrodków kultu na terenie diecezji rzeszowskiej. Z owego zestawienia wynika, że obecnie znajdują się w jej granicach cztery sanktuaria maryjne na prawach papieskich i siedem na prawach diecezjalnych. W dalszej

części opracowania odnajdujemy drobiazgową historię kościoła pod wezwaniem Świętego Krzyża w Rzeszowie, w którym od ok. połowy XVIII wieku rozwijał się kult maryjny budowany wokół obrazu Matki Bożej Szkaplerznej, czyli właściwego i głównego przedmiotu wspomnianej wcześniej sesji naukowej. Cenną inicjatywą podjętą przez Autora jest próba zestawienia i zaprezentowania wszystkich ośrodków kultu maryjnego zarówno w samym Rzeszowie, jak i na terenie całej rzeszowskiej diecezji. Przedmiotem niezwykle ważnych spostrzeżeń są także poszczególne obiekty kultu (rzeźby i obrazy) znajdujące się w tych sanktuariach, wraz z krótką historią ich powstania i okolicznościami uzyskania statusu obrazu „łaskami słynącego”.

Mając tak mocne pokłady wiedzy ogólnej o obiektach i miejscach, gdzie oddawana jest cześć Maryi, dzięki kolejnemu artykułowi możemy zapoznać się ze szczegółową historią przywołanego już wcześniej wizerunku Matki Bożej Szkaplerznej z rzeszowskiego kościoła Pijarów. Autorzy opracowania, Beata Skrzydlewska i Andrzej Frejlich, w obszernym tekście zatytułowanym *Obraz Matki Bożej Szkaplerznej w kościele pw. Świętego Krzyża w Rzeszowie. Historia, analiza formalna, technologiczna i ikonograficzna*, po opisaniu zewnętrznej warstwy interesującego nas dzieła sakralnego przedstawili szczegółowy opis zabiegów konserwatorskich, jakim zostało ono poddane, konkludując, że ostatnia, trzecia konserwacja przeprowadzona w roku 2006 przywróciła obrazowi właściwą, pierwotną formę. Wyjaśniając tytuł cudownego obrazu, przybliżyli historię szkaplerza i jego roli w religijnej tradycji zakonu karmelitów. Tyleż ciekawym, co koniecznym okazał się też krótki opis historii bractw szkaplerznych, zawiązywanych w Europie już od XIV wieku. Na podstawie zebranych faktów, porównań i analizy ikonograficzno-formalnej, Autorzy referatu uznali, że opisywany wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem jest klasycznym przykładem typu przedstawieniowego znanego jako Matka Boża Szkaplerzna. Analizując rzeszowskie dzieło, posiadające wszystkie jego najbardziej charakterystyczne cechy, dopatrzyli się w nim, w warstwie ikonograficznej, połączenia rzymskiego typu Matki Bożej Śnieżnej z, wywodzącą się z tradycji Kościoła Wschodniego, Eleusą, uzupełnionego dodatkowo szkaplerzem trzymanym przez Maryję. Jednocześnie sytuują obraz w naturalnym dla takich ikonograficznych ujęć środowisku karmelitańskiej pobożności maryjnej, a zwłaszcza bractwach szkaplerznych. Ciekawym uzupełnieniem tych rozważań jest przywołanie kilku najbardziej charakterystycznych przykładów podobnych typów przedstawieniowych, pełniących często funkcję wzorów, wiernie bądź z pewnymi modyfikacjami, powielanych przez różnych artystów na potrzeby określonych środowisk religijnych.

Cennym uzupełnieniem owych rozważań technologiczno-formalnych jest referat Edwarda Gigilewicza *Enklawy semantyczne na obrazie Matki Bożej Szkaplerznej w kościele Krzyża Świętego w Rzeszowie*. Po wstępnym przypomnieniu na czym polegają metody: preikonograficzna, ikonograficzna i ikonologiczna, Autor bardzo umiejętnie próbuje tę wiedzę odnieść do interesującego nas dzieła, zauważając, że w jego obrębie ikonograficznym, poza głównym przedstawieniem, można wyodrębnić dodatkowo cztery enklawy semantyczne. Tworzą je dwa kartusze herbowe – zakonu pijarów oraz karmelitów bosych, umieszczone po bokach postaci Maryi oraz dwa pola z monogramami, wyobrażone na szkaplerzu. Poddając wszystkie cztery elementy drobiazgowej analizie, bazującej głównie na doskonałej znajomości heraldyki i zasad tworzenia herbów, Autor formułuje ostateczne wnioski, które nie tylko wyjaśniają symbolikę szkaplerza i jego elementów składowych oraz precyzują prawdopodobne okoliczności powstania obrazu, ale też weryfikują wcześniejsze przypisanie go jedynie zakonowi karmelitów. Z analizy owych enklaw semantycznych wynika bowiem, że rzeszowski wizerunek Matki Bożej Szkaplerznej został ufundowany przez zakon Pijarów na potrzeby Bractwa Szkaplerznego, założonego przez nich w roku 1661, natomiast obecność herbu karmelitów miała, według Autora, nawiązywać jedynie do tradycyjnej symboliki szkaplerznej, powszechnie łączonej z tym zakonem.

Kontynuacją przywołanego powyżej zagadnienia roli Pijarów w krzewieniu kultu maryjnego jest referat o. Henryka Bohdziewicz *SP Kult Matki Bożej w szkołach pijarskich*. Autor, po wstępnym wyjaśnieniu punktów stycznych pomiędzy kultem należącym do sfery ducha, a szkołą związaną ze sferą rozumu i procesem edukacyjnym, stara się ukazać specyfikę nauczania w szkołach pijarskich kształtujących umysł oraz charaktery i akcentujących potrzebę przekazywania młodzieży wartości religijnych. Interesującym i cennym elementem owych rozważań jest przypomnienie postaci założyciela zakonu Pijarów św. Józefa Kalasancjusza i jego pobożności maryjnej. Dużą wartość ma także krótki zarys działalności edukacyjnej Pijarów w Polsce, zwłaszcza w okresie Oświecenia i zakładanych z ich inicjatywy bractw i sodalicji maryjnych.

Swoistą klamrą spinającą powyższe referaty poświęcone rzeszowskiemu obrazowi Matki Bożej Szkaplerznej jest krótkie opracowanie *Współczesne przejawy kultu NMP w kościele Św. Krzyża w Rzeszowie* autorstwa ks. Władysława Jagustyna. Autor z wyjątkową drobiazgowością odnotowuje wszelkie oznaki odbudowywanego kultu maryjnego w erygowanej w 1970 roku parafii Świętego Krzyża, przypominając o różnych zobowiązaniach wiernych, podjętych

w celu rozwijania i podtrzymywania w parafii kultu Matki Bożej Szkaplerznej.

W ostatnim, obszernym opracowaniu *Paschalny charakter koronacji wizerunków Bogarodzicy w liturgii Kościoła*, ks. Waldemar Pałęcki przybliży Czytelnikom obrzęd zaliczany do sakramentaliów, powszechnie znany jako koronowanie wizerunków Maryi. Tekst podzielony został na cztery części, ukazujące zgodnie z chronologią dzieje zwyczaju koronowania obrazów Matki Bożej. Autor zauważa, że obrzęd ten obecny jest w Kościele już od wczesnego średniowiecza, a na jego rozwój wpłynęło wiele czynników, zarówno natury kulturowej i artystycznej, jak i liturgicznej. Prawne regulacje tej kwestii zostały podjęte dopiero po Soborze Trydenckim. Ważnym aspektem podjętym przez Autora jest przywołanie i wyjaśnienie celebracji koronacji obrazów, zamieszczonej w *Pontyfikale Rzymskim* i obowiązującej aż do czasów odnowy liturgii, przeprowadzonej dopiero w połowie XX wieku. Analizując odpowiednie teksty liturgiczne, Autor z niezwykłą drobiazgowością wykazuje różnice między starym a nowym obrzędem, zauważając zmianę akcentu teologicznego obowiązującej obecnie celebracji i podkreślenie jej chrystocentrycznego charakteru. Z równą dokładnością została omówiona odnowa liturgii koronacji po Soborze Watykańskim II, zgodnie z którą obrzęd ten może odbywać się podczas Mszy Świętej, uroczystych nieszpórów, bądź w czasie celebracji Słowa Bożego.

Reasumując powyższe rozważania, należy podkreślić, że analizowane opracowanie stanowi cenną pozycję wydawniczą, w sposób rzetelny i nad wyraz interesujący przybliżającą zagadnienie formowania się na ziemiach polskich kultu Matki Bożej Szkaplerznej oraz roli, jaką w tym procesie pełnił cudowny wizerunek Maryi z kościoła Świętego Krzyża w Rzeszowie.



**[Recenzja]:** *Leksykon Drewnianej Architektury Sakralnej Podkarpacia*, t. II: *M-Ż*, red. Krzysztof Zieliński, Rzeszów 2011, Wydawnictwo „Pro Carpathia”, ss. 216, ISBN 978-83-61577-15-7

Kilka miesięcy po ukazaniu się pierwszego tomu *Leksykonu Drewnianej Architektury Sakralnej Podkarpacia* do rąk czytelników trafił kolejny i ostatni zarazem 2. tom. Redaktorem wydawnictwa jest Krzysztof Zieliński, który prezentowaną publikację przygotował we współpracy i po konsultacjach m.in. z Barbarą Adamską, Damianem Nowakiem, ks. dr. Romanem Dubecem, Bogdanem Januszem, Piotrem Klają, Dominikiem Komadą, Janem Krupą, Stanisławem Krycińskim, Pawłem Kusalem, Henrykiem Madejowskim, Januszem Mazurem, Martą Nikiel, Barbarą Stopyrą, Romanem Szubrychtem, Krzysztofem Szuwarowskim, Marcinem Szukałą, Eugeniuszem Zawałeniem, Andrzejem Żygadło. Oba tomy zostały wydane dzięki wsparciu udzielonemu przez Islandię, Lichtenstein oraz Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego<sup>1</sup>.

Drugi tom *Leksykonu* zawiera opis 124 obiektów drewnianej architektury sakralnej znajdujących się na terenie Podkarpacia. Podobnie jak w pierwszym tomie konsekwentnie opisywany jest każdy z obiektów. Znajdziemy więc informacje o ich historii oraz architekturze i wyposażeniu. Przy każdym obiekcie podana została lokalizacja wraz z zaznaczeniem na mapie województwa. Uwagę czy-

<sup>1</sup> M. Nabożny, [Recenzja] *Leksykon Drewnianej Architektury Sakralnej Podkarpacia*, t. I, red. Krzysztof Zieliński, format A4, ss. 187, Wydawnictwo „Pro Carpathia”, Rzeszów 2011, „Rocznik Kolbuszowski” 11 (2011), s. 251-257.



telnika zwracają także ilustrujące omawiane świątynie bardzo liczne i stosownie dopasowane fotografie archiwalne i współczesne. Każdy opis posiada streszczenie w języku angielskim i norweskim. Ponadto przy niektórych obiektach została podana informacja o stronie internetowej, gdzie można znaleźć więcej interesujących nas informacji o danym kościele lub cerkwi. Wybrane świątynie opatrzone zostały także ciekawostkami z ich historii lub czasów współczesnych.

W tym tomie *Leksykonu*, podobnie jak w pierwszym, wydawca zamieścił dwie mapy na wewnętrznych stronach okładek. Pierwsza z nich ilustruje rozmieszczenie obiektów drewnianej architektury sakralnej Podkarpacia opisanych w drugim tomie *Leksykonu*. Druga natomiast prezentuje rozmieszczenia niezachowanych obiektów drewnianej architektury sakralnej na Podkarpaciu, z rozróżnieniem na kaplice i kościoły rzymskokatolickie, kaplice i cerkwie greckokatolickie, cerkwie prawosławne, zbory ewangeliczne i synagogi.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż drugi tom *Leksykonu* prezentuje następujące objekty:

1. Machowa, kościół Trójcy Przenajświętszej
2. Mała, kościół św. Michała Archanioła
3. Manasterz, cerkiew Przemienienia Pańskiego
4. Medyka, kościół św. Piotra i Pawła
5. Michałówka, kościół św. Michała Archanioła
6. Michniowiec, cerkiew Narodzenia Bogurodzicy
7. Miękiś Nowy, kościół Matki Boskiej Śnieżnej
8. Miękiś Stary, cerkiew Opieki Bogurodzicy
9. Miłków, kościół Matki Boskiej Częstochowskiej
10. Młodowice, cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego i Niepokalanej Poczęcia Bogurodzicy
11. Młyny, cerkiew Opieki Matki Bożej
12. Moczary, cerkiew Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja
13. Mołodycz, cerkiew Zaśnięcia NMP
14. Morochów, cerkiew Męki Pańskiej
15. Moszczanica, cerkiew św. Michała Archanioła
16. Nienowice, cerkiew Ofiarowania NMP
17. Niewistka, kościół Matki Bożej Anielskiej
18. Nowe Brusno, cerkiew św. Paraskewy
19. Nowosielce Kozickie, kościół św. Jerzego i Tekli
20. Nowosielce, kościół św. Marii Magdaleny
21. Nowosielec, kościół NMP Królowej Polski
22. Obarzym, cerkiew Przemienienia Pańskiego
23. Olchowiec, cerkiew Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja
24. Olszowiec, kaplica Matki Boskiej Śnieżnej
25. Opaka, cerkiew Narodzenia NMP
26. Oparówka, dzwonnica

27. Orelec, cerkiew Zaśnięcia św. Anny
28. Osiek Jasielski, kościół Przemienienia Pańskiego
29. Ostrów, kościół NMP Królowej Polski
30. Paszowa, cerkiew Opieki Matki Bożej
31. Piątkowa, cerkiew św. Dymitra
32. Pielgrzymka, cerkiew św. Michała Archanioła
33. Polana, cerkiew św. Mikołaja
34. Poręby Dymarskie, kościół śś. Stanisława i Wojciecha
35. Prałkowce, dzwonnica
36. Prusie, cerkiew Narodzenia NMP
37. Przemyśl (d. Kruhel Wielki), cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego
38. Rabe, cerkiew św. Mikołaja
39. Radomyśl nad Sanem, kościół św. Jana Chrzciciela
40. Radoszyce, cerkiew św. Dymitra
41. Radruż, cerkiew św. Paraskewy
42. Radruż, cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy
43. Rakowa, cerkiew Narodzenia Matki Bożej
44. Reczpoł, cerkiew Opieki NMP
45. Rogi, kościół św. Bartłomieja
46. Ropczyce-Witkowice, kościół św. Michała Archanioła
47. Ropienka, kościół NMP
48. Rozpucie, kościół Krzyża Świętego i NMP Królowej Polski
49. Roztoka, cerkiew Opieki Bogurodzicy
50. Roztoki Dolne, cerkiew św. Michała Archanioła
51. Równia, cerkiew Opieki Matki Bożej
52. Rudawka, cerkiew św. Sawy
53. Rudenka, cerkiew Opieki Matki Bożej
54. Rudka, cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy
55. Rzepedź, cerkiew św. Mikołaja
56. Sanoczek, cerkiew Narodzenia Bogurodzicy
  - Sanok, Muzeum Budownictwa Ludowego
  - 57. Bączal Dolny, kościół św. Mikołaja Cudotwórcy
  - 58. Graziowa, cerkiew Narodzenia Bogurodzicy
  - 59. Ropki, cerkiew Narodzenia Bogurodzicy
  - 60. Rosolin, cerkiew św. Onufrego
61. Sanok-Olchowce, cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego
62. Sarnów, zbór protestancki
63. Siedliska, cerkiew św. Michała Archanioła
64. Siemuszowa, cerkiew Przemienienia Pańskiego
65. Sieniawa, cerkiew Narodzenia Bogurodzicy
66. Siennów, kościół Wszystkich Świętych
67. Sławęcín, kościół św. Katarzyny
68. Smolnik nad Sanem, cerkiew św. Michała Archanioła

69. Sonina, kościół św. Jana Chrzciciela
70. Stalowa Wola, kościół św. Floriana
71. Stany, kościół św. Jana Gwalberta i św. Tekli
72. Stare Oleszyce, cerkiew Opieki Bogurodzicy
73. Stefkowa, cerkiew św. Paraskewy
74. Straszydle, kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy
75. Stubienko, cerkiew Narodzenia Bogarodzicy
76. Stubno, dzwonnica
77. Szczawne, cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy
78. Szczutków, cerkiew św. Dymitra Męczennika
79. Szebnie, kościół św. Marcina
80. Szyperki, kaplica NMP
81. Średnia Wieś, kościół Wniebowzięcia NMP
82. Świątkowa Mała, cerkiew św. Michała Archanioła
83. Świątkowa Wielka, cerkiew św. Michała Archanioła
84. Święcany, kościół św. Anny
85. Targowiska, kościół św. Małgorzaty
86. Temeszów, kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej
87. Trzcinica, kościół św. Doroty
88. Trzęsówka, kościół św. Anny
89. Turzańsk, cerkiew św. Michała Archanioła
90. Tyniowice, cerkiew św. Dymitra
91. Tyrawa Solna, cerkiew św. Jana Chrzciciela
92. Ulanów, kościół św. Jana Chrzciciela i św. Barbary
93. Ulanów, kościół Świętej Trójcy
94. Ulucz, cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego
95. Ułazów, cerkiew św. Dymitra Męczennika
96. Ustianowa Górna, cerkiew św. Paraskewy
97. Walawa, dzwonnica
98. Wańkowa, cerkiew Narodzenia Bogurodzicy
99. Wapowce, dzwonnica
100. Wara, cerkiew Podwyższenia Krzyża Świętego
101. Wielkie Oczy, cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy
102. Wietrzno, kościół św. Michała Archanioła
103. Wisłok Wielki, cerkiew św. Onufrego Pustelnika
104. Witryłów, cerkiew św. Michała Archanioła
105. Wojtkowa, cerkiew Narodzenia Bogarodzicy
106. Wola Wielka, cerkiew Opieki Bogurodzicy
107. Wólka Niedźwiedzka, kościół Matki Bożej Królowej Polski
108. Wólka Żmijowska, cerkiew Narodzenia Matki Bożej
109. Wrocanka, kościół Wszystkich Świętych
110. Wróblik Szlachecki, cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej
111. Zadąbrowie, cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy
112. Zagórz-Dolina, kościół Narodzenia NMP i bł. E. de Mazonod

113. Zahutyń, kościół Matki Bożej Królowej Polski
114. Zaklików, kościół św. Anny
115. Zalesie, kaplica śś. Tomasza i Zofii
116. Załęże, kościół św. Jana Chrzciciela
117. Zarzecze, kościół Matki Bożej Śnieżnej i św. Judy Tadeusza
118. Zawadka Rymanowska, cerkiew Opieki Bogurodzicy
119. Zgórsko, kościół św. Mikołaja Biskupa i Imienia Maryi
120. Zmiennica, kościół św. Katarzyny z Jasionowa
121. Zwiernik, kościół św. Marcina Biskupa
122. Zwolaki, kaplica Niepokalanego Poczęcia NMP
123. Żłóbek, cerkiew Narodzenia Bogarodzicy
124. Żmijowiska, cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej

Drugi tom *Leksykonu* zawiera bardzo cenny suplement ewidencjonujący niezachowane drewniane obiekty sakralne z terenu województwa podkarpackiego, które zebrał Krzysztof Zieliński. Wykaz 533 niezachowanych obiektów (kościółów, cerkwi, zborów, synagog i dzwonnicy) napawa trwogą skalą zniszczeń, często zawinionych przez niedbalstwo człowieka lub na skutek losowych wydarzeń. We wstępie do suplementu Autor bardzo szczegółowo analizuje stan drewnianej architektury sakralnej nie tylko Podkarpacia, ale także w Polsce. Ukazuje „wczoraj i dziś” istnienia tych cennych świadków przeszłości i jednocześnie apeluje o ich ochronę z szacunku dla pokoleń, które je tworzyły oraz jako świadectwo wiary dla następnych.

Spśród zniszczonych obiektów znajdziemy tutaj informacje o następujących:

1. Albigowa, parafialny kościół rzymskokatolicki Narodzenia Najświętszej Marii Panny
2. Arłamów, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Kwaszeninie)
3. Bachów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Maniowie)
4. Bandrów Narodowy, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy
5. Barwinek, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy (parafia w Zyndranowej)
6. Barycz (gmina Domaradz), liturgiczna kaplica rzymskokatolicka Opieki św. Józefa
7. Barycz (gmina Stubno), parafialna cerkiew greckokatolicka Wniebowstąpienia Pańskiego
8. Basznia Dolna, parafialna cerkiew greckokatolicka Soboru Najświętszej Marii Panny i dzwonnica-brama cerkiewna
9. Batycze, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Ujkowicach)

10. Bełwin, kaplica greckokatolicka Spotkania Pańskiego (parafia w Wapowicach)
11. Beniowa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
12. Berendowice, filialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej (parafia w Kłokowicach)
13. Bereźki, filialna cerkiew greckokatolicka Świątyni Matki Bożej (parafia w Smolniku)
14. Besko, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy
15. Będziemyśl, filialny kościół rzymskokatolicki św. Jacka
16. Bihale, dzwonnica-brama cerkiewna
17. Bircza, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Soboru Bogurodzicy, zwana „Stara” i parafialny kościół rzymskokatolicki Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
18. Błazowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marcina i Mikołaja
19. Bobrówka, filialna cerkiew greckokatolicka Wniebowstąpienia Pańskiego (parafia w Makowisku)
20. Bolestraszyce, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej
21. Boratyn, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
22. Borchów, dzwonnica cerkiewna
23. Borki Nizińskie, parafialny kościół rzymskokatolicki Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
24. Borowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jakuba
25. Borysławka, filialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Ewangelisty (parafia w Posadzie Rybotyckiej)
26. Bóbrka (gmina Chorkówka), parafialny kościół rzymskokatolicki św. Katarzyny
27. Bóbrka (gmina Solina), parafialna cerkiew Nałożenia Ryzy Najświętszej Marii Panny
28. Brzegi Górne, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
29. Brzeźnica, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela
30. Brzózka Królewska, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela
31. Brzuska, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja Cudotwórcy
32. Brzyska Wola, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Kuryłówce)
33. Budy Łańcuckie, parafialny kościół rzymskokatolicki Niepokalanego Serca NMP

34. Buk, filialna cerkiew greckokatolicka śś. Piotra i Pawła (parafia w Łopience)
35. Bukowiec (gmina Lutowska), filialna cerkiew greckokatolicka Objawienia Pańskiego (parafia w Beniowej)
36. Bukowiec (gmina Solina), filialna cerkiew greckokatolicka Męczennika Dymitra (parafia w Terce)
37. Buszkowice, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy i dzwonnica (parafia w Żurawicy)
38. Bykowce, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy (parafia w Olchowcach)
39. Bystre, filialna cerkiew Narodzenia Matki Bożej (parafia w Baligrodzie)
40. Caryńskie, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennika Dymitra
41. Cetula, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica cerkiewna
42. Cewków, dzwonnica przy parafialnej cerkwi greckokatolickiej św. Dymitra
43. Choceń, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Bożej i dzwonnica cerkiewna (parafia Średnie Wielkie)
44. Chotylub, dzwonnica cerkiewna
45. Chorzelów, parafialny kościół rzymskokatolicki Wszystkich Świętych
46. Chotyńiec, dzwonnica cerkiewna
47. Chrewt, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy
48. Chyrowa, cerkiew prawosławna
49. Ciechania, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja i parafialna cerkiew prawosławna św. Mikołaja
50. Cieklin, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Michała Archanioła
51. Cieszanów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Jerzego
52. Cisna, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica cerkiewna
53. Czarna Dolna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Wielkiego Męczennika Dymitra (parafia w Czarnej)
54. Czarna Sędziszowska, parafialny kościół rzymskokatolicki Przeniesienia Relikwii św. Stanisława
55. Czarnorzeki, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Wielkiego Męczennika Dymitra
56. Czeremcha, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy (parafia w Lipowcu)
57. Czerwona Wola, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy i dzwonnica (parafia w Manasterzu)

58. Czystogarb, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica cerkiewna (parafia w Komańczy)
59. Daliowa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy
60. Darów, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy (parafia w Surowicy)
61. Daszówka, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra
62. Dąbrowica, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy
63. Desznica, parafialna cerkiew św. Dymitra
64. Deszno, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy
65. Dmytrowice, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy (parafia w Zamiechowie)
66. Dobrzechów, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa
67. Dołżyca (gmina Cisna), filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Cisnej)
68. Dołżyca (gmina Komańcza), filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Komańczy)
69. Dubiecko, parafialna cerkiew greckokatolicka Wniebowzięcia Matki Bożej i parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
70. Dudyńce, filialna cerkiew greckokatolicka Błogosławionej Dziewicy Marii (parafia w Pielni)
71. Duńkowice, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Łazach)
72. Duszatyn, filialna cerkiew greckokatolicka św. Włodzimierza Wielkiego (parafia w Prehukach)
73. Dwernik, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
74. Dylągowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Zofii
75. Dynów, filialna cerkiew św. Jerzego Męczennika (parafia w Bachórze)
76. Dziewięcierz, parafialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego i dzwonnica cerkiewna
77. Dźwiniacz Dolny, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Serebnicy)
78. Dźwiniacz Górny, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
79. Fredropol, filialna cerkiew greckokatolicka św. Męczenników Machabejskich (parafia w Kormanicach)
80. Frysztak, parafialny kościół rzymskokatolicki Narodzenia Najświętszej Marii Panny
81. Futoma, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Krzyża i Wniebowzięcia NMP

82. Gać, filialny kościół rzymskokatolicki Wszystkich Świętych (parafia w Kańczudze)
83. Giedlarowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Michała Archanioła
84. Głębokie, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marii Magdaleny
85. Głogów Małopolski, parafialny kościół rzymskokatolicki Świętej Trójcy
86. Gniewczyna Łańcucka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mateusza Apostoła
87. Gorajec, dzwonnica cerkiewna
88. Gorzyce, parafialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Św. i dzwonnica cerkiewna
89. Góra Ropczycka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jakuba Apostoła
90. Górnio, parafialny kościół rzymskokatolicki Ofiarowania NMP
91. Grab, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Kosmy i Damiana i parafialna cerkiew prawosławna
92. Grabowiec, filialna cerkiew greckokatolicka Przemieniania Pańskiego (parafia w Baryczy)
93. Grabówka, parafialny kościół rzymskokatolicki Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny
94. Grębów, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Wojciecha Biskupa
95. Grochowce, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Szymona Słupnika
96. Grodzisko, parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Stanisława Kostki i Andrzeja Boboli
97. Grzęska, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy
98. Gumniska, parafialny kościół rzymskokatolicki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
99. Habkowce, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej (parafia w Cisnej)
100. Handzlówka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Andrzeja Apostoła
101. Hermanowice, parafialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego i filialny kościół rzymskokatolicki Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski (parafia w Niżankowicach)
102. Hłudno, filialny kościół rzymskokatolicki św. Marii Magdaleny (parafia w Izdebkach)
103. Hnatkowice, filialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra (parafia w Drohojowie)



104. Hoczew, parafialna cerkiew greckokatolicka Wniebowstąpienia Pańskiego
105. Horodek, filialna cerkiew greckokatolicka Męki Pańskiej (parafia w Rajskim)
106. Hoszów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
107. Hruszowice, filialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej (parafia w Chotyńcu)
108. Huczvice, filialna cerkiew greckokatolicka Zwiastowania Najświętszej Marii Panny (parafia w Rabem)
109. Hureczko, filialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego
110. Hurko, parafialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Bożej
111. Husów, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Andrzeja Apostoła
112. Huta Różaniecka, dzwonnica cerkiewna
113. Iskań, parafialna cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej
114. Izdebki, parafialna cerkiew greckokatolicka Złożenia do Grobu Bogurodzicy i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Michała Archanioła
115. Jabłonica Ruska, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Kosmy i Damiana
116. Jabłonki, parafialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Bożej
117. Jamna Dolna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Trójcy)
118. Jamna Górna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Trójcy)
119. Jankowce, filialna cerkiew prawosławna Opieki Matki Bożej (parafia w Lesku)
120. Jarosław, pierwotnie prawosławna, następnie filialna cerkiew greckokatolicka św. Onufrego i dzwonnica cerkiewna (parafia w Jarosławiu)
121. Jasiel, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
122. Jasienica Rosielna, cmentarny kościół rzymskokatolicki św. Antoniego
123. Jastkowice, filialny kościół rzymskokatolicki Przemienienia Pańskiego (parafia w Pysznicy)
124. Jaślany, parafialny kościół rzymskokatolicki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny
125. Jawornik, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra
126. Jaworzec, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Wielkiego Męczennika Dymitra
127. Jedlicze, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Antoniego Padewskiego

128. Jeżowe, parafialny kościół rzymskokatolicki Narodzenia Matki Bożej
129. Jureczkowa, filialna cerkiew greckokatolicka Soboru Bogurodzicy (parafia w Wojtkowej)
130. Kalnica koło Baligrodu, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennicy Paraskewy
131. Kalnica koło Wetliny, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Smereku)
132. Kamionka, filialna cerkiew greckokatolicka Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja (parafia w Zawadce Rymanowskiej)
133. Kamionki, filialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennika Dymitra (parafia w Kalnicy)
134. Karlików, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennicy Paraskewy
135. Kąkolówka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Franciszka
136. Kielczawa, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Mchawie)
137. Książyce, filialna cerkiew greckokatolicka (parafia w Grochowcach)
138. Kobylnica Ruska, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra i dzwonnica cerkiewna
139. Kobylnica Wołoska, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra i dzwonnica cerkiewna
140. Kołaczyce, parafialny kościół rzymskokatolicki Najświętszej Marii Panny
141. Kołonice, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Jabłonkach)
142. Komańcza, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Józefa
143. Kombornia, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marcina
144. Koniuszki, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Darowicach)
145. Kopki, dworska kaplica rzymskokatolicka
146. Korzenica, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy i dzwonnica cerkiewna
147. Kosienice, kaplica greckokatolicka Zmartwychwstania Pańskiego (parafia w Maćkowicach)
148. Kosina, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa Męczennika
149. Kotań, parafialna cerkiew prawosławna śś. Kosmy i Damiana
150. Kraczkowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja Biskupa i dzwonnica kościelna
151. Krajna, filialna cerkiew greckokatolicka Zwiastowania Bogurodzicy (parafia w Łomnej)

152. Kramarzówka, parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Klemensa i Andrzeja Boboli
153. Krasna, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
154. Kreców, parafialna cerkiew greckokatolicka Objawienia Pańskiego
155. Krościenko, filialny kościół rzymskokatolicki św. Teresy od Dzieciątka Jezus (parafia w Jasieniu)
156. Krościenko Wyżne, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marcina i dzwonnica kościelna
157. Krowica Sama, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica parafialna
158. Krywka, filialna cerkiew greckokatolicka Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i dzwonnica cerkiewna (parafia Lutowska)
159. Krzeszów, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia NMP, później cerkiew prawosławna i synagoga
160. Krzywe, parafialna cerkiew św. Jana Chrzciciela i dzwonnica cerkiewna
161. Krzywe, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Bożej i dzwonnica (parafia w Podemszczyźnie)
162. Książnice, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela
163. Kulaszne, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Szczawnem)
164. Kupna, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy (parafia w Chyrzynce) i dzwonnica cerkiewna
165. Kuryłówka, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
166. Kwaszenina, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
167. Laszki, parafialna cerkiew greckokatolicka Poczęcia Bogurodzicy, dzwonnica i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Zofii i św. Szczepana
168. Leszczawa Dolna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela (parafia Leszczawa Górna)
169. Leszczawa Górna, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
170. Leszczawka, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Leszczawie Górnej)
171. Leszczyny, dzwonnica cerkiewna
172. Leszno, dzwonnica cerkiewna
173. Leżajsk, pierwotnie cerkiew prawosławna, a następnie greckokatolicka i zbór ewangelicki
174. Lipie, parafialna cerkiew Opieki Matki Bożej

175. Lipowiec, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja Cudotwórcy, kaplica prawosławna i cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
176. Liszna, filialna cerkiew greckokatolicka Ofiarowania Najświętszej Marii Panny (parafia w Cisnej)
177. Lubaczów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
178. Lubatowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa
179. Lubenia, dzwonnica przykościelna
180. Lutowska, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła, dzwonnica cerkiewna i kaplica rzymskokatolicka
181. Łobozew, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej
182. Łodzinka Dolna, filialna cerkiew greckokatolicka Trójcy Świętej i dzwonnica cerkiewna (parafia w Łomnej)
183. Łokieć, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
184. Łomna, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Chrzciciela i dzwonnica cerkiewna
185. Łowce, filialna cerkiew greckokatolicka Wprowadzenia Bogurodzicy do Świątyni, dzwonnica cerkiewna i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marcina i Jana Chrzciciela
186. Łubienko, parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Szymona i Judy Tadeusza
187. Łubno, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela
188. Łuh, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja Cudotwórcy i dzwonnica cerkiewna (parafia w Jaworcu)
189. Łukawiec, dzwonnica cerkiewna
190. Łupków, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
191. Maćkowice, filialny kościół rzymskokatolicki Matki Bożej Nieustającej Pomocy (parafia w Kosienicach)
192. Majdan Sieniawski, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła, dzwonnica cerkiewna i parafialny kościół rzymskokatolicki Krzyża Świętego i św. Mikołaja
193. Makowa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Chrzciciela i dzwonnica
194. Makowiska, parafialna cerkiew greckokatolicka Świętej Trójcy i dzwonnica cerkiewna
195. Malawa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Wawrzyńca
196. Malhowice, filialna cerkiew greckokatolicka Proroka Eliasza (parafia Hermanowice)
197. Manasterz, parafialna cerkiew greckokatolicka Przemienienia Pańskiego, dzwonnica i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Katarzyny PM

198. Maniów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja i dzwonnica parafialna
199. Markowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Doroty
200. Mchawa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
201. Medyka, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Bazylego Wielkiego
202. Medynia Głogowska, parafialny kościół rzymskokatolicki Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny
203. Miejsce Piastowe, parafialny kościół rzymskokatolicki Najświętszej Maryi Panny
204. Mielec, synagoga
205. Miękiś Nowy, parafialna cerkiew greckokatolicka Świętej Trójcy i dzwonnica cerkiewna
206. Miękiś Stary, dzwonnica cerkiewna
207. Mików, filialna cerkiew św. Michała Archanioła (parafia w Smolniku)
208. Miłków, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej i dzwonnica cerkiewna
209. Mirocin, parafialna cerkiew greckokatolicka Przemienienia Pańskiego i dzwonnica cerkiewna
210. Mołodycz, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej
211. Mołodycz-Grobla, parafialny kościół rzymskokatolicki Najświętszego Serca Jezusa
212. Moszczaniec, filialna cerkiew greckokatolicka Wszystkich Świętych (parafia w Surowicy)
213. Mrowla, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Łukasza Ewangelisty
214. Mszana, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Bogurodzicy i cerkiew prawosławna
215. Myscowa, dzwonnica cerkiewna
216. Narol, parafialna cerkiew greckokatolicka Zwiastowania MB, później św. Trójcy, a następnie Złożenia Szat Matki Bożej i dzwonnica cerkiewna
217. Niebieszczany, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja Biskupa
218. Niebylec, parafialny kościół rzymskokatolicki Znalezienia Krzyża Świętego
219. Nielepkowice, filialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Chrzciciela (parafia w Wiązownicy)
220. Niemastów, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej i dzwonnica cerkiewna (parafia w Ułazowie)

221. Nienadówka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Bartłomieja
222. Nienowice, parafialna cerkiew greckokatolicka Wniebowzięcia Matki Bożej i dzwonnica
223. Niewodna, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Anny
224. Niwiska, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja
225. Niziny, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy (parafia w Walawie)
226. Nowe Brusno, dzwonnica cerkiewna
227. Nowe Siolo, parafialna cerkiew greckokatolicka Proroka Eliasza
228. Nowosielce Kozickie, filialna cerkiew greckokatolicka (parafia w Wańkowej)
229. Nowosiółki Dydyńskie, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy (parafia w Hujsku, ob. Nowe Sady)
230. Nowy Kamień, zbór ewangelicki
231. Nowy Lubliniec, parafialna cerkiew greckokatolicka Przemienienia Pańskiego i dzwonnica cerkiewna
232. Odrzykoń, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Katarzyny
233. Oparówka, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej
234. Orzechowce, filialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra (parafia w Ujkowicach)
235. Osobnica, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława
236. Ostrowy Tuszowskie, parafialny kościół rzymskokatolicki Wniebowzięcia NMP
237. Ostrów, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marii Magdaleny i parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej
238. Ostrów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Jerzego i dzwonnica cerkiewna
239. Ożanna, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy
240. Ożenna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Bazylego Wielkiego (parafia w Grabiu)
241. Paclaw, cerkiew monasterska św. Szymona Słupnika, pierwotnie prawosławna, później greckokatolicka i kaplica greckokatolicka Najświętszego Serca Jezusowego
242. Padew Narodowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Bartłomieja Apostoła i filialny zbór ewangelicki (parafia w Czerminie)
243. Paniszów, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Chrewcie)
244. Pantalowice, parafialny kościół rzymskokatolicki Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny
245. Paportno, cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Bogurodzicy
246. Piątkowa, dzwonnica cerkiewna

247. Pikulice, dzwonnica cerkiewna
248. Płazów, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej i dzwonnica cerkiewna
249. Podemszczyzna, parafialna cerkiew greckokatolicka Opieki NMP i dzwonnica cerkiewna
250. Polana, parafialny rzymskokatolicki kościół Przemienienia Pańskiego
251. Polany, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Złotoustego i parafialna cerkiew prawosławna św. Jana Złotoustego
252. Polany Surowiczne, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
253. Polańczyk, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennicy Paraskewy
254. Posada Leska, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej (parafia w Lesku)
255. Postolów, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Matki Bożej
256. Prełuki, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja i dzwonnica cerkiewna
257. Pruchnik, dzwonnica cerkiewna
258. Prusiek, parafialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy
259. Przeczycza, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Michała
260. Przedbórz, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Józefa Rzemieślnika
261. Przemyśl, cerkiew greckokatolicka i dzwonnica
262. Przybyszów, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Karlikowie)
263. Przysietnica, parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Marcina, Stanisława, Wawrzyńca, Marii Magdaleny i Wszystkich Świętych
264. Pstrągowa, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Józefa
265. Pstrągówka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela
266. Puławy Górne, parafialna cerkiew greckokatolicka Ducha Świętego
267. Pysznicza, parafialny kościół rzymskokatolicki Podwyższenia Krzyża Świętego
268. Rabe, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Matki Bożej
269. Raclawice, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa i Męczennika
270. Radawa, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja Cudotwórcy (parafia w Górzance)
271. Raniżów, zbór ewangelicki
272. Ratnawica, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Wolicy)

273. Rokszyce, filialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Ewangelisty (parafia w Cisowej)
274. Ropczyce, synagoga
275. Ropczyce/Lichwin, parafialny kościół rzymskokatolicki Serca Pana Jezusa
276. Rozstajne, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Kosmy i Damiana
277. Rozpucie, filialna cerkiew greckokatolicka Soboru Matki Bożej (parafia w Zawadce)
278. Roźniatów, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Pełnaticzach)
279. Rożubowice, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja i dzwonnica (parafia w Cykowie)
280. Równe, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja Biskupa
281. Rudnik nad Sanem, parafialny kościół rzymskokatolicki Trójcy Przenajświętszej
282. Ruskie, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Dwerniku)
283. Ruszelczyce, filialna cerkiew greckokatolicka Zmartwychwstania Pańskiego i dzwonnica (parafia w Skopowie)
284. Rzepnik, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy i dzwonnica cerkiewna
285. Sarzyna, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Sebastiana i św. Marii Magdaleny
286. Serednica, dawniej parafialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Bożej, obecnie filialna cerkiew prawosławna w Rozdzielu (parafia w Pielgrzymce)
287. Sianki, filialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennika Stefana (parafia w Beniowej) i filialny kościół rzymskokatolicki (parafia w Boryni)
288. Siedliska, parafialna cerkiew greckokatolicka i dzwonnica Opieki Bogurodzicy
289. Siedliska-Gdyczyna, filialny kościół rzymskokatolicki NMP Królowej Polski
290. Siedliska-Bogusz, parafialny kościół rzymskokatolicki Narodzenia NMP
291. Sieklówka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa
292. Sieniawka, parafialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego i dzwonnica cerkiewna
293. Sierakośce, filialna kaplica greckokatolicka Przemieniania Pańskiego (parafia w Niżankowicach)
294. Skalnik, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Klemensa



295. Skorodne, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy
296. Smerek, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennika Dymitra i dzwonnica cerkiewna
297. Sokoliki Górskie, filialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennika Dymitra (parafia w Tarnawie Wyżnej)
298. Sokołowa Wola, filialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra i dzwonnica cerkiewna (parafia w Daszówce)
299. Sokołów Małopolski, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Jana Chrzciciela
300. Solina, filialna cerkiew greckokatolicka Przemieniania Pańskiego i dzwonnica (parafia w Polańczyku)
301. Solinka, parafialna cerkiew greckokatolicka Zesłania Ducha Świętego
302. Sośnica, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Onufrego i dzwonnica
303. Sólca, filialna cerkiew greckokatolicka Apostołów Piotra i Pawła (parafia w Kłokowicach)
304. Stanisławczyk, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Hermanowicach)
305. Stańkowa, filialna cerkiew greckokatolicka Soboru Matki Bożej (parafia w Zawadce)
306. Stara Bircza, filialna cerkiew greckokatolicka św. Sawy (parafia w Birczy)
307. Stara Huta, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy i dzwonnica cerkiewna (parafia w Łówczy)
308. Stare Brusno, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy i dzwonnica cerkiewna
309. Stare Siodło, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Kosmy i Damiana i dzwonnica cerkiewna
310. Stary Dzików, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra i dzwonnica cerkiewna
311. Stary Lubliniec, filialna cerkiew greckokatolicka Przemienienia Pańskiego i dzwonnica cerkiewna (parafia w Nowym Lublińcu)
312. Stebnik, filialna cerkiew greckokatolicka św. Łukasza (parafia Nanowa)
313. Stężnica, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja Cudotwórcy i dzwonnica cerkiewna (parafia w Baligrodzie)
314. Strachocina, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Katarzyny
315. Straszęcina, parafialny kościół rzymskokatolicki Wszystkich Świętych
316. Stróże Wielkie, parafialna cerkiew greckokatolicka Proroka Eliasza
317. Strubowiska, filialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Najświętszej Marii Panny (parafia w Kalnicy)

318. Stubno, parafialny kościół rzymskokatolicki Matki Boskiej Szkaplerznej
319. Studenne, filialna cerkiew greckokatolicka Męki Pańskiej (parafia w Rajskim)
320. Stuposiany, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Boskiej (parafia w Smolniku)
321. Sucha Wola, parafialna cerkiew greckokatolicka Wprowadzenia Najświętszej Marii Panny do Świątyni i dzwonnica cerkiewna
322. Sukowate, filialna cerkiew św. Michała Archanioła (parafia w Kalnicy)
323. Surochów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy
324. Surowica, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Bogurodzicy
325. Szczerbanówka, filialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra (parafia w Maniowie)
326. Szczutków, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra Męczennika
327. Szklary, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
328. Śliwnica, cerkiew greckokatolicka św. Męczennicy Paraskewy
329. Średnia, filialna cerkiew greckokatolicka Wprowadzenia Bogurodzicy do Świątyni (parafia w Krzywczy)
330. Świątkowa Wielka, cerkiew prawosławna
331. Świerzowa Ruska, cerkiew greckokatolicka św. Jana Chrzciciela i cerkiew prawosławna
332. Świlcza, parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Apostołów Szymona i Judy oraz dzwonnica
333. Targowiska, dzwonnica kościelna
334. Tarnawa Niżna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica-brama cerkiewna (parafia w Tarnawie Wyżnej)
335. Tarnawa Wyżna, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Piotra i Pawła i dzwonnica-brama cerkiewna
336. Tarnawce, filialna kaplica greckokatolicka Proroka Eliasza i dzwonnica (parafia w Śliwnicy)
337. Tarnawka (gmina Markowa), parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
338. Tarnawka (gmina Rymanów), parafialna cerkiew greckokatolicka Opieki Matki Bożej
339. Teleśnica Oszwarowa, filialna cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej (parafia w Daszówce)
340. Tokarnia, parafialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Bogurodzicy
341. Torki, parafialna cerkiew greckokatolicka Wniebowzięcia NMP

342. Trójca, parafialna cerkiew greckokatolicka Trójcy Świętej i dzwonnica
343. Trójczyce, filialna cerkiew greckokatolicka Trójcy Świętej (parafia w Drohojowie)
344. Trzciana (gmina Dukla), cerkiew prawosławna
345. Trzciana (gmina Świlcza), parafialny kościół rzymskokatolicki św. Wawrzyńca i Matki Bożej Niepokalanej
346. Trzcianiec, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia Bogurodzicy
347. Trzeboś, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Michała i Aniołów Stróżów
348. Trześniów, filialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa Męczennika (parafia w Jasionowie)
349. Tworyłne, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Krywem)
350. Tyczyn, filialny kościół rzymskokatolicki św. Krzyża (parafia w Tyczynie)
351. Tylawa, cerkiew prawosławna
352. Tyniowice, dzwonnica cerkiewna
353. Tyskowa, filialna cerkiew św. Michała Archanioła (parafia w Łopience)
354. Uherce Mineralne, parafialna cerkiew greckokatolicka Narodzenia św. Jana Chrzyciela
355. Ujezna, parafialny kościół rzymskokatolicki Matki Bożej Pocieszenia
356. Ujkowice, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Michała Archanioła
357. Ulanica, parafialny kościół rzymskokatolicki Opieki św. Józefa i Matki Bożej Pocieszenia
358. Ulucz, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
359. Urzejowice, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja Biskupa
360. Ustianowa Dolna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Ustianowej Górnej)
361. Ustrzyki Górne, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica cerkiewna
362. Wadowice Dolne, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Apolonii
363. Wańkowa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy Męczennicy i dzwonnica cerkiewna
364. Werchrata, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Jerzego, dzwonnica cerkiewna i cerkiew Opieki Najświętszej Marii Panny w monastyrze bazylianów

365. Weremień, filialna cerkiew Narodzenia Matki Bożej (parafia w Lesku)
366. Wernejówka, filialna kaplica greckokatolicka Nałożenia Szaty Bogurodzicy (parafia Polany Surowiczne)
367. Wiązownica, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Walentego
368. Wielkie Oczy, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja i dzwonnica cerkiewna
369. Wielopole, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Tarnawie Górnej)
370. Wietlin, dzwonnica cerkiewna
371. Wilsznia, cerkiew prawosławna
372. Wisłoczek, filialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra Męczennika (parafia w Tarnawce)
373. Wisłok Górny (parafialna cerkiew greckokatolicka Zesłania Ducha Świętego)
374. Witoszyńce, filialna cerkiew greckokatolicka św. Jana Złotoustego (parafia w Grochowcach)
375. Wola Cieklińska, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra
376. Wola Korzeniecka, filialna cerkiew greckokatolicka św. Sawy (parafia w Birczy)
377. Wola Krzywiecka, filialna cerkiew greckokatolicka Zaśnięcia Bogurodzicy (parafia w Krzywczy)
378. Wola Piotrowa, filialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja (parafia w Karlikowie)
379. Wola Sękowa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła
380. Wola Wyzna, filialna cerkiew greckokatolicka św. Dymitra (parafia w Woli Niżnej)
381. Wola Zaleska, parafialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego i dzwonnica
382. Wolica, filialna cerkiew greckokatolicka Ofiarowania Matki Bożej w Świątyni (parafia w Krościenku)
383. Wołkowyja, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Apostołów Piotra i Pawła
384. Wołosate, filialna cerkiew greckokatolicka św. Męczennika Dymitra (parafia w Ustrzykach Górnych)
385. Wołodź, parafialna cerkiew greckokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego
386. Wołtusowa, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Desznie)
387. Wólka Pełkińska, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa
388. Wólka Żmijowska, dzwonnica cerkiewna

389. Wrzawy, parafialny kościół rzymskokatolicki Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i św. Wawrzyńca
390. Wysoczany, filialna cerkiew greckokatolicka św. Paraskewy (parafia w Płonnej)
391. Wysoka, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Małgorzaty
392. Wyszatyce, parafialna cerkiew greckokatolicka Przemienienia Pańskiego i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja Biskupa
393. Wyszowatka, cerkiew prawosławna
394. Zabłotce, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Bogurodzicy i dzwonnica cerkiewna (parafia w Drohojowie)
395. Zadąbrowie, dzwonnica cerkiewna
396. Zahutyń, filialna cerkiew greckokatolicka śś. Kosmy i Damiana (parafia w Stróżach Wielkich)
397. Zaleszany, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Mikołaja Biskupa i Wyznawcy
398. Załuże, filialna cerkiew greckokatolicka Opieki Najświętszej Marii Panny (parafia w Dachowie)
399. Zamiechów, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica
400. Zapałów, parafialna cerkiew greckokatolicka śś. Kosmy i Damiana i dzwonnica
401. Zarszyn, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marcina
402. Zatwarnica, parafialna cerkiew greckokatolicka Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja
403. Zawadka, parafialna cerkiew św. Paraskewy
404. Zawadka Morochowska, filialna cerkiew greckokatolicka Obrzezania Pana (parafia w Morochowie)
405. Zawadka Rymanowska, dzwonnica cerkiewna
406. Zawoje, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Tarnawce)
407. Zawój, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Jaworcu)
408. Zręciny, parafialny kościół rzymskokatolicki św. Stanisława Biskupa Męczennika
409. Zubeńsko, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Łupkowie)
410. Zwiernik, kościół rzymskokatolicki św. Anny, tzw. „dworski” i parafialny kościół rzymskokatolicki św. Marcina Biskupa
411. Zyndranowa, parafialna cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja
412. Żłobek, dzwonnica cerkiewna
413. Żmijowiska, dzwonnica cerkiewna
414. Żohatyń, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła i dzwonnica (parafia w Jaworniku Ruskim)

415. Żołynia, parafialny kościół rzymskokatolicki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
416. Żubracze, filialna cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła (parafia w Solince)
417. Żurawica, parafialny kościół rzymskokatolicki śś. Mateusza Apostoła i Katarzyny
418. Żydowskie, filialna cerkiew greckokatolicka Wniebowstąpienia Pańskiego (parafia w Ciechaniu), filialna cerkiew greckokatolicka Wniebowstąpienia Pańskiego (parafia w Ciechaniu), parafialna cerkiew prawosławna Wniebowstąpienia Pańskiego.

Zewidencjonowanie nieistniejących obiektów sakralnej architektury drewnianej jest pionierskim opracowaniem dla Podkarpacia. W *Leksykonie* ma ono za cel pokazanie skali ich zniszczeń. Jako *terminus ad quem* dla owego wykazu przyjęto lata 70. XIX wieku. Nie znajdziemy w nim jednak kościoła pw. Ducha Świętego w Nockowej, pochodzącego z 1556 roku, który spłonął 15 grudnia 1852 roku, który można do owej listy dopisać.

Wiele przedstawionych obiektów zostało zilustrowanych zdjęciami lub rysunkami. Każdy posiada także krótszy lub dłuższy opis. Wiele z nich z pewnością wymaga pogłębienia, gdyż dostępne są opracowania na ich temat.

Omawiana publikacja zawiera także wybór bibliografii dla obu tomów. Ma ona charakter wybiórczy. Przedstawione niemal 300 publikacji z pewnością nie da pełnego obrazu prezentowanych obiektów, gdyż sporo opracowań o charakterze monograficznym z konieczności zostało pominiętych.

*Leksykon* ukazuje, jak ważną w kulturze regionu była i jest drewniana architektura i sztuka sakralna. Jest to jedyny tak dokładny i bogato ilustrowany tego typu leksykon w Polsce. Ukazał się on w nakładzie tysiąca egzemplarzy (każdy z tomów) i jest wydawnictwem bezpłatnym.

W 2012 roku przygotowano drugie, poszerzone wydanie *Leksykonu drewnianej architektury sakralnej Podkarpacia*. Można je nabyć w biurze Stowarzyszenia „Pro Carpathia” znajdującym się przy ulicy Rynek 16, 35-064 Rzeszów.



## Droga do świętości księdza Michała Potaczały z Huciska koło Leżajska

**[Recenzja]:** *Zakochany w każdym człowieku.*

*Wspomnienia o ks. Michale Potaczale, Apostole*

*Dobroci i wybór jego pism, zebrał i opracował*

Jan W. Lachendro, wybór i opracowanie

fotografii Michał Dąbrowski, wyd. II poszerzone,

Wydawnictwo Salwator, Kraków 2011, ss. 432

To książka szczególna! Książka o człowieku niezwyklej miary – wielkim kapłanie, którego droga ku świętości wiodła z jego rodzinnego Huciska koło Leżajska (urodzony w 1912 r.) przez studia w Seminarium Duchownym Obrządku Łacińskiego w Przemyślu i święcenia kapłańskie (1937 r.), potem długoletnią posługę duchową aż do śmierci w Chrzanowie koło Oświęcimia (1975 r.). W uznaniu jego wybitnych zasług w służbie Bogu, Kościołowi i bliźnim złożona została 13 marca 2006 r. petycja o wszczęcie jego procesu beatyfikacyjnego na ręce księdza kardynała Stanisława Dziwisza, arcybiskupa krakowskiego. Petycję podpisało 517 parafian kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej w Chrzanowie, gdzie od 1954 r. ksiądz Michał Potaczała wśród swych parafian dawał świadectwo wierności głoszonej Ewangelii.

Hucisko, Leżajsk, z szerokim regionem dawnej Puszczy Sandomierskiej, stanowiły w życiu księdza Michała bardzo ważny etap w drodze duchowej i kapłańskiej, były początkiem drogi ku świętości. To tu, w Leżajsku, w miejscu Kultu Maryjnego zaczęło się wszystko – formowanie się jego osobowości, tu zapadały decyzje wewnętrzne na całe jego przyszłe życie, postanowienia o kapłaństwie. Z nostalgią potem, po latach, zawsze powracał do leżajskiego klasztoru OO. Bernardynów z Cudownym Obrazem Matki Bożej.



Powracał we wspomnieniach do Huciska, rodzinnej wsi. W pracowitym życiu mniej miał okazji do osobistych powrotów w „kraj lat młodości”, ale gdy znalazł, czas zjawiał się tu pędzony najgłębszą tęsknotą. Wiele o tym we wspomnieniach zawartych w książce, wspomnieniach członków jego rodziny, przyjaciół w kapłaństwie, wiernych mu parafian, przyjaciół z różnych „zakątków kraju” i z zagranicy. A jest tych wspomnień w książce ponad 70! Szczególną wartość duchową i faktograficzną ma wspomnienie księdza biskupa Ignacego Deca, biskupa ordynariusza Świdnicy, urodzonego w Hucisku, bliskiego przyjaciela księdza Michała Potaczały. Są też i liczne wiersze o księdzu Michale, fragmenty z korespondencji. Rozdawana szczerze przez niego miłość do bliźniego, wraca ciągle ku niemu ze zdwojoną mocą. Bo ta ciągła posługa człowiekowi była jego dewizą duchową. Pisał w tym względzie o sobie: „Jestem w każdym człowieku zakochany – i chciałbym każdemu nieba przychylić. Od wczesnej młodości zastanawiałem się i studiuję drogi uszczęśliwienia ludzi. Doszedłem do przekonania iż tylko Chrystusowa dobroć może świat zbawić”.

Drugą, nie mniej ważną część książki stanowią teksty z działalności pisarskiej księdza Michała. Jego bowiem uzdolnienia i szerokie zainteresowania, zwłaszcza humanistyczne, wydały obfity plon w postaci wielu opracowań o charakterze historycznym (wspomnienia wojenne, fragmenty pamiętnika), niezmiernie interesujący traktat *O Dobroci*, homilie i przemówienia, wiersze jego autorstwa. Równie interesujące i ważne są fragmenty z korespondencji do księdza Michała lub na temat jego osoby (są tu między innymi korespondencje od wielu biskupów, od wielu też wybitnych osobistości z kraju i zagranicy). Ta druga część książki to istne „silva rerum” – zbiór rozmaitych wiadomości o różnej treści, ale dotyczących księdza Michała. To wszystko frapujące w swej treści i formie.

Uzupełnieniem całości książki jest bogaty zestaw ilustracji na końcu wydawnictwa, związanych z osobą księdza Michała od czasów jego dzieciństwa w Hucisku (ze szkoły powszechnej od 1919 r.) niemal po kres jego życia. Wiele dalszych fotografii dokumentuje różne wydarzenia związane z narastającym kultem księdza Michała Potaczały.

Były to krótkie powyższe moje zapowiedzi o książce szczególnej, dokumentującej życie i czyny świątobliwego kapłana, który przeszedł życie w ubóstwie materialnym, żyjącego ascetycznie niemal na modłę franciszkańską. Ale wielki duchem i dobrocią, znajdował wśród swych parafian, narastający szacunek i braterską miłość chrześcijańską.

A teraz słów kilka o jego życiu i dokonaniach. Urodził się 8 sierpnia 1912 r. w wielodzietnej rodzinie chłopskiej w Hucisku. Wśród dziewięciu rodzeństwa był siódmym dzieckiem. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej wsi (1919-1926). Następnie

uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku (1926-1932). Z uwagi na znaczną odległość od rodzinnego domu do Leżajska zamieszkał na stacji, ale niedostatek materialny rodziny zmusił go do pokrywania części kosztów utrzymania na stacji z korepetycji. Bezpośrednio potem studiował w łacińskim Seminarium Duchownym w Przemyślu (1932-1937). Po ukończeniu Seminarium objął obowiązki wikariusza w Pysznicy (1937-1938), a następnie w Rozwadowie (1938-1942). W tym mieście zasłużył się bardzo w pierwszych latach wojny w niesieniu pomocy dla uciekinierów i dla Żydów. Za powiązania z ruchem oporu poszukiwany przez gestapo, parę razy otarł się o śmierć. W 1942 r. opuścił Rozwadów i przebywał najczęściej na Zasaniu, często w oddziale partyzanckim „Ojca Jana”. Przeżywał bardzo często wielki niedostatek i brak bezpieczeństwa o własną osobę. Po wojnie przez 2 lata był w Chmielniku koło Rzeszowa (1944-1945, był w tym czasie kapelanem szpitala w Rzeszowie). Za działalność niepodległościową w czasie wojny i za odważne głoszenie nauki społecznej Kościoła naraził się władzy komunistycznej. W obawie przed aresztowaniem przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zmieniał odtąd często miejsca pobytu. W latach 1945-1946 przebywał w Rokicinach Podhalańskich gdzie był kapelanem Sióstr Urszulanek, następnie w latach 1946-1951 w Olsztynie, gdzie był kapelanem w szpitalu, również katechetą w miejscowym gimnazjum. Przebywał potem w Skierniewicach i Michalinie koło Warszawy (1951-1952), a w latach 1952-1954 w Spytkowicach koło Rabki i w Poroninie.

Dopiero od 1954 r. osiadł w parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w Chrzanowie na 23 lata, aż do swej śmierci. Zmarł nagle na plebanii 4 stycznia 1975 r. i pochowany został przy tamtejszym kościele, zgodnie z jego wcześniejszym życzeniem. Zmarł młodo jak na wiek męski, bo w 63. roku życia. Odszedł do Domu Ojca w atmosferze świętości, a parafianie jego ogarnięci umiłowaniem świątobliwego kapłana, wnet rozpoczęli starania o najbardziej godne utrwalenie pamięci o Nim.

Z różnorodnych materiałów zawartych w książce wylania się kapłan bardzo bogaty duchowo, mocny i trwały w przekonaniach wiary, służby Bogu i Polsce. A na zewnątrz, na co dzień, był taki skromny, taki zatroskany o człowieka w potrzebie, człowieka biednego... Można by wiele przytaczać opinii o nim, zawartych w książce; opinii od hierarchów Kościoła, różnych ludzi wielkich i znakomitych, ale też „zwykłych” parafian, ludzi prostych. To człowiek promieniujący na otoczenie, zasiewający dobroć...

Zasłużył na tak wiele, by utrwalić w pamięci pokoleń jego życie i czyny, jako wyraz wdzięczności dla Niego, ale też i dlatego, i po to, by „zarażać” jego osobą innych, by mogli w przyszłości wyrastać

podobni wielcy duchem. I w tym tkwi idea utrwalania w pamięci chrześcijańskiej symboli szczególnych.

Upływ czasu od śmierci księdza Michała Potaczały nie osłabia rosnącej sławy i szerzącego się kultu niezwykłego kapłana. Mnożą się publikacje prasowe o nim i rosą wiadomości w wielu książkach. Staraniem profesora szkół średnich i wielkiego społecznika Jana W. Lachendro ukazało się w druku opracowanie księdza Michała (*Wspomnienia wojenne* – wydane w 1996, 2005; *Wierszem i prozą* – druk 2003), kilka też książek i wydań zbiorowych o księdzu Michale.

Szczególnie wzrusza upamiętnienie tego wybitnego kapłana w środowisku młodzieży szkolnej. To wystawy szkolne poświęcone księdzu Michałowi i promocje książek o nim w różnych szkołach i bibliotekach Chrzanowa. Kilka ich odbyło się w latach 2000-2005. To również trwałe upamiętnienie tego wybitnego kapłana tablicą kamienną w hallu Powiatowego Centrum Edukacyjnego w Chrzanowie (2005 r.). A najbardziej chyba wzniosłym aktem były nadania szkołom imienia księdza Michała Potaczały. Pierwsze miało miejsce w Szkole Podstawowej nr 5 w Chrzanowie (30 V 2003 r.) z udziałem księdza kardynała Franciszka Macharskiego, władz lokalnych i licznie zgromadzonych mieszkańców.

Kolejna uroczystość nadania szkole podstawowej imienia księdza Michała Potaczały odbyła się w Hucisku (16 XII 2007 r.), w jego rodzinnej wsi. Podjęto wówczas decyzję przez społeczność wsi o przyjęciu księdza Michała Potaczały na patrona szkoły. W głosowaniu mieszkańców na patrona szkoły otrzymał 153 głosy, wobec 54, które padły na kontrkandydata. Uroczystość powiązana została z otwarciem wystawy poświęconej wybitnemu rodakowi. W uroczystości przyjęcia dla szkoły imienia księdza Michała uczestniczył mocno miejscowy kościół i parafia pod wezwaniem Świętego Jana z Dukli. Wrócił symbolicznie do Huciska, do swych współziomków, wielki syn tej ziemi. To duma jej mieszkańców, to jakże zdrowy zasiew na przyszłość.

O wielu innych aktach potwierdzających rosnący kult kapłana Michała w Chrzanowie, Oświęcimiu, Chełmku, Hucisku, Leżajsku i innych też miejscowościach, stwierdza zawartość książki, ale i bieżące życie. Parafianie w Chrzanowie i w wielu innych kościołach modlą się o rychłe rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Wprawdzie parafia Matki Boskiej Ostrobramskiej w Chrzanowie jest głównym ośrodkiem narastającego kultu i starań modlitewnych o wszczęcie beatyfikacji tak znakomitego duszpasterza, jednak kult księdza Michała ma szczególny wymiar w jego rodzinnym Hucisku i Leżajsku.

Ziemia leżajska bujnie wydawała w przeszłości plony duchowe w postaci bardzo wielu powołań kapłańskich i zakonnych. Wpisane zostały w historię tej ziemi puszczańskiej. Bo lud tej ziemi

– pszczelarze i oracze Puszczy Sandomierskiej – był zawsze religijny i mocno związany z Kościołem. Bo tu od wielu wieków miał wielkie oddziaływanie kult maryjny w Leżajsku. Ale tak wielkiego urodzaju powołań nie mieliśmy już dawno, jak obecnie. To w naszych czasach mamy tak wiele powołań z Leżajska, Sarzyny, Woli Zarczyckiej, Majdanu Łętowskiego. Wieś Hucisko rysuje się szczególnie w tym procesie powołań. Mamy tu dwie niezwykle postacie naszych czasów. To świątobliwy ksiądz Michał Potaczała, o którego wyniesienie na ołtarze, o rychłe rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego modlą się wielkie rzesze wiernych. Drugą postacią wyrosłą tu w Hucisku, jest ksiądz biskup ordynariusz świdnicki Ignacy Dec, jeden z najmłodszych biskupów Kościoła w Polsce, bardzo dynamiczny i kreatywny. To wielki dar od Boga.

I na koniec jeszcze informacja związana z zespołem ludzi z Chrzanowa, którzy od lat orędują w intencji swego Kapłana Michała Potaczały. W wieloosobowym zespole widoczny był mocno profesor Jan W. Lachendro (1934-2010). Po jego śmierci kontynuację przejęła Barbara Lachendrowa i Michał Dąbrowski oraz powstałe wówczas Stowarzyszenie Przyjaciół Księdza Michała Potaczały „Apostoł Dobroci”. Publikacja książkowa, o której mam przyjemność pisać, nie trafiła na półki księgarskie – podobnie jak wszystkie poprzednie o księdzu Michale – a rozprowadzona była „wewnętrznie” do różnych adresatów w kraju i za granicą. Trafiła podobnie w listopadzie 2011 r. przesyłką pocztową do Dyrektora Muzeum Ziemi Leżajskiej, mgra Andrzeja Chmury, od B. Lachendrowej i M. Dąbrowskiego, z adnotacją o powiązaniach Księdza Michała Potaczały z ziemią leżajską.



BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski

**[Recenzja]:** Ks. Józef Szymański,  
*Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą.*  
*Słownik biograficzny*, Lublin 2010,  
Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna  
w Kolbuszowej, „Biblioteka Ośrodka  
Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana  
Pawła II” nr 16, ss. 198,  
ISBN 978-83-60944-24-0

Wśród licznych opracowań naukowych związanych z ważnymi postaciami w życiu polskiego i powszechnego Kościoła wskazać należy liczne leksykony i słowniki biograficzne. Do klasyki biografistyki weszły już takie pozycje wydawnicze, jak wielotomowy *Słownik polskich teologów katolickich*, trzytomowy *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989. Pomordowani – więzieni – wygnani* przygotowany przez J. Myszora czy kolejne katalogi i spisy duchownych przedrozbiorowej diecezji krakowskiej wydawane przez ks. Jana Szczepaniaka. Osobnych słowników biograficznych doczekali się kapłani diecezji tarnowskiej (*Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej. 1786-1985*, t. I-IV, Tarnów 1999-2004, red. A. Nowak) czy duchowieństwo śląskie (*Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996). Dla terenów dawnej diecezji przemyskiej istotnymi opracowaniami są *Świadkowie wiary Diecezji Przemyskiej z lat 1939-1964* (red. S. Zygarowicz, W. Jedynak, Przemysł 2001) oraz *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945* (red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007).

W tym kontekście, jako ważne wydarzenie zarówno na polu naukowym, jak i na rynku księgarskim, należy potraktować ukazanie się pierwszego tomu słownika biograficznego *Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą*. Książka ta, datowana jeszcze na rok 2010, trafiła do rąk czytelników na przełomie lat 2011 i 2012. Pomysłodawcą tego opracowania był pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie ks. dr Józef Szymański. Książka ukazała się jako 16. numer serii wydawniczej „Biblioteka Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL”. Wydrukowano ją w Zakładzie Poligraficznym w Mielcu. Obowiązki wydawcy spełniła Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej. Redakcją techniczną zajęła się pracownica poligrafii Barbara Pulak, a korektą sokołowianka Ewa Kłeczek-Walicka. Publikacja została zrecenzowana przez dr hab. prof. KUL Marię Dębowską i ks. dr. hab. prof. UKSW Dominika Zamiatałę CMF.

Biorąc pod uwagę ogromną ilość kapłanów polskich pracujących wśród rodaków na obczyźnie, tym cenniejsza wydaje się praca ks. Szymańskiego, który postanowił ocalić od niepamięci sylwetki kapłanów poświęcających swoje życie pracy wśród Polonii. Cały słownik ma być w zamierzeniu autora wydawany systemem holenderskim, który pozwala uwzględniać kapłanów zmarłych w trakcie edycji i wyklucza możliwość pominięcia któregośkolwiek duchownego. Jak przyznał autor: „Opierając się na założeniu, że słownik ma zaprezentować duszpasterzy polonijnych, starano się na jego łamach ukazać skalę zaangażowania i oddziaływania kapłanów pełniących posługę duszpasterską wśród Rodaków w różnych krajach”.

Liczącą 198 stron książkę otwiera odautorski *Wstęp*. Zaznaczono w nim m.in.: „Dzieje Polaków i Polonii za granicą są nieodłącznie związane z działalnością ich duszpasterzy – więcej, są przez nich w dużej mierze kształtowane. W każdym bowiem czasie, za polskim wychodźcą osiedlającym się niemal we wszystkich krajach świata, szedł polski ksiądz-duszpasterz. Dzielać tułaczy los, pomagał Rodakom w stawianiu pierwszych kroków na obcej ziemi. Był jedynym przedstawicielem «starego kraju». Stanowił oparcie dla ludzi rzuconych w obce strony, pozostawionych samym sobie w obliczu niemal nieprzewycięzonych trudności, dla ludzi nieprzystosowanych do tego sposobu życia i rodzaju działalności, jakie zmuszeni byli prowadzić. Poprzez organizacje, towarzystwa, szkoły, przede wszystkim polskie nabożeństwa duszpasterz polski stwarzał możliwości ochrony języka, kultury i obyczajów wyniesionych z rodzinnego domu. Odegrał też niezwykle ważną rolę w polskich środowiskach, jako pomysłodawca a niejednokrotnie i zarazem wykonawca bardzo wielu inicjatyw gospodarczych, kulturalnych i oświatowych”.

Zasadniczą częścią słownika są programy duchownych.

Zbiór ten obejmuje prezentację 117 uporządkowanych alfabetycznie notek biograficznych. Wśród nich są zarówno sylwetki kapłanów należących do poszczególnych diecezji polskich (chełmińskiej, częstochowskiej, drohiczyńskiej, gnieźnieńskiej, kamienieckiej, kieleckiej, katowickiej, lubelskiej, lwowskiej, łomżyńskiej, łódzkiej, łuckiej, pińskiej, płockiej, poznańskiej, przemyskiej, sandomierskiej, siedleckiej, tarnowskiej, warszawskiej, wileńskiej, wrocławskiej i wrocławskiej), jak i kapłanów zakonnych (dominikanów, franciszkanów, jezuitów, kapucynów, lazarystów, oblatów, pallotynów, redemptorystów, saletynów, sercan i werbistów). Warto zaznaczyć, że każdy z zamieszczonych życiorysów posiada podaną podstawę źródłową i jest mocno osadzony w literaturze przedmiotu. Wiele z ukazanych postaci wywodziło się z terenu obecnej diecezji rzeszowskiej (Dębowca, Łączek Jagiellońskich, Sędziszowa, Siedlisk, Załęża k. Jasła) bądź było z nią związanych poprzez fakt duszpasterzowania (Biecz, Czudec, Lubenia, Lutcza, Sędziszów). Na szczególne wymienienie zasługuje tu ks. Franciszek Bolek, który przez pewien czas zajmował wikariat w Górnem. Czytelników z regionu rzeszowskiego zainteresuje z pewnością również biogram kapucyna o. Marcina Hilarego Wilka rodem z podsokołowskiej Zielonki.

Tom zakończony został szerokim wyborem bibliograficznym oraz wykazem zamieszczonych skrótów. Z bibliografii łatwo poznać nie tylko teksty drukowane wykorzystane podczas opracowywania słownika. Większą uwagę przykuwają źródła, a są one rzeczywiście bogate. Autor spenetrował zatem archiwa krajowe: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Abpa Eugeniusza Baziaka w Krakowie i Archiwum Polskiej Prowincji Księży Werbistów w Pieniężnie oraz archiwa diecezjalne w Częstochowie, Drohiczynie, Gnieźnie, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Łomży, Opolu, Pelplinie, Przemyślu, Siedlcach i Włocławku. Prócz tego zbadał zasoby Archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji, a także ukraińskie archiwa w Winnicy i Żytomierzu.

Wprowadzając w swoje dzieło, autor zaznacza: „Opracowanie nie rości sobie prawa do pełnego i wyczerpującego przedstawienia sylwetek Polonii i Polaków za granicą. Jest jedynie fragmentem dokumentacji sygnalizującej osiągnięcia, skalę oddziaływania polskich duszpasterzy. Zdaje sobie sprawę, że mojej uwadze umknęło wiele spraw, które trudne są do zdefiniowania, a które są owocem służby dla Polski i Polaków za granicą. Zapewne braki te uda się zrekomensować przygotowaniem i opublikowaniem kolejnych tomów”. I tego właśnie – dalszej, wytrwałej pracy związanej z kontynuowaniem podjętego zamierzenia – należy autorowi życzyć, bo rzeczywiście jest to trud warty zachodu.





BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski

[Recenzja]: *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*, red. Edward Gigilewicz, ks. Waldemar Pałęcki MSF, ks. Sławomir Zych, Kolbuszowa 2012, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej na zlecenie Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowach Tuszowskich, „Prace Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II” nr 2, ss. 228 + 16 nlb. kolor., ISBN 978-83-60944-36-3

W dniu 19 maja 2012 r. cała diecezja rzeszowska przeżywała koronację łaskami słynącego wizerunku Madonny z Puszczy w Ostrowach Tuszowskich. Niemal w przeddzień tego wydarzenia, 14 kwietnia, miała tam miejsce konferencja naukowa poświęcona sanktuarium ośrodkowi kultu Bogarodzicy. Teksty wygłoszonych podczas niej referatów złożyły się na tom *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*. Książka ukazała się nakładem Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, a jej redaktorami byli inicjatorzy symposium, pracownicy naukowcy KUL: dr Edward Gigilewicz, ks. Waldemar Pałęcki MSF i ks. dr Sławomir Zych. Publikację zrecenzowała dr hab. Maria Dębowska prof. KUL, wydrukowano ją zaś w zakładzie poligraficznym w Mielcu. Korektą zajęły się Anna Kozak i Małgorzata Pyzik-Turska, zaś skład komputerowy

wykonał Piotr Królikowski. Wydanie tomu zostało dofinansowane przez Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej. Książka stanowi drugi numer serii „Prace Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II”.

Wydawnictwo otwiera słowo wstępne ks. Sławomira Zycha, opiekuna naukowego sanktuarium ostrowskiego z ramienia Biskupa Rzeszowskiego. Przeczytać w nim można m.in.: „Sanktuarium Madonny z Puszczy w Ostrowach Tuszowskich jest wyjątkowym ośrodkiem kultu Matki Zbawiciela, stanowi bowiem <<leśny ślad wiary>>, a Najświętsza Maryja Panna odbiera w nim cześć jako Patronka Leśników i Pani Ziemi Kolbuszowskiej. (...) Niech ta książka służy pełniejszemu poznaniu fenomenu i dziejów sanktuarium Madonny z Puszczy, a także pomaga w odkrywaniu oraz umiłowaniu leśnego zakątka Maryi”. Warto dodać, że w części wstępnej pomieszczono także tekst kazania ks. infuł. Wiesława Szurka wygłoszonego podczas Mszy św. inauguracyjnej konferencji.

Korpus książki to artykuły pokonferencyjne podzielone na trzy działy. Najpierw ukazany został las w kulturze duchowej. Dr Edward Gigilewicz z KUL przedstawił tu drzewo i las jako elementy symboliki maryjnej, a dr Edward Marszałek z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie przybliżył leśne kapliczki Puszczy Sandomierskiej jako znaki wiary. Drugi dział dotyka dziejów parafii. Mgr Katarzyna Geryn z KUL nakreśliła tu dzieje wsi i parafii Ostrowy Tuszowskie, a dr Rober Sawa z tejże uczelni przeprowadził analizę aktu erekcyjnego wsi Sławogóry (dawna nazwa Ostrowów). Kolejno regionalista kolbuszowski Wojciech Mroczka podjął temat społeczeństwa parafii ostrowskiej w świetle akt metrykalnych z lat 1670-1772. Następnie Krzysztof Haptaś z Muzeum Regionalnego w Mielcu przybliżył postacie proboszczów ostrowskich doby zaborów i II Rzeczypospolitej. Dr Robert Zapart z Uniwersytetu Rzeszowskiego zajął się związkami ks. Dominika Litwińskiego z Polskim Państwem Podziemnym, a prof. dr hab. Jan Marian Włodek z Polskiej Akademii Nauk ukazał sylwetkę kolatora parafii w Ostrowach Jana Zdzisława Włodka. Dział zamyka artykuł regionalisty Mariana Piórka z Kolbuszowej poświęcony wybranym aspektom działalności konspiracyjnej Wojciecha Lisa.

Trzecia część książki dotyczy sanktuarium maryjnego w Ostrowach Tuszowskich. Na początku dr Elżbieta Matyaszevska z KUL skupiła się na wizerunku Madonny z Puszczy jako przykładzie recepcji na ziemiach polskich typu ikonograficznego Matki Bożej Śnieżnej. Dr Bartosz Walicki z Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Małopolskim omówił dzieje kultu Pani Ostrowskiej. Następnie Maria Zuch z Nadleśnictwa Mielec zainteresowała się pielgrzymkami leśników do sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich

w latach 2006-2011. Później ks. dr Waldemar Pałęcki z KUL przedstawił tytuły i metafory maryjne w liturgii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny po Soborze Trydenckim. Dział wieńczę refleksje ks. dr. Zbigniewa Krzyszkowskiego z KUL na temat eklezjalnego wymiaru koronacji wizerunków maryjnych. Książkę ubogaca zamieszczony na końcu wybór kolorowych ilustracji ukazujących różne wizerunki Matki Bożej Śnieżnej, reprodukcje dokumentów archiwalnych i leśne kapliczki, a także dokumentujących kolejne spotkania modlitewne leśników w Ostrowach Tuszowskich.



## MISCELLANEA



## Bibliografia zawartości „Rocznika Kolbuszowskiego” za lata 1986-2010 (numery 1-10)

W roku 2010 ukazujący się od ćwierć wieku „Rocznik Kolbuszowski” doczekał się małego jubileuszu – 10. numeru. Fakt ten stanowi doskonałą okazję do tego, by przedstawić w formie bibliografii jego dotychczasową zawartość, co niewątpliwie ułatwi korzystanie z tekstów w nim zamieszczonych wszystkim zainteresowanym.

W ciągu lat 1986-2010 wydanych zostało, jak wyżej wspomniano, 10 numerów „Rocznika Kolbuszowskiego” (kilka z nich obejmowało okres dłuższy niż jeden rok) liczących dokładnie 2581 stron. Na owe strony złożyło się kilkaset artykułów. Niewątpliwie wniosły one do obiegu naukowego wiele nowych informacji dotyczących historii Kolbuszowszczyzny. Pozwoliły dokładniej poznać dzieje tego regionu Polski.

Artykuły w prezentowanej bibliografii zostały uszeregowane w kolejności alfabetycznej według nazwisk autorów w obrębie poszczególnych działów. Nazwy działów, podawane w niejednolity sposób w numerach czasopisma, zostały ujednolicone w jedną, najpełniejszą w treści (w dwóch przypadkach podane zostały obydwie nazwy). Teksty nie przyporządkowane do nich rozdzielono do właściwych im działów. Artykuły zestawione w blokach tematycznych zostały dla prostszego wyszukiwania włączone do właściwych działów z zachowaniem kolejności alfabetycznej według nazwisk autorów, ale z podaniem przy nich informacji o tytułach tych bloków. W jednym przypadku blok tematyczny – *Z warsztatu nauczyciela – konspekty lekcji edukacji regionalnej* – nie został ze względu na swój charakter włączony do całości.



## WSTĘP (OD REDAKCJI)

- Bardan J., *Od Redakcji*, 2003, t. 7, s. 5-8.  
Piórek M., *Wstęp*, 2001, nr 5, s. 5-6.  
Piórek M., *Wstęp*, 2002, nr 6, s. 5-8.  
Szafraniec B., *Od redakcji [sic!]*, 2005, nr 8, s. 9.  
Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury, *Wstęp*, 2006-2009, nr 9, s. 7-8.  
Zarząd Towarzystwa Kultury im. J.M. Goslara, [*Wstęp*], 1994, nr 3, s. 5.  
Zarząd Towarzystwa Kultury im. J.M. Goslara w Kolbuszowej, *Wstęp*, 1986, s. 5-6.  
Zarząd Towarzystwa Kultury im. J.M. Goslara w Kolbuszowej, *Wstęp*, 1987, nr 2, s. 5.  
Zych S., *Od Redakcji*, 2010, nr 10, s. 9.

## HISTORIA ARTYKUŁY

- Bardan J., *Herb powiatu kolbuszowskiego*, 2003, t. 7, s. 95-115.  
Bartuszek J., *Fotografia chłopska. Okoliczności fotografowania się mieszkańców wsi podkolbuszowskich*, 2003, t. 7, s. 165-175 (w bloku tematycznym: *Społeczeństwo*).  
Bednarz Z., *Przemiany antropogeniczne lasów Płaskowyżu Kolbuszowskiego w ostatnim półwieczu*, 2003, t. 7, s. 223-231 (w bloku tematycznym: *Środowisko*).  
Bogdanowska-Olszówka B., *Funkcje prasy lokalnej na przykładzie analizy kręgów tematycznych w „Ziemii Kolbuszowskiej”*, 2002, nr 6, s. 31-42.  
Bołcun G., *Wywózki z Ziemi Kolbuszowskiej do obozów w ZSRR w latach 1944-1945*, 2010, nr 10, s. 13-73.  
Borek D., *Czytelnictwo prasy kobiecej w regionie kolbuszowskim*, 2003, t. 7, s. 151-158 (w bloku tematycznym: *Społeczeństwo*).  
Dopart W., *Dzieje parafii Mazury w latach 1938-1998*, 2006-2009, nr 9, s. 71-129.  
[Dudzińska H.], *III. Biogramy* [Aneks nr 1; Aneks nr 2; Aneks nr 3, *I. Członkowie oddziału Sokołów, ochotników z Kolbuszowej do Legionu Wschodniego*; Aneks nr 4, *II. Członkowie strzeleckiego oddziału Jakuba Darochy z Sokołowa Małopolskiego, legioniści I Brygady*], 1994, nr 3, s. 94-109 (w bloku tematycznym: *Tryptyk legionowy*).

- [Dudzińska H.], *Kolbuszowa i kolbuszowanie w fotografii*, 1994, nr 3, s. 143-183.
- Dudzińska H., *Kolbuszowa i kolbuszowanie w okresie narodzin II Rzeczypospolitej Polskiej i walki o ustalenie jej granic*, 1994, nr 3, s. 113-141.
- Dudzińska H., *Kolbuszowanie w niemieckich obozach koncentracyjnych*, 1987, nr 2, s. 65-138.
- Dudzińska H., *Ksiądz Ludwik Ruczka, proboszcz kolbuszowski – „Ojciec Sybiraków”*, 1987, nr 2, s. 31-44.
- [Dudzińska H.], *I. Legioniści z powiatu kolbuszowskiego i powiatowy ruch legionowy z lat 1914-1917*, 1994, nr 3, s. 69-87 (w bloku tematycznym: *Tryptyk legionowy*).
- Dudzińska H., *Oficerowie – ofiary zbrodni katyńskiej*, 2005, nr 8, s. 169-177 (w bloku tematycznym: *Sylwetki*).
- Dudzińska H., *Rodzina Bytnarów*, 2001, nr 5, s. 173-181 (w bloku tematycznym: *Moja mała i wielka ojczyzna „Polska”*).
- Dudzińska H., *Rodzina Pomorskich we wspomnieniach*, 2005, nr 8, s. 161-164 (w bloku tematycznym: *Sylwetki*).
- Dudzińska H., *Towarzystwo Kultury imienia Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej*, 1986, s. 7-22.
- Dudzińska H., *Wincenty hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej – bojownik o wolność Polski, współorganizator partyzantki płk Józefa Zaliwskiego*, 1986, s. 39-86.
- [Dudzińska H.], *II wspomnienia legionistów. Jan Stanisław Korzeniowski*, 1994, nr 3, s. 88-91 (w bloku tematycznym: *Tryptyk legionowy*).
- [Dudzińska H.], *[II wspomnienia legionistów]. Paweł Puzio*, 1994, nr 3, s. 92-93 (w bloku tematycznym: *Tryptyk legionowy*).
- Dudzińska H., *Wspomnienia o drodze życiowej Franciszki z Chodorowskich Dudzińskiej*, 2005, nr 8, s. 178-185 (w bloku tematycznym: *Sylwetki*).
- Dudzińska H., *Wspomnienia o wrześniu 1939 roku (w sześćdziesiątą rocznicę)*, 2001, nr 5, s. 9-49 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*].
- Dudzińska H., *Wspomnienie o kapitanie Władysławie Wiśniowskim*, 2005, nr 8, s. 141-160 (w bloku tematycznym: *Sylwetki*).
- Dudzińska H., *Wspomnienie o pani Jadwidze z Winiarskich Ozimkowej*, 2005, nr 8, s. 165-168 (w bloku tematycznym: *Sylwetki*).
- Dudzińska H., *Wstęp*, 1994, nr 3, s. 57-68 (w bloku tematycznym: *Tryptyk legionowy*).
- Dudzińska H., *Życie i działalność Juliana Macieja Goslara (1820-1852)*, 1987, nr 2, s. 7-29.

- Dzióba M., *Parafia Lipnica w latach 1978-2002, 2006-2009*, nr 9, s. 11-70.
- Fotografie ze zbiorów prywatnych pani Haliny Dudzińskiej*, 2001, nr 5, s. 251-254.
- Franciszek Mazur, 1986, s. 107-109.
- Gella A., *Uwagi do pamiętnika Teodora Mytycha, żołnierza AK ps. „Soplica” (fragment pamiętników ukazał się w „Karcie”, nr 20, 1996 r., s. 119-137)*, 2000, nr 4, s. 39-47.
- Godlewski Ł., *Historia podziemia konspiracyjnego Armii Krajowej – Obwód Kolbuszowa, kryptonim „Kefir”*, 2000, nr 4, s. 19-38.
- Gołębiowski B., *Nad wspomnieniami Jana Sudoła z Lipnicy z lat 1890-1945 w stulecie Politycznego Ruchu Ludowego Kolbuszowszczyzny*, 2000, nr 4, s. 7-17.
- Grodecki K., *Sytuacja społeczno-gospodarcza Kolbuszowej w latach 1944-1950*, 2000, nr 4, s. 49-98.
- Haptaś K., *Wizytacja dziekańska parafii kolbuszowskiej z 12 lutego 1878 r.*, 2010, nr 10, s. 75-81.
- Jaskulska A., *Wychowanie na wsi. Model tradycyjny i współczesny*, 2003, t. 7, s. 137-149 (w bloku tematycznym: *Społeczeństwo*).
- Kłeczek-Walicka E., *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Kolbuszowski wrzesień 1939”*, 2010, nr 10, s. 251-257 (w bloku tematycznym: *Sprawozdania*).
- Konefał B., *Założenie dworsko-parkowe w Dzikowcu*, 2003, t. 7, s. 191-219 (w bloku tematycznym: *Kultura materialna*).
- Konefał J., *Kolektywizacja wsi w powiecie kolbuszowskim w latach 1949-1956*, 2003, t. 7, s. 75-93.
- Kruger K., *Sprawozdanie z działalności Koła Łowieckiego „Knieja” w Mielcu za okres od 1945 r. do 2005 r. z okazji jubileuszu 60-lecia*, 2010, nr 10, s. 239-250 (w bloku tematycznym: *Sprawozdania*).
- Lenart J., *Alfabetyzacja społeczeństwa powiatu kolbuszowskiego i podstawowa oświata dorosłych w pierwszych latach po II wojnie światowej*, 2010, nr 10, s. 83-100.
- Lenart J., *Liceum Ogólnokształcące im. Janka Bytnara w Kolbuszowej na przełomie XX i XXI wieku (1999-2003)*, 2005, nr 8, s. 231-292 (w bloku tematycznym: *Oświata*).
- Lenart Z., *Pięć lat Ośrodka Akademickiego w Weryni – Kolbuszowej (2000-2005)*, 2005, nr 8, s. 298-310 (w bloku tematycznym: *Oświata*).
- Lenart Z., *Samorząd powiatu kolbuszowskiego w latach 1867-1939. Wprowadzenie do monografii*, 2010, nr 10, s. 101-121.
- Lenart Z., *Samorządowy powiat kolbuszowski w I kadencji (1999-*

- 2002), 2005, nr 8, s. 187-229 (w bloku tematycznym: *Historia samorządu*).
- Lis E., *Organizacja Komitetów Opiekuńczych Żydowskiej Samopomocy Społecznej*, 2010, nr 10, s. 123-138.
- Lorens B., *Lasowiaci i Puszcza Sandomierska we wspomnieniach księdza Wojciecha Michny*, 2010, nr 10, s. 139-151.
- Łabęda S., *Disco polo – dobra muzyka dla zwykłych ludzi*, 2003, t. 7, s. 159-163 (w bloku tematycznym: *Społeczeństwo*).
- Marut A., *Zabytki dworskie w Weryni*, 2002, nr 6, s. 57-65.
- Marut A., *Zarys działalności Ludowego Zespołu Sportowego „Werynianka” w Weryni*, 2001, nr 5, s. 211-237.
- Mędrzecki W., *Społeczność lokalna wobec kultury masowej. W świetle badań terenowych studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej w okolicach Kolbuszowej w latach 1999-2000*, 2003, t. 7, s. 127-135 (w bloku tematycznym: *Społeczeństwo*).
- Miodunka P., *Rola Mieleckich i Tarnowskich z linii rzemieńskiej w rozwoju osadnictwa na obszarze Puszczy Sandomierskiej*, 2003, t. 7, s. 11-25.
- Mrocza W., *Granica między Lipnicą a Dzikowcem w świetle „Metryki Józefińskiej”*, 2010, nr 10, s. 153-164.
- Mrocza W., *Stanisław Ignacy Ochorok, 2006-2009*, nr 9, s. 345-348 (w bloku tematycznym: *Biogramy*).
- Ostasz G., *Struktury cywilne Polskiego Państwa Podziemnego w Kolbuszowej. Powiatowa Delegatura Rządu – „Ogniwo nr 9”*, 2010, nr 10, s. 165-178.
- Piórek M., *Dr Kazimierz Aleksander Skowroński – historyk, nauczyciel i regionalista (1907-1974)*, 2001, nr 5, s. 239-245.
- Piórek M., *Polityka okupanta hitlerowskiego w stosunku do społeczeństwa polskiego w powiecie kolbuszowskim w latach 1939-1944*, 1994, nr 3, s. 225-239 (w bloku tematycznym: *II wojna światowa*).
- Piórek M., *75 lat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Dzikowcu*, 2002, nr 6, s. 47-56.
- Piórek M., *Właściciele ziemscy Weryni, Kolbuszowej i okolic w przeszłości historycznej*, 1986, s. 23-38.
- Piórek M., *Z dziejów kolonii niemieckich w Puszczy Sandomierskiej (XVIII-XX w.)*, 1987, nr 2, s. 45-63.
- Półcwiartek J., *Kolbuszowa i jej rozległa okolica leżąca w północnej części Puszczy Sandomierskiej. Rozważanie wokół zasięgu puszczy*, 2010, nr 10, s. 179-195.
- Półcwiartek J., *Mieszkańcy miasta Kolbuszowa w czasach nowożytnych. Stan i perspektywy badań*, 2003, t. 7, s. 51-73.
- Puzio W., *Zabytkowy dworek w Wilczej Woli*, 2000, nr 4, s. 99-110.

- Rechul-Bytnar Z.J., *Moja rodzinna ulica – kolbuszowskie Nowe Miasto w początkach obecnego stulecia*, 2001, nr 5, s. 183-207 (w bloku tematycznym: *Moja mała i wielka ojczyzna „Polska”*).
- Sieradzki P., *Czartoryscy a dobra sieniawskie w latach 30. i 40. XIX wieku. Zarys zagadnienia*, 2010, nr 10, s. 197-208.
- [Skowroński J.], *Dzieje powstania linii kolejowej Rzeszów – Kolbuszowa – Tarnobrzeg*, 1986, s. 87-106.
- Spis nauczycieli pracujących w powiecie kolbuszowskim w roku 1924*, odpis wykonała H. Dudzińska, 2005, nr 8, s. 293-297 (w bloku tematycznym: *Oświata*).
- Stawicka W., *Powstanie i rozwój kolbuszowskich zakładów przemysłowych*, 1987, nr 2, s. 139-152.
- Sudoł J., *Biblioteki miasta i gminy w Kolbuszowej – wczoraj i dziś*, 1987, nr 2, s. 153-163.
- Sudoł J., *Powstanie i rozwój działalności ZNP w powiecie kolbuszowskim*, 2002, nr 6, s. 66-84.
- Sudoł J., *Życie kulturalne w Kolbuszowej w okresie międzywojennym (1918-1939)*, 1994, nr 3, s. 187-194 (w bloku tematycznym: *Kultura*).
- Swaczyna I., *Meble kolbuszowskie w stylu biedermeier w zbiorach Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*, 2003, t. 7, s. 179-189 (w bloku tematycznym: *Kultura materialna*).
- Szkaradek K., Zych S., *Zarys dziejów parafii Cmolas w latach 1462-1772*, 2003, t. 7, s. 27-49.
- Tęcza E., *Kształtowanie się władzy i administracji – samorząd gminy Dzikowiec w latach 1944-1954*, 2002, nr 6, s. 11-30.
- Tomaszek T., *Wizerunek Matki Boskiej Głogowskiej „na nowo odkryty”*, 2010, nr 10, s. 209-226.
- Walicki B., *Odczyty i prelekcje w Sokolowie – przejaw kultury przełomu XIX i XX wieku*, 2010, nr 10, s. 227-236.
- Wawszczak Z., *Sylwetki artystów – malarzy pochodzących z Kolbuszowej. Jan Tadeusz Januszewski (1880-1967)*, 1994, nr 3, s. 195-210 (w bloku tematycznym: *Kultura*).
- Wawszczak Z., *Sylwetki artystów – malarzy pochodzących z Kolbuszowej. Tadeusz Sylwester Jęczmieniowski (1901-1982)*, 1994, nr 3, s. 211-221 (w bloku tematycznym: *Kultura*).
- Wypis o początkach działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej („Biuletyn” nr 1/1961 r., s. 41-42, 46)*, 2006-2009, nr 9, s. 349-351 (jako Aneks na końcu woluminu).
- Zegartowska z domu Opalińska K., *Opalińscy – skąd nasz ród?*, 2002, nr 6, s. 43-46.
- Zygo W., *Parafia pw. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Weryni w latach 1978-2000*, 2006-2009, nr 9, s. 131-204.

Z WARSZTATU NAUCZYCIELA – KONSPEKTY LEKCJI  
EDUKACJI REGIONALNEJ

- Drahus H., Miąso M., *Temat: Struktura i działania ZWZ-AK w powiecie kolbuszowskim*, 2005, nr 8, s. 352-362.
- Górka-Starzec B., Dudziak E., *Temat: Jak to drzewiej bywało... Nasze rodzinne tradycje bożonarodzeniowe i karnawałowe*, 2005, nr 8, s. 331-332.
- Górka-Starzec B., Dudziak E., *Temat: Plan wycieczki rowerowej na trasie Niwiska – Kamionka – Ocieka – Blizna – Niwiska*, 2005, nr 8, s. 327-330.
- Kłeczek E., Sitko A., *Temat: Kolbuszowianie na przełomie XIX i XX wieku*, 2005, nr 8, s. 314-316.
- Kubiak H., Maciąg R., *Temat: Czy znasz swój region?*, 2005, nr 8, s. 324-326.
- Pełka G., Szafraniec B., *Temat: Ciemna noc okupacji w powiecie kolbuszowskim – część I*, 2005, nr 8, s. 385-388.
- Pełka G., Szafraniec B., *Temat: Ciemna noc okupacji w powiecie kolbuszowskim – część II*, 2005, nr 8, s. 389-392.
- Pełka G., Szafraniec B., *Temat: Oni walczyli o wolność*, 2005, nr 8, s. 393-396.
- Pełka G., Szafraniec B., *Temat: Pierwsze dni wolności. Radość z wyzwolenia czy ponowna okupacja*, 2005, nr 8, s. 397-398.
- Salach B., Janus B., Świętek A., *Temat: Osobliwości i zabytki naszej miejscowości – Werynia*, 2005, nr 8, s. 373-374.
- Stój W., *Temat: Zwyczaje związane z odpustem parafialnym. Święta kościelne w mojej miejscowości*, 2005, nr 8, s. 370-372.
- Śpiewak H., Kania-Dziedzic B., *Walory przyrodniczo-historyczne powiatu kolbuszowskiego*, 2005, nr 8, s. 317-323.
- Wilk A., *Temat: Historia i zabytki Cmolasu*, 2005, nr 8, s. 375-377.
- Wilk A., *Temat: Ślady archeologiczne i dzieje osadnictwa regionu*, 2005, nr 8, s. 378-380.
- Wołowicz G., Matwijec A., *Temat: Zwyczaje i obrzędy związane z zapustami w mojej miejscowości [sic!] dawniej [sic!] i dziś*, 2005, nr 8, s. 381-384.
- Wstęp*, 2005, nr 8, s. 313.
- Zespół nauczycieli w Raniżowie, *Temat: Nasze dziedzictwo – wycieczka po Raniżowie*, 2005, nr 8, s. 363-366.
- Zespół nauczycieli w Raniżowie, *Temat: Przydrożne kapliczki i krzyże w mojej miejscowości*, 2005, nr 8, s. 367-369.
- Zięba M., Babuła A., Gąjos B., *Temat: Kardynał Adam Kozłowiecki – zakonnik, więzień, misjonarz*, 2005, nr 8, s. 340-351.

Zięba M., Babula A., Gajos B., *Temat: Śladami przeszłości [sic!] po Nowej Dębie*, 2005, nr 8, s. 333-339.

## ŹRÓDŁA

- Augustynowicz J., *Wspomnienia z lat dziecińczych* [zawiera również: P.S., wiadomości o Józefie Augustynowiczu zebrała H. Dudzińska], 1994, nr 3, s. 35-42 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Dudzińska H., *100 lat pracy Sióstr Służebniczek N.M.P.N.P. w Kolbuszowej*, 2002, nr 6, s. 136-144 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Dudziński K.J., *Przeżycia z okresu I wojny światowej*, 1994, nr 3, s. 29-34 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Godlewski M., *Wspomnienia więźnia łagrów Borowicze (wspomnienia te poświęcam pamięci Teodora Mytycha, żołnierza AK ps. „Soplica”)*, 2000, nr 4, s. 113-141 (w bloku tematycznym: *Relacje i wspomnienia*).
- Lenart J., *Moje wspomnienia*, opr. H. Dudzińska, 1994, nr 3, s. 43-54 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Lenart W., *Z morwowych drzew... (wspomnienia, powroty, anegdoty – animatora kultury lata 1955-2002)*, 2002, nr 6, s. 145-167 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Magda A., *Wspomnienie z pobytu w łagrach Związku Radzieckiego w latach 1944-1946*, opr. i podała do Rocznika Kolbuszowskiego H. Dudzińska [zawiera również jej *Post scriptum*], 2001, nr 5, s. 157-170 (w bloku tematycznym: *W niewoli rosyjskiej i sowieckiej*).
- Maziarz J., *Wspomnienie z deportacji do ZSRR z lat 1940-1943*, opr. i podała do Rocznika Kolbuszowskiego H. Dudzińska, 2001, nr 5, s. 141-144 (w bloku tematycznym: *W niewoli rosyjskiej i sowieckiej*).
- Mrocza W., *Z dziejów wsi Lipnica w dobie autonomii galicyjskiej*, 1994, nr 3, s. 247-258.
- Niebelski E., *Wspomnienia Marii z Niewiarowskich Bogdańskiej z okolic Kolbuszowej o powstaniu 1863 roku*, 2003, t. 7, s. 117-123.
- Nowak A., *Moje wspomnienia*, 2001, nr 5, s. 97-140 (w bloku tematycznym: *W niewoli rosyjskiej i sowieckiej*).
- Piórek A., *Ślady życia i działalności Żydów powiatu kolbuszowskiego*, 2002, nr 6, s. 200-216.
- Piórek M., *Dziesięcina w parafii Dzikowiec w 1820 r.*, 2002, nr 6, s. 171-184.

- Piórek M., „Moja działalność w Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) w latach 1957-1973 w powiecie kolbuszowskim”, 2002, nr 6, s. 87-116 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Piórek M., *Struktura szkolnictwa podstawowego i kadra nauczycielska w powiecie kolbuszowskim w latach 1973-1975 (szkoły i ich filie, nauczyciele, wykształcenie, specjalność i studia)*, 2002, nr 6, s. 185-199.
- Relacja Franciszka Serafina, ps. „Platon” z udziału w Akcji „Burza”, w plutonie BCh pod dowództwem por. „Sulimy”*, 2001, nr 5, s. 79-81 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Serafin J., *Moje życie we wspomnieniach*, 2002, nr 6, s. 122-135 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Serafin Z., Sudoł J., *Kolbuszowskie chóry*, 2000, nr 4, s. 153-183 (w bloku tematycznym: *Relacje i wspomnienia*).
- Skowrońska-Klinke M., *Wspomnienie z deportacji do ZSRR (1944-1946)*. H. Dudzińska, *Post scriptum*, 2001, nr 5, s. 145-155 (w bloku tematycznym: *W niewoli rosyjskiej i sowieckiej*).
- Sondej W., *40 lat Państwowego Przedszkola w Weryni*, 2002, nr 6, s. 117-121 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).
- Stelmach-Serafinowa S., *Wspomnienia z lat młodości*, 2000, nr 4, s. 143-152 (w bloku tematycznym: *Relacje i wspomnienia*).
- Szafraniec B., Pełka G., *Regionalizm w dydaktyce*, 2002, nr 6, s. 217-223.
- Wspomnienia Barbary Krudysz*, 2001, nr 5, s. 59-64 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Emilii Opalińskiej*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 65-68 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Jana Stygi*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 73-74 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Janiny Urban z września 1939 r. i z czasów okupacji*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 75-77 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Józefa Jadacha z czasów II wojny światowej*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 57-58 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspo-*



- mnieniach oraz w relacjach (1939-1944), w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Marii Grodeckiej, z domu Serwańskiej*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 55 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Tadeusza Biesiadeckiego*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 51-54 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Władysława Ozimka*, wspomnienia wysłuchał i opr. A. Stapor, 2001, nr 5, s. 69-72 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*, w grupie: *Wspomnienia i relacje*].
- Wspomnienia Władysława Puzio*, 2001, nr 5, s. 83-93 [w bloku tematycznym: *Wojna i okupacja niemiecka we wspomnieniach oraz w relacjach (1939-1944)*].
- Wypis z księgi adresowej Polski dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa, wydanej przez Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej w Warszawie w 1929 r.*, powyższe wypisy wykonała H. Dudzińska, 1994, nr 3, s. 243-246.
- Żak K., *Wspomnienia*, 1994, nr 3, s. 9-28 (w bloku tematycznym: *Wspomnienia*).

## STUDIA I MATERIAŁY

- Cebulak J., *Regionalizm gospodarczy i jego uwarunkowania w województwie podkarpackim*, 2006-2009, nr 9, s. 317-341.
- Dudzińska H., *Galicijskie przygotowania do partyzantki płk. Józefa Zaliwskiego*, 2006-2009, nr 9, s. 207-283.
- Dudzińska H., *Początki Służby Zdrowia w powiecie kolbuszowskim*, 2006-2009, nr 9, s. 285-309.
- Piórek M., *Proces osadnictwa w południowo-zachodniej części Puszczy Sandomierskiej od XV-XVII wieku (okolice Kolbuszowej)*, 2005, nr 8, s. 13-40 [w bloku tematycznym: *Historia regionu XV-XVIII w.*]
- Piórek M., *Zanim powstało miasto Kolbuszowa. Chrzty, śluby, imiona i nazwiska mieszkańców parafii kolbuszowskiej w latach 1640-1700*, 2005, nr 8, s. 41-137 [w bloku tematycznym: *Historia regionu XV-XVIII w.*]
- Skowroński K., *Kolbuszowa i Kolbuszowskie w latach II RP*, 2006-2009, nr 9, s. 311-316.

## POLEMIKI, RECENZJE, SPRAWOZDANIA

- Godlewski M., *Taka jest prawda*. S. Kawyn, P.S., 2000, nr 4, s. 191-195.
- Majka J., [Recenzja]: Wojciech Mrocza, *O żołnierzach 22 dywizji Piechoty Górskiej, którzy kończyli wrześnie boje w Wilczej Woli*, [brak miejsca i roku wydania], ss. 40, 2010, nr 10, s. 261-263.
- Mrocza W., *Recenzja pracy Mariana Piórka „Przezviska i nazviska mieszkanców parafii kolbuszowskiej w latach 1640-1700”*, 2005, nr 8, s. 439-441.
- Nabożny M., [Recenzja]: „*Cui contingit nasci, restat mori*”. *Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, opracowali: Mariusz Lubczyński, Jacek Pielas i Henryk Suchojad, format B5, ss. 264, ilustracje, dwa indeksy. ISBN 83-89199-72-X, Wydawnictwo Naukowe *Semper*, Warszawa 2005, 2010, nr 10, s. 265-271.
- Piórek M., *Recenzja książki Krzysztofa Ożoga, Dzieje parafii Górno 1599-1999*, 2001, nr 5, s. 247-250.
- Piórek M., *Recenzja książki Wojciecha Mroczy, Lipnica – wieś królewska, lasowiacka, moja ziemia rodzinna, wyd. przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy, Kolbuszowa, październik 1997 r.*, 2000, nr 4, s. 187-190.
- Sprawozdanie z czteroletniej kadencji Zarządu Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J.M. Goslara w Kolbuszowej (IX 2001 – X 2005)*, 2005, nr 8, s. 401-438.
- Swaczyna I., *Recenzja książki Stefana Sienickiego pt. „Meble kolbuszowskie”, wydanej przez Wydawnictwo Zakładu Architektury Polskiej i Historji Sztuki Politechniki Warszawskiej w Warszawie w 1936 roku*, 2005, nr 8, s. 443-447.
- Zych S., *Recenzja pracy Mariana Piórka „Przezviska i nazviska mieszkanców parafii kolbuszowskiej w latach 1640-1700”*, 2005, nr 8, s. 442.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY (IN MEMORIAM)

- Dudzińska H., *Droga życiowa mgr Wiesławy Stawickiej (1924-2005)*, 2005, nr 8, s. 451-453.
- Dudzińska H., *Eugenia Maciąg*, 1987, nr 2, s. 169-171.
- [Dudzińska H.], *Jan Sarapuk (1907-1997)*, 2000, nr 4, s. 205-207.

- Dudzińska H., *Jerzy Stanisław Przywara (1909-1992)*, 2000, nr 4, s. 199-203.
- Dudzińska H., *Michał Czartoryski*, 1987, nr 2, s. 165-167.
- [Dudzińska H.], *Wincenty Szular (1914-1992)*, 2000, nr 4, s. 204-205.
- Jagodziński A.D., *Halina Dudzińska (1927-2008)*, 2010, nr 10, s. 275-277.
- Jagodziński A.D., *Karol Józef Grodecki (1925-2000) – nauczyciel, historyk i kolekcjoner*, 2010, nr 10, s. 279-283.
- Kłeczek-Walicka E., *Leszek Walicki (1954-2009). Regionalista i społecznik z Sokołowa Małopolskiego*, 2010, nr 10, s. 285-290.
- Wrona M., *Bronisław Kuczyński*, 1987, nr 2, s. 167-168.
- Wykaz zdjęć*, 1986, s. 110.
- Wykaz zdjęć*, 1987, nr 2, s. 173-174.
- Notki o autorach*, 2003, t. 7, s. 233.
- Rada Naukowa „Rocznika Kolbuszowskiego”. Sylwetki*, 2010, nr 10, s. 291-302.

## Wspomnienia

### SŁOWO WSTĘPNE

Ilu lipniczan wyruszyło poza granice ojczystej ziemi w poszukiwaniu pracy, chleba i lepszego losu, tego już chyba nikt nigdy nie zliczy. Od ostatniej ćwierci XIX wieku, kiedy to rozpoczęli oni masowe wychodźstwo, aż po czasy nam współczesne można szacować, że było ich nie setki, lecz tysiące. Jechali do tych bardzo dalekich zamorskich krajów, takich jak: Argentyna, Australia, Brazylia, Kanada, Urugwaj, a przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, gdzie wyjechało ich zdecydowanie najwięcej. Wielu z nich życiową przystań na stałe lub na pewien czas znalazło również w krajach europejskich: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Hiszpanii, Łotwie, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Włoszech. Mimo że tych lipnickich emigrantów było tak wielu, to swoje wspomnienia, które zostały opublikowane, spisali tylko dwaj z nich, a mianowicie Jan Sudoł<sup>1</sup> i Jan Paluszek<sup>2</sup>. Opisali oni swoje emigracyjne dzieje w Stanach Zjednoczonych. Natomiast do tej pory brak było wspomnień autorstwa osoby, która doświadczyła losu lipnickiego emigranta w kraju europejskim. Takiego trudu w 2010 roku podjął się Jan Samojedny z Niska. Jest on jednym z tych lipniczan, który wyemigrował w latach 30. XX wieku do Francji, gdzie ze swoimi najbliższymi przebywał w latach 1937-1946.

Wspomnienia jego autorstwa składają się z trzech części. W pierwszej ukazano jego drogę życiową, która dzięki zdolnościom, pracowitości, ambicji i uporowi zaprowadziła go od wiejskiego chłopca z Lipnicy aż do stanowiska prezesa Wojewódzkiego Zarządu

<sup>1</sup> J. Sudoł, *Moje wspomnienia z lat 1890-1945*, Kolbuszowa, wyd. I 1994; wyd. II 2009.

<sup>2</sup> J. Paluszek, *An American Journey*, New York 1981. (Tekst tej pracy w języku polskim w tłumaczeniu D. Pierzchała znajduje się w zbiorach pana mgra Mariana Piórka z Weryni).

Związku Gminnych Spółdzielni „SCH” w Tarnobrzegu. W tej części przedstawia również swoich najbliższych: żonę, dzieci, wnuków i prawnuków. W drugiej części opisane zostało jego dzieciństwo, starania o wyjazd do Francji, a następnie podróż do tego kraju, pobyt w nim oraz pierwsze miesiące pobytu w Polsce po powrocie z emigracji. Trzeci fragment wspomnień jest poświęcony w całości jego pobytowi we Francji i opisowi powrotu do Ojczyzny.

Zaznaczam, że tytułów poszczególnych części nie było w oryginale wspomnień i za zgodą ich Autora zostały nadane przeze mnie. Prezentowane wspomnienia, mimo że są niewielkie objętościowo, to stanowią przykład rzetelnego, napisanego z głębokim zaangażowaniem i obiektywizmem opracowania, zawierającego niezwykle dużą ilość informacji. Ich opublikowanie spowoduje, że staną się dostępne dla wszystkich, co przyczyni się do poszerzenia wiedzy o dziejach lasowiackiego wychodźstwa z okolic Kolbuszowej.

Wojciech Mrocza

## CZEŚĆ I. MOJA DROGA ŻYCIOWA I MOI NAJBLIŻSI

To, co piszę, nie jest usystematyzowane i bardzo fragmentaryczne, a być może i subiektywne. Ale fakty zawarte w opisie są prawdziwe i według mnie całkowicie obiektywne. Są to wspomnienia dotyczące niektórych zdarzeń, które głęboko utkwily w mej pamięci. No cóż, lata młodości odcisnęły swoje piętno na całe moje życie.

Ze wzruszeniem wracam pamięcią do czasów pobytu we Francji, która była i jest nadal moją drugą ojczyzną. I tak jak bonapartysta subiekt Rzecki z *Lalki* Bolesława Prusa, ja również żyłem i żyję przesiąknięty hasłami rewolucji francuskiej. Świątuję co roku dzień 14 lipca. Tęskniłem za tymi hasłami, bo nigdy nie znalazłem ich w programie i hasłach polityków polskich oraz w rzeczywistości Rzeczypospolitej.

Wyjeżdżając do Polski, przyrzekłem przyjaciołom we Francji, że będę ich odwiedzał co kilka lat i utrzymywał z nimi bieżącą korespondencję. Nie mogłem dotrzymać danego im słowa. Jakoś bez większego problemu otrzymałem paszport do ZSRR i krajów socjalistycznych. Jednak nie dane mi było odwiedzić przyjaciół we Francji. Przy utrzymywaniu korespondencji poradzono mi we Wrocławiu, bym sobie z tym dał spokój. Widocznie, tak jak wielu repatriantów z Zachodu, nie budziłem zaufania wszystkich władz. Jednak to w Polsce mogłem podnosić swe wykształcenie i kwalifikacje zawodowe w Krakowie, Warszawie i Rzeszowie oraz pełnić zaszczytne i odpowiedzialne funkcje społeczne i zawodowe.

Od wiejskiego chłopca pasącego krowy w Lipnicy, przez

zawód górnika we Francji i Bytomiu, włókniarza w Głuszyckich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, finansisty w Ekspozyturze PKO w Kolbuszowej, do pracy w Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu – to moja droga zawodowa. Jako prezes Zarządu Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Nisku, dzięki wykwalifikowanej kadrze, ryzykując własnym stanowiskiem, wprowadziłem nowatorskie rozwiązania. To ten PZGS „SCH” jako jedyny w województwie rzeszowskim posiadał własne biuro projektowe z odpowiednią kadrą architektów i techników z uprawnieniami projektowymi i budowlanymi. To też ten PZGS zatrudnił i zorganizował dla pracowników spółdzielczości gabinet dentystyczny. To do tego PZGS-u zapraszany był z odczytami rektor filii UMCS w Rzeszowie, mój przyjaciel profesor Marcin Jełowicki i profesor Bewszko. To przy tym PZGS-ie istniał Zakład Budowlany budujący w GS-ach: masarnie, piekarnie, zakłady gastronomiczne, nowoczesne pawilony handlowe i magazyny towarowe. To ten zakład wybudował, a potem rozbudował Przychodnię Zdrowia w Nisku, remontował i wybudował Szpital Powiatowy w Nisku, szkoły podstawowe w Maziarni i Domostawie, a na prośbę WZGS „SCH” w Rzeszowie pomagał budować obiekty spółdzielcze w powiatach Rzeszów i Tarnobrzeg. W ramach współzawodnictwa PZGS „SCH” w Nisku plasował się na zaszczytnym drugim lub trzecim miejscu w kraju i pierwszym w województwie rzeszowskim. To wszystko było możliwe dzięki ofiarnej, świadomej i dobrze wynagradzanej kadrze, nie żałującej wysiłku w zdobywaniu dostawców towarów przez przy właściwych stosunkach międzyludzkich.

Za długoletnią pracę w spółdzielczości i nowatorstwo w działalności pionu spółdzielczego wyróżniono mnie Kawalerskim i Oficerskim Krzyżem Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Po ustawie z dnia 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych prezes Zarządu Głównego Centrali Rolniczych Spółdzielni „SCH” pismem z dnia 30 maja 1975 r. powołał mnie na przewodniczącego komisji organizacyjnej Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w nowo powstałym województwie tarnobrzesckim. Po zorganizowaniu tegoż WZGS w dniu 1 lipca 1975 r. zostałem prezesem zarządu WZGS „SCH” Tarnobrzeg.

W październiku 1975 roku uległem wypadkowi, fatalnie łamiąc nogę, którą dopiero w sierpniu 1976 roku doprowadzono, przy pomocy śrub i aparatu odciążającego do, niestety, niepełnej sprawności. Komisja lekarska przyznała mi rentę powypadkową, orzekając drugą grupę inwalidzką.

Pracując w Głuszyckich Zakładach Bawełnianych, w oddziale

zbytu, na stanowisku kierownika sekcji ds. eksportu i dostaw dla MON, zawarłem związek małżeński z Janiną Skórską, która wytrzymuje w tym związku już 61 lat. Urodziła mi wspaniałe, kochające nas dzieci: syna Tadeusza i córkę Irenę. Syn z żoną Teresą z domu Grzywa i córkami Katarzyną i Magdaleną wyjechał do USA. Dzieci Ireny: Anna Walc z domu Folta również przebywa w USA, syn Marcin po obronie pracy magisterskiej na Uniwersytecie Rzeszowskim i uzyskaniu stopnia awansu zawodowego nauczyciela dyplomowanego uczy w Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego w Nisku. Jestem też szczęśliwym pradziadkiem. Mam dwóch prawnuczków: od wnuczki Anny Karolka, a od Magdy – Sebastiana. Mieszkają w USA.

Tu, w Nisku, dzięki pożyczce z Banku Inwestycyjnego w Rzeszowie, wybudowałem dom jednorodzinny, który darowałem aktem notarialnym wnukowi Marcinowi i w którym, w ramach służebności, mieszkamy razem z żoną.

Spadek po rodzicach w ilości 5 ha i części zabudowań, szanując ciężką pracę ojca, który dbał o całość tego majątku, aktem notarialnym w Nisku darowałem bratankowi Marianowi Samojednemu w całości. Teraz, gdy jestem goły jak po urodzeniu, żyję sobie z kochaną żoną jako szczęśliwy ramol, korzystając ze skromnej emerytury i renty za czas pracy w kopalni Chateau Barat we Francji.

## *CZEŚĆ II. DZIECIŃSTWO W LIPNICY, WYJAZD DO FRANCJI I POBYT NA EMIGRACJI*

Dzisiaj, z perspektywy przeżytych lat, a mam ich już 81, muszę przyznać, że los był dla mnie łaskawy. Urodziłem się 6 października 1928 r. jako syn Adama Samojednego i Katarzyny z domu Mrocza. Stanisław, pierwsze dziecko w tym małżeństwie, zmarł kilka tygodni po urodzeniu. Z relacji mamy wiem, że ja również byłem chorowitym dzieckiem. Do szóstego roku życia chorowałem na wszystkie choroby dziecięce: gorączkowałem, miałem odrę, ospę, dyfteryt, szkarlatynę i anemię. Leczone mnie pijawkami, bańkami i ziołami według wiejskiej wiedzy. Jednak życie ratował mi lekarz sprowadzony furmanką do Lipnicy. Mama nie żałowała pieniędzy na moje zdrowie, doświadczona śmiercią pierwszego syna.

Rodzice posiadali 0,35 ha ziemi. Stąd też wzięła się emigracja taty do Francji. Jako człowiek jak na owe czasy odczytany i doświadczony w wojnie polsko-bolszewickiej uznał, że utrzymanie rodziny na wsi jest możliwe tylko na większym gospodarstwie. Ciężka praca w kopalni i samozaparcie sprawiły, że to postanowienie mu się spełniło. Odkładane oszczędności pozwoliły w 1936 roku na zakup

tw. „czwartka” pola wraz z zabudowaniami od Rusina w Lipnicy. Ale do zakupionej ziemi w roli gospodarza mógł przystąpić dopiero w 1947 roku, po powrocie do Polski i odpracowaniu w kopalni w Bytomiu 6 miesięcy jako górnik.

Przed zakupem gospodarstwa i późniejszym wyjazdem do ojca do Francji, razem z mamą mieszkaliśmy u babci Ewy Mroczyka. Jej mała, pokryta strzechą chałupka nad rowem sąsiedowała ze szkołą, gdzie kierownikiem był pan Władysław Socha. Sąsiedztwo to było dla mnie bardzo korzystne. Często odwiedzałem państwa Sochów, bawiąc się z ich córką Janiną. Tam to po raz pierwszy zobaczyłem i posłuchałem radia kryształkowego. To pan Socha uczył mnie grać na skrzypcach, to on za własne pieniądze kupił mi struny do wystruganych z deski skrzypiec. To jego żałowałem, gdy zobaczyłem go grającego na skrzypcach melodię „Pierwszej Brygady”, płaczącego po śmierci marszałka Piłsudskiego. Tam też, idąc do pierwszej klasy, nie miałem żadnej tremy i strachu, bo progi szkoły były mi od dawna znane.

Teraz trochę żal, bo już nie ma budynku starej szkoły, żal tych niskich, krytych strzechą chałupek: Gumieniaka, kulawego Tomka, babci Mroczykowej, Szatkowskiej i jej syna Jakuba handlującego pijawkami. W miejscu karczmy stoi dziś piętrowy budynek ośrodka zdrowia z punktem aptecznym. Służy on mieszkańcom Lipnicy o wiele lepiej niż niegdysiejsza karczma. Chociaż to w niej odbywały się jasełka, w których występował wujek Józef Mroczyka i stryj Wojciech Tyburczy. Reżyserował je pan Lotz z Dzikowca Nowego, dawniej Wildenthal. On też dozorował wykopy zbiornika przeciwpożarowego, nieopodal „Czerwonego Krzyża”, w części wsi zwanej Koniec. Podziwiałem jego jazdę na motocyklu, szczególnie w nocy, przy świetle reflektora. Jeszcze więcej podziwu wzbudziły we mnie ćwiczenia wojskowe z udziałem piechoty i kawalerii. To był ewenement, bo to w naszej stodole ułani przetrzymywali 6 koni, siodła i inne elementy wyposażenia. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem samochód sanitarny i usłyszałem odgłosy salwy w pozorowanej bitwie.

Pamiętam, z jakim strachem słuchałem pani Koziarówny, zwalniającej mnie do domu, mówiącej: „Idź do domu, bo twój tata przyjechał na urlop w odwiedzinę”. Nie znałem go przecie, gdyż jako niemowlę nie mogłem go pamiętać. Wstydzilem się, jak wziął mnie w swe silne ręce i uniósł do góry, całując czule. Byłem dumny, bo koledzy z sąsiedztwa zazdrościli mi przywiezionego na I Komunię Świętą ubrania wzbogaconego o kieszonkowy zegarek z dewizką. Takiego ubrania, jakie mi sprawił tata, nie miał nikt. Dwa tygodnie minęło szybko. Tata, odjeżdżając, obiecał nas ściągnąć na parę lat do Francji. Słowa dotrzymał. Przed wyjazdem trzeba było załatwić



niezbędne dokumenty i formalności. Ale przede wszystkim doprowadzić do zagojenia ropiejącej nogi mamy. Noga, zraniona na ścierniku z łubinem, cały czas ropiała, co stwarzało niebezpieczeństwo odrzucenia wyjazdu przez komisję lekarską z Przemyśla. Dopiero znachor z Sędziszowa pan Ścibiora doprowadził do zabliznienia rany i szczęśliwego wyjazdu do Francji.

Po sprzedaży inwentarza żywego, po załatwieniu innych formalności dotyczących gospodarstwa, w listopadzie 1937 roku wyruszyliśmy pociągiem z Rzeszowa na spotkanie z ojcem. Na czas podróży zaopatrzone nas w kartonowe tabliczki z nazwiskami i imionami oraz docelowym adresem we Francji. Nosiliśmy je na szyi, żeby były cały czas widoczne. Mama, która zawsze była oszczędna i zapobiegliwa, jako zbędny bagaż zabrała pierzyny i podglówki. W 1946 roku razem z nami wróciły do Polski.

Dla mnie, wiejskiego chłopca, cała podróż to wielka niespodzianka. Gapiłem się na wszystko, co dla mnie było nowe. Podczas przesiadki, na poczekalni w Paryżu, nie mogłem oderwać oczu od Murzynów, Arabów w ich strojach, od mnogości wszelkiego towaru oraz świecidełek w kioskach i bufecie. Już w nocy pociąg dojechał do Motceau les Mines. Tu konduktor, dzięki naszym tabliczkom, językiem migowym pokazał nam, że należy opuścić wagon i udać się do poczekalni. Tu tata miał czekać na nas. Faktycznie czekał, ale źle powiadomiony, wyjechał po nas rano, nie wiedząc, że przyjedziemy w godzinach nocnych.

Przed dworcem kolejowym taksówkarze czekali na klientów. I znów dzięki tabliczkom, gdy jeden z nich wszedł do poczekalni, zauważył nas. Podchodząc powiedział – „madame”, a mama zrozumiała, że mówi „Adam” i zna jej męża. Z ufnością wsiedliśmy do jego taksówki. Tata mieszkał w Jules Chagot u państwa Trzczińskich i tu dojechaliśmy taksówką. Gdy wyjeżdżaliśmy, Polska pokryta była śniegiem, a tu na początku grudnia świeciło słońce, nie było mrozu, było ciepło. We Francji zimy są o wiele łagodniejsze, a śnieg rzadko pada, utrzymuje się tylko parę dni.

Po naszym przyjeździe tata rozpoczął starania o mieszkanie, a po jego uzyskaniu o zakup łóżek, szafy i reszty umeblowania. Ja nie mogłem się nasycić owocami: brzoskwini, bananów, pomarańczy, daktyli, fig i ananasów. Nigdy tego w Polsce nie jadłem. Czekolada, cukierki, biały chleb, różne sery i wędliny, to wszystko dla mnie było nowe, jadane codziennie i pod dostatkiem. Rodzice postanowili, że we Francji zostaniemy 4 lata i ze znacznymi oszczędnościami wrócimy do Lipnicy gospodarzyć na własnej ziemi. Niestety, wojna pokrzyżowała te plany i przysporzyła wielu kłopotów i strachu przed łapankami z wyjazdem na roboty do Niemiec. Te wszystkie frykasy, którymi się delectowałem, znikły ze sklepów na lata okupacji.

Wprowadzając kartki, ograniczono możliwość zakupu wszystkich artykułów żywnościowych, ubrań i butów.

Po ukończeniu francuskiej szkoły podstawowej, w marcu 1942 roku rozpocząłem pracę w kopalniach Mines de Blanzy. Początkowo przez 3 dni pracowałem w sortowni węgla, a kolejne 3 dni uczęszczałem do kopalnianej szkoły przysposabiającej do zawodu górnika. Następnie pracowałem jako pracownik fizyczny w laboratorium, gdzie badano kaloryczność węgla ze wszystkich kopalń zagłębia. Później, aż do wyjazdu do Polski, byłem ładowaczem w kopalni Chateau Barat.

Oprócz pracy do moich obowiązków rodzinnych należały rowerowe wyjazdy do okolicznych bauerów po zakupy żywności. Płaciłem za nią ceny czarnorynkowe. Racje kartkowe były bardzo niskie i nie gwarantowały utrzymania już liczniejszej rodziny przy życiu. Rodzina nasza powiększyła się o braci: Eugeniusza, urodzonego w 1938 roku i Mariana, urodzonego w 1943 roku. W pierwszych dniach maja 1944 roku, podczas wyjazdu po żywność do umówionego bauera, zostałem zatrzymany przez patrol niemiecki, wylegitymowany, dotkliwie pobity i wpisany na listę osób zmuszonych do obowiązkowego zgłaszania się co 10 dni w żandarmerii francuskiej. Z listy tej co pewien czas naziści typowali do robót w Niemczech. Ale już w dniach 8-12 czerwca 1944 r. wybuchł strajk generalny w kopalniach Montceau les Mines. Oba te wydarzenia spowodowały moje pójście do lasu, do tzw. „Maquis” w miejscowości Colonge. Był to oddział partyzancki składający się z górników polskich, dowodzony przez Mieczysława Bargiela, który miał pseudo „Roger”.

Oddział nasz składał się wyłącznie z polskich górników i wchodził w skład Wolnych Strzelców Partyzantów Francuskich (FTPF). Przyjmując pseudonim „Frize” („Kręcony”), brałem udział w różnych akcjach i walkach na terenie departamentu Saone et Loire. I tak na początku września 1944 roku wyzwolono miasta: Etange, Marmagne i Tulon sur Aroux, a 8 i 9 września nasz oddział uczestniczył w walkach o miasto Autun.

W zasadzie we wrześniu 1944 roku większość terytorium Francji była wolna. Oddział nasz, podobnie jak inne formacje FFI, stanął garnizonem w swym macierzystym mieście, pełniąc służbę porządkową. Oczyszczał okolicę z rozbitków wojsk hitlerowskich i utworzonej przez kolaboracyjny rząd Petaina, Lawala i Darnanda, specjalnej formacji milicji do zwalczania ruchu oporu. W tym też czasie uzgodniliśmy z rodzicami wspólny wyjazd z całą rodziną do Polski. Postanowienie to ziściło się w październiku 1946 roku.

Z Montceau les Mines pierwszym transportem zorganizowanym przez miejscowy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wróciliśmy do kraju, do miasta Bytom. Tu otrzymaliśmy 3-pokojowe

mieszkanie przy ulicy Poznańskiej 30a. Tu też rozpocząłem pracę w kopalni „Centrum” jako ładowacz, a po 3 miesiącach jako kierownik świetlicy. W czerwcu 1947 roku wraz z rodzicami udałem się do rodzinnej wsi i pomagałem rodzicom w zagospodarowaniu się. Na zakup krowy, konia, wozu i narzędzi rolniczych oraz drzewa na budowę stodoły sprzedaliśmy szewcowi Jędrykowi dwa umundurowania skórzane; nowy rower, tzw. „półbalonówkę” z przerzutką zakupił sąsiad Jan Kurdziel, a inne drobniejsze rzeczy sprzedano na targu w Kolbuszowej i w Majdanie Królewskim.

Niestety, przyzwyczajeni do panujących wśród górników i Francuzów zasad moralnych, gdzie nigdy nie zamykano drzwi wejściowych do mieszkań, gdzie nigdy nikomu nic nie zginęło, naiwnie myśleliśmy, że zakupione i obite cechówką 30 metrów kubicznych sosen będzie bezpiecznie leżeć w lesie, czekając na wywóz. Ponad połowa została rozkradziona. Zgłoszenie kradzieży na posterunku milicji w Dzikowcu nic nie dało. Zaś leśniczy z Wilczej Woli, pan Czabanowski stwierdził, że to nasza wina, bo to my mieliśmy pilnować naszego dobra. Dopiero, gdy dostał od nas sprzęt wędkarski i perfumy *Soir de Paris*, przyrzekł przymknąć oczy, jak kradnąc, uzupełniamy potrzebne na budowę stodoły sosny. Mimo bliskości rodziny, szacunku i koleżeństwa, nie mogłem się przyzwyczaić do warunków panujących w Lipnicy.

### CZEŚĆ III. ŻYCIE NA EMIGRACJI

W osiedlach: Jules Charget, Rouwrat i Impasse de Grosille w Montceau les Mines, departament Saone et Loire w Masywie Centralnym mieszkało około 100 rodzin naszych rodaków. W każdej z tych rodzin mężczyźni pracowali w kopalniach Mines de Blanzy w Montceau les Mines. Żony górników zajmowały się wychowaniem dzieci i ogniskiem domowym. Osiedla te zabudowane były barakami zbudowanymi dla jeńców wojennych w czasie I wojny światowej. Po wojnie służyły jako mieszkania dla: Polaków, Rosjan, Włochów, Hiszpanów oraz nielicznych Francuzów. Na przedmieściach miasta Montceau les Mines osiedla takie znajdowały się też w Bois du Werne, Magny, la Saule.

W pobliżu osiedli sklepy miały obsługę polską i niektóre towary też były polskie. Właściciele piekarni i masarni konkurowali z tymi sklepami, dostarczając zamówiony towar bezpośrednio do mieszkań, udzielając przy tym znacznych rabatów i premiując stałych klientów. Za dostarczony towar płacono się co dwa tygodnie. Było to wygodne, gdyż zaliczki i wypłaty górników były właśnie co dwa tygodnie. Osiedla odwiedzane były też przez polskich Żydów, bo

żaden z nich nie pracował w kopalni. Parali się wszelkim handlem. Raz w miesiącu w okolicznych kościołach odprawiano nabożeństwa w języku polskim. Kościoły zapełniały się w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Mimo że były to jednodniowe święta, śpiew kolęd rozbrzmiewał w siedzibach Polaków. Kolędników zastępowały wzajemne odwiedziny całych rodzin i tak tradycyjnie po polsku czczono te święta.

Więści o Polsce dowiadaliśmy się z listów od rodzin i z prasy wydawanej po polsku. Była to: „Gazeta Polska”, „Wiarus” i „Dziennik Polski”. Drukowano w nich powieści np. „Trędowata”, reklamy i nekrologi oraz różne porady prawne. Młodzież szkolna miała do wyboru naukę w szkołach przykopalnianych lub szkołach komunalnych. Poziom nauczania w tych pierwszych był bardzo niski. Poznałem to, uczęszczając przez 3 miesiące do tego typu szkoły w le Magny. Uczono tam 2 godziny języka francuskiego i 2 godziny języka polskiego, którego uczył pan Chelmiński. Darzył mnie dużą sympatią i namówił do kółka recytatorskiego. Po wygłoszeniu na akademii wiersza pt. „Paweł i Gawel” w nagrodę otrzymałem nawet książeczkę z wkładem 5 złotych. Już po powrocie do Polski w 1946 roku zlikwidowałem ją w NBP w Bytomiu. Tu też, słuchając radia „Madryt”, dowiedziałem się, że spikerką była córka pana Chelmińskiego.

Po trzech miesiącach, bez zgody rodziców, przenieśliem się do szkoły komunalnej w Bois du Werne. Poziom nauczania był tu o wiele wyższy, a stopnie co 10 dni podawano rodzicom do wiadomości i podpisu. Była to znakomita kontrola, która zmuszała ucznia do systematycznego uczenia się wszystkich przedmiotów. Dyrektorem szkoły był inwalida I wojny światowej, znakomity pedagog i organizator pan Hemel. Czwartki były wolne od zajęć szkolnych. Był to dzień przeznaczony na naukę religii. Odbywała się ona w obiektach przykościelnych, zaś zachętą do pójścia na religię były wyświetlane tam filmy religijne i inne. Z tego wolnego dnia korzystało też harcerstwo i inne organizacje młodzieżowe.

Praca w kopalniach nie należała do lekkich i bezpiecznych. Od czasu do czasu dochodziło do wybuchu metanu, pożaru pyłu węglowego, tapnięć i innych nieszczęść. Na naszym osiedlu tak zginął Józef Kowalczyk, osierocając żonę i czwórkę dzieci. Po wypadkach śmiertelnych lub powodujących trwałe inwalidztwo, związkowi mężowie zaufania w dniu wypłat przy każdej kopalni i na wszystkich zmianach zbierali datki dla poszkodowanych rodzin. Nie było takiego górnika, każdej narodowości, który by nie rzucił kilka franków, wpisując się na listę ofiarodawców. Ta więc samopomocy górniczej była bardzo duża. Wynikała również stąd, iż nikt z pracujących górników nie był pewien swego losu, a rodziny poszkodowanych rzadko otrzymywały odszkodowania lub renty rodzinne. Było to

dlatego, że powoływane przez zarządy kopalń komisje powypadkowe najczęściej orzekały winę górników. Warto jednak zaznaczyć, że leki przepisywane przez lekarzy rannym lub chorym górnikom i ich rodzinom były bezpłatne.

Wśród Polaków istniały dwie kategorie górników. Jedna to samotni mężczyźni pracujący i gromadzący pieniądze na zakup ziemi i innych dóbr w Polsce. Ci oszczędzali na wszystkim, by jak najszybciej zgromadzić odpowiednie środki i wyjechać do Polski. Do nich należał również mój tata, który za zaoszczędzone pieniądze kupił od Rusina w Lipnicy gospodarstwo rolne wraz z zabudowaniami. Sprzedający wyżył się go dość tanio, bo w zabudowania te aż trzykrotnie uderzały pioruny. Po zakupie wyładowania atmosferyczne omijały to miejsce.

Druga kategoria górników to pełne rodziny polskie lub mieszane, osiadłe na stałe we Francji. Ich wydatki były adekwatne do zarobków i bieżących potrzeb. Ich wymagania, potrzeby i stopa życiowa były wysokie. Poziom ich życia w porównaniu do warunków polskiej wsi był wysoki i nieporównywalny do mieszkańców wsi. A przecież zdecydowana większość Polaków pochodziła ze wsi województwa lwowskiego i krakowskiego.

Wrzesień 1939 roku był dla nich wszystkich miesiącem smutku i żałoby. Każda rodzina polska śledziła bohaterskie zmagania wojsk polskich z hitlerowskim najeźdźcą. Gdy w radio po raz ostatni odegrano hymn polski, w mieszkaniach polonusów panował płacz i smutek. Wierzono przecież Rydzowi Śmigłemu, że nie oddamy ani guzika. Po klęsce Polski do Francji uciekli również polscy lotnicy. Odwiedzali oni osiedla polskie, opowiadając o bohaterstwie żołnierza polskiego, o zniszczeniach i bestialstwie wojsk niemieckich oraz o ucieczce rządu polskiego do Rumunii. Ale ich wiara w zwycięstwo nad Niemcami udzielała się Polakom. Z nadzieją spoglądano na Wielką Brytanię i Francję, które wypowiedziały wojnę Niemcom, chociaż nie przystąpiły do działań wojennych. W porównaniu do Polski były to dwa potężne kraje, posiadające liczne kolonie, wielkie zasoby finansowe i ludzkie oraz przemysł pracujący na rzecz wojny.

W czerwcu 1940 roku bez większej walki Niemcy zajęli Francję. Warunki bytowe i swobodę drastycznie ograniczono. Tak szybkie zwycięstwo wojsk niemieckich było dla Polaków wielkim szokiem. Wierzono w potęgę Francji, w umocnienia na linii Maginota i w bohaterstwo wojsk francuskich. Razem z Francuzami śpiewano tuż po rozpoczęciu wojny piosenkę „Chodź Hitler na linię Maginota, a znajdziesz tam szybko swój kres...”. Niestety, naziści ominęli te fortyfikacje i zajmując Francję, podzielili ją na dwie strefy. Jedną okupowali, a w drugiej, w Vichy ustanowili rząd kolaboracyjny z Lawalem, Darnandem i marszałkiem Petain jako bohaterem spod

Verdun. Po upadku Polski, a przed zajęciem Francji przez wojska niemieckie, nastąpił patriotyczny zryw Polaków do tworzonej w Coetguidan przez generała Władysława Sikorskiego armii polskiej. Niestety, wielu ochotników, w tym mój ojciec, nigdy tam nie dotarło, bo Niemcy zajęli już te tereny.

Środkiem miasta Montceau les Mines przepływa kanał centralny. Dzieli on miasto na prawo- i lewobrzeżne. Przez pół roku stanowił on granicę między strefą okupacyjną, a tzw. Wolną Francją. Później całe miasto zajęły wojska okupacyjne, uzyskując w ten sposób pełną kontrolę nad wydobyciem węgla w zagłębiu. Wraz z okupacją wprowadzono kartki żywnościowe, ograniczające maksymalnie życiowe racje bytowe. Górnik i ładowacz pracujący na dole przy urobku węgla otrzymywał dziennie 250 gram chleba złej jakości i jeden litr wina. Wina nie żalowano, bo już dziecko po urodzeniu miało pięć litrów miesięcznie, a dorośli członkowie rodzin nie pracujący w kopalniach dziesięć litrów. Kartkowe racje mięsa wynosiły 0,5 kg, a tłuszczu 0,35 kg miesięcznie. Życiowa stabilizacja została przekreślona. Byt stał się niepewny. Te kartkowe, głodowe racje żywnościowe wspomagano hodowlą królików, uprawą ogródków warzywnych i wyjazdami na wieś do tzw. bauerów. Za czarnorynkowe ceny czasami udawało się u nich kupić trochę sera koziego, masła, mąki, ziemniaków, a przy szczęściu nawet koziego i baraniego mięsa. Nie były to wielkie ilości, ale i tak stanowiły źródło siły w wykonywaniu norm urobku. Ryzyko tych wyjazdów polegało na tym, że były one zabronione przez władze okupacyjne. Patrole żandarmów francuskich i żołnierzy niemieckich zatrzymywały i legitymowały śmiałków udających się na wieś na zakupy. Takie kary jak pobicia i nakazy zgłaszania się co 10 dni w żandarmerii stosowano masowo. Nasiliła się też nagonka na Polaków.

Wielu Francuzów uważało, że to przez Polskę doszło do okupacji Francji przez Niemcy. Częściej niż przed wojną byliśmy szkalowani. „Złodziej jak Polak”, „pijany jak Polak”, czy „bałamutnik jak Polak”, to słowa, które obrażały Polaków. Jak wszędzie, tak i pośród nas były jednostki niepokorne i nadużywające alkoholu, lecz nie dotyczyło to ogółu Polaków. Dopiero w latach 1943-1944 wzrosło uznanie dla Polaków. Wynikało to z oporu wobec okupanta, sabotaży w kopalniach, tworzących się oddziałów partyzanckich. Znow zaczęto nas doceniać. O odwadze i udziale Polaków we francuskim ruchu oporu mówią artykuły zamieszczone w polskiej prasie w latach 60 i 70. XX wieku. Jest w nich opisany i batalion z Montceau les Mines im. Adama Mickiewicza, w którym i ja walczyłem, a dowodził nim major „Roger” – Mieczysław Bargiel. Nasz batalion znajdował się w Colonge, a w lasach Mont St. Wincent był oddział dowodzony

przez porucznika, który miał pseudonim „Topór”. Po wyzwoleniu oddział porucznika „Topora” zasilił szeregi armii gen. Andersa.

Polski ruch oporu konsekwentnie poszerzał swą działalność. Miarą jego aktywności były akcje dywersyjne i sabotażowe. Natomiast opór ekonomiczny, zsynchronizowany z organizacjami francuskimi, polegał na przygotowaniu i organizowaniu strajków. Strajk generalny obejmujący wszystkie kopalnie w Montceau les Mines odbył się w dniach od 8 do 12 czerwca 1944 r. Po jego zakończeniu, obawiając się wywozu do Niemiec, polscy górnicy, wśród nich i ja, udali się do lasów, do tzw. „Maquis”. Wcześniejsza działalność konspiracyjna i kontakty z podziemiem umożliwiły mi wstąpienie do słynnego w departamencie oddziału partyzanckiego im. Adama Mickiewicza. Stanowił on integralną część składową Francuskich Sił Wewnętrznych (FFI). Przyjąłem pseudonim „Frize” (Kręcony).

Na początku września 1944 roku oddział nasz brał udział w wyzwoleniu miast: Etange, Marmagne i Tulon sur Aroux, a w dniach 8-9 września w walkach pod Autun. Z naszych trzech osiedli w walkach i potyczkach z nazistami zginęli: Klus, Grabowiak i Kogut (ojciec), kilku odniosło rany.

Po wyzwoleniu Francji Polacy podzielili się na tych, co chcieli wracać do Polski i na tych, którzy byli temu przeciwni. Podział ten wynikał z tego, że prasa i radio informowały o olbrzymich zniszczeniach w Polsce, o długich, ciężkich latach przy odbudowie kraju i jego gospodarki, a przede wszystkim o zmianie granic i tymczasowości granic zachodnich. Niezależnie od tego podziału jednoczyła nas wszystkich chęć i konieczność materialnej pomocy w odbudowie ojczyzny. Dlatego też większość z nas na tych osiedlach wstąpiła do Organizacji Pomocy Ojczyźnie. Tak członkowie, jak i sympatycy tej apolitycznej organizacji, opłacając miesięczne składki przekazywane na odbudowę gospodarki, manifestowali swą jedność i swój patriotyzm.

Na repatriację do Polski zgłosiło się ponad 40 rodzin. Kilka z nich po spotkaniu z pułkownikiem Marianem Naszkowskim zrezygnowało z wyjazdu. Przemawiając do rodaków, pułkownik opisał tragiczną gospodarkę w Polsce, panujące warunki polityczne i społeczne. Bez żadnych obietnic i osłonek mówił o potrzebie wyrzeczeń, długich i ciężkich latach pracy w wyzwolonej Polsce. Te słowa prawdy wpłynęły na rezygnację kilku rodzin. W październiku 1946 roku z Montceau les Mines wyjechał do ojczystego kraju pierwszy transport rodzin górników polskich. Z naszych osiedli wyjechało 11 rodzin, w tym i nasza rodzina. Było to zwyczajstwo mamy, która nigdy nie była zadowolona z pobytu we Francji. Tato skłonny był zostać jakiś czas we Francji i dopiero po kilku latach udać się do Polski.

Transport uformowano z wagonów towarowych. W każdym

wagonie umieszczono, w zależności od ich wielkości, pięć lub cztery rodziny. Przez cztery dni w urągających warunkach sanitarnych, bez wody i o suchym prowiancie zmierzaliśmy do granic Polski. Nasz pociąg skierowano do Bytomia. Na granicy pociąg przejął Polski Urząd Repatriacyjny. Podczas postoju otrzymaliśmy po 0,15 kg kielbasy, dwie bułki i herbatę. Każdy dorosły otrzymał również 200 zł. Po przyjeździe do Bytomia rozwieziono nas do mieszkań, które stopniowo były urządzone. Większości naszych mebli nie można było zabrać z Francji z powodu braku miejsca w przydzielonych do transportu wagonach towarowych. Inne transporty repatriantów z Francji kierowano do Wałbrzycha. W kopalniach tych dwóch zagłębi górnicy zostali zatrudnieni. Ale tak w Bytomiu, jak i w Wałbrzychu Ślązacy i Zabuzanie kpili z nas, nie szczędząc różnych docinków repatriantom. Śmiali się z naszej naiwności, bo przecie z o wiele lepszych warunków przyjechaliśmy do biedy Polski powojennej. Asymilacja następowała powoli. Po odpracowaniu 6 miesięcy, wiele rodzin wróciło w rodzinne strony. Uczynił to też tato, wracając do Lipnicy, do zakupionego jeszcze przed wojną gospodarstwa.





## **SPRAWOZDANIA**



## Konferencja naukowa „Obraz i sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej w Głogowie Małopolskim – dzieje, kult, przesłanie”

Na pielgrzymich szlakach Podkarpacia odnajdziemy miejsca powszechnie znane i popularne w całej Polsce. Wśród nich wskazać należy przede wszystkim sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Paclawskiej, saletyńskie sanktuarium maryjne w Dębowcu czy Leżajsk, gdzie znajduje się łaskami słynącego obraz Matki Bożej Leżajskiej (Pocieszenia). Jednak prócz tych wspomnianych wyżej miejsc kultu Maryi o zasięgu co najmniej regionalnym, na religijnej mapie Podkarpacia odnajdziemy wiele sanktuariów, może mniej znanych, ale niezwykle ważnych dla lokalnych społeczności, najbardziej bliskich, bo związanych z „małymi ojczyznami” mieszkańców tych terenów.

Jednym z takich właśnie miejsc jest Głogów Małopolski. Miasteczko to zostało założone na rozgałęzieniu szlaków handlowych wiodących z Rzeszowa do Sandomierza i Kolbuszowej, na terenie istniejącej tu wsi Szlachcina Wola. Stało się to w roku 1570 decyzją Krzysztofa Głowy herbu Jelita z Nowosielec. Dnia 22 kwietnia tegoż roku, w dzień św. Wojciecha, wydał on w Przybyszówce dokument, na mocy którego w lesie rudzieńskim nad rzeką Szlachciną, na wspomnianym już rozgałęzieniu szlaków miało powstać miasto, od nazwiska założyciela noszące nazwę Głowów, przekształconą później na Głogów. Po II wojnie dodano jej drugi człon – Małopolski.

W kościele parafialnym pw. Trójcy Przenajświętszej znajduje się łaskami słynący wizerunek Matki Bożej Śnieżnej nazywanej tu Matką Bożą Głogowską. Zaistnienie sanktuarium głogowskiego wiąże się z przekazywanym w pieśniach i legendach objawieniem się Bogarodzicy. Maryja: „Swego Syna ubłagała (...) / wieczną rzeką przepłynęła / aż tu na Piasku stanęła”. Objawienie to miało się

stać udziałem dwóch żebraków: ślepego i chromego, którzy akurat „trafunkiem” przechodzili w pobliżu wspomnianego miejsca.

Otaczany wciąż wiernych obraz Matki Bożej Głogowskiej powstał w nieznanym warsztacie małopolskim w XVI stuleciu. Jest to malowidło olejne na płótnie. Istnienie łaskami słynącego wizerunku Najświętszej Maryi Panny odnotowały już akta wizytacji generalnej z roku 1721. Jeszcze w XVIII wieku jego kult został potwierdzony urzędowym orzeczeniem komisji diecezjalnej. Sam wizerunek uznany został jednocześnie za cudowny. W XVIII stuleciu nastąpił tu jednak kryzys kultu maryjnego. Nabożeństwo do Matki Bożej Głogowskiej zachowało się jedynie w lokalnej tradycji ludowej. Odrodzenie tej formy pobożności odnotowano w drugiej połowie XIX wieku.

W okresie międzywojennym potwierdzona została pielgrzymkowa ranga Głogowa. Starania, aby czci oddawanej Bogarodzicy nadać szerszy wymiar, podjęli duszpasterze głogowscy w latach powojennych. W roku 1975 ks. Stanisław Ujda wprowadził zwyczaj podniosłego odsłaniania i zasłaniania obrazu. Cztery lata później przywrócono dawną tradycję organizowania odpustu w dniu 5 sierpnia. Nadto w końcu lat 70. XX wieku wizerunek Pani Głogowskiej poddany został zabiegom konserwacyjnym. W roku 1984 zainicjowana została Nowenna do Matki Bożej Głogowskiej, która od 1997 roku jest sprawowana w każdą środę. Obecnie trwają przygotowania do koronacji łaskami słynącego wizerunku. Oficjalną prośbę o nałożenie koron na skronie Dzieciątka Jezus i Jego Matki złożono na ręce bpa Kazimierza Górniego w roku 2009. W odpowiedzi na to 7 czerwca 2011 r. pasterz diecezji rzeszowskiej powołał specjalną Komisję do zbadania warunków koronacji obrazu Matki Bożej Śnieżnej.

Jedną z form pogłębiania wiedzy na temat nabożeństwa maryjnego w Głogowie była konferencja naukowa zatytułowana „Obraz i sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej w Głogowie Małopolskim – dzieje, kult, przesłanie”. Odbyła się ona w dniu 6 października 2011 r. w miejscowym Gminnym Domu Kultury. Jej organizatorami były: Instytut Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Głogowie Małopolskim oraz miejscowy Urząd Gminy i Miasta. Wydarzeniu patronowali: biskup rzeszowski Kazimierz Górny, przewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego Teresa Kubas-Hul oraz starosta rzeszowski Józef Jodłowski. W konferencji uczestniczyli samorządowcy, kapłani dekanatu głogowskiego i kapłani rodacy, uczniowie miejscowych szkół, liczni mieszkańcy miasta i najbliższych okolic, regionaliści<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. B. Walicki, *Konferencja naukowa poświęcona Pani Głogowskiej*, „Ziemia Kolbuszowska”, 2011, nr 11, s. 24-25.

Konferencję rozpoczęła Msza św. w głogowskim kościele parafialnym. Przewodniczył jej i słowo Boże wygłosił ks. infuł. dr Wiesław Szurek. W swej homilii wskazał m.in. na konieczność zgłębiania naszej przeszłości i dziejów miejsc nam bliskich: „Stajemy w głogowskim kościele, by zagłębić się w przeszłość tego miasteczka i miejsca, i świątyni, jakby ogarniając w przeszłości te świątynie, które tutaj były. Wyrastają z Bożych zamiarów i z Bożych wyborów, planów te wielkie rzeczy, które chcemy podziwiać, zagłębiając się w dzieje. A zagłębianie się w dzieje, w przeszłość, to, bracia i siostry, wielka sprawa, bo pozwala nam znać swoją tożsamość, wiedzieć, kim jesteśmy, odkrywać te korzenie głogowskie związane z korzeniami Polski i wyrastające z Chrystusa, który jest Korzeniem Świata i całej ludzkości”. Kaznodzieja wskazał też na rolę, jaką odgrywa Maryja czczona w głogowskim wizerunku: „Nadzieja Głogowa – Bóg, Chrystus, który jest wczoraj i dziś, i na wieki ten sam, wycisnął swój zbawczy ślad. Wycisnął ten ślad nie tylko przez to, że erygowano tę parafię, konsekrowano pragnienie, ale także przez to, że naznacza świątynię wizerunkiem Matki Bożej. Otaczamy ten wizerunek czią, miłością, a jaka to cześć i miłość, to nawet dla oczu nie jest skryte, gdy patrzymy na tę świątynię. Pamięć o tym wizerunku przechowujemy pieczołowicie w sercach i próbujemy dzisiaj sięgnąć nie tylko do przekazu, tradycji znanego źródła, które miało towarzyszyć obrazowi Matki Bożej w kapliczce, gdzie się znajdowała, źródła-symbolu, ale otulamy miłością dzisiaj także ten wizerunek, co do którego bardzo pragniemy, aby Opatrzność pozwoliła nałożyć korony na skronie Matki Bożej i Pana Jezusa. A ta nasza miłość, z którą gromadzimy się przy wizerunku Matki Bożej Głogowskiej na dzisiejszym sympozjum, to odruch chrześcijańskiego serca, które docenia, jak wiele zawdzięcza Chrystusowi. I dlatego, że docenia, jak wiele zawdzięcza Chrystusowi, zwraca się do Jego Matki”<sup>2</sup>.

Swe słowo skierował również do zebranych ordynariusz rzeszowski, bp Kazimierz Górny, który podróżując do Radomia, zatrzymał się w głogowskim sanktuarium: „Chciałbym pozdrowić wszystkich zebranych w tej pięknej świątyni w Głogowie Małopolskim. Niestety, nie mogę uczestniczyć we Mszy świętej inauguracyjnej konferencji naukowej ani w obradach konferencyjnych. Bardzo dziękuję przedstawicielom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, że tu przybyli i ubogacili tę sesję naukową poświęconą Matce Bożej, którą zaprogramował Ksiądz Dziekan. Bardzo się cieszę, że w taki głęboki, naukowy sposób poznawać będziemy dzieje Głogowa i dzieje tej parafii. A dzieje te tak ogromnie są związane z naszą Ojczyzną.

<sup>2</sup> Zbiory Bartosza Walickiego [dalej: AAW], Kazanie ks. Wiesława Szurka z 6 października 2011 r. w Głogowie Małopolskim, nagranie audio.

Na przestrzeni wieków Głogów doświadczały różne nieszczęścia, klęski, zniszczenia, ale kult Matki Bożej trwał i w ostatnich latach rozwija się coraz bardziej. Serdecznie gratuluję parafianom głogowskim tej pięknej kaplicy maryjnej, którą przygotowali razem ze swoimi duszpasterzami. Chciałbym przekazać pozdrowienia wszystkim uczestnikom konferencji i życzyć, żeby ta sesja naukowa przyczyniła się do jeszcze większej miłości do Matki Najświętszej, do wypełnienia przez nas planów Bożych na drodze ku świętości<sup>3</sup>.

Po Eucharystii uczestnicy uroczystości byli świadkami zasadzenia dębu pamięci przy obiektach Zespołu Szkół im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Miejscem obrad konferencyjnych były obiekty Gminnego Domu Kultury. Tu prelegentów i słuchaczy powitał burmistrz głogowski Paweł Baj: „W historii ponad czterystu lat Głogowa Małopolskiego było wiele ważnych wydarzeń. Były to wydarzenia zarówno piękne, w latach świetności, jak i wydarzenia tragiczne, kiedy nieszczęścia dotykały całej naszej Ojczyzny. Wśród tych pięknych wydarzeń było szczególnie wiele związanych z kultem i religijnością mieszkańców tej pięknej ziemi głogowskiej. Dzisiaj, biorąc udział w tej konferencji, mamy świadomość, że uczestniczymy w wydarzeniu historycznym. Uczestniczymy w wydarzeniu tak ważnym dla miasta Głogowa, że zostanie zapamiętane przez wiele pokoleń, które przyjdą po nas<sup>4</sup>. Po burmistrzu głos zabrał proboszcz ks. Adam Samel: „Nasza obecność tu jest wyrazem kultu Matki Bożej. Mam nadzieję, że także spotkanie w Domu Kultury, udział szkół będzie tą oznaką i pragnieniem, by Matka Boża z Dzieciątkiem w Głogowie była Matką Bożą Uzdrawieniem Chorych<sup>5</sup>.

Osobiste świadectwo kultu Matki Bożej złożyła również pochodząca z Głogowa Teresa Kubas-Hul: „Matka Boża Głogowska jest szczególnie bliska mojemu sercu. To tutaj, przed Obrazem Matki Bożej, dane mi było otrzymywać wszystkie sakramenty święte, począwszy od sakramentu chrztu, przez sakrament Pierwszej Komunii Świętej, sakrament bierzmowania, jak również sakrament małżeństwa. Pamiętam, jako dziecko, uczęszczając do Szkoły Podstawowej w Głogowie Małopolskim, kiedy religia była jeszcze w kościele bądź salkach przykościelnych, że przed rozpoczęciem katechezy chodziliśmy i modliliśmy się przed Obrazem Matki Bożej Głogowskiej. To Obraz, który jest objęty szczególnym kultem od wielu lat. Tak jak każdy, i ja też mam marzenia. Jednym z nich jest pragnienie, aby

<sup>3</sup> AAW, Przemówienie bpa Kazimierza Górnego z 6 października 2011 r. w Głogowie Małopolskim, nagranie audio.

<sup>4</sup> AAW, Przemówienie burmistrza Pawła Baja z 6 października 2011 r. w Głogowie Małopolskim, nagranie audio.

<sup>5</sup> AAW, Przemówienie ks. Adama Samela z 6 października 2011 r. w Głogowie Małopolskim, nagranie audio.

doczekać takich dni, takich chwil, kiedy na skronie Matki Bożej Głogowskiej i na skronie Dzieciątka Jezus zostaną nałożone piękne, wspaniałe, złote korony. Moim drugim marzeniem jest, aby kościoł w Głogowie Małopolskim i parafia głogowska doczekała się sanktuarium Matki Bożej Głogowskiej. Wierzę w to głęboko, że to już niedługo się stanie”<sup>6</sup>.

Pozdrowienia dla zebranych przekazał również starosta rzeszowski. Stosowne pismo odczytał jego zastępca Marek Sitarz: „Po wielu dziesięcioleciach nadszedł wreszcie długo oczekiwany czas triumfu Głogowskiej Pani – przygotowujemy się do uroczystości koronacji łaskami słynącego wizerunku. Cieszymy się wszyscy na tę niecodzienną okoliczność, kiedy to Maryja odbierze należną sobie cześć. Do uroczystości tej przybliżyła nas dzisiejsza sesja, pn. „Sanktuarium i Obraz w Głogowie Małopolskim, Dzieje – Kult – Przesłanie”. To dla mnie zaszczyt, że jako Starosta Rzeszowski mogłem objąć patronatem to przedsięwzięcie. Pozwolę sobie pod adresem jej organizatorów złożyć wyrazy wdzięczności i uznania, a Księdzu Proboszczowi i Duchownym głogowskiej parafii życzę, by pobożność maryjna była widoczna we wszystkich dziedzinach życia parafian, a głogowskie Sanktuarium niech gromadzi jak największą liczbę wyznawców Głogowskiej Maryi”<sup>7</sup>.

Obradom konferencyjnym przewodniczył opiekun naukowy sanktuarium głogowskiego ks. dr Sławomir Zych. Część naukową spotkania zainaugurował wykład głogowianki dr Barbary Bąk na temat dziejów Głogowa Małopolskiego. Przedstawieni zostali kolejni właściciele miasta, działające na terenie Głogowa cechy rzemieślnicze i ich najbardziej znani przedstawiciele. Referentka omówiła również funkcjonowanie szkół głogowskich, działalność kulturalną TG „Sokół” i rozwój przedsiębiorczości. Następnie doktorant KUL ks. mgr Marcin Nabożny nakreślił początki parafii p.w. Trójcy Świętej w Głogowie. W swym wystąpieniu prelegent omówił pokrótce organizację kościelną w Polsce w okresie potrydenckim, przedstawił również zaludnienie i sieć parafialną okolic dawnej Puszczy Sandomierskiej. Ukazany został również istotny dla tworzenia parafii czynnik, jakim były działania właścicieli miasta: Krzysztofa Głowy i Mikołaja Spytka Ligęzy. W ostatniej części wystąpienia omówiona została fundacja i erekcja parafii głogowskiej.

Kolejna referentka mgr Katarzyna Geryn z KUL skupiła się na dziejach tejże parafii i ośrodka maryjnego. W referacie przedstawione zostały okoliczności budowy kolejnych kościołów (parafialnego

<sup>6</sup> AAW, Przemówienie Teresy Kubas-Hul z 6 października 2011 r. w Głogowie Małopolskim, nagranie audio.

<sup>7</sup> AAW, Pismo starosty Józefa Jodłowskiego z 6 października 2011 r., mps, [kopia].



i świątyni „na Piasku”), działalność szkoły parafialnej i szpitala dla ubogich. Prelegentka przedstawiła również rozwój kultu Matki Bożej i związany z nim ruch pielgrzymkowy oraz obecność w Głogowie księży ze zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego á Paulo. Omówienia doczekały się też działające w parafii bractwa i zgromadzenia religijne a także rozwój terytorialny parafii głogowskiej. Dr Robert Sawa z KUL omówił akt erekcyjny prebendy kościoła Matki Bożej „na Piasku”. Wskazał na historyczny kontekst fundacji prebendy, posiłkując się pokazem slajdów, zaprezentował również zewnętrzny opis, a następnie strukturę i zawartość dokumentu. Dla pełniejszego zobrazowania społecznego tła wydarzeń związanych z ustanowieniem głogowskiej prebendy prelegent scharakteryzował też pokrótce kategorie osób wymienianych na kartach dokumentu. Pierwszą część konferencji zakończył referat mgra Krzysztofa Haptasia z Muzeum Regionalnego w Mielcu poświęcony głogowskiej bibliotece parafialnej w czasach staropolskich. Źródłem do zbadania zasobów tejże biblioteki stały się dokumenty z wizytacji biskupich przeprowadzanych w latach 1595-1748 oraz zapisy inwentarzowe z czasów zaborów przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu.

Po krótkiej przerwie mgr Wojciech Mrocza z Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J. M. Goslara w Kolbuszowej przedstawił pobożność maryjną Lasowiaków na przykładzie niedalekiej Lipnicy. Omówienia doczekały się objawienia z 1849 roku, okoliczności budowy kaplicy w miejscu objawień. Prelegent wskazał również na obecność na lipnickiej ziemi licznych kapliczek maryjnych przydrożnych i przydomowych, bogactwo elementów maryjnych w parafialnym kościele w Dzikowcu. Pobożność lipniczan przejawiała się również w licznych udziale w nabożeństwach poświęconych Matce Bożej i ożywionym ruchu pielgrzymkowym. Kolejno swój referat przedstawiła mgr Justyna Sałata z KUL. Zajęła się ona analizą pieśni „dziadowskiej” o objawieniu Matki Bożej Głogowskiej. Wskazała na cechy gatunkowe tekstu, zwracając uwagę zarówno na formy językowe jak i na zawartość treściową. Liturgista ks. dr Waldemar Pałeczki MSF z KUL podjął temat liturgii święta Matki Bożej Snieżnej. Wskazał na charakter liturgicznego wspomnienia ku czci Matki Bożej Snieżnej, następnie dokonał analizy tekstów liturgicznych wspomnienia Matki Bożej Snieżnej obowiązujących po Soborze Trydenckim (formularz mszalny i oficjum brewiarzowe). Prelegent omówił również zmiany, jakie w liturgii tego wspomnienia wprowadził Sobór Watykański II. Drugą część obrad konferencyjnych zamknął referat. o. dr. Sławomira Brzozeckiego OP z KUL. Zaprezentowane w nim zostały kolejne etapy uznania przez Kościół cudownych wizerunków Matki Bożej w czasach staropolskich. Prelegent omówił też kolejne koronacje obrazów maryjnych w dobie staropolskiej.

Po przerwie obiadowej rozpoczął się trzeci blok konferencyjny. Otworzył go referat dr Elżbiety Matyaszewskiej z KUL pt. „Ikonografia obrazu Matki Bożej Śnieżnej z Głogowa Małopolskiego”. Autorka w ciekawy sposób dokonała analizy i interpretacji ikonograficznej i formalnej cudownego wizerunku, podważając niektóre utarte w tradycji informacje o obrazie. Wyniki badań zaprezentowane w referacie wskazują na obecność w Głogowie dwóch cudownych obrazów maryjnych. Należy dodać, że to wystąpienie ubogacone zostało pokazem slajdów. Kolejny prelegent dr Edward Gigilewicz z tej samej uczelni przedstawił referat pt. „Korona Matki Bożej, czyli o symbolice nakrycia głowy jako insygnium władzy monarszej”. Ilustracją tego interesującego wykładu był także pokaz slajdów. Ostatni referat poświęcony został odrodzeniu kultu Matki Bożej Głogowskiej i staraniom o koronację Jej wizerunku. Wygłosił go przedstawiciel Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Małopolskim i prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej dr Bartosz Walicki. Prelegent omówił najpierw początki i kryzys tegoż kultu w okresie reform józefińskich. Następnie wskazał na odnowę czci w 2. połowie XIX i na początku XX wieku. Kolejno omówione zostały działania podjęte na rzecz rozwoju kultu w okresie powojennym oraz współczesne nabożeństwo do Matki Bożej Głogowskiej. W końcowej części wystąpienia zrelacjonowane zostały starania o koronację cudownego wizerunku. Po zakończeniu obraz odbyła się dyskusja na tematy wynikające z omówionych treści. Konferencję zwieńczyło podsumowanie dokonane przez proboszcza głogowskiego ks. Adama Samela i ks. dra Sławomira Zycha<sup>8</sup>.

Pokłosiem konferencji stała się wydana w końcu 2011 roku publikacja zawierająca wygłoszone wówczas przemówienia i referaty. Redakcją tomu zatytułowanego *Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie* zajęli się inicjatorzy sympozjum, pracownicy naukowi KUL: dr Edward Gigilewicz i ks. dr Sławomir Zych. Naukową recenzję tegoż wydawnictwa przygotowała dr hab. Maria Dębowska prof. KUL. Korektę wykonały Jolanta Daraż i Anna Kozak, zaś opracowaniem okładki i składem komputerowym zajął się Piotr Królikowski. Pierwszą stronę okładki ozdabia reprodukcja obrazu Matki Bożej Głogowskiej, zaś ostatnią – zdjęcie głogowskiej świątyni farniej. Obowiązki wydawcy spełniła Spółka Komandytowa „Petit” na zlecenie Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim. Omawiana publikacja stanowi nr 1 nowej serii wydawniczej „Prace Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> B. Walicki, *Ośrodek kultu Matki Bożej w Głogowie Młp. wczoraj i dziś*, „Niedziela Rzeszowska”, 2011, nr 44, s. V.

<sup>9</sup> *Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, red. E. Gigilewicz, S. Zych, Lublin 2011.

Wydawnictwo otwiera wstęp ks. Sławomira Zycha, opiekuna naukowego sanktuarium głogowskiego z ramienia Biskupa Rzeszowskiego. Zaznaczył on m.in.: „Niech karty tej publikacji przybliżają mieszkańcom miasta chwalebna przeszłość ich «małej ojczyzny», naznaczonej obecnością Matki Zbawiciela. Niech będą również inspiracją dla nich i pielgrzymów do ufnej i gorącej modlitwy, aby skronie Dzieciątka i Maryi przyozdobiły korony na znak aprobaty i potwierdzenia Kościoła»<sup>10</sup>.

W części zawierającej wystąpienia gości znalazły się: słowo bpa Kazimierza Górniego, przemówienie Teresy Kubas-Hul, słowo Józefa Jodłowskiego, słowo burmistrza głogowskiego Pawła Baja i podsumowanie konferencji autorstwa proboszcza głogowskiego ks. Adama Samela. Na szczególne wymienienie zasługuje cenny tekst homilii ks. infuł. Wiesława Szurka wygłoszonej podczas Mszy św. inauguracyjnej konferencji.

Właściwy korpus książki stanowi zbiór artykułów pokonferencyjnych, których treść została już omówiona. Aneksiem do tekstów wystąpień i referatów jest wykaz uczestników konferencji naukowej. Spis ten zawiera imiona i nazwiska 389 osób, które złożyły swe podpisy w okolicznościowej księdze. Duże ubogacenie wydawnictwa stanowi z pewnością kolorowa wkładka. Na szesnastu stronach zamieszczone tam zostały 22 zdjęcia powiązane z treścią książki. Są to reprodukcje dokumentów archiwalnych, wizerunki koron i różne wyobrażenia maryjne<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> S. Zych, *Słowo wstępne*, w: tamże, s. 8.

<sup>11</sup> B. Walicki, *Recenzja: Matka Boża Głogowska. Dzieje – kult – przesłanie*, red. E. Gigilewicz, S. Zych, Lublin 2011, ss. 184, [16] fot. kolor., *Petit SK* na zlecenie Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim, „*Prace Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*” nr 1, „*Zwiastowanie*”, R. 20, 2011, nr 4, s. 169-171.

## Konferencja „Biskup Marcin Kromer 1512-1589. W służbie Kościoła, Ojczyzny i Ziemi Bieckiej”. Kolegiata Bożego Ciała w Bieczu, 12 listopada 2012 r.

Jest rok 1512. W kolegiacie Bożego Ciała w Bieczu zacny mieszczański ród Kromerów prosi Kościół o chrzest dla swego potomka – Marcina. Zapewne nikt z ówczesnych bieczan nie przypuszczał, jak ważny okaże się ten dzień nie tylko dla ich miasta, ale całego kraju i Kościoła. Dzisiaj już wiedzą. Wiedzą także, jak ważna a zarazem krucha i ulotna jest pamięć, zwłaszcza ta historyczna, która buduje tożsamość. Licznie zgromadzeni 12 listopada 2012 roku w tej samej kolegiacie, wraz ze swoim proboszczem ks. dr. W. Kretem oraz zaprzyjaźnionym środowiskiem naukowym KUL (Instytut Leksykografii i Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych), w ramach konferencji zatytułowanej: „Biskup Marcin Kromer 1512-1589. W służbie Kościoła, Ojczyzny i Ziemi Bieckiej” chcą na nowo „zapamiętać” jego osobę i dzieło.

Jak przystało na duchowych spadkobierców Kromerowskiej myśli, konferencja zorganizowana została z prawdziwie renesansową wnikliwością i wszechstronnością, z uwzględnieniem szerokiej perspektywy badawczej. Tworzy ją kontekst historyczny – ogólnokościelny i lokalny, przedstawiony w referatach wprowadzających. Obraz Kościoła doby Trydentu wraz z wybitnymi postaciami ówczesnego episkopatu Polski, naszkicowany przez ks. dra S. Tylusa, stanowi nie tylko tło dla osoby Kromera, ale genezę jego późniejszej kościelnej działalności. Dopiero zrozumienie dokonujących się na początku XVI wieku procesów, implikujących wielokierunkowe zmiany w mentalności i konieczność podjęcia konkretnych reform w Kościele, pozwala zobaczyć fenomen biskupa Marcina. Z kolei kościelne dzieje Biecza w XVI wieku, zaprezentowane przez ks. dra K. Szopę, stanowią cenny

przyczynek do poznania Kromerowskich korzeni. W zgłębianie historii jego małej ojczyzny, która go ukształtowała i dała stały punkt odniesienia, wpisuje się także referat wspólny ks. dra S. Zycha i dra B. Walickiego, ukazujący dzieje reformacji protestanckiej w dekanacie bieckim na przykładzie Binarowej i Gorlic. Od 1. połowy XVI wieku Ziemia Biecka była stopniowo opanowywana przez luteranizm, kalwinizm i arianizm. Przytoczone przez prelegenta fakty, m.in. proces przed sądem biskupim propagującego luteranizm proboszcza Binarowej (pierwszy taki w Rzeczypospolitej), uświadamiają siłę reformacji i skalę problemu. Kromer, będący jednym z czołowych przedstawicieli kontrreformacji, jawi się na tym tle jeszcze bardziej wyraźnie jako właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Kolejne referaty przybliżają postać bpa Marcina już bardziej bezpośrednio, przez udzielenie głosu „niemym świadkom” jego geniuszu. O jego związki z Bieczem pyta zatem lokalnych kronik mgr G. Ślawska. A związki te są liczne: od tradycji rodzinnych (fundacja przez Kromerów kaplicy w kolegiacie) przez codzienne życie w Bieczu (od 1541 jako tutejszy proboszcz) i działalność na rzecz miasta (fundacje stypendialne, opracowanie statutów szkoły) po zainteresowanie i troskę z oddali (na swoją prośbę szczegółowo był informowany o sprawach bieckich przez przyjaciół w listach). Do historycznej wiedzy zapisanej w znakach herbowych sięgnął dr E. Gigilewicz, zgłębiając tajniki heraldyki i szukając odpowiedzi na dręczące pytanie: skąd u mieszczanina prawo do herbu? I jak dowodzi, sam Kromer przekonany był, że herb należy mu się z dziedziczenia (matka szlachecianka), nadania (1552 nobilitacja szlachecka od króla Zygmunta Augusta) i udostojnienia. Prelegent z wnikliwością przedstawił, wraz z bogatą graficzną dokumentacją, genezę i etapy kształtowania się jego herbów (szlacheckiego i biskupiego). O wielkości Kromera świadczy też szereg podjętych przez niego inicjatyw, które syntetycznie omówił ks. prof. dr hab. W. W. Żurek. Ujmując całe spektrum jego działalności: duszpasterskiej (reforma szkolnictwa, zatwierdzenie zgromadzenia zakonnego katarzynek), kontrreformacyjnej (synody) i dyplomatycznej (poselstwa), naszkicował obraz Marcina Kromera jako bpa warmińskiego. Do epistolografii odwołał się z kolei dr R. Sawa, szukając w zapiskach korespondentów zakulisowej wiedzy o wielkim biskupie. I znalazł – pasterza o szerokich horyzontach myślowych, wspierającego rozwój katolicyzmu w Inflantach. Synowski klimat pisanych do niego listów ujawnia też coś z osobowości wielkiego bieczanina, odsłania jego troskliwe, ciepłe, ojcowskie oblicze.

Kolejna grupa referatów ma na celu przyjrzenie się postaci Kromera przez pryzmat jego twórczości piśmienniczej. By uzasadnić opinie jemu współczesnych, że „gładziej i rozsądniej pisał niż

Długosz” i zbadać zasadność zestawiania go z Liwiuszem, ks. dr M. Wysocki bierze pod lupę narrację jego *Historii* i pyta: *cur Cromer Livius?* Lista argumentów jest długa. Dbalność o prawdę historyczną (wiele źródeł i ocena ich wartości), opis wydarzeń z podaniem okoliczności czasu i miejsca, ukazywanie związków przyczynowo-skutkowych (nie tylko chronologia), erudycja i renesansowy warsztat historyczny (sentencje wplatane w tok narracji, cechy traktatu moralnego, aspekt *docere*), sposób prowadzenia narracji (fabularyzacja), to tylko niektóre z wymienionych cech tego pisarstwa, które czynią zeń jednego z najwybitniejszych polskich historyków i pisarzy. Jego kunszt pisarski i warsztat historyczny potwierdza prof. dr hab. A. Dziuba, przybliżając Kromerowską topikę historiograficzną na podstawie opisu wyprawy bukowińskiej. Omawiany fragment, pisany znakomitą łaciną, zawiera wszystkie elementy właściwe dla opisu bitwy: przyczyny (oficjalne i nieoficjalne), charakterystykę sprawcy wydarzeń i innych bohaterów, przebieg bitwy (czas i miejsce, zastosowanie onomatopei), anegdota i epizody. Kromera jako historyka intryguje wszystko. Jak wykazuje prelegentka, próbuje on poznać prawdę, nie zatrzymując się na oficjalnej wersji wydarzeń i wykazując się dużym krytycyzmem. Jest prawdziwym „depozytariuszem pamięci”, zobowiązanym do wnikliwości. Jego skłonność do dociekań znalazła swój wyraz także w zainteresowaniu historią Słowian. Wkład Kromera w tę dziedzinę wiedzy historycznej zaprezentowała dr M. Krajewska, przybliżając przeprowadzoną przez niego, nowatorską jak na owe czasy, etnogenezę Słowian oraz genezę państwa polskiego od czasów biblijnych. Ostatni referat, w formie swoistego przewodnika bibliograficznego po Kromerowskich dziełach w zbiorach parafialnych archidiaconatu sądeckiego, przedstawiony przez mgra K. Haptasia, staje się zachętą do dalszego poznawania wybitnego biechanina przez jego pisarstwo i dziejów Polski przez jego wnikliwą, renesansową umysłowość. Bo choć upłynęło pięćset lat, nadal istnieje potrzeba krytycznego, zatroskanego o prawdę historyczną spojrzenia na własne dzieje, by je zrozumieć i umieć o nich opowiedzieć innym.



## SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI..... 3

### **ARTYKUŁY**

ANETA KIPER – LUBLIN

Anglicy w Ordynacji Zamoyskiej w XIX wieku..... 7

ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI – KIELCE

Księgozbiór kanonika kieleckiego Wojciecha Strzemeskiego  
(+ 1602 r.) w świetle inwentarza z 1650 roku..... 87

ZBIGNIEW LENART – KOLBUSZOWA

Powstanie styczniowe a myśl polityczna w Galicji. ....109

KS. ANTONI ŁAGODA – JABŁONICA

Kult Przemienienia Pańskiego w parafii Cmolas.....123

PIOTR MIODUNKA – KRAKÓW

Uwagi o przemyśle Puszczy Sandomierskiej  
do końca XIX wieku .....183

WOJCIECH MROCZKA – KOLBUSZOWA

Społeczeństwo parafii Ostrowy Tuszowskie  
w okresie 1670-1772 w świetle akt metrykalnych.....191

TOMASZ PANFIL – LUBLIN

Święci patronowie ludzkich dróg .....215

MARIAN PIÓREK – KOLBUSZOWA

Niektóre aspekty z życia i działalności konspiracyjnej  
legendarnej postaci Wojciecha Lisa ps. „Śmiały”  
w latach 1913-1948 w ocenie historyka-regionalisty.....227

AGNIESZKA POKRYSZKA – LUBLIN

*Wiersze młodzieńcze* Jana Włodka  
– próba literackiej analizy tomu .....249



ROBERT SAWA – LUBLIN

Stan parafii w Cmolasie według akt wizytacji biskupiej  
z roku 1676 .....259

ROBERT SAWA – LUBLIN

Zapis na temat parafii w Cmolasie w *Acta episcopalia*  
biskupa krakowskiego Fryderyka Jagiellończyka  
z lat 1489-1503 .....269

BARTOSZ WALICKI – SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

Wikariusze parafii w Sokołowie Małopolskim  
na początku XX wieku (1900-1918).....271

BARTOSZ WALICKI – SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

Związek Katolicko-Społeczny w dekanacie głogowskim .....327

### **IN MEMORIAM**

MAGDALENA LASOTA – KOLBUSZOWA

Sydonia Wójtowicz .....369

BARTOSZ WALICKI – SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

Wspomnienie o ks. Mieczysławie Zarychu (1931-2012).....373

### **INFORMACJE O KSIĄŻKACH I RECENZJE**

KRZYSZTOF HAPTAŚ – MIELEC

[Recenzja]: Jan Szczepaniak, *Duchowieństwo diecezji  
krakowskiej w XVIII wieku. Studium prozopograficzne*,  
Kraków 2010. Informacja bibliograficzna z elementami  
recenzji opartymi na badaniach historii parafii mieleckiej.....383

DANIEL KIPER – LUBLIN

Przegląd bibliograficzny.....391

ELŻBIETA MATYASZEWSKA – LUBLIN

[Recenzja]: *Pod opieką Maryi. Ku koronacji łaskami słynącego  
obrazu Matki Bożej Szkaplerznej z kościoła Świętego Krzyża  
w Rzeszowie*, red. ks. Władysław Jagustyn, ks. Sławomir Zych,  
Rzeszów 2010, Bonus Liber, „Biblioteka Ośrodka Archiwów,  
Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego  
Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II” nr 13,  
ss. 160 + 8 nlb kolor., ISBN 978-83-62488-44-5 .....393

KS. MARCIN NABOŻNY – LUBLIN

[Recenzja]: *Leksykon Drewnianej Architektury Sakralnej Podkarpacia*, t. II: *M-Ż*, red. Krzysztof Zieliński, Rzeszów 2011, Wydawnictwo „Pro Carpathia”, ss. 216, ISBN 978-83-61577-15-7.....399

JÓZEF PÓŁCWIARTEK – RZESZÓW

Droga do świętości księdza Michała Potaczały z Huciska koło Leżajska.....423

BARTOSZ WALICKI – SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

[Recenzja]: Ks. Józef Szymański, *Duszpasterze Polonii i Polaków za granicą. Słownik biograficzny*, Lublin 2010, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, „Biblioteka Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II” nr 16, ss. 198, ISBN 978-83-60944-24-0.....429

BARTOSZ WALICKI – SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

[Recenzja]: *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*, red. Edward Gigilewicz, ks. Waldemar Pałęcki MSF, ks. Sławomir Zych, Kolbuszowa 2012, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej na zlecenie Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowach Tuszowskich, „Prace Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II” nr 2, ss. 228 + 16 nlb. kolor., ISBN 978-83-60944-36-3 .....433

## MISCELLANEA

KRZYSZTOF HAPTAŚ – MIELEC

Bibliografia zawartości „Rocznika Kolbuszowskiego” za lata 1986-2010 (numery 1-10).....439

JAN SAMOJEDNY – NISKO

Wspomnienia.....451

**SPRAWOZDANIA**

EWA KŁECZEK-WALICKA – SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

Konferencja naukowa „Obraz i sanktuarium

Matki Bożej Śnieżnej w Głogowie Małopolskim

– dzieje, kult, przesłanie” .....467

EWELINA ZAROSA – LUBLIN

Konferencja „Biskup Marcin Kromer 1512-1589.

W służbie Kościoła, Ojczyzny i Ziemi Bieckiej”.

Kolegiata Bożego Ciała w Bieczu, 12 listopada 2012 r. ....475